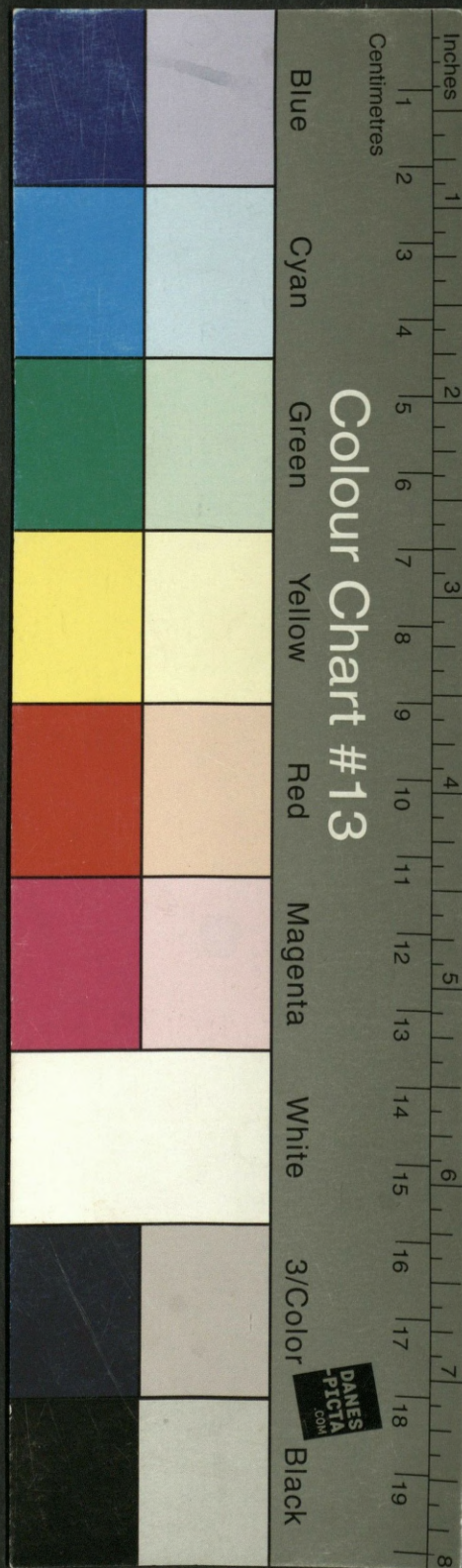
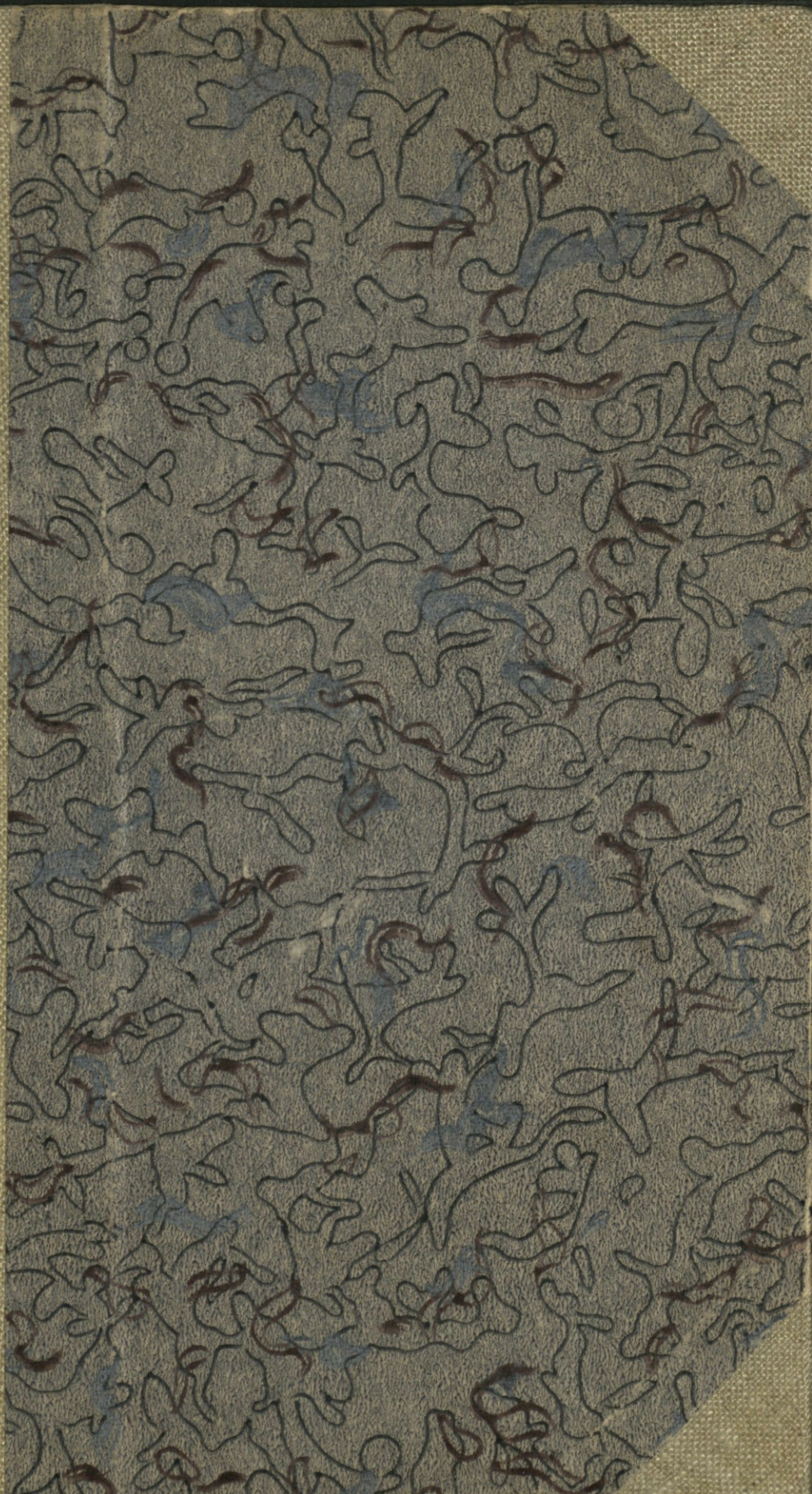


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





**PRZEWROTY WALUTOWE I GOSPODARCZE
PO WIELKIEJ WOJNIE**

L. OBERLENDER, K. STEIN, S. RITTERMAN,
B. FRIEDIGER, A. ZAUBERMAN, O. LANGE

1070 F.

PRZEWROTY WALUTOWE I GOSPODARCZE PO WIELKIEJ WOJNIE

Topical:
J. 2 prev.

Z PRZEDMOWĄ

ADAMA KRZYŻANOWSKIEGO

W KRAKOWIE

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO
1928.

15095

Hg 5

338:3386



33963/2

15075



WYDZIAŁ WYCHOWANIA I NAUK
ATLAS WYCHOWANIA I NAUK
OŚWIATY I NAUK

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarz. J. Filipowskiego

K. 13/239/5

Spis treści:

	Str.
Leon Oberlender, Korońa austriacka w latach 1918—1925	1— 76
Wstęp	1— 3
Rozdział I: Tło finansowo-gospodarcze	3— 22
Austria a rozbięcie monarchji. Państwowa gospodarka żywnościowa. Deficyty budżetów austriackich. Pożyczki zagraniczne i podatek inflacyjny. Sanacja i jej zadania.	
Rozdział II: Środki płatnicze	22— 37
Obieg w Austrii przed wojną i po wojnie. Trzy okresy historii obiegu austriackiego. Tabele cyfrowe. Wartość obiegu w złocie. Inne środki płatnicze prócz pieniądza.	
Rozdział III: Indeks cen	37— 43
Indeksy austriackie. Przedstawienie cyfrowe. Zastrzeżenie co do przedstawionych cyfr.	
Rozdział IV: Kurs waluty	43— 46
Inlandskrone und Auslandskrone. Tabele cyfrowe. Wprowadzenie szylinga.	
Rozdział V: Obieg, indeks cen i kurs waluty w stosunku wzajemnym do siebie	46— 71
Graficzne przedstawienie trzech wielkości i uwagi. Dysproporcja między obiegiem, cenami i kursem waluty. Równanie teorii ilościowej. Zmniejszenie się ilości dóbr po wojnie. Obce waluty w obiegu. Szybkość obiegu pieniężnego. Indeks cen a kurs walut. Parytet siły nabywczej. Wahania sezonowe. Sanacja.	
Literatura	71
Wykresy	72— 76
 Kalman Stein, Niemiecki eksperyment walutowy — (Marka rentowa)	 77—156
Rozdział I: Historia pieniądza opartego na hipotecznym zabezpieczeniu	77— 82
John Law'a teoria pieniądza i jej praktyczne zastosowanie. Gospodarka pieniężna rewolucji francuskiej. Asygnaty. Duński Bank Narodowy.	

Rozdział II: Położenie walutowe Niemiec przed reformą monetarną

82—101

a) Inflacja i załamanie się marki niemieckiej.

Spadek marki papierowej. Bierność bilansu płatniczego i handlowego. Fałszywa polityka finansowa oraz kredytowa.

b) Próby reformy walutowej.

Bezskuteczne usiłowania ratowania marki niemieckiej w latach 1919, 1921 i 1922. Projekt reformy walutowej Minoux'a. Roggenmark Helffericha. Bodenmark Hilferdinga. Waluta złotowa „prywatna“ wedle projektu Kraemera i Schachta oraz waluta złotowa i państwowa wedle projektu Hirscha i Bernharda. Obawa przed ostateczną reformą. Zaprowadzenie marki rentowej.

Rozdział III: Sanacja walutowa, budżetowa i gospodarcza Niemiec

101—134

a) Teoria pieniądza papierowego.

Doskonalenie się systemu pieniężnego. Waluta złota. Przejście od waluty złotej do waluty papierowej stabilizowanej. Trudności z tem związane. Waluta papierowa — walutą przyszłości.

b) Bank rentowy.

Podstawy prawne banku rentowego. Obciążenie hipotecznego gospodarstwa na rzecz banku rentowego. Władze nowego banku.

c) Marka rentowa.

Kurs kasowy marki rentowej. Listy rentowe. Zasady reformy walutowej przyjęte przez konferencję genewską. Marka rentowa etapem wstępnym sanacji walutowej w Niemczech.

d) Zrównoważenie budżetu.

Deficyt budżetowy Niemiec w ostatnich tygodniach 1923 r. Polityka budżetowa i podatkowa w r. 1924. Obciążenie podatkowe. Równowaga budżetu.

e) Wpływ reformy walutowej na stosunki gospodarcze.

Trudności gospodarcze lat powojennych. Polityka celna a handel zagraniczny. Bierność niemieckiego bilansu handlowego. Niemieckie stosunki kredytowe. Powrót do normalnej gospodarki. Kształtowanie się cen. Zależność gospodarki niemieckiej od gospodarki całego świata.

Rozdział IV. Powrót do waluty złotej

134—138

a) Plan Dawes'a.

Historja niemieckich odszkodowań. Spłaty wedle planu Dawes'a. Trudności w wypełnieniu planu Dawes'a.

b) Likwidacja banku rentowego i wprowadzenie marki Rzeszy.	
Przejście do waluty złotej. Sposób likwidacji banku rentowego. Ustrój Banku Rzeszy z przed wojny. Nowa ustawa bankowa. Udział zagranicznego kapitału.	
Rozdział V: Stanowisko marki rentowej w świetle innych reform walutowych	148—154
Sposób dokonywania reformy walutowej. Reforma walutowa w Austrii i na Węgrzech dokonana przy pomocy Ligi Narodów. Pożyczka zagraniczna umożliwia dokonanie reformy walutowej w Niemczech. Przeprowadzanie reform walutowych o własnych siłach. Sanacja pieniężna w Polsce.	
Literatura	155—156
Stefan Rittermann, Likwidacja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w związku z reformą walutową w r. 1924	157—200
I. Likwidacja stanu majątkowego P. K. K. P. z punktu widzenia prawnego	157—169
Ustawa o pełnomocnictwach. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu kredytu dla Skarbu Państwa w P. K. K. P. oraz o zmianie ustroju pieniężnego. Umowa Ministra Skarbu z Bankiem Polskim.	
II. O pokryciu ujemnego salda likwidacyjnego	169—184
Masa likwidacyjna P. K. K. P. Waluty obce i dewizy zagraniczne. Weksle. Inne pozycje. Złoto ze Skarbu Narodowego. Bilon. Plany rządu co do wykupienia obiegu markowego. Sprawa emisji bilonu.	
III. Problem relacji marki polskiej do złotego	184—200
Istota problemu. Inwaluacja i dewaluacja. Ustalenie wielkości nowej jednostki monetarnej i jej relacji do marki. Trzy możliwości w zakresie relacji. Ich skutki gospodarcze. Inwaluacja marki. Relacjonowanie na poziomie stabilizowanym w danej chwili. Dewaluacja marki. Pożyczka zagraniczna jako założenie polityki dewaluacyjnej.	
Bernard Friediger, Źródła kryzysu bankowego w Polsce .	201—262
Część pierwsza: Inflacja	204—231
Kapitały własne banków	204—208
Kryteria oceny siły banków wobec inflacji.	
Nieruchomości	208—212
Skupowanie nieruchomości przez banki w czasie inflacji.	
Stosunek nieruchomości do kapitałów własnych. Szacowanie nieruchomości do złotowego bilansu otwarcia.	
Efekty i udziały konsorcjalne	212—214
Wpływ inflacji na zakup przez banki papierów dywidend	

dowych i partycypowanie w przedsiębiorstwach konsorcyjnych. Losy przedsiębiorstw, finansowanych przez banki. Niemożność sprzedaży akcji.	
Wkłady	125—210
Niedostateczność wkładów w stosunku do zapotrzebowania kredytu. Rozwój wkładów w latach poinflacyjnych. Charakterystyka wkładów w bankach polskich.	
Kredyty zagraniczne	214—219
Wielkość kredytów zagranicznych. Ich rozdział ze względu na termin zwrotu.	
Redyskont	220—223
Redyskont w Banku Polskim jako główne źródło, dostarczające bankom środków do akcji kredytowej. Patologiczny charakter tego stanu.	
Koszta handlowe banków	223—227
Składniki kosztów handlowych. Płace. Redukcja personelu bankowego. Podatki. Wydatki administracyjne. Wielkość kosztów w stosunku do procentów i prowizji oraz w stosunku do wkładów.	
Polityka dewizowa	227—230
Charakterystyka polskiej polityki dewizowej. Jej szkodliwość dla banków.	
Niezmierzanie typu banków	230—231
Wypaczenie naturalnej linii rozwojowej banków przez inflację.	
Część druga: Polityka bankowa rządu	232—246
Banki państwowe	232—241
Pocztowa Kasa Oszczędności, Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny. Statuty banków państwowych i ich zakres działania. Uprzywilejowanie banków państwowych. Zwolnienie od podatków. Uprzywilejowanie co do lokat kapitałowych. Bezpłatne korzystanie P. K. O. z usług poczty. Gwarancje państwowe.	
Spółdzielnie kredytowe	241—244
Struktura spółdzielczości kredytowej. Przepisy prawne, normujące działalność spółdzielni kredytowych.	
Zbyt wielka ilość banków	244—245
Ilość banków na ziemiach polskich przed wojną. Wzrost ilości banków podczas inflacji.	
Reglamentacja stopy procentowej	245—246
Ekonomiczne czynniki kształtujące stopę procentową. Zapoznanie ich przez politykę reglamentacyjną.	
Część trzecia: Zawinięcia banków	246—253
Oddziały filjalne banków	247—249
Rozwój sieci filjalnej podczas inflacji. Nadmiar filji.	
Błędy polityki kasowej banków	249—252

Płynność kapitałów. Brak przezorności w polityce kasewej. Run w r. 1925.	
Niesolidność poszczególnych banków	252—253
Przetrzymywanie gotówki, wpływającej z inkasa wekslowego i towarowego. Wystawienie czeków zagranicznych bez pokrycia.	
Część czwarta: Polityka dyskontowa Banku polskiego	253—258
System repartycji kredytów, stosowany przez Bank Polski.	
Kanały odpływu kontyngentu kredytowego banku emisyjnego. Kredyty bezpośrednio Banku Polskiego.	
Część piąta: Środki zaradcze	258—262
Likwidacja banków słabych. Fuzja banków silniejszych.	
Zrewidowanie stosunku banków rządowych do banków prywatnych. Inne środki zaradcze.	
Alfred Zauberman, Polityka walutowa sowietów	263—346
Budżet i pieniądze przed wojną.	263—265
Krótkotrwałość okresów zdrowego pieniądza w Rosji.	
Przedwojenny obieg pieniężny. Konstrukcja budżetu.	
Wojna a skarb	265—274
Emisja banknotów. Pierwsze następstwa emisji. Walka o przerzucenie podatku emisyjnego. Dochody skarbu z emisji.	
Naturalizacja	274—282
Dążność do usunięcia pieniądza. Wzrost emisji. Zmniejszenie się wartości obiegu i zysków emisyjnych skarbu. Państwowy aparat dystrybucyjny. Walka z wolnym rynkiem.	
Odbudowa pieniądza i skarbu	282—288
Nep. Zniesienie monopolu zbożowego. Tolerowanie wolnego rynku. Komercjalizacja znacjonalizowanych przedsiębiorstw. Odbudowa pieniężnego systemu podatkowego. Przywrócenie odpłatności szczególnej usług państwa i powrót do budżetowania.	
Inflacja zwaloryzowana	288—294
Emisja w okresie nepu. Zniżka cen. Podatek naturalny zbożowy. „Złoty rubel przedwojenny“. Wskaźniki deprecjacyjne. Spór o zasadę „złotego liczenia“.	
Czerwoniec	294—299
Brak precyzyjnej wymierności. Koncepcja „pieniądza gospodarczego“. Przemiana Gosbanku w bank emisyjny. Zasady emisji czerwonońcowych biletów. Polemika na temat istoty czerwonońca. Współzycie czerwonońca z rublem papierowym.	
Finanse w roku 1922/23	299—302
Deficyt skarbu. Projekty budżetu. Ich nieudałość.	
Waluta podwójna	302—316

Trudności wprowadzenia czerwonia w obieg. Asymilacja czerwonia w obiegu. Liberalizm emisyjny Gosbanku. Spadek czerwonia. Ochrona czerwonia w stosunku do walut zagranicznych. Używanie sowznaka na pokrycie deficytu. Inflacja czerwonicowa. Deprecjacja sowznaka. Wypieranie sowznaka przez czerwonec. Upieniężnianie gospodarstwa. Niemożliwość kalkulacji w sferze obrotu niskoodcinkowego.

Formalne zakończenie reformy pieniężnej 316—329

Decentralizacja skarbową. Zwiększenie obrotów skarbowych wskutek intensyfikacji życia gospodarczego. Projekty budżetowe na rok 1923/24. Polemika w sprawie reformy pieniężnej. Postępy deprecjacji czerwonia. Nożyce hurtowno-detaliczne. Powstrzymanie eksportu zbóż. Rozszerzenie importu surowców i fabrykatów. Interwencja towarowa. Przepisy prawne o reformie pieniężnej. Relacja rubla złotego do czerwonia.

Szanse powodzenia reformy 329—346

Dynamika budżetu rosyjskiego. Dekapitalizacja. Dekoncentracja dochodu społecznego po rewolucji. Niechęć do podatków pośrednich. Zwężenie podstawy podatkowej. Utrudnienie nacisku podatkowego na wieś. Brak kapitału w produkcji. Prawdopodobieństwo inflacji. Wahanie wolumen towarowego w związku z rolniczym charakterem państwa. Czynniki działające deprecjacyjnie. Niebezpieczeństwa grożące reformie walutowej. Brak rezerw skarbowych. Brak rezerw dla zabezpieczenia bilansu płatniczego. Brak rezerw kapitałowych w produkcji. Problem ściągnięcia kapitału zagranicznego.

Literatura 346

Oskar Lange, **Konjunktura w życiu gospodarczym Polski 1923—1927 347—437**

I. Pojęcie konjunktury 347—355

Praktyczna i teoretyczna aktualność problemu konjunktury. Brak ścisłego określenia pojęcia konjunktury. Dwa momenty, składające się na pojęcie konjunktury. Konjunktura sensu largo. Czynniki egzogeniczne i endogeniczne. Konjunktura sensu stricto. Trudność wyodrębnienia konjunktury sensu stricto w badaniach empirycznych. Metody Harvarda. Stały ruch kierunkowy, fluktuacje sezonowe i „czynniki pozostałe“. Ograniczona możliwość stosowania tych metod do Polski. Plan pracy.

II. Barometr trzech rynków 355—367

Pojęcie elementów symptomatycznych. Zasada barometrów ekonomicznych. Barometr Harvarda. Krzywa spe-

kulacji, krzywa rynku towarowego, krzywa rynku pieniężnego. Wzajemny stosunek przebiegu tych krzywych. Barometr trzech rynków dla Polski.

III. Przebieg konjunktury przemysłowej 367—393

Elementy symptomatyczne do badania konjunktury w przemyśle. Braki statystyki w tym przedmiocie.

A. Produkcja.

1. Produkcja górnicza i hutnicza.

Produkcja węgla kamiennego. Produkcja koksu. Produkcja surówki żelaza. Produkcja stali. Produkcja cynku i ropy.

2. Produkcja w przemyśle włókienniczym.

Podstawy symptomatyczne i statystyczne. Przemysł bawełniany. Przędzalnictwo bawełniane. Produkcja przędzy cienkoprzędnej. Produkcja przędzy odpadkowej i wigonjowej. Tkactwo bawełniane. Stan pracy w przemyśle bawełnianym. Przemysł wełniany. Przędzalnictwo wełniane. Produkcja przędzy zgrzebnej. Produkcja przędzy czesankowej. Tkactwo wełniane. Stan pracy w przemyśle wełnianym.

B. Stan zatrudnienia.

Podstawy statystyczne. Ogólny przebieg bezrobocia. Przebieg stanu zatrudnienia w 10 przemysłach.

C. Ogólne wnioski o konjunkturze przemysłowej.

Dwa typy przebiegu konjunktury w przemyśle. Kilku-miesięczna poprawa w drugiej połowie 1924 r. i pierwszej połowie 1925 r. Druga inflacja przyczyną tej poprawy. Ogólny wniosek o przebiegu konjunktury w przemyśle.

IV. Konjunktura na rynku kredytowym. 393—403

Wybór elementów symptomatycznych. Przebieg aktywności na rynku kredytu krótkoterminowego. Porównanie przebiegu konjunktury na rynku kredytowym z przebiegiem konjunktury w przemyśle. Odchylenia od „normalnego” przebiegu konjunkturalnego. Ich przyczyny: odbudowa rynku kredytowego po inflacji markowej, druga inflacja, polityka kredytowa Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, spadek złotego. Przełom w przebiegu konjunktury na rynku kredytowym.

V. Konjunktura w rolnictwie. 403—413

Specyficzny charakter przebiegu konjunktury w rolnictwie. Techniczne właściwości produkcji rolniczej. Znaczenie urodzajów. Samostarczalny charakter znacznej części produkcji rolniczej. Fluktuacje konjunkturalne ogarniają tylko tę część produkcji rolniczej, która ma charakter gospodarki towarowej. Stosunek cen artykułów

rolnych i artykułów przemysłowych. Ogólna sytuacja gospodarcza rolnictwa w ostatnich latach. Spółczynniki rolnicze. Spółczynniki zbioru. Spółczynnik cen. Spółczynnik siły nabywczej. Spółczynnik koniunktury rolniczej. Moment koniunkturalny w sytuacji gospodarczej rolnictwa.

VI. Konjunktura w Polsce na tle międzynarodowym. . . . 413—424

Międzynarodowe powiązanie fluktuacji koniunkturalnych. Rok 1926 w koniunkturze europejskiej. Przebieg koniunktury w Niemczech, jego zbieżność z przebiegiem w Polsce. Kilkumiesięczna poprawa w końcu 1924 r. i w pierwszej połowie 1925 r. w Niemczech i w Polsce. Jej wytłumaczenie: w Polsce inflacja bilonu i biletów zdawkowych, w Niemczech inflacja krótkoterminowych kredytów zagranicznych. Różnica między „drugą inflacją” w Polsce a „drugą inflacją” w Niemczech. Odmienny wpływ na rynek kredytowy. Spontaniczny charakter „drugiej inflacji” w Niemczech. Walka Banku Rzeszy i Ministerstwa Finansów z „drugą inflacją” w Niemczech. Odmienna polityka Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Przebieg koniunktury w Polsce i w Niemczech w drugiej połowie 1925 r. oraz w latach 1926 i 1927. Przebieg koniunktury w Austrii. Przebieg koniunktury w Czechosłowacji. Równoległość przebiegu koniunktury w Polsce z przebiegiem koniunktury w Niemczech, Austrii i Czechosłowacji oraz z przebiegiem koniunktury europejskiej.

VII. Ogólna charakterystyka przebiegu koniunktury w Polsce. 425—428

Cykl gospodarczy w Polsce. Jego przebieg „normalny”. Odchylenia od przebiegu „normalnego”. Ich przyczyny: inflacja bilonu i biletów zdawkowych, polityka kredytowa Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Odchylenia od „normalnego” przebiegu cyklu na rynku kredytowym. Ich przyczyny: odbudowa rynku kredytowego po inflacji markowej, druga inflacja, spadek złotego. Konjunktura w rolnictwie. Czynniki egzogeniczne, działające w okresie 1923—1927. Przeobrażenia strukturalne w życiu gospodarczym Polski.

VIII. O wytyczne polityki koniunkturalnej. 428—437

Treść pojęcia „stabilizacji koniunktury”. Przyczyny fluktuacji koniunkturalnych. Organizacja życia gospodarczego i gospodarka planowa. Kwestja kontroli publicznej nad produkcją. Przemiana polityki koniunkturalnej w politykę strukturalną. Kwestja stabilizacji popytu; cztery kategorie ludności, stanowiące rynek wewnętrzny dla wyrobów przemysłu polskiego. Liczebność tych kategorii. Zapotrzebowanie towarów przemysłowych ze strony

każdej z tych kategorii. Większa konsumpcja artykułów przemysłowych przez mieszkańców miast. Pojemność rynku, jaki dla towarów przemysłowych każda z tych czterech kategorii ludności przedstawia. Największa ważkość żyjącej z płac zarobkowych ludności miejskiej. Wytyczne polskiej polityki konjunkturalnej. Polityka wysokich płac w przemyśle, handlu, transporcie i t. d. Racjonalizacja produkcji przemysłowej. Wzmoczenie siły nabywczej samodzielnej ludności rolniczej. Środki do tego zmierzające. Szkodliwość konjunkturalno-polityczna wysokich cen artykułów rolnych. Wzmoczenie siły nabywczej samodzielnej ludności rolniczej przez racjonalizację i intensyfikację gospodarki rolnej. Polityka wysokich płac w rolnictwie. Łatwość jej stosowania ze względu na brak wpływu na koszty produkcji rolnej. Oparcie polityki konjunkturalnej o żyjącą z płac zarobkowych ludność miejską i wiejską jako środek stabilizacji popytu. Wzajemna współzależność polityki wysokich płac i racjonalizacji produkcji. Konieczność nakładów kapitału dla racjonalizacji produkcji. Konieczność oparcia polskiego życia gospodarczego o kapitał zagraniczny.

The first of these is the fact that the
 of the world is not a uniform one, but
 is a complex of many different parts,
 each of which has its own character and
 its own history. The second is the fact
 that the world is not a static one, but
 is a dynamic one, in which things are
 constantly changing and moving. The
 third is the fact that the world is not
 a simple one, but is a complex one,
 in which many different things are
 going on at the same time. The fourth
 is the fact that the world is not a
 uniform one, but is a complex one,
 in which many different things are
 going on at the same time. The fifth
 is the fact that the world is not a
 static one, but is a dynamic one, in
 which things are constantly changing
 and moving. The sixth is the fact
 that the world is not a simple one, but
 is a complex one, in which many
 different things are going on at the
 same time. The seventh is the fact
 that the world is not a uniform one,
 but is a complex one, in which many
 different things are going on at the
 same time. The eighth is the fact
 that the world is not a static one, but
 is a dynamic one, in which things are
 constantly changing and moving. The
 ninth is the fact that the world is not
 a simple one, but is a complex one,
 in which many different things are
 going on at the same time. The tenth
 is the fact that the world is not a
 uniform one, but is a complex one, in
 which many different things are going
 on at the same time.

PRZEDMOWA.

Zagadnienia pieniądza i kredytu w świetle współczesnego przebiegu wypadków, stanowiące osnowę pięciu pierwszych prac moich uczniów, zebranych w tem dziele, są zjawiskami nad wyraz zawilemi i mało wymiernymi. Właśnie z tego powodu wydaje mi się, że te rozprawy, których druk Akademji doradzałem, nie stanowią ani ostatecznego, ani całkiem zadowalniającego rozwiązania rozpatrywanych problemów. Uważam je jednak za wartościowe i pożyteczne przyczynki do teoretyczno-ekonomicznej dyskusji o pieniądzu i kredycie, a zarazem do zrozumienia współczesnych dziejów gospodarczych i politycznych, ponieważ trafnie wskazują i formułują pytania, które stawiać należy.

W rozprawach, w tym tomie zebranych, jest mowa kolejno o reformie walutowej austriackiej, niemieckiej, polskiej i rosyjskiej. Porządek chronologiczny wydarzeń był miarodajny dla wyboru tej, a nie innej kolejności.

Stabilizacja walutowa austriacka i niemiecka doszły do skutku na zasadzie daleko sięgającej pomocy zagranicznej, a przetrwały dotąd bez załamania się. Stabilizacje polska i rosyjska, posilkujące się w mniejszym stopniu oparciem zagranicznym, doznały wstrząsu. Przedwczesnym byłby mojem zdaniem wniosek, że Polska nie utrzymała złotego na poziomie pierwotnym $5:18 = 1$ dolar z powodu nie posilkowania się w dostatecznej mierze przyływem kapitału zagranicznego. Na temat przyczyn załamania się złotego w r. 1925 wypowiedziałem się w artykule: „Druha inflacja polska“ („Ruch prawniczy i ekonomiczny“ z. 4 z r. 1926).

Spadek złotego odbił się głośnie echem w naszym

piśmiennictwie. Mimo tego ustawowa relacja marki do złoto-
tego, ustalona z początkiem roku 1924, nie była dotąd przed-
miotem osobnych dociekań, a nawet nie była gruntownie
rozpatrywana w związku z innymi zagadnieniami. Jedna
z prac, zawartych w tym zbiorze, wypełnia lukę, o której
mowa.

Uzupełnieniem pięciu pierwszych prac, ogłoszonych
drukami w tym tomie, jest rozprawa p. W. A. Zbyszewskiego:
„Polityka Komitetu finansowego Ligi Narodów“, („Wydaw-
nictwo Towarzystwa Ekonomicznego z. XXVI Kraków 1927
str. 114), którą także poprzedziłem przedmową. Łączy się
jaknajściślej zwłaszcza z pracą p. Oberlendera i jest pierwszą
próbą zobrazowania całości tego wdzięcznego tematu.

Rzecz p. Langego o konjunkturze gospodarczej w Polsce
stanowi szóstą i ostatnią z pośród rozpraw w tym tomie
ogłoszonych. Poprzednie stanowią przyczynki do wielkiego
zagadnienia waluty i kredytu. Praca p. Langego stanowi
próbę ujęcia rozwoju ekonomicznego w Polsce w ostatnich
trzech latach ze szczególnem uwzględnieniem wpływu czyn-
ników pozawalutowych. Z chwilą, gdy stabilizacja waluty
czyni postępy, badania nad konjunkturą z natury rzeczy
wysunęły się na naczelne miejsce w toku dyskusyj ekono-
micznych. Aktualność rozważań p. Langego nie pozbawia
ich doniosłego, czysto teoretycznego ujęcia.

Część rozpraw, obecnie ogłoszonych, była oddana do
druku w r. 1926. Okoliczność ta w niczem nie umniejsza
ich znaczenia, ponieważ nie były pisane pod kątem widze-
nia potrzeb i złudzeń bieżącej chwili.

Warszawa 31 maja 1928.

A. Krzyżanowski.

Leon Oberlender

Korona austriacka w latach 1918—1925.

I. WSTĘP.

Podobnie jak reforma waluty w Czechosłowacji, oparta na tzw. eksperymencie Raszynowskim, przeszła też do historii skarbowości sanacja korony austriackiej przy pomocy Ligi Narodów, rozpoczęta w okresie najstraszliwszej, wprost katastrofalnej inflacji i dewaluacji we wrześniu 1922. W chwili ukończenia niniejszej pracy gazety przyniosły wiadomość, że komisarz generalny Ligi Narodów Dr. Zimmermann uznał swą misję za skończoną, wobec czego kontrola finansów austr. zostanie zniesiona. Oznacza to oficjalny koniec akcji sanacyjnej. Pod względem skarbowo-walutowym można ją było już dawno uznać za zakończoną nadspodziewanie pomyślnym wynikiem; od samego początku sanacji po dzień korona austriacka wykazywała w stosunku do dolara mniejsze wahania, niż jakakolwiek inna waluta europejska, budżet zrównoważono, a nawet zaczęto osiągać nadwyżki pomimo regularnej amortyzacji długów; natomiast sanacja gospodarcza wciąż jeszcze ukończona nie została. I trudno się dziwić. Zbyt ciężkie rany zadała wojna a po niej rabunkowa gospodarka inflacyjna życiu gospodarczemu społeczeństwa austriackiego, żeby je można było uleczyć w ciągu czterech lat. Zapewne jeszcze długo trzeba będzie czekać na powrót do stanu dobrobytu przedwojennego, zwłaszcza, że nowe warunki polityczne zmuszają ludność nowej Austrii do przystosowania się do innych warunków gospodarczych, niż te, w których żyła za starej Monarchji. Ale refleks re-

formy finansów państwa i waluty na życie gospodarcze uwidocznia się coraz wyraźniej, czego najlepszym dowodem osłabienie agitacji za przyłączeniem do Niemiec i skarg na niezdolność do samodzielnego życia państwowego w Republice Austriackiej. Nie znaczy to, by tendencja za przyłączeniem zanikła. Przeciwnie sędzę, że ludność Austrii w ogromnej swej większości nigdy nie wyrzeknie się myśli przyłączenia, ale osłabienie natężenia tych tendencji, jakie dziś niewątpliwie uczuć się daje, dowodzi, że polityczna tendencja utraciła swoje argumenty gospodarcze. Gospodarczo przestał upragniony „Anschluss“ oznaczać jedyne wyjście z sytuacji, jedyny ratunek państewka, niezdolnego do samodzielnego życia gospodarczego. Przeciwnie dziś gospodarczo korzystniej pozostać samodzielnem państwem. Ludność Austrii dzięki sanacji odzyskuje z wolna wiarę we własne siły i we własną żywotność gospodarczą.

Na reformę austriacką można się więc już zapatrywać po części jako na fakt dokonany. Z artykułów dziennikarskich i broszur polemicznych, roztrząsających ją jedynie pod kątem widzenia polityki skarbowej, przeszła do prac historyczno- i teoretyczno-ekonomicznych, których liczba stale wzrasta.

Problemem sanacji austriackiej zajmowałem się już przed trzema laty w roku 1923, zachęcony przez prof. A. Krzyżanowskiego, w którego seminarjum pracując, pisałem pracę p. t. „Stan finansów Austrii u progu sanacji“. Wkrótce potem wspólnie z prof. A. Krzyżanowskim i pod jego kierownictwem pisałem o sanacji austriackiej¹. W tym czasie sanacja była dopiero w toku, można było przewidywać jej bardziej lub mniej pomyślny wynik, ale nie pewnego powiedzieć jeszcze nie było można. Sprawa była jeszcze raczej aktualnością polityczno-finansową a interesowali się nią raczej praktycy, niż teoretycy. Dziś sytuacja jest całkiem odmienna i cel niniejszej pracy całkiem odmienny. Chodzi mi o wyciągnięcie pewnych teoretycznych wniosków z doświadczeń austriackich, zwłaszcza o ich ocenę pod kątem widze-

¹ Adam Krzyżanowski i Leon Oberlender: Naprawa Skarbu i Waluty w Austrii w latach 1922 i 1923. Kraków 1923.

nia teorii ilościowej, ujmując w najogólniejszych zarysach całą historję korony austriackiej w ciągu siedmiu lat jej istnienia od listopada r. 1918 do końca roku 1925, podczas gdy we wspomnianej poprzednio pracy, mowa była tylko o kilkomiesięcznym okresie sanacji od września r. 1922 do czerwca r. 1923, a Tow. Ekon. w Krakowie, którego nakładem broszurę wydano, miało na oku głównie cele praktyczne t. j. wysnucie pewnych wniosków i wskazówek praktycznych dla przyszłej sanacji polskiej z przykładu austriackiego.

Rzecz prosta, że w ramach obecnej pracy nie mogę i nie mam zamiaru dać pełnego obrazu finansów austriackich i dziejów waluty austr. w tym okresie, a tem mniej obrazu całej sytuacji gospodarczej w tym czasie. Zajmuję się temi kwestjami tylko ubocznie, o ile to jest nieodzowne dla wyjaśnienia właściwie mnie interesującej kwestji t. j. teoretycznego ustosunkowania dziejów waluty austr. do problemu teorii ilościowej.

Uważałem jednak za konieczne poprzedzić przedstawienie zmian w ilości pieniądza w Austrii, w jego sile nabywczej i wartości zagranicą, przedstawieniem ogólnego tła gospodarczo-finansowego, w szczególności przyczyn, które te zmiany wywoływały. Bez przedstawienia rozwoju budżetów państwowych, choćby szkicowego, nie można w Austrii, jak i w większości państw po wojnie, zrozumieć rozwoju stosunków pieniężnych.

Pozwoliłem sobie na te uwagi wstępne, aby wyjaśnić cele i charakter pracy. Źródła i literaturę, z których korzystałem, wymieniam na końcu pracy.

Kraków, dnia 12 czerwca 1926.

ROZDZIAŁ I.

Po rozbiciu monarchji habsburskiej z końcem roku 1918 ze wszystkich t. zw. państw sukcesyjnych, które na gruzach dawnej monarchji powstały, Austria znalazła się chyba w położeniu najgorszem. Prawda, że nie została zrujnowana bezpośrednio przez wojnę, jak n. p. Polska, ale zato odcięta od przeważnej części terytorjów gospodarczo z nią

związanych, obciążona stolicą, której 2-miljonowa ludność stanowiła blisko $\frac{1}{3}$ ogółu ludności, a której funkcje gospodarcze przystosowane były do roli stolicy 52 a nie 6 i $\frac{1}{2}$ milionowego państwa, czuła się sama tworem nienaturalnym, skarłowaciałym. I kiedy inne państwa sukcesyjne równie wyczerpane wojną i gospodarką czteroletniej przeszłości wojny, rozpoczynające swą egzystencję państwową w nie wiele lepszych warunkach, rozpoczynały ją jednak z otuchą i nadzieją, bo wśród trosk gospodarczych podtrzymywała je radość z odzyskanej narodowej samodzielności i zjednoczenia, w Austrii brak było zupełnie czynników moralnych, któreby mogły ożywić ludność i zachęcić do państwowotwórczego wysiłku. Przeciwnie, depresja moralna z powodu klęski wojennej wzmacniała jeszcze ogólne przygnębienie, wywołane zubożeniem i wysiłkiem 4 lat wielkiej wojny. Dla Austrii rozbięcie monarchji było nie wyzwoleniem, jak dla innych krajów, które w jej skład wchodziły, lecz katastrofą. Katastrofą polityczną, a równocześnie w niemniejszym stopniu katastrofą gospodarczą, bo z utworzenia (dzięki długowiekowym mozólom habsburskiej polityki) wielkiego organizmu gospodarczego i politycznego Austro-Węgier kraje, składające się na dzisiejszą republikę austriacką, niewątpliwie największe ciągnęły korzyści. Wielkopaństwowy organizm zapewniał jej zbyt dla wytworów przemysłowych do krajów rolniczych, dowóz żywności i surowców pole do działania dla zakrojonych na wielką skalę instytucyj bankowych, kredytowych i komunikacyjnych, wreszcie last not least intratne i bezpieczne zatrudnienie dla znacznej części jej ludności na licznych stanowiskach urzędowych, zwłaszcza wyższych stopni. Specjalnie korzystał z tych wszystkich momentów Wiedeń, który też stosunkowo najdotkliwiej odczuł rozbięcie monarchji. Jak dalece ważnym był dla obecnej Austrii ten wielki obszar przedwojennej monarchji, w obrębie którego mogła zaspokajać swe potrzeby i znaleźć zbyt dla swych wytworów bez obciążeń graniczo-celnych, przeciwnie chroniona barjerą celną od wszelkich ataków konkurencji z poza tego obszaru, dowodzi fakt, że po wojnie republika austriacka od pierwszej chwili swego istnienia po dziś dzień ma bilans handlowy w wysokim stopniu

bierny i bilans ten nie przestał być bierny nawet w okresie konjunktury inflacyjnej. Od roku 1920 wykazuje bilans handlowy Austrii następujące cyfry w milionach koron złotych według statystyki urzędowej austr.

	1920	1921	1922	1923	1924
Import . .	1701	1699	1756	1920	2395
Eksport . .	932	904	1104	1122	1369
Deficyt. .	769	795	652	898	1026

Za rok 1925 wynosił deficyt bilansu handlowego obliczony za pierwsze trzy kwartały 564 milj. szylingów austr. czyli około 395 milj. koron zł., podczas gdy w poprzednim roku wynosił za ten sam okres 1063 milj. szylingów, czyli blisko 740 milj. koron zł.¹; za rok 1919 cyfry dokładnie nie są obliczone, ale należy przypuszczać, że nie odbiegały daleko od cyfr roku 1920, bo wprawdzie początkowo, w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny światowej, import był nieznaczny z powodu niepewności stosunków, wywołującej brak zaufania zagranicy, ale wkrótce potem „głód towarów“ wywołany czteroletnią blokadą musiał wywołać znaczny wzrost importu, podczas gdy eksport wyczerpanego wojną kraju nie mógł być bardzo wielki. Możemy więc śmiało przyjąć, że bilans handlowy Austrii po wojnie był stale i to w znacznym stopniu bierny, bo import był pokryty eksportem rzadko ponad 60%, przeważnie poniżej tej granicy.

Cyfry te same dla siebie już dowodzą znacznej zależności Austrii od zagranicy, ale znaczenie ich występuje tem lepiej w świetle faktu, że skoro przed wojną w Monarchji Austro-Węgierskiej znaczenie obrotu z zagranicą w stosunku do obrotów wewnątrz państwa było bardzo małe, obecna Austria jest od obrotu zagranicznego znacznie więcej zależna. Przed wojną w r. 1913 wartość importu całej Monarchji wynosiła 3·4 miljarda k. zł., eksportu 2·8, w r. 1924 obecna Austria z 8-krotnie mniejszą ludnością importowała towarów za 2·4 miljarda k. zł., a eksportowała

¹ Poprawa bilansu austr. w r. 1925 może być częściowo wynikiem zmiany systemu obliczenia; podczas gdy w latach 1920—24 cyfry obliczono na podstawie wartości szacunkowej, od r. 1925 wprowadzono system obliczenia na podstawie deklaracji, składanej przy oceniu towaru.

za 1·4 miljarda k. zł. W r. 1913 wynosiła więc wartość importu i eksportu Austro-Węgier obliczona w dolarach na głowę mieszkańca 13·8 i 11·8, w r. 1924 odnośne cyfry obecnej Austrii są 74·3 i 42·5. Wzrost to w cyfrach absolutnych ogromny, a nawet jeżeli uwzględnimy zmniejszoną siłę nabywczą złota (a więc i dolara) po wojnie, to zawsze jeszcze zobaczymy, że obecna Austria na głowę mieszkańca 4 razy więcej importuje, a blisko 3 razy więcej eksportuje niż dawna Monarchja, i gdy przed wojną jedna tylko Rosja z ważniejszych państw wykazywała niższe cyfry obrotu z zagranicą na głowę mieszkańca niż Austro-Węgry, obecnie przewyższają Austrię z ważniejszych państw tylko trzy co do wysokości importu na głowę (Szwajcaria, W. Brytania, Belgja), a pięć co do eksportu (Szwajcaria, W. Brytania, Belgja, Szwecja, Francja).

Zatrzymałem się dłużej nad cyframi bilansu handlowego Austrii nie dlatego, żebym przeceniał znaczenie bilansu handlowego, ale ponieważ porównanie cyfr r. 1924 i 1913 wykazuje, jak dalece Austria zależna była gospodarczo od krajów dawnej Monarchii. Zresztą z zestawień statystyki celnej wynika, że do tzw. państw sukcesyjnych (łącznie z Polską, a bez Włoch), kieruje się stale przeszło 50% austriackiego eksportu, a pochodzi stamtąd przeszło 45% austr. importu. Austria była więc poważnie ekonomicznie dotknięta rozbitiem całości gospodarczej Austro-Węgier, czego dowodem ciągle domagania się unji celnej państw naddunajskich, traktatów handlowych na jak najliberalniejszych zasadach, jakie od powstania Austrii stale się dają słyszeć w jej prasie i opinii.

Prawda, że bilans handlowy nie jest dla gospodarki krajowej decydującym, że Austria i dziś posiada znaczny eksport niewidzialny w formie udziałów w przedsiębiorstwach zagranicznych, prowizyj bankierskich, zysków tranzytowych, ruchu obcych i t. p., ale nie upoważnia do przypuszczenia, że rozbitcie Monarchji wpłynęło korzystnie na wszystkie pozycje bilansu płatniczego Austrii poza bilansem handlowym. Przeciwnie można śmiało uważać, że pozycje te uległy przez rozbitcie Austrii znacznym zmianom na niekorzyść, choć może nie w tym stopniu, co bilans han-

dlowy. Jeśli uprzytomnimy sobie z jednej strony, że w Monarchji według statystyki z roku 1902 wypadła na Dolną Austrię z Wiedniem przeszło $\frac{1}{4}$ ogólnej ilości osób zatrudnionych w handlu, a na sam Wiedeń blisko $\frac{1}{8}$ zatrudnionych w przedsiębiorstwach bankowych i ubezpieczeniowych, a z drugiej strony przypomnimy sobie obecne znaczne obdłużenie Austrii z tytułu traktatu St. Germain, kredytów „reliefowych“, pożyczki sanacyjnej i pożyczek inwestycyjnych, dojdziemy do przekonania, że i bilans płatniczy Austrii stracił na rozbięciu Monarchji, a tem samem silniej daje się odczuć bierność bilansu handlowego.

Gdy więc inne kraje Monarchji z wyjątkiem Węgier, wynagradzały sobie niekorzyści gospodarcze rozbięcia Monarchji połączeniem z innemi obszarami gospodarczemi i triumfem politycznym z odzyskania niepodległości, Austria musiała odczuć rozbięcie Monarchji jako katastrofę polityczną i ekonomiczną, bo jej sytuacja z końcem r. 1918 łączyła w sobie wszystkie niemal złe strony sytuacji Niemiec i państw sukcesyjnych. Nowy organizm państwowy rozpoczął swe istnienie obciążony odrazu odpowiedzialnością za długi i szkody wojenne bez wiary we własne siły i zdolność samoistnej egzystencji. Skoro traktat pokojowy zabronił jej upragnionego przyłączenia do Niemiec, zaczęła Austria swój samodzielny żywot pod znakiem depresji i rezygnacji. Jak zwykle w kraju pobitym, jedynie tylko partie dawniej opozycyjne zachowały energję i chęć do czynu. Rozpoczęła więc Austria swą egzystencję pod kierunkiem socjalnej demokracji, a tem samem rozpoczęła ją pod hasłem eksperymentów gospodarczych i reform we wszystkich działach życia społecznego, bo partja socjalistyczna musiała dla zachowania swego prestige'u starać się o zrealizowanie choć w części swego programu uspołecznienia względnie upaństwowienia życia gospodarczego, co się zaznaczyło najgłówniejzszymi objawami: prowadzeniem gospodarki żywnościowej przez państwo, wprowadzeniem znacznych obciążeń socjalnych przez reformę ustawodawstwa robotniczego i antykapitalistycznymi tendencjami w ustawodawstwie skarbowem. Socjalistyczne tendencje podatkowe równoważyła w znacznej mierze inflacja, powodująca dewaluację pienią-

dza. Tzw. zdobycze socjalne były jednak znacznym ciężarem dla produkcji i dla gospodarki państwowej, która w Austrii i przed wojną dość etatystycznie była zorganizowana, a pod wpływem gospodarki wojennej skrajnie etatystycznej i tendencji socjalizacji po wojnie prowadziła prócz kolei, poczt, monopolu i domen państwowych cały szereg przedsiębiorstw przemysłowych w wysokim stopniu deficytowych. Deficyty kolei i innych przedsiębiorstw państwowych w znacznej mierze przypisać należy tym właśnie ciężarom socjalnym. Tak n. p. rozporządzenie Ministerstwa pracy (Staatsamt für soziale Verwaltung) z 14/V. 1919 nakładało na wszystkie przedsiębiorstwa, nie wyłączając państwowych, obowiązek zatrudniania odtąd dla zapobieżenia wzrostowi bezrobocia o $\frac{1}{3}$ robotników więcej niż dotychczas, na tych samych warunkach, co dotychczasowych pracowników. Do służby państwowej przyjmowano wszystkich funkcjonariuszy dawnej Monarchji, urodzonych w Austrii, którzy zostali obecnie w państwach sukcesyjnych usunięci, których liczba znacznie przewyższała liczbę usuniętych urzędników obcokrajowców. Przesadzono niewątpliwie niejednokrotnie w prasie i w polityczno-ekonomicznych broszurach klęski, obciążeniem reformami socjalnymi wywołane. Sfery przemysłowe chciały w nich widzieć główną, jeśli nie jedyną, przyczynę spadku waluty, biernego bilansu i innych klęsk gospodarczych. Statystyka urzędowa wykazuje, że obciążenie temi ciężarami na robotnika w Austrii wynosi 11·7% jego płacy, podczas gdy w Niemczech 12·8%, w Czechosłowacji 13·5%; statystyki przemysłowe obliczają wyżej obciążenie Austrii, ale gdyby nawet przyjąć, że nie przekracza ono miary sąsiednich państw, nagłe tempo reform musiało wpłynąć wysoce niekorzystnie na zdolność produkcyjną przemysłu i budżet państwa, zwłaszcza w kraju gospodarczo tak słabym, jak Austria.

Ale nierównie silniej niż wszystkie inne reformy zaciążyła na budżecie państwa państwowa gospodarka żywnościowa. Podczas wojny wobec blokady i dającego się coraz silniej odczuwać niedostatku żywności państwo wzięło w swe ręce przez różne centrale żywnościowe rozdział żywności między ludność, aby tę niedostateczną ilość, która była do

dyspozycji, przynajmniej równo rozdzielić i zapobiec wzrostowi cen przez wykluczenie wolnej konkurencji i ustanowienie cen maksymalnych. Gospodarka żywnościowa w Austrii w czasie wojny przypominała wyraźnie gospodarkę w obleganej twierdzy, pragnącej przez wydzielanie racyj wytrzymać jak najdłużej oblężenie. Ten system przyjęła zaraz po przewrocie republika austriacka. Nie mogła robić inaczej, bo w ciągu ostatnich lat wojny głód dawał się coraz bardziej we znaki ludności Austrii, a przede wszystkim Wiednia. Po przewrocie wskutek powrotu zrewolucjonizowanych żołnierzy z frontu, wskutek zamknięcia granic i utrudnień komunikacyjnych, stosowanych przez państwa sukcesyjne, i wreszcie wskutek separatyzmu gospodarczego rolniczych krajów Austrii, które nie chciały dawać się „objadać” przez Wiedeń, zapanował w Wiedniu tak straszny głód, że zagadnienie żywnościowe pozostało, jak podczas wojny, najważniejszym zagadnieniem państwowym. Wśród głodnej i wzburzonej ludności rewolucja komunistyczna wisiała w powietrzu. Dla jej odwrócenia rozpoczął rząd socjalistyczny dra Rennera rozdział żywności z tzw. kredytów „reliefowych”, dostarczonych przez państwa zwycięskie i neutralne, między ludność na koszt państwa, bo cena, po której je sprzedawano, była daleko niższa niż cena, którą obciążano państwo wobec wierzycieli zagranicznych. Socjaliści austriaccy tłumaczą, że jedynie dzięki utrzymaniu wojennej gospodarki żywnościowej i daleko idącym reformom politycznym i socjalnym zdołała Austria uniknąć przewrotu komunistycznego, jaki miał miejsce w Bawarii i na Węgrzech. Że tak było w istocie, zdaje się świadczyć fakt, że po przejściu władzy z rąk socjalistów w ręce stronnictw umiarkowanych, nie zdecydowano się na usunięcie reform socjalistycznych. Nawet po wyczerpaniu się zapasów z kredytów „reliefowych” rząd nie zaprzestał dopłacać do racjonowanej mąki i chleba, utrzymując sztucznie ich ceny znacznie poniżej rynkowych. Cena mąki i chleba racjonowanego była stale kilkakrotnie niższa od cen tych samych produktów w wolnym obrocie. Lwia część deficytu budżetowego Austrii w latach 1919—1921, przypada na te tzw. „Lebensmittelzuschüsse”. W budżecie na rok 1920—21 pre-

liminowano początkowo w jesieni 1920 wydatki państwa na 33 miljardy k., dochody na 20·5 miljarda, deficyt na 12·5 miliardów k.; wśród wydatków wydatki na potanienie środków żywności preliminowano na około 7 miliardów, t. zn. przeszło 20% ogólnej cyfry wydatków a blisko 60% deficytu; w lutym 1921 okazała się potrzeba podwyższenia wydatków w drodze dodatku do budżetu na 70·5, podczas gdy dochody wzrosły tylko na 29·5, wobec czego deficyt wzrósł na 41 miliardów k. Wydatki na gospodarkę żywnościową wzrosły na 21·5 miljarda k., stanowiły więc w nowym budżecie 30% wydatków, a przeszło 50% deficytu, przyczem zaznaczyć należy, że do wydatków z tytułu gospodarki żywnościowej nie liczono odsetek i amortyzacji kredytów zagranicznych, zaciągniętych na prowadzenie żywnościowej gospodarki. Wydatki na gospodarkę żywnościową zrujnowały więc finanse państwa więcej, niż wydatki z jakiegokolwiek innego tytułu, bo okazywały stale największą elastyczność. I tak n. p. we wspomnianym budżecie 1920—21, od jesieni 1920 do lutego 1921 wzrosły ogółem dochody o 40%, wydatki o 114%, a wydatki z tytułu wyżywienia ludności o 215%. Nie dziwnego, gdyż wydatki te rosły równolegle ze spadkiem waluty, jeżeli chodziło o dostawy z zagranicy, a płacone nisko przymusowe kontyngenty krajowe pokrywały tylko drobną część zapotrzebowania. Wydatki na gospodarkę żywnościową obliczano w r. 1921 na 3400 k. a. na głowę mieszkańca, t. j. według ówczesnego kursu 50—60 k. zł., podczas gdy ogólne obciążenie podatkami, cłami, monopolami i innemi wydatkami na głowę mieszkańca w tym samym czasie wynosiło nieco mniej; t. zn., że gdyby Austria w tym czasie nie pobierała podatków, ani wogóle żadnych danin państwowych, a zato nie dopłacała do środków żywności, budżet jej nie tylko nie uległby pogorszeniu, ale wykazałby lekką poprawę, a może nawet znaczną poprawę, bo ogromną część urzędników, zajętych przy ściąganiu danin i administracji żywnościowej, możnaby zwolnić. Trudno o bardziej absurdalny wynik budżetu państwowego. To też od początku r. 1921, gdy skołatane wojną stosunki wróciły do jakiej takiej równowagi, zaczęto w sferach rządowych i w społeczeństwie austriackiem zdawać sobie sprawę, że

bez zniesienia gospodarki żywnościowej niema wyjścia z ciągłych deficytów inflacji, dewaluacji i drożyzny. Ale próby zniesienia tej gospodarki spotykały się z oporem urzędników i funkcjonariuszy państwowych oraz robotników, którzy domagali się na wypadek zniesienia dopłat do cen żywności znacznego podwyższenia pensyj. Kiedy wreszcie ustawą z 11 grudnia 1921 „Lebensmittelzuschüsse“ zostały definitywnie zniesione, ustanowiono równocześnie komisję, złożoną w równej części z delegatów pracodawców i zatrudnionych, która miała każdego miesiąca ogłaszać wyniki co do statystycznego obliczenia podrożenia wzgl. potaniaenia kosztów utrzymania, a to obliczenie miało służyć za wytyczną dla umów o wynagrodzenie z robotnikami i innymi pracownikami. Obliczenia te, pomyślane zrazu jako wytyczna, stały się wkrótce w przedsiębiorstwach prywatnych przez umowy zbiorowe bezwzględnie obowiązującą normą wynagrodzenia, a urzędnicy i funkcjonariusze państwowi drogą ciągłego nacisku, wywieranego przez ich organizacje zawodowe na rząd, nawet w formie strajku, utrzymywali swe pobory faktycznie w zgodzie z obliczeniami indeksu mieszanej komisji („Paritätische Kommission“), aż wreszcie postulat „płacy realnej“ (Reallohn) otrzymał sankcję ustawową przez ustawę z 28-go czerwca 1922, która nakazywała regulować pobory urzędnicze według miesięcznych obliczeń mieszanej komisji.

Okazało się zatem, że rząd nie zdołał przerzucić na społeczeństwo ciężaru wyżywienia ludności, że nastąpiło odrzucenie obciążenia z powrotem na skarb państwa w formie płac indeksowych. Wydatki personalne państwa, które z powodu nadmiaru urzędników stanowiły bardzo znaczny procent ogółu wydatków państwa, rosły równolegle z indeksem, wydatki rzeczowe przeważnie jeszcze prędzej, bo równolegle ze spadkiem waluty; natomiast dochody państwa rosły nierównie wolniej, bo podatki bezpośrednie musiały przy spadku waluty zawodzić, skoro wymierzano je przy innym kursie korony, a płacono przy innym, często wielokrotnie niższym. Lepiej trzymały się cła, monopole i podatki pośrednie, ale i te nie nadążały za wydatkami, a przedsiębiorstwa państwowe, zwłaszcza koleje, w związku

z wyżej omówionymi obciążeniami socjalnymi, płacami indeksowymi i spadkiem waluty, dawały olbrzymie deficyty. Zresztą wszystkie dochody państwa musiały ulec zmniejszeniu (licząc w k. zł.), bo prócz zmniejszenia z powodu spadku waluty trzeba uwzględnić zmniejszenie siły podatkowej społeczeństwa przez wojnę i przez przesunięcie dochodów. Po wojnie wskutek ustawodawstwa, w którym wyraźnie zarysowywały się tendencje socjalistyczne (ochrona lokatorów, płaca realna) i dewaluacji, zmniejszyły się a czasem nawet całkiem znikły źródła dochodu z kapitałów pieniężnych, z nieruchomości miejskich, a nawet z przedsiębiorstw przemysłowych, bo udział płac w rozdziale dochodu wzrósł. Po wojnie nastąpiła znaczna niwelacja dochodów, obliczono, że wyższe dochody urzędnicze, zarobki wolnych zawodów etc. uległy znacznie silniejszemu zmniejszeniu, licząc w dolarach, niż płace niższych funkcjonariuszy i robotników, zwłaszcza niewykwalifikowanych, którzy płacę swą w dolarach po wojnie utrzymali, a czasem nawet zdolali podwyższyć. Niwelacja dochodów musiała pociągnąć za sobą zmniejszenie dochodów państwa, bo wyższe dochody były znacznie wyżej opodatkowane i ich obniżenie było również objawem zubożenia społeczeństwa, w czasie którego wszelkie zarobki wykazują tendencję do obniżenia się do poziomu „minimum existientiae”. Były jak zawsze w czasie dewaluacji znaczne dochody i zarobki spekulacyjne pośredników i waluciarzy, lecz te właśnie, jako nielegalne i nieuchwytnie, usuwały się z pod opodatkowania.

Wszystkie te przyczyny uniemożliwiały podniesienie dochodów państwa; równocześnie zagwarantowane ustawą pobory indeksowe przy równoczesnym oporze organizacji zawodowych przeciw wszelkim próbom zmniejszenia liczby osób żyjących z pensyj państwowych, uniemożliwiały zmniejszenie wydatków. Zresztą przedewszystkiem uniemożliwiała sanację dewaluacja pieniądza, która wywracała wszelkie obliczenia, a należyte obliczenie jest podstawą wszelkiej reformy. Pozostawało więc rządowi jedynie pokrywanie deficytów budżetowych pożyczkami zagranicznymi i maszyną drukarską. A jak te deficyty rosły, wskazuje następująca tabela:

Budżety austriackie w latach 1919—1922.

W miliardach koron pap.

Okres	Dochody	Wydatki	Deficyt	Stosunek dochodów do wydat.
1/I—30/VI 1919 . . .	1·3	4·0	2·7	33%
1/VII—30/VI 1920 . .	6·3	16·9	10·6	37%
1/VII—30/VI 1921 . .	29·5	70·6	41·1	42%
1/VII—31/XII 1921 . .	24·1	49·5	25·4	49%
1/I—31/XI 1922 . . .	209·7	347·5	137·8	60%

Już z powyższych preliminarzy budżetowych widać zastraszający postęp deficytu w budżetach austriackich. Deficyt w cyfrach bezwzględnych stale wzrasta, stosunek dochodów do wydatków w preliminarzach wprawdzie powoli się poprawia, ale też prawie nigdy nie udało się deficytu i stosunku wydatków do dochodów utrzymać rzeczywiście w granicach preliminarza. Wyjątkowo w okresie 1/VII 1920—30/VI 1921¹, wykazało zamknięcie rachunkowe w miliardach k. pap. dochody 95·4, wydatki 133·2, deficyt 37·8, czyli zmniejszenie deficytu w stosunku do preliminarza o 10% i poprawę stosunku dochodów do wydatków z 42% w preliminarzu na blisko 70%. Zato w r. 1922 wykazuje zamknięcie rachunkowe w miliardach k. pap. dochody: 3,319·2, wydatki: 9,905·8, deficyt: 6,586·6, czyli wzrost deficytu blisko 50-krotny i obniżenie stosunku dochodów do wydatków z 60% w preliminarzu na 34%. Zresztą zamknięcia rachunkowe dają obraz jeszcze mniej prawdziwy niż budżety. W zamknięciach liczy się koronę pobraną czy wydaną z początkiem okresu na równi z koroną z końcem okresu, a tymczasem wartość korony liczona w złocie wciąż ulegała zmianom; od stycznia do września 1922 wartość korony spadła 13 razy. Cóż nam w takich warunkach może powiedzieć zamknięcie rachunkowe? Państwo żyło z dnia na dzień; zarabiało i wydawało bez rachunku. Tylko wzrost deficytu był wciąż oczywisty i niewątpliwy.

¹ W pierwszym półroczu 1921 (preliminarz ułożono ostatecznie w lutym 1921), kurs korony nie uległ pogorszeniu, a z końcem półroczu nawet dość znacznie się poprawił.

Z dwóch wspomnianych wyżej sposobów pokrywania deficytu kredyty zagraniczne, aż do akcji Ligi Narodów we wrześniu 1922, odegrały mniejszą rolę. Najpierw już w r. 1919 otrzymała Austria kredyty tzw. „reliefowe” od państw zwycięskich i neutralnych na łączną kwotę około 100 milionów dolarów (dokładną wysokość trudno obliczyć, bo kredyty udzielone były w różnych walutach). Kredyty te dostarczone prawie wyłącznie w naturze, w formie środków żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby, zostały w latach 1919—1920 dosłownie zjedzone przez ludność austriacką na koszt państwa, które środki żywności sprzedawało ludności za bezcen, a na siebie wzięło spłatę dłużnych z tego tytułu sum zagwarantowanych, podobnie jak długi z traktatu w St. Germain, ogólnem prawem zastawu na wszelkich aktywach państwa austr. Jak długo tych kredytów starczyło, rząd nie potrzebował drukować pieniędzy na obniżanie cen żywności, lecz już w ciągu r. 1920 kredyty się wyczerpały. Potem raz jeszcze z końcem roku 1921 uzyskała Austria przyrzeczenie kredytów od rządów: angielskiego w kwocie: 2,500.000 £, francuskiego: 55 milionów fr. franc., włoskiego: 70 milionów lirów i czeskiego: 500 milionów kec. Kredyty te wpłynęły rzeczywiście, choć nie w całości, w ciągu roku 1922 i powstrzymały z końcem 1921 i z początkiem 1922 na parę miesięcy inflację. Lecz z tych kredytów czeski był udzielony pod warunkiem, że ma być w całości obrócony na zakupienie towarów czeskich, był więc de facto tylko ukrytem pod formą pożyczki odroczeniem terminu płatności długów towarowych, z którego raczej skorzystać mógł przemysł austr., niż państwo. Pozostałe pożyczki przedstawiały kwotę zbyt małą (zwłaszcza, że wpływały powoli i nie równocześnie), aby można ich użyć na przeprowadzenie poważniejszych reform. Załatano nimi na krótki czas dziurę w budżecie, poczem spłacono je z otrzymanej pożyczki Ligi Narodów, w której z ogólnej sumy 650 milionów k. zł. 130 przeznaczono właśnie na spłatę tych pożyczek. (Efektywnie spłacono je kwotą nieco niższą 122 milionów k. zł.).

A zatem aż do rozpoczęcia akcji sanacyjnej pokryto pożyczkami zagranicznymi deficyt na sumę około 650 mil-

jonów k. zł. (Ok. 530 kredyty reliefowe, reszta kredyty z r. 1921). Zato odsetki i amortyzacja tych pożyczek obciążyły budżet Austrii znacznym ciężarem. Tymczasem deficyt budżetu za sam tylko r. 1922 obliczono na 457·4 milionów koron zł. Deficyty wcześniejszych lat były mniejsze w okresie 1920—21, gdzie tempo spadku waluty było najslabsze, natomiast nieco wyższy zdaje się być deficyt r. 1919. Ale nawet w preliminarzach budżetowych deficyty, liczone według przeciętnego kursu dolara dla każdego okresu budżetowego, dają następujące cyfry w milionach k. zł.: I półr. 1919 = 500, rok 1919—20 = 300, rok 1920—21 = 400, II półr. 1921 = 50. Naturalnie cyfry te nie mogą mieć pretensji nie tylko do dokładności, ale nawet niewiadomo, czy w przybliżeniu choćby są prawdziwe; ogólna cyfra deficytu za każdy rok w k. zł. nie da się obliczyć ani z preliminarzy ani z zamknięć rachunkowych, bo korona ustawicznie zmieniała swą wartość. W każdym razie obliczenie ogólnego deficytu lat 1919—1922 na przeszło 1700 milionów k. zł. zdaje się być raczej za niskie niż przesadzone. Około 700 milionów pokryto pożyczkami, resztę pokryto podatkiem inflacyjnym przez bicie niepokrytych pieniędzy na cele państwowe i dewaluacją pożyczek wewnętrznych. Na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwe ściągnięcie podatku inflacyjnego w tej wysokości. Obieg pieniężny na terytorjum dzisiejszej Austrii przed wojną oblicza się na 500—800 (maksymalnie) milionów k. zł., w r. 1922 w środku lipca wynosiła wartość obiegu austr. k. zł. 77 milionów. Gdyby nawet wartość obiegu miała dojść do zera, to i tak niepodobna podatkiem inflacyjnym ściągnąć więcej, niż wynosiła wartość obiegu przed inflacją, czyli najwyżej jakie 600—700 milionów k. zł. Jest to jednak możliwe dzięki dłuższym perjodom, w których pomimo inflacji nie następuje dewaluacja, albo co dziwniejsze, gdzie inflacji towarzyszy nawet chwilowa zwyżka pieniądza. I tak w pierwszym półroczu 1920 od marca do lipca, wzrósł obieg z 15 na 17 miliardów k. pap., zadłużenie państwa w banku emis. z 8 na 10·5 miliardów k. pap., a równocześnie wartość korony podniosła się znacznie z 2 na 3 i $\frac{1}{2}$ hal. zł.; wartość obiegu wzrosła więc w tym czasie z 300 na przeszło 500 milionów k. zł., dług państwa

z tytułu inflacji ze 160 na 300 milionów k. zł., i na tej mniej-więcej wysokości utrzymuje się przez cały rok 1921. Z końcem tego roku spada wartość obiegu z powrotem do 300, zadłużenie państwa do 250 milj. k. zł., by podnieść się w środku tego roku znowu do 500 (obieg) i blisko 400 (zadłużenie państwa) milj. k. zł., przy stale wzmagającej się inflacji. Można więc przypuścić, że do połowy r. 1921 zdołano prawie bezkarnie ściągnąć podatek inflacyjny w wysokości 500—700 milj. k. zł., nie umniejszając przez to znacznie wartości obiegu, a dopiero w drugiej połowie r. 1921 i w pierwszych 7 miesiącach 1922 podatek inflacyjny daje się już ściągnąć tylko kosztem stałego prawie zmniejszania wartości obiegu, którego wartość w milionach k. zł., spada z końcem r. 1921 do 170, podnosi się z początkiem 1922 do 200, utrzymuje się na tej wysokości mniej-więcej do maja tego roku, gdzie spada do 100, w lipcu do 77, od lipca znowu się podnosi, a od chwili stabilizacji na skutek zapowiedzi Ligi Narodów wzrasta szybko, jeszcze we wrześniu i w październiku, a więc przed wpływem walut z tytułu pożyczki, do 200 milj. k. zł. Nie jest więc niemożliwością, że Austria w czasie czteroletniej bezustannej inflacji pokryła przeszło miliard k. zł. deficytu państwowego podatkiem inflacyjnym. Podczas gdy inflacja na cele państwowe trwała przez te 4 lata niemal bez przerwy, inflacja na cele przemysłowe postępowała silniej tylko w okresach szybszej deprecjacji pieniądza, bo wtedy przemysł zarabiał, zwracając po kilku miesiącach zdewaluowane korony. I tak w ostatnim kwartale 1921 inflacja na cele przemysłowe wzrasta 10-krotnie; na państwowe w tym samym czasie 3-krotnie i odtąd do września 1922 tempo inflacji na cele przemysłowe wzrasta o tyle szybciej, że gdy w czerwcu 1921 wysokość jej w stosunku do inflacji na cele państwa wynosi niecałe 3%, we wrześniu 1921 już przeszło 5%, w marcu 1922 do 20%, w czerwcu blisko 50%, we wrześniu przeszło 75%; z chwilą stabilizacji stosunek ten znów zaczyna się silnie zmniejszać.

Trudno uzyskać całkiem pewne cyfry. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że rząd austriacki w latach 1918—1922 pokrywał przez drukowanie pieniędzy około $\frac{2}{3}$ deficytu budżetowego, a przemysł w okresach zniżki korony

chętnie korzystał z kredytów, które zwracał kilkakrotnie zdewaluowane. Rosła więc inflacja, a za jej wzrostem szedł prędzej, czy później, w szybszem, czy wolniejszym tempie wzrost drożyzny, spadek waluty, co znów z kolei wpływało na dalszy wzrost deficytu, inflacji i tak wciąż poruszały się finanse i waluta austriacka w błędnem kole, lub raczej jak słusznie zauważono w błędnej spiralnej, bo w każdej następnej fazie były deficyt, inflacja, dewaluacja i drożyzna większe, niż w poprzedniej.

Wyrwać się z tego błędnego koła własnymi siłami uważano w Austrii za niepodobieństwo. Trzeba było znacznego funduszu, aby na dłuższy czas bez uciekania się do maszyny drukarskiej móc pokrywać wydatki, przerosłego chorobliwie ponad normalną miarę budżetu austr., tem samem zahamować inflację, dewaluację i drożyznę i na podstawie ścisłego obliczenia, przy stałej walucie, przeprowadzić reformę budżetu, redukując go do właściwej normy.

Na czem polegał ten chorobliwy przerost budżetu austr.? Przedewszystkiem na nadmiernej etatyzacji. Gospodarka wojenna nie ustała w Austrii po wojnie, zwycięskie tendencje socjalistyczne utrzymały wojenną gospodarkę żywnościową, kazały państwu prowadzić liczne przedsiębiorstwa, troszczyć się o zajęcie dla bezrobotnych etc. Nierozsądnem byłoby obwiniać o to jednostki, czy poszczególne partje; z przedstawionej poprzednio genezy gospodarki żywnościowej i etatystycznej polityki gospodarczej państwa widać wyraźnie, że raczej nieszczęśliwy zbieg okoliczności pchnął Austrię od początku istnienia na te tory i przez coraz wzrastający deficyt i inflację doprowadził ją nad brzeg przepaści w jesieni 1922. Zresztą przyczyniła się też znacznie depresja moralna, o której na początku rozdziału była mowa. Do reform trzeba było niesłychanego wysiłku energii i woli całego społeczeństwa, a społeczeństwo na taki wysiłek zdobyć się nie mogło, bo z góry nie wierzyło w skuteczność wszelkich wysiłków. Austrija nie wierzyła we własną zdolność do życia; byli nawet tacy, którzy twierdzili, że „im gorzej, tem lepiej“, że katastrofa ekonomiczna powinna przyjść jak najprędzej, by przekonać państwa ententy, że Austrija jest tworem poronionym, do samodzielnego



życia niezdolnym i że przyłączenie do Niemiec jest dla niej jedynym ratunkiem. Ponieważ to przyłączenie było i politycznym ideałem większości ludności Austrii, więc trudno się dziwić, że taka argumentacja znajdowała chętny posłuch.

W takich naprawdę niezachęcających warunkach podjęła Liga Narodów dzieło sanacji Austrii. Nie mam zamiaru szerzej się rozpisywać o przebiegu sanacji austriackiej. Fakta są dziś przeważnie głośne i znane. Sanacja Austrii to jedyne dotychczas poważniejsze plus działalności Ligi. Gdyby Liga Narodów miała dziś zamknąć swą działalność i zrobić bilans, to wśród licznych grzechów, sytuacji, gdzie się okazała nieudolną lub bezsilną, sanacja Austrii byłaby może najpoważniejszym argumentem, jakiby mogła przytoczyć na swoją obronę. Sanacja Austrii ma też dziś obfitą literaturę we wszystkich ważniejszych językach, z której część cytuję na końcu pracy. W polskiej literaturze ekonomicznej, pomijając szereg artykułów w prasie, przedstawiono ogólne linje planu sanacji i początku wykonania we wspomnianej poprzednio broszurze Tow. Ekon.¹, a w kilka miesięcy później wydał w Warszawie ś. p. prof. Strassburger broszurkę o sanacji austriackiej jako wynik prac odbywanych pod jego kierunkiem na seminarjum skarbowości Uniwersytetu Warszawskiego.

Nie ma więc potrzeby przedstawiania jeszcze raz faktów powszechnie znanych i wielokrotnie opisywanych. Wystarczy tylko w związku z poprzednimi wywodami zastanowić się pokrótce nad tem, jakie zadania miała akcja sanacyjna do spełnienia i jak się z nich dotychczas wywiązała. Zadania te określićby można w następującej kolejności: 1) stabilizacja korony austr., 2) uzdrowienie finansów państwa, 3) uzdrowienie gospodarki społecznej, i wreszcie w rezultacie poprzednich 4) przywrócenie ludności Austrii wiary we własne siły i zdolność do samodzielnego bytu.

A wypełnienie tych zadań? Pierwsze zadanie stabilizacji waluty musi się uznać za udane bez zastrzeżeń. Już sama zapowiedź interwencji Ligi wystarczyła do powstrzy-

¹ A. Krzyżanowski i L. Oberlender: Sanacja skarbu i waluty w Austrii w latach 1922—23.

mania dewaluacji, a od rozpoczęcia akcji sanacyjnej w r. 1923 po dziś dzień korona austr. w stosunku do złota ulegała mniejszym wahaniom, niż jakakolwiek europejska waluta.

Drugie zadanie uzdrowienia finansów państwa, choć nie uwieńczone odrazu tak świetnym sukcesem, należy również uznać za udane. Program sanacji ułożony przez komitet ekonomiczny Ligi Narodów, przewidywał 4 etapy sanacji półroczne, od 1/I 1923 do 31/XII 1924 z następującymi wydatkami i dochodami w milionach k. zł., po których budżet miał być stale zrównoważony; faktyczny wynik w stosunku do planu przedstawia się następująco:

Plan.

	Okres I. (I półr. 1923)	Okres II. (II. półr. 1923)	Okres III. (I. półr. 1924)	Okres IV. (II. półr. 1924)	Okres równowagi budżet roczny
Wydatki . .	285	268	239	219·5	350
Dochody . .	143·5	189	217·5	230·5	489
— lub + ¹	—141·5	—79	—21·5	+11	+139

Wynik faktyczny.

Za r. 1925

	270·5	262·5	322·4	333·9	597·1
Wydatki . .	270·5	262·5	322·4	333·9	597·1
Dochody . .	181·4	233·4	315·1	290·4	583·3
— lub +	—89·1	—29·1	—7·3	—43·5	—13·8

Przewidywano więc ogółem deficyt za lata 1923 i 1924 w kwocie 231 milionów k. zł., a razem z budżetem r. 1922 o deficycie 457·4 milj. k. zł. ogólną sumę deficytu w okresie przejściowym, poprzedzającym sanację, na około 690 milj. k. zł.; deficyt ten miano pokryć w okresie przejściowym pożyczką Ligi w kwocie 650 milj. k. zł. (część deficytu za r. 1922 miała się pokryć z nieużytych jeszcze części kredytu francuskiego i włoskiego, z sum uzyskanych z likwidacji „Oesterreichische Geschäftsführung“ Banku Austro-Węg., dotychczasowej państwowej instytucji emisyjnej i sprzedaży jej aktywów nowo utworzonemu w grudniu 1922 „Oester-

¹ — oznacza deficyt, + nadwyżkę.

reichische Nationalbank“), a od r. 1925 budżety miały wykazywać nadwyżkę dochodów. Tymczasem dzięki pokryciu znaczniejszej niż się spodziewano części deficytu r. 1922 własnymi środkami rządu austr., bez potrzeby korzystania z pożyczki Ligi Narodów, dalej korzystniejszym niż przewidywania zamknięciom w latach 1923—24, wreszcie dzięki uzyskiwaniu dochodów z lokat niepotrzebnych narazie części pożyczki, pozostały z końcem r. 1924 znaczne niezużyte kwoty z pożyczki w wysokości przeszło 200 milj. k. zł. Natomiast nie udało się uzyskać nadwyżki spodziewanej w r. 1925, przeciwnie rok ten wykazał deficyt, co prawda niewielki. Za zgodą Rady Ligi Narodów przedłużono kontrolę i nadzwyczajne pełnomocnictwa rządu jeszcze na dalsze dwa lata 1925—1926 i ustalono granice budżetu na rok 1925 w kwotach: wydatki 544·8, dochody 504·1, deficyt 40·7 milj. k. zł. Faktyczny deficyt okazał się znacznie mniejszy. Z końcem r. 1925 pozostało z pożyczki jeszcze przeszło 190 milj. k. zł. Preliminarz na r. 1926 wykazuje wydatki: 689·9, dochody: 627·8, deficyt: 59·1 milj. k. zł. Wyniki faktyczne są nierównie pomyślniejsze. Deficyty lat 1924 i 1925 spowodowane są zresztą w znacznej mierze wydatkami inwestycyjnymi, bez których budżet wykazywałby wcale znaczne nadwyżki. Nie ulega wątpliwości, że Austria mogła z wydatków tych zrezygnować, osiągnąć od r. 1924 nadwyżkę budżetową i pozbyć się kontroli, wołała jednak przedłużyć kontrolę, a za to móc przeprowadzić inwestycje¹, które sanację finansów pogłębią i utrwala, obiecując na przyszłość znaczne zyski i oszczędności oraz niżkę niektórych zbyt uciążliwych podatków. Dała tem doskonały przykład innym krajom, które przesadnie strzegąc swej „suwerenności“, wołały brnąć w deficyty i przeciążanie swych społeczeństw. Można śmiało uznać i drugie zadanie sanacji za uwieńczone sukcesem, przechodzącym nawet optymistyczne oczekiwania.

Nie można natomiast mówić jeszcze o pomyślnym wyniku trzeciego zadania. W społeczeństwie austriackim nie

¹ Z kwot pozostałych z pożyczki przeznaczono 88 milj. k. zł. na elektryfikację kolei, wobec dobrych wyników miesięcznych zamknięć rachunkowych w r. 1925 i 1926.

ustają utyskiwania na niemożliwy do udźwignięcia dla ludności ciężar sanacji, na ogólny kryzys gospodarczy, spowodowany sanacją. Skargi te niesłusznie przypisują całą winę sanacji. Trudno żądać, żeby rany zadane życiu gospodarczemu przez 8 lat wojny, wzgl. inflacji, mogły zabiżnić się w ciągu krótkiego czasu, przeciwnie doświadczenie uczy, że w tych wypadkach rekonwalescencja jest powolna i trwa dłużej od choroby. Zresztą główne objawy kryzysu nie wystąpiły dopiero podczas sanacji. Wymienia się ich cztery: przeciążenie podatkowe, bezrobocie, bierny bilans handlowy i liczne bankructwa.

Obciążenie podatkowe w czasie sanacji dochodzi do 100 k. zł. na głowę rocznie, a jeżeli doliczymy ciężary samorządowe i socjalne, znacznie tę kwotę przekracza; obciążenie to w czasach inflacji nie dochodziło pewnie ani do $\frac{1}{3}$, obecnego, ale trzeba pamiętać, że ściągano rocznie około 50—60 kor. zł. na głowę w drodze podatku inflacyjnego, najniesprawiedliwszego i najdokuczliwszego ze wszystkich.

Bezrobocie rzeczywiście wzmaga się w Austrii w sposób zastraszający. Z końcem r. 1925 cyfra pobierających wsparcie bezrobotnych przekroczyła 200.000, ale ta rekordowa cyfra może okazać się chwilową, cyfry zaś innych miesięcy sanacji wahają się od 60—100 tys. w lecie, a od 100—170 tys. w zimie i przewyższają wprawdzie wielokrotnie cyfry lat 1920—1922, wahające się od 8—60 tys., ale ustępują cyfrom roku 1919: 87—186 tys. A przytem trzeba pamiętać, że w okresie inflacji nierównie więcej osób było na utrzymaniu państwa; wszak od początku sanacji do końca r. 1925 zredukowano przeszło 83 tys. funkcjonariuszy państwowych. Bezrobocie obecne — to po części objaw usuwania skutków i metod gospodarki wojenno-socjalistyczno-etatystyczno-inflacyjnej.

Co się tyczy bilansu handlowego, to z przytoczonych na początku rozdziału cyfr widać, że poza wyjątkowo niekorzystnym r. 1924, nie kształtuje się on gorzej niż w czasie inflacji, a wreszcie bankructwa i ogólna stagnacja to nie tyle skutek sanacji, ile okazanie prawdy, okrytej mgłą inflacji i dewaluacji. Nieuchronny to objaw przy powrocie do zdrowia organizmu społecznego, że chorobliwe, niezdolne

do życia twory okresu inflacyjnego muszą zniknąć z widowni.

Nie można więc całej winy niewątpliwie ciężkiego położenia Austrii kłaść na karb sanacji. Ludność Austrii, pomimo ciągłych utyskiwań, rozumie doskonale doniosłość dzieła sanacji i chyba bardzo mała jej część życzyłaby sobie powrotu stosunków inflacyjnych. Wiara we własne siły i żywotność gospodarczą zaczyna z wolna powracać. I na tem więc polu sanacja poczyniła poważne postępy.

Może się wielu wywody tego rozdziału, z właściwym celem pracy tylko pośrednio związane, wydadzą za długie, ale uważałem za pożądane omówić nieco szerzej przyczyny zmian w ilości i wartości pieniądza austriackiego, zwłaszcza kwestję związku między deficytami budżetów a inflacją, przyczem trzeba było zastanowić się choć pobieżnie nad przyczynami deficytów, pośrednimi przyczynami inflacji i jej skutków. Bez naszkicowanego tu tła wywody dalszych rozdziałów nie byłyby dostatecznie zrozumiałe, bo nie można pojmować zagadnień walutowych w zupełnem oderwaniu od okoliczności dla nich decydującej: finansów państwa.

ROZDZIAŁ II.

Środki płatnicze.

W rozdziale I. niniejszej pracy starałem się w zarysach najglówniejszych przedstawić najważniejsze przyczyny zmian, którym ulegała korona austr. w okresie lat 1918—1926. Naturalnie mógł wchodzić w grę i niewątpliwie wchodził jeszcze cały szereg innych ważnych momentów politycznych, gospodarczych i finansowych, lecz zdaje mi się, że mogły one wpłynąć jedynie w kierunku drobnych odchyłeń od zasadniczej linii przedstawionego obrazu, i przez ich pominięcie (konieczne zresztą ze względu na ramy tej pracy) obraz ogólny może stracił na dokładności, lecz zyskał niewątpliwie na jasności i wyrazistości.

Obecnie przystępujemy do rozważenia samych tych zmian, a więc przede wszystkim zmian w ilości środków obiegowych, które decydują w pierwszym rzędzie o zmia-

nach w wartości tych środków. Środki płatnicze dzieli się według powszechnie przyjętego rozróżnienia na 1) obieg pieniężny, 2) obrót bezgotówkowy (czekowy, clearingowy). Do obiegu pieniężnego zalicza się pieniądze papierowe i kruszcowe, krajowe i zagraniczne, wewnątrz kraju w charakterze pieniądza używane. Z natury rzeczy ilość zagranicznych pieniędzy nie da się dokładnie obliczyć i trzeba się posługiwać mniej lub więcej przybliżonemi, hipotetycznemi oszacowaniami. Z drugiej strony i co do cyfr obiegu pieniędzy krajowych, znanych dokładnie z wykazów banków emisyjnych, nie wolno zapominać, że pewna ilość tych pieniędzy może znajdować się poza granicami kraju, wskutek czego nie wpływa bezpośrednio na kształtowanie się cen wewnątrz kraju, ale zato wpływa bardzo silnie, silniej niżby w stosunku do ogólnej ilości emitowanych pieniędzy wpływać powinna, na kurs waluty za granicą.

Odrzuca się pierwsza zasadnicza kwestja, jaki obrać punkt wyjścia dla rozpatrywania późniejszych zmian w ilości środków płatniczych w Austrii: czy okres przedwojenny, jak to uczynił w swej sumiennej i wartościowej, wielokrotnie w niniejszej pracy cytowanej książce Walré de Bordes, czy chwilę rozpadnięcia się dawnej i utworzenia nowej Austrii. Ponieważ praca niniejsza ma traktować tylko o koronie, jako walucie republiki austr., więc punktem, według którego oceniać się będzie zmiany późniejsze, będzie chwila powstania nowego państwa na gruzach dawnej Monarchji. Lecz nawet abstrahując od tej przyczyny, z założeń pracy wynikającej, uważam i skądinąd z przyczyn zasadniczo-metodologicznych za niewłaściwy punkt wyjścia okres przedwojenny, a obranie tego punktu za ujemną stronę pracy Bordesa; a mianowicie dlatego, że obliczenie ilości pieniędzy w obiegu przed wojną na terytorjum dzisiejszej Austrii uważam za niemożliwe. Bordes, jak i inni, którzy pragną obliczyć relację między przedwojennym a obecnym obiegiem na terytorjum dzisiejszej Austrii (Dr. Kerschagl, Dr. F. Hertz), radzą sobie w ten sposób, że ze znanej ogólnej ilości pieniędzy w obiegu w granicach dawnej Monarchji przyjmują jako podstawę obliczenia obiegu na terytorjum dzisiejszej Austrii część, odpowiadającą stosunkowi ludności

tego terytorjum do ogólnego zaludnienia Monarchji ($\frac{1}{7}$ — $\frac{1}{8}$), z uwzględnieniem jednak większej zamożności kraju i znaczenia Wiednia jako stolicy politycznej i centrum finansowego przyjmują ostatecznie stosunek od $\frac{1}{5}$ — $\frac{1}{4}$ ogólnego obiegu dawnej Monarchji. Ponieważ ten obieg oblicza Bordes w ostatnich latach przed wojną na średnio 2.600 milj. k. zł. (2.300 banknoty 300 monety kruszczowe), więc dochodzi ostatecznie do cyfry 500 milj. dla terytorjum obecnej Austrii (Dr. Kerschagl 600—700, Dr. Hertz 700—800). Zdaje mi się, że cyfra Bordesa jest stanowczo za nisko oszacowana i to w dwóch kierunkach za nisko: 1) cyfra 2.600, jako średnia obiegu Monarchji przed wojną, wydaje mi się za niska, zwłaszcza jeśli chodzi o monety kruszczowe. Bordes nie liczy do obiegu tezauryzowanych monet kruszczowych, a przyjmuje ich tezauryzację na blisko 50% ogólnej ilości monet. Nie widzę przyczyny, żeby pieniądze tezauryzowanych, dopóki nie stały się podwartościowemi, nie liczyć do obiegu; wszak tezauryzacja jest też jedną z funkcj pieniądza i musielibyśmy potrącać z obiegu także banknoty tezauryzowane, bo nie tylko monety tezauryzacji ulegają, a zresztą pieniądz tezauryzowany w kraju o zdrowej walucie w każdej chwili może wrócić do obiegu. Także stosunek tezauryzacji monet 50% ogólnej ilości jest na normalne przedwojenne stosunki stanowczo za wysoki. 2) Cyfra 500 milj. dla terytorjum dzisiejszej Austrii nie stanowi ani $\frac{1}{5}$ całego obiegu, przyjętego przez Bordesa, i jest stanowczo za niska, gdy zważymy nierównie wyższy stosunek n. p. obrotów bankowych (na sam Wiedeń wypada przeszło $\frac{1}{3}$ ogólnej sumy całej Monarchji), obrotu w kasach Banku Austro-Węg. (Wiedeń blisko $\frac{1}{2}$) i t. p. Prawdopodobniejszy znacznie jest stosunek $\frac{1}{4}$ ogólnego obiegu, czyli mniejwięcej 700 milj. jako obieg na terytorjum dzisiejszej Austrii.

Ale obliczenie to, gdyby nawet było ściśle prawdziwe a nie tylko prawdopodobne, byłoby tylko — jeśli wolno się tak wyrazić — rachunkowo, arytmetycznie prawdziwe. Z gospodarczo-skarbowego punktu widzenia jest w każdym razie fałszywe, bo rozбивa obieg całego państwa, stanowiący nierozzerwalną całość na części terytorjalnie zróżniczkowane,

podczas gdy tej różnicy przed wojną brak; występuje ona natomiast po wojnie i rozbiegu Monarchji, i właśnie dlatego zachodzi niewspółmierność między obiegiem odgraniczzonego po wojnie terytorjum, który tylko z trudnością i w małym stosunkowo stopniu może ulegać zmianom przez odpływ zagranicę i przypływ z zagranicy¹, a obiegiem na tem samem terytorjum przed wojną, gdzie obieg był w stanie wiecznej fluktuacji, odpływał i przypływał w obrębie całej Monarchji. Obieg możemy odnieść tylko do pewnego zamkniętego terytorjum, z którem ten obieg jest związany granicami politycznymi i celnymi i ustawami walutowymi, które go za walutę tego terytorjum uznają. Dlatego uważam, że żadna cyfra przyjęta dla obiegu przedwojennego nie nadaje się do porównania z obiegiem Austrii po wojnie i rozkładzie Monarchji, a jeśli mimo to zajmowałem się kwestją prawdopodobnego obiegu przedwojennego, to tylko dlatego, że takie obliczenie dobrze może posłużyć do pomocniczo-orientacyjnych celów, ale też do niczego więcej, i tu leży błąd Bordesa, który wszelkie swe obliczenia i rozumowania oparł na 500 milj. obiegu przedwojennym, jako punkcie wyjścia dla badania późniejszych zmian.

Przyjmując jednak za podstawę chwilę rozpadnięcia się Austrii t. j. listopad 1918, natrafiamy znowu na bardzo poważne trudności. Dopiero z wiosną 1920 ostatecznie ukończono stemplowanie banknotów Banku Austr.-Węg i dokonano ostatecznie rozdziału walut państw sukcesyjnych od siebie. Przez cały niemal r. 1919 krążyły niestemplowane obok stemplowanych, wykazując nawet chwilami dość wysokie agio (do 30%) w stosunku do banknotów ze stemplem austriackim, to znów chwilami disagio. Jaką więc ilość mamy przyjąć z ogólnej wysokości obiegu banknotów Banku Austro-Węgierskiego jako obieg Austrii w listopadzie 1918 i później przez rok 1919?

Mamy dwa punkty oparcia, co prawda oba nie całkiem pewne. Pierwszy to arytmetyczny stosunek obiegu Austrii

¹ Należy pamiętać, że państwa sukcesyjne zaraz po ukonstytuowaniu zaczęły szczerlnie zamykać swe granice utrudnieniami paszportowymi, kolejowymi etc.

do obiegu całej Monarchji przed wojną, który poprzednio próbowałem ustalić, dochodząc do cyfry 700 milj., czyli nieco mniej, niż $\frac{1}{4}$ ogólnego obiegu; drugi to stosunek banknotów ostemplowanych w różnych państwach sukcesyjnych, ustalony przez likwidatorów Banku Austro-Węg. z chwilą rozpoczęcia likwidacji t.j. 11-go września 1919. Z ogólnego obiegu około 44·5 miljarda przyjęli likwidatorzy dla Austrii przeszło 7·4 miljarda (ok. 4·7 stemplowanych w marcu 1919, przeszło 2·7 od marca do 11-go września 1919), nie licząc banknotów wydanych na rachunek skarbu austr. za obligacje skarbowe (Staatschatzscheine) w sumie 1·7 miljarda, czyli razem około 9·2 miljarda. Suma ta zbliża się też znacznie do faktycznego obiegu banknotów ze stemplem austr., który według bilansu Banku Austro-Węg. wynosił w dniu 15-go września 1919 ok. 9·4 miljarda na ogólną sumę 44·5 miliardów. W chwili rozpoczęcia likwidacji Banku Austro-Węg., wynosił obieg Austrii w stosunku do ogólnego obiegu banknotów tego banku więcej niż $\frac{1}{6}$ według obliczeń dla celu likwidacji banku. Faktyczny jednak stosunek musiał być wyższy, bo trzeba pamiętać o banknotach niestemplowanych, których krążyło w Wiedniu bardzo wiele z dwóch przyczyn: 1) wielka część ludności Austrii nie wymieniła swych banknotów niestemplowanych na stemplowane w Austrii, bo nie miała wcale większego zaufania do waluty nowego państwa niż do banknotu niestemplowanego, który wtedy jeszcze był w obiegu w Polsce i na Węgrzech. Ci, którzy tak spekulowali, uważając Austrię za najsłabszą gospodarczo ze wszystkich państw sukcesyjnych, zdawali się znajdować dłuższy czas potwierdzenie swych obliczeń w agiu korony niestemplowanej wobec austriackiej. W innych państwach ludność chętniej przedstawiała w tym samym czasie banknoty do wymiany. 2) Wiedeń był głównym rynkiem handlu i spekulacji niestemplowanymi banknotami, tam znajdował się Bank Austro-Węg. i tam drukowano banknoty tego banku.

Zdaje mi się wobec tego, że stosunek faktyczny obiegu Austrii do całego obiegu banknotów austro-węg. był w chwili rozpadnięcia się Austrii i przez cały r. 1919 wyższy od stosunku obliczonego przez likwidatorów i raczej

zbliżał się do $\frac{1}{4}$, niż do $\frac{1}{5}$ całego obiegu, czyli że stosunek ten nie uległ po wojnie znacniejszym zmianom w stosunku do rachunkowego stosunku obiegu na terytorjum dzisiejszej Austrii do obiegu całej Monarchji przed wojną. Dla większej ostrożności i łatwiejszego rachunku przyjmiemy stosunek obiegu austr. do całego obiegu banknotów Banku Austro-Węg. od listopada 1918 do końca 1919 na 1: 4·5, czyli $\frac{2}{9}$. (Od stycznia 1920 mamy już cyfry wykazów osobnej „Oesterreichische-Geschäftsführung“ Banku Austro-Węg.).

Obliczenie tego stosunku na $\frac{2}{9}$ znajduje z kilku stron potwierdzenie. Taki sam stosunek przyjmuje Kerschagl dla przedwojennego obiegu na terytorjum dzisiejszej Austrii. Niewiele niższy stosunek (ok. 1: 4·8), przyjmuje sprawozdanie angielskiego Board of Trade dla marca 1919. Wreszcie sam Bordes w cytowanym dziele przyznaje (str. 43), że obliczenie stosunku dla celów likwidacji na nieco więcej niż $\frac{1}{5}$ (1: 4·8) jest prawdopodobnie za niskie i że faktyczny stosunek musiał być wyższy, co nie przeszkadza mu ostatecznie stwierdzić (str. 44), że stosunek obiegu Austrii do całej Monarchji był mniej więcej ten sam po wojnie co przed wojną, choć poprzednio (str. 35—38) obliczał stosunek przedwojenny na mniej niż $\frac{1}{5}$. Prawda, że Bordes zdaje sobie sprawę, że jego obliczenia przedwojennego obiegu są za niskie.

Za punkt wyjścia przyjmiemy zatem stosunek $\frac{2}{9}$ ogólnego obiegu banknotów aż do stycznia 1920. Monet kruszcowych nie potrzebujemy całkiem wciągać w rachubę, bo złoto, srebro, miedź i nikiel stały się albo już podczas wojny albo w kilka miesięcy po wojnie tak silnie podwartościowe, że znikły całkowicie z obiegu i w olbrzymiej większości wypadków uległy demonetyzacji lub uciekły zagranicę. Monety z gorszych wojennych aliażów i z żelaza też zniknęły z obiegu, bo wprawdzie nie stały się tak szybko podwartościowe ze względu na materiał, ale ponieważ drobne monety nie straciły charakteru środka obiegowego w innych państwach sukcesyjnych (Czechy, Jugosławia i część terytorjum dawnej Monarchji przyłączona do Włoch), i przyjmowano je tam al pari z liram, koroną czeską, czy jugo-

słowiańską, więc pomimo zakazów i utrudnień z obu stron wyemigrowały szybko za granice Austrii do tych państw¹.

Natomiast wiadomo, że w obiegu Austrii po wojnie znajdowały się stale poważne ilości różnych obcych walut i że ich cyfra ogólna ulegała znacznym wahaniom. Niestety wahania te usuwają się z pod cyfrowego ujęcia, bo brak zupełnie jakichkolwiek danych. Trzeba się więc z konieczności ograniczyć do przedstawienia zmian obiegu banknotów austr., a przypuszczalne wahania w ilości obcych środków płatniczych uwzględnić dopiero w rozdz. V niniejszej pracy, dla kontroli ostatecznych wniosków.

Przedstawienie zmian w obiegu banknotów trzeba podzielić na trzy okresy:

Okres I: od rozpadnięcia się Austrii do końca 1919. Z początkiem tego okresu banknoty niestemplowane Banku Austro-Węg. krążą jeszcze po całym terytorjum byłej Monarchji, aby stopniowo ulec ostemplowaniu i stracić prawo obiegu we wszystkich państwach z wyjątkiem Polski i Węgier, gdzie do wycofania tych banknotów przystąpiono dopiero z wiosną 1920 roku. Można by odróżnić w tym okresie dwa podokresy: a) do marca 1919 t. j. do chwili, gdy Czechy i Austria przystąpiły do stemplowania swych banknotów, czyli prawnie walutą obu krajów były jeszcze banknoty niestemplowane, b) od marca do grudnia 1919, gdy stemplowanie dało już początek walutom państw sukcesyjnych, ale banknoty niestemplowane odgrywają wciąż jeszcze znaczną rolę w obiegu Austrii i Bank Austro-Węg. wciąż jeszcze takie banknoty drukuje. Znaczenie niestemplowanych banknotów w obiegu zmniejsza się od chwili przystąpienia do likwidacji Banku Austro-Węg. (11 września 1919), ale ostateczne ich zniknięcie z obiegu następuje dopiero gdzieś w połowie roku 1920.

Okres II: od 1-go stycznia 1920 do 31-go grudnia 1922. Z początkiem tego okresu Bank Austro-Węg. ulega podziałowi na trzy departamenty o oddzielnej rachunkowości, mianowicie: a) Bank w likwidacji, b) oddział austr.

¹ Kerschagl R.: Die Währungstrennung in den Nationalstaaten str. 29, Bordes l. c. str. 39.

(Oesterreichische Geschäftsführung) i c) oddział węgierski (Ungarische Geschäftsführung). Obecna praca zajmuje się naturalnie tylko oddziałem austr., którego prawnej sytuacji nigdy dokładnie nie określono, ale który faktycznie był właściwie państwową instytucją emisyjną Austrii i wydawał tylko banknoty ze stemplem austr., które to banknoty są raczej państwowym pieniądzem niż banknotem w ścisłym tego słowa rozumieniu. Przełomową datą tego okresu jest dzień 18 listopada 1922, od którego ustaje druk niepokrytych banknotów na cele państwowe. Z końcem grudnia 1922 agendy tego oddziału obejmuje nowo powstały „Austriacki Bank Narodowy“.

Okres III: od 1-go stycznia 1923. W tym okresie trwającym dotąd, jedynym bankiem emisyjnym Republiki Austr. jest prywatny, akcyjny, od rządu w znacznej mierze niezależny, rządzący się własnym statutem Austriacki Bank Narodowy.

Następujące tabele ilustrują cyfrowy wzrost obiegu banknotów austr. od listopada 1918 do końca 1925 roku. Pierwsza kolumna podaje wysokość emisji w milionach koron pap. z końcem każdego miesiąca według wykazów Banku emisyjnego (za r. 1922, kiedy inflacja szła najszybciej, podane także cyfry środka każdego miesiąca). Druga kolumna — cyfry indeksu przyrostu ilości pieniądza, przy czym listopad 1918 przyjęto za 1. Trzecia kolumna każdorazową wartość emisji w milionach koron zł. według kursu dolara w Wiedniu z dnia wykazu. W okresie I. od listopada 1918 do końca 1919, przyjęto w myśl poprzednich wywodów $\frac{2}{3}$ ogólnego obiegu banknotów Banku Austro-Węg. jako obieg austr.¹ ale dla zilustrowania, w jakim tempie wchodziły w obieg banknoty ze stemplem austr., podają ich obieg w okresie I. obok pierwszej kolumny dla

¹ Cyfry w ten sposób obliczone uważam raczej za zbyt niskie niż zbyt wysokie. W każdym razie obliczenie przyjmujące taki obieg za punkt wyjścia może być rachunkowo niedokładne, ale nie prowadzi do tych błędów metodologicznych, co przyjęcie za punkt wyjścia obiegu przedwojennego, który zresztą nie da się wcale dokładniej obliczyć, niż obieg po wojnie; nawet obliczenia powojennego obiegu zdają się być bliższe dokładności.

porównania. Z końcem okresu zobaczymy, że obie cyfry coraz bardziej się do siebie zbliżają. Od stycznia 1920 podają tylko cyfry stemplowanych koron, ale nie trzeba zapominać, że do czerwca 1920 pewna zmniejszająca się ilość koron niestemplowanych utrzymała się w obiegu.

Obieg w Austrii w okresie I.

Data	Obieg w milj. kor. pap. ¹	Obieg bankn. stempl. w milj. k. pap.	Indeks przy- rostu ²	Wartość obiegu w milj. k. zł.
1918 listopad ³	7315	—	1—	2436
grudzień ³	7753	—	1·06	2372
1919 31/I.	8113	—	1·11	2318
28/II.	8346	—	1·14	1987
31/III.	8414	4687	1·15	1603
30/IV.	8764	5578	1·20	1654
31/V.	8878	5960	1·21	1740
30/VI.	9280	7398	1·27	1500
31/VII.	9412	8391	1·29	1240
31/VIII.	9656	9241	1·32	1073
30/IX.	10127	9781	1·39	723
31/X.	10978	10819	1·50	505
30/XI.	11410	11194	1·56	423
31/XII.	12107	12134	1·68	384

Obieg w Austrii w okresie II. 1920.

31/I.	13267	—	1·81	241
29/II.	14293	—	1·92	282
31/III.	15458	—	2·11	377
30/IV.	15524	—	2·12	382
31/V.	15794	—	2·16	509
30/VI.	16971	—	2·32	577

¹ Obliczony według stosunku 1: 4·5 całego obiegu.

² Obieg z listopada 1919 obliczony według stosunku 1: 4·5 całego obiegu przyjęty za 1.

³ Średnia obiegu z całego miesiąca, cyfry końca miesiąca byłyby nieco wyższe, ale rozpadnięcie się Austro-Węgier można uważać też za dokonane już w środku listopada (12-go listopada 1919 proklamowano republikę w Austrii).

Data	Obieg w milj. kor. pap.	Obieg bankn. stempl. w milj. k. pap.	Indeks przy- rostu	Wartość obiegu w milj. k. zł.
31/VII.	18721	—	2·56	551
31/VIII.	20050	—	2·74	413
30/IX.	22272	—	3·04	420
31/X.	25120	—	3·43	334
30/XI.	28072	—	3·96	275
31/XII.	30646	—	4·19	228

Obieg w Austrii w okresie II. 1921.

Data	Obieg w milj. kor. pap.	Indeks przyrostu ¹	Wartość obiegu w milj. k. zł.
31/I.	34526	4·72	263
28/II.	38353	5·26	262
31/III.	41067	5·61	300
30/IV.	45037	6·16	338
31/V.	45583	6·23	372
30/VI.	49685	6·80	336
31/VII.	54107	7·40	279
31/TIII.	58534	8·00	267
30/IX.	70171	9·60	137
31/X.	90904	12·43	103
30/XI.	120613	16·50	70
31/XII.	174115	23·80	163

Obieg w Austrii w okresie II. 1922.

15/I.	193749	26·5	140
31/I.	227016	31·0	151
15./II.	238666	32·6	186
28/II.	259931	35·5	202
15/III.	271758	37·1	170
31/III.	304064	41·6	200
15/IV.	321326	43·9	221
30/IV.	346698	47·4	210
15/V.	351461	49·4	173

¹ Obieg z listopada 1919 obliczony według stosunku 1: 4·5 całego obiegu banknotów Banku Austro-Węg. na 7315 milj. przyjęty za 1.

Data	Obieg w milj. kor. pap.	Indeks przyrostu ¹	Wartość obiegu w milj. k. zł.
31/V.	397829	54.4	177
15/VI.	439464	60.1	130
30/VI.	549916	75.2	145
15/VII.	616861	84.3	100
31/VII.	786226	108	92
15/VIII.	913932	125	76
31/VIII.	1353404	185	90
15/IX.	1700865	232	113
30/IX.	2277678	311	152
15/X.	2590414	356	174
31/X.	2970916	406	200
15/XI.	3132671	428	210
30/XI.	3417786	466	237
15/XII.	3711593	508	260
31/XII.	4080177	558	287

Obieg w Austrii w okresie III. 1923—1924.

1923	31/I.	4110551	562	285
	28/II.	4207992	575	293
	31/III.	4459117	610	310
	30/IV.	4577382	626	318
	31/V.	4837042	661	338
	30/VI.	5432619	742	380
	31/VII.	5684134	803	397
	31/VIII.	5894786	833	412
	30/IX.	6225109	851	435
	31/X.	6607839	903	462
	30/XI.	6577616	900	460
	31/XII.	7125755	974	498
1924	31/I.	6656311	910	462
	29/II.	7364441	1007	511
	31/III.	7144901	980	496
	30/IV.	7315470	1000	507
	31/V.	7554620	1033	525

¹ Obieg z listopada 1919 obliczony w stosunku 1: 4.5 do całego obiegu Banku Austro-Węgierskiego na 7315 przyjęty za 1.

Data	Obieg w milj. kor. pap.	Indeks przyrostu ¹	Wartość obiegu w milj. k. zł.
30/VI.	7774958	1063	540
31/VII.	7995647	1093	555
31/VIII.	8002142	1094	556
30/IX.	7998509	1093	555
31/X.	8213003	1123	570
30/XI.	8072021	1103	560
31/XII.	8387767	1147	582

Obieg w Austrii w okresie III. 1925.

31/I.	7902217	1080	548
28/II.	7957242	1089	552
31/III.	7897792	1079	547
30/IV.	7976422	1091	554
31/V.	8166072	1115	567
30/VI.	8280169	1131	575
31/VII.	8373170	1145	581
31/VIII.	8355134	1141	580
30/IX.	8406981	1150	584
31/X.	8525238	1165	592
30/XI.	8267841	1130	574
31/XII.	8900000	1217	618

W ostatnim miesiącu r. 1919 cyfra stemplowanego obiegu jest wyższa od ogólnej, co dowodzi, że przyjęty stosunek $\frac{2}{10}$ całego obiegu jest nieco za niski, a w każdym razie w ciągu całego okresu nie był za wysoko liczony.

Obok banknotów emitowanych trzeba pamiętać o natychmiast płatnych (a vista) zobowiązaniach banku emisyjnego, które należy brać w rachubę, oceniając wzrost inflacji.

Następująca tabela wskazuje wysokość tych zobowiązań z końcem każdego roku w miliardach kor. pap., a dla ilustracji, w jakim stopniu inflacja dokonywała się na cele państwowe, podaję obok cyfry zadłużenia Państwa w banku emisyjnym, absolutne i w stosunku do inflacji t. j. obiegu natychmiast płatne zobowiązania.

¹ Obieg z listopada 1919 obliczony w stosunku 1:4,5 do całego obiegu banknotów Banku Austro-Węg. na 7315 milj. przyjęty za 1.

31/XI.	Obieg	Zobowiązania ¹ (a vista)	Obieg ¹ i zobowiązania	Dług Państwa ¹	Dług Państwa w stos. do inflacji
1918	7·9	1·4	9·3	7·4	79%
1919	12·1	1·6	13·7	10·6	80%
1920	30·6	3·8	34·4	22·3	65%
1921	174	19·5	193·5	152	78%
1922	4080	328	4408	2558	58%
1923	7126	649	7775	2534	32%
1924	8388	553	8941	2178	24%
1925	8900	550	9450	1879	20%

Najwyższy stosunek do ogólnej inflacji osiągnęło zadłużenie państwa w połowie roku 1921 (82%), kiedy przemysł z powodu względnej stałości kursu w pierwszej połowie tego roku mało korzystał z kredytów banku emisyjnego. W okresie sanacji pokrycie obiegu i natychmiastowych zobowiązań złotem i dewizami wynosi przeciętnie 50%.

Jeżeli rzucimy po tych uzupełniających uwagach jeszcze raz okiem na tabele, przedstawiające ewolucję obiegu austriackiego, to uderza nas w r. 1919 odrazu szalone tempo zmniejszania się wartości obiegu. W roku tym obieg wzrósł półtora raza, a wartość jego spadła przeszło 6 razy. Przypisać to należy poprzednim latom wojny 1914—1918, w ciągu których obieg austriacki rósł bardzo znacznie, a wartość korony pomimo równoczesnego zaniku pokrycia obiegu spadała bardzo powoli, bo kraj był przez wojnę odcięty od obrotu gospodarczego z innymi rynkami i podaż koron zagranicą była stosunkowo mała. Doszło wskutek tego do tak anormalnego stanu, że w chwili rozpadnięcia się Austro-Węgier cały obieg Banku Austro-Węgierskiego przekraczał 30 miliardów koron, a koronę w Zurychu notowano powyżej 30 centimów, tak, że wartość obiegu w złocie przekraczała znacznie 10 miliardów, czyli była 3 razy wyższa niż przed wojną, gdzie obieg banknotów miał pokrycie przeszło 40% (po wojnie 0·7%). Taki stan musiał ulec gwałtownej

¹ Obieg za lata 1918 i 1919 obliczony jak poprzednio, tym samym sposobem obliczono za te lata wysokość zobowiązań zadłużenia Państwa Austriackiego.

zmianie zaraz po otwarciu granic i rozpoczęciu obrotu z zagranicą, zwłaszcza, że wygłodzone i zniszczone wojną kraje dawnej Monarchji, dużo zaczęły importować, a przeważnie mało eksportowały. Naturalnie odnosi się to do Austrii w mierze o wiele większej, niż do innych krajów n. p. Czech, to też rozdział walut państw sukcesyjnych miał dla Austrii jak najfatalniejsze następstwa. Banknoty ze stemplem austriackim spadły nietylko niżej od banknotów wszystkich innych państw sukcesyjnych, ale nawet od niestemplowanych. Te dwa czynniki: ustanie odcięcia wojennego i blokady oraz rozdział walut państw sukcesyjnych zadecydowały o szybkiej niższej wartości obiegu austriackiego w r. 1919. W innych latach czasem inflacja idzie szybciej niż dewaluacja, czasem nie nadąża. Zwłaszcza wyraźnie obserwować można chwilową wyższą wartość obiegu pod wpływem spodziewanych (1920 marzec—lipiec, 1922 luty—kwiecień), lub rzeczywiście otrzymanych (marzec i grudzień 1921), pożyczek, a gwałtowną zniżkę w momentach panicznego nastroju w listopadzie 1921 i w sierpniu 1922. Wreszcie od chwili sanacji można obserwować stały wzrost wartości obiegu dzięki stabilizacji, pomimo wydawania nowych, pokrytych banknotów. Wzrost ten jest znaczniejszy niż z tabeli widać, gdyż od roku 1924 krążą znów kruszcowe monety zdawkowe, szylingi, których obieg oceniano z końcem 1925 r. na ok. 40 milionów k. zł.

Jeżeli ktoś pragnie zorientować się w stosunku każdego obrotu do stosunków przedwojennych, to łatwo może to uskuteczyć, bo przyjęty za 1. obieg z listopada 1918 jest mniej więcej równo 10 razy wyższy od przypuszczalnego (ze wszystkimi poprzednio poczynionymi zastrzeżeniami) obiegu przedwojennego. Wystarczy więc w cyfrach indeksu przyrostu obiegu przesunąć kropkę dziesiątą o jedno miejsce na prawo, lub dopisać zero w cyfrach całkowitych.

Co się tyczy drugiego rodzaju środków płatniczych: obrotu bezgotówkowego, co do nich, niestety, prawie że można powtórzyć to, co powiedziano poprzednio o obcych walutach w obiegu, że usuwają się z pod cyfrowego ujęcia. Pewne jednak choć bardzo szczupłe dane mogą nas objaśnić

co do ogólnej tendencji w tych zmianach. Tak więc stan wkładek w kasach oszczędności na terytorjum dzisiejszej Republiki wynosił z końcem r. 1913 około 3 miliardów k. zł., z końcem r. 1919, licząc w koronach zł., już tylko 175 milionów, czyli 6% stanu przedwojennego, z końcem 1920 67 milionów, t. j. 2·27% w stosunku do stanu przedwojennego, a 38% w stosunku do r. 1919, z końcem 1921 9·8 milionów, t. j. 0·33% z r. 1913, a 5·6% z r. 1919, 30 czerwca 1922 6 milionów, t. j. 0·2% z r. 1913, a 3·3% z r. 1919. Brak dat stanu z września 1922, punktu kulminacyjnego inflacji i równocześnie początku stabilizacji, obliczają go na 2 do 2 i pół miliona, czyli poniżej 0·1% z r. 1913, a na blisko 1·9% z r. 1919. Z końcem r. 1922 wynoszą już 9·1 (0·3 wzgl. 5·2%), z końcem 1923, 54 (1·8 wzgl. 31%), z końcem 1924, 177 (6 wzgl. 100%), z końcem 1925, około 400 (13·3 wzgl. 230%)¹. Podobne obliczenie² stanu wkładek dla 9 wielkich banków wiedeńskich dało następujące rezultaty w milj. k. zł.: listopad 1918 — 992, grudzień 1919 — 49, grudzień 1920 — 15, grudzień 1921 — 2, sierpień 1922 — 0·6, grudzień 1922 — 3·6, grudzień 1923 — 19, październik 1924 — 35.

Z cyfr tych wynikałoby, że nie mówiąc już o czasach przedwojennych, nawet w porównaniu z r. 1919, depozyty w kasach oszczędności spadły w r. 1922 przeszło 60 razy, depozyty w bankach przeszło 1500 razy. Oznacza to praktycznie zredukowanie ich znaczenia do zera. Nie możemy jednak stanu depozytów utożsamiać ze środkami płatniczymi niegotówkowymi, bo jak słusznie zaznacza Bordes l. c. str. 54, w Austrii w przeciwieństwie do krajów anglosaskich zawsze tylko bardzo mała część depozytów miała charakter obiegowy. Należy przypuszczać, że depozyty na rachunkach żyrowych i bieżących uległy stosunkowo znacznie mniej-szej niżce, a te tylko wchodzą w rachubę przy obliczaniu środków płatniczych. Pewną wskazówką mogą tu być obroty clearingowe, które według obliczeń Bordesa³ wynosiły

¹ Walther Schmidt: Die Sparkassen, w zbiorowej książce: „Geld-entwertung und Stabilisierung in ihren Einflüssen auf die soziale Entwicklung in Oesterreich“ str. 28.

² Dr. Max Sokal: Die Banken, w tej samej zbiorowej książce str. 51.

³ l. c. str. 58—63.

w różnych instytucjach clearingowych w r. 1919 w k. zł. od 44% stanu z r. 1913 (dla instytucji lokalnej wiedeńskiej: Wiener Giro u. Kassenverein), do 20 — 33% stanu z r. 1913 (dla instytucji ogólnych: Bank Austro-Węg., Poczta Kasa Oszczędności, Wiener Saldierungsverein, przy których trzeba znaczną część zmniejszenia przypisać uszczupleniu terytorjalnego zakresu). W porównaniu z r. 1919 obroty clearingowe wspomnianych instytucji wynosiły: w r. 1922 24—55%, w r. 1923 50—100%.

Naogół więc o tych środkach płatniczych nie pewnego powiedzieć nie możemy, zdaje się jednak, że nie popełnimy wielkiego błędu, przyjmując, że ulegały one zmianom mniej-więcej w tym samym stosunku, co obieg pieniędzy, i przyjmąwszy to założenie, będziemy w dalszym ciągu pracy uważali, że wahania środków płatniczych pieniężnych są wyrazem wahań w ilości wszystkich środków płatniczych w Austrii.

ROZDZIAŁ III.

Indeks cen.

Chcąc na podstawie indeksu cen stwierdzić, jak wpłynęły przedstawione w poprzednim rozdziale zmiany w ilości środków płatniczych w Austrii na siłę nabywczą pieniądza wewnątrz kraju, stajemy znowu przed niełatwym zadaniem. Mamy 6 różnych indeksów, z których niektóre zaczęto obliczać od r. 1921, inne dopiero od r. 1923, ale za lata wcześniejsze nie mamy wogóle obliczonych indeksów. Na szczęście dwa z tych indeksów zostały obliczone ex post, retrospektywnie, aż do chwili wybuchu wojny; że takie obliczenie musi jednak być dalekie od dokładności, nie trzeba chyba nikogo przekonywać, niemniej chcąc zbadać stosunek cen do ilości pieniądza za cały okres dotychczasowego istnienia Republiki Austriackiej, jesteśmy skazani na jeden z tych dwóch indeksów. Wymienimy jednak najpierw wszystkie, zwłaszcza, że nawet po obraniu jednego z nich za podstawę, możemy posługiwać się innemi dla sprawdzenia wyników.

1. Indeks kosztów utrzymania obliczony od stycznia 1921 przez Dra Filipa Knaba w tygodniku „der Oester-

reichische Volkswirt“. Indeks ten przyjmuje za 100 cyfry ze stycznia 1921 i oparty jest na 41 artykułach codziennego użytku.

2. Indeks kosztów minimum wyżywienia ogłaszany od stycznia 1921 przez państwowy urząd statystyczny, oparty na naukowo określonej minimalnej ilości środków spożywczych, potrzebnych do wyżywienia jednej pracującej osoby (osobno zrobiono obliczenia dla rodziny z 3 osób), przyjmując, że nabywano w każdej porze roku możliwie najtańsze środki spożywcze, wystarczające do otrzymania ustalonej ilości kaloryj.

3. Indeks komisji mieszanej (Paritätische Kommission), ogłaszany od stycznia 1922 na skutek zniesienia państwowej gospodarki żywnościowej, ustawą z 21/XII 1921. Jest to indeks „ważony“, oparty na ustalonym schemacie konsumpcji, w skład którego weszło 22 pozycji. Obliczono go w formie dwóch odrębnych indeksów, z których jeden wskazywał wzrost cen w porównaniu z poprzednim miesiącem, drugi wzrost w porównaniu z lipcem 1914. Według tego pierwszego indeksu regulowano pobory znacznej części robotników od marca 1922 aż do 12 maja 1925, kiedy nastąpiło rozwiązanie komisji. Oprócz ogólnego indeksu obliczano osobno indeks kosztów utrzymania bez wliczenia mieszkania i indeks kosztów żywności, ubrania, mieszkania i opału z oświetleniem, osobno dla każdej z czterech grup.

4. Indeks cen hurtowych obliczony od kwietnia 1923, a od listopada 1923 jako indeks ważony. Ceny z lipca 1914 przyjęto za 1, a przy obliczaniu uwzględniono ceny 42 towarów, z tego 22 środków żywności i 20 surowców przemysłowych.

5. Indeks cen detalicznych z wykluczeniem środków żywności obliczony od marca 1923.

6. Indeks przeciętnych kosztów wyżywienia rodziny robotniczej, obliczony w grudniu 1923, przez państw. urząd statystyczny za okres od 1914 do 1923.

Jak już z pobieżnego przedstawienia widać, żaden z powyższych indeksów nie da nam właściwego obrazu zmian w sile nabywczej pieniądza. Wszystkie te indeksy zostały

poddane gruntownej i przenikliwej krytyce przez Bordesa¹ i Dra Feliksa Klezla², który układał indeks pod 6. wymieniony. Do słusznych i przekonujących wywodów obu autorów nie można się nie przyłączyć. Niemniej jednak trzeba się na jeden zdecydować, a ze względów technicznych trzeba wybrać między indeksami pod 3. i pod 6., bo tylko te dwa zostały obliczone za lata przed r. 1921 wstecz. Ponieważ indeks pod 3. ma charakter bardziej ogólny i miał szersze zastosowanie, nadaje się więcej do przyjęcia za podstawę, ale bez uwzględnienia mieszkania, bo ustawą o ochronie lokatorów nisko utrzymane czynsze zaciemniłyby prawdziwy obraz siły nabywczej pieniądza. Ten też indeks przyjął za podstawę Bordes, a nawet Klezl uważa go na równi z własnym za najbardziej nadający się do użytku. Następujące dwie tabele przedstawiają zmiany indeksu, pierwsza w porównaniu z lipcem 1914, druga z listopadem 1918.

Lipiec 1914 = 1³.

Miesiąc	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925
Styczeń . .	28·37,	49·22,	92·18,	830,	11836,	14565,	16949
Luty	—	—	99·56,	980,	11974,	14809,	17116
Marzec . . .	—	—	111·7,	989,	12666,	14879,	16820
Kwiecień . .	—	58·42,	111·3,	1089,	13602,	14850,	16534
Maj	—	—	118·3,	1364,	14285,	15147,	—
Czerwiec . .	—	—	119,	2339,	14338,	15376,	—
Lipiec	31,	63·76,	124·7,	3308,	13571,	15311,	—
Sierpień . .	—	—	123·5,	7422,	13052,	16249,	—
Wrzesień . .	—	—	150·6,	14153,	13487,	16275,	—
Październik .	—	69·6,	237·8,	12965,	13669,	16456,	—
Listopad . .	—	—	374·4,	12158,	13823,	16715,	—
Grudzień . .	—	—	661,	11337,	13948,	16810,	—

¹ L. c. str. 65—106.

² Art. p. t. Die Lebenskosten w cytowanym zbiorowym dziele str. 139—161.

³ W stosunku do lipca 1914, wynosi indeks na listopad 1918 — 16·4.

Listopad 1918 = 1¹.

Miesiąc	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925
Styczeń . .	173,	3,	5·6,	50,	722,	888,	1034
Luty	—	—	6·1,	60,	730,	905,	1044
Marzec . . .	—	—	6·8,	60,	772,	907,	1026
Kwiecień . .	—	3·56,	6·8,	66,	830,	906,	1008
Maj	—	—	7·2,	83,	871,	924,	—
Czerwiec . .	—	—	7·3,	143,	874,	940,	—
Lipiec	1·89	3·89,	7·6,	202,	821,	934,	—
Sierpień . . .	—	—	7·5,	453,	796,	991,	—
Wrzesień . . .	—	—	9·2,	863,	822,	992,	—
Październik .	—	4·25,	14·5,	791,	827,	1004,	—
Listopad . . .	—	—	22·8,	740,	843,	1020,	—
Grudzień . .	—	—	40·3,	716,	850,	1025,	—

Widać z powyższych cyfr, że w chwili rozpadnięcia się dawnej Monarchji indeks cen wyprzedził inflację i dewaluację, wykazując 16·4 w stosunku do przedwojennego okresu. Przez lata 1919, 1920 i pierwszych 9 miesięcy r. 1921 postępuje powoli, a nawet dr. Klezl zaobserwował ciekawy fakt, że w lipcu 1920 ceny były mniej więcej dwa razy wyższe niż w lipcu 1919, a w lipcu 1921 około dwa razy wyższe, niż w lipcu 1920. To samo tempo drożyzny zaobserwowano podczas wojny w latach 1915—1918. Potem przychodzi silna zwyżka w końcu r. 1921, postępująca dość regularnie do czerwca 1922; od czerwca do września 1922 następuje okres panicznej zwyżki, sanacja przynosi chwilową zniżkę, lecz w ciągu r. 1924 następuje silna zwyżka, tak że ceny z początkiem r. 1925 przy zupełnie stałej walucie przewyższają o jakie 40% ceny z końca r. 1922. Od maja 1925 nie ogłasza się już cen kosztów utrzymania z powodu rozwiązania komisji mieszanej, o czem wyżej wspomniano. Rozwiązanie komisji nastąpiło po części z powodu presji, jaką rząd austr. i komisarz generalny Zimmermann wywierali w kierunku zniesienia płac indeksowych dla urzędników. Płace indeksowe wprowadzono w czerwcu 1922, aby zabezpieczyć urzędników od gwałtownego spadku siły nabywczej

¹ W stosunku do lipca 1914, wynosi indeks na listopad 1918 — 16·4.

pieniądza w okresie, kiedy drożyzna rosła o 70—124% miesięcznie. Natomiast po sanacji wahań tak gwałtownych już nie było, ale drobne zwwyżki i zniżki ogromnie komplikowały sprawę poborów urzędniczych, bo uniemożliwiały i rządowi racjonalne przewidywanie wydatków w budżecie i urzędnikom dokładne obliczenie swych dochodów na przyszłość. Zwycię indeksu w r. 1924 przy utrzymaniu w mocy prawa indeksowego należy w głównej mierze przypisać gorszy od spodziewanego wynik roku budżetowego 1924. To też wkrótce potem ogłaszanie indeksu ustało i, co za tem idzie, prawo o płacy indeksowej utraciło moc. Dla porównania jednak ewolucji cen w Austrii od maja 1925 do końca r. 1925 porównamy cyfry indeksu cen hurtowych ostatniego miesiąca, w którym mamy jeszcze obliczenie indeksu kosztów utrzymania t. j. kwietnia 1925 z następnymi miesiącami tego roku.:

Miesiąc	Indeks cen hurtowych ¹	Indeks kosztów utrzymania
Kwiecień . . .	20058	16534
Maj	19854	—
Czerwiec . . .	20364	—
Lipiec	19680	—
Sierpień	18817	—
Wrzesień	18300	—
Październik . .	18300	—
Listopad	17900	—
Grudzień	18000	—

Widać z tych cyfr, że indeks cen hurtowych uległ w dalszym ciągu r. 1925 znacznej zniżce z 20 na 18 tys. kor., co oznacza w złocie zniżkę ze 141 na 125, gdy przyjmujemy ceny przedwojenne za 100. Ale równocześnie rzuca się w oczy fakt, że indeks hurtowy jest znacznie wyższy od indeksu kosztów utrzymania z tego samego miesiąca. Indeks hurtowy wykazywał stale różnicę in plus 30—40% w stosunku do indeksu kosztów utrzymania. Z jednej strony dowodzi to, że indeks hurtowy jest wrażliwszy na ogólną

¹ Lipiec 1914 = 1.

zwyżkę cen światowych około 50% ponad parytet złota (ponieważ kurs korony złotej waha się w latach 1923—1925 od 14300—14400 k. pap., więc zwyżka indeksu hurtowego odpowiada mniejwięcej światowej zwyżce cen), z drugiej strony nastraja podejrzliwie wobec indeksu kosztów utrzymania, który dopiero w r. 1924 przekroczył parytet (przy czem zważyć należy, że mówimy stale o indeksie kosztów utrzymania z wykluczeniem mieszkania; ogólny indeks obejmujący mieszkanie był stale dzięki ochronie lokatorów o jakie 20% niższy). To też posługując się nim z konieczności, jako jedynym dającym możliwość zorientowania się jako tako w stosunkach z przed r. 1921, nie możemy zapominać o licznych zarzutach i wątpliwościach, jakie przeciw niemu wysunięto. Z zarzutów tych przytoczymy dla przykładu kilka ważniejszych. A więc porównywano produkta różnej jakości z przedwojennego i powojennego okresu (to wpłynęło zniżkowo na cyfry indeksu, bo po wojnie jakość się pogorszyła i tej jakości produkty, o ile były wogóle w handlu przed wojną, były znacznie tańsze, niż liczono w ustaleniu dla celów indeksu), dalej kalkulacja po r. 1921 i przed r. 1921 była nieco odmienna, tak że cyfry z przed r. 1921 trzeba brać z większą jeszcze ostrożnością, wreszcie stosunkowo bardzo wielką rolę odegrały w układaniu indeksu środki żywności, które uległy w ostatnich latach mniejszej znacznie zwyżce, niż inne produkty i t. p. Z drugiej jednak strony trzeba zważyć, że płace i usługi w Austrii nie osiągnęły jeszcze nawet przeciętnie parytetu złota (przekroczyły go tylko u robotników niekwalifikowanych), co mogło wpłynąć na pewne pozostanie w tyle indeksu austr.

Naogół możemy posługiwać się tym indeksem z poczynionemi zastrzeżeniami, pocieszając się tezą Irwinga Fishera, że nawet znaczne niedokładności w poszczególnych częściach indeksowego schematu nie tak znów wielki stosunkowo wpływ wywierają na cyfry ogólnego wyniku indeksu. Na poparcie tej tezy przytacza Bordes¹ ciekawe przykłady z porównania niektórych austriackich indeksów, gdzie po-

¹ L. c. str. 89—91.

mimo znacznych różnic w sposobie obliczenia wyniki ostateczne bardzo mało się różnią.

ROZDZIAŁ IV.

Kurs waluty.

Łatwiej znacznie niż cyfry obiegu i indeksu cen możemy podać dokładne cyfry kursu waluty austr., bo tu rozporządzamy za cały okres dokładnymi notowaniami giełdowymi. Lecz i tu nasuwa się jedna wątpliwość, spowodowana ograniczeniami obrotu walutami i dewizami, które podczas wojny i długi czas po wojnie obowiązywały w Austrii. Mianowicie cały obrót scentralizowano w „Centrali Dewiz” w Wiedniu, instytucji o charakterze początkowo zasadniczo prywatnym, stworzonym przez wielkie banki wiedeńskie, później w kwietniu 1919 zreorganizowanej i oddanej pod kontrolę i kierownictwo ministerstwa skarbu. Przepisy dewizowe zabraniały wywozu koron austr. zagranicę i otwierania dla zagranicy (z wyjątkiem państw sukcesyjnych) kont w koronach austriackich poza trzema wypadkami: 1) gdy importowano do Austrii korony austr., 2) gdy sprzedano w Austrii obce waluty lub walory, 3) za specjalnem zezwoleniem Centrali Dewiz. Ponieważ przez jakiś czas zakazano nawet importu koron austr. do Austrii i fakturowania eksportu austriackiego w koronach (celem zapewnienia Centrali Dewiz obcej waluty, którą eksporter był obowiązany oddać do dyspozycji Centrali), więc praktycznie uniemożliwiono powstawanie takich kont i rachunków bieżących, którymi można było dysponować poza granicami Austrii (Auslandskronen), bo innemi rachunkami wolno było dysponować tylko w granicach Austrii i państw sukcesyjnych (Inlandskronen). Wprawdzie przepisy dewizowe przekraczano w ogromnej ilości wypadków, a jeszcze częściej je obchodzono, niemniej jednak zagraniczne giełdy notowały długi czas dewizę Wiedeń (chodziło naturalnie o „Auslandskronen”) wyżej znacznie niż banknoty austr. i niż wypadałoby z notowania obcych walut w Wiedniu, gdzie dawano więcej koron za dolara niż w Nowym Jorku, bo w Wiedniu oceniano wartość dolara w „Inlandskronen”, a zagranicą

w trudnych do dostania i poszukiwanych „Auslandskronen“. Wartość „Auslandskrone“ w walucie zagranicznej na giełdach zagranicznych była w niektórych okresach przeszło dwa razy wyższa niż wartość „Inlandskrone“ w tej samej walucie zagranicznej na giełdzie wiedeńskiej. Dopiero w marcu 1922 r. zniesiono ograniczenia co do rachunków w koronach dla zagranicy, przez co „Auslandskrone“ straciła znaczenie i zrównała się z „Inlandskrone“¹.

Trzeba więc przede wszystkim zdecydować się, które notowania korony, wiedeńskie czy zagraniczne, uznamy za miarodajne. Nie ulega wątpliwości, że decydują notowania wiedeńskie, bo zagraniczne nie dają prawdziwego obrazu wartości korony wskutek sztucznego popytu na „Auslandskrone“, wywołanego ograniczeniami dewizowymi. Zgadzam się w tej kwestji w zupełności z Bordesem², który podaje wprawdzie w niezwykle sumiennem zestawieniu cyfry obu notowań, ale uważa za decydujące wiedeńskie, a zagraniczne (Nowy Jork) przytacza tylko dla ilustracji. Według jego cennych obliczeń (na podstawie kursu dolara w Wiedniu) podaję też w tabeli poniżej przeciętne kursa korony złotej w koronach papierowych z końca każdego miesiąca, za r. 1922 także ze środka miesiąca. Ponieważ kurs korony złotej w chwili rozpadnięcia się Monarchji wynosi mniej-więcej 3 kor. pap., więc łatwo, dzieląc przez trzy, otrzymać cyfry tempa wzrostu kursu korony złotej od chwili utworzenia Republiki Austriackiej, i cyfr tych osobno nie podaję.

Kurs korony złotej w kor. pap.

w Wiedniu z końcem każdego miesiąca.

Miesiąc	1918	1919	1920	1921	1922 ³	1922 ⁴
Styczeń . . .	—	3·46,	55,	126·6,	1359,	1730
Luty	—	4·20,	50·66,	145·3,	1397,	1263
Marzec . . .	—	5·24,	41·88,	143·3,	1558,	1526

¹ Ostateczne zniesienie ograniczeń obrotu dewizowego z zagranicą nastąpiło dopiero 23 marca 1925.

² l. c. str. 107—143.

³ Kurs środka miesiąca.

⁴ Kurs końca miesiąca.

Miesiąc	1918	1919	1920	1921	1921 ¹	1922 ²
Kwiecień . .	—	5·27,	40·53,	133·4,	1545,	1566
Maj	—	5·02,	31·58,	116·8,	1798,	2174
Czerwiec . .	—	6·00,	29·38,	143,	3612,	3837
Lipiec . . .	—	7·55,	33·43,	191,	5611,	7186
Sierpień . .	—	8·61,	48·05,	214,	11057,	16160
Wrzesień . .	—	13·88,	51·67,	496,	15133,	15066
Październik .	—	20·16,	72·61,	834,	14887,	14928
Listopad . .	3,	26·34,	100,	1502,	14935,	14542
Grudzień . .	3·27,	31·41,	133·6,	1117,	14370,	14207

W styczniu 1923 kurs uległ jeszcze dalszemu obniżeniu do 14189 kor., poczem podniósł się znów ponad 14400, a od kwietnia 1923 do końca 1925 poruszały się wahania kursu tylko w granicach od 14300 do 14400 kor. pap. tak, że śmiało można mówić o zupełnej stałości kursu. Przejście do waluty szylingowej (marzec 1925) nie nasuwa specjalnych zagadnień, bo po długiej stałości kursu korony mamy tu do czynienia właściwie tylko z kwestją zmiany nazwy. Przewano 10.000 kor. szylingiem, pozatem nic się nie zmieniło, zresztą wycofywanie koron następowało stopniowo, i jeszcze z początkiem r. 1926 około $\frac{1}{8}$ obiegu banknotów opiewała na korony. Ciekawa może być jedynie kwestja, czemu wybrano jednostkę równą wartości 10.000 kor. pap., czyli 0·694 k. zł. Działy tu dwa motywy. Po pierwsze chciano, żeby zamiana koron na szylingi mogła nastąpić bez najmniejszych trudności, co mogło mieć miejsce jedynie przy tak okrągłej cyfrze jak 10.000 kor. pap., a następnie spodziewano się, że jednostka taka niezbyt oddalona wartością od przedwojennej korony, a jednak niższa, może wpłynąć zniżkowo na kształtowanie się cen detalicznych i wynagrodzeń za usługi³. Czy efekt ten osiągnięto, nie wiadomo; w r. 1925 nastąpiła dość znaczna zniżka indeksu, ale czy i w jakiej mierze można ją przypisać wprowadzeniu szylinga, nie da się stwierdzić. W każdym razie zamiana

¹ Kurs środka miesiąca.

² Kurs końca miesiąca.

³ Dr. V. Kienböck: Das Oesterreichische Sanierungswerk str. 102—106.

zwyżkowo nie wpłynęła. Najprawdopodobniej dzięki okrągłości cyfr zamiana przeszła wogóle bez wpływu na ceny, bo zresztą już w r. 1923 zaczęto używać szylinga jako pieniądza rachunkowego i w nim wyrażać ceny, co było wygodniejsze od cen w koronach z wielką ilością zer.

Kwestja ewolucji wartości korony częściowo była już omawiana w związku z przedstawieniem ewolucji wartości obiegu w złocie, a dokładniej zostanie rozpatrzona w następnym rozdziale.

ROZDZIAŁ V.

Obieg, indeks cen i kurs waluty w stosunku wzajemnym do siebie.

Przedstawiwszy w rozdziale pierwszym ogólne tło gospodarczo-skarbowe jako przyczynę zmian w ilości, sile nabywczej i wartości zagranicznej pieniądza, a w następnych rozdziałach główne linje tych zmian, musimy obecnie zastanowić się nad stosunkiem ilościowym zmian między sobą i nad możliwością wynalezienia między nimi związku przyczynowego.

Cyfrowe porównania nie dają nam i tak zupełnie ścisłego wyniku ze względu na poprzednio poczynione zastrzeżenia co do obliczeń obiegu i indeksu cen. Dlatego lepiej nadaje się do porównania przedstawienie graficzne, które bez pretensyj do absolutnej ścisłości i dokładności pozwala jednak zorjentować się odrazu w głównych tendencjach zmian. Tab. I i II przedstawiają nam zmiany w trzech porównywanych wielkościach, przyczem w Tab. I. przyjęto dla wszystkich wielkości stan z listopada 1918 jako równy 1, w Tab. II za 1 przyjęto stan z lipca 1921. Tab. II przyjmuje zatem za punkt wyjścia końcowy punkt poprzedniej tabeli (system łańcuskowy). Wyraźnie zauważyć się daje na pierwszym wykresie ogromna dysproporcja między wzrostem kursu waluty, którego krzywa od połowy r. 1919 niemal prostopadle idzie w górę, obniża się od końca r. 1919 do połowy r. 1920 dość znacznie (dzięki równoczesnej akcji interwencyjnej rządu austriackiego), by w drugiej połowie roku 1920 wystrzelić znowu w górę,—a pozostającymi daleko

w tyle krzywemi obiegu i cen. Wprawdzie od lutego do maja 1921 krzywa kursu waluty spada, podczas gdy obie pozostałe nadal wzrastają, lecz od czerwca 1921 zaznacza się znów znaczny wzrost. Ogółem od listopada 1918 do końca 1919, krzywa obiegu wzrasta niewiele ponad 1 i $\frac{1}{2}$, indeks osiąga 3, podczas gdy krzywa kursu waluty przekracza w grudniu 1919 — 10 i $\frac{1}{2}$, a w styczniu 1921 — 18. Od lutego 1920 do czerwca tegoż roku kurs walut się obniża, i w czerwcu 1920 krzywa zatrzymuje się znów poniżej 10, podczas gdy indeks cen osiąga w tym czasie, rosnąc stale choć powoli — 4, a obieg przekracza 2. Zato od połowy r. 1920 do lutego 1921 wzrasta krzywa obiegu ponad 5, indeksu ponad 6, a krzywa kursu waluty przekracza 48. Kurs waluty podwyższa się więc w tym okresie przeszło 5-krotnie, podczas gdy obieg zaledwie się podwaja, a indeks wzrasta niewiele ponad 1 i $\frac{1}{2}$ razy. Dysproporcja ta ulega zmianie w dalszych miesiącach pierwszej połowy r. 1921, ale ostatecznie w czerwcu r. 1921 wykazuje krzywa kursu waluty wzrost 47-krotny w porównaniu z listopadem 1918, krzywa indeksu cen około 8-krotny, obiegu prawie 7-krotny. Kurs walut szedł więc w tym okresie w górę 6 razy szybciej niż indeks cen, a 7 razy szybciej niż obieg.

W drugim okresie rośnie początkowo najszybciej znowu kurs waluty, ale blisko za nim podąża indeks, najniżej pozostaje obieg. W grudniu 1921 obieg jest 3 razy wyższy niż w lipcu 1921, indeks cen przeszło 5 razy, kurs waluty około 6 razy (w listopadzie 1921 był już 8 razy), w czerwcu 1922 krzywa kursu waluty osiąga 20, indeksu 18, obiegu 10, w następnych miesiącach wzrost idzie gwałtownie, krzywe osiągają:

	Kurs waluty	Indeks	Obieg
W lipcu . . .	36	27	15
W sierpniu . .	84	60	25
We wrześniu .	77	113	42

Od sierpnia kurs waluty spada, wykazując kolejno 76, 74, 73, 72, poczem od lutego 1923 podnosi się i utrzymuje stale między 73 a 74, równocześnie spada i indeks do końca r. 1922, wykazując kolejno 104, 97, 94; w r. 1923 zwolna się podnosi na 95, 96, 101, 109, osiąga w maju 144, spada w lipcu

i w sierpniu z powrotem do 108 i 104, by odtąd stale zwyżkować do kwietnia 1925, podczas gdy obieg rośnie teraz bez przerwy w r. 1922 — 54, 62, 76, w r. 1923 — 77, 79, 84, 86, 91, 101 i t. t.

Lecz przedstawienie łańcuszkowe daje nam tylko dobry obraz dla porównania tempa wzrostu na krótkie okresy, ale nie daje nam możliwości zorientowania się w poziomie tych trzech wielkości, który przedewszystkiem musi nas interesować. I tak Tab. I. daje nam wprawdzie obraz, o ile szybciej rósł kurs waluty od obiegu i indeksu w latach 1919—1921, ale trzeba pamiętać, że przez wojnę indeks i obieg wzrosły nierównie silniej od kursu waluty. Dla porównania więc poziomów przedstawimy wzrost trzech wielkości od listopada 1918 do czerwca 1923 z końcem każdego półroczia, przyjmując listopad 1918 we wszystkich wypadkach za 1. Niżej podane cyfry będą przedstawiały ewolucję przy przyjęciu lipca 1914 za 1, przyczem obieg przedwojenny przyjmujemy jako $\frac{1}{10}$ obiegu z listopada 1918.

	Obieg	Indeks cen	Kurs waluty
Listopad 1918.	1	1	1
Czerwiec 1919.	1·3	1·8	2
Grudzień 1919	1·7	3	10·4
Czerwiec 1920	2·3	3·8	9·8
Grudzień 1920	4·2	5·6	44·5
Czerwiec 1921	6·8	7·3	47·6
Grudzień 1921	23·8	40·3	372
Czerwiec 1922	75·2	143	1280
Wrzesień 1922	311	863	5022
Grudzień 1922	558	716	4736
Czerwiec 1923	742	874	4800
Lipiec 1914.	1	1	1
Listopad 1918.	10	16·4	3
Czerwiec 1919	13	30	6
Grudzień 1919	17	49	31·4
Czerwiec 1920	23	62	29·4
Grudzień 1920	42	92	133·6
Czerwiec 1921	68	119	143
Grudzień 1921	238	661	1117

	Obieg	Indeks cen	Kurs waluty
Czerwiec 1922: . .	752	2339	3837
Wrzesień 1922: . .	3110	14153	15066
Grudzień 1922: . .	5580	11737	14207
Czerwiec 1923: . .	7420	14338	14400

Od marca r. 1923 mamy już do czynienia tylko ze zmianami obiegu i indeksu cen. Wzrost ten z końcem półroczy wygląda następująco: (cyfry w nawiasach podają stosunek do okresu przedwojennego).

	Obieg	Indeks cen
Grudzień 1924: . .	974 (9746)	850 (13948)
Czerwiec 1924: . .	1063 (10630)	940 (15376)
Grudzień 1924: . .	1147 (11470)	1025 (16810)
Czerwiec 1925: ¹ . .	1131 (11310)	1020 (16730)
Grudzień 1925: ¹ . .	1217 (12170)	915 (14500)

Ilustracją powyższych cyfr są Tab. III. IV. i V. Widzimy więc, że przez 7 lat istnienia Austrii obieg wzrósł 1217 razy, indeks cen ok. 915 razy a kurs waluty 4800 razy. Nierównie silniejszy wzrost kursu waluty tłumaczy się jednak w przeważnej mierze faktem, że w chwili powstania państwa indeks cen przekroczył przedwojenny poziom 164 razy, przypuszczalny obieg 10 razy, a kurs waluty tylko 3 razy! Jeśli więc ze wszystkimi zastrzeżeniami porównamy wielkości z poziomem przedwojennym, otrzymamy ostateczne cyfry: obieg 12160 razy, indeks ok. 15000, a kurs waluty ok. 14400.

A przebieg historyczny? Znajdujemy się w ciężkiem położeniu; przedstawienie faktów od chwili powstania Austrii będzie niekompletne i niezupełnie zrozumiałe, bo w znacznej mierze zwłaszcza w pierwszych latach jest dalszym ciągiem wydarzeń lat wielkiej wojny 1914—18 i tylko w związku z nimi da się zadowalniająco wytłumaczyć, a przedstawienie faktów także z przed chwili powstania Austrii na gruzach Monarchji Habsburgów zmusi nas do porównywania wiel-

¹ Dla r. 1925 cyfry indeksu przypuszczalne według odpowiedniego stosunku indeksu cen hurtowych.

kości niewspółmiernych. Wybieramy jednak tę drugą ewentualność, podtrzymując wszakże zastrzeżenia, że można raczej mówić o tendencjach, niż o faktach zupełnie uchwytnych.

Od wybuchu wojny do r. 1916 obieg wzrastał znacznie silniej niż kurs walut obcych, a nawet silniej niż indeks cen. Od początku r. 1915 indeks cen zaczyna przewyższać obieg i przewyższa go odtąd już stale, lecz dopiero z końcem r. 1919 wzrost cen jest 3 razy silniejszy od obiegu. W ciągu r. 1920 stosunek ten się nieco poprawia, indeks cen przewyższa obieg 2-2,5 razy (jeżeli wielkości przedwojenne przyjmujemy za 1:1). W ciągu r. 1921 ulega dalszej poprawie, waha się od 2-1,5 dopiero z końcem r. 1921 wraca do stosunku 3:1, t. zn. wzrost obiegu jest trzykrotnie mniejszy niż wzrost indeksu cen. W r. 1922 do czerwca utrzymuje się ten stosunek 3:1, nawet w maju spada do 2,5:1, ale w lipcu zaczyna indeks wzrastać nierównie szybciej, w sierpniu i wrześniu poziom cen w stosunku do przedwojennego wykazuje wzrost 4-5 razy większy, niż wzrost obiegu. Od października 1922 spada do 3, z końcem 1922 do 2. W ciągu r. 1923 waha się w pierwszej połowie ok. 2, w drugiej ok. 1,5. W latach 1924-1925 stosunek bardzo mało odbiega od 1,5 i porusza się w granicach 1,3-1,8:1.

A kurs walut? Podczas wojny porusza się bardzo nieznacznie; dopiero z końcem r. 1916 przekracza parytet przedwojenny dwukrotnie, przy równoczesnym 4-krotnym wzroście obiegu, a 6-krotnym indeksu cen. Z końcem r. 1918 obieg przewyższa go co do wzrostu $1\frac{1}{3}$ razy, indeks cen blisko 5,5 razy. W ciągu roku 1919 stosunek do obiegu coraz się poprawia, aż we wrześniu 1919 kurs waluty przewyższa obieg i odtąd stale nad nim i to coraz silniej góruje, z końcem r. 1919 przewyższa już obieg 2 razy, a nawet prześciga nieco indeks cen. Lecz od lutego 1920 kurs walut aż do czerwca spada, od czerwca zwolna się podnosi i dopiero we wrześniu odzyskuje dawny poziom z lutego; w tym okresie kurs waluty przewyższa obieg 1,4-1,8 razy co do tempa wzrostu, ale jest niższy od indeksu 1,5-2 razy. Z końcem roku kurs szybko wzrasta i przewyższa indeks 1,5, a obieg przeszło 3 razy. W pierwszej

połowie r. 1921 następuje znowu pewne osłabienie, kurs jest tylko 2—1·5 razy wyższy od obiegu i zbliża się bardzo do indeksu cen, z którym się nawet w maju chwilowo zrównuje. Od czerwca zaczyna silnie wzrastać, tak że w listopadzie 1921 jest wyższy od obiegu przeszło 9 razy¹, od indeksu cen 4 razy. Do maja 1922 stosunek się znów poprawia i poziom kursu waluty przewyższa poziom indeksu cen ok. 1·5 razy, obieg 3—4 razy. Przychodzą paniczne miesiące lata i jesień r. 1922, gdzie kurs walut wykazuje poziom 6—9 razy wyższy niż obieg, natomiast indeks utrzymuje się lepiej i chwilowo wprawdzie w lipcu i początkach sierpnia poziom cen jest 2 razy niższy niż kurs walut, ale w sierpniu i wrześniu 1922 pozostaje zaledwie o kilka %, w tyle. Pod koniec r. 1922 poziom kursu walut jest 3—2·5 razy wyższy niż obiegu, a o 10—15% od indeksu cen. W r. 1923 indeks wzrasta powoli i pozostaje wciąż o kilka % poza poziomem ustabilizowanego kursu waluty, a obieg wzrasta szybko i z końcem roku jest już tylko 1·5 razy niższy od kursu waluty. Od marca r. 1923 zmiany w kursie waluty już nie następują, stosunek zmienia się już tylko zależnie od ruchu poziomu cen i obiegu. W r. 1924 indeks wzrasta i przewyższa kurs walut o kilka, pod koniec roku 10—15%, w lutym 1925 osiąga poziom 20% nad kursem i odtąd zwolna opada do jakich 8—10% ponad poziom kursu, obieg zaś wzrasta powoli lecz stale i z końcem r. 1925 pozostaje już tylko o jakie 15—20% poza poziomem kursu walut.

Widzimy więc, że w początkowym okresie wzrasta w czasie wojny najpierw obieg, potem indeks cen, a na końcu kurs waluty, przebieg jest więc całkiem zgodny z przewidywaniami teorii ilościowej, natomiast uderza nieproporcjonalność tych zmian; czyżby wypadki austriackie miały zadawać kłam teorii ilościowej?

Nie sędzę, by tak było. Zdaje mi się raczej, że wypadki te są bardzo silnem i stanowczem stwierdzeniem prawdziwości tej teorii, należyście pojętej. Rozważmy więc kolejno: 1) stosunek obiegu do poziomu cen na gruncie teorii ilo-

¹ Por. wartość obiegu w złocie w rozdz. II., która w listopadzie 1921 osiąga minimum 70 milj.

ściowej, 2) stosunek cen do kursu waluty z punktu widzenia t. zw. teorii „parytetu siły nabywczej“.

1) Teoria ilościowa w ujęciu Irwinga Fishera¹ wyraża się następującym równaniem:

$$M \cdot V + M' \cdot V' = P \cdot T$$

przyczem M oznacza każdorazową ilość pieniądza, czyli obieg, V szybkość obiegu pieniądza, M' ilość środków płatniczych poza pieniędzmi (obróć bezgotówkowy, t. zw. przez Fishera „deposits subject to check“ czyli depozyty poddane czekowi t. j. przeznaczone do obrotu żyrowego i clearingowego — wyrównawczego), V' szybkość obiegu tych środków płatniczych bezgotówkowych, P poziom cen badanego terytorjum a T ilość dóbr w obrocie. Słowami można więc wyrazić tę teorię: Ilość pieniędzy, pomnożona przez szybkość ich obrotu, powiększona o ilość innych środków płatniczych, pomnożonych przez ich szybkość obiegu równa się ilości dóbr przeznaczonych do wymiany, pomnożonej przez ich ceny. Innymi słowy znaczy to, że ceny zmieniają się w tym samym stosunku co ilość pieniądza i innych środków płatniczych, oraz szybkość obiegu wszystkich środków płatniczych, czy pieniężnych, czy bezgotówkowych, a w odwrotnym do ilości towarów; lub, że w razie wzrostu ilości pieniądza nastąpi proporcjonalny wzrost cen, o ile nie ulegnie zmniejszeniu szybkość obiegu pieniądza, ilość lub szybkość obiegu innych środków płatniczych, lub nie zwiększy się ilość towarów w obrocie. (Przez towary rozumiemy naturalnie także usługi, wogóle wszelkie dobra przeznaczone do wymiany, lub — jak się mówi — znajdujące się na rynku).

Proporcjonalność wzrostu cen do wzrostu ilości pieniądza jest więc uzależniona od równoczesnej stałości innych elementów równania. Dopiero z tem zastrzeżeniem: *caeteris paribus*, można mówić o proporcjonalności wzrostu ilości pieniądza i poziomu cen. Zarzucano, że w tej formie teoria staje się truizmem, słusznie jednak broni się Fisher, że nie-równie prostsze tezy w matematyce i fizyce przyjmuje się za podstawę rozważań i że wielka ilość ludzi, mówiąc o tej teorii, zapomina o innych elementach równania poza M i P .

¹ I. Fisher: The purchasing power of money.

Spróbujmy zastosować teraz to równanie do korony austriackiej w ciągu jej 7-letnich dziejów. Możemy je nawet uprościć: mianowicie przypominam, że w rozdz. II, wskazując na niemożebność choćby jako tako dokładnego obliczenia innych środków płatniczych oprócz pieniądza t. j. obrotu bezgotówkowego, wyraziłem zapatrywanie, że nie popełnimy wielkiego błędu, zakładając, że te środki płatnicze wzrastały w tem tempie, co obieg pieniężny. Że taką tendencję obrót bezgotówkowy często wykazuje, wspomina sam I. Fisher, a w naszym przypadku przypuszczenie to ma za sobą dużą dozę prawdopodobieństwa, bo wprawdzie statystyki wykazują zmniejszenie depozytów w złocie, silniejsze znacznie niż wartość obiegu w złocie, ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że depozyty obiegowe (podległe czekowi) w stosunku do innych uległy znacznie mniejszemu uszczupleniu. Wynika to jasno z cyfr obrotu bezgotówkowego niektórych najważniejszych instytucyj, podanych przez Bordesa (p. rozdz. II.), które wykazują wahania wartości swej w złocie o wiele bardziej zbliżone do wahań wartości obiegu w złocie niż do wahań wartości depozytów w bankach i kasach oszczędności w złocie. Uproszczenie więc równania przez opuszczenie M' może być bliższe prawdy, niż mozolne, a bezwartościowe obliczanie jego wysokości. Tem samem musimy założyć, że V' ulega tym samym zmianom, co V , znowu przypuszczenie bardzo prawdopodobne a zresztą nieuniknione, bo opuszczając M' musimy opuścić i V' . Zakładamy więc, że $M'V'$ zmienia się za każdym razem proporcjonalnie do MV , a tem samem możemy je opuścić i równanie znane ograniczyć do rozpatrywania stosunku:

$$MV = PT.$$

przyczem przypominam, że przez M (pieniądz) rozumieć należy nie tylko korony austr., lecz także obce waluty, o ile krążyły w obiegu, t. zn. o ile były wymieniane za towary.

Po tych koniecznych ustaleniach możemy przystąpić do rozważania zmian w ilości i sile nabywczej korony austriackiej.

W chwili powstania Austrii widzimy, że obieg pieniężny wzrósł słabiej niż indeks cen. Zjawisko to bardzo łatwo

wytłumaczyć. Wspomniano w rozdz. I. niniejszej pracy, że wojna i blokada sprawiły, iż nowopowstające państwo austriackie w pierwszych miesiącach swego istnienia, zagrożone było widmem głodu i niedostatku, że kwestja wyżywienia była najbardziej palącą sprawą. Produkcja krajowa musiała wynosić zaledwie drobny ułamek przedwojennej, 33—50%, dowóz z zagranicy był bardzo słaby, również znacznie mniejszy, niż przed wojną. W tych warunkach wzrost indeksu cen z końcem r. 1919 trzy razy silniejszy niż wzrost obiegu da się w zupełności wytłumaczyć zmniejszeniem T do $1/3$ przedwojennej wysokości, a szybkość obiegu nie uległaby znaczniejszym zmianom w tym okresie, bo ludność jeszcze przeważnie zachowała swe zwyczaje przedwojenne co do wydawania pieniędzy. Opadanie tego stosunku w ciągu r. 1920 do 2,5 wskazują, że T (ilość dóbr na rynku) wraca zwolna do normalnego stanu, co też zgadza się z faktami, bo zarówno produkcja austriacka wykazuje wzmożenie wytwórczości we wszystkich dziedzinach, jak i dowóz zagraniczny początkowo z t. zw. kredytów reliefowych później już czysto handlowy wzmagają się dzięki poprawie stosunków komunikacyjnych i uspokojeniu politycznego. W każdym jednak razie T nie osiągnęło jeszcze wysokości przedwojennej, więc zmniejszająca się nadwyżka wzrostu poziomu cen nad wzrost obiegu jest uzasadniona. Nie są mi znane dokładnie cyfry produkcji austriackiej w latach 1919—1921 w stosunku do przedwojennej, zresztą cyfry takie wymagałyby dla ich obliczenia olbrzymiej specjalnej pracy i pozostałyby mimo to zawsze tylko mniej lub więcej prawdopodobnymi przypuszczeniami, ale sądzę, że przybliżanie się produkcji do przedwojennej szło w tempie bardzo zbliżonem do tempa wyrównywania się różnic między poziomem cen, a obiegiem pieniądza w tym samym czasie. Wskazywałoby na to stałe zmniejszanie się liczby bezrobotnych w latach 1919—1921. Natomiast nie możemy już zmianami dóbr na rynku tłumaczyć wzrostu napięcia między poziomem obiegu a indeksem cen z powrotem do 3 przy końcu r. 1921 i w początkach r. 1922. Wprawdzie liczba bezrobotnych jest znacznie większa w r. 1922 niż w 1921, ale to nie usprawiedliwiałoby szybszego wzrostu indeksu

już z końcem 1921, kiedy liczba bezrobotnych była właśnie najniższa, zresztą powiększenie bezrobocia nie musi jeszcze oznaczać spadku produkcji, a w każdym razie nie w tym stosunku. Przeciwnie wiemy, że w r. 1922 produkcja austriacka w wielu wypadkach przekroczyła stan z przed wojny lub go dosięgła, a na ogół w każdym razie jako całość znacznie się do tego stanu zbliżyła. Wiemy również, że import austriacki w tym roku dość znacznie przewyższał lata poprzednie, również eksport w tym roku dość znacznie był silniejszy niż w poprzednich. Zarówno więc dowód z zagranicy jak i wzmożenie produkcji krajowej działały w kierunku powiększenia T , i należy sądzić, że ilość towarów na rynku była w tym roku większa niż w poprzednich i że ten czynnik wpływałby raczej zniżkowo niż zwyklowo na poziom cen. Dysproporcja między cenami a obiegiem jest więc w tym czasie większa jeszcze niż sam cyfrowy stosunek 3:1, a nawet w lecie 1922 r. 4—5:1. Przyczyny szukać więc musimy w obcych walutach, których wzrostu w obiegu nie widać, a których niewątpliwie zaczyna od końca r. 1921 krążyć więcej; przedewszystkiem jednak we wzroście szybkości obiegu, elemencie równania, który dotychczas przyjmowaliśmy jako mniej więcej stały, tłumacząc zmiany w P tylko zmianami M i T . Również poprawy stosunku po stabilizacji na 1:5 nie możemy już tłumaczyć zmianami w ilości towarów, bo po stabilizacji, w okresie kryzysu, produkcję raczej ograniczano niż powiększano tak, że i tu musimy szukać wytłumaczenia tej poprawy w obcych walutach w obiegu i szybkości obiegu.

Odrzuć chciałbym zaznaczyć, że uważam wpływ obcych walut w obiegu pieniężnym za stosunkowo nieznaczący. Naogół okazuje się zawsze skłonność do przeceniania ich ilości, jak słusznie zauważa prof. Taylor,¹ stwierdzając, że zapas obcych walut w społeczeństwie nie może skompensować zaniku oszczędności w pieniądzu krajowym. W Austrii oceniano ich ilość na ok. 1 miljarda k. zł. Również Bordes na str. 192 oblicza, że zapas dewiz i walut społeczeństwa austr. wzrastał o kilkaset milionów k. zł. rocznie, co ozna-

¹ E. Taylor: Inflacja polska str. 168-9.

czaloby również około 1 miljarda w r. 1922. Uważam tę cyfrę stanowczo za przesadną. Wobec ogromnego zmniejszenia się wartości obiegu własnej waluty w czasie inflacji, wyolbrzymia się wartość zapasu obcych środków płatniczych w posiadaniu społeczeństwa, zwłaszcza, że wskutek znacznego popytu za nimi dość często zmieniają posiadaczy. Prof. Taylor w cytowanym poprzednio dziele oblicza zapas obcych walut w Polsce z końcem r. 1923 na 400 milionów zł. Cyfra ta wydaje się dość prawdopodobna, w każdym razie wątpię, by zapas obcych walut przekraczał 100 milionów dolarów. Austria posiadała z końcem r. 1922 niewątpliwie większą ilość obcych walut na głowę ludności niż Polska w r. 1923, jeśli zważymy, że odsetek ludności przemysłowej w Austrii jest znacznie większy, i co najważniejsza uprzymiśmy sobie znaczenie Wiednia jako rynku walutowego i siedziby szeregu wielkich banków. Przemysł austriacki dysponował też w kraju i zagranicą większymi sumami obcych walut niż przemysł polski, bo sfera jego interesów rozciągała się na większą ilość obcych krajów. Jednak uwzględniając te wszystkie okoliczności, nie możemy z drugiej strony zapominać, że Austria ma 4 razy mniej mieszkańców niż Polska, że inflacja trwała tam o przeszło rok krócej i że bilans handlowy Austrii w przeciwieństwie do polskiego z czasów inflacji był stale w wysokim stopniu bierny. Tę ostatnią okoliczność równoważył w znacznym stopniu eksport niewidzialny, przede wszystkim prowizje bankierów i ruch obcych we Wiedniu, z którego w największym stopniu wpływały do Wiednia obce waluty, podczas gdy w Polsce wpływ walut z tych źródeł był minimalny. Ale nawet jeżeli po uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności zechcemy obliczyć ilość walut obcych na głowę mieszkańca Austrii w r. 1922 jako 5-krotnie wyższą od polskiej w r. 1923 (co nie jest chyba za niskim obliczeniem), dojdziemy do cyfry 500—600 milionów kor. zł., którą uważam za maksymalną. Że cyfra ta raczej była niższa niż wyższa, dowodem fakt, że po stabilizacji wpłynęło do Banku Narodowego przed wpływem walut z pożyczki zagranicznej, a zatem z zapasu walut w rękach społeczeństwa austr. zaledwie niecałe 200 milionów k. zł., choć Bank nabywał

dewizy stale po cenie wyższej niżby się ukształtowała w wolnym obrocie, a wobec wysokiej stopy procentowej w Austrii i spekulacji akcjami w latach 1923—1924 nie było powodu trzymać obcych walut zamiast zmienić je na korony. Gdyby więc ilość obcych walut w rękach społeczeństwa austriackiego wynosiła rzeczywiście około miljarda k. zł., trudno przypuścić, żeby tak mała stosunkowo część tych walut, pomimo zupełnej stabilizacji kursu korony, została zamieniona na korony i wpływała do Banku Narodowego. Sądzę, że cyfra 500 milionów k. zł., jako przypuszczalny zapas dewiz i walut obcych w Austrii w r. 1922, stanowczo nie jest za niska, a w każdym razie trudno uwierzyć w prawdopodobieństwo dwukrotnie wyższej cyfry.

Zresztą bez względu na to, jak wysoko oznaczymy cyfrę zapasu obcych walut, obieg obcych walut był w każdym razie bardzo nieznaczny. Waluty o wiele częściej wymieniano za korony niż za towary, bo każdy chciał jak najchętniej je nabyć, a każdy bardzo niechętnie z rąk je wypuszczał tak, że obce waluty częściej występowały na rynku jako towar niż jako pieniądz, i raczej można im przypisać wpływ zniżkowy na ceny, bo jako towar powiększały T, niż zwykłowy jako części M. Zdaje mi się, że okoliczności, iż dolary i inne obce waluty w o wiele większej mierze występowały jako T, niż jako M, można w pierwszym rzędzie przypisywać pozostawanie indeksu poza kursem waluty, a tem samem znacznie poniżej parytetu cen światowych. O ile przypisuję małe znaczenie walutom obcym w obiegu, o tyle uważam, że odegrały ogromną rolę po stronie towarów, wywierając na ich cenę wpływ wybitnie zniżkowy. W każdym razie nie sądzą, żeby można przypisać im wpływ zwykłowy na ceny, bo jak jeszcze później o tem będzie mowa, rola ich była podobna jak złota, klejnotów etc., które nabywano dla przechowywania wartości. Dziwnem więc jest, że Bordes kilkakrotnie¹ podkreśla, że dysproporcja między poziomem cen a wzrostem obiegu dała się obok szybkości obiegu wytłumaczyć także powiększeniem M przez przez obce waluty, a zapomina o nierównie gwałtowniej-

¹ l. c. str. 161-162, str. 168, 199, 210.

szem powiększeniu T przez obce waluty, choć sam wyraźnie o tej funkcji obcych walut na str. 161 wspomina. Dopiero w lecie r. 1922, kiedy korona ostatecznie przestała być miernikiem wartości i przyjmowano ją także za towary tylko według kursu dolara (objaw znany i przy marce polskiej z końcem r. 1923), zaczynają obce waluty kursować więcej jako pieniądze, choć i wtedy przypuszczać należy, że rola ich jako M i jako T conajwyżej się neutralizuje, w każdym razie rola pieniężna nie jest ważniejsza od towarowej. Niemniej jednak dają się wtedy odrazu zauważyć skutki wystąpienia walut w roli pieniądza: indeks cen zaczyna nierównie szybciej i skuteczniej niż dotąd postępować za kursem walut i w miesiącach najsilniejszej inflacji, w sierpniu i wrześniu 1922, pozostaje bardzo niedaleko w tyle poza kursem waluty. Dopiero po stabilizacji obce waluty pojawiają się na targu jako pieniądze, bo teraz zaczyna być wszystko jedno, czy się płaci koronami, czy troskliwie w czasie inflacji chowanym dolarem. To też indeks dosięga i przekracza kurs walut obcych.

W konkluzji tego wszystkiego trzeba stwierdzić, że obce waluty nie tylko nie tłumaczą nam dysproporcji pomiędzy poziomem cen a obiegu, ale przeciwnie zaostwiają tę dysproporcję, bo rola ich jako towarów góruje nad rolą pieniężną, czyli, że oddziaływanie ich na ceny jest w kierunku zniżkowym, co najwyżej zaś rola ich jako M i T się znosi i na ceny wcale nie oddziałują. Przyczyny więc cen 3 a nawet 5 razy wyższych niżby to ze wzrostu obiegu wynikało szukać musimy w zwiększonej szybkości obiegu pieniądza. Musi nam ona wytłumaczyć zwyczaj cen w wyższym jeszcze niż wspomniano stopniu nieproporcjonalną do obiegu, jeśli przyjmiemy wpływ obcych walut jako zniżkowy.

Skoro więc klucz zagadnienia leży w V, szybkości obiegu, wypada nam się chwilę zastanowić nad tem, czem właściwie jest to V i w jaki sposób może wywierać zniżkowy wpływ na ceny. Definiowano szybkość obiegu jako przeciętną ilość razy, z jaką pieniądz przechodzi z ręki do ręki w pewnym okresie czasu, czyli przeciętną ilość wymian, uskuteczniłą przy pomocy jednostki pieniądza w da-

nym okresie czasu. Irving Fisher¹ określa ją jako stosunek ilości pieniądza w społeczeństwie do wydatków wykonanych nią w ciągu pewnego okresu czasu, a dla jednostki jako stosunek przeciętnej ilości pieniędzy, trzymanych bez wydania w pewnym okresie czasu, do ogólnej sumy pieniędzy, które przeszły przez jej ręce w ciągu pewnego czasu². Podobnie określa też Knut Wicksell³ szybkość obiegu, mierząc ją czasem, jaki pieniądz przebywa bezczynnie w ciągu jakiegoś dłuższego okresu, mianowicie dzieląc ten dłuższy okres przez „czas spoczywania“ (Ruhezeit) pieniądza, otrzymuje szybkość obiegu t. j. ilość razy, jaką pieniądz w ciągu okresu zmienia właściciela. N. p. jeśli pieniądz w ciągu roku leży niewydany przeciętnie przez miesiąc, to szybkość obiegu wyniesie 12, bo przez 12 miesięcy roku pieniądz zostanie 12 razy wydany. Jest to czasowa strona tego samego przykładu, który Fisher ujął ze strony ilościowej. Równie dobrze w przykładzie Fishera możnaby powiedzieć, że każdy z 500 dolarów leży niewydany przez $\frac{1}{25}$ część roku, a w przykładzie Wicksella, że przeciętny stan kasy był $\frac{1}{12}$ wydanych przez rok pieniędzy. To też Wicksell, choć wychodzi z innego punktu wyjścia, przyjmuje w dalszym ciągu swych wywodów kryterjum Fisherowskie stosunku zapasów kasy do wydawanych sum. Jeżeli zesumujemy poszczególne kasy, otrzymamy obieg, a jeśli dodamy poszczególne wydatki, sumę obrotów społeczeństwa; przez podzielenie sumy obrotów przez obieg otrzymamy szybkość obiegu przeciętną dla całego społeczeństwa. Przechodzenie pieniądza z ręki do ręki jako miernik szybkości obiegu jest tylko odwrotną stroną tej samej kwestji. Jeżeli podzielimy sumę obrotów przez ilość przejść pieniądza z ręki do ręki, otrzymamy sumę przeciętnie „spoczywających“ pieniędzy, jeżeli zaś podzielimy sumę obrotów przez ilość „spoczywających“ pieniędzy, otrzymamy ilość przejść w ciągu pewnego okresu czasu. Fisher porównuje to do dwóch metod badania szybkości

¹ Purchasing power str. 17.

² N. p. u robotnika, który wydaje rocznie 500 dolarów, a ma ich przeciętnie przy sobie 20, wynosi szybkość obiegu 25.

³ Knut Wicksell: Vorlesungen über Nationalökonomie, Theoretischer Teil II. Band: Geld und Kredit str. 68-79.

pociągu¹; albo stoi się i bada, w jakim czasie przejdzie pociąg jako określona długość obok punktu, w którym się stoi, albo też stwierdza się, w jakim czasie przebywa pociąg pewną określoną drogę. W pierwszym wypadku bada się szybkość obiegu z punktu widzenia osoby, przez której ręce przechodzą pieniądze (person-turnover method), w drugim z punktu widzenia pieniądza, przechodzącego przez ręce osób (coin-transfer method)²). Lecz słusznie zauważa Fisher, że przy tej drugiej metodzie nie zdołamy odróżnić wymiany pieniądza za towar od wymiany pieniądza za pieniądz, która z teorią ilościową żadnego związku nie ma. Bo śledząc za przechodzeniem pieniądza z rąk do rąk, nie potrafimy stwierdzić, czy przejście nastąpiło za towary (sensu largo), czy za inne pieniądze (n. p. wymiana na drobne, wydawanie reszty), podczas gdy przy metodzie Fishera unikniemy tego, bo tylko zamiana pieniądza na towar wpływa na wysokość zapasów kasowych. Zresztą i ze względów praktycznych należy przyznać tej metodzie wyższość, bo łatwiej zbadać przeciętny stan kasy, niż ilość razy, jaką pieniądz przechodzi z rąk do rąk. Ilość przejść z rąk do rąk to właśnie zagadnienie, to cyfrowy wyraz szybkości obiegu, a metoda Fishera mówi nam, jak go mamy obliczyć, podczas gdy druga metoda każe nam wychodzić z tego, co dopiero chcemy otrzymać jako wynik.

Lecz teoria ta mówi nam tylko, co rozumieć należy przez szybkość obiegu i jak ją obliczać, ale nie mówi nam jeszcze, dlaczego wzrost szybkości obiegu działa zwyklowo na ceny. Na pierwszy rzut oka kwestja ta wydaje się jasna; skoro pieniądz częściej obiega, częściej też wymienia się go za dobra, tak że słusznie nazwano ilość pieniądza pomnożoną przez szybkość obiegu MV , wydajnością obiegu E (efficiency). Ponieważ przy tym samym obiegu, a wzmożonej

¹ l. c. str. 353.

² Niemcy nazywają te metody: Fisherowsko-Wiksellowską Ruhezzeittheorie, drugą Millowsko-Jevonsowską-Frequenztheorie. Dr. A. Heydel, którego wykład habilitacyjny o wpływie szybkości obiegu pieniądza na ceny mogłem użytkować w rękopisie dzięki łaskawej uprzejmości autora, przy pisaniu niniejszej pracy, spolszczył te nazwy: teoria spoczywania i przepływu.

szybkości częściej wymienia się pieniądz za dobra, więc należy sądzić, że wzrost szybkości ma te same skutki, co wzrost obiegu. Ale nasuwa się zastrzeżenie, czy nie wzrasta wtedy i szybkość obiegu towarów. Wielkości tej Fisher w swoim równaniu nie wprowadził, widocznie zastrzeżenie to mu się nie nasuwało. Nasunęło się natomiast Bordesowi¹, który też tą wielkością stara się uzupełnić równanie Fishera, podziela je też zdaje się prof. Taylor², bo mówi o szybkości obrotów towarowych w porównaniu z obiegiem pieniądza. Na czem polega więc uzupełnienie równania Fishera przez Bordesa?

U Bordesa równanie wygląda tak:

$$M \cdot V + M' \cdot V' = P \cdot V \cdot S^3$$

przyczem S oznacza szybkość obiegu towarów. Bordes przypuszcza, że S wzrastało w Austrii bardzo silnie, przytacza przykłady na wzrost ilości pośredników, na ogólną gorączkę spekulacji towarowej, która ogarnęła całą ludność Austrii i ostatecznie dochodzi do przekonania, że wzrost szybkości obiegu dóbr w Austrii był bardzo poważny. Gdyby wzrost szybkości obiegu pieniądza był wyniknął tylko z rozwoju pośredniczącego handlu, byłby został zrównoważony wzrostem szybkości obiegu dóbr. W tym stopniu jednak, w jakim wynikał on z dążności do zmniejszania gotówki w rękach bez wydawania więcej pieniędzy na dobra, innemi słowy w tym stopniu, w jakim zmniejszał się popyt za pieniądzem, znalazł on odpowiednik z wyższe cen.

Bordes uznaje możność wzrostu szybkości obiegu dóbr w tem samem tempie co szybkość obiegu pieniądza, w tym wypadku wielkości te znosiłyby się nawzajem i wzrost ich nie wpłynąłby na ceny. Widzi jednak także możliwość innej ewentualności, wzrostu szybszego (zapewne i wolniejszego), obiegu pieniędzy niż dóbr.

Trudno tę kombinację zrozumieć. Jeżeli szybkość obiegu dóbr i pieniądza wzrastają w równym stopniu i znoszą się wzajemnie, to wogóle nie istnieje pojęcie szybkości obiegu

¹ l. c. str. 155 i nast.

² l. c. str. 108.

³ Bordes używa symboli nieco odmiennych, lecz co do znaczenia identycznych z Fisherowskiemi, zatrzymuję więc tamte, by uniknąć niejasności.

pieniądza ani dóbr, i możemy obie wielkości z równania skreślić. A jak wyobraża sobie Bordes wzrost szybkości obiegu pieniądza szybszy i wolniejszy niż obieg dóbr? Wszak jasną jest rzeczą, że w równaniu teorii ilościowej mówimy tylko o obiegu pieniądza, wymienianego za dobra. Gdy więc pieniądz obiega prędzej (założyć musimy stałą ilość dóbr i obiegu), w jaki sposób jest możliwe, żeby *ceteris paribus* obieg dóbr nie wzrósł w tym samym stopniu? Za cóżby pieniądz wymieniano? Gdy pieniądz wymienia się za towary i szybkość obiegu pieniądza wzrasta, musi, o ile wysokość obiegu M się nie zmniejszy, lub ilość dóbr T nie powiększy, wzrosć S na równi z V , bo gdy mówimy o wzroście szybkości obiegu, to zakładamy, że obrotów pieniądzem dokonano szybciej, a to mogło nastąpić tylko przy odpowiednim wzroście szybkości obiegu towarów. Zupełnie zaś niezrozumiała jest lakoniczna uwaga Bordesa, że w tym stopniu, w jakim zmniejszał się popyt za pieniądzem, wpływał on na wzrost cen. W tej kwestji, w której oczekiwać moglibyśmy słusznie jakiegoś wyjaśnienia, Bordes jest lakoniczny jak w żadnej innej.

Wywody Bordesa nie tylko nie tłumaczą nam wpływu wzrostu szybkości obiegu pieniądza na ceny, ale jeszcze zaciemniają sprawę. Bo musimy zadać sobie pytanie: czy szybkość obiegu kompensuje się z szybkością obiegu towarów, czyli nie istnieje właściwie wcale, czy też mogą być różnice w szybkości obiegu pieniądza i dóbr, wywołane popytem lub brakiem popytu za pieniądzem i co oznacza ów popyt? Na te pytania Walré de Bordes nie daje nam odpowiedzi. Postaramy się wyjaśnić te kwestje przy równoczesnem rozwiązaniu zagadnienia, jak szybkość obiegu wpływa na ceny.

W tym celu posłużymy się równaniem Fishera, bez dodatku szybkości obiegu dóbr, który, jak się okaże, jest niepotrzebny, ale za to uproszczonem, jak poprzednio, do samego tylko MV z wykluczeniem $M'V'$.

Powiada Irving Fisher¹ w odpowiedzi na zarzuty, że nie teoria ilościowa decyduje o cenach, lecz popyt i podaż, że bez teorii ilościowej w sprawach popytu i podaży bra-

¹ l. c. str. 174.

kować będzie zawsze jednego ogniwa i prawo to będzie niezrozumiałe. MoŜnaby pójść jeszcze dalej i powiedzieć, że teoria ilościowa jest wyrażeniem w formie równania stosunku popytu i podaŜy pieniędzy i dóbr. Z tego punktu wyjść musimy dla dalszych rozwaŜań.

W kaŜdym kraju występują naprzeciw siebie dwie wielkości: ogólna ilość towarów i ogólna wysokość obiegu pienięŜnego. Lecz nie naleŜy sądzić, że wielkości te stale się w całości sobie przeciwstawiają; w równaniu teorii ilościowej występują naprzeciw siebie tylko te dobra, które posiadacze pragną wymienić na pieniądze i tylko te pieniądze, za które posiadacze chcą nabyć dobra. Nie ulega wątpliwości, że w równaniu teorii ilościowej, nie odgrywają roli pieniądza pieniądze tezauryzowane. Zastanówmy się nad tem, co oznacza nam pieniądz tezauryzowany, bo w tem pojęciu moŜemy znaleźć rozwiązanie zagadnienia. Otóż o pieniądzu tezauryzowanym (ale nie wycofanym na stałe z obiegu, jak n. p. pieniądz podwartościowy), moŜemy mówić tylko ze względu na pewien okres czasu. Im dłuższy przyjmujemy ten okres, tem mniej spotkamy pieniędzy tezauryzowanych. W czasach normalnych, w naszych stosunkach cywilizowanych, w okresie n. p. 100-letnim trudno by było znaleźć pieniądz tezauryzowany t. j. nieczynnie leŜący i niewymieniany, ani niewypoŜyczany przez cały ten okres. Łatwiej nierównie znaleźć pieniądz tezauryzowany w okresie rocznym, jeszcze łatwiej w miesięcznym, tygodniowym, czy dziennym, a przyjmując za podstawę badań okres jednej godziny, znajdziemy niewątpliwie w czasach normalnych znacznie więcej pieniędzy nieczynnych, tezauryzowanych, niŜ innych. To właśnie tezauryzowanie pieniądza „hoarding money“ jest u Fishera miernikiem szybkości obiegu w danym okresie. Jego przeciętny zapas niewydawanej gotówki w ciągu okresu, to przeciętna tezauryzacja pieniądza. Wyraźnie mówi Fisher¹, że zamiast twierdzić, że pieniądz tezauryzowany zostaje wycofany z obiegu, moŜna powiedzieć innemi słowy że tezauryzacja wpływa w kierunku zmniejszenia szybkości obiegu. Znaczy to, że przez tezauryzację obieg występuje

¹ l. c. str. 80.

wobec towarów w większym lub mniejszym stopniu zmniejszony.

Ale czy nie można powiedzieć tego samego o towarach? Czy i towary nie ulegają tezauryzacji i ilość ich na rynku nie ulega wskutek tego zmianom? Niewątpliwie, ale „tezauryzacja“ dóbr, jeżeli można o nich użyć tego wyrażenia, ma zgoła odmienny charakter. Odmienność charakteru wynika z właściwości pieniądza jako dobra par excellence obiegowego. Dobra inne poza pieniądzem, z nielicznymi wyjątkami (papiery wartościowe, weksle), które zresztą możemy śmiało wcielić do pojęcia pieniądza (względnie M') mają bardzo słabą zdolność obiegową, niektóre (n. p. usługi) wogóle jej nie posiadają. Mają natomiast wszystkie użyteczność, której pieniądz poza zdolnością obiegową jest pozbawiony. Wskutek tego trudno mówić o tezauryzacji dóbr, bo z natury rzeczy przeznaczone są albo do jednorazowego skonsumowania, albo do dłuższego użytku. W pierwszym wypadku nie wrócą już na rynek, w drugim nie tak prędko. W każdym razie pieniądz w rękach każdego nowonabywcy zdolny jest do dalszych aktów wymiany, podczas gdy towar taki, któryby był przez wszystkich poszukiwany i wobec tego wciąż byłby zdolny do dalszej wymiany, należy do rzadkich wyjątków. Takim towarem były w Austrii w czasie inflacji obce waluty, i to tłumaczy ich kurs wyższy od poziomu cen innych towarów. Naogół jednak dobra albo zdolności obiegowej nie posiadają, albo w stopniu tak małym w stosunku do pieniędzy, że możemy nie wprowadzać pojęcia szybkości obiegu dóbr i ewentualne kilkakrotne akty wymiany tego samego dobra w ciągu badanego okresu traktować raczej jako wzrost T, by nie zamącać jasności równania nowym niepotrzebnym elementem, zwłaszcza, że przy przechodzeniu dobra przez szereg rąk dołącza się do niego usługa handlarza pośrednika, tak że możemy go traktować jako nowy towar. Bezczytność towaru nie jest tem samem co bezczytność pieniądza, bo tylko pieniądz jest w normalnych stosunkach dobrem ogólnie pożądanem i przyjmowanym, i jego rola jest wobec tego w stosunku do dóbr (jeśli można się wyrazić w ten sposób) czynna, rola zaś towarów wobec pieniądza bierna. Właściciel to-

waru czeka na nabywcę, posiadacz pieniądza szuka sobie przedmiotu, który chce nabyć. Z tych powodów nie możemy mówić o szybkości obiegu towarów w tem znaczeniu, jak mówimy o szybkości obiegu pieniądza. Możemy więc uważać, że z ogólnej ilości towarów stale mniejwięcej w normalnych czasach ta sama część jest do nabycia w drodze wymiany za pieniądze, natomiast z ogólnej wysokości obiegu zależnie od tezauryzacji chwilowej t. j. od większej lub mniejszej ilości niewydawanej gotówki w stosunku do ogólnej ilości przechodzących przez ręce posiadacza pieniędzy, lub mówiąc innemi słowy: zależnie od szybkości obiegu większa lub mniejsza część obiegu przeciwstawia się towarom. Na tem polega też pojęcie „wydajności“ czy „zdolności płatniczej“ (efficiency) obiegu $E = MV$. Lecz w czasach normalnych i szybkość obiegu wykazuje w każdym terytorjum, zależnie od jego zwyczajów i właściwości, tendencję do pewnej stałości.

Inaczej w czasach anormalnych n. p. inflacyjnych. Tak jak M wykazuje w porównaniu do T przyczem przez M rozumieć będziemy ogólną ilość pieniądza, nawet pieniądze tezauryzowane, przez T ogólną ilość dóbr, nawet dobra, które nie są do nabycia) bez porównania większą elastyczność, tak i możność przerzucenia się pieniądza bezczynnego w szeregi pieniądza nabywającego dobra na rynku jest bez porównania silniejsza niż możność znalezienia się dóbr nie do pozbycia wśród dóbr pozbywalnych.

Wynika więc wskutek tego przewaga popytu za towarami i podaży pieniądza znacznie silniejsza, niżby to wynikało ze wzrostu M . Ceny rosną więc ponad wzrost ilości pieniądza, a tem samem pieniądź staje się dobrem taniejącem, którego się każdy chętnie pozbywa, bo jak mówi Fisher¹, każdy chce się pozbyć dobra, które mu się psuje w rękach jak dojrzały owoc. Każdy stara się zredukować do minimum ten zapas gotówki, noszony przy sobie bez wydawania, który decyduje o szybkości obiegu. Kupuje się więc rzeczy nawet niepotrzebne, byle tylko pozbyć się pieniądza. Oszczędza się nie w pieniądzu, lecz w towarach.

¹ l. c. str. 63.

W ten sposób nie tylko nie przybywa dóbr pozbywalnych, ale przeciwnie w ogólnej ilości T rośnie stosunek ilości dóbr niepozbywalnych do pozbywalnych, bo każdy rozstaje się z towarem niechętnie, z pieniądzem jak najchętniej. Dysproporcja wzrasta stale aż do chwili, gdy ustanie przyczyna zwiększonej szybkości obiegu pieniądza.

Jakże przedstawiała się szybkość obiegu austriackiego? Czy są jakie objawy zewnętrzne, któreby nam pozwoliły przypuszczać, że szybkość obiegu pieniądza wzrastała w stopniu usprawiedliwiającym dysproporcję poziomu cen do obiegu 3:1, nawet chwilowo 5:1? Szereg przykładów przytoczonych u Bordesa¹ wskazuje z jednej strony na ogromny popyt za towarami, który przestał już liczyć się z cenami, z drugiej na zmniejszenie podaży i niechęć do sprzedawania. W dniach, gdzie ceny wzrastały gwałtowniej, następował istny run na sklepy, ceny szły w górę z godziny na godzinę. „Można było widzieć starego kawalera, nabywającego pieluszki, bo najbliższy sklep nie miał nic innego na sprzedaż; inny kupował 4 tuziny szczotek do zębów, tylko w tym celu, żeby się pozbyć pieniędzy“. Kupcy zamykali sklepy pod różnemi pozorami, czy to z powodu choroby, czy stosunków rodzinnych, czy robienia porządków, aby nie dopuścić do zupełnego opróżnienia magazynów. Przykłady te wskazują, że okres, w którym pieniądź przeciętnie był beczynny, zmniejszył się do minimum, może nawet w lecie 1922 nie wynosił godziny. Trudno powiedzieć na pewno, jaki może być maksymalny wzrost szybkości obiegu w takich warunkach. Bordes² i prof. Taylor³ uważają za najwyższy możliwy wzrost szybkości obiegu wzrost 10-krotny. Teoretycznie da się pomyśleć taki wzrost szybkości obiegu, że przeciętny okres beczynności pieniądza równałby się zeru, co oznaczałoby szybkość obiegu równą nieskończoności.

Odrębną kwestją jest kwestja przyczyny wzrostu szybkości obiegu. Fisher jest zdania, że w czasach normalnych wzrost ten zależy od gęstości zaludnienia, od zwyczajów

¹ l. c. str. 162-163.

² l. c. str. 158.

³ l. c. str. 168.

handlowych, łatwości transportu etc., ale nie stoi w żadnym związku z M , ani innemi elementami równania¹. Natomiast w okresach przejściowych zwyżka cen wywołuje zwiększoną szybkość obiegu, bo każdy pozbywa się taniejącego dobra. Zdanie to zwalcza prof. Taylor², uważając, że zwiększenie obiegu niezależnie od zwyżki cen i okoliczności ubocznych, wspomnianych u Fishera, powoduje wzrost szybkości obiegu. Słuszna jest uwaga, że Fisher, broniąc niezależności szybkości obiegu od wzrostu obiegu, miał przed oczami przede wszystkim możliwość zmniejszenia szybkości obiegu w związku ze wzrostem obiegu, ale sama kwestja, czy w razie wzrostu obiegu wzrosną najpierw ceny, czy szybkość obiegu, nie da się tak łatwo stwierdzić. Prof. Taylor jest zdania, że wzrost obiegu oddziałuje najpierw na szybkość obiegu, bo przy większej ilości pieniędzy zmieniają się zwyczaje ludności co do oszczędzania i ten wzrost idąc równolegle ze wzrostem obiegu, powoduje nieproporcjonalne zwyżki cen, które znów z kolei powodują dalszy wzrost szybkości obiegu. Teza ta jest dość prawdopodobna, ale do sprawdzenia trudna. W Austrii wypadki zdają się iść raczej po linii rozumowań Fishera. Zresztą kwestja przyczyny jest w naszym wypadku, gdzie chodzi tylko o usprawiedliwienie nieproporcjonalnej zwyżki cen, dość obojętna. Prof. Taylor poświęca jej jednak bardzo wiele miejsca, ale też ogranicza się, jak większość autorów, zajmujących się kwestją szybkości obiegu, do zdefiniowania, co rozumie przez szybkość obiegu i jakie są przyczyny wzrostu szybkości obiegu. Kwestji, jak i dlaczego szybkość obiegu wpływa na ceny, nie wyjaśnia.

Rekapitulując poprzednie znane wywody o szybkości obiegu, dochodzimy do konkluzji, że wpływ wzrostu szybkości obiegu na ceny przy stałym M i T , musi oddziaływać zwyżkowo dzięki nierównie wyższej elastyczności obiegu pieniędzy niż dóbr. Przy stałym M może przez wzrost szybkości obiegu nastąpić znaczny wzrost podaży pieniądza w stosunku do towarów, skoro pieniądz nieczynny

¹ l. c. str. 152-3.

² l. c. str. 115.

bardzo łatwo zamienia się na czynny, natomiast przy stałym T z wielką trudnością tylko może nastąpić przesunięcie dóbr nie do pozbycia na stronę dóbr pozbywalnych. Ta dysproporcja popytu i podaży, która stąd wynika, usprawiedliwia dysproporcję między wzrostem obiegu a indeksem cen. Tak możnaby rozumieć ów nieokreślony bliżej brak popytu za pieniądzem Bordesa. Natomiast o nieużyteczności jego konstrukcji wzrostu szybkości obiegu towarów S już była mowa. Można tylko dodać, że jeśli nawet pewna ilość dóbr dzięki wzmożonemu łańcuchowi pośredników zaczęła szybciej krążyć w obrocie, to z drugiej strony lekkomyślna hyperkonsumpcja inflacyjna i gromadzenie zapasów towarów zmniejszała podaż towarów w nierównie silniejszym stopniu¹. W każdym razie można śmiało stwierdzić, że rozmiary wzrostu szybkości obiegu usprawiedliwiają w zupełności dysproporcję między obiegiem M , a poziomem cen T i że tak samo po stabilizacji można tłumaczyć zmniejszenie tej dysproporcji, pomimo pewnej stagnacji w produkcji, zmniejszeniem szybkości obiegu, obok którego działały jeszcze rzucenie na targ zapasów nagromadzonych w celach spekulacyjnych w czasie inflacji i spekulacja akcjami, która w latach 1923–1925 powstrzymała znaczną część pieniędzy od rynku towarowego. Okoliczności te mogą wystarczyć do wyrównania stałego wzrostu obiegu, tak że wpływ jego na indeks cen był niestosunkowo słaby. Im silniejszy był proces wzrostu szybkości obiegu i pogoni za towarami w czasie inflacji, tem silniejsza musiała nastąpić reakcja, którą szczęśliwie równoważył wzrost obiegu.

2) Teoria ilościowa pozwala nam więc wytłumaczyć wszystkie zmiany, jakim ulegała kor. austr. i zyskuje w wydarzeniach austriackich jeszcze jedno potwierdzenie. Pozostaje do wyjaśnienia kwestja kursu obcych walut. Widzimy, że indeks cen w Austrii pozostawał od połowy r. 1920 stale w tyle poza kursem dolara. Równocześnie

¹ Przedstawione tu poglądy na szybkość obiegu pieniądza zbliżone są do poglądów p. Dra Heydla, wyrażonych we wspomnianym poprzednio wykładzie habilitacyjnym, lecz doszedłem do nich zupełnie niezależnie.

indeks cen w Stanach Zjednoczonych przekraczał znacznie parytet złota, wahając się od 230—140 w latach 1920—22. Jakże pogodzić ten fakt z postawioną przez Cassla teorią „parytetu siły nabywczej“, według której kurs walut 2 krajów wykazuje tendencję do układania się na poziomie stosunku indeksu cen w obu krajach. Do roku 1920 ewolucja idzie po linii tej teorii. Z końcem wojny indeks stał znacznie wyżej od kursu waluty, co było skutkiem blokady wojennej i niedostatku żywności, lecz szybko kurs walut dogania i prześciga indeks z końcem r. 1920. Tej zwyżki nie można już tłumaczyć parytetem siły nabywczej, zresztą zarówno w ujęciu Cassla jak i popierającego go Keynesa zakłada się wolny obrót między dwoma badanymi krajami, a wiemy, że wolność wymiany w Austrii ulegała do ostatnich czasów poważnym ograniczeniom. Ale słuszne wydaje się w tej sprawie stanowisko Bordesa¹, który wywodzi, że w czasach tak silnej inflacji i dewaluacji teoria parytetu siły nabywczej nie tłumaczy nam zjawisk, bo odnosi się ona raczej do mniej znacznych wahań między krajami, które łączą ze sobą silnie wzajemne stosunki gospodarcze, niż do przykładu austriackiego. Wytlumaczenie widzi Bordes w fakcie, że od r. 1920 nie kurs walut zmienia się według indeksu lecz indeks podąża za kursem waluty. Mianowicie ludność szuka jakiegoś stałego miernika wartości, któryby pozwolił na należyłą kalkulację kosztów produkcji, bez fikcyjnych wielomilionowych zysków a efektywnych znacznych strat inflacyjnych. Znajduje go w dolarze, który spełnia rolę miernika wartości i służy do przechowywania wartości, podczas gdy rola korony ogranicza się do pośredniczenia w wymianie. W okresie, gdzie nie chodzi o zyski, lecz o uchronienie się od strat, decyduje nie obecna lecz przewidywana siła nabywcza, i na tej podstawie coraz pesymistyczniejszych dla korony — w miarę przykrych poczynionych z nią doświadczeń — przewidywań, kształtuje się kurs dolara coraz wyżej, zupełnie niezależnie od indeksu cen, przeciwnie kurs dolara decyduje coraz silniej o poziomie cen. Silniej niż bilans płatniczy decydo-

¹ l. c. str. 170—178.

wała o kursie dolara spekulacja całej niemal ludności Austrii. Wspominaliśmy poprzednio o gorączce ucieczki od korony, jaka ogarnęła w latach 1921–22 ludność Austrii. W czasie, gdy szukano lokaty w najmniejpotrzebniejszych rzeczach, byle tylko pozbyć się koron, trudno się dziwić, że premję ponad inne dobra osiągnęły obce waluty, nadające się lepiej od wszystkich innych dóbr do przechowywania wartości.

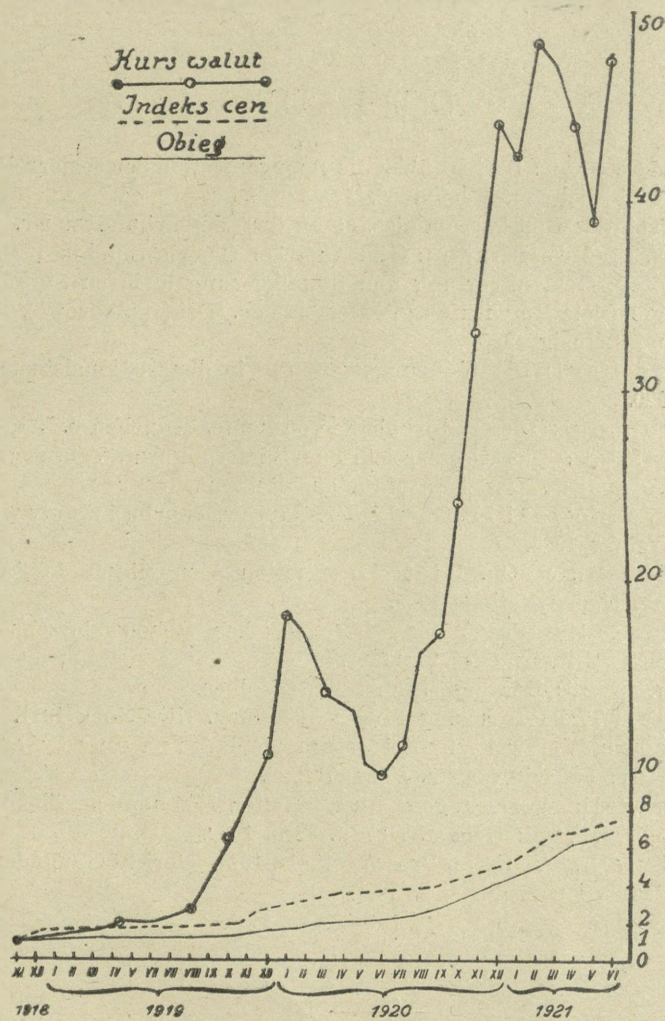
Zauważyć można, że kurs walut szedł w górę gwałtownie z końcem każdego roku, a w pierwszej połowie roku często nawet spadał, lub utrzymywał się na jednym poziomie. Wspomniałem już, że miało to związek bliski z nadziejami na pożyczki zagraniczne, lub z ich faktycznem otrzymaniem, w r. zaś 1920 działała interwencja rządu austr., który przez kilka miesięcy sztucznie podtrzymywał kurs do lipca 1920. Po zaprzestaniu interwencji kursa gwałtownie podskoczyły w jesieni 1920. Wzrost kursów walut w jesieni tłumaczy się faktem, że Austria, importując surowce z krajów rolniczych, importowała najwięcej po żniwach, eksport zaś austriacki przeważnie przemysłowy rozkładał się na cały rok. Wzrost zaczynał się jednak jeszcze przed jesienią, w r. 1920 w lipcu, w r. 1921 w czerwcu, w r. 1922 w maju. Wyjaśniają to coraz wcześniejsze rozpoczynanie się spadku korony tem, że przemysł i handel austriacki „pokrywał się” jeszcze przed jesienią, i w miarę jak słabło zaufanie do korony pokrywać się zaczynał coraz wcześniej.

Niewiele pozostaje do powiedzenia o kursie walut po stabilizacji. Wiadomo, że wyżka korony została zahamowana rozmyślnie przez rząd austriacki, który obawiał się o zdolność konkurencyjną przemysłu austriackiego i nie chciał wypuścić z rąk steru rynku dewizowego, któryby musiał utracić, rzucając koronę na bystre fale zwykłej spekulacji. Krytykowano tę metodę z wielu stron w kraju i zagranicą, ganiono skup walut bez ograniczenia przez Bank Narodowy. Wydarzenia przyznały rację kierownikom finansów austriackich. Tylko ta ostrożna i przewidująca polityka pozwoliła Austrii przetrwać bez groźniejszych wstrząsów kryzys r. 1924, po załamaniu się spekulacji na zniżkę franka franc. Bank Narodowy zarówno co do dostarczania walut

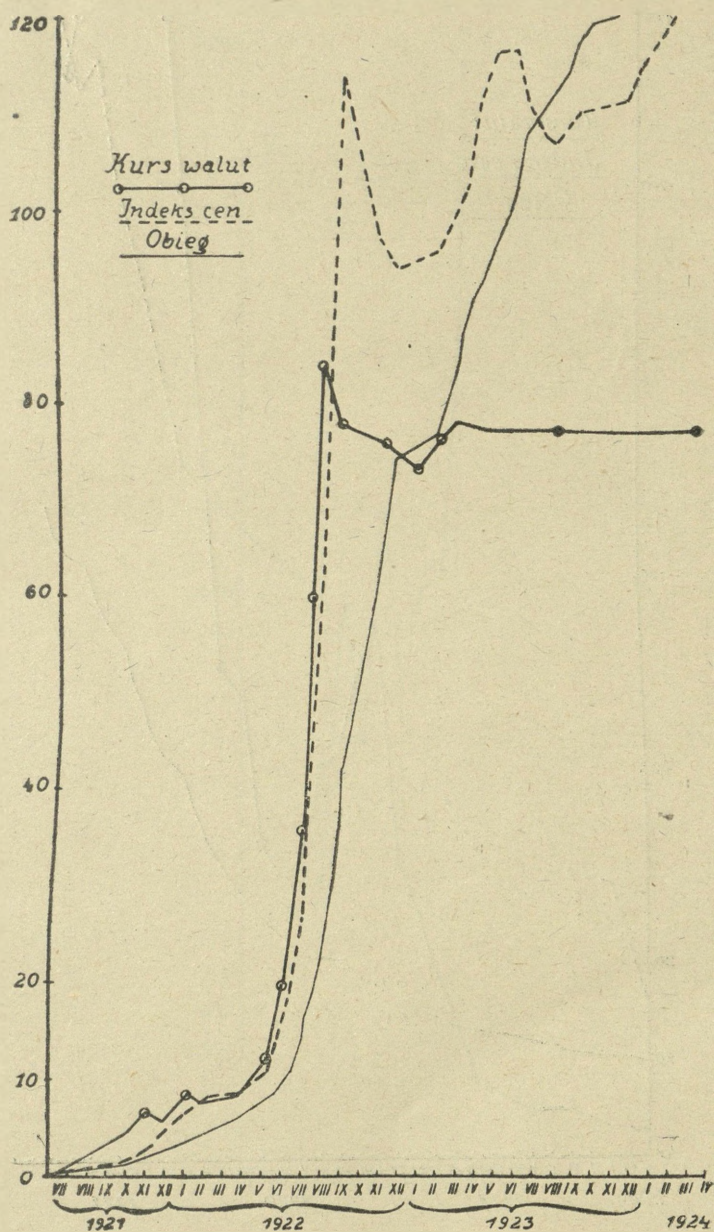
jak i kredytów stanął na wysokości zadania. Kurs waluty austriackiej, wogóle nie został dotknięty kryzysem i, wyszedłszy z tego groźnego przesilenia, Austria z wolna lecz pewnie zdaje się zdążać do bezpiecznej przystani.

LITERATURA.

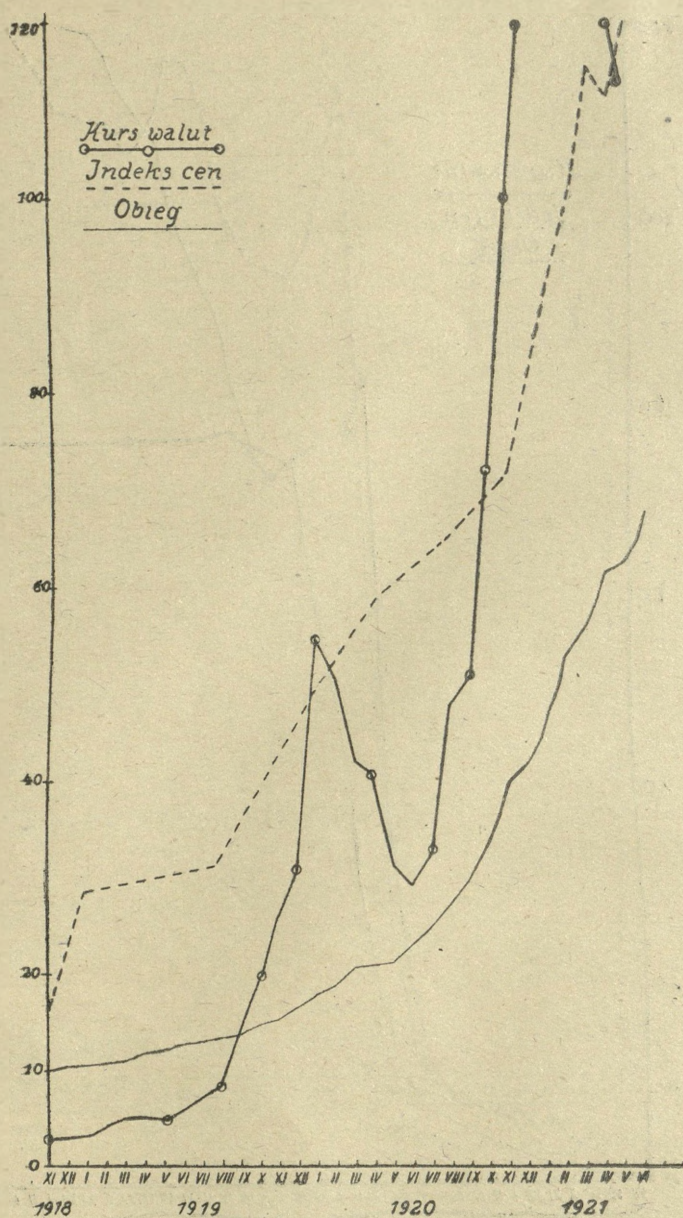
- W. M. Acworth: Bericht über die Reorganisation der oesterreichischen Bundesbahnen. Wien 1923.
- Berichte des Generalkommissärs an den Völkerbundrat Nr. 1-37.
- J. van Walré de Bordes: The Austrian Crown.-London 1924.
- J. Bunzel: Geldentwertung und Stabilisierung in ihren Einflüssen auf die soziale Entwicklung in Oesterreich. (Dzielo zbiorowe). München und Leipzig 1925.
- R. Kerschagl: Die Währungstrennung in den Nationalstaaten. Wien 1920.
- R. Kerschagl: Die Geldprobleme von heute. München u. Leipzig 1922.
- V. Kienböck: Das Oesterreichische Sanierungswerk. Stuttgart 1925.
- J. M. Keynes: A Tract on Monetary Reform.
- A. Krzyżanowski i L. Oberlender: Naprawa skarbu i waluty w Austrii. Kraków 1923.
- W. T. Layton et Ch. Rist: La situation economique de l'Autriche. Société des Nations 1925.
- B. Sprung: Zur Frage der wirtschaftlichen Rekonwaleszenz Oesterreichs. Innsbruck-Wien 1923.
- S. Strakosch: Der Selbstmord eines Volkes.
- I. Fisher: The Purchasing Power of Money. New-York 1911.
- A. Heydel: Wpływ szybkości obiegu pieniądza na ceny (w rękopisie).
- E. Taylor: Inflacja polska. Poznań 1926.
- K. Wicksell: Vorlesungen über Nationalökonomie. Theoretischer Teil II. Band: Geld u. Kredit. Jena 1922.
- Artykuły w „Neue Freie Presse“ 1921—1924. Berichte aus den neuen Staaten i t. p.



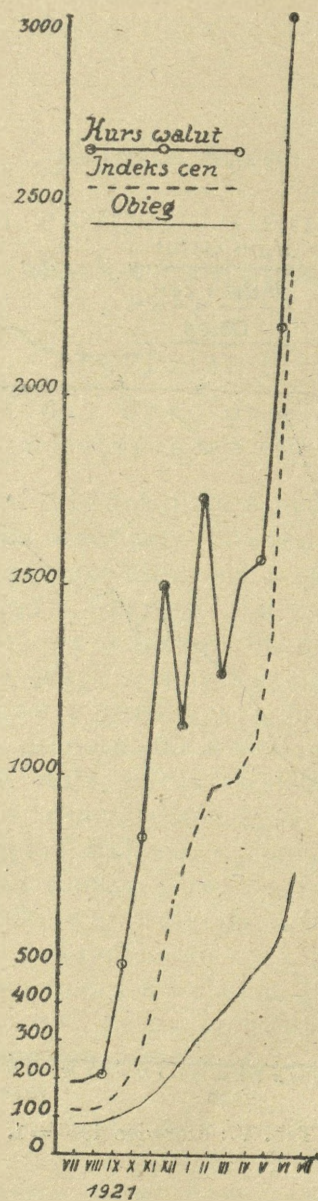
Tab. I.: listopad 1918=1.



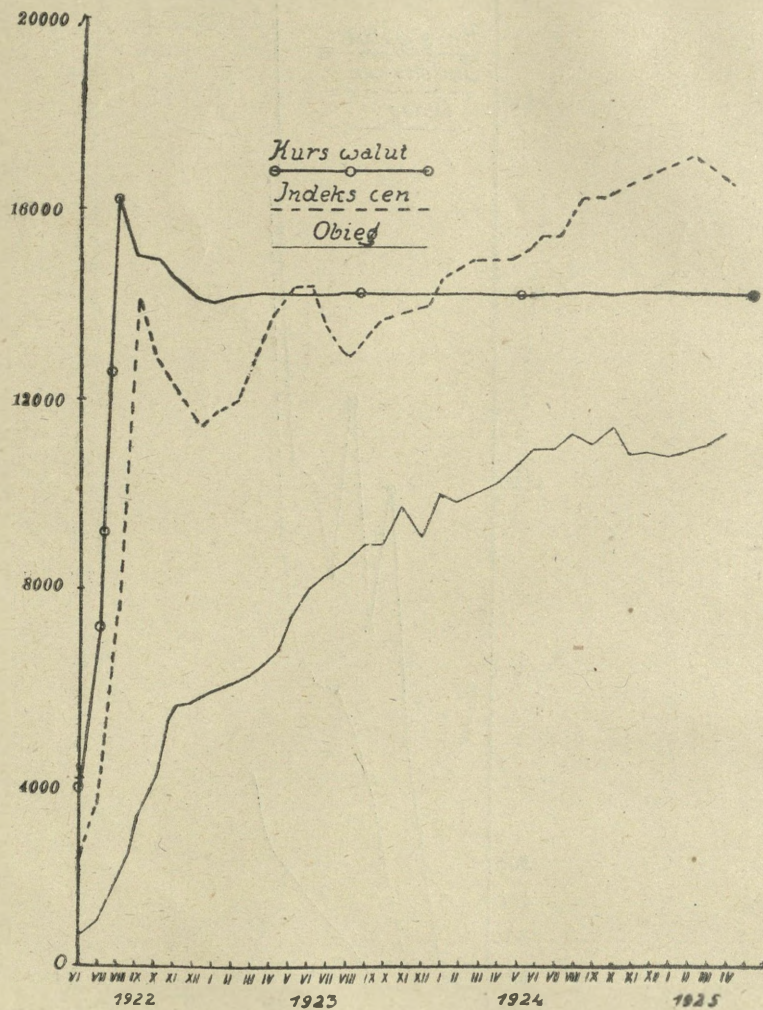
Tab. II.: lipiec 1921 = 1.



Tab. III.: czerwiec 1914 = 1.



Tab. IV.: czerwiec 1914 = 1.



Tab. V.: czerwiec 1914 = 1.

Kalman Stein.

Niemiecki eksperyment walutowy (Marka rentowa).

ROZDZIAŁ I.

Historja pieniądza opartego na hipotecznem zabezpieczeniu.

Z końcem roku 1923 dokonały Niemcy sanacji swej waluty w sposób zgoła niezwykły. Powołały do życia pieniądz o stałej wartości, zabezpieczony na majątku ogółu obywateli. Pomysł pieniądza opartego na zabezpieczeniu hipotecznem nie jest jednak w historii ekonomji nowym.

W roku 1705 z okazji zreformowania banku szkockiego występuje John Law z projektem p. n. „Money and trade considered with a proposal for supplying the nation with money“, w którym daje wyraz swej później w praktyce zastosowanej nauce o pieniądzu i kredycie. Występuje za zastąpieniem pieniądza srebrnego pieniądzem papierowym, hipotecznie zabezpieczonym. Dowodzi, że srebro, stając się pieniądzem, uzyskało wartość dodatkową ponad swą wartość towarową, co pociągnęło za sobą gospodarczo niekorzystne podrożenie srebra i wahania jego wartości, podczas gdy proponowany przezeń pieniądz posiada wszystkie dodatnie strony pieniądza srebrnego, a wolny jest od jego stron ujemnych.

Wychodząc z założenia, że obfitość pieniędzy stanowi bogactwo i szczęście kraju, zastanawia się, czy nie ma możliwości robienia pieniędzy z równem bezpieczeństwem i równą dogodnością z innego towaru (good) aniżeli srebra. Jasną jest rzeczą, wywodzi dalej, że i inne towary mogą być do

tego celu użyte, bo nie kaprys czy fantazja wybrały srebro na pieniądz, wybrano je nań dlatego, że sądzono, iż srebro dla tego celu najlepiej się nadaje. A w dalszym ciągu starał się wykazać, że można powołać do życia inny pieniądz, posiadający wszystkie cechy niezbędne dla niego, a nawet w wyższym stopniu aniżeli pieniądz ze srebra. Wywodzi ponadto, że wartość srebra ulega wahaniom wskutek zwiększającej się ilości srebra. Inaczej natomiast dzieje się z ziemią. Ilość ziemi nie powiększa się wcale i powiększyć się nie może, jest ona zawsze ta sama. Skoro zaś zapotrzebowanie ziemi w miarę powiększającej się ludności ciągle wzrasta, wartość jej będzie się podnosić. Z tej własności ziemi, niezmiennej w swoich przymiotach, niezmiennej co do ilości, rosnącej zawsze w wartości swojej, Law wyciąga wniosek, że ziemia jest właśnie tym materiałem, z którego należy robić pieniądze. Pieniądz bowiem z ziemi stworzony równy jej wartości, t. j. pieniądz na ziemi oparty, a równy także w wartości pieniądzu ze srebra, nie ulegnie fluktuacji srebra i nie spadnie w swojej wartości, przy spadku wartości srebra. Należy tylko wartość ziemi, tego materiału, z którego mamy tworzyć pieniądz, oznaczyć podług dochodu rocznego, który ona rzeczywiście daje. I podobnie jak z 5 uncjy złota, których wartość razem jest równa £ 20, możemy stworzyć pieniądze do wysokości £ 20, tak z morgi gruntu, wydzierżawionej za czynszem £ 1, a której wartość, kapitalizując ją na 5%, jest równa £ 20, możemy bezpiecznie stworzyć pieniądze do wysokości £ 20. W tej swojej koncepcji idzie dalej jeszcze, wpatrzony w swą zasadę, że „obfitość pieniędzy stanowi bogactwo i szczęście kraju“, i chcąc uzasadnić możliwość stworzenia wielkich ilości pieniędzy, dochodzi do konkluzji, że wszelki towar (good), może być przerobiony na pieniądz do wysokości jego wartości. I tutaj leży błąd jego teorii — wiele słusznych myśli zawierającej zwłaszcza w kwestjach kredytu — że Law zapomina, iż sama ilość pieniędzy nie stanowi bogactwa, jest raczej skutkiem bogactwa. Gdyby istotnie od ilości obiegających pieniędzy zależał dobrobyt, jakże łatwo byłoby rozwiązać wszelkie trudności gospodarczej i społecznej natury, które trapią dzisiejszą ludzkość.

Plany i teorie Lawa nie znajdują uznania w Anglii, nie może ich również początkowo przeprzeć we Francji ani we Włoszech, dokąd z kolei się zwraca. We Włoszech ks. Wiktor Amadeusz Sabaudzki oświadcza mu wprost na jego propozycje: „Je ne suis pas assez riche pour me ruiner“.

Krytyczna sytuacja finansowa Francji uprawnia go do nadziei, że Francja będzie tym krajem, w którym potrafi urzeczywistnić swe plany. W swych memorjałach bankowych (*mémoires sur les banques présentées à son Altesse royale Monseigneur le duc d'Orléans, Regent de France, 1715*) rozwija myśl, że odpowiednio prowadzony bank, mający prawo wydawania banknotów, zwiększając zapasy pieniężne kraju, przyczyni się do obniżenia stopy procentowej, rozwoju handlu i rękodzieła, i uczyni Francję potężną i zamożną. Trudności, w jakich się znajdował ówczesny skarb francuski (blisko 2½ miljardów długów), umożliwiły Lawowi uzyskanie pozwolenia na założenie t. zw. „Banque Générale“ z kapitałem 6 milionów liwrów. Bank zajmował się głównie dyskontowaniem weksli, a swą ostrożną działalnością pozyskał sobie wielkie zaufanie, zwłaszcza, że Law chcąc ściągnąć do swego banku znaczne depozyty, wprowadził własną walutę obliczeniową, opiewającą na 100 i 1000 Ecus o stałej wartości, chroniąc tem samem swych deponentów od strat wynikających z systemu ciągłego pogarszania monet.

Law jednak poszedł dalej: przemienia swój „Banque Générale“ na „Banque Royale“ i przystępuje do założenia „Compagnie d'Occident“ dla eksploatacji Lusitanji. Rozpoczyna się dzika gra giełdowa, a równocześnie wydaje Law ogromne ilości biletów bankowych, których ilość powiększa jeszcze celem ratowania kursu akcyj kompanji, co jednak na nic się nie zdaje, a zbliża i powiększa tylko katastrofę, która kończy się ruiną gospodarczą.

Ta inflacja nie odstrasza jednak Francji, by pójść tą samą drogą w czasie rewolucji francuskiej przez wydawanie asygnat. Pojęcie „asygnata“ znanem jest w skarbowości od r. 1789, a w prawie francuskim rozumiano już dawniej przez „assignat“ obciążenie rentą jakiegoś gruntu. Brak

środków Francji rewolucyjnej zmuszał zgromadzenie narodowe do szukania źródeł dochodowych a to tembardziej, że t. zw. *Billets de la Caisse d'Escompte* traciły na skutek mnożenia ich ilości przez państwo coraz bardziej na wartości. Skonfiskowane dobra kościelne posłużyć miały do uzyskania potrzebnych środków pieniężnych. Sama myśl sprzedaży tych dóbr nie przedstawiała — gospodarczo — żadnego niebezpieczeństwa i godził się nań nawet Necker, znany zresztą przeciwnik inflacji. W tym duchu został też przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu plan (17/XII 1789), na pozór zupełnie niewinny. Sprzedane miały zostać dobra państwowe i to do maksymalnej wysokości 400 miljonów liwrów, a z uzyskanej ze sprzedaży kwoty, powiększonej o t. zw. „*Contribution patriotique*“, miał zostać stworzony odrębny fundusz o nazwie „*Caisse extraordinaire*“, na pozet którego miały być wydane w tej samej wysokości „*assignats*“ t. j. 5% obligacje państwowe, zhipotekowane na dobrach państwowych i umarzane dochodami płynącymi z domen państwowych; przytem jednak miały natychmiast zostać wydane asygnaty do wysokości 170 miljonów jako pożyczka udzielona państwu. Projekt powyższy został po krótkiej dyskusji przez Zgromadzenie Narodowe przyjęty. Łatwą było rzeczą uchwalenie ustawy, trudniejszą już jednak kwestją była sprzedaż skonfiskowanych dóbr kościelnych. W sprawie sprzedaży dóbr skorzystano skwapliwie z przedłożonego — po kilku miesiącach — połowicznego zresztą projektu mera paryskiego Baillys, który oświadczył gotowość imieniem municypiów do nabycia części dóbr państwowych za 3% obligacjami municypalnemi, które miały stanowić pokrycie dla wydanych asygnat. Projekt ten mimo zastrzeżeń, podnoszonych z różnych stron, przyjęto, nie mając poprostu innego wyjścia. W ten sposób można było bowiem sprzedać bez znacznych strat domeny wartości 200 miljonów liwrów i uzyskać obligacje municypalne, które mogły wzmocnić zabezpieczenie asygnat. To jednak nie mogło uratować kursu asygnat, które wydawano w coraz większych ilościach. Na drogę inflacji poszło Zgromadzenie Narodowe — mimo ostrzeżeń Neckera — pod wpływem Mirabeau'a, który zapoznawał skutki inflacji, nie od-

różniając — zresztą podobie jak Law — pojęcia kapitału płynnego od stałego. Wraz z ustąpieniem Neckera jako ministra finansów wydawano coraz to dalsze emisje asygnat, których ilość doszła w r. 1796 — uwzględniając ówczesne stosunki — do ogromnej wysokości 45 miliardów. Wraz z wzrostem ilości asygnat spadała i ich wartość, wynosząca w r. 1796 już tylko $\frac{1}{3}\%$ nominalnej wartości.

Próba przedsięwzięta w czasie rewolucji francuskiej, oparcia pieniądza na zabezpieczeniu wartością ziemi, w danym wypadku domen państwowych, nie powiodła się, przyczyniła się zaś do tego nadmierna emisja asygnat, których wartość nominalna wielokrotnie przewyższała wartość ich pokrycia. To zastrzeżenie jest ważnem, i należy sobie zeń zdawać sprawę przy rozpatrywaniu eksperymentu marki rentowej.

Na jeszcze jeden przykład pokrótce zwrócić należy uwagę, gdy szuka się w historii ekonomji pewnych pierwszorzędów w konstrukcji marki rentowej i Banku Rentowego.

W r. 1813 ogłosił rząd duński bankructwo a równocześnie powołał do życia nowy bank emisyjny, któremu przysługiwało prawo emitowania nowych talarów i zamiany starych na nowe, w stosunku 1 nowy talar za 6 starych. Kurs nowej waluty był w pierwszych kilku latach, a to z powodu nadmiernie wielkiego obiegu (38 milionów talarów = 76 milionów koron) niekorzystnym. Poprawa kursu nowego pieniądza mogła nastąpić jedynie wraz ze zmniejszeniem obiegu pieniężnego. W tym celu obciążono na rzecz banku wszystkie nieruchomości hipoteką w wysokości 6% wartości, przyczem zapewniono tej hipotece oprocentowanej na $6\frac{1}{2}\%$ rocznie, ustawowe pierwszeństwo przed wszystkimi innemi zobowiązaniami. Tą drogą uzyskano dochody przeznaczone do umorzenia pewnej ilości banknotów, a zarazem i lepsze pokrycie dla emitowanych banknotów, zabezpieczonych pewną częścią majątku wszystkich obywateli.

W toku dalszych rozważań dadzą się łatwo zauważyć znaczne podobieństwa w strukturze duńskiego banku narodowego z r. 1813 z niemieckim Bankiem Rentowym z r. 1923.

Do tych wzorów z przeszłości wrócono w Niemczech w chwilach dla gospodarstwa niemieckiego groźnych z końcem 1923 roku.

Przedmiotem niniejszej pracy będzie przedstawienie sanacji walutowej w Niemczech, która nastąpiła wśród warunków i okoliczności zgoła niezwykłych. Mówi się w literaturze walutowej lat ostatnich niejednokrotnie o „cudzie gospodarczym“, jakiego byliśmy świadkami w Niemczech, mówi się o nim nie bez pewnej dozy słuszności, z tem zastrzeżeniem, że słowo „cud“ w ekonomji należy rzecz jasna pojmować w bardzo ciasnem znaczeniu.

ROZDZIAŁ II.

Położenie walutowe Niemiec przed reformą monetarną.

a) Inflacja i załamanie się marki niemieckiej.

Marka rentowa pojawia się w chwili całkowitej ruiny walutowej Niemiec, jako ostatnie, skuteczne ogniwo całego szeregu uprzednich prób ratowania niemieckiego systemu pieniężnego. By zrozumieć istotę problemu, który rozstrząsamy, niezbędnem jest rozpatrzenie się wśród tych wszystkich czynników, które w swej ostatecznej konsekwencji doprowadziły do całkowitej repudjacji marki papierowej, a stawiając Niemcy nad samym krajem przepaści i wywołując widmo anarchji i zamieszek społecznych, zmusiły siłą faktów do chwycenia się niepewnego i niewypróbowanego środka ratunku, jakim było powołanie do życia Banku Rentowego, uposażonego w prawo emisji nowego pieniądza.

Spadek marki niemieckiej aczkolwiek znaczny już podczas wojny (w lipcu 1914 1 marka złota równała się 1 marce papierowej, w październiku 1918 płacono za 1 m. zł. 1·84 m. pap.), przybiera na sile w pierwszym roku po wojnie (w lipcu 1919 płacono za 1 m. zł. 3·40 m. pap.), staje się wręcz katastrofalnym od połowy 1921 (lipiec 1921 1 m. zł. = 18·20 m. pap., lipiec 1922 1 m. zł. = 410 m. pap., styczeń 1923 1 m. zł. = 11·672 m. pap.), by wreszcie w ciągu roku 1923 zbliżyć się ku całkowitej repudjacji (w lipcu 1923 płacono za 1 m. zł. 262·000 m. pap., a w listopadzie 1923 1 biljon m. pap.).

Łącznie ze spadkiem marki wzrastała też — początkowo niezbyt szybko — i ich ilość. W styczniu 1914 r.

wynosił obieg pieniężny w Niemczech 2,593 milionów, a do października 1918 wzrósł on do 11,661 milionów, przyczem stwierdzić należy, iż w tym pierwszym okresie wzrost obiegu jest silniejszy od spadku wartości pieniądza. Objaw podobny zauważyć się daje zawsze w początkowych stadiach inflacji. W okresie powojennym wzmaga się jednak potop papieru, (w grudniu 1919 r. wynosi obieg 35,698 milionów m., a w grudniu 1920 r. 68,805 milionów m.), inflacja niemiecka przechodzi swój drugi etap, w którym nadechodzi chwila, którą można określić jako moment przecięcia się dwu wykresów, linii wartości obiegu, z linią wielkości tegoż obiegu pieniężnego: wielkość obiegu wzrasta do zawrotnych cyfr (w grudniu 1922 r. wynosi obieg 1·3 biljonów m., w listopadzie 1923 r. 92·8 tryljonów m., a w grudniu 1923 r. 496 tryljonów m.), inflacja przechodzi swój etap trzeci i ostatni zarazem, zwany hyperinflacją, w którym wzrasta wprawdzie coraz bardziej wielkość obiegu pieniężnego, ale równocześnie maleje jego wartość, która w listopadzie 1923 r. spada do niespełna 400 milionów marek złotych¹, a więc do $\frac{1}{15}$ części wartości przedwojennego obiegu.

Jakie były przyczyny inflacji i spadku wartości marki niemieckiej?

Losy każdej waluty uzależnione są od dwu wielkich grup czynników, od przyczyn działających po stronie, *a*) gospodarstwa społecznego i *b*) sposobu finansowania państwa w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Do przyczyn pierwszej kategorii zaliczam 1) bilans handlowy, 2) bilans płatniczy, a w pewnych wypadkach nawet 3) zdolność rozwojową gospodarstwa. Do drugiej grupy zaliczam 1) politykę finansową państwa w ścisłym znaczeniu (polityka podatkowa i budżetowa), oraz 2) politykę kredytową, która w znacznej mierze od państwa zależy. Wpływ wszystkich tych czynników na losy marki niemieckiej pokrótce omówię, by na tej podstawie zdać sobie jasno sprawę z rzeczywistego przebiegu wypadków.

¹ Wartość obiegu banknotów Banku Rzeszy. Ponadto znajdowały się wówczas w obiegu różnego rodzaju pieniądze pomocnicze (Notgeld), pożyczka złotowa i obce waluty i dewizy. Wysokość tego obiegu nie da się ściśle określić, w każdym razie była ona bardzo znaczną.

Nierzadko słyszeć się dawały zdania i sądy, które wprost negowały zdolność rozwoju czy nawet możliwość istnienia gospodarstwa niemieckiego po wojnie. Mamy do czynienia z zagadnieniem zasadniczej natury. Chodzi o to, czy gospodarstwo niemieckie — jako całość — jest biernem lub określając to inaczej, czy rzeczywiście istnieje stała przewaga konsumpcji społecznej nad narodową produkcją, wpływająca z obecnej struktury niemieckiego gospodarstwa. O takiej stałej bierności niema mowy, mimo że ona bezsprzecznie istniała w czasie wojny, a nawet pewien czas po wojnie. Zarówno rolnictwo jak i przemysł niemiecki rozbudowały się, a kryzys gospodarczy wywołany został ogólnym położeniem gospodarczym Europy i jest częścią kryzysu, który w podobnym nasileniu przeżywa i reszta Europy. Nie można więc uważać gospodarstwa niemieckiego za bierne i wyeliminować należy ten moment z pośród czynników, które spowodowały załamanie się marki niemieckiej.

Kształtowanie się bilansu handlowego przedstawiać mogło pewne niebezpieczeństwo dla marki niemieckiej. Niemcy posiadały wprawdzie przed wojną bierny bilans handlowy, lecz wyrównywał go czynny bilans płatniczy. Sytuacja uległa zmianie w czasie wojny i po wojnie. Bilans płatniczy Niemiec pokrywał się niejako z bilansem handlowym, a ten ostatni był wysoce bierny. Bierność bilansu handlowego tłumaczy się głodem towarowym, który panował w całej Europie z chwilą zakończenia działań wojennych. Spadek marki niemieckiej w zimie 1919/20 był powodowany wysoce biernym bilansem handlowym i nie był odosobnionym zjawiskiem, wszystkie waluty europejskie uległy w tym czasie znacznemu obniżeniu; i tak gdy

marka niem. spadła	do 8—10% nominalnej wartości		
to lira włoska spadła	„ 18%	„	„
frank francuski spadł	„ 31%	„	„
a nawet funt angielski spadł	„ 69%	„	„

To był okres — jak niżej umieszczona tabela wskazuje — najostrzejszego deficytu bilansu handlowego, lecz i późniejsze lata wykazują stały, mimo że znacznie mniejszy, deficyt. Jeśli nawet w bierności bilansu handlowego

nie należy upatrywać przyczyny — bezpośredniej i stale działającej — spadku marki niemieckiej, to jednak nie można zapoznawać znaczenia tego deficytu w kształtowaniu się losów marki niemieckiej.

	w milionach marek				
	1913	1919	1920	1921	1922
import	10,770	6,600	7,000	5,700	6,200
eksport	10,096	1,800	5,100	3,600	4,000
deficyt	0,674	4,800	1,900	2,100	2,200

Silniej, a w pewnych momentach nawet decydująco działała bierność niemieckiego bilansu płatniczego. Wskutek wojny utracili Niemcy prawie wszystkie swoje t. zw. niewidzialne (invisible) dochody. Posiadały nietylko bierny bilans handlowy, ale obciążone zostały jeszcze znacznymi zobowiązaniami z tytułu odszkodowań. Według oficjalnych obliczeń Komisji Reparacyjnej, wynosiły spłaty Niemiec na poczet odszkodowań do dnia 31 grudnia 1922:

A) W gotówce i dewizach	m. zł.
a) wpłaty wprost uskutecznione . .	1,702.821.702
b) dochody pobrane na rachunek Niemiec	114.745.447
	1,817.567.148.
B) Dostawy w towarach	1,555.953.941
C) Wartość majątku państwowego w odstąpionych obszarach	2,553.905.488
Suma	7,927.426.577

Cyfry te jednak nie obejmują następujących kwot: a) sum zarekwirowanych przez armję okupacyjną (około 625,000.000 m. zł.), b) wartość innych rekwizycyj towarowych, oraz sum spłacanych wprost przez rząd niemiecki dla pokrycia kosztów armij okupacyjnych, c) spłat uskuteczniionych przez t. zw. „office decompensation“ za długi prywatne w wysokości 620 milionów m. zł., d) wartość majątku Rzeszy w odstąpionej Polsce części Górnego Śląska.

Znaczniejszemu jeszcze pogorszeniu uległ bilans płatniczy w okresie okupacji Ruhry i biernego oporu, w czasie więc dla marki niemieckiej najkrytyczniejszym.

Źródło jednak zła tkwiło w niewłaściwej polityce finansowej państwa. W przeciwieństwie do Anglii, finansowały Niemcy wojnę pożyczkami i emisją pieniądza papierowego. Ten system utrzymał się i w okresie powojennym. Pierwszy Erzberger, będąc ministrem skarbu, usiłował zrównoważyć budżet, podnosząc wydatnie dochody płynące z podatków. Na tem tle rozgorzała zażarta walka polityczna na terenie parlamentarnym. Chodziło o to, które warstwy mają ponieść większe ciężary i które grupy będą musiały sfinansować wojnę. Trwała walka, a w międzyczasie państwo musiało mieć jakieś dochody, drukarnia państwowa pracowała więc w przyspieszonym tempie. W miarę jak postępowała inflacja tem trudniej było wybrnąć z sytuacji i uregulować budżet. W r. 1922 przychodzi wreszcie do t. zw. „kompromisu podatkowego”. Klasy posiadające miały zostać obciążone przymusową pożyczką w wysokości jednego miljarda złotych marek. W toku jednak dalszych pertraktacyj, przemieniono tę sumę na 70 miliardów marek papierowych. Tem samem losy budżetu były przesądzone. Trudności wzmogła jeszcze fałszywa polityka finansowania biernego oporu w zagłębiu Ruhry. Wraz z postępującą inflacją zmniejszały się dochody podatkowe państwa, które z początku 1923 wynosiły $\frac{1}{3}$, w kwietniu tego roku $\frac{1}{7}$, we wrześniu już $\frac{1}{100}$, a w listopadzie tylko $\frac{1}{1000}$ część wydatków.

Pogarszała sytuację fałszywa polityka kredytowa Banku Rzeszy. Już w r. 1920 wskazywano w Niemczech na konieczność powołania do życia odrębnej instytucji — niezależnej od Banku Rzeszy — któraby miała udzielać kredytów dla sfer gospodarczych. Plan ten jednak rozbił się wskutek oporu dyrekcji Banku Rzeszy. Polityka dyskontowa banku nie liczyła się z rzeczywistością, wzbraniano się podnieść stopę procentową, czego domagano się w r. 1921, wskazując na konieczność ochrony życia gospodarczego, co więcej jeszcze do połowy 1922 r. rozwijał Bank Rzeszy żywą propagandę za wekslem handlowym. Weksel handlowy odżył rzeczywiście, ale tylko w Banku Rzeszy. Ta polityka doprowadziła do tego, że z końcem 1922 r. Bank stracił wszelki wpływ na rynek pieniężny i na kształtowanie się stopy procentowej. Mimo to jeszcze w połowie 1923

broniono polityki kredytowej Banku i występowano przeciw waloryzacji kredytów. Udzielanie kredytów w walucie spadającej stanowiło — jak wszędzie zresztą — premję udzielaną sferom gospodarczym, i to premję, przyczyniającą się do wzrostu inflacji i przyspieszającą załamanie się waluty, przytem gospodarczo niebezpieczną, bo stwarzającą pozory pomyślności i rozwoju, umożliwiającą powstanie i byt całemu szeregowi przedsiębiorstw gospodarczo nierentownych, wywołującą tem samem dezorganizację — potęgującą kryzys — w chwili powrotu do zdrowej waluty.

Do wzmożenia się spadku marki przyczyniły się bezsprzecznie i czynniki natury psychicznej, jakimi są brak zaufania i ucieczka od tracącego na wartości pieniądza, a działające ze wzmożoną siłą w czasie panującej już hyperinflacji. Jak dalece zaś ta hiperinflacja postępowała, o tem świadczą najwymowniej następujące cyfry:

Na głowę przypadało w Niemczech złotych marek

przed wojną	około	90
końcem 1919	„	51
październik 1922	„	14
listopad 1923	„	6 ¹

W tych warunkach przestała marka niemiecka spełniać funkcję już choćby pośrednika wymiany, miernikiem wartości już dawno przestała być, tem samem narzucała się konieczność powołania do życia nowej waluty.

b) Próby reformy walutowej.

Stabilizację marki, dokonaną końcem r. 1923, poprzedzały trzechkrotne próby ratowania finansów niemieckich. Pierwsza próba powstrzymania spadku marki w okresie puczu Kappa — marzec 1919 — powiodła się. Udało się wówczas markę na około rok ustabilizować, a to dzięki dokonaniemu zamknięciu zachodnich granic Niemiec — dotychczas otwartych — oraz planowej polityce dewizowej, wówczas do życia powołanej centrali dewiz.

Drugą próbą był plan z lata 1921, podatkowego ujęcia

¹ Przyjmując za podstawę obliczeń samą tylko wartość znajdujących się w obiegu banknotów Banku Rzeszy.

wszystkich wartości rzeczowych (Erfassung der Sachwerte). Do urzeczywistnienia jednak tego projektu nie doszło, na skutek walki i braku porozumienia pomiędzy ugrupowaniami parlamentarnymi.

Wreszcie w lipcu 1922 ministerstwo gospodarstwa społecznego (Reichswirtschaftsministerium) przedstawiło szeroko zakreślony plan ratowania marki, składający się z kilku punktów:

1) Zarządza się ograniczenie przywozu — polegające na czasowym zakazie przywozu towarów luksusowych — celem poprawy bilansu handlowego.

2) Uzyskanie pożyczki zagranicznej — dla celów interwencyjnych — zabezpieczonej zapasem złota Banku Rzeszy.

3) Zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej, opiewającej na złoto, przez wydanie złotych biletów skarbowych (Gold-schatzanweisungen), zabezpieczonej na złotych dochodach państwa (podatek węglowy), która ma zastąpić ludności dewizy wysokocenne (niemiecki dolar).

4) W związku z tą pożyczką, wydanie rozporządzenia dewizowego, zabraniającego osobom prywatnym nabywania dewiz dla celów tezauryzacyjnych.

5) Podwyższenie dyskonta, a na okres spadku marki znaczne podwyższenie opłat wywozowych, aby wraz z wzrostem wydatków państwowych nastąpiło również podwyższenie dochodów państwa.

Dziwne losy przechodził ten plan; doświadczenie z r. 1923 wskazuje, że jego przeprowadzenie powstrzymałoby ruinę walutową. Z programu tego zostało urzeczywistnionem tylko to, co leżało w zakresie kompetencji ministerstwa gospodarstwa społecznego, inne natomiast czynniki n. p. Bank Rzeszy nie współdziałały. Bank Rzeszy wzdragał się użyć zapasu swego złota dla ratowania waluty, póki problem odszkodowań wojennych nie zostanie załatwiony.

Podobnie negatywne stanowisko zajął wobec myśli zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej, tak że w życie zostało wprowadzone jedynie rozporządzenie dewizowe, które bez równoczesnego stworzenia krajowego stałego miernika wartości, pogorszyło tylko sytuację i przyspieszyło katastrofę marki.

W drugiej połowie r. 1923 mnożą się plany sanacyjne, które ująć się dadzą w następujące grupy:

I. Oparcie nowej waluty na rzeczowym zabezpieczeniu (Minoux, Helfferich, Hilferding).

II. Złoto, waluty i dewizy podstawą nowego pieniądza:

a) waluta złotowa „prywatna“ (Kraemer, później Schacht)

β) waluta złotowa „państwowa“ (Hirsch, Bernhard).

III. Utrzymanie marki papierowej zapomocą całego szeregu zarządzeń.

I. Jak powstała myśl stworzenia nowej waluty, zabezpieczonej hipotecznie na majątku całego społeczeństwa?

Ponieważ ustalenie globalnej sumy, którą Niemcy były dłużne mocarstvom sprzymierzonym tytułem odszkodowań, natrafiało na nieprzewidywalne trudności, starał się rząd niemiecki pod wpływem sfer gospodarczych rozwiązać kwestję przez ustalenie rocznych spłat. W maju 1923 przedłożył związek niemieckich przemysłowców rządowi niemieckiemu projekt, w którym oświadcza gotowość zabezpieczenia przez gospodarstwo niemieckie środków potrzebnych do uiszczenia rocznych rat reparacyjnych. Całe gospodarstwo, a więc własność ziemską, przemysł, handel i banki, zobowiązałoby się do uiszczania 500 milionów zł. marek tytułem spłat reparacyjnych. Na tej podstawie — po uzyskaniu zgody sfer gospodarczych — zwrócił się rząd niemiecki do wielkich mocarstw, proponując obok rocznych spłat, uzyskanych z dochodów, płynących z kolei państwowych, zastawienia cel i monopolu wódczanego, jeszcze spłatę w wysokości 500 milionów zł. marek, hipotecznie ubezpieczoną na majątku całego gospodarstwa. Odpowiedź na to memorandum udzielona nie została, a tem samem otworzona została droga dla obciążenia gospodarstwa na cele reformy walutowej i czasowego pokrycia niedoboru budżetowego.

Na tę drogę wkraczają Minoux i Helfferich.

Minoux, dyrektor finansowy Stinnesa, rozwinął projekt najdalej idący. Obliczając majątek narodowy Niemiec na 200 miliardów, pragnie uchwycić dla celów sanacyjnych 50% tego majątku. Zużycie uzyskanej w ten sposób sumy 10 miliardów m. zł. wyobraża sobie w sposób następujący.

Okres przejściowy, w którym państwo pokrywałoby swoje wydatki nie drogą dochodów zwyczajnych, lecz kredytem walutowym, oblicza na jeden rok. W tym roku państwu będą musiały być dostarczone 4 miljardy na wydatki zwyczajne, oraz 3 miljardy na zapomogi dla bezrobotnych, na walkę w zagłębiu Ruhry i t. d. Tę sumę 7 miliardowego kredytu ma państwo uzyskać z podatku walutowego. Pozostałe jeszcze 3 miljardy mają zostać zmobilizowane przez ściągnięcie do Banku Rzeszy znajdujących się w gospodarstwie niemieckim zasobów złota, srebra, drogich kamieni, walut i dewiz. Uskutecznionem to ma zostać w ten sposób, iż wydane zostają listy zastawne w wysokości 10 miliardów, a zabezpieczone na całym majątku społeczeństwa, których większą część, bo za 7 miliardów otrzymuje państwo, a reszta 3 miljardy sprzedaną zostaje osobom prywatnym. Listy zastawne, które otrzymuje państwo, są oprocentowane na 5% i zostają odstąpione Bankowi Rzeszy w zamian za jego banknoty, natomiast listy zastawne, przeznaczone dla osób prywatnych, są oprocentowane wyżej (10%), lecz zostają sprzedane jedynie za złoto, drogie kamienie lub dewizy. Tą drogą uzyska bank pokrycie dla swych banknotów i będzie nawet mógł przywrócić ich wymienialność.

Inaczej ujął problem Helfferich, którego projekt stał się podstawą później dokonanej reformy walutowej.

W pierwszych dniach sierpnia 1923 r., przedłożył gabinetowi Cuna następujący plan. Sfery gospodarcze niemieckie przystępują do wydania nowego pieniądza t. zw. marki żytniej (Roggenmark), i w tym celu powołują do życia bank walutowy. Kapitał zakładowy tego banku wynosi miliard marek żytnich, które po połowie pokrywają przemysł i handel oraz rolnictwo. Pokrycie nowej waluty stanowią długi hipoteczne, opiewające na żyto, obciążające w wysokości 5% wartości (Wehrbeitragswerth) wszystkie majątki rolne oraz zapisy dłużne, dostarczone przez przemysł i handel. Sumy uzyskane tą drogą ponad kapitał zakładowy stanowić miały rezerwę. Na podstawie tych długów hipotecznych i zapisów dłużnych wystawia bank listy rentowe, oprocentowane na 4%. Te listy rentowe są pokry-

ciem dla wydanych przez bank pieniędzy (Geldscheine). Jednostkę tych pieniędzy stanowi marka żytnia, podzielona na 100 fenigów żytnich. W zamian za wartość tony żyta (eine Tonne Roggenwert) zawartej w listach rentowych, znajdujących się w posiadaniu banku, mogą być wydane znaki pieniężne w kwocie 200 m. żytnich, przytem marki żytnie są wymienialne w tym stosunku na listy rentowe i na odwrót. Państwu ma bank dostarczyć 300 milionów marek złotych w banknotach żytnich, celem wykupienia bonów skarbowych z Banku Rzeszy, pozatem nowy bank zostaje upoważniony do dostarczania państwu kredytów, jednak w wysokości nie przekraczającej 50% jego kapitału zakładowego i rezerw, przyczem zagwarantowaną zostaje jego całkowita niezależność. Ten projekt był podstawą dyskusji w gabinecie, której wynikiem był t. zw. plan resortów, opracowany w dwu redakcjach jako projekt marki żytniej (Roggenmark) i marki nowej (Neumark), opiewającej na wartość złotową. Różnice pomiędzy tym projektem marki żytniej a Helffericha były drugorzędnej natury, (podwyższenie do 1250 milionów m. kapitału zakładowego nowego banku, i określenie wysokości kredytów dla państwa na 2 miljardy m.). Daleko więcej istotnych odchyłeń od pierwotnego projektu Helffericha wykazuje projekt powołania do życia nowej marki (Neumark). Przewidywał ten projekt t. zw. nową markę, zawierającą 0,179 g czystego złota, podczas gdy stara marka zawierała 0,385 g czystego złota. Długi hipoteczne i zapisy dłużne opiewać mają na złoto, na ich podstawie wydane listy rentowe opiewać mają na 179 g. złota, względnie tegoż wielokrotność. Na podstawie listu rentowego, opiewającego na 179 g. złota może być wydanych 1000 marek nowych, przyczem nowe marki są w tym stosunku wymienialne na listy rentowe i na odwrót.

Obrady nad poszczególnymi projektami toczyły się dalej, a dnia 19 września przedłożył ówczesny minister finansów Hilferding sferom gospodarczym swój projekt marki gruntowej (Bodenmark), który przywidywał obciążenie gospodarstwa w złotych markach. Kapitał banku oznaczony był na 2400 milionów marek gruntowych, co odpowiada obciążeniu w wysokości 3%. Sumy, które mi go-

spodarstwo zostaje obciążone, są oprocentowane na $6\frac{1}{2}\%$, płatne półrocznie w markach gruntowych. Bank wydaje listy rentowe opiewające na 500 zł. marek, oprocentowane na 5% , przyczem przez złotą markę rozumie się markę o zawartości 0,358 g. czystego złota. Jednostką monetarną jest marka gruntowa, która odtąd jest jedynym ustawowym środkiem zapłaty. Nowo powstały bank jest upoważniony do udzielenia kredytów państwu do maksymalnej wysokości 2 miliardów m. gruntowych, a interesa bankowe przedsięwziąć może jedynie z państwem.

Ten projekt ulega zmianie i zostaje 1 października przedłożony przez Hilferdinga w następującej formie.

Zostaje powołana do życia nowa marka (Neumark), a kapitał zakładowy nowego banku wynosi 3,000 milionów. Obciążenie gospodarstwa ustala się na 4% i opiewa na złotą markę. Na tej podstawie uzyskane kwoty są oprocentowane na 6% rocznie, przyczem odsetki te płatne są w półrocznych ratach. Bank wydaje listy rentowe, opiewające na 500 marek, przyczem przez złotą markę — w przeciwieństwie do pierwszego projektu nowej marki — rozumie się markę o zawartości $\frac{1}{2790}$ kg. złota. Bank udzieli państwu kredytów do wysokości 1,200 milionów nowych marek, oraz podobną kwotę Bankowi Rzeszy dla celów gospodarczych. Ustawowym środkiem zapłaty są:

a) nowa marka (Neumark),

b) marki papierowe.

Ten projekt był ostateczną podstawą do wydanego 15 października 1923 r. rozporządzenia o wprowadzeniu marki rentowej.

II. α) W dyskusji, jaką wywołał projekt Helffericha, wysunięto ze strony przemysłu myśl powołania do życia waluty złotowej, przeznaczonej jednak tylko dla sfer gospodarczych. Projekt ten przedstawił Kraemer a skonkretyzował Dr. Schacht, późniejszy prezydent Banku Rzeszy.

W czasie największego rozprężenia walutowego posługiwano się w Niemczech ogromną ilością pieniądza pomocniczego (Notgeld), dewizami, a w Hamburgu przystąpiono nawet do założenia banku (Hamburger Bank), który na podstawie swego zapasu dewiz, zdeponowanego przez

słery gospodarcze, wydawał bilety złotowe. Te bilety były bez ograniczenia przyjmowane i w ten sposób rozpowszechnił się w obiegu prywatny pieniądz złotowy.

To, co znalazło zastosowanie w Hamburgu, pragnęli rozciągnąć na całe państwo zwolennicy myśli powołania do życia banku biletów złotych, (Geldnotenbank). Dążyli do tego, by obok pieniądza państwowego powołać do życia i pieniądz prywatny, dobrze pokryty złotem i dewizami. W tym celu miała zostać, na podstawie specjalnie przez rząd wydać się mającego statutu, utworzona instytucja bankowa pod nazwą „Bank Niemiec“ (Bank von Deutschland). Kapitał zakładowy nowego banku miał wynosić conajmniej 500 milionów złotych marek (1 marka złota = 0,358 g. czystego złota), przyczem wpłata na ten kapitał zakładowy miała nastąpić w złocie lub walutach, względnie dewizach przez rząd określonych. Udziały banku opiewać miały na 500 marek, przyczem są imienne. Każdy udział przedstawia na Walnem Zgromadzeniu jeden głos, nikt jednak nie może skupić w swem ręku więcej nad 20 głosów. Właściciele udziałów ręczą za zobowiązania banku jedynie do wysokości swych udziałów. Bank posiada prawo wydawania biletów, pokrytych w połowie przez złoto lub waluty względnie dewizy przez rząd określone, a w drugiej połowie przez weksle handlowe, zaopatrzone trzema lub conajmniej dwoma podpisami finansowo pewnych przedsiębiorstw. Zapasy złota względnie dewiz, służące do pokrycia biletów, muszą zostać złożone w zagranicznych instytucjach bankowych, którym Bank Rzeszy udzielił prawa przyjmowania subskrypcji udziałów. Zarząd banku spoczywa w ręku Rady Zawiadowczej, złożonej z prezydium oraz 15 członków. Prezydenta i pierwszego jego zastępcę mianuje rząd Rzeszy. Z 15 członków Rady Zawiadowczej, mianuje 5 rząd Rzeszy, dalszych 5 wysyłają te instytucje, którym zagranicą powierzono subskrypcję udziałów, a wreszcie resztę 5 wybiera Walne Zgromadzenie. Drugiego wiceprezydenta wybierają członkowie Rady, wysłani przez zagraniczne instytucje, trzeciego zaś członkowie Rady, wybrani przez Walne Zgromadzenie. Rada Zawiadowcza mianuje dyrektorów banku, przyczem członkowie prezydium Rady i dyrektorjum

reprezentują bank. Bankowi zostaje zakresłony następujący zakres działania:

- a) kupno i sprzedaż szlachetnych metali,
- b) dyskontowanie weksli krótkoterminowych (najwyżej trzech miesięcznych),
- c) interes lombardowy (jedynie zastaw rzeczy ruchomych),
- d) inkasso i obrót czekowy,
- e) kupno i sprzedaż akcyj i zagranicznych walut i dewiz,
- f) przyjmowanie depozytów.

W rok po powstaniu banku, obowiązuje wymienialność biletów na złoto lub waluty. Bank jest uprawniony, a na żądanie rządu zobowiązany udzielić bezprocentowej pożyczki i to na rachunek tej części przyszłego zysku, który ma w myśl ustawy przypaść państwu, w każdym razie nie może ten kredyt przekraczać 20% kapitału zakładowego. Przywilej banku do wydawania biletów miał zgasnąć 1 stycznia 1950.

β Wcześniej jeszcze aniżeli wyżej omawiany projekt stworzenia banku biletowego, celem powołania do życia waluty złotowej, przeznaczonej jednak jedynie dla celów gospodarczych, powstała myśl stworzenia waluty opartej na złocie w miejsce dotychczasowego pieniądza papierowego. Przeprowadzenie tej myśli wyobrażali sobie projektodawcy w sposób następujący: Rozpoczyna się reformę walutową od ustalenia najwyższej granicy inflacji, równocześnie zapas złota Banku Rzeszy, powiększony o zapasy dewiz, znajdujące się w posiadaniu gospodarstwa, oraz o ewentualnie uzyskać się mającą pożyczkę zagraniczną, tworzy tak zwany fundusz walutowy. Po uzyskaniu funduszu walutowego w odpowiedniej wysokości zostaje ogłoszona i przeprowadzona wymienialność marek papierowych na złoto według kursu dziennego. Fundusz walutowy, po odliczeniu sumy potrzebnej do wykupna marek papierowych, służy jako zabezpieczenie dla wydać się mających biletów złotych, przyczem celem uzyskania odpowiednio wielkiego funduszu walutowego posłużyć się można projektem Minoux'a. Z chwilą wydania biletów złotych i wstrzymania maszyny drukarskiej uchylone zostają wszelkie ograni-

czenia dewizowe. Bank Rzeszy zachowuje swą autonomję, ulega jednak wzmocnieniu nadzór państwowy przez odpowiednie przekształcenie kuratorjum banku. Kapitał zakładowy banku zostaje podwyższony przez wydanie nowych akcyj, które są płatne w złocie, dewizach, lub też hipotekach na złoto opiewających.

III. Wszystkie dotąd omawiane projekty przewidywały wprowadzenie, w tej czy innej formie, nowej jednostki monetarnej i usunięcie marki papierowej. Przeciw temu podnosiły się głosy, których głównym wyrazem było stanowisko związku banków i bankierów niemieckich, broniące tezy utrzymania dotychczasowej waluty i wskazujące na możliwość uzyskania stabilizacji drogą ałego szeregu finansowych, gospodarczych i bankowo-technicznych zarządzeń. Jedynym ustawowym środkiem zapłaty pozostaje — w myśl tego projektu — marka papierowa. Państwo zostaje — drogą ustawy — upoważnione, do zaciągnięcia pożyczki w złocie, i to w ograniczonej wysokości, odpowiadającej wysokości kredytów, któreby miał dostarczyć państwu nowo powstać mający bank walutowy. Pożyczka winna być wydana w małych odcinkach, od $\frac{1}{2}$ do 10 dolarów, i ma być przyjmowaną na równi z marką, przez wszystkie kasy państwowe, krajowe i samorządowe, otrzymuje więc kurs kasowy. Zabezpieczenie, przewidziane dla powstać mającego banku emisyjnego, służyć ma dla pokrycia pożyczki, z tą jedynie różnicą, że nie będą wystawione listy rentowe. Odcinki pożyczki złotowej mają zostać puszczone obieg, bądź to wprost przez państwo, bądź też za pośrednictwem Banku Rzeszy, który skarbowi dostarczy w zamian za odcinki pożyczki marki papierowe. Równocześnie z wydawaniem nowej pożyczki musi ustać udzielanie państwu kredytów w markach papierowych przez Bank Rzeszy. Bankowi Rzeszy będzie przysługiwało prawo żądania od rządu częściowej lub całkowitej wymiany dyskontowanych w banku weksli skarbowych w zamian za pożyczkę złotową. Cała działalność kredytowa Banku Rzeszy będzie się musiała dostosować do nowych warunków, udzielane więc będą musiały być kredyty waloryzowane. Dla współpracy przy wydawaniu pożyczki, jak też i do regulowania jej kursu

ma zostać powołana do życia specjalna instytucja, w której kierownictwie zapewnioną ma być współpraca sfer gospodarczych.

Pragnę z kolei zająć się wszystkimi argumentami za i przeciw, które przeważały przy ostatecznej decyzji i rozstrzygnęły o przyjęciu takiej a nie innej koncepcji. Niebezpieczeństwo choćby tylko społecznej natury, które krył w sobie stały i w przyspieszonym tempie wzmagający się spadek wartości marki, widmo klęski głodowej, przy pełnych spichrzach zbożowych, zmuszało do szukania dróg ratunku, jakim mogło być jedynie stworzenie stałego miernika wartości, stworzenie więc pieniądza o stałej wartości. Co do tego punktu byli w Niemczech krytycznej jesieni r. 1923 wszyscy ze sobą zgodni. Rozbieżności zaczynały się dopiero przy pytaniu, na czym oprzeć nową walutę, jakie jej dać pokrycie, a względnie jakim pokryciem dla swego stałego pieniądza państwo i gospodarstwo niemieckie rozporządzać mogło. Mnogość wyżej wymienionych projektów wskazuje, jak różne i sprzeczne dawano na to pytanie odpowiedzi.

Zwolennicy oparcia nowego pieniądza na rzeczowym zabezpieczeniu wychodzili z założenia, że Niemcy nie posiadają dostatecznej ilości złota i dewiz, by na tej podstawie zbudować nową walutę. Należało ją więc znaleźć w tych dobrach, które Niemcom stały do dyspozycji. Nie można się było chwycić prymitywnych środków, jakimi by były zamagazynowanie wielkich ilości n. p. węgla, czy żyta, ponieważ te zapasy nie mogłyby równocześnie służyć dla konsumpcji. Należało więc zastanowić się, czyby nieruchomości nie mogły stanowić takiego pokrycia. Próby poczynione przez Francję, by na podstawie dóbr kościelnych i domen państwowych wydać t. zw. mandats territoriaux, nie powiodły się, — jak to już wyżej wskazywałem — ponieważ okazały się one z jednej strony w praktyce niewymienialne, z drugiej strony deprecjonowała ich wartość ówczesna polityka inflacyjna. Korzystając z tego doświadczenia należało uniemożliwić inflację nowego pieniądza i równocześnie w pewnej mierze zapewnić jego wymienialność, zmobilizować więc niejako wartości nieruchome dla

celów nowej waluty. Tę rolę spełnić miały listy rentowe. W każdym razie plan miał na celu stworzenie środka przejściowego, któryby ułatwił powrót do waluty opartej na złocie, konieczny już choćby z tego powodu, że tak skonstruowany pieniądz służyć może jedynie wewnątrz kraju, natomiast nie może stać się środkiem obiegowym na rynku zagranicznym, mimo że można było liczyć, iż dobrze zabezpieczony pieniądz znajdzie pewien zbyt i na rynkach zagranicznych, a to celem nabycia zań stosunkowo wysoko oprocentowanych listów rentowych.

Sporną w tym całym planie była kwestja, czy przyjąć podstawę złotową, czy żytnią. Helfferich, główny zwolennik wprowadzenia waluty żytniej, wskazywał na fakt, że chodzi tu jedynie o moment psychologiczny, a w warunkach, w jakich się wówczas Niemcy znajdowały, brak był zaufania społeczeństwa do biletów złotych. Społeczeństwo wie, że państwo nie posiada złota i dlatego odnosić się będzie z nieufnością do każdego pieniądza opiewającego na złoto, w przeciwieństwie do pieniądza opartego na życie, którem Niemcy w bardzo znacznych ilościach rozporządzają. A ponieważ stworzenie pieniądza opiewającego na złoto, nie stwarza jeszcze bynajmniej pieniądza opartego na złocie, a jedynie tylko na rentach złotych, przeto możliwe są odchylenia od wartości efektywnego złota, które w następstwie doprowadzić mogą do załamania się całej budowy. Oparcie nowego pieniądza na życie odpowiadało interesom rolnictwa, które wszystkie swe obliczenia uskuteczniało właśnie w życie względnie jego równowartości. Natomiast sfer przemysłowych nie mogła zadowolnić waluta żytnia i nie stanowiła dla nich tej podstawy, na której by mogły oprzeć swą kalkulację; one też broniły myśli przyjęcia podstawy złotej zamiast proponowanej przez Helffericha żytniej. Zwracano przytem uwagę na fakt, iż cena żyta ulega bardzo silnym wahaniom, i to w krótkich okresach czasu, nie daje więc tem samem pewności utrzymania stałości pieniądza, że taki pieniądz w obrotach międzynarodowych nie będzie mógł być użytym nawet w najbardziej ograniczonej mierze, i że tem samem nie spełni swego zadania, o ile chodzi o potrzeby przemysłu czy handlu.

Przeciw myśli stworzenia waluty zabezpieczonej hipotecznie wysuwali zwolennicy koncepcji oparcia nowego pieniądza na złocie czy dewizach argument, że dążyć należy do pieniądza, który służyć będzie mógł nie tylko dla obrotu wewnętrznego, lecz i międzynarodowego, a takim może być jedynie pieniądz złoty, który powołać należy do życia, czy to jako pieniądz przeznaczony wyłącznie dla sfer gospodarczych, czy w ogóle jako jedynie w Niemczech obowiązujący ustawowy środek zapłaty. Propagatorzy tej myśli obliczali, iż w państwie znajdują się w obiegu znaczne ilości dewiz i obcych walut, i dzięki temu tylko mogła tak ogromnie skurczyć się wartość obiegu marki papierowej. W danych warunkach dewizy i obce waluty wypierają coraz bardziej markę papierową jako zupełnie nieużyteczny miernik wartości, a gdyby nie ograniczenia dewizowe, posługiwanie się obcymi walutami stałoby się jeszcze bardziej powszechne i ogólne. Zwolennicy waluty złotej „prywatnej” uważali jednak, iż te zapasy dewiz są zbyt małe, by na nich oprzeć przyszłą walutę. Stwarzanie zaś nowego — również niepokrytego — pieniądza nie rozwiąże sytuacji i grozi nową falą inflacji, dlatego należy obok istniejącego złego pieniądza papierowego stworzyć możliwie odrębnie, dobrze pokryty pieniądz prywatny. Inaczej zapatrywali się na rozwiązanie kwestji ci, którzy dążyli do pieniądza złotego „państwowego”. Wskazywali na fakt, że wskutek nieszczęśliwych interwencji w związku z biernym oporem, stosowanym w zagłębiu Ruhry, zapas złota Banku Rzeszy zmalał o połowę, do pół miljarda marek. Uważali jednak tę sumę wraz z zapasami dewiz i walut, znajdującą się w posiadaniu gospodarstwa, za dostateczną, by na niej oprzeć złotą „państwową” walutę.

Najżywiej w Niemczech dyskutowano nad planem powołania do życia pieniądza hipotecznie zabezpieczonego i przeciwko niemu głównie — zresztą jako najbardziej realnemu — zwracały się zarzuty tych, którzy uważali chwilę omawianą (jesień 1923 r.) za niewłaściwą do podjęcia zasadniczych zmian w ustroju monetarnym. Zwalczali bowiem koncepcję przejściową, mającą na celu umożliwienie wprowadzenia waluty złotej, i stali na stanowisku, iż kwestyj-

walutowych środkami tymczasowemi, przejściowemi, załatwiać nie sposób. Pokrycie, jakie otrzymać ma nowy pieniądz, jest w myśl panującej teorii i w praktyce uzewnętrzniających się poglądów, niedostatecznem. Brak zaufania do marki papierowej może więc z góry i w zwiększonej mierze zwrócić się przeciw nowemu pieniądzwowi, a w tym wypadku zniweczonym zostałby plan stworzenia stałego miernika wartości, choćby na okres przejściowy.

Dewaluacja obecnej waluty wstrząsnęłaby zaufaniem do każdej przyszłej, podkopałaby kredyt zagranicą nie tylko państwa, lecz i sfer gospodarczych. Zagraniczni bowiem właściciele marek niemieckich, widzieliby w podobnym akcie jednostronne pozbawienie ich praw tak, że wyrosłyby nieobliczalne trudności dla przyszłej reformy walutowej o ile ona wymaga pomocy obcej.

Prócz tego prawo emisji, przysługujące powstać mającemu bankowi, kryje w sobie niebezpieczeństwo niesłychanego spotęgowania inflacji, która tem większe przybierze rozmiary, im mniej urzeczywistni się nadzieja ograniczenia względnie usunięcia istniejących źródeł inflacji i stabilizacji kursu nowej marki. Stworzenie tej nowej tymczasowej waluty kryje w sobie i to niebezpieczeństwo, że nieudanie się planu, mimo ofiar dla tego celu poniesionych przez społeczeństwo, prawie że uniemożliwia podjęcie ponownej próby reformy walutowej w przyszłości.

Broniąc zaś koncepcji utrzymania marki papierowej za pomocą całego szeregu uprzednio omówionych zarządzeń, wykazywali, że takie rozwiązanie, nawet na wypadek nieudania się nie naraża państwa i sfer gospodarczych na podkopanie ich kredytu, że posiada nadto tę korzyść, że dąży do organicznego rozwinięcia już istniejących urządzeń i możliwości, bez wprowadzania nowych konstrukcyj i niepotrzebnego eksperymentowania na życiu gospodarczem.

Te wszystkie sprzeczne plany ścierały się ze sobą w ciągu lata i jesienią 1923 r. Tymczasem sytuacja walutowa stawała się coraz gorszą. Dla zdobycia środków zaciągały poszczególne kraje, miasta czy nawet przedsiębiorstwa pożyczki, opiewające bądź to na najróżnorodniejsze towary, bądź to na wysokocenne obce waluty jak dolary

czy funty szterlingi, których odcinki znajdowały się w obiegu i były przyjmowane zamiast pieniędzy. I tak n. p. Prusy zaciągnęły pięcioprocentową pożyczkę, opiewającą na 100.000 ton potasu i 500.000 cetnarów żyta. Saksonja pięcioprocentową pożyczkę, opiewającą na 250.000 cetnarów żyta, miasto Nisa na Górnym Śląsku pięć i pół procentową opiewającą na 200.000 ton węgla, Badische Anilin A. G. pięcioprocentową pożyczkę dolarową i t. d. Wzmagał zaś zamęt walutowy fakt, iż obok biletów Banku Rzeszy znajdowały się w obiegu wszelkiego rodzaju pieniądze pomocnicze (Notgeld), wydawane przez kraje, gminy, miasta a nawet przedsiębiorstwa prywatne.

Utrzymanie podobnej sytuacji stawało się niemożliwością. Rząd musiał się zdecydować na jakiś krok, zdawano sobie bowiem jasno z tego sprawę, iż gotowe załamać się ostatnie wiązadła porządku społecznego, jeżeli nie uda się wybrnąć z tego przeklętego koła, które było następstwem inflacji. Sam fakt, iż pieniądze pomocnicze były przyjmowane chętniej, aniżeli banknoty Banku Rzeszy, wstrząsał resztkami zaufania do państwa. Przełamaną została — z konieczności — zasada monopolistycznego stanowiska emisyjnego państwa, prawo wydawania pieniędzy względnie surrogatów pieniądza przysługiwało coraz to większej ilości osób, nie tylko prawnych ale i fizycznych.

Musiano się na coś zdecydować. Czynnikiem decydującym brakło wiary w możliwość utrzymania marki papierowej, stabilizowanie jej drogą różnych zarządzeń natury dewizowej i przez wydanie pożyczki złotowej. Zdawano sobie sprawę z tego, iż do zdeprecjonowanej marki społeczeństwo nie ma już żadnego zaufania i że bez tegoż wszelkie próby ratowania waluty są z góry skazane na niepowodzenie. Ta droga była więc zamknięta. Należało rozstrzygnąć pomiędzy pieniądzem złotym a hipotecznym. Zapasy złota Banku Rzeszy — na których oprzeć się miała nowa waluta złota — były zbyt szczupłe, pomoc zagranicy w postaci pożyczki podówczaś wykluczona, a poparcie społeczeństwa mocno wątpliwe, by móc wstąpić na drogę wprowadzenia waluty złotej.

Jedyną więc możliwością i ostatnią deską ratunku było

wprowadzenie pieniądza hipotecznego, co leżało w mocy państwa, i wobec zgody sfer gospodarczych wymagało jedynie wydania ustawy. Nie mając innego wyjścia, zdecydowano się na krok wielce niepewny, na eksperyment walutowy, mimo wszystko w dziejach bezprzykładny. Chwycono się go może i z tego powodu, że nie mając bezwzględnej pewności udania się, wolano imać się rozwiązania o charakterze przejściowym, aniżeli ostatecznym. Niepowodzenie czy późniejsze załamanie się stabilizacji byłoby w tym wypadku mniejszym złem, aniżeli nieudanie się ostatecznej reformy walutowej, uniemożliwiającej w przyszłości powtórzenie próby sanacyjnej.

ROZDZIAŁ III.

Sanacja walutowa, budżetowa i gospodarcza Niemiec.

a) Teorja pieniądza papierowego.

Problem teoretycznego ujęcia nauki o pieniądzu zawsze pociągał wielu ekonomistów. Zyskał zaś ten problem jeszcze bardziej na aktualności podczas i po ostatniej wojnie światowej, która zdeorganizowała z małymi tylko wyjątkami (ekonomicznie najsilniejszych pomiędzy zwycięzcami) ustrój pieniężny wszystkich państw, które wojnę prowadziły. Chaos ekonomiczny, który przeżywaliśmy i jeszcze ciągle przeżywamy, spowodowany został, jeśli nie wyłącznie to w znacznej mierze, nienormalnymi stosunkami, panującymi w dziedzinie pieniądza i kredytu. Wszak nastąpiło załamanie całego gmachu — bardzo skomplikowanego — pieniężno-kredytowego, który był odzwierciedleniem wysoce zracjonalizowanego życia gospodarczego. Można by z niewielkim trudem wykazać współrzędność postępującego rozwoju ekonomicznego i doskonalenia się stosunków pieniężnych.

Gospodarstwo odosobnione nie potrzebuje pieniądza. Jednostka czy rodzina tworząca zamknięty krąg gospodarstwa, opartego na samowystarczalności, nie odczuwa ekonomicznej konieczności posiadania „środka wymiany“ i „miernika wartości“. Ta konieczność narzuca się dopiero z chwilą,

gdy na wyższym stopniu rozwoju z formy gospodarstwa odosobnionego przechodzimy do gospodarstwa wymiennego, przyczem jednak w gospodarstwie wymiennem naturalnem, a więc w pierwszym stadjum gospodarstwa wymiennego nie mamy do czynienia z żadnem wyodrębnieniem pewnego specjalnie określonego dobra. Trudności, na jakie napotyka gospodarstwo, oparte na wymianie naturalnej, zmuszają siłą faktu do przekształcenia pewnego towaru w „dobro obiegowe“ — do wytworzenia pieniądza.

Różne i w miarę zmiany stosunków coraz to inne posiadaliśmy „pieniądze“. Narody w różnych żyjące warunkach różne przedmioty uznawały za swój pieniądz. Były nim: muszle, sól, bydło, herbata, wreszcie rozmaite kruszce, do niedawna srebro i złoto, obecnie po zdemonetyzowaniu srebra samo złoto.

Obok jednak pieniądza „materjalnego“, jak określam pieniądz, będący dobrem materjalnem np. kruszce, wyradza się nowy pieniądz „idealny“, papierowy, raczej ściślej kredytowy. Właściwie pieniądz kredytowy już przed wojną usuwał kruszcowy. Złoto jako takie we wszystkich krajach o uregulowanych stosunkach walutowych coraz w mniejszej mierze było pieniądzem, a kryło się jedynie w skarbcach banków emisyjnych jako zabezpieczenie czy podstawa pieniądza. Panował wszechwładnie banknot, o ile chodzi o obroty wewnętrzne, wypłaty zaś zagraniczne dokonywano dewizami, przyczem coraz rzadsze były przesyłki złotowe, coraz mniej istotne, wszak różnice w bilansach płatniczych, natury zresztą tylko czasowej, wyrównywano kredytami.

Można uważać system walutowy przedwojenny za kredytowy o zabezpieczeniu kruszczowem. Narzuca się pytanie, czy nie możnaby przejść do systemu pieniądza ściśle kredytowego i czy dla utrzymania stabilizacji pieniądza koniecznem jest bezwzględne oparcie kruszczowe, w dzisiejszych więc warunkach złotowe? Wydawałoby się mogło na pierwszy rzut oka, że wypadki ostatnich lat są potwierdzeniem słuszności zapatrywań zwolenników waluty opartej na złocie. Przebieg wypadków niezupełnie — mem zdaniem — wykazuje prawdziwość tej tezy; raczej przypuszczam, że z historii pieniądza dałoby się wydedukować potwierdzenie

dla kredytowej, idealnej czy też psychologicznej teorii pieniądza.

Z chwilą wybuchu wojny światowej, zawieszoną została wymienialność banknotów na złoto wszystkich państw wojnę prowadzących; pieniądz więc przedwojenny, który nazwałem kredytowym o złotowym zabezpieczeniu, pozbawiony został tegoż zabezpieczenia, a jednak kurs walut wszystkich państw biorących udział w wojnie, mimo niepewności stosunków politycznych, nie uległ zupełnie lub bardzo nieznacznym wahaniom. Po upływie pół roku wykazuje np. marka niemiecka w stosunku do dolara disagio około 6·5%, funt zaledwie 0·1%, a frank francuski wykazuje jeszcze ciągle agio 0·3%, przyczem najsilniejsze disagio marki niemieckiej da się wytłumaczyć bardzo znacznem zwiększeniem ilości marek, bo z niespełna 3 miliardów na 5 miliardów. Załamanie się walut papierowych nastąpiło dopiero w chwili wzmożenia inflacji i zalewu papierem.

Decyduje więc moment zaufania a właściwe niebezpieczeństwo dla kursu pieniądza kredytowego stanowi nie tyle brak wymienialności na złoto, ile łatwość mnożenia ilości pieniądza papierowego. Pieniądz kruszcowy względnie banknot na kruszec wymienialny może być mnożony tylko do pewnego stopnia, istnieją bowiem naturalne przeszkody, ograniczające jego ilość, przy pieniądzu papierowym takiej naturalnej barjery brak, łatwo ją przekroczyć, gotowe się zaś chwytać tego środka powiększania ilości papierowego pieniądza państwa, które nie chcą względnie nie umieją opanować trudności finansowych, które tym łatwym napozór, ale na bardzo krótką metę obliczonym sposobem będą starały się pokryć swe niedobory. Najsłabszym punktem całej koncepcji pieniądza kredytowego jest niebezpieczeństwo, na które stałość kursu tegoż pieniądza jest narażoną na wypadek, że państwo nadużywa tego środka dla celów fiskalnych i inflacją powoduje załamanie się waluty, dezorganizację gospodarstwa i powszechną pauperyzację. A jednak ten moment nie może być zasadniczym. Pieniądz czysto papierowy może zostać wprowadzony z pełnem bezpieczeństwem, jeśli przyjmujemy, iż państwo dla dobra ogółu zrezygnuje z tego źródła dochodu i nałoży na siebie

obowiązek nieprzekraczania pewnych granic w emisji pieniądza. To założenie jest podstawowem, podobnie jak niem było zastrzeżenie odnośnie do pieniądza kruszcowego, co umożliwiło zaprowadzenie stałej waluty złotej. Wieki średnie świadczą o inflacji pieniądza kruszcowego, spowodowanej wybijaniem pieniądza o coraz mniejszej wartości realnej, pozostawiając jego pierwotną wartość nominalną; obecnie państwo z tego rodzaju inflacji zrezygnowało, korzystając jeszcze od czasu do czasu z inflacji pieniądza papierowego; jej zaniechanie umożliwi przejście do pieniądza kredytowego, nie opartego na złocie.

Przejście podobne uważać należy z punktu widzenia teorii pieniądza za doskonalenie się systemu pieniężnego. Przyjmując zgodnie z utartą teorią, że główną zaletą każdego pieniądza jest jego stałość, uważać należy pieniądz złotowy za daleki od ostatecznego ideału. Historia monetarna Europy ostatnich kilkuset lat wykazuje stały choć nie ciągły spadek wartości złota, wyrażający się wzrostem indeksu cen. Silnie się ten spadek zaznaczył w wieku XVI, a spowodowany był odkryciem Ameryki, oraz w połowie wieku XIX odkryciem złóż złotych w Kalifornji i połud. Afryce, w ostatnich wreszcie latach jesteśmy świadkami silnego spadku wartości złota dochodzącego do 30%. Pieniądz więc złoty bynajmniej nie jest tak stałym, jakby się to zdawać mogło. Wykrycie nowych bogatych, dotąd nieznanych złóż złotych, czy ewentualne wynalezienie sposobu wytwarzania złota drogą chemiczną, spowodować może całkowite załamanie się systemu pieniężnego i wywołać przewrót gospodarczy gorszy i ostrzejszy aniżeli ten, który wywołuje inflacja papierowa. Stałość cen, oczywiście nie bezwzględna, lecz tylko o tyle, o ile ich zmiana powodowana jest po stronie pieniądza a nie towarów, osiągnąć się da przez zaprowadzenie pieniądza kredytowego. Odpowiednia polityka kredytowa i dyskontowa banku emisyjnego winna regulować całe życie gospodarcze i rynek pieniężny. Oczywiście, że kierownictwo w podobnych warunkach bankiem emisyjnym wymagać będzie ogromnej czujności i niepośledniej znajomości stosunków gospodarczych, daleko większej, aniżeli to jest wymagane przy walucie złotej.

Przy wprowadzeniu stabilizowanego pieniądza papierowego trudność niejaką przedstawia sposób dokonywania wypłat międzynarodowych. Ale i te trudności nie są nieprzezwyciężalne. Wszak i przy walucie złotej wypłaty w złocie są tylko ostatecznością, na krótko mogącą zresztą uratować sytuację. A zresztą i waluta złotowa zachowuje swą stałość tylko dopóki istnieje równowaga — w dłuższych czasokresach rzecz jasna — pomiędzy podażą i popytem obcych walut czy dewiz, innemi słowy, gdy istnieje czynny lub conajmniej zrównoważony bilans płatniczy. Przed wojną cały zapas złota banku angielskiego starczyłby ledwo na pokrycie importu angielskiego dwu- lub trzymiesięcznego, a nawet olbrzymi zapas francuski starczyłby na jakie pół roku. Stałość więc walut europejskich oparta była nie na zapasach złota, zamkniętych w skarbcach banków emisyjnych, ale na zdrowym gospodarstwie wszystkich państw.

A że niebezpieczeństwo inflacji złotowej istnieje naprawdę i nie jest wyimaginowane, świadczą stosunki amerykańskie. Sytuacja pieniężna Stanów grozi załamaniem się całego gmachu cen, wskutek nagromadzonego w Unji nadmiaru złota. Aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, chcą Stany umieścić pewną część swego złota w krajach europejskich i w tym celu dążą — korzystając ze swej przewagi gospodarczej — do zaprowadzenia waluty złotowej we wszystkich państwach Europy, obawiając się, że jeśliby Europa przeszła do systemu pieniądza papierowego stabilizowanego, nastąpiłaby demonetyzacja złota, z wszystkimi tegoż skutkami i następstwami. A zdaje mi się, że zerwanie Europy — musiałoby to jednak nastąpić za uprzednim porozumieniem się wszystkich państw — z walutą złota zdołałoby uniezależnić w pewnej mierze Europę od Ameryki, która dzisiaj jest głównym rezerwoarem złota, i już choćby z tego względu posiada ogromny wpływ na stosunki europejskie. Ameryka jest również największym i jak się okazuje bezwzględny wierzyicielem Europy. Wszystkie państwa europejskie winne są Ameryce olbrzymie kwoty, których spłacenie stanowi dla nich częstokroć niepokonalną trudność. Kryzys walutowy Francji, Włoch czy Belgji był uzależnionym od niemożliwości rozwiązania kwestji długów

zagranicznych. Poprawa sytuacji walutowej tych państw będzie stałą i trwałą tylko wtedy, gdy ciężąca sprawa t. zw. długów międzysojuszniczych zostanie ostatecznie załatwiona.

Kraje zadłużone wysuwają koncepcję zanulowania długów wojennych, spłaconych ich zdaniem wspólnie przelaną krwią na pobojuwiskach wielkiej wojny światowej. Anglja, której dług wobec Ameryki wyrównują — wprawdzie z nadwyżką, ale zato mniej pewne — wierzytelności do innych państw koalicji, uzależnia skreślenie swych pretensyj od skreślenia jej długu przez Amerykę. Klucz rozwiązujący sytuację leży w Waszyngtonie. Lecz wzbogacone Stany nie myślą udzielać miliardowych prezentów Europie, a swą siłą ekonomiczną zmuszają szukającą pomocy kapitałów amerykańskich Europę do regulowania swych zobowiązań.

To stanowisko Ameryki utrudnia niechybnie normalizację stosunków europejskich. Ale i Stany Zjednoczone znajdują się w błędnym kole, kierują do siebie wskutek swego rygorystycznego stanowiska potoki resztek złota europejskiego, cierpiąc równocześnie na nadmiar złota u nich nagromadzonego. Przypomina to, jak zauważa J. M. Keynes, dzieje mitycznego Midasa, w którego rękę wszystko zamieniało się w złoto...

I z punktu więc widzenia zobowiązań europejskich zdemonetyzowanie złota i idące z tem w parze zdewaluowanie się europejskich długów (na złoto opiewających), leży może na linii interesów europejskich.

Nie biorąc jednak wcale pod uwagę tego momentu utylitarystycznego, dochodzimy do konkluzji, iż przejście od waluty złotowej do papierowej stabilizowanej, stanowi postęp i uwalnia banki od nieużytecznego przechowywania olbrzymich zapasów złota. Zdemonetyzowanie złota zmniejszy jego zapotrzebowanie i uwolni znaczną ilość energii, pracy i kapitału, które skierować będzie można ku bardziej wytwórczym i społecznie pożyteczniejszym działom. Najważniejszym skutkiem przejścia od pieniądza kruszcowego ku kredytowemu (stabilizowanemu papierowemu) będzie — założywszy rzecz jasna umiejętne kierowanie tym niesłychanie czułym instrumentem — stabilizacja cen.

Upatruję w eksperymencie, przeprowadzonym w Niem-

czech pod nazwą marki rentowej, potwierdzenie do pewnego stopnia możliwości wprowadzenia — z pomyślnym skutkiem — pieniądza kredytowego, mimo że został zastosowany w warunkach bardzo niekorzystnych nie uprawniających do zbytniego optymizmu. Nie zmienia tego sądu fakt, że chodziło o pewne zarządzenia przejściowe, które w myśl wskazań zagranicznych rzeczoznawców (komitet Dawesa), ustąpiły miejsca po kilku miesiącach walucie złotowej.

b) Bank Rentowy

Niemiecki Bank Rentowy został wprawdzie powołany do życia na podstawie ustawy państwowej, lecz nie został stworzonym przez państwo. Założycielami Banku są raczej sfery gospodarcze, rolnictwo z jednej strony a przemysł, handel, rzemiosło i banki z drugiej strony.

Podstawę prawną Banku Rentowego stanowią: rozporządzenie o niemieckim Banku Rentowym z 15 października 1923 r. (*Verordnung über die Errichtung der Deutschen Rentenbank*), wydane na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z 13 października 1923 r. dwa rozporządzenia wykonawcze z 17 listopada i 17 grudnia 1923 r. oraz statut Banku.

Bank jest w swym zarządzie i gospodarce zupełnie niezależny. Wpływ rządu Rzeszy uwidocznia się jedynie w tem, że zarówno wybór prezydenta Banku, jak i uchwalenie lub zmiana statutu wymaga jego zgody.

Prawnie można uważać Bank Rentowy jako konstrukcję stojącą pomiędzy związkiem (stowarzyszeniem, *Verein*) a towarzystwem akcyjnym. Ustawą nadaną mu została osobowość prawna prawa prywatnego (cywilnego).

W kwestjach podatków zajmuje Bank uprzywilejowane stanowisko, jest uwolnionym od wszelkich podatków majątkowych i dochodowych, z wyjątkiem obrotowych.

Siedzibą banku jest Berlin.

Kapitał Banku wynosi 3.200 milionów marek rentowych, sumę tę pokryło w jednej połowie rolnictwo a w drugiej połowie przemysł, handel, rękodzielo i banki.

Kapitał ten składa się *aba*

tości tychże, obliczonej przed wojną na rzecz tak zwanej jednorazowej daniny wojskowej (Wehrbeitrag). Ta wierzytelność hipoteczna korzysta z ustawowego pierwszeństwa przed wszystkimi innymi długami, obciążającymi dany majątek i opiewa na złote marki (1 złota marka = $\frac{1}{2790}$ kg. czystego złota).

Kapitał nie może zostać wypowiedziany przez Bank Rentowy, przez dłużnika zaś po upływie pięciu lat. Dłużnik może się jednak uwolnić od długu hipotecznego przez dostarczenie złota lub zagranicznych dewiz w wysokości swego długu.

ad b) W tej samej wysokości co rolnictwo zostają obciążone przemysł, handel, rzemiosło i banki. Obciążeni wydają zapisy dłużne w wysokości przypadającego na nich obciążenia. Pod względem prawnym nie ma pozatem różnic pomiędzy długami hipotecznymi rolnictwa a zapisami dłużnymi.

Kapitał zarówno długów hipotecznych jak też i zapisów dłużnych jest oprocentowany w wysokości 6% rocznie, przyczem odsetki są płatne półrocznie każdego 1 kwietnia i 1 października. Odsetki są zobowiązaniami złotowymi i są płatne w markach rentowych w wartości złota.

Zarówno długi hipoteczne (Grundschulden) jak też i zapisy dłużne (Goldschuldverschreibungen), które Bank Rentowy na mocy ustawy uzyskuje, stanowią pokrycie dla listów rentowych (Rentenbriefe). Te listy rentowe opiewają na 500 marek zł. lub na wielokrotność tej sumy i są oprocentowane na 5% rocznie. Ważnem jest postanowienie, że na wypadek zmniejszenia się pokrycia dla listów rentowych, ilość ich musi odpowiednio zostać zmniejszoną. Listy więc rentowe są w pewnej mierze podobne do listów zastawnych i stanowią do pewnego stopnia uruchomienie nieruchomego majątku Banku Rentowego.

Na podstawie wystawionych listów rentowych wolno Bankowi wydawać w tej samej wysokości banknoty rentowe (Rentenbankscheine). Jednostką pieniężną jest marka rentowa (Rentenmark). Wydane więc marki rentowe są pokryte oprocentowanymi listami rentowymi, które znów są pokryte nieruchomym majątkiem Banku, mianowicie długami hipotecznymi i złotowymi zapisami dłużnymi. Marka rentowa

dzieli się na sto fenigów rentowych. Przewidziane zostało wydanie monety zdawkowej początkowo w wysokości 60 milionów a potem 150 milionów, a więc $2\frac{1}{2}$ marek na głowę ludności. Monety zdawkowe nie są jednak pieniądzem Banku, tylko państwa, tem samem nie są pokryte listami rentowymi.

Banknoty rentowe nie są ustawowym pieniądzem i nie posiadają zdolności zwalniania od zobowiązań a jedynie posiadają kurs kasowy. Posiadacz pewnej sumy marek rentowych może je każdej chwili wymienić na listy rentowe, wpływające tą drogą do kas Banku, marki rentowe nie mogą zostać znowu puszczone w obieg. Znajdujące się w obiegu marki rentowe muszą więc być w pełni pokryte listami rentowymi.

Obciążeni na rzecz Banku Rentowego są zarazem udziałowcami Banku do wysokości obciążenia, wystawienie jednak akcyj Banku nie miało miejsca.

Organami Banku są *a)* zebranie generalne (Generalversammlung), *b)* rada nadzorcza (Aufsichtsrat), *c)* rada zawiadowcza (Verwaltungsrat), *d)* dyrekcja (Vorstand).

ad *a)* Zebranie generalne składa się z wszystkich udziałowców. Na udziały każdych 10 milionów marek rentowych przypada 1 głos, tak że przy kapitale zakładowym 32 miliardów marek na zebraniu generalnem byłoby reprezentowanych 320 głosów i to 160 przedstawicieli rolnictwa, oraz 160 przedstawicieli przemysłu, handlu, rękodziela i banków. Wedle statutu Banku miało pierwsze zebranie generalne odbyć się dopiero w r. 1925, do tego czasu rada nadzorcza spełniała rolę generalnego zebrania. Na zebraniu generalnem wymagana jest dla powzięcia uchwał większość zwyyczajna, większość zaś kwalifikowana $\frac{3}{4}$, potrzebną jest do zmniejszenia kapitału zakładowego, do całkowitej sprzedaży majątku i likwidacji spółki.

ad *b)* Radę nadzorczą, która składa się z conajmniej 21 członków, wybiera zebranie generalne na lat pięć. Pierwszą radę nadzorczą mianują założyciele (Gründer), przyczem skład rady powinien odzwierciedlać stosunek obciążenia poszczególnych grup zawodowych na rzecz Banku. Prze-

wodniczący rady, mianowany przez rząd z pośród 3 osób mu przedstawionych, nosi tytuł prezydenta Banku.

ad c) Rada zawiadowcza jest w pewnej mierze wydziałem ściślejszym rady nadzorczej i składa się z 10 członków. Przewodniczący rady nadzorczej jest równocześnie przewodniczącym rady zawiadowczej. Do rady zawiadowczej należy właściwe kierownictwo Banku.

ad d) Dyrekcja składa się conajmniej z 2 członków i do niej należy prowadzenie interesów Banku Rentowego.

Obok tych władz Banku przewiduje rozporządzenie jeszcze komisarza rządowego, który z ramienia rządu pełni nadzór nad działalnością Banku.

Co się tyczy działalności Banku, to w pierwszym rzędzie Bank wydaje banknoty rentowe w wysokości 24 miliardów. Ponieważ kapitał Banku wynosi 32 miljarða, przeto 800 milionów służy jako rezerwa, którą dysponować może w myśl statutu rada nadzorcza. Bank Rentowy zawierać może jedynie interesa bankowe z państwem, Bankiem Rzeszy i czterema prywatnemi bankami emisyjnymi (w Bawarii, Saksonji, Wirtembergji i Badenji).

Połowa z 24 miljarða wydać się mających marek rentowych, zostaje udzielona państwu tytułem pożyczki, przy czem 900 milionów ma zostać udzielonych za 6% oprocentowaniem, zaś 300 milionów bezprocentowo. Pożyczka bezprocentowa miała służyć państwu do wykupna zdyskontowanych w Banku Rzeszy weksli skarbowych. Państwo zobowiązało się do zaprzestania dyskontowania weksli skarbowych z chwilą wydania marek rentowych. Ponieważ weksle skarbowe były głównem źródłem stale zwiększającego się obiegu marek, tem samem zobowiązało się państwo zaprzestania ze swej strony inflacji.

Pożyczka zaś oprocentowana miała służyć na pokrycie niedoboru budżetowego w okresie przejściowym aż do chwili uzyskania równowagi.

Taką samą kwotę a więc 12 miljarða miało otrzymać gospodarstwo tytułem kredytów. Przy rozdziale kredytów miały być uwzględniane te grupy, które zostały na korzyść Banku Rentowego obciążone, przyczem stosunek obciążenia miał być miarodajnym i przy rozdziale kredytów.

Udzielanie kredytów następuje za pośrednictwem Banku Rzeszy i prywatnych banków emisyjnych przyczem Bank Rentowy nie wchodzi w bezpośrednie stosunki z pożyczającymi, a jego dłużnikami są Bank Rzeszy i prywatne banki emisyjne.

Pożyczki te są umownie zabezpieczone przeciwko dewaluacji. W razie nieprzewidzianego spadku wartości marki rentowej miałyby pożyczający pokryć szkodę stąd powstałą.

Stosunek Banku Rzeszy do prywatnych instytucyj emisyjnych przy rozdzielaniu tych kredytów odpowiada stosunkowi wydanych przez nie banknotów dnia 31 lipca 1924 r. Stosunek ten wynosił 11:1.

Zysk uzyskany przez bank miał zostać w następujący sposób podzielony. Dwie piąte (40%) zysku miały być przenoszone na konto amortyzacyjne (Tilgungskonto), które przede wszystkim ma służyć do zamortyzowania bezprocentowej pożyczki państwa. Z tego wypływa, iż ta właśnie pożyczka niema faktycznie charakteru pożyczki. Po umorzeniu bezprocentowej pożyczki, miało być przelewane na konto amortyzacyjne już tylko 30% zysku. Z pozostałej sumy (3%) zostaje wypłacona udziałowcom (t. zn. obciążonym) suma nieprzekraczająca 6% kwoty, którą zostali obciążeni. Z tego wynika, iż w najkorzystniejszym wypadku mogą udziałowcy otrzymać taką samą kwotę, którą wynoszą odsetki, jakie oni są zobowiązani uiszczać na rzecz Banku tak, że rzeczywiście nie może być mowy o jakimkolwiek zysku. Pozostała jeszcze reszta zysku zostaje przełana na konto amortyzacyjne.

Niemiecki Bank Rentowy jest upoważniony do wydawania banknotów rentowych, przyczem to prawo nie jest czasowo ograniczone, a państwo może je każdej chwili cofnąć; w tym wypadku winna być zwróconą pożyczka państwu udzielona a Bank Rentowy musi wycofać swoje banknoty z obiegu.

c) Marka rentowa.

Wraz z wprowadzeniem marki rentowej następuje stabilizacja walutowa. Powołując do życia markę rentową i Bank Rentowy, zachowano z uprzednich projektów Helffe-

richa: po pierwsze samą myśl zabezpieczenia hipotecznego, przez co rozumiem zarówno oparcie nowego pieniądza na majątku ogółu obywateli, jak też wystawienie listów rentowych (Rentenbriefe) wymieniających na marki rentowe, po drugie zasadę wstrzymania z chwilą wydania nowego pieniądza wszelkiej inflacji przez zaprzestanie dyskonta dalszych weksli skarbowych, po trzecie uniezależnienie Banku Rentowego od rządu i oddanie kierownictwa tegoż w ręce sfer gospodarczych. Równocześnie zaszły zasadnicze zmiany w dwu innych kierunkach. Helfferich bronił koncepcji pieniądza żytniego, podczas gdy rozporządzenie z 15 października 1923 r. opiera markę rentową na wartości złota. Ponadto — rzecz niezmiernej wagi — zrezygnowano z pomysłu ustalenia ustawowego stosunku wartości marki rentowej do marki papierowej. Ta zmiana nastąpiła w ostatniej chwili. Obawiano się, i słusznie, złączenia losów marki rentowej z losami marki papierowej, jej załamanie musiałoby wówczas spowodować i załamanie się marki rentowej a zarazem i całego dzieła sanacji. Że to nastąpić mogło, o tem świadczy kształtowanie się kursu marki papierowej w pierwszych dniach po wypuszczeniu marki rentowej w połowie listopada 1923. I tak 16 listopada płacono w Berlinie za dolara 252 biljonów marek papierowych, w Amsterdamie po przeliczeniu 510 biljonów marek pap. Ówczesny kurs berliński był sztuczny i został podniesiony już 20 listopada na 42 biljonów marek pap. za jednego dolara i na tym poziomie został ostatecznie, w pierwszym okresie dzięki interwencji Banku Rzeszy, ustabilizowany. Mimo wahań, którym jeszcze ciągle ulegał kurs marki niemieckiej na giełdach zagranicznych (i tak płacono 19 listopada w Nowym Yorku za dolara 5 biljonów marek, 22 listopada 55 biljonów a 26 listopada nawet 83 biljonów marek), okazała się stabilizacja na poziomie 42 biljonów = 1 dolar (1 biljon = 1 marka rentowa) słuszną i gospodarczo uzasadnioną. Na giełdzie nowojorskiej ten kurs uzyskany został dnia 3 grudnia 1923.

Mimo wprowadzenia marki rentowej, marka papierowa pozostała nadal ustawowym środkiem zwalniania od zobowiązań, marka rentowa posiadała jedynie kurs kasowy, była więc ustawowo dopuszczonym środkiem zapłaty.

Opierając się na zabezpieczeniu majątkowem ogółu obywateli, pokryta była marka rentowa jedynie listami rentowymi, opiewającymi na złoto i w złocie oprocentowanemi. W rzeczywistości była pieniądzem papierowym, bo wszak listy rentowe jakkolwiek złotowe, złotem nie były. A jeśli mimo to marka rentowa się przyjęła i utrzymała, to źródła tego szukać należy w następujących czynnikach.

Ogromną rolę odegrał moment psychologiczny, zaufanie. W chwilach szalejącej wprost inflacji wprowadzenie środka obiegowego, któryby dawał bodaj częściową gwarancję stałości, mogło liczyć na powodzenie u społeczeństwa, nękanego brakiem stałego miernika wartości, i to zwłaszcza społeczeństwa, w którego psychice głęboko jest zakorzenioną wiara w poczynania państwa, niewstrząśnięta mimo wszystkich wypadków lat ostatnich. Ten moment nieekonomicznej natury nie dający się ani przewidzieć ani obliczyć, miał ogromne znaczenie w pierwszych dniach reformy walutowej, gdy jeszcze nie dawały odczuć się inne czynniki, które podtrzymywały cały gmach sanacji niemieckiej. Mam na myśli politykę gospodarczą i budżetową państwa oraz kredytową samego banku rentowego.

Niemiecka sanacja finansowa jest nie tylko ciekawa ze względu na samą konstrukcję marki rentowej ale i sposobu względnie porządku jej przeprowadzenia. Sytuacja finansowa i gospodarcza całego szeregu państw europejskich uczyniła w latach powojennych aktualną kwestję sanacji gospodarczej i walutowej. Rozważania teoretyczne, wyprzedzające praktyczne rozwiązanie tych kwestyj, ustaliły pewne zasady, wedle których tego rodzaju sanacje powinny być przeprowadzone.

Międzynarodowa konferencja genewska (kwiecień—maj 1922) w swej 7 uchwale stwierdza, iż:

„dopóki budżet pewnego państwa jest deficytowym i pokrywanym emisją pieniądza papierowego lub kredytami bankowemi, dopóty uniemożliwioną jest reforma walutowa i powrót do parytetu złota. Najważniejszym zagadnieniem jest zrównoważenie budżetu bez zaciągania nowych kredytów.

Wyrównanie budżetu wymaga stosownego obciąż-

żenia podatkowego, jeśli jednak wydatki państwowe tak bardzo wzrastają, iż obciążenie podatkowe przerasta siłę podatkową kraju, wówczas nadmierne obciążanie podatkowe może łatwo doprowadzić do inflacji. Jedynym środkiem zaradczym jest ograniczenie wydatków państwa.

Zrównoważenie budżetu państwowego przyczyni się, dzięki ograniczeniu konsumpcji, do poprawy niekorzystnego bilansu płatniczego. Lecz uznaje się, że bilans niektórych krajów jest tak niekorzystny, iż zdobycie równowagi budżetowej własnymi siłami bez pomocy zagranicznej jest rzeczą ciężką. Bez takiej zagranicznej pożyczki, może stabilizacja waluty stać się nieosiągalną, a od niej przecież w znacznej mierze zależy możliwość zrównoważenia budżetu państwowego.

W sprawozdaniu zaś podkomisji finansowej dla spraw walutowych czytamy: „iż dopóki nie zostanie załatwiona kwestja międzynarodowych długów, dopóty niema nadziei na przywrócenie gospodarczego dobrobytu Europy i stabilizacji walut europejskich. Długom zagranicznym jednego kraju musi odpowiadać zdolność przyjęcia nadwyżki jego produkcji przez inne kraje, gdyż tylko drogą nadwyżki wywozu mogą te długi być spłacone. Jeżeli ciężar długów zagranicznych jakiegoś kraju przewyższa jego zdolność zapłaty i jeśli taki kraj nie otrzymuje pomocy w formie pożyczki zagranicznej, wówczas jego wysiłki dążące do wypełnienia zobowiązań muszą z jednej strony wywołać zaburzenia na rynkach innych krajów, z drugiej zaś strony dalsze pogorszenie się waluty kraju zadłużonego, co zupełnie uniemożliwia stabilizację“.

Wyżej cytowana 7 uchwała konferencji genewskiej wyraźnie stwierdza, iż sanację należy rozpocząć od zrównoważenia budżetu. Przyznaje równocześnie, iż państwa gospodarczo słabe, które głęboko już zabrnęły w inflacji, dokonać mogą sanacji tylko drogą uzyskania pożyczki zagranicznej. Taka pożyczka ma właściwie dwa zadania do spełnienia. Z jednej strony służy do pokrycia deficytu budżetowego w okresie przejściowym, a z drugiej strony wspomaga życie gospodarcze zasilając je kapitałami. Dopiero po zrównoważeniu budżetu, a więc po dokonaniu sanacji skarbowej, a po

części i gospodarczej, przychodzi kolej na sanację walutową — uzdrowienie pieniądza.

W myśl tych klasycznych wskazań dokonana została względnie dokonywa się sanacja walutowa i gospodarcza Austrii i Węgier, którym udzielono pożyczki zagranicznej przy równoczesnem rozciągnięciu kontroli międzynarodowej.

Inną drogą poszły Niemcy. Nie mając możności uzyskania pożyczki zagranicznej ani zrównoważenia budżetu państwowego przy gwałtownie spadającej walucie, rozpocząć musiały dzieło sanacyjne od szczytu niejako, od waluty. Chodziło o zdobycie podstawy, któraby umożliwiła normalne budżetowanie i zapewniła wpływ dochodów w stałej, niezmiennej wysokości. W czasie inflacji wartość podatków malała wskutek upływu czasu od chwili ich nałożenia do chwili ich ściągnięcia, a nawet zwaloryzowanie podatków nie mogło przeciwdziałać stratom, które państwo ponieść musiało przez dłuższe czy krótsze przetrzymanie pewnych kwot w kasach państwowych. Dopiero stworzenie pieniądza stałego — skoro stabilizacja marki papierowej była niemożliwa — umożliwiło państwu nakładanie i ściąganie podatków w stałej wysokości a tem samem przejście do normalnego budżetowania.

Marka rentowa była tą podstawą, na której oprzeć było można budżet państwa, kredyt zaś udzielony państwu przez bank rentowy miał umożliwić przetrwanie okresu przejściowego, był niejako namiastką kredytu zagranicznego, potrzebnego do przeprowadzenia sanacji.

Lecz marka rentowa miała być — tak była pomyślana — i była rzeczywiście wstępem do sanacji, opartej na wprowadzeniu waluty złotowej, co nastąpiło później dzięki uzyskanej pożyczce zagranicznej. Ostateczna jednak sanacja walutowa łączyła się w Niemczech z problemem reparacji, od którego to załatwienia zależną była ostateczna sanacja. Łączność tych dwu kwestyj czyniła problem niemiecki tak ciężkim i zawikłanym.

Mówiąc o sanacji stosunków należy sobie jasno zdać sprawę z całokształtu zagadnienia, o które chodzi. By uniknąć błędów zarówno w teorji jak i praktyce, nie wolno zapo-

minać o fakcie, iż stałość waluty i jej trwała stabilizacja musi się opierać nie tylko na uporządkowanym budżecie państwa ale i na zdrowym gospodarstwie społecznym.

Zdrowe, rozwijające się gospodarstwo społeczne, a więc gospodarstwo produkujące więcej aniżeli konsumujące, jest tą podstawą, na której budować można zrównoważony budżet państwa i jego walutę. Sanacja Niemiec rozpoczęła się zbudowaniem dachu, od stworzenia waluty; by ją utrzymać, należało uporządkować budżet i uzdrowić gospodarstwo niemieckie.

W dalszych dwóch ustępach po kolei omówię budżet niemiecki oraz stosunki gospodarcze Niemiec z końca 1923 i 1924 r.

d) Zrównoważenie budżetu.

Z dniem 15 listopada 1923 r. została wprowadzona w życie marka rentowa a równocześnie nastąpiło wstrzymanie dyskonta weksli skarbowych w banku Rzeszy. Państwo od tej chwili zdane więc było jedynie na swe dochody podatkowe oraz dostarczony kredyt banku rentowego w wysokości 1200 milionów. Kredyt w banku rentowym miał służyć do pokrycia deficytu w okresie przejściowym, był więc niejako tymczasowem rusztowaniem, na którym budowa marki rentowej miała się trzymać, aż do czasu dostatecznego rozbudowania dochodów państwa, któreby umożliwiło zrównoważenie budżetu a tem samem rozwiązanie finansowej części sanacji. Pozostałaby jeszcze do przeprowadzenia sanacja gospodarcza, wymagająca ogromnego wysiłku i daleko przewidywającej polityki gospodarczej miarodajnych czynników.

W ostatnich miesiącach inflacji cały prawie budżet pokrywany był drogą podatku inflacyjnego, dochody płynące z podatków i przedsiębiorstw państwowych spadły do minimum. Inflacja jako źródło dochodu nie mogła nadal wchodzić w rachubę, należało więc przycisnąć śrubę podatkową i to możliwie szybko, by zyskać odpowiednie dochody z chwilą, gdy kredyt państwowy w banku rentowym zostanie wyczerpany. Z tegoż kredytu, 300 milionów przeznaczonych było na wymianę weksli skarbowych i stanowiło

kredyt nieoprocentowany natomiast 900 milionów miało być udzielonych na 6% rocznie. W połowie listopada, a więc w czasie zaprzestania inflacji wynosił dług państwowy w Banku Rzeszy około 190 tryljonów marek papierowych, dla ich wykupna potrzebną była suma około 200 milionów marek rentowych. Wskutek tego zmieniony został stosunek długu oprocentowanego do nieoprocentowanego na 1200 milionów, ogólna jednak wysokość kredytu nie uległa zmianie.

Mimo zwaloryzowania stawek podatkowych była finansowa sytuacja Niemiec w pierwszych 6 tygodniach po stabilizacji bardzo poważną.

Dochody i wydatki państwa w okresie od 20 listopada do 31 grudnia 1923 r. przedstawiają się następująco:

	O k r e s y o d			
	21—30 XI. 1923	1—10 XII. 1923	11—20 XII. 1923	21—31 XII. 1923
	w m i l j o n a c h z ł o t y c h m a r e k			
Dochody	15,1	32,8	42,9	88,8
Wydatki	258,7	179,9	165,7	153,7
Deficyt	243,6	147,1	122,8	64,9
Deficyt dzienny	27,1	16,4	13,6	7,2

Deficyt w okresie od 16 do 21 listopada wynosił 91,6 milionów zaś razem za okres 6-tygodniowy (16 listopad—31 grudzień) 670 milionów, który pokryto kredytem banku rentowego, do tegoż kredytu sięgnięto również na pokrycie i następujących wydatków:

	w milionach marek rentowych
1) Na kapitał obrotowy dla poczty	30,—
2) Na kapitał obrotowy dla kolei jako kredyt	20,—
3) Dla kolei jako zabezpieczenie kolejowych pieniędzy pomocniczych (Notgeld)	90,—
4) Dla państwowego urzędu zakupna zboża	25,—

Cyfry powyższe wskazują, że suma dochodów pozo-

stała daleko w tyle poza rozchodami i że w tym krótkim kilkutygodniowym czasie zużyto łącznie kwotę 835 milionów na 1000 milionów kredytu.

Sytuacja finansowa zdawała się być bez wyjścia. Rząd Rzeszy zwrócił się z końcem grudnia do rady nadzorczej banku rentowego z propozycją podniesienia kredytu państwowego jeszcze o 400 milionów i to na podstawie stojącej bankowi do dyspozycji rezerwy (Grundrücklage). Kapitał zakładowy banku rentowego wynosił bowiem 3·2 miliardów, podczas gdy wysokość emisji marek rentowych ustalono na 2·4 miliardów. Propozycja rządu i odpowiedź, jaką miały dać władze banku rentowego, były dla losów całego planu decydujące. Żądanie ministerstwa skarbu wskazywało wstydliwie jeszcze drogę prowadzącą do nowej inflacji. Z tego sobie w banku rentowym znakomicie zdawano sprawę i nie zważając na krytyczne położenie państwa, odpowiedziano odmownie, a rada nadzorcza oświadczyła, iż raczej gotową jest ustąpić aniżeli pójść na drogę, którą zalecał rząd.

Ta odpowiedź, która rozwiewała wszelkie iluzje, zmusiła rząd Rzeszy do heroicznych wysiłków. Musiano wyteńczyć wszystkie siły, by podnieść wpływy podatkowe a zarazem zmniejszyć wydatki. Zredukowanie budżetu było możliwe dzięki daleko posuniętym pracom przygotowawczym, dokonanym w ciągu r. 1923. Najdalej idące oszczędności dokonać było można w dziale wydatków osobistych, w pewnej mierze rzeczowych. Wydatki inwestycyjne zostały czasowo zupełnie wstrzymane. Do końca marca 1924 a więc w ciągu 3 do 4 miesięcy zredukowano około 330.000 osób zatrudnionych w służbie państwowej i przedsiębiorstwach państwowych i to: 140.000 urzędników państwowych (Beamte), 32.000 urzędników w przedsiębiorstwach (Angestellte) i 184.000 robotników (Arbeiter). Dzięki tym ogromnym redukcjom zmniejszono budżet o 300 milionów marek rocznie. Obok tego nastąpiło znaczne obniżenie płac urzędników w stosunku do przedwojennych i tak wahały się pensje z 1 kwietnia 1924 r., przyjmując pensje z lipca 1914 na 100, od 46% przy wyższych rangach, do 68%, przy niższych rangach urzędników wolnych, zaś od 48% do 88% u urzędników obarczonych rodziną.

Łącznie z wysiłkami dążącymi do zmniejszenia wydatków szły usiłowania podniesienia dochodów z podatków i usunięcie deficytów, które przynosiły w czasie inflacji przedsiębiorstwa państwowe, przedewszystkiem koleje państwowe, które przed wojną były dochodowe.

Dla jaśniejszego ujęcia przedstawię pokrótce system podatkowy Niemiec.

System podatkowy Niemiec przed wojną polegał na tem, iż podatki bezpośrednie przypadały poszczególnym krajom, pośrednie zaś państwu.

Wzmożone wydatki w czasie wojny zmuszały Rzeszę do szukania nowych źródeł dochodów, i tak opodatkowano zyski wojenne oraz powołano do życia podatek obrotowy, a zarazem podatki majątkowe służyć odtąd miały skarbowi Rzeszy.

W roku 1924 przedstawiał się system podatkowy (obowiązujący z małemi zmianami do dnia dzisiejszego) następująco:

Z podatków bezpośrednich istnieją podatki dochodowe i majątkowe. Ten ostatni roczny o charakterze stałym wynosi zasadniczo 5‰, ulega zmniejszeniu przy małych majątkach, dochodzi zaś do 7·5‰ przy majątkach największych. Prócz nich istnieje progresywny spadkowy podatek, zależnie od wielkości spadku wynoszący od 2 do 7‰.

Z podatków pośrednich wymienić należy monopol spirytusowy i sztucznych środków słodzących (Süsstoffmonopol), podatek od tytoniu, piwa, wina, cukru, soli, t. zw. podatek luksusowy t. j. podatek pobierany od całego szeregu przedmiotów za luksusowe uznanych, wreszcie podatek obrotowy. Ten ostatni zwłaszcza podatek pobierany w każdej fazie produkcji i sprzedaży a wynoszący w r. 1924 2½‰, stanowił ogromne obciążenie produkcji. Stąd też później wszczęte zmniejszenie ciężarów podatkowych w pierwszym rządzie odnosiło się do obniżenia podatku obrotowego, który ostatnio został z 1‰ obniżony nawet do 0·6‰.

Na tej podstawie można — do pewnego stopnia — obliczyć ciężary, obciążające w r. 1924 poszczególne gospodarstwa. Najłatwiej to uczynić przy gospodarstwach rolnych. I tak rolnictwo płaci za każdych 1000 zł. marek majątku

na rzecz państwa:	1) Podatek majątkowy	5 ⁰ / ₁₀₀
"	2) Podatek dochodowy	4 ⁰ / ₁₀₀
"	3) Obciążenie na rzecz banku rentowego	2·4 ⁰ / ₁₀₀
"	4) Pruski podatek gruntowy . . .	3 ⁰ / ₁₀₀
"	5) Inne podatki gminne	3 ⁰ / ₁₀₀
	Razem, około	17·4 ⁰ / ₁₀₀

a więc 1½ do 2% wartości całego majątku. Jeżeli przyjmemy, iż dochód roczny w rolnictwie nie przekracza 4%, to dochodzimy do cyfr, przez sfery oficjalne niemieckie rzeczywiście podawane, iż obciążenie rolnictwa dochodzi do 50% dochodu. Te cyfry należy jednak w dwu kierunkach uzupełnić: po pierwsze wskutek inflacji nastąpiło uwolnienie od długów przedwojennych, dość znacznych, które obciążały rolnictwo niemieckie, po drugie wyżej podane obciążenie obliczone jest na podstawie wartości przedwojennej majątków, ceny zaś płodów rolniczych w złocie licząc wzrosły ponad ceny przedwojenne.

Przeprowadzając w tych dwu kierunkach korektę, przyjmając będziemy musieli obciążenie wprowadzić znacznie niższe, aniżeli je podają oficjalne źródła niemieckie, ale mimo wszystko bardzo znaczne.

Trudniej ująć cyfrowo obciążenie handlu czy przemysłu, ponieważ tu obok podatku majątkowego i dochodowego wchodzi w rachubę podatek obrotowy, który nie zawsze stoi w stosunku proporcjonalnym do dochodu, lecz i w tych gałęziach gospodarstwa niemieckiego obciążenie podatkowe dochodzi do 30% dochodu.

To silne naciśnięcie śruby podatkowej przy równoczesnej silnej kompresji wydatków państwowych znajduje swój wyraz już w cyfrach budżetowych w styczniu 1924 r.

W pierwszym kwartale 1924 r. budżet niemiecki przedstawiał się następująco. (Tablica na str. 121).

Pomyślność sytuacji uwidoczni się zwłaszcza, gdy uwzględnimy, że w ciągu grudnia 1923 niedobór wynosił 335 milionów marek a w listopadzie 1923 budżet państwa był pokryty dochodami zwyczajnymi tylko w wysokości 1%.

W pierwszym półroczu roku budżetowego 1924/25, to jest w czasie od 1 kwietnia do 31 września, (z którym to

miesiące	w milionach marek złotych				
	dochody	wydatki	różnica pomiędzy dochodami a wydatkami	wykupno pożyczki złotowej	saldo
styczeń	520,6	396,5	+121,1	126,1	—5
luty	445,0	462,8	—17,8	120,8	—138,6
marzec	632,4	498,6	+133,8	92,6	+41,2

dniem została zaprowadzona waluta złotowa w Niemczech), wyniki skarbowe są następujące:

miesiące	w milionach marek złotych				
	dochody	wydatki	różnica pomiędzy dochodami a wydatkami	wykupno pożyczki złotowej	saldo
kwiecień	579,5	523,5	+56,0	76,9	—20,9
maj	566,7	459,1	+105,6	121,0	—15,4
czerwiec	529,7	504,5	+25,2	26,0	—0,8
lipiec	622,2	535,3	+86,9	5,1	+81,8
sierpień	618,0	597,0	+21,0	1,0	+20,0
wrzesień	665,0	581,—	+84,0	1,0	+83,0
Razem	3.581,0	3.201,0	+379,0	231,0	+148,0

zaś w całym roku budżetowym 1924/25 (1/IV 1924—31/III 1925) wynosiły:

	w tysiącach marek
Dochody	7.577,147,8
Wydatki	6.917,402,7
Nadwyżka	659,745,1

Nadwyżka wpływów rzeczywistych nad preliminowanymi wynosi 2 miljardy mk. Rezultat ten określić można jako bardzo pomyślny dla skarbu niemieckiego, jest on też wymownym dowodem, że konsolidacja stosunków gospodarczych poczyniła po okresie inflacyjnym duże postępy.

W niektórych działach dochodów porównanie wpływów rzeczywistych i preliminowanych przedstawia się następująco:

	wplynęło	preliminowano
	w milionach marek	
podatek dochodowy . .	2,212	1,344
„ obrotowy . .	1,914	1,440

	wpłynęło w milionach marek	preliminowano
podatek majątkowy . . .	499	376
„ tytoniowy . . .	513	360
cła	356	160

Również pomyślnie przedstawia się sytuacja finansowa Niemiec w r. 1925. W dziewięciu miesiącach (1/IV—31/XII 1925) roku budżetowego 1925/26 wpłynęło do kas państwowych 5.283 miliardów marek, z tego 3.829 milionów z podatków bezpośrednich oraz 1.445 z cel i podatków pośrednich.

Te cyfry wskazują, że udało się stworzyć jedną podstawę, na której oprzeć można stałą walutę, a mianowicie równowagę budżetową. Państwo, posiadając zrównoważony budżet, a nawet nadwyżkę dochodów nad wydatkami, nie potrzebowało sięgać po kredyt w banku rentowym ponad cyfrę 1.200 milionów. Pomyślność sytuacji finansowej umożliwia obecnie przeprowadzenie obniżenia ciężarów podatkowych w myśl zamiarów ministra skarbu dr. Reinholda, który przez obniżenie podatków (obrotowy) lub zniesienie niektórych (majątkowy i luksusowy), pragnie wspomóc życie gospodarcze i dopomóc gospodarstwu do przezwyciężenia kryzysu.

Ta działalność stoi w związku z szeroko zakrojonym gospodarczym programem rządu a zwłaszcza jego działalnością skierowaną ku obniżeniu cen.

e) Wpływ reformy walutowej na stosunki gospodarcze.

Najtrudniejszą częścią sanacji jest uzdrowienie stosunków gospodarczych. Można stworzyć nową walutę z niezbyt nawet wielkim wysiłkiem, można również przez pewien dłuższy lub krótszy okres czasu utrzymać równowagę budżetową — zwłaszcza jeśli się to czyni kosztem ogromnych ofiar społeczeństwa — ale nie sposób z dnia na dzień, bez jasnego i określonego planu, uzdrowić gospodarstwa, wyleczyć z ran, które mu wojna i późniejsza inflacja zadała.

Każda wojna, a ostatnia jeszcze w zwiększonej mierze dzięki swoim rozmiarom, jest nieszczęściem nie tylko dla przeżywającej ją, ale i dla przyszłych generacji. Uniemożliwia

pokojową współpracę, sieje zawiść i wzajemną nienawiść, oraz niszczy niezmiennie wartości gospodarcze.

Z górą siedem lat minęło od chwili zawarcia pokoju a jeszcze w całej sile dają się odczuwać nieszczęsne skutki gospodarcze wojny. Wprawdzie zamilkł chrzęst broni, ale toczy się niemniej zażarta walka o egzystencję i byt gospodarczy, której przyczyną jest powszechne zubożenie, wzrastająca inflacja w całym szeregu państw, rosnące koszty produkcji, zmniejszająca się siła konsumcyjna ludności. Ogromne obdłużenie państw prowadzi do wysokich podatków, ponieważ z wpływów podatkowych musi nastąpić oprocentowanie i amortyzacja długów, wysokie zaś podatki obciążają produkcję i zmniejszają dochód. Wynikiem tego jest z jednej strony podrożenie produkcji, z drugiej zaś zmniejszenie konsumcji. Mając zaś długi zagraniczne, dąży każde państwo do rzucenia możliwie wielkich ilości towarów na rynki zagraniczne; aby to móc uskutecznić, musi sprzedawać tanio mimo podrożenia swej produkcji, musi je rzucać niejednokrotnie poniżej własnej ceny. To zmusza do uzyskania warunków umożliwiających sprzedaż możliwie drogo wewnątrz kraju a możliwie tanio zagranicą. Z tego systemu wypływają tendencje obrony celnej, jakiej jeszcze dotąd w Europie nie widziano, oraz wysuwanie hasła autarkji gospodarczej każdego państwa.

Jednym z objawów tego stanu jest znaczne obniżenie się wartości handlu zagranicznego Europy, nie dosięgającego nawet nominalnej wysokości przedwojennej, co oznacza przy wzroście wartości towarów w złocie znaczne zmniejszenie obrotu towarowego.

Niemiecki handel zagraniczny — który w tej chwili rozpatruję — kształtuje się w sposób następujący:

Ostatni kwartał 1923 r. wykazuje aktywność bilansu handlowego w wysokości około 300 milionów marek. Tłómaczy się ten korzystny stan niskimi płacami i ogólnym niskim poziomem cen wewnętrznych Niemiec w pierwszych tygodniach po stabilizacji.

Te pomyślne warunki ulegają jednak wkrótce zmianie, skutki inflacji i rozstroju gospodarczego dają się odczuć

i wyrażają się wybitnie biernym bilansem handlowym w roku 1924.

	Przywóz	Wywóz	Bilans
	w milionach złotych marek		
1924: styczeń	567,13	431,02	—136,11
luty	718,59	466,34	—252,25
marzec	692,69	456,56	—236,13
kwiecień	803,16	481,96	—321,20
maj	870,18	516,22	—353,96
czerwiec	753,12	475,25	—277,87
lipiec	556,24	573,36	+17,12
sierpień	448,22	589,39	+141,17
wrzesień	623,42	564,06	—59,36
październik	855,61	611,85	—243,76
listopad	1.048,32	643,46	—404,86
grudzień	1.308,58	739,76	—568,82
Razem	9.245,26	6.549,23	—2.696,03

Deficyt bilansu handlowego w pierwszej połowie 1924 wynosił około 1½ miljarde zł. marek i wzrastał, jak powyższa tabela wykazuje, z miesiąca na miesiąc; zaniepokojenie, jakie ten deficyt w sferach gospodarczych wywołuje, powoduje wydanie całego szeregu zarządzeń, jak zmniejszenie przywozu surowców i wzrost wywozu fabrykatów i półfabrykatów, które przyczyniają się do chwilowego przekształcenia bilansu w miesiącach lipcu i sierpniu w czynny. Od września jednak poczynając, świadkami jesteśmy wzrastającej bierności bilansu handlowego, powodowanej wzrostem importu surowców zwłaszcza środków żywności z powodu nieurodzaju. Ogromnie silny wzrost przywozu w ostatnich miesiącach 1924 tłumaczy się znacznym wzrostem cen w Niemczech i niezdolnością konkurencyjną niemieckiego przemysłu.

Ogólna struktura bilansu handlowego jest zdrową, o czem świadczą następujące cyfry:

	Przywóz	Wywóz
	w milionach złotych marek	
artykuły spożywcze . .	2.676,934	419,142
surowce	3.686,786	468,089
półfabrykaty	897,654	439,091
wyroby gotowe	1.781,213	5.191,418

W przywozie bowiem przeważają surowce i artykuły spożywcze, w wywozie natomiast wyroby gotowe, które stanowią blisko 80% ogółu wywozu.

Bierność bilansu niemieckiego wzrasta jeszcze w roku 1925 i wynosi blisko 500 milionów miesięcznie w pierwszym półroczu a około 300 milionów w drugiej połowie; poprawa następuje dopiero w pierwszym kwartale 1926, wykazującym około $1\frac{1}{2}$ miljarda czynnego bilansu handlowego.

Cyfry urzędowe z r. 1925 wykazują tak ogromny deficyt, iż wywołują znaczne wątpliwości, czy odzwierciedlają rzeczywisty stan rzeczy. I tak b. minister Rzeszy Gotheim wykazuje ogromne różnice w średnich cenach przyjmowanych w statystyce urzędowej, podając, że np. przy maszynach do pisania cena przywozu wynosi 525 mk., wywozu tylko 154 mk., maszynek do liczenia 1090 i 400 mk., przy rękawiczkach nawet 16 i 3·5 mk.

Lecz choćby nawet istotnie sztucznie przedstawiano sytuację gospodarczą Niemiec w gorszym świetle, aniżeli to rzeczywistości odpowiada, to jednak bierność — i to bardzo znaczna — bilansu handlowego nie ulega wątpliwości, a jej istnienie stanowiło ogromne niebezpieczeństwo dla stałości marki rentowej a później i marki Rzeszy. To niebezpieczeństwo wzrosło zwłaszcza dzięki znacznemu podniesieniu się cen i pewnej spekulacji, która w lutym i marcu 1924 lekko i przejściowo wstrząsnęła stałością marki rentowej. Restrykcje kredytowe, których się wówczas chwycono, w pewnej tylko mierze mogły uratować sytuację, czynnikiem decydującym zaś był wysoce aktywny bilans płatniczy. W r. 1924 poczynają początkowo skromnie a potem coraz silniejszą falą napływać do Niemiec obce kapitały, bądź to w formie kredytów państwowych bądź to w znaczniejszej jeszcze mierze w formie kredytów udzielanych prywatnym przedsiębiorstwom.

Stabilizacja oraz wprowadzenie marki rentowej wyraża się najsilniej w dziedzinie stosunków kredytowych i na niemieckim rynku pieniężnym.

Obieg pieniężny Niemiec przed wojną wynosił około $5\frac{1}{2}$ miliardów marek. W ostatnich dniach inflacji spadł do 400 milionów, był więc, mimo silnie wzmożonej szybkości

Bilanse banku rentowego przed-

	w tysiącach marek rentowych					
	Listopad 1923	Grudzień 1923	Styczeń 1924	Luty 1924	Marzec 1914	Kwiecień 1924
Aktywa						
1) Obciążenie gospodarstwa	3.200,000	3.200,000	3.200,000	3.200,000	3.200,000	3.200,000
2) Pożyczki państw.						
a) oprocentowane	565,000	1.000,000	900,000 ³	900,000	900,000	900,000
b) nieoprocentowane	200,000	200,000	200,000	200,000	200,000	200,000
c) amelioracyjne	—	—	—	—	—	—
3) Pożyczki prywatne						
a) przez Bank Rzeszy	—	—	200,000 ³	400,000	800,000	800,000
b) przez inne banki emisyjne*	—	33,995	61,970	64,970	70,005	71,394
4) Pożyczki czasowo udzielane pocztom	—	220,000	210,000 ⁴	200,000	200,000	100,000
5) Zapasy kasowe	2,102	11,268	4,803	4,156	5,404	63,470
6) Ruchomości	—	51	56	62	63	66
Pasywa						
1) Kapitał zakładowy	2.400,000	2.400,000	2.400,000	2.400,000	2.400,000	2.400,000
2) Rezerwa (Grundrücklage)	800,000	800,000	800,000	800,000	800,000	800,000
3) Obieg marek rentowych	767,905	1.241,999 ¹	1.374,084 ²	1.579,371 ⁶	1.985,675 ⁵	1.951,618
4) Obieg listów rentowych	—	16	128	178	230	233
5) Inne pasywa	—	—	—	—	—	—
Zapas listów rentowych	1.560,000	2.400,000	2.399,872	2.399,822	2.399,770	2.399,767

* Notenbanken.

¹ Z tego przypada: Kredyt dla państwa: 1.200.000 mk. rent.

Banki emisyjne 33,995 " "

Pozycje przechodnie 8,004 " "

² Państwo zwróciło 31 stycznia 1924 100 milj. mk. rent.³ Bank Rzeszy zażądał jedynie 200 milj. mk. rent.⁴ Poczta zwróciła w ciągu stycznia 1924 10 milj. mk. rent.⁵ Z tego przypada: na kredyt Rzeszy . . . 1,100.000 mk. rent.

" Bank Rzeszy . . . 200.000 " "

" Banki emisyjne . . . 61,970 " "

" Pozycje przechodnie 12,114 " "

⁶ Kredyt państwowy 1,100.000 mk. rent.

Bank Rzeszy 400.000 " "

Banki emisyjne 64,970 " "

Pozycje przechodnie 14,401 " "

stawiają się w sposób następujący:

	w tysiącach marek rentowych					
	Maj 1924	Czerwiec 1924	Lipiec 1924	Sierpień 1924	Wrze- sień 1924	Paź- dziernik 1924
Aktywa						
1) Obciążenie gospodarstwa	3.200,000	3.200,000	3.068,397 [*]	3.068,397	3.068,397	2.000,000
2) Pożyczki państwowe						
a) oprocentowane	1.000,000	1.000,000	1.000,000	1.000,000	1.003,540	1,003,540
b) nieoprocentowane	196,459	196,459	196,459	196,459	196,459	196,459
c) amelioracyjne	3,000	3.000	6,000	6,000	6,000	9,000
3) Pożyczki prywatne						
a) Bank Rzeszy	800,000	800,000	800,000	800,000	800,000	800,000
b) inne banki emisyjne	70,600	70,203	69.172	67,638	69,753	71,334
4) Pożyczki czasowo udzielone pocztom	100,000	100,000	—	—	—	—
5) Zapasy kasowe	71,633	74,967	105,023	106,369	110,220	184,567
6) Ruchomości	66	67	67	68	68	69
Pasywa						
1) Kapitał zakładowy	2.400,000	2.400,000	2.400,000	2.400,000	2.400,000	2.000,000
2) Rezerwa (Grundrücklage)	800,000	800,000	668,397 [*]	668,397	668,397	—
3) Obieg marek rentowych	2.050,361	2.049,788	2.071,442	2.069,911	2.075,590	2.080,178 ⁹
4) Obieg listów rentowych	196	196	196	186	163	156
Zapasy listów rentowych	2.399,804	2.399,804	2.399,811	2.399,814	2.399,837	2.399,844

⁷ Z tego przypada: na kredyt Rzeszy . . . 1.100,000 mk. rent.

„ Bank Rzeszy . . . 800,000 „ „

„ Banki emisyjne . . . 70,005 „ „

„ Pozycje przechodnie . . . 15,670 „ „

⁸ Obciążenie gospodarstwa na rzecz Banku rentowego wyniosło w rzeczywistości (w niezajętych przez aliantów obszarach) sumę 3.068,397.000 złotych marek, wobec przewidywanych 3,2 miliardów. O różnicę tych dwu cyfr musiało nastąpić obniżenie rezerwy (Grundrücklage).

⁹ Kapitał banku rentowego został na podstawie § 2 ustawy o likwidacji obiegu marki rentowej obniżony do 2 miliardów marek (o tem Rozdział IV).

Ostateczna wysokość obciążenia ma zostać później ustaloną. Marki rentowe, znajdujące się w obiegu powyżej tej ilości (2 miliardów), mają zostać w ściśle przepisany terminie wycofane.

obrotu, za szczupły dla potrzeb gospodarczych. Pomagano sobie więc różnego rodzaju pieniędzmi pomocniczymi (Notgeld) oraz obcemi walutami i dewizami.

Z wprowadzeniem marki rentowej uzyskuje gospodarstwo niemieckie środek płatniczy o trwałej wartości, a zarazem źródło kredytu, tak konieczne zwłaszcza w tym czasie ogromnej ciasnoty pieniężnej i niesłychanie wysokiej stopy kredytowej.

Z 2,4 miliardów marek rentowych, które bank rentowy miał prawo emitować, przeznaczonych była połowa jako kredyt państwowy, druga połowa jako kredyt dla sfer gospodarczych. Już w grudniu 1923 r. państwo zużyło cały przysługujący mu kredyt. Sfery natomiast gospodarcze korzystały zeń miały za pośrednictwem Banku Rzeszy oraz 4 innych banków emisyjnych.

Z punktu widzenia polityki walutowej decydującem było, iż te kredyty banku rentowego udzielane były jedynie w stałej wartości (wertbeständig). Biorący kredyt musiał się zobowiązać do zwrotu uzyskanej pożyczki o tej samej wartości złotowej, jaką sam otrzymał. Nie mógł więc już niczego — wobec waloryzacji — na spadku waluty zarobić, i nie był już tem samem zainteresowany w spadku waluty. Z kredytów przeznaczonych dla gospodarstwa zostawiono do dyspozycji Banku Rzeszy 900 milionów mk. rent. oraz 71,4 milionów innym bankom emisyjnym. Bank Rzeszy skorzystał prawie z 800 milionów, a mianowicie w styczniu 200 milionów zł., w lutym 400 milionów zł., a od marca do 11 października 1924 r. niezmiennie 800 milionów zł. Ze względów walutowo-politycznych nie zwiększono tych kredytów na cele gospodarcze, mimo że to było statutowo dopuszczalne; podkreślić jednak należy, że Bank Rzeszy udzielał kredytów w markach rentowych w większych ilościach aniżeli 800 milionów. Według wykazów Banku Rzeszy udzielił on już z początkiem stycznia, a więc w czasie, kiedy jeszcze nie korzystał z kredytów w banku rentowym, 235 milionów mk. rent. kredytu. W kwietniu wynosiły udzielone przez Bank Rzeszy kredyty w markach rentowych 1270,5 milionów, w następnych miesiącach ulegały one pewnym wahaniom a dnia 7 października 1924 r. wynosiły 1287 milionów. Ta

różnica, pomiędzy kredytami udzielanymi przez Bank Rzeszy a przez Bank Rzeszy w Banku rentowym pobieraniem, pochodziła stąd, że w Banku Rzeszy, jako centralnej instytucji pieniężnej państwa, skupiały się większe ilości marek rentowych, znajdujących się w obiegu, czyto wskutek wymiany tych marek na bilon, czy też w obrocie żyrowym. Według obliczeń Banku Rzeszy można przyjąć, iż z kwoty 1287 milionów udzielono rolnictwu kredytów w wysokości około 800 milionów, resztę zaś sferom przemysłowym i handlowym. Obok tych kredytów w markach rentowych udzielał również Bank Rzeszy kredytów w markach papierowych, które w styczniu wynosiły blisko 400 milionów i wzrosły do połowy maja na około 800 milionów i na tej mniejwięcej wysokości utrzymały się do października, a więc do czasu przekształcenia Banku Rzeszy i zaprowadzenia nowej waluty złotowej. Te kredyty w markach papierowych były udzielane na podstawie pokrycia złotowego, którego zapas wahał się w tym czasie pomiędzy 467 a 534 milionami złotych marek.

Wraz ze stabilizacją waluty następuje — i to jest jeden z najważniejszych objawów tej stabilizacji — powrót do normalnej konjunktury gospodarczej. Normalna zaś konjunktura wyraża się w pierwszym okresie zwiększeniem zbytu. Z tem zjawiskiem łączy się rozbudowywanie zakładów przez przedsiębiorców, zaciąganie przez nich kredytów, zwiększenie produkcji a w następstwie tego przeładowanie towarami. Następuje podrożenie pieniądza, wzrost cen a w następstwie załamanie się konjunktury, wzrost bezrobocia i kryzys. Dla przezwyciężenia tego kryzysu koniecznem jest potanieńnię pieniądza i siły roboczej.

Pierwszy okres stabilizacji waluty niemieckiej był okresem konjunktury wzrastających cen i stosunkowo liberalnego szafowania kredytami. Począwszy od grudnia 1923 r. do 7 kwietnia 1924 r. udzielał Bank Rzeszy dość szczerze kredytów, przyczem kredyty te nie zawsze były odpowiednio rozdzielane i ułatwiały spekulację. Wymownym obrazem tego procesu są wyżej przytoczone cyfry portfelu wekslowego. Z końcem marca nastąpiło na giełdach zagranicznych załamanie się kursu marki rentowej a wewnątrz kraju rosły

ceny. W tej sytuacji rozpoczął Bank Rzeszy z dniem 7 kwietnia 1924 r. nową politykę, wprowadzając bardzo surowe ograniczenia w udzielaniu kredytów, przeprowadzając ścisłą reglamentację. Ta polityka odbiła się niechybnie na gospodarczych stosunkach, ale osiągnęła swój cel — ratowania waluty. Wynikiem tej reglamentacji kredytowej był zupełny zanik kredytu na dłuższy termin, krótkoterminowy zaś ograniczył się do najlepszych lokat; stan taki musiał oczywiście z czasem doprowadzić do uruchomienia ukrytych zapasów dewiz, co też nastąpiło i umożliwiło Bankowi Rzeszy pokrywanie pełnego zapotrzebowania walutowego począwszy od czerwca 1924 r.

Aby powiększyć ilość kredytów, zniżyć stopę procentową i ułatwić sanację gospodarczą, został 16 kwietnia 1924 r. powołany do życia Bank Dyskontowy (Golddiskontbank) a więc niejako trzeci bank emisyjny obok Banku Rzeszy i banku rentowego, z kapitałem zakładowym 10 milionów £, który miał udzielać kredytów złotych (Goldkredite). Obok tego kapitału zakładowego uzyskał bank kredyty redyskontowe w Ameryce w wysokości 25 milionów dolarów, a w Anglii w wysokości 5 milionów funtów, które jednak prawie nie zostały wykorzystane. W związku z przyjęciem planu komitetu Dawesa, i napływem tańszych kredytów został ten kredyt wypowiedziany a sam bank z końcem 1924 roku zlikwidowany.

Stabilizacja waluty i zmiana, jaka wraz z nią nastąpiła na rynku kredytowym, odbija się na kształtowaniu cen, które wykazują tendencję zwyżkową ciągłą, chociaż nie stałą, do początku 1925 r. Według danych Głównego urzędu statystycznego Rzeszy niemieckiej indeks cen hurtownych w złocie kształtował się w sposób następujący:

Ogólnie	środki żywności	wyroby prze- mysłowe	węgiel i żelazo	towary przywożone
1913 = 100				
grudzień 1923 = 126,2				
styczeń 1924 = 117,3				
luty 1924 = 116,2	102,7	145,1	137,3	175,8
marzec 1924 = 120,7	104,1	145,9	137,4	178,2
kwiecień 1924 = 122	107,7	148,9	139	184,3

czerwiec 1924 = 115,9	14 styczeń . . . 1925 = 138,9
lipiec 1924 = 115,0	28 styczeń . . . 1925 = 140,4
sierpień 1924 = 120,4	kwiecień 1925 = 132
wrzesień 1924 = 126,9	lipiec 1925 = 130
15 październik 1924 = 132,2	październik . . 1925 = 125
5 listopad . . . 1924 = 126,6	grudzień 1925 = 120
1 grudzień . . . 1924 = 128,4	luty 1926 = 118
31 grudzień . . 1924 = 134,3	

W stosunku do grudnia 1923 r. wykazuje styczeń i luty 1924 r. obniżenie indeksu; od połowy lutego następuje zwyczaj, która tłumaczy się liberalnem szafowaniem kredytów i ogólną konjunkturą, nisko bardzo kształtują się ceny środków żywności, co tłumaczy się ciężką sytuacją, w jakiej znalazło się niemieckie rolnictwo. Od kwietnia następuje spadek cen, łączący się z restrykcjami kredytowymi. Zwyczaj cen, która zaznacza się od sierpnia począwszy, stoi w ścisłym związku z nieurodzajem, wzrastają bowiem ceny artykułów żywności, natomiast ceny wyrobów przemysłowych utrzymały się mniej więcej na tym samym poziomie. W ten sposób rozpiętość pomiędzy cenami artykułów przemysłowych i spożywczych zmniejszyła się wybitnie. Po krótkotrwałym spadku cen, jaki się zaznaczył w drugiej połowie października, nastąpiła tendencja zwyczajowa, spowodowana w znacznej mierze wzrostem cen środków żywności (które wzrosły o 17·5%). Najwyższe nasilenie osiąga indeks cen w styczniu 1925 r., by odtąd stale się obniżać dzięki akcji rządu, dążącej do obniżenia cen. Nie ulega wątpliwości, że rację mają te koła, które przyznając wprawdzie skuteczność akcji rządowej, wskazują na fakt, że to obniżenie się cen zostało wstrzymane polityką celną rządu, która nie dopuściła do silniejszego spadku cen, znajdującego swe źródło w obniżeniu cen surowców na rynkach światowych. Silny stosunkowo spadek cen tłumaczy się również faktem, iż indeks rządowy obejmuje po największej części ceny surowców, środków żywności i półfabrykatów, w małej mierze natomiast uwzględnia fabrykaty.

Indeks znanej gazety berlińskiej „Berliner Tagblatt“ opiera się na innej podstawie i uwzględnia w silniejszej

mierze fabrykaty, aniżeli rządowy. Według niego ceny kształtują się inaczej: wynoszą w styczniu 1925 r. 141,2 i wra-
stają ciągle do września 1925 r. do 144,6, by spaść w grud-
niu 1925 r. do 140,2 a z końcem lutego 1926 r. do 134,8. I ten
indeks również wykazuje spadek cen, jednak o wiele słabszy
aniżeli urzędowy.

Niemieckie gospodarstwo cierpiało i cierpi na te wszyst-
kie niedomagania, które przyniosła ze sobą wojna i powo-
jenna inflacja. Wprawdzie aparat produkcyjny Niemiec nie
uległ zniszczeniu i został nawet rozbudowany, a rolnictwo
niemieckie wykazuje ogromny rozwój i intensywność
uprawy, lecz uległ zniszczeniu całkowity kapitał obrotowy
Niemiec i zjedzono wszystkie oszczędności, wynoszące przed
wojną powyżej 50 miliardów złotych marek. Dopiero po-
woli w ostatnich latach ulega on odbudowie a oszczędności
w ciągu roku 1925, o ile chodzi o same kasy oszczędności
w Prusiech, wzrosły z 404,1 na 1096,4 milionów marek.
Łącznie z tem zjawiskiem nastąpiło zmniejszenie się zdol-
ności konsumcyjnej wielkich warstw. Utrzymano wprawdzie
aparat produkcyjny, ale pozbawiono go podstawy, na któ-
rej się opiera, wraz z ogromnem obniżeniem siły kupna
klasy robotniczej czy urzędniczej.

Ten stan rzeczy doprowadzić musiał również do wzrostu
bezrobocia, które przedstawia się następująco:

	Bezrobotni*:	zupełnie:	częściowo:
1923 wrzesień		501.544	1,787.622
„ grudzień		1,304.973	1,691.309
1924 marzec		674.606	346.153
„ czerwiec		340.774	610.849
„ lipiec		427.683	830.844
„ wrzesień		362.997	512.028
„ grudzień		382.645	193.280
1925 marzec		211.259	158.681
„ lipiec		131.969	177.280
„ październik		214.654	399.694
„ grudzień		406.253	659.095
1926 styczeń		815.434	815.434

* Statystyka syndykatów umieszczona w „Revue internationale du travail“, rok 1924 i 1925.

Te cyfry bezrobotnych są wyrazem tego przebiegu konjunktury gospodarczej, o której poprzednio wspomniałem. Po zerwaniu z polityką biernego oporu następuje, po chwilowym wzroście, znaczny spadek liczby bezrobotnych, spowodowany żywym tempem życia gospodarczego. W lipcu 1924 r. następuje pewien przełom, wyrażający się czasowym wzrostem bezrobocia. Od września 1924 r. zaznacza się dalszy spadek fali bezrobocia, która w drugiej połowie 1925 r. przybiera na sile i w pierwszych miesiącach 1926 r. osiąga swe szczytowe nasilenie. Ostatnie wiadomości wskazują na znaczną poprawę, co łącznie z wysoce czynnym bilansem handlowym, powszechnem obniżeniem cen, podatków i stopy procentowej, świadczy o znacznym złagodzeniu kryzysu.

Pogorszyła sytuację w pierwszym okresie stabilizacji fałszywa i zła organizacja w handlu, przemyśle i bankowości. Kryzys stabilizacyjny podziałał w tym kierunku po części oczyszczająco, znikać poczynają przedsiębiorstwa, będące wykwitem jedynie anormalnych stosunków inflacyjnych; rozkład całego szeregu koncernów, z najpotężniejszym po wojennym koncernem Stinesa, był następstwem tego samego procesu wyzdrowienia gospodarczego. Zbyt wielka ilość pośredników w handlu, zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych na słabych podstawach finansowych i niezdolnych wskutek tego do konkurencji, mnożenie wreszcie ogromnej ilości banków i bankczków, podbijało ceny i podrażało produkcję. Usuwanie tych objawów postępuje, a tem samem i proces powrotu do normalnych stosunków.

Powrót do normalnych stosunków ułatwia i umożliwia ogromny napływ obcych kapitałów, bądź to w formie pożyczki państwowej, bądź to w znaczniejszej jeszcze mierze w formie pożyczek, udzielanych prywatnie w pierwszym rzędzie przemysłowi. Te pożyczki umożliwiły utrzymanie waluty mimo ogromnego deficytu z bilansu handlowego, one przyczyniły się do obniżenia wysokości stopy procentowej a tem samem i do obniżenia kosztów produkcji; one w związku z całym szeregiem innych czynników i akcją rządu w kierunku obniżenia podatków, zwiększenia ilości

godzin pracy i ogólnem obniżeniem cen, przyczyniły się do poprawy bilansu handlowego — już czynnego — w r. 1926.

Mimo wielu objawów poprawy kryzys gospodarczy Niemiec istnieje nadal i nie da się całkowicie usunąć bez poprawy stosunków gospodarczych całej Europy.

System wojen gospodarczych, protekcyjnistycznej polityki celnej i gospodarczych retorsyj, stosowanych zwłaszcza często w środkowej i we wschodniej Europie, nie może przyczynić się do ułożenia stosunków europejskich. Następstwem tej polityki będzie a względnie już jest powszechne zubożenie i wzmożenie nędzy europejskiej. Polityka wojen celnych — tak dzisiaj częsta — niszczy jedynie skromne dotąd zawiązki ekonomicznej współpracy. Nonsensem ekonomicznym jest spoglądanie na wojny celne z punktu widzenia wielkości szkód, które jedna czy druga strona ponosi, wszak życie gospodarcze jest skomplikowaną całością, a niszczenie jednej części odbija się ujemnie na całokształcie tegoż.

Konieczność współpracy gospodarczej znajduje jednak dzisiaj w Europie coraz więcej zrozumienia, czego dowodem jest choćby myśl zwołania międzynarodowej konferencji ekonomicznej. Powoli lecz stale toruje sobie drogę przekonanie, że obecne niedomagania usunąć się dadzą nie wojnami gospodarczymi, ale szczerą i uczciwą kollaboracją wszystkich narodów europejskich. Stąd również i myśl gospodarczego związku Pan-Europy zatacza coraz szersze kręgi, przestaje być tylko fantazją a staje się poważnem zagadnieniem. Ścierają się dzisiaj ze sobą tendencje protekcyjizmu i autarkji gospodarczej z tendencjami liberalizmu i ekonomicznego współdziałania; od wyniku tego pojedynku zależy nietylko ekonomiczny, ale i polityczny los całej Europy.

ROZDZIAŁ IV.

Powrót do waluty złotej.

a) Plan Dawesa.

Udanie się sanacji walutowej Niemiec zależało również od załatwienia kwestji reparacyj. Traktat wersalski w art. 232,

nakładał na Niemcy obowiązek zapłacenia wszystkich szkód, jakie w czasie wojny poniosła ludność cywilna państw sprzymierzonych. Wysokość tego odszkodowania nie została w traktacie wersalskim określona, miała zaś w myśl art. 233 tegoż traktatu być ustaloną przez Komisję Odszkodowań do dnia 1 maja 1921 r. Na podstawie tego artykułu ustalono wysokość zobowiązań niemieckich na 132 miliardów złotych marek, a Niemcy po myśli układu londyńskiego z 1921 r. zobowiązały się do następujących spłat:

- a) 2 miliardów marek złotych,
- b) sumy, którą komisja odszkodowań określi jako ekwiwalent 25% wartości wywozu niemieckiego,
- c) sumy dodatkowej, odpowiadającej 1% całego wywozu Niemiec.

Nawet i te już ograniczone żądania, które przy 10 miliardowym wywozie Niemiec wynosiłyby przeszło 4 miliardy rocznie, przekraczały zdolność płatniczą Niemiec. Gdy w następstwie tego 27 grudnia 1922 r. Komisja Odszkodowań stwierdziła, iż Niemcy nie wypełniły swoich zobowiązań, Francja i Belgja w zastosowaniu sankcji okupowały 11 stycznia 1923 r. zagłębie Ruhry. W odpowiedzi na to Niemcy dnia następnego ogłosiły wstrzymanie dalszych wypłat reparacyjnych i proklamowały politykę biernego oporu, która trwała do października 1923 r. Łącznie z jej zaniechaniem został dnia 30 listopada 1923 r. powołany do życia komitet rzeczoznawców, złożony z 10 osób pod przewodnictwem amerykańskiego generała Ch. G. Dawes'a, który 9 kwietnia 1924 r. przedłożył nowy plan rozwiązania problemu reparacji, przyjęty z drobnymi zmianami przez zainteresowane strony.

Plan Dawesa zobowiązuje Niemców do następujących spłat:

Okres moratorium budżetowego.

w milionach
marek złotych

Pierwszy rok. Dochód z pożyczki zagranicznej oraz częściowe oprocentowanie z obligacyj kolejowych	1,000.—
---	---------

w milionach
marek złotych

Drugi rok. Oprocentowanie obligacyj kolejowych i obligacyj przemysłowych oraz subsydjum budżetowe 1,220.—

Okres przejściowy.

Trzeci rok. Oprocentowanie obligacyj kolejowych i przemysłowych, dochód z podatku transportowego oraz subsydjum budżetowe 1,200.—

Czwarty rok. Te same źródła dochodu co w 3 roku 1,750.—

Stałe spłaty.

Piąty rok. Oprocentowanie obligacyj kolejowych i przemysłowych, dochód z podatku transportowego oraz subsydjum budżetowe 2,500.—

Sumy powyższe mają być uiszczone z trzech źródeł, z oprocentowania obligacyj kolejowych i podatku kolejowego, z oprocentowania obligacyj przemysłowych, oraz z dochodów budżetowych.

Projekt Dawes'a przewidywał komercjalizację niemieckich kolei, która nastąpiła ustawą z 30 sierpnia 1924 r., powołującą do życia spółkę, pod nazwą „Deutsche Reichsbahn Gesellschaft“, o kapitale zakładowym 15 miliardów marek w złocie. Dwa miljardy kapitału przypada na akcje uprzywilejowane, reszta (13 miliardów) na zwykłe akcje zakładowe; trzy czwarte kwoty uzyskanej ze sprzedaży akcji pierwszeństwa ma służyć na częściowe pokrycie zobowiązań reparacyjnych, podczas gdy 1/4 część tych akcji, podobnie jak wszystkie akcje zakładowe, otrzymuje rząd niemiecki.

Zadaniem tej spółki jest eksploatowanie kolei, a jej organami są zarząd i rada zawiadowcza, przyczem ta ostatnia ma charakter mieszany, składa się z Niemców i obcokrajowców. Prócz tego istnieje komisarz kolejowy, powołany do strzeżenia interesów posiadaczy obligacyj kolejowych.

Cały zaś majątek spółki, będącej pewnego rodzaju spółką akcyjną, jest obciążony z tytułu reparacji bardzo znacznymi ciężarami w wysokości 950 milionów rocznie na rzecz mocarstw sprzymierzonych, a mianowicie 290 milionów marek tytułem podatku kolejowego i 660 milionów tytułem procentów i amortyzacji obligacji kolejowych.

Dalsze pokrycie spłat reparacyjnych stanowi oprocentowanie i amortyzacja obligacji przemysłowych w wysokości 5 miliardów złotych marek. Komitet Dawes'a stał na stanowisku, iż przemysł niemiecki zyskał wskutek inflacji i pozbycia wzgl. zdeprecjonowania się przedwojennych długów, i na tej podstawie pociągnął go do świadczeń, obciążając go hipoteką pierwszego stopnia w wysokości 5 miliardów. Obligacje te miały być w pierwszym roku oprocentowane na $2\frac{1}{2}\%$, w drugim na 5% , a od trzeciego począwszy na 5% oraz 1% tytułem amortyzacji.

Trzeciem wreszcie źródłem są wypłaty budżetowe zabezpieczone dochodami cel i monopoli, oraz w pierwszym roku spłat pożyczka zagraniczna w wysokości 800 milionów złotych marek, które Niemcy otrzymały w związku z przyjęciem planu Dawes'a. Wszystkie te spłaty, które trwać mają przez 42 wzgl. 45 lat, mają być składane w markach niemieckich w Banku Rzeszy na rachunek agenta reparacji (*l'agent des paiements de réparation*), przyczem przewidywane są również spłaty nietyko gotówkowe, lecz i towarowe, czyli jak to określa sprawozdanie „*Reparation Recovery Act*“.

Zadaniem agenta reparacji (*l'agent des paiements de réparation*, *Agent of Reparation*) jest przekazanie wpłaconych przez rząd niemiecki kwot poszczególnym państwom i to w sposób, któryby nie wstrząsnął niemiecką walutą. Aby uniknąć nagromadzenia zbyt wielkich kwot na rachunek reparacji, ustalono, iż maksymalna wysokość tego konta nie może przekraczać 5 miliardów marek. Jeśliby więc to *maximum* zostało osiągnięte, wówczas Niemcy są zobowiązane do zapłacenia różnicy pomiędzy tem, co z kasy reparacyjnej zostało podjęte, a tą maksymalną granicą 5 miliardów.

Rozpatrując plan komitetu Dawes'a rozważyć należy

dwie kwestje: czy istnieje możność wypełnienia tego planu ze strony Niemiec, oraz możliwość przekazania tych kwot dostarczonych przez Niemcy bez wstrząśnień walutowych.

Teoretycznie istnieje możność spłacenia¹ ze strony Niemiec rocznie kwoty 2¹/₂ miljarda zł. marek. Niemcy utrzymywały przed wojną armję i flotę, która pochłaniała kwotę 1,800 miljonów, podczas gdy obecnie wydają na ten cel 300 miljonów. Ta różnica wynosi 1.500 miljonów marek. Ponadto przed wojną wykazywały koleje nadwyżkę brutto około jednego miljarda marek, te dwie pozycje razem wynoszą 2¹/₂ miljarda, a więc sumę potrzebną dla spłat reparacyjnych. Pomyślna sytuacja finansowa Niemiec, którą poprzednio omawiałem, jest dowodem tego, iż — przynajmniej chwilowo istnieje nie tylko teoretyczna, lecz i praktyczna możność wypełnienia zobowiązań reparacyjnych.

¹ Wyniki stosowania planu Dawes'a od września 1924 r. do 31 marca 1925 r.:

Ogólne wpływy wynosiły w tym okresie 580,081 tysięcy marek, z sumy tej wypłacono poszczególnym państwom gotówką względnie przez zaliczenie niemieckich świadczeń rzeczowych 555,387 tysięcy marek, pozostało zaś na rachunku Agenta reparacyjnego w Banku Rzeszy w dn. 31/III 1925 r. 24,694 tysięcy marek.

Na dochody składają się następujące pozycje: w tysiącach marek

Z przelewów pożyczki Dawes'a	469,683
Wpłata towarzystwa kolei niemieckich tytułem oprocentowania obligacyj kolejowych	100,000
Dostawy w naturze (z wyjątkiem dostaw węgla dla Belgji i Luksemburga)	10,161
Zysk z różnicy kursów	—,237

Rozchody w omawianym okresie przedstawiały się następująco:

Na rzecz W. Brytanji	128,489
„ „ Francji	235,442
„ „ Belgji	57,705
„ „ Włoch	41,142
„ „ Jugosławji	17,320
„ „ innych państw	10,474

Zwrot należitości za węgiel dostarczony Belgji i Luksemburgowi	10,376
--	--------

Służba niemieck. długu zagranicznego	39,249
--	--------

Koszta utrzymania komisji aljancjckich i organów kontroli	15,141
---	--------

Pozatem wpłacili Niemcy w tym okresie czasu z tytułu t. zw. Reparation Recovery Act 113·4 miljonów mk. (Francja 9·6, Anglja 103·9 milj. mk.), z tytułu umowy nadreńskiej 75 miljonów mk.

Trudność problemu polega na tem, do jakich granic może być wyzyskana siła gospodarcza Niemiec. Można wprowadzić ściągając podatki, ale to nie znaczy jeszcze, że można niemi płacić zagranicą. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, iż przeniesienie tak wielkich kwot pieniężnych z państwa do państwa, przy szczupłości zapasów złota, nie może nastąpić gotówką tylko towarami. W Niemczech nagromadzone sumy mogą zostać przekazane na rzecz innych państw tylko przez dostawy w naturze lub sprzedaż niemieckich towarów na rynkach zagranicznych. Niemcy będą zmuszone rzucać ogromne masy swych towarów na rynki światowe, by uzyskać czynny bilans płatniczy, by zdobyć odpowiednią ilość dewiz, któremi płacić będą musiały spłaty reparacyjne. W tej ich konieczności ekspansji leży do pewnego stopnia źródło niebezpieczeństwa, jakie przedstawiają odszkodowania niemieckie nawet dla tych państw, które z tych odszkodowań mają korzystać. Niebezpieczeństwo konkurencji Niemiec, które, chcąc spełnić wzięte na się zobowiązania, będą musiały pójść na zdobycie rynków świata a zdobywać go będą taniością swoich wyrobów, istnieje dla Anglii, odczuć się da i Francji, zwłaszcza w chwili, gdy stabilizacja franka nastąpi. Francja ze swym ogromnym długiem zagranicznym potrzebować będzie również tych rynków światowych, by pokryć swoje zobowiązania wobec własnych zagranicznych wierzycieli.

Z trudności tych zdawali sobie sprawę ci, którzy układali plan Dawes'a, nie rozwiązali ich jednak bez reszty. Trudności, o których mowa, istnieją w całej pełni, choć one dzisiaj jeszcze się nie objawiają. Rzecz jasna, istnieje możliwość, iż wskutek rozwiązania problemu długów międzynarodowych i postępu technicznego siła konsumcyjna całego świata wzrośnie w tym stopniu, iż umożliwi Niemcom przez wzmożenie ich obrotu handlowego uiszczyć się ze swych zobowiązań bez wstrząśnięć. Wchodzą tu jednak w grę czynniki nieobliczalne i zgoła niepewne.

Tak jak sytuacja dzisiaj się przedstawia, plan Dawes'a stanowi wprowadzić ogromny postęp i poprawę stosunków, nie jest jednak ostatecznem rozwiązaniem problemu.

Punkt ciężkości leży w możliwości wybrnięcia z obecnych

trudności ekonomicznych całego świata. Chodzi bowiem o to, czy Niemcy uzyskają rynki zagraniczne dla wytworów swej pracy i to bez zniszczenia podstaw ekonomicznych innych krajów, a w tym wypadku będą w stanie wyrównać swe zobowiązania, czy też ten proces będzie związany z naruszeniem egzystencji odnośnych państw, a wówczas one będą musiały się bronić a zarazem wypełnienie planu Dawes'a stanie się gospodarczą niemożliwością.

b) Likwidacja banku rentowego i wprowadzenie marki Rzeszy.

Obok próby rozwiązania problemu odszkodowań przewidywał plan Dawes'a ostateczną sanację walutową Niemiec i wprowadzenie nowej waluty, opartej na złocie w miejsce marki rentowej.

W związku z wprowadzeniem nowej waluty ulec miał likwidacji Bank rentowy, a marki rentowe miały zostać wycofane w ciągu lat dziesięciu. W wykonaniu tych ogólnych postanowień oraz opracowanego przez specjalnie wyłonioną komisję organizacyjną (Dr Schacht i Sir R. Kindersley) projektu zaprowadzenia nowej waluty, wydana została 30 sierpnia 1924 r. ustawa o likwidacji obiegu marek rentowych. Z dniem 11 października 1924 r., t. j. z dniem wejścia w życie powyższej ustawy, wstrzymana została emisja marek rentowych, a niemiecki Bank rentowy przechodzi w stan likwidacji. Zapas marek rentowych znajdujący się w kasie Banku rentowego musi być oddany do dyspozycji Banku Rzeszy celem zniszczenia. Kapitał zakładowy Banku wynoszący dotychczas 3·2 miliardów marek rentowych zostaje zredukowanym do 2 miliardów, którą to sumą obciążone jest na pierwszej hipotece wyłącznie rolnictwo, nie ponoszące żadnych bezpośrednich ciężarów z tytułu wykonania planu Dawes'a. To obciążenie hipoteczne rolnictwa na rzecz Banku rentowego wynosi 5% wartości szacunkowej majątku, ustalonej według drugiej noweli dla podatku majątkowego. Oprocentowanie długu hipotecznego wynosi 5% rocznie. Hipoteka ciążąca według zasadniczej ustawy o Banku rentowym z 15 października 1923 r. na prywatnej własności przemysłu i handlu (w tem i banków) zostaje zniesiona

wobec roli, jaką te gałęzie odgrywają obecnie po wprowadzeniu w życie planu Dawes'a.

Całkowity obieg marek rentowych, który ma zostać w ciągu 10 lat wycofany, składał się:

- a) z kredytów rentowych udzielonych rządowi,
- b) z kredytów udzielanych Bankowi Rzeszy, który je przekazywał przemysłowi, handlowi i rolnictwu.

Dla zlikwidowania kredytów, udzielonych skarbowi Rzeszy w wysokości mniej więcej 1.200 milionów marek rentowych, przewidziane jest utworzenie specjalnego funduszu amortyzacyjnego pod zarządem bezpośrednim Banku Rzeszy. Zasilanie tego funduszu odbywa się w sposób następujący:

a) Bank rentowy przekazuje sumy, wpływające tytułem procentów z wierzytelności hipotecznej na majątkach ziemskich.

b) Skarb Rzeszy obowiązany jest przekazywać rocznie 60 milionów marek rentowych w równych ratach kwartalnych poczynsz od 1/I 1925 r. [Suma powyższa odpowiada odsetkom (6% rocznie) za kredyt oprocentowany, udzielony rządowi Rzeszy przez Bank rentowy w wysokości 1 miljarda (pozostałe 200 milionów są kredytem bezprocentowym)].

c) Pozatem odstąpić musi Rzesza przypadający na nią co-rocennie udział w zysku, osiągniętym przez Bank Rzeszy.

Z poprzednich założeń wynikałoby, że suma procentów hipotecznych (sub a) przy obciążeniu w wysokości 2 miliardów wyniesie 100 milionów marek rocznie; jako stała kwota, podlegająca przelewowi do powyższego funduszu, przewidziana jest atoli suma 60 milionów. Ewentualny niedobór musi być pokryty przez Rzeszę. Wpływy przewyższające jednak tę sumę — w wysokości 25 milionów rocznie — mają być przez Bank Rzeszy oddane do dyspozycji specjalnej instytucji kredytu rolnego.

Uwzględniając zatem wszystkie wpływy do funduszu amortyzacyjnego (sub a, b, c), stwierdzić należy, że do wycofania kredytów rządowych w wysokości 1.200 milionów marek wystarczyłby okres krótszy niż 10 lat; widocznie ustalono taki termin, aby umożliwić w przyszłości ewentualne odroczenie pewnych spłat.

Dług Banku Rzeszy (łącznie z prywatnymi bankami

emisyjnymi) wobec Banku rentowego w wysokości 871 miljonów marek rentowych, udzielonych w formie kredytu sferom gospodarczym, ma być zlikwidowany w ciągu 3 lat od 1 grudnia 1925 r. Kredyty te mają być ściągnięte w trzech równych ratach przy szerokim uwzględnieniu zdolności płatniczych dłużnika. Wycofane w ten sposób marki rentowe podlegają zniszczeniu przez Bank Rzeszy.

Gdyby po zlikwidowaniu¹ powyższych kredytów, najpóźniej jednak po upływie 10 lat, nie zostały wycofane wszystkie marki, wówczas jest Bank Rzeszy zobowiązany opublikować wycofanie wszystkich marek z terminem sześciomiesięcznym.

Równocześnie z likwidacją Banku rentowego, którego działalność ogranicza się obecnie do zlikwidowania udzielonych kredytów rentowych, powstał projekt założenia Ren-

Wykazy Banku rentowego.

Aktywa	w tysiącach marek	
	30 czerwca 1925	28 lutego 1926
Obciążenie rolnictwa	2,000.000	2,000.000
Zapas listów rentowych:		
30/VI 1925 Mk. R.: 1,999.844		
28/VI 1926 Mk. R.: 1,699.844		
Pożyczka dla rządu	1,300.989	1,055.945
Likwidowane pożyczki gospodarcze, w tem pożyczka 9 miljonowa dla państwa na cele amelioracyjne	780.334	586.899
Konta kasowe, pocztowe, bankowe	237.506	115.822
Ruchomości	87	90
Inne aktywa	—	24.101
Pasywa.		
Kapitał zakładowy	2,000.000	2,000.000
W obiegu znajdujące się marki rentowe	1,855.559	1,587.070
Likwidacja* w myśl § 7c ust. likwid.	55.608	55.608
W obiegu znajdujące się listy rentowe	156	156
Konto niem. Rent. Banku kredytowego (Deutsche Rentenbank-Kreditanstalt)	—	33.633
Rezerwa zysków (Gewinnreserwe)	—	11.109
„ „ (Rückstellungen)	—	2.850
Inne pasywa	3	1

* Od chwili wejścia w życie ustawy likwidacyjnej łącznie przekazano funduszowi likwidacyjnemu 493.107,996 marek rentowych.

towego Banku kredytu rolnego (Rentenbank-Kreditanstalt) a przeznaczonego specjalnie dla finansowania rolnictwa. Likwidacja bowiem kredytów rentowych najsilniej dotknęła sfery rolnicze, odczuwające bardzo dotkliwy brak kapitału obrotowego i nie mogące liczyć na pomoc zagraniczną, angażującą się w handlu i przemyśle. Dla finansowania więc rolnictwa został powołany do życia Rentenbank-Kreditanstalt, który za pośrednictwem instytucji kredytu rolniczego udzielać będzie pożyczek realnych i osobowych.

Na kapitał zakładowy tego banku składają się następujące środki:

a) Przy rozpoczęciu swej działalności Bank otrzymuje od Banku rentowego wpłacone za okres do 1 października 1924 r. procenty z hipoteki gruntowej, z obligacji przemysłu i handlu i z kredytów udzielonych rządowi i sferom gospodarczym — po potrąceniu kosztów administracyjnych banku.

b) Następnie Bank będzie otrzymywał corocznie 25 milionów marek z wpływów Banku rentowego tytułem odsetek z hipoteki gruntowej oraz wpływy z kredytów gospodarczych.

c) Po ostatecznym zlikwidowaniu Banku rentowego były jego majątek ma przejść na wspomniany instytut kredytowy.

Z chwilą rozpoczęcia likwidacji Banku rentowego zamknięty został okres marki rentowej i działalność Banku rentowego, który ustępuje miejsca zreorganizowanemu Bankowi Rzeszy oraz nowej marce niemieckiej opartej na złocie.

Plan Dawes'a przewidywał utworzenie nowego banku emisyjnego względnie reorganizację „Reichsbanku“. Ostateczne rozstrzygnięcie, która z tych dwu ewentualności miała być zastosowana, pozostawił kompetencji specjalnej w tym celu utworzyć się mającej komisji organizacyjnej, która też wypowiedziała się ze względów technicznych za reorganizacją Banku Rzeszy.

Bank Rzeszy, niemiecki centralny bank emisyjny, powołany został do życia ustawą z dnia 14 marca 1875 r. Pierwotny kapitał jego wynosił 120 milionów marek, później w roku 1899 został podwyższony drogą wypuszczenia 60.000

akcyj, po 1000 marek każda, o dalsze 60 milionów do ogólnej kwoty 180 milionów marek.

Jakkolwiek kapitał ten był wyłącznie prywatny, akcjonariusze mieli na kierownictwo Banku wpływ bardzo skromny. Zgodnie bowiem ze statutem Banku z r. 1875 — ogólne kierownictwo jego należało faktycznie do państwa.

Naczelną władzę Banku tworzyło t. zw. kuratorjum bankowe (Bankkuratorium), które od grudnia 1919 r. składało się z kanclerza państwa jako przewodniczącego i 8 członków, z których dwóch było mianowanych przez Prezydenta Państwa, reszta zaś przez Radę Państwa.

Kanclerz państwa posiadał pierwotnie w kierownictwie Banku władzę niemal nieograniczoną a utracił ją dopiero w dniu 26 maja 1922 r., kiedy to zgodnie z uchwaloną ustawą o autonomji Banku Rzeszy, główne kierownictwo Banku przeszło w ręce dyrekcji (Reichsbankdirektorium). Dyrekcja ta dotąd odgrywała rolę jakgdyby organu wykonawczego przy boku kanclerza, podlegając jego instrukcjom i wskazaniom, a dopiero w maju 1922 r. stała się kierowniczym ciałem. Zarówno przewodniczący jak i członkowie dyrekcji mianowani byli na wniosek Rady Państwa przez Prezydenta Rzeszy.

Oprócz tych organów ustawa przewidywała również dwie instancje o charakterze opiniodawczym: wydział centralny akcjonariuszy (Zentralausschuß) oraz ogólne zebranie, będące niejako odpowiednikiem walnego zgromadzenia w towarzystwach akcyjnych. Obydwa organy nie miały prawie żadnego praktycznego znaczenia, ograniczając się w swej działalności do wysłuchania sprawozdań dyrekcji i przyjmowania do wiadomości ogłaszanych bilansów.

Ustawa obecna (z 30 sierpnia 1924 r.) wprowadziła w organizacji Banku zmiany.

Wprawdzie prawa i kompetencje dyrekcji Banku Rzeszy oraz ogólne zebranie zostały niezmienione, zato jednak zostało całkowicie zniesione kuratorjum a na jego miejsce ustanowiono nowy organ — radę generalną (Generalrat).

Rada generalna składa się z 14 członków, przyczem 7 musi być Niemców, reszta zaś po jednym — Anglik, Francuz, Włoch, Belg, Amerykanin, Holender i Szwajcar.

Uchwały zapadać muszą większością 10 głosów, zwyczajna większość wystarczy wówczas, jeśli do niej należeć będzie głos kontrolnego komisarza (Kontrollkomissar) albo przewodniczącego rady.

Tym ostatnim z urzędu jest zawsze przewodniczący dyrekcji Banku Rzeszy, który wchodzi w skład rady jako jeden z 7-miu członków niemieckich. Komisarz kontrolny jest wybierany z pośród członków zagranicznych na 4 lata większością conajmniej 9 głosów, z tych najmniej 6 musi być zagranicznych. Tak więc do wymaganej większości potrzebne są 3 głosy niemieckie lub zagraniczne. Tej ewentualności, iż przepisana większość nie zostanie osiągnięta, ustawa nie przewiduje, co należy uważać za jeden z jej słabszych punktów.

Zagraniczni członkowie pierwszy raz wyznaczeni zostali przez komisję organizacyjną, później powoływani będą przez kooptację, przytem wymagana jest jednogłośnieść zagranicznych członków oraz zgoda centralnego banku emisyjnego tego kraju, którego obywatel jest wybierany.

Wszyscy członkowie rady generalnej — z wyjątkiem przewodniczącego i komisarza — wybierani są na trzy lata. Ustawa nie przewiduje, czy ponowny wybór tego samego członka jest dopuszczalny.

Rada generalna ma się zbierać raz na miesiąc w celu wysłuchania sprawozdań przewodniczącego i komisarza. Ograniczenie zagranicznego wpływu daje się tu poznać w tej okoliczności, że przy jednomyślności głosów niemieckich i komisarza głos pozostałych członków nie ma już znaczenia. W razie jednak rozbieżności poglądu członków niemieckich wymagana jest jeszcze zgoda conajmniej połowy członków zagranicznych.

Członkowie dyrekcji Banku Rzeszy wyznaczani są za zgodą rady generalnej przez przewodniczącego dyrekcji. Prawa i kompetencje dyrekcji zostały w ustawie określone dokładnie i w ten sposób zabezpieczone przed ingerencją rady generalnej. Odnośny artykuł ustawy brzmi: „Dyrekcja Banku Rzeszy określa i prowadzi walutową, dyskontową i kredytową politykę Banku“. Od niej zależy, w jakich wypadkach przedstawia radzie swe wnioski do rozpatrzenia.

nia i akceptu. I tylko w dwu wypadkach wymagana jest bezwzględnie zgoda rady generalnej: dla obniżenia pokrycia obiegu pieniężnego poniżej prawem przepisanej normy, oraz przy rozpoczęciu wymiany znaków pieniężnych. W pierwszym wypadku wystarcza jednomyślność rady, w drugim natomiast konieczna jest również i zgoda rządu Rzeszy.

Prawa walnego zebrania pozostały naogół niezmienione. Jak i dawniej do czynności jego należeć będzie wysłuchiwanie sprawozdań z działalności Banku, zatwierdzanie bilansów, podział zysków (o ile to samą ustawą nie jest określone) oraz wybór członków wydziału centralnego; po-
zatem przybywa wybór niemieckich członków rady generalnej.

Większość niemiecka na walnem zebraniu jest zagwarantowana. Z kapitału 300 milionów marek złotych przeszło do rąk niemieckich 90 milionów mk przez zamianę starych udziałów Banku Rzeszy w stosunku 2:1 oraz 100 milionów mk przez zamianę będących w posiadaniu Banku Rzeszy udziałów złotowego banku dyskontowego w stosunku 1:1 czyli razem 190 milionów. W razie przewidywanego podwyższenia kapitału zakładowego do 400 milionów mk, udział niemiecki zostanie powiększony również w odpowiednim stosunku.

Poza wyżej wymienionemi organami zwierzchniczemi Banku nowa ustawa przewiduje również t. zw. komitet przekazowy. Przewodniczącym tego komitetu jest agent odszkodowań (Agent of Reparation). Według planu Dawesa komitet przekazowy, w którego ręku spoczywa przyszłość niemieckiej waluty, ma prawo interwenjować u przewodniczącego dyrekcji w sprawie stanu dyskonta bankowego, jeżeliby uważał, iż dany stan stoi na przeszkodzie zamianie reparacyjnego funduszu na obce waluty. Na tej zasadzie może komitet mieć bardzo znaczny wpływ na kształtowanie się polityki walutowej, dyskontowej i kredytowej Banku Rzeszy.

Plan Dawes'a przewidywał również zmianę w stosunkach walutowych. Do listopada r. 1924 była papierowa marka niemiecka jedynym prawnym środkiem płatniczym, marka

rentowa miała kurs kasowy i spełniała rolę faktycznego środka obiegowego tylko wewnątrz kraju. Ustawa monetarna z 30 sierpnia 1924 wprowadza nową walutę złotą, której jednostką zasadniczą jest „marka Rzeszy“ (Reichsmark) dzieląca się na 100 fenigów Rzeszy (Reichspfennig). Dawna jednostka nazywała się według ustawy monetarnej z 1 czerwca 1909 wprost „marką“, która dzieliła się na 100 fenigów.

Stosunek nowej marki do marki papierowej ustalono tak, że 1 marka Rzeszy = 1 tryljonowi marek papierowych = 1 marce rentowej.

Poza monetami złotymi jedynym prawnym środkiem płatniczym, posiadającym moc zwalniania z zobowiązań bez ograniczenia, są bilety Banku Rzeszy, któremu przysługuje na mocy ustawy bankowej 50-letni przywilej emitowania banknotów, opiewających na marki Rzeszy. Wypuszczone w obieg bilety muszą mieć conajmniej pokrycie w wysokości 40% w złocie i w dewizach, przyczem trzy czwarte tej sumy musi obowiązkowo znajdować się w złocie. Powszechna klauzula, ustanawiająca tak wysoką stopę pokrycia we faktycznym złocie, przewidziana była w planie Daweśa. Motywów tego należy szukać w t. zw. inflacji złota w Ameryce; autorom tego planu zależało na ściągnięciu tą drogą do Europy złota, nagromadzonego w ciągu wojny w skarbcach banków amerykańskich. Z tegoż samego źródła wypływają również postanowienia o natychmiastowej likwidacji marki rentowej i wprowadzeniu waluty złotej.

Ustawa jednak przewiduje możliwość zejścia poniżej 40-procentowego pokrycia, w razie gwałtownego zapotrzebowania ze strony życia gospodarczego środków płatniczych. Mamy tu do czynienia z elastyczną emisją, regulowaną przed wojną przez oprocentowanie obiegu biletów niepokrytych (5% w stosunku rocznym). Takie oprocentowanie zmuszające bank do podniesienia stopy dyskontowej, działa hamująco na przedsiębiorczość po przez ściągnięcie kapitałów do banku a to dzięki podniesieniu stopy dyskontowej, i nakazuje wycofanie biletów z obiegu do norm pokrycia normalnego po ustaniu głodu gotówkowego. Opodatko-

wanie biletów Banku Rzeszy, stanowiących różnice pomiędzy emisją pokrytą w 40% a całkowitą emisją, nie stanowi obecnie — jak przed wojną — stałej stopy procentowej (5%) a ustalone jest na 3% w stosunku rocznym dla marży od pokrycia 40% do 37%: stopa ta wzrasta progresywnie do 8% przy pokryciu 35—33 $\frac{1}{3}$ % i powiększa się o jeden procent w stosunku rocznym za każdy procent, o który się obniża pokrycie poniżej 33 $\frac{1}{3}$ %.

Przedstawiłem celowo szerzej nieco niemiecką ustawę bankową i monetarną, na których opiera się nowa waluta Niemiec ze względu na aktualność tej kwestji i dla nas. Omawiając w następnym rozdziale ogólne zasady, na jakich oparły się różne „sanacje“ poszczególnych krajów Europy, powrócę do tej sprawy — z punktu widzenia sanacji złotego.

ROZDZIAŁ V.

Stanowisko marki rentowej w świetle innych reform walutowych.

Rozstrój walutowy, jaki przyniosła ze sobą wojna i sposób gospodarowania w pierwszych latach po wojnie, uczynił aktualnym problem sanacji walutowej i gospodarczej całego szeregu państw europejskich. Zdawano sobie powszechnie sprawę z tego, iż nie można liczyć na poprawę stosunków, dopóki nie nastąpi uspokojenie na rynku walutowym dzięki powszechnej stabilizacji walut europejskich. Spadek wartości pieniądza pewnego państwa łączy się nie tylko z pauperyzacją tegoż, ale wywołuje również zaburzenia na rynkach międzynarodowych. Z jednej strony zmniejsza się siła konsumcyjna kraju nawiedzonego inflacją a tem samem następuje ograniczenie możliwości wywozowej krajów, będących z nim w stosunkach gospodarczych, a z drugiej strony inflacja jest do pewnego czasu premją wywozową, umożliwiającą eksport po tanich cenach, jest więc groźną konkurencją dla innych państw. Na przedwstępnej konferencji ekonomicznej, odbytej ostatnio w Genewie, zwracano na ten moment uwagę, wskazując na niebezpieczeń

stwo, jakie przedstawia stały spadek franka francuskiego dla przemysłu krajów o stabilizowanej walucie. Stąd zrozumiałe się staje powszechne zainteresowanie reformami walutowymi i do pewnego stopnia międzynarodowy charakter całego szeregu akcji sanacyjnych.

Reformy walutowe, które w ostatnich latach przeprowadzono w różnych krajach Europy, ująć się dadzą w pewne charakterystyczne typy.

Jako podstawę podziału przyjmuję różnicę w pewnej mierze formalnej natury, ale bardzo istotną i dla przebiegu sanacji decydującą. Jest nią moment oparcia dokonywanej sanacji wyłącznie tylko na własnych siłach, czy też korzystanie z pomocy zagranicznej w formie pożyczki.

Do pierwszego typu należą reformy: polska, pierwszy etap niemieckiej (Rentenmark) oraz rosyjska, do drugiego: austriacka, węgierska, i do pewnego stopnia drugi etap niemieckiej (Reichsmark).

Reformę walutową Niemiec podzielić możemy na dwa etapy, z których pierwszy jest okresem marki rentowej, drugi marki Rzeszy, opartej na złocie. To były dwa rozwiązania jednego i tego samego problemu w czasie po sobie następujące. Marka rentowa przez blisko rok spełniała bez reszty swe zadanie, a ustąpiła miejsca nowej walucie zarówno z powodu wątpliwości, jakie budzi dzisiaj jeszcze waluta niepokryta złotem, jak i pod wpływem tendencji obcych czynników, który problem walutowy Niemiec rozwiązały łącznie z problemem niemieckich odszkodowań. Federal Reserve Bank oraz Bank of England reprezentują obecnie najkonserwatywniej myśl powrotu powszechnego do waluty złotej. Pod ich wpływem dokonana została również zmiana walutowa w Niemczech przez zlikwidowanie banku rentowego i wycofanie z obiegu marki rentowej a wprowadzenie w życie nowej marki Rzeszy (Reichsmark).

Pod tym samym wpływem stoi komitet ekonomiczny Ligi Narodów i stąd sanacja austriacka i węgierska, dokonywana pod jej egidą, szła również w kierunku przywrócenia waluty złotej. Ameryka i do pewnego stopnia Angja mają przemożny wpływ gospodarczy nad zubożałą

Europą, stąd też wszystkie próby sanacyjne — z wyjątkiem marki rentowej — opierały się na koncepcji powrotu do złota. Na tę drogę wstąpiła też Polska, Rosja czy państwa bałtyckie,

Rozpaczliwa sytuacja, w jakiej znalazła się Austria w r. 1922, zmusiła ją do szukania pomocy za granicą. Ta pomoc została jej udzieloną w formie długoterminowej pożyczki w wysokości 650 milionów złotych koron, za pośrednictwem Ligi Narodów na podstawie t. zw. umowy genewskiej. Wraz z uzyskaniem tej pożyczki, przeznaczzonej na pokrycie deficytu budżetowego w okresie przejściowym, musiała się jednak Austria poddać kontroli międzynarodowej, sprawowanej przez specjalnego komisarza Ligi Narodów, który z jej ramienia miał czuwać nad przeprowadzeniem sanacji. Droga, którą poszła Austria, była z punktu widzenia państwowego bolesna; zrzekając się na krótki okres w pewnej mierze swej suwerenności, zdobyła środki, dające jej możność utrzymania się i rozwoju. Delegaci Ligi Narodów W. T. Layton i Charles Rist w swem sprawozdaniu z końca r. 1925, wskazują na znaczny postęp dokonany w ostatnich latach i wierzą w przyszłość rozwoju gospodarczego Austrii, jeśli temu życiu gospodarczemu nie będą czynione przeszkody w ogólnem ułożeniu się stosunków środkowo-europejskich.

Inaczej przeprowadzała swą sanację finansową Polska. Polska była tym ze zwycięzców, który w gospodarce walutowej szedł śladem państw zwyciężonych i oparła swe finanse na ślizkim systemie inflacji. Dopiero z końcem 1923 i początkiem 1924 r. następuje zmiana ku lepszemu zapoczątkowana ustawą o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej z 15 stycznia 1924. W miejsce zdeprecjonowanej marki polskiej został zaprowadzony złoty, emitowany przez Bank Polski wówczas założony a oparty na kapitale prywatnym. W związku z zaprowadzeniem nowej waluty przystąpił rząd do zdobycia równowagi budżetowej drogą naciśnięcia śruby podatkowej.

Twórca naszej sanacji p. Władysław Grabski bronił i broni do dziś dnia zasady naszej samowystarczalności i oparcia sanacji wyłącznie na własnych siłach. W myśl

teższe zasady oparto Bank Polski tylko na krajowym kapitale, nie dopuszczając nawet możliwości pozyskania dlań obcego kapitału, jak to miało miejsce w Austrii i w Niemczech. Stworzono więc bank o małym kapitale zakładowym z płytką podstawą złota, nie wystarczającą na ewentualną obronę złotego i zaspokojenie potrzeb gospodarczych.

Podobnie jednostronnie dążyliśmy do równowagi budżetowej. Staraliśmy się ją zdobyć jedynie drogą podniesienia dochodów, nie umiając się zdobyć na jakiekolwiek obniżenie rozchodów. Szliśmy i w tym względzie swoistą drogą. Bez pomocy zagranicznej, równowagi budżetowej mimo największych wysiłków i ofiar zdobyć nie mogliśmy. Nadmiernie naciśnięta śruba podatkowa zniszczyła jedynie życie gospodarcze, spotęgowała kryzys i bezrobocie, nie spełniając równocześnie swego celu. Deficyt budżetowy pokrywano ukrytą formą inflacji, bijąc coraz większą ilość bilonu.

Wynikiem tej polityki było załamanie się złotego. Właściwie można mówić o naszej sanacji walutowej jako o zdarzeniu należącym do przeszłości. Staczaliśmy się walutowo znowu po równi pochyłej. Zbliżaliśmy się ku drugiemu okresowi inflacji z tą tylko różnicą, że wskutek polityki ostatnich dwu lat załamaliśmy się gospodarczo, niszczał przemysł i handel, zubożało rolnictwo. Jesteśmy o jedno smutne doświadczenie bogatsi. Poprawa naszego położenia, która nastąpiła w ostatnich kilku miesiącach, wyrażająca się w stabilizacji złotego, w korzystniejszym kształtowaniu się naszego bilansu, zmniejszeniu się ilości bezrobotnych, nie powinna wywoływać wrażenia, iż chodzi o stałą i trwałą już sanację naszych stosunków. Dzięki całemu szeregowi sprzyjających nam okoliczności, częściowo przejściowej jednak natury, zdołaliśmy powstrzymać katastrofę walutową, która kilka miesięcy temu zdawała się nam niechybnie zagrażać. Niebezpieczeństwo nam grożące zostało oddalone, nie zostało jednak usunięte. Nie brak oznak, nastrajających na nutę pesymizmu. Czy zdołaliśmy wyzyskać doświadczenia naszej przeszłości i skorzystać z nauk, które nam daje historia dziejów walutowych Europy w ostatnich latach?

Podobnie jak my, również i Rosja oparła swą reformę walutową na własnych siłach, wprowadzając nową jednostkę monetarną pod nazwą czerwoneca, mającego wartość 10 rubli zł. Czerwiec został wprowadzony w listopadzie roku 1922 obok rubla sowieckiego i w tej formie znajdował się w obiegu wraz z rublem papierowym do marca r. 1924. W tym okresie wahał się w swej wartości od 6% ponad parytet złota aż do 22·2% poniżej parytetu. Dopiero z początkiem r. 1924 nastąpiło wycofanie rubli sowieckich i ostateczna reforma monetarna łącznie z reformą finansową i gospodarczą. W ostatnich miesiącach po całorocznej stabilizacji nastąpiło załamanie się czerwoneca, spowodowane warunkami gospodarczymi. Państwowy plan gospodarczy na rok bieżący zawodził w pozycji wywozu i spowodował spadek czerwoneca.

Potwierdza się prawdziwość tezy, iż wybrnięcie z chaosu gospodarczego i walutowego możliwe jest jedynie drogą wzajemnego współdziałania państw. Okazuje się, że kraje o daleko posuniętej inflacji i zubożałe wskutek silnej inflacji nie potrafią przeprowadzić sanacji własnymi siłami. Najwyższym tego wyrazem są nasze stosunki. Sanacje dotychczas udałe i rokujące — mimo trudności bezsprzecznie istniejących — trwałość, opierają się na obcej pomocy, udzielonej czyto w formie pożyczki za pośrednictwem Ligi Narodów i poddaniem się czasowemu pod jej kontrolę finansową, jak to miało miejsce ze słabą Austrią, czy też, jak to zrobiły Niemcy, przez ściągnięcie obcych kapitałów przy równoczesnem ustanawianiu całego szeregu rzeczoznawców zagranicznych i powołaniu do życia ciał o składzie osobowym mieszanym (Niemcy i cudzoziemcy w Banku Rzeszy, na kolejach).

Z dotychczasowego doświadczenia wysnuć się również dadzą konkluzje co do czasowego następstwa przeprowadzenia sanacji. Rozumiem przez sanację reformę walutową oraz sanację budżetową i gospodarczą, którą rozpatrywać należy jako jeden przebieg tego samego problemu. Wiąże się z tą kwestją pytanie, czy reforma walutowa ma być dokonana przez stabilizację waluty spadającej, czy też przez wprowadzenie nowej. Przejście bezpośrednie od waluty niskowartościowej do wysokocennej działa zwyklowo

na ceny. Doświadczylśmy tego w Polsce. Wymieniliśmy 1,800.000 marek p. na 1 złotego a popularnie mówiono, że złoty wart tyle, co dawniej miljon. To znaczy, iż ceny ukształtowały się u nas wraz z wprowadzeniem złotego na wyższym poziomie, aniżeli za czasów marki. Staliśmy się wskutek tego krajem drogim, a wraz z tem zmniejszyła się nasza zdolność wywozowa a zwiększył się przywóz. W następstwie ujemnie kształtującego się bilansu handlowego nastąpił odpływ walut i dewiz z Banku Polskiego a w dalszej konsekwencji i spadek wartości złotego. Podobnie silnej zwyczajki cen byliśmy świadkami również w Niemczech, wraz z przejściem do wysokocennej waluty, chociaż kurs przeliczenia był w Niemczech korzystniejszy niż u nas. Droga stabilizacji poszła Austria oraz Czechy po okresie deflacji.

Wprowadzenie nowej waluty jest również niebezpieczne z punktu widzenia ewentualnego późniejszego załamania się całej reformy. Gdy wprowadzano markę rentową, ten moment był poważnie brany w rachubę i zaważył na szali, skoro zdecydowano się na rozwiązanie „tymczasowe”. Liczono się z możliwością nieudania się reformy i niechciano zamykać sobie drogi na przyszłość. Myśmy się w Polsce nad tem nie zastanawiali i budując na słabych podstawach, lekkomyślnie wprowadzili złotego, któregośmy nie mogli utrzymać.

Reforma walutowa umożliwia dopiero sanację finansową, której trwałość zależy od dokonania sanacji gospodarczej. Nie można *à la longue* uzdrawiać finansów kosztem życia gospodarczego. Podczas inflacji mówiono o bogactwie społeczeństwa, a ubóstwie skarbu, po reformie walutowej zaczęto mówić o zamożności skarbu a ubóstwie społeczeństwa. Pokazało się rychło, że oba twierdzenia są fałszywe i wypływają z grubej nieświadomości oraz ignorancji praw ekonomicznych. Biedne społeczeństwo nie może mieć zasobnego skarbu a ubóstwo skarbu, wyrażające się inflacją, musi zniszczyć bogactwo społeczeństwa. Vissering, prezydent banku holenderskiego, scharakteryzował trafnie inflację następującem opowiadaniem: „Djabł na zapytanie, jak można zupełnie i gruntownie zniszczyć jakiś kraj odpowiedział,

iż można to uczynić, niszczyć jego walutę, ponieważ wówczas to co dawniej było wielkiem, stanie się małym, co znajdowało się u dołu wypłynie na wierzch, a co jest na górze zostanie zepchnięte na dół". Że ta historia jest prawdziwą, tego świadkami byliśmy w ostatnich latach.

Anormalne warunki, w jakich od r. 1914 bez przerwy jeszcze ciągle żyjemy, odbijają się przedewszystkiem na najbardziej czułym instrumencie życia gospodarczego, jakim jest pieniądz. Na cedule giełdowej mogliśmy do pewnego stopnia obserwować chorobliwą gorączkę, jaka trawiła i trawi życie gospodarcze Europy. Przebieg wypadków był sprawdzianem dla poszczególnych teoryj nauki o pieniądzu a zarazem rzuca snop światła na dalsze rozważania.

Okazuje się, iż teoria ilościowa pieniądza nie tylko zdołała się utrzymać ale wyszła zwycięsko zbogacona całym szeregiem przemawiającym za jej słuszością faktów.

W związku z nią poczyną równocześnie wybijać się na plan pierwszy problem — aktualny w czasie powszechnych reform sanacyjnych — czy tylko złoto może nadal zapewnić trwałość walutową i czy ono jest jedyną gwarancją stabilizacji.

Dotychczas przeprowadzane reformy idą w kierunku powrotu do złota. Nie rozstrzygam w tej chwili kwestji, czy ta droga w danych warunkach nie jest słuszną i właściwą. Chodzi o kwestję przyszłości, o teorię jutra a nie praktykę dnia dzisiejszego. Z tego punktu widzenia wydaje mi się przejście do waluty papierowej stabilizowanej a zarzucanie złota uzasadnione.

Marka rentowa, pieniądz papierowy, oparty jedynie na całym majątku ogółu obywateli jest przykładem, uzasadniającym słuszość głoszonej tu tezy. W tem zrozumieniu jest eksperyment z marką rentową wśród całego szeregu reform walutowych, w które tak bogate są dzieje Europy ostatnich lat, teoretycznie najbardziej pouczający a w sposobie przeprowadzenia najoryginalniejszy.

Kraków, w kwietniu 1926 r.

LITERATURA I ŹRÓDŁA.

- Herman Bücher: Finanz und Wirtschaftsentwicklung Deutschlands in den Jahren 1921 bis 1925, Berlin 1925.
- Gustav Cassel: The world monetary problem, London 1921.
- Karl Diehl: Valuta, Karlsruhe 1925.
- Irving Fisher: The purchasing Power of Money, New York 1911.
- Frommer und Schlag: Die Gesetzgebung über die Rentenmark, Berlin 1924.
- Karl Helfferich: Geld und Banken I Teil: Das Geld, Leipzig 1910 (6-te Aufl. Berlin 1923).
- Julius Hirsch: Die deutsche Währungsfrage, Jena 1924.
- S. S. Katzenellenbogen: Russian Currency and Banking, London, 1924.
- G. F. Knapp: Staatliche Theorie des Geldes, München 1923.
- Adam Krzyżanowski: Nauka o pieniądzu i kredycie wyd. 2., Kraków 1922.
- J. Law: Money and trade considered with a proposal for supplying the nation with money.
Lettres sur le nouveau système des finances. Mémoires sur le banques présentée à son Altesse royale Monseigneur le duc d'Orléans, Regent de France.
- Robert Liefmann: Grundsätze der Volkswirtschaftslehre, Berlin 1917.
- Hans Luther: Feste Mark-Solide Wirtschaft, Berlin 1924.
- A. Marschall: Principles of economics 3 ed., London 1895.
— Money, Credit and commerce, London 1923.
- Pierre George Martin: La stabilisation et le retour à la monnaie or (Pologne, Allemagne, Territoire de Danzig), Paris 1925.
- Karl Menger: Grundsätze der Volkswirtschaftslehre 2 Aufl., Wien 1923.
- Bertrand Nagaro: La monnaie et les phénomènes monétaires contemporains, Paris 1924.
- J. Notzke: Das Bankgeschäft und das Statut der Reichsbank 2 Aufl., Berlin 1924.
- Friedrich Ramhorst: Die Entstehung der deutschen Rentenbank, Berlin 1924.
- Julius Schoenthal: Rentenbank und Rentenmark, Berlin 1924.
- Adolf Wagner: Sozialökonomische Theorie des Geldes und Geldwesens, Leipzig 1909.
- Nouveau dictionnaire d'économie politique, Paris 1892.
- Material für ein Studium von Deutschlands Wirtschaft, Währung und Finanzen (zusammengestellt im Auftrage der Regierung), Berlin 1924.
- Verwaltungs und Geschäftsbericht der deutschen Rentenbank 15 November 1923 bis 31 Dezember 1924, Berlin 1925.

Bericht der von der Reparations Kommission eingesetzten beiden Sachverständigen Komitees v. 9. April 1924. Drucksache Nr. 5 des Reichstages II 1926.

Ekonomista. — Przegląd gospodarczy. — Przemysł i Handel. — Der deutsche Oekonomist. — Die Bank. — Revue d'économie politique. — L' Europe nouvelle. — Sprawozdania z obrad i uchwał międzynarodowych konferencyj w Brukseli i Genui. — Reichsgesetzblatt.

Stefan Ritterman.

Likwidacja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w związku z reformą walutową w roku 1924.

I. LIKWIDACJA STANU MAJĄTKOWEGO P. K. K. P. Z PUNKTU WIDZENIA PRAWNEGO.

Ustawa o pełnomocnictwach z dnia 11 stycznia 1924 nakazywała Rządowi w terminie do 30 czerwca tegoż roku ustalenie warunków likwidacji P. K. K. P., pozostawiając jego swobodnemu uznaniu treść warunków, na jakich ma być oparta. Ustawa ta przesądzała zatem kwestję, zostawiając Rządowi „w zasadzie” wolne ręce, co do quomodo. Powiadam „w zasadzie”, albowiem art. I/II b. zawiera przepis, krępujący Rząd w tej mierze: „Postanawia się przekazanie w drodze alienacji majątku państwowego, znajdującego się w posiadaniu P. K. K. P. Bankowi Polskiemu”. Potwierdzeniem zasady jest przepis art. I. punkt 9: „Postanawia się ustalenie relacji marki polskiej do złotego”. Ustalenie tej relacji jest ustaleniem jednego z warunków likwidacji najpoważniejszego passywu P. K. K. P. tj. obiegu markowego. Na podstawie tego przepisu Rząd miał prawo swobodnego decydowania o konkretnych cyfrach równania relacyjnego (quomodo), ale miał obowiązek uczynić to w ciągu niespełna 6 miesięcy (an). Jak wszystkie postanowienia art. I., miały być przepisy, odnoszące się do likwidacji P. K. K. P., wykonane w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzeczypos-

politej, wydawanych na podstawie uchwał Rady Ministrów (art. 2.).

Zgodnie z tem wydał Prezydent Rzeczypospolitej dwa rozporządzenia. Pierwsze, noszące tytuł: „O zamknięciu kredytu dla Skarbu Państwa w P. K. K. P. i o nadzorze nad jej działalnością emisyjną i kredytową“, wyszło dnia 1 lutego 1924. Zamknięcie kredytu dla Skarbu Państwa w P. K. K. P., które miało kolosalne znaczenie dla dzieła sanacji, nie jest, w przeciwieństwie do zamknięcia kredytu markowego dla ludności (14 kwietnia), krokiem likwidacyjnym: można było bowiem utrzymać moc tego przepisu, choćby cofnięto decyzję zlikwidowania P. K. K. P. Natomiast drugie postanowienie, powołujące Radę Nadzorczą, która miała moc stanowienia o zasadach działalności emisyjnej i kredytowej P. K. K. P. i która miała prawo kontroli administracji P. K. K. P., jest wstępnym krokiem likwidacyjnym: działalność Rady Nadzorczej miała bowiem — jak to wyraźnie rozp. zaznacza — iść w kierunku przygotowania likwidacji. Skład Rady Nadzorczej (Komitet organizacyjny Banku Polskiego) stanowi zapowiedź, kto, według zamierzeń Rządu, przeprowadzi likwidację P. K. K. P.

Drugie co do tego rozporządzenie wyszło dnia 14 kwietnia 1921 i nosiło tytuł „o zmianie ustroju pieniężnego“. Ma ono dla naszego tematu pierwszorzędne znaczenie. Jak sama nazwa wskazuje, rozporządzenie to zajmuje się przede wszystkim likwidacją marki polskiej. Zgodnie z § 11, który powiada, że „z dniem rozpoczęcia czynności przez Bank Polski, P. K. K. P. przechodzi w stan likwidacji“, rozporządza § 1 specjalnie co do emisji marek polskich, że „suma emisji marek polskich, znajdujących się w obiegu w dniu rozpoczęcia czynności przez Bank Polski, nie może ulec zwiększeniu“. Analogicznie rozporządza § 4: „Od dnia rozpoczęcia czynności przez Bank Polski, marki polskie wpływające tytułem spłaty kredytów, udzielonych przez P. K. K. P., nie będą ponownie puszczane w obieg“. Oczywiście ten przepis wysuwam naprzód dlatego, że za nim pomyślimy o likwidacji stanu majątkowego pewnej instytucji, musimy naprzód tenże ustabilizować; jeżeli zamierzamy zlikwidować marki polskie, przede wszystkim od-

bieramy organom ich instytucji emisyjnej prawo zwiększania ich obiegu.

Dalej trzeba było unormować warunki likwidacji marki polskiej, która była w myśl dekretu Naczelnika Państwa z 31/12 1918, obligacją Państwa Polskiego do wymiany na przyszłą walutę „w stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm Ustawodawczy“. Ustalenie warunków umorzenia tej obligacji było zatem pozostawione niczem w tej mierze niekrepowanej ustawie sejmowej. Ponieważ prawo to przelał materialnie Sejm na Rząd, zatem ten ostatni miał moc swobodnego, autorytatywnego rozstrzygnięcia sprawy. Czyni on to w § 2. omawianego rozporządzenia: „Relację marki polskiej do złotego, jako jednostki monetarnej Rzeczypospolitej Polskiej, ustala się w wysokości 1,800.000 Mk. za złotego“.

Problem relacji dotyczył inwaluacji, a raczej dewaluacji marki polskiej, chodziło o ustalenie tylko jej wartości w równaniu relacyjnym; wartość drugiej strony równania, tj. wartość nominalna złotego została już uprzednio, w styczniu, przesądzona. Co do złotego pozostała jednak do rozstrzygnięcia kwestja, jaki rodzaj tego pieniądza ma Skarb Państwa obowiązek płacić wymieniającym: czy pieniądz rządowy, czy bilety Banku Polskiego, czy oba alternatywnie.

W § 5/2 wybrał Prezydent trzecią ewentualność, zostawiając tem samem w tej mierze wolne ręce Ministrowi Skarbu w jego polityce pieniężnej.

Trzecią kwestją, domagającą się unormowania, była kwestja zdolności zwalniania od zobowiązań marek polskich od chwili wejścia P. K. K. P. w stan likwidacji. Trzeba bowiem pamiętać, że chwila ta była równocześnie chwilą rozpoczęcia czynności przez Bank Polski, a zatem chwilą narodzin złotego, waluty, mającej odtąd pełną zdolność zwalniania od zobowiązań. Chodziło więc oto, czy w okresie przejściowym obie waluty mają stać do siebie w stosunku równorzędności, t. zn. czy marka polska ma mieć nadal pełną zdolność zwalniania od zobowiązań. Odpowiedziano ze strony Banku twierdząco, tak, że w okresie przejściowym mieliśmy w Polsce dwa pieniądze główne: markę pol-

ską i złotego. Okres ten przejściowej dwuwalutowości miał trwać do 1 lipca 1924, z którym to dniem na podstawie § 5/1 „marka polska przestaje być prawnym środkiem płatniczym“. Okres ten miał być zatem krótszy od okresu likwidacyjnego, który dla marki polskiej miał trwać do dnia 31 maja 1925, z tym dniem w myśl § 5/3 ustaje obowiązek Skarbu Państwa do wymiany.

Czwartą kwestją była sprawa przeprowadzenia realnej wymiany marek polskich. Co do niej normuje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej tylko czas tej operacji (1/4 1924—31/5 1925). Jakie organa mają ją przeprowadzić, kto poniesie koszt tej operacji, tę kwestję przekazuje ono Ministrowi Skarbu do uregulowania, który, jak o tem niżej, oddał tę funkcję Bankowi Polskiemu tytułem mandatu, na zasadzie umowy z nim zawartej.

Co się tyczy likwidacji innych pasywów poza marką polską, oraz wszystkich aktywów, to pozycje te, jako posiadające charakter pozycji ogólnobankowych, mogły być zlikwidowane w drodze umów, a nie w drodze jednostronnego rozporządzenia Rządu. Rząd mógł rozporządzić, że likwiduje markę polską na tych a na tych zasadach, ponieważ na mocy dekretu z 1918 Państwo miało prawo decydowania o warunkach umorzenia obligacji względem wierzycieli — posiadaczy marek. Jeżeli jednak Rząd chciał np. sprzedać weksle, będące poważnym aktywem P. K. K. P., to mógł to uczynić tylko na zasadzie umowy prawnoprywatnej. To nam tłumaczy fakt, że, o ile Prezydent Rzeczypospolitej stosunkowo wyczerpująco unormował kwestję likwidacji marek polskich, zostawiając Ministrowi Skarbu tylko techniczne przeprowadzenie ich realnej wymiany na złote do uregulowania, o tyle co do innych pasywów, oraz co do aktywów rozporządzenie jego jest właściwie nową normą o pełnomocnictwach z kolei dla Ministra Skarbu: upoważniony przez ustawę z 11/1 1924 Rząd z Prezydentem upoważnia swego członka, Ministra Skarbu, we wspomnianym zakresie. — Potwierdzeniem mego wyводу jest § 11 omawianego rozporządzenia, który powiada, co następuje:

„Sposób, warunki i bliższe szczegóły likwidacji ustali Minister Skarbu“. (P. K. K. P. przechodzi w stan likwidacji z dniem rozpoczęcia czynności przez Bank Polski). (Określenie „bliższe szczegóły“ jest niepotrzebne: chciano powiedzieć, że sposób i warunki ustali szczegółowo Minister Skarbu).

Przeszedłszy w porządku hierarchicznym normy, odnoszące się do likwidacji P. K. K. P., a więc po pierwsze ustawę o pełnomocnictwach, po drugie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, przechodzę z kolei do właściwej działalności Ministra Skarbu, ujętej prawnie w ramy wymienionych norm. Jak zaznaczyłem, to, do czego w tej mierze został upoważniony Minister Skarbu, ze względu na naturę materji, mogło być wykonane przedewszystkiem w drodze nie rozporządzeń, lecz umów. Rzeczywistość potwierdziła apriorystyczne twierdzenia. Minister Skarbu zawarł z Bankiem Polskim umowę jeszcze przed rozpoczęciem czynności tego ostatniego, uzupełnioną przez kilka następnych umów dodatkowych, a dotyczącą likwidacji całego stanu majątkowego P. K. K. P. Rozpatrzmy treść tej umowy:

Obejmuje ona zasadniczo dwie czynności prawne: kontrakt, dotyczący przejęcia aktywów i passywów P. K. K. P. przez Bank Polski na własny rachunek, i kontrakt mandatu, dotyczący bezpłatnego zlikwidowania przez Bank Polski nieprzejętych przezeń aktywów i passywów P. K. K. P.

Zachodzi przedewszystkiem pytanie, czy i o ile istniały pewne przesłanki prawne dla Ministra Skarbu, w myśl których przeprowadził on likwidację za pośrednictwem P. K. K. P.

Zachodzi zarazem drugi równoległy problem, jaką swobodę miał Bank Polski *in eo puncto* przy zawieraniu umowy, a o ile był krępowany wydaniami w tej mierze normami prawnie publicznymi. Otóż miarodajne dla tej kwestji były dwa przepisy:

1. Przepis ustawy o pełnomocnictwach art. I/II b. (powołany w rozp. Prez. Rzeczp. o zmianie ustroju pieniężnego), postanawiający przekazanie Bankowi Polskiemu

w drodze alienacji majątku państwowego, znajdującego się w posiadaniu P. K. K. P.

2. Przepis zawarty w § 70 statutu Banku Polskiego, zobowiązujący Bank Polski do przyjmowania na żądanie Ministra Skarbu bezpłatnie wpłat na rachunek Skarbu Państwa i dokonywania bezpłatnie wypłat z tego rachunku a uprawniający go do załatwiania komisowo wszelkich operacji na rachunek Skarbu Państwa, o ile z tych operacji nie wynika saldo, obciążające Skarb Państwa.

Dla wyjaśnienia muszę nawiasowo dodać co do pierwszego przepisu, że chodziło tu o P. K. K. P. a wyrażanie „majątek Państwa, znajdujący się w posiadaniu P.K.K.P.“ ma swe uzasadnienie w tem, że P. K. K. P. nie miała odrębnej od Państwa osobowości prawnoprywatnej: wyrazem tego jest, że za zobowiązania P. K. K. P. odpowiadało Państwo i że w razie likwidacji ewentualna nadwyżka aktywów przeszłaby bez żadnej zmiany prawnoprywatnej na Skarb Państwa.

Wracając do problemu, dedukuję z pierwszego przepisu, że Minister Skarbu był zobowiązany przekazać w drodze alienacji, a zatem przez „Rechtsverfuegungsgeschaefit“ majątek P. K. K. P. Bankowi Polskiemu. Czy przepis, o którym mowa, obowiązywał także i Bank Polski w tem znaczeniu, że zobowiązywał go równolegle ze zobowiązaniem Ministra Skarbu do przejęcia tego majątku na własny rachunek? Otóż odpowiedź moja wypada przeczącą z punktu widzenia prawnego, albowiem Bank Polski miał odrębną osobowość prawną, a statut jego bynajmniej powyższego obowiązku nie normował. Dlatego in eo puncto traktuję ten przepis na równi z przepisem, postanawiającym sprzedaż przedsiębiorstw państwowych, który oczywiście nie może wiązać drugiego kontrahenta (podkreślam „in eo puncto“, albowiem przepis o sprzedaży przedsiębiorstw państwowych, jakoteż o zaciągnięciu pożyczek możemy z uwagi na domniemaną wolę ustawodawcy w przeciwieństwie do grupy przepisów ustawy o pełnomocnictwach, traktujących o likwidacji P. K. K. P., przepisów o przerachowaniu zobowiązań i innych, uważać za dający Rządowi tylko upoważnienie, a nie za normę, nakładającą nań obowiązek).

Oczywista rzecz, że politycznie będzie różnica. Zamiarem ustawodawcy było to, że Bank Polski był dalszym ciągiem P. K. K. P. i dlatego zobowiązał on Ministra Skarbu do przekazania majątku tej ostatniej właśnie Bankowi Polskiemu. Wobec tych zamierzeń, nie można sobie wyobrazić, żeby Bank Polski nie przejął tego majątku w drodze alienacji. Ale, acz *coactus* politycznie, *voluit* prawnie.

Drugi podany przezemnie przepis, tj. art. 70 stat. Banku Polskiego, odnosi się do świadczeń Banku Polskiego na rzecz Skarbu Państwa; dadzą się w nim wyróżnić dwie grupy: 1) Pierwszą grupę stanowią świadczenia, które Bank Polski jest *ex statuto* obowiązany i to nieodpłatnie wykonywać na rzecz Skarbu Państwa, 2) drugą grupę stanowią świadczenia, które Bank Polski ma *ex statuto* prawo wykonywać z tytułu komis, przyczem, oczywista rzecz, nie krępuje go żaden warunek nieodpłatności. — Powstaje tutaj kwestja, do jakiej grupy zaliczyć likwidację marki polskiej, której to operacji, jak zobaczymy, podjął się Bank Polski na rachunek Skarbu Państwa? Otóż, aczkolwiek w pierwszym rzędzie nasuwa się racjonalność zaliczenia do pierwszej grupy obrotów Centralnej Kasy Państwowej i jej oddziałów, akredytowanych przy oddziałach Banku Polskiego, to jednak nie stoi logicznie na przeszkodzie, do zaliczenia tutaj operacji likwidacji marki polskiej, jako redukującej się do wpłat i wypłat na rachunek Państwa. I rzeczywiście w § 10 umowy Skarbu Państwa z Bankiem Polskim tak postąpiono.

Konkluzja z interpretacji wymienionych 2 przepisów: Minister Skarbu miał obowiązek przekazać majątek P.K.K.P. Bankowi Polskiemu a miał prawo zażądać od niego bezpłatnej likwidacji najważniejszego pasywu, tj. obiegu markowego, na rachunek Skarbu Państwa. Bank Polski odwrotnie miał prawo w ramach swego statutu przejąć majątek P. K. K. P. a miał obowiązek na wezwanie Ministra Skarbu przeprowadzić bezpłatnie likwidację marki polskiej.

Drugie pytanie, które z kolei rozpatrzę, jest następujące: Co stanowiło kryterjum dlatego, że Bank Polski przejął pewne pozycje na własny rachunek a inne likwidował

na rachunek Skarbu Państwa? Prawna sytuacja była taka: Bank Polski miał prawo przejąć pewne aktywa i passywa w myśl statutu na własny rachunek, a wszystkie nieprzejęte w myśl art. 70 statutu miał obowiązek nieodpłatnie na rachunek Skarbu Państwa zlikwidować. W rzeczywistości możliwość przejęcia w zupełności Bank Polski wykorzystał tak, że likwidował na rachunek Skarbu Państwa tylko te pozycje, których nie przejął, nie dlatego, iżby nie chciał, lecz dlatego, że nie mógł: kryterjum prawne było zatem kryterjum jedynem.

Różnica pojęciowa między przejęciem na własny rachunek, w drodze tzw. *Rechtsverfuegungsgeschaefte*, jak tradycja, cesja, nowacja, (które to czynności miały być, rzecz jasna, odrębne od samego kontraktu, jako jego wypełnienie) z jednej strony, a przejęciem tytułem mandatu na rachunek cudzy tj. mandanta, jest dla każdego prawnika znana. Tutaj tylko wskażę na konsekwencje prawne, uwiadeczające się w treści umowy. § 1/2 umowy głównej powiada: „Portfel weksli zdyskontowanych w walucie złotowej przejmuję Bank Polski na własny rachunek z tem, że Skarb Państwa zobowiązuje się zwrócić należność niewykupionych weksli, gdyby egzekucja okazała się bezowocną, wraz z kosztami“. Skarb Państwa obejmuje zatem *delcredere*. Oczywiście *delcredere* ma sens tylko jako kontrakt akcesoryjny do przejęcia na własny rachunek. Gdyby zachodził mandat, lub najem usług, Skarb Państwa w razie nie wykupienia weksli, nie miałby nic do zwrócenia, bo Bank Polski aż do chwili wpłynięcia stosownej kwoty nie przepisałby nic na rachunek Skarbu Państwa, ani by też nie ponosił kosztów z własnej kieszeni. Jeżeli natomiast następuje przejęcie na własny rachunek, to Bank Polski natychmiast, a o ile później, to w każdym razie niezależnie prawnie od chwili wpłynięcia sumy dłużnej — uznaje przez cenę kupna rachunek Skarbu Państwa, z własnej kieszeni wyklada na kosztą ściągnięcia tych aktywów, jako swoich: stąd konieczność kontraktu gwarancyjnego.

Drugi przykład daje nam § 5, który stanowi: „Pobierane i płacone procenty za okres do 27 kwietnia dotyczą

rachunku likwidacji P. K. K. P., za okres od 28/4 — Banku Polskiego“. Chodzi tu o takie pozycje, jak przyjęte przez Bank Polski weksle i pożyczki terminowe. Otóż rzecz oczywista, że gdyby Bank Polski przeprowadzał likwidację tych pozycji na rachunek Skarbu Państwa, to aż do chwili ich likwidowania procenta przypadałyby na jego rachunek.

Jakie pozycje weszły w skład pierwszej, a jakie w skład drugiej grupy, jak ustalono cenę kupna aktywów i cenę, za jaką przejął Bank Polski passywa, przejdę w zarysie w rozdziale następnym, traktującym o pokryciu ujemnego salda likwidacji. Tu tylko zaznaczę, że jako nadwyżkę ceny kupna za przejęte aktywa, po potrąceniu kwoty, jaką miał zapłacić Skarb Państwa Bankowi Polskiemu za przejęcie przez niego passywów, winien był Bank Polski uznać w myśl § 4 umowy „specjalny bezprocentowy rachunek Ministerstwa Skarbu, które nim dysponować będzie na wykupno marek“. Oczywiście zdanie poboczne: „które nim dysponować będzie na wykupno marek“ niema znaczenia prawnego, bo nie rodzi żadnych praw i obowiązków. Ma jednak znaczenie, jeśli, jak o tem niżej, badamy sprawę z punktu widzenia finansowego, powiada nam ono bowiem, że nieprzejęte passywa i aktywa dają saldo ujemne, które ma być (w znacznej mierze) pokryte nadwyżką, jaką daje saldo aktywów i passywów przejętych.

Co się tyczy terminów, w których Bank Polski ma obowiązek zapisywać stosowne kwoty na rachunek Skarbu Państwa, to w samej umowie znalazłem tylko daty odnośnie do nieruchomości i ruchomości: mianowicie na podstawie art. 7 i 8 Bank Polski miał obowiązek w dniu przejęcia tych pozycji zapisać na dobro Skarbu wyszczególnione w umowie kwoty tytułem zaliczki. Jak przypuszczam, natychmiast płatne były w znacznej mierze i aktywa walutowe i dewizowe: w każdym razie 10 maja w stanie rachunku Banku Polskiego figuruje stosowna kwota po potrąceniu zobowiązań w walucie zagranicznej. Co się tyczy takich pozycji jak weksle i pożyczki terminowe, to choć je Bank Polski przejął na równi z tamtymi aktywami z dniem rozpoczęcia czynności, jednakże z uwagi na niemożność

natychmiastowego ich zrealizowania terminy były późniejsze, dostosowane do terminów ich realizacji. Jak jednak zaakcentowałem, ze stanowiska prawnego nie wolno rzeczy tak traktować, jakoby Bank Polski kwoty zainkasowane z tytułu pretensji Skarbu Państwa wpłacał temu ostatniemu; Bank Polski ściągał weksle i pożyczki jako swoje pretensje, a uznanie odpowiednią kwotą Skarbu Państwa było z jego strony uiszczeniem ceny kupna. (Że terminy, które obowiązywały Bank Polski odnośnie do uiszczenia ceny kupna za przejęte pretensje wekslowe, były znacznie późniejsze od chwili ich przejęcia, dowodzi fakt, iż, jak oświadczył premier Grabski w jednym ze swych przemówień, Rząd musiał dla wykupienia tej ilości marek, która odpowiadała nieściągniętym przez Bank Polski należnościom za weksle, wyłożyć 33,000.000 zł.).

Co się tyczy ceny kupna poszczególnych aktywów przejętych, to w tym rozdziale, traktującym o transakcji ze stanowiska prawnego, zwrócę tylko uwagę na artykuł 7 i 8. Odnoszą się one, jak już wiemy, do przejęcia nieruchomości i ruchomości P. K. K. P. § 7 przewiduje, że cena kupna nieruchomości równać się będzie wartości szacunkowej, ustalonej przez rzeczoznawców, z których jednego wyznacza Rada Banku, a drugiego Minister Robót Publicznych. O ile rzeczoznawcy nie dojdą w szacowaniu swoim do zgodnych wyników, rozstrzygnie punkty sporne Minister Skarbu. Przejęcie tych aktywów, jak już wiemy, następuje z dniem 28/4. Z treści artykułu widzimy: po pierwsze, że przejęcie następuje przed ustaleniem ceny kupna; po drugie, że cena kupna będzie wprawdzie ustalona przez reprezentantów stron obu, punkty jednak sporne rozstrzygnie Minister Skarbu, — prawniczo zatem on decyduje, rola rzeczoznawcy z ramienia Banku Polskiego jest w razie sporu czysto projektodawcza.

Wnioski te rzucają charakterystyczne światło na fakt, że, jeżeli dwie instytucje publiczne (charakter ten w pewnej mierze ma i Bank Polski) zawierają między sobą kontrakt prawnoprywatny, podpadający jako kontrakt kupna-sprzedaży pod kodeks cywilny, to jednak rola stron w zawieraniu konsensu **nosi** na sobie wybitne piętno ich charakteru publicznego.

Oczywiście bowiem zarówno in puncto 1 jak i 2 sposób zawarcia takiego interesu prawnego w obrocie prywatnym jest odmienny: 1-o Strony naprzód ustalają ceny kupna, a potem następują tradycje z tytułu wypełnienia obustronnych zobowiązań; 2-o Strony biorą udział w ustaleniu jej w charakterze równorzędnym.

Te same refleksje nasuwa art. 8, który brzmi: „ruchoomości P. K. K. P. przejmuje Bank Polski za cenę, która najpóźniej do dnia 30 czerwca zostanie ustalona w porozumieniu z Ministrem Skarbu itd.“. Tutaj kwestja byłaby jeszcze ciekawsza, albowiem, biorąc ściśle, jeżeliby ex post nie doszło do porozumienia, Bank Polski byłby wolny od zobowiązania uiszczenia ceny kupna. Prawda, że porozumienie nastąpi, bo tu mamy do czynienia z instytucjami publicznymi; to jednak jest już kwestją faktu, kwestją polityczną, ze stanowiska prawniczego jest luka.

Na tem kończę omówienie — z punktu widzenia prawniczego — postanowień umowy, odnoszących się do likwidacji aktywów i passywów P. K. K. P. Umowa zawiera jednak ponadto postanowienia, które normują kwestje, wiążące się jedynie technicznie z likwidacją P. K. K. P.

Po pierwsze: Bank Polski podjął się dalszej komisowej sprzedaży 5% premjowej pożyczki dolarowej. Chodzi tu o dobrowolne i opłatne (za prowizją) świadczenia na rzecz Skarbu Państwa, przewidziane w art. 70 statutu Banku Polskiego.

Po drugie: art. 6 umowy postanawia, że Bank Polski przejmie do bezpłatnego depozytu Skarbu zapasy kruszców, oraz kosztowności, przechowywane przez P. K. K. P. poza bilansem.

Po trzecie: zgodnie z art. 70/1 statutu Bank Polski podjął się prowadzić rachunek Centralnej Kasy Państwowej: chodzi tu o obowiązkowe nieodpłatne świadczenia.

Wymienione 3 punkty dlatego wiążą się jedynie technicznie z likwidacją P. K. K. P., ponieważ chodzi tu o przejęcie — obowiązkowe, czy nieobowiązkowe — pewnych funkcyj, które P. K. K. P. spełnia rzecz Państwa. Bank Polski, acz prawnie instytucja prywatna, niemniej jak w stosunku do społeczeństwa, tak i w stosunku do Skarbu Państwa.

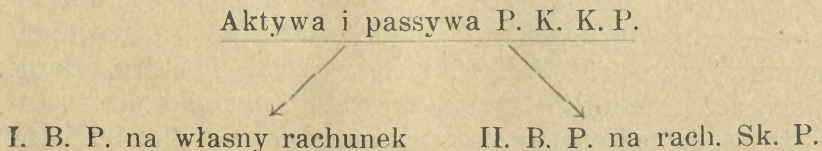
stwa, miał rzeczowo objąć rolę swej poprzedniczki w przywileju emisyjnym: to jest ratio legis art. 60, który był prawną podstawą wymienianych 3 transakcyj. Jest to zarazem, o czym już mówiliśmy, moment, który nam wyjaśnia, dlaczego właśnie Bank Polski przejął gros aktywów i passywów P. K. K. P. na własny rachunek, aczkolwiek, jak akcentowałem, nie był do tego obowiązany.

Wreszcie art. 6 umowy mówi o aktywie Skarbu Państwa, przechowywanym przez P. K. K. P., który został sprzedany przezeń Bankowi Polskiemu. Chodzi tu o złoto ze Skarbu Narodowego. Artykuł ten w swej właściwej części opiewa: „Cały wolny zapas złota przejmie Bank Polski po cenie Zł. w banknotach za kg. czystego złota itd. itd. W wypadku, przewidzianym w art. 80 statutu Banku Polskiego, Rząd zastrzega sobie pierwszeństwo co do nabycia złota“.

Art. 80 statutu Banku Polskiego postanawia, że w razie likwidacji Banku Polskiego Skarb Państwa może przejąć jego stan majątkowy, a z tem łącznie passywa i aktywa, na zasadzie osobnej ustawy; cytowany artykuł umowy Skarbu Państwa z Bankiem Polskim, przewiduje prawo Rządu do pierwokupu jednego aktywu, mianowicie złota, bez obowiązku równoczesnego przejęcia na siebie odpowiedniego passywu, przyczem, rzecz jasna, nie potrzeba do tego specjalnego upoważnienia ustawowego.

Dodam, że przekazanie Skarbu Narodowego Bankowi Polskiemu zostało postanowione przez ustawę o pełnomocnictwach; jej uskutecznienie było zatem ze strony Rządu, podobnie, jak przekazanie Bankowi Polskiemu majątku P. K. K. P., wypełnieniem ciężącego na nim ustawowego obowiązku.

Jeżeli teraz, dla zorientowania się w mnogości omówionych interesów prawnych, zechcemy sobie zrobić ich schemat, to obraz będzie następujący



Aktywa Sk. P. złożone w komis wzgl. w depozyt w P. K. K. P.

III. B. P. przejmuje z tego
samego tytułu

IV. B. P. na własny rach.

Do ostatniej z powyższych grup zaliczyć należy transakcję sprzedaży złota ze Skarbu Narodowego.

II. O POKRYCIU UJEMNEGO SALDA LIKWIDACYJNEGO.

W rozdziale poprzednim zastanowiłem się nad tem, na jakich tytułach prawnych była oparta likwidacja P. K. K. P. Przechodzę do zbadania, jak pokryto ujemne saldo likwidacyjne. Z punktu widzenia prawnego kwestja wchodzi w zakres rozdziału poprzedniego, uważam bowiem, że pokrycie ujemnego salda przez Skarb Państwa nie jest niczem innem jak tylko wypełnieniem ciążącego na nim obowiązku z tytułu zaciągnięcia długów w P. K. K. P., a zatem — z punktu widzenia Kasy — realizacją jej aktywu. Jeżeli jednak patrzemy na sprawę i z punktu widzenia finansowego, to jest rzeczą metodycznie wskazaną problem ten osobno rozpatrzyć i tak ująć, jak to tytuł wskazuje tzn. abstrahować od wierzytelności P. K. K. P. do Skarbu Państwa.

Wyjaśnijmy stronę prawną. Emisja marek na cele skarbowe odbywała się w formie zaciągania długu przez Skarb Państwa w P. K. K. P. Dług ten wynosi w chwili likwidacji 162,000.000 Zł. Cyfra ta przedstawia wartość sumaryczną w tejże chwili tych wszystkich marek, które w różnych uprzednich czasokresach, różnych in puncto kursu marki, zostały puszczane w obieg, w konsekwencji udzielenia kredytu Skarbowi Państwa przez P. K. K. P.¹

¹ Uiszczenie tego długu nie było przeto bynajmniej zwrotem podatku inflacyjnego, który Skarb Państwa pobrał, ponieważ, jak widzimy, cyfra 162 milionów zł. nie zawiera w sobie żadnej waloryzacji. (Waloryzacja względem instytucji emisyjnej byłaby zresztą nie na miejscu, ponieważ nie na nią spadł ciężar działania inflacyjnego emisji).

Cyfra ta przedstawia zatem sumę złotych, której uiszczenie przez Skarb Państwa umożliwiło uskutecznienie z okazji reformy monetarnej wykupu tej ilości marek, która dostała się do obiegu jako emitowana na cele skarbowe. Właśnie z uwagi na ten moment reformy monetarnej ma cała konstrukcja „długu“ dla nas niejaki praktyczne znaczenie. Prawniczo bowiem musimy uznać ją za nierealną, ten dług za fikcję długu, albowiem P. K. K. P. nie miała odrębnej od Skarbu Państwa osobowości prawnoprywatnej. Nierealność, fikcyjność tej wierzytelności P. K. K. P. okazuje się w następującym problemie: Saldo ujemne P. K. K. P. wynosiło 157 milionów zł. Zostało ono pokryte przez Skarb Państwa. Czy dzięki temu wypełnił on zobowiązanie ciążące na nim z tytułu zaciągnięcia długu w P. K. K. P. w wysokości 162 mil. zł.? Jak nierealna konstrukcja tak i problem, wyłaniający się w jej konsekwencji, nierealny. Albowiem przypuśćmy, że Skarb Państwa wpłacił pełną sumę, odpowiadającą wysokości długu względem P. K. K. P. na konto tej ostatniej. Mielibyśmy wówczas saldo dodatnie w wysokości 5 milionów zł. Któżby je przejął? Oczywiście rzecz, że Skarb Państwa, który był właścicielem P. K. K. P. a którego odrębność majątkowa od niej opierała się tylko na przepisach prawa publicznego, a nie prawa prywatnego.

Uważam, że należy traktować saldo likwidacyjne P. K. K. P. jako dodatnie również z punktu widzenia bankowego; P. K. K. P. bowiem, jako przedsiębiorstwo bankowe Rządu, nie przygotowała go o straty ¹.

Przedstawię teraz pokrótce, abstrahując już, jak zapowiedziałem, od wierzytelności P. K. K. P. do Skarbu Państwa, stan masy likwidacyjnej P. K. K. P., przyczem zaznaczam, że pomijam tu pozycje likwidowane przez Bank Polski w charakterze mandanta w roku 1925, (co do których nie mam jeszcze materiałów), nie czyniąc przez to bynaj-

¹ Twierdzenie me słusznie ogranicza Prof. Krzyżanowski, podnosząc, że wobec tego, iż nieruchomości i ruchomości (30 mil. zł.) otrzymała P. K. K. P. od Rządu, należy z punktu widzenia bankowego uznać jej saldo likwidacyjne za ujemne w wysokości 25 mil. zł.

mniej szkody całokształtowi zagadnienia, tak z uwagi na to, że niewielkie te aktywa i passywa na ujemność salda likwidacyjnego niemal nie wpłynęły, jak z uwagi na luźny związek ich likwidacji z reformą walutową.

Co się tyczy pozycji przez Bank Polski przejętych, to najpoważniejsze są:

1) Waluty obce i dewizy zagraniczne. O ile chodzi o waluty i dewizy dolarowe, to przejęto je na zasadzie 5:18 zł. za dolara; inne waluty podług średniego ich kursu w stosunku do dolara na podstawie notowań giełdy londyńskiej w okresie od 14 do 26 kwietnia 1924 r. W ustaleniu ceny kupna walut i dewiz dolarowych z jednej strony, a wszystkich innych z drugiej strony, mamy objaw faktu, że Polska prowadziła podówczas dolarową politykę dewizową. — Pozycja ta przedstawia stosunkowo poważną cyfrę: 140 milionów zł.

2) Weksle na 110 milionów złotych. Postanowienie umowy mówi o przyjęciu portfelu weksli, zdyskontowanych w walucie złotowej. Widzimy stąd, że podobnie jak Skarb Państwa tak i P. K. K. P. zastosowywała stałą jednostkę, tzw. obliczeniową, do obliczania wysokości swych pretensyj z tytułu udzielanego kredytu. Podstawę prawną do tego dawała ustawa z 6/12 1923 „o zastosowaniu stałej jednostki do obliczania danin i niektórych innych dochodów publicznych, oraz kredytów udzielanych przez państwowe i samorządowe instytucje“. Mówiąc zatem o walucie złotowej przed rozpoczęciem czynności przez Bank Polski, miała umowa na myśli tzw. złotego obliczeniowego, tj. złotego, który pełnił tylko funkcję mierzenia wartości.

Pozatem spotykamy w aktywach znane nam już pozycje ruchomości i nieruchomości, dalej pozostałości u korespondentów zagranicznych, rachunek reportowy, portfel pożyczek terminowych, złotych, lokatę funduszu przeźorności¹ itd.

¹ Objasnię, o jakie pozycje tu chodzi. Mianowicie pracownicy P. K. K. P. wpłacali perjodycznie znaczne kwoty, których suma stanowiła tzw. Fundusz Przeźorności. Ten Fundusz Przeźorności stanowił passyw P. K. K. P. w stosunku do jej pracowników. Z uwagi na dewa-

W passywach przejętych najpoważniejszą cyfrę stanowi rachunek żyrowy w markach polskich, wynoszący po przerachowaniu 140 mil. zł. Innymi (drobnymi) pozycjami są: Fundusz Przeworności, pozostałości na rachunku loro w walucie zagranicznej (przezem obliczenie ważne przy walutach i dewizach jest i tu ważne) ogółem w sumie 2 mil. zł.

Łącznie z aktywami i passywami nieprzejętymi, które pomijając markę polską nie są dla nas interesujące, (są to przeważnie pozycje niepłynne: stąd długotrwałość ich likwidowania przez Bank Polski) stan masy likwidacyjnej przedstawia się następująco:

Aktywa przejęte	285 mil. zł.	
„ nieprzejęte	50 „ „	
	335 mil. zł.	
Passywa przejęte:	142 „ „	
„ nieprzejęte	350 „ „	w tem obieg markowy 315
		miljonów złotych
	492 mil. zł.	
Saldo ogólne:	157 „ „	

Sumę tę wpłacił Skarb Państwa w następujących aktywach:

- 1) Złoto ze Skarbu Narodowego;
- 2) Wpływy za sprzedane kosztowności, uzyskane przez Polskę w wykonaniu traktatu ryskiego, w walutach obcych;
- 3) Bilon.

Sumy złotych, któremi uznał Bank Polski rachunek Skarbu Państwa z tytułu przekazania wymienionych aktywów, wynosiły jak następuje:

Złoto	68·7 mil. zł.
Waluty obce	29·8 „ „
Bilon	59·1 „ „
	157·8 mil. zł. (Cyfra dokładna).

luację lokowano te sumy w papierach, które stanowiły aktyw P. K. K. P. Obie te pozycje przejął Bank Polski na własny rachunek w konsekwencji przejęcia przezeń aparatu urzędniczego P. K. K. P.

Co się tyczy pierwszej i drugiej pozycji, to miały one specjalne znaczenie dla Banku Polskiego jako instytucji emisyjnej. Jasną jest rzeczą, że Bank Polski nie w ten sposób wykupił marki, iżby przy wymianie tradował otrzymane na ten cel aktywa posiadaczom marek, lecz że, jak z powyższego widać, kupił złoto i waluty, płacąc emisją złotych w ilości, stanowiącej równowartość, nie wyczerpującej jednak bynajmniej ilościowo całej możliwości emisyjnej *ex statuto*, powstałej dzięki nabyciu złota. (Jeśli chodzi o korzyść rzeczywistą, a nie tylko o możliwości korzyści *ex statuto*, to musimy zaznaczyć, że zrazu Bank Polski trzymał się bardzo wysokich granic pokrycia 60%, i o tyle korzyść, jaką miał dzięki uzyskaniu złota, była w rzeczywistości mniejszą).

Specjalnie co do pierwszej pozycji, to jest co do złota ze Skarbu Narodowego, muszę poczynić pewne uwagi *in puncto* kwestji, czy złota ze Skarbu Narodowego (a i srebra, które nie zostało użyte na pokrycie salda likwidacyjnego) użyto zgodnie z jego pierwotnem przeznaczeniem. Dekret o utworzeniu Skarbu Narodowego z roku 1919 stanowi, iż specjalny urząd Skarbu Narodowego będzie przyjmował datki od kogokolwiek na Skarb Narodowy tj. majątek, „który jest funduszem nietykalnym i będzie przekazany powstać mającemu Bankowi Polskiemu“. Otóż na podstawie tego dekretu nie można sobie wyrobić zdania, czy Skarb Narodowy ma być własnością państwa, czy też pewnego rodzaju fundacją, zarządzaną jeno przez Państwo. Przyjąwszy jednak i pierwszą koncepcję tj. że Skarb Narodowy był własnością Państwa, pytamy o drugą kwestję: czy Skarb Narodowy miał być *ex decreto* przekazany Bankowi Polskiemu odpłatnie, czy nieodpłatnie? Kwestja ta oczywiście byłaby bezprzedmiotowa, gdybyśmy stanęli na stanowisku koncepcji, że Skarb Narodowy miał odrębną od Skarbu Państwa osobowość prawnoprywatną, że był *sui generis* fundacją, jedynie administrowaną przez Państwo, która miała być zlikwidowana drogą przekazania jej majątku Bankowi Polskiemu. Ponieważ jednak założyliśmy inaczej, zapytujemy, czy własność Państwa powinna była mieć charakter czysto formalny w tem znaczeniu, że

jej istnienie było wywołane jedynie względem na potrzebę stworzenia jakiegoś łącznika prawnego między ofiarującymi członkami społeczeństwa a mającym być obdarowanym Bankiem Polskim, czy też Skarb Państwa, alenując ex decreto Bankowi Polskiemu majątek Skarbu Narodowego, miał otrzymać zato równowartość w złotych. (Jest rzeczą jasną, że nabycie gdzieindziej tak stosunkowo wielkiej ilości kruszców sprawiłoby młodemu Bankowi Emisyjnemu, mającemu emitować nową walutę, znaczne trudności: gdyby nie ten moment, nie moglibyśmy zrozumieć ratio legis powyższego przepisu na gruncie tej drugiej alternatywy).

Odpowiedzmy na zadane pytanie naprzód z punktu widzenia interpretacji prawniczej. Otóż zdaniem mojem użycie wyrażenia „będzie przekazany“ bez określenia, jak ma być przekazany, dopuszcza interpretacji, iż ustawodawca miał na myśli przekazanie nieodpłatne. Jeśli ustawodawca ma na myśli przekazanie odpłatne, powinien użyć określenia „odpłatne“. Ustawodawca polski w ustawie o pełnomocnictwach art. 1/11 b. był innego zdania. Stanowi on, że „majątek państwowy, znajdujący się w posiadaniu P.K.K.P. powinien być Bankowi Polskiemu przekazany“. Niewątpliwie miał on tu na myśli sprzedaż. Zobaczmy konsekwencje prawne tego rodzaju techniki ustawodawczej. Przypuśćmy że Bank Polski nie chce zapłacić za ten majątek; czy gąśnie wówczas obowiązek prawno-publiczny Rządu do alienacji? Na podstawie tego przepisu absolutnie nie, gdyż obowiązek ten nie został przecież ograniczony do przekazania pod tytułem odpłatnym.

Wobec tego, że interpretacja prawnicza nie dała nam poznać zamiaru naszego ustawodawcy, który w tym punkcie swe myśli wadliwie wyraża, odpowiedzmy na zadane pytanie z punktu widzenia politycznego. Otóż z tego punktu widzenia sprawa przedstawia się nieco zawile. Nie ulega dla mnie wątpliwości, iż zamiarem ustawodawcy, gdy pisał cytowany dekret, i społeczeństwa, gdy składało ofiary na Skarb Narodowy, było umożliwienie przeprowadzenia reformy monetarnej przez stworzenie funduszu dla Banku Polskiego, któryby miał emitować nową walutę. O tem,

izby kruszec przezeń oddany miał stanowić źródło pokrycia niedoboru budżetowego, jak to w rzeczywistości miało miejsce, żaden z ofiarujących nie myślał: chodziło o uzdrowienie gospodarki społecznej przez danie jej nowego stałego pieniądza (marka polska miała od początku charakter prowizoryczny) a nie o umożliwienie Skarbowi wydatkowania poza granice zakreślone jej dochodami.

Tekst dekretu, w którym nie było słowa o korzyściach Skarbu, upoważniał każdego obywatela, nie liczącego się z ewentualną wykrętną interpretacją prawniczą, do takiego rozumienia sprawy, jak to przedstawiłem. Jak słusznie jednak zaznaczono, prawdopodobnie spodziewano się wówczas, iż Bank Polski będzie bankiem państwowym, że zatem obdarowanie go utworzonym funduszem nie będzie stanowić nieuzasadnionego zysku dla prywatnych jednostek w charakterze akcjonariuszy. Zgadza się na tę uwagę; ale czyż w takim razie Rząd nie powinien był użyć kwoty uzyskanej za majątek Skarbu Narodowego w inny sposób na uzdrowienie gospodarki społecznej, które było ostatecznym celem pierwotnych zamierzeń, np. przez stworzenie pewnego rodzaju funduszu gospodarczego, który ulokowany w Banku Polskim stanowiłby źródło kredytu dla społeczeństwa?

Wspomniałem, iż Skarb Narodowy stanowił źródło pokrycia niedoboru budżetowego. Rozpatrzmy tę kwestję co do złota, opierając się na faktach, zaczerpniętych z dzieła Zdziechowskiego „Finanse Polski”. „Minister Skarbu zdobył drogą zadłużenia w P. K. K. P. w jednym miesiącu styczniu r. 1924 plus dzień 1 lutego na wyrównanie deficytu budżetowego w r. 1923 i niedoborów okresu styczeń-luty 1924 sumę 187 tryljonów marek”. Otóż emisja odbyła się w warunkach niemal zupełnej niezmienności kursu marki, utrzymanego już aż do chwili likwidacji. Ponieważ te marki wykupiono między innymi za złote uzyskane za złoto ze Skarbu Narodowego, a od chwili ich emisji do chwili ich wykupienia kurs się niemal nie zmienił, to możemy twierdzić, iż odnośna część złota ze Skarbu Narodowego, materialnie rzecz biorąc, została zużyta na pokrycie niedoboru budżetu.

Ta część złota ze Skarbu Narodowego, jak już pisałem, została sprzedana za 68 mil. zł. Wszystko złoto zostało sprzedane za sumę 86 mil. zł. Co się stało z pozostałą resztą? Otóż za resztę złota Skarb Państwa kupił nie złote polskie, lecz akcje Banku Polskiego dla urzędników państwowych, którzy byli z tego tytułu zobowiązani do wpłat należnych sum w ciągu roku 1924. Sumy te zużyto, jako wpływy pozabudżetowe, na pokrycie deficytu budżetowego.

Przechodzę do omówienia trzeciej pozycji, którą pokryto ujemne saldo likwidacji P. K. K. P., a mianowicie do bilonu (sensu largo tzn. monety i bilety zdawkowe). Jego emisja w związku z pokryciem tego salda stanowi najważniejszy i najciekawszy problem polityczno-ekonomiczny, nasuający się przy opracowywaniu niniejszego tematu obok problemu relacji, który niżej zostanie omówiony. Problem bilonowy był i jest w Polsce bardzo żywo dyskutowany i nie stracił, a nawet zyskał na aktualności. Poglądy Rządu w tej mierze wyraża książka p. Młynarskiego pt. „Kryzys i reforma walutowa“. Uważam za stosowne w tem miejscu je przedstawić, mniemając, że interesującą rzeczą jest poznać nie tylko to, co zrobiono, lecz i to, co chciano zrobić, zwłaszcza że zamierzenia te były refleksem poglądów pewnej części społeczeństwa, do dziś dnia trwających.

Odzwierciedleniem idei inflacji bilonowej Rządu jest samo, ciągle w tej mierze zmieniające się prawodawstwo w postaci rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej. Idzie ono w kierunku zwiększania zdolności zwalniania od zobowiązań tak monet, jak i biletów zdawkowych, w kierunku zwiększania maksymalnej ilości monet, przypadającej na głowę i w kierunku utrzymania w obiegu na czas nieograniczony wyższych odcinków biletów zdawkowych.

Przedstawmy plany Rządu. Chciał on wykupić walutą bilonową przynajmniej ilość marek równą długowi Skarbu Państwa w P. K. K. P. Z punktu widzenia skarbowego rzecz biorąc, chciano zatem bilonem pokryć całe saldo ujemne likwidacji P. K. K. P. (wynoszące nieco mniej), co by było oczywiście bardzo dla Skarbu Państwa korzystną finansowo operacją. (Rzecz jasna, że ten argument nie wystarcza; trzeba tej koncepcji bronić i z punktu widzenia gospodarczego,

który dla tego rodzaju zamierzeń, jak reforma walutowa przede wszystkim powinien być decydujący). Powiedziałem dopiero, że chciano bilonem wykupić ilość marek przynajmniej równą 162 mil. zł.: p. Młynarski pisze, że chciano w ten sposób wykupić nawet więcej, nawet cały obieg markowy. Koncepcja była zatem bardzo skrajnie zarysowana i dla badacza prądów ekonomicznych w polskiej ówczesnej i dzisiejszej polityce niezmiernie charakterystyczna. Zajmijmy względem niej stanowisko.

Otóż przede wszystkim trzeba uwidocznic różnicę między skutkami gospodarczymi emisji bilonu na cele budżetowe a emisji, uskuteczniającej w celu wycofania marek, a to dlatego, że występując zasadniczo przeciw omawianym projektom w ich mniej (pokrycie salda bilonem) lub więcej (wycofanie przez emisję bilonu i reszty marek) skrajnej formie, bynajmniej nie sprzeciwiam im się z tego tytułu, z jakiego sprzeciwiam się nadmiernemu pokrywaniu wydatków budżetowych bilonem. W tym ostatnim wypadku Skarb Państwa wycofuje pewne kapitały rzeczowe za cenę pieniądza, tylko ilościowo różniącego się od papierowego i dlatego wywołującego w razie przesycenia nim rynku konsekwencje identyczne zasadniczo z inflacją pieniądza papierowego na cele budżetowe. Rzecz jasna, że tego kontrargumentu nie mogę użyć, walcząc z koncepcją zastąpienia bilonem obiegu markowego.

Przystępując do omówienia tej koncepcji, rozpatrzmy naprzód argumenta pro:

1) Zastąpienie bilonem obiegu markowego przedstawiałoby, jak mówiliśmy, plus dla Skarbu (po potrąceniu kosztów wybicia bilonu), proporcjonalne do stopnia, w jakimby się to dało uskutecznić. Rzecz jasna, że tego argumentu bynajmniej nie kwestjonujemy.

2) To plus skarbowe wyrażałoby się w stworzeniu rezerw skarbowych, w razie zastąpienia całego obiegu markowego bilonem, bardzo poważnych. Miałoby ono i dodatnią stronę gospodarczą. Uzyskane rezerwy mogłyby być ulokowane w Banku Polskim, co umożliwiłoby mu ekspansję kredytową na większą skalę. W konsekwencji te złote, które Skarb Państwa uzyskał za nadwyżkę aktywów nad passy-

wami P. K. K. P. (passywa z wyłączeniem marki polskiej) za złoto ze Skarbu Narodowego i za kosztowności, mogłyby stanowić nadwyżkę ponad ten sumaryczny obieg w złotych i bilonie, który rzeczywiście osiągnięto.

Otóż ten drugi argument, z którym zaraz będziemy walczyć, jest charakterystyczny dla jednostronnych ekonomistów, t. zn. takich, którzy rozważając pewne szczególne zagadnienia ekonomiczne, w naszym przypadku zagadnienia techniczno-walutowe i wysuwając pewne pomysły, abstrahują od całokształtu zjawisk gospodarczych.

Przechodząc do kontrargumentów, grupuję je około 2 zagadnień: po pierwsze: dlaczego należało u nas wprowadzić do obiegu pieniężnego w przeważającej ilości pieniądź znacznie¹ pokryty? po drugie: dlaczego nie należało u nas, z uwagi na teorię ilościową, wprowadzać do obiegu w znacznej ilości bilonu?

Ad 1) Jeżeli dziś, w czasach rozkwitu organizacji pieniężno-kredytowej, wprowadza się pieniądź znacznie pokryty, to czyni się to racjonalnie przede wszystkim wówczas, gdy pewien kraj cierpi na chorobę braku zaufania. Pragnę to bliżej sprecyzować: jeżeli ja nadaję pieniądźowi taką a taką wartość nominalną w złocie w tem przypuszczeniu, że obiektywne stosunki gospodarcze (tj. stan kapitałów, organizacja produkcji) uzasadniają przekonanie, jakoby on miał taką a taką siłę kupna względem towarów, ile wynosi wartość nominalna, — a widzę z drugiej, iż skutkiem uprzedniej niestałości stosunków, skutkiem uprzednich częstych i wielkich zmian w wartości pieniądza, ludzie nie mają tak silnego zaufania do jego przyszłości, jakie ja posiadam, — to daję pieniądźowi znaczne pokrycie w tym celu, aby nieuzasadniony brak zaufania, jako jedyna przeszkoda, nie uniemożliwił pieniądźowi osiągnąć siły kupna, równej wartości nominalnej. — Oczywiście rzecz, że Rząd może w pewnej mierze lepiej przewidzieć przyszłość, niż społeczeństwo, on może np. z większym prawdopodobieństwem przewidzieć, że nie będzie inflacji, bo ma w tym kierunku pewniejsze

¹ Przez pieniądź „znacznie“ pokryty rozumiem pieniądź, pokryty powyżej normy, wymaganej przez szkołę bankową.

dane; społeczeństwo natomiast nie wie, co sądzić o uroczystej obietnicy Rządu wyrzeczenia się druku pieniędzy papierowych. — Wprowadzenie pieniądza znacznie pokrytego (jeżeli pokrycie jest w znacznej mierze źródłem jego wartości), jest zatem na miejscu jako przejściowe lekarstwo na przejściowy, płynący z przeszłości, a nieuzasadniony przyszłością brak zaufania do pieniądza. — Odnieśmy nasze wnioski do problemu bilonowego w Polsce, w chwili reformy monetarnej w r. 1924. Otóż nie przesadzając na razie kwestji, czy kurs marki, który był decydujący dla równania relacyjnego, powinien być z mojego punktu widzenia dlań decydujący, uważam niezależnie od jej rozstrzygnięcia za słuszny postulat, wysuwany podówczas przez krakowskie sfery naukowe, by emisję bilonu trzymać w bardzo szczyptych granicach i by gros obiegu stanowił złoty oparty na znacznem pokryciu złota, — a to z uwagi na panującą podówczas wielką nieufność do waluty złotowej. — Dowodem, że pieniądz pewien nie znajduje na rynku zaufania, jest fakt, że nie używa się go dla celów tezauryzacji. Tezauryzacja jest funkcją pieniężną tylko takiego pieniądza, do którego przyszłości ma się znaczne zaufanie; do celów produkcji używa się pieniędzy i mniej dobrych. Odzwierciedleniem powyższego twierdzenia jest niesłychana w dziejach tezauryzacja dolara Stanów Zjednoczonych w Europie, uskuteczniiana przez osoby prywatne w ostatnich latach. Zobaczymy, jak w tym względzie miała się sprawa ze złotym. Znamiennym objawem dla stosunków polskich jest charakterystyczne, choć niekoniecznie szczerze tłumaczenie przez premiera Grabskiego polityki podatkowej, jaką wówczas prowadził, celowo tendencją deflacyjną. Premier Grabski motywował swą ostrą akcją przy ściąganiu kolosalnych podatków nie tylko względami budżetowymi, lecz także chęcią przeciwdziałania temu, iżby pewne sfery gospodarcze nie użyły dochodu wolnego na zakupno obcych walut w celach tezauryzacji. Innemi słowy w obawie przed wzmożeniem popytu ze strony posiadaczy złotych na waluty obce, rozmyślnie przeciwdziałał on kapitalizacji. Podobny argument, między innemi, wysuwał on w obronie

bardzo powściągliwej zrazu polityki kredytowej Banku Polskiego.

Ad 2) Przeciw wprowadzeniu do obiegu pieniężnego bilonu w ilości, dochodzącej wartości likwidowanego obiegu markowego, obok emisji, jaką de facto rozwinął Bank Polski, przemawiała teoria ilościowa.

Przedewszystkiem musimy jedno założyć. Przy wprowadzaniu tak wielkiej ilości bilonu do obiegu pieniężnego, bilon przestałby być bilonem. Młynarski dobrze tłumaczy, dlaczego próby inflacji bilonowej zakrojone na tak szeroką skalę skończyłyby się niepowodzeniem. Upatruje on przyczynę w tem, że bilon ma ograniczoną zdolność zwalniania od zobowiązań. Konsekwencją tego twierdzenia jest przyjęcie przez nas założenia, że gdyby udało się wprowadzić bilon w zamierzonej przez Rząd ilości, to stałoby się to między innymi dzięki temu, że publiczność przyjmowałaby go bez ograniczeń ilościowych.

Historja marki polskiej w ostatniem półroczu jej życia zdawała się zachęcać do podobnych eksperymentów inflacyjnych. Zdziechowski w cytowanym już przezemnie dziele „Finanse Polski“ podaje cyfry, które nas w tej mierze interesują, a mianowicie: w ciągu trzech miesięcy tj. od 10/1 do 10/4 1924 r. wartość obiegu pieniężnego markowego wzrosła z 77 mil. franków złotych na 326 mil. Kurs dolara w tym czasie niemal nie uległ zmianie. (Obniżył się w ciągu stycznia o pół miliona marek polskich, nie wykazując później specjalnych wahań). Wnosimy stąd, że wzrost sumarycznej wartości obiegu pieniężnego został w tym czasie wywołany niemal wyłącznie dalszą emisją marek, a nie zwykłą kursu marki. Ceny towarów w tym czasie wzrosły tylko o 5%. (Wartość obiegu pieniężnego o 300%!). Otóż Zdziechowski uważa, że zjawisko to w pewnym stopniu obala tezę bezwzględnej zależności poziomu cen od ilości środków obiegowych.

Sądzę, że Zdziechowski miał na myśli teorię ilościową i że o jej częściowem obaleniu mówił w tem miejscu. A jednak w dalszym ciągu tłumaczy on powyższe zjawisko faktami, bądź to nie sprzeciwiającemi się, bądź to idącemi po linii właśnie teorii ilościowej, jak:

1) niedostateczne nasycenie rynku środkami pieniężnymi;

2) deflacja wywołana:

- a) naciskaniem śruby podatkowej,
- b) lokowaniem wewnętrznych pożyczek państw.,
- c) sprzedażą akcji Banku Polskiego.

Ad 1) Co się tyczy pierwszego argumentu, to zwolennicy teorii ilościowej zdają sobie doskonale sprawę, że wybitny wzrost cen następuje dopiero w razie przesycenia rynku.

Ad 2) Deflacyjne wycofanie pewnej ilości kapitałów pieniężnych z rynku równa się zmniejszaniu ilości obiegających środków obiegowych, a rzecz jasna, że tylko te mogą działać na ceny. Sprawdźmy deflację do punktu c). W okresie omawianym wpłynęło tytułem zapisów na akcje Banku Polskiego 68 mil. zł. Z tego musimy odjąć 18 mil. zł., tj. kwotę wpłaconą przez Ministerstwo Skarbu w złocie ze Skarbu Narodowego, wpłacenie jej bowiem nie jest wycofaniem uprzednio czynnej na rynku siły kupna. Natomiast w całej rozciągłości musimy uznać wpływy w kwocie 50 milj. zł., uskutecznione przez osoby prywatne, za wycofanie z obiegu odpowiedniej siły kupna, albowiem emisję złotych, pokrytych tą kwotą, rozpoczął Bank Polski dopiero później, mianowicie z końcem kwietnia.

Trudniej przedstawia się sprawa z punktami a) i b), Możnaby bowiem podnieść, że tu tylko pozornie mamy do czynienia z deflacją, albowiem odnośne kwoty, wycofane z obrotu, Skarb Państwa, wydatkując na cele budżetowe, puszcza niemal równocześnie w ruch: właściwa siła kupna wraca zatem na rynek. Trzeba jednak pamiętać, że świadczenia podatkowe i udzielanie pożyczek państwu na cele budżetowe musi wpłynąć na wzrost procentu, a zatem na razie hamująco na wzrost cen. Tłumacząc oddziaływanie na ceny wzrostu podatków i omawianych lokat wzrostem procentu i tłumacząc go zmniejszeniem się ilości kapitałów pieniężnych czynnych w produkcji, idziemy po linii teorii ilościowej.

Dodajmy dalsze argumenty:

1) Zapas walut i dewiz w P. K. K. P. wzrósł w tym czasie o około 100 mil. zł. Trzeba zaś pamiętać, że

1-o waluty skupywała P. K. K. P. w kraju,

2-o waluty były u nas używane nie tylko w celach tezauryzacji, lecz także w celach produkcji. Wniosek z tych 2 przesłanek:

1) Emisja marek w kwocie około 100 mil. zł. zastąpiła na rynku tę siłę kupną, którą reprezentowała pewna ilość pracujących na nim uprzednio, a obecnie wycofanych walut i dewiz.

2) Stabilizacja, zwłaszcza tak nagle jak u nas, doprowadza do raptownego zmniejszenia się szybkości obiegu pieniądza, co znowu w myśl teorii ilościowej równa się pomniejszeniu ilości środków obiegowych.

Na pierwszy rzut oka widać, że momenta przytoczone tłumaczą zjawisko małego oddziaływania na ceny kolosalnego procentowo wzrostu ilości markowych środków obiegowych. — Stwierdzenie tego wystarcza dla obrony teorii ilościowej. Nie będę z nią w sprzeczności, jeżeli powiem, że działały tu czynniki także odmiennej natury. Żaden bowiem z jej zwolenników nie twierdzi, że wyłącznie zmiany ilościowe po stronie pieniężnej wpływają na ruch cen; utrzymujemy jeno, że zmiany te są czynnikiem przeważającym.

Otóż nadto przyczyniał się do utrzymania wartości marki tak względem pieniądza zagranicznego, jak względem towarów na rynku wewnętrznym, wzrost zaufania (może lepiej się wyrazić: spadek nieufności).

Bez tego czynnika absolutnie wzrost cen byłby większy. Zdajmy sobie bowiem tylko sprawę z faktu, że w jednym miesiącu styczniu P. K. K. P. emitowała na cele budżetowe dla Skarbu Państwa ilość marek, przedstawiającą wartość przeszło 100 mil. zł. Okoliczność, że fakt ten nie wpłynął ani na stosunki na rynku pieniężnym, ani na stosunki na rynku towarowym, musimy w znacznej mierze przypisać wzrostowi zaufania, towarzyszącemu akcji sanacyjnej Grabskiego w jej pierwszych miesiącach. Nad zjawiskiem małego wzrostu cen w Polsce w omawianym okresie — mimo rosnącej emisji, zatrzymałem się nieco dłużej dlatego, że być może, iż zrodziło ono w części pomysł inflacji bilonowej, będący przedmiotem naszych rozważań,

którego genezą zresztą zaraz bliżej się zajmę. Obecnie pragnę zająć stanowisko względem postawionej przeze mnie kwestji: czy należało z punktu widzenia teorii ilościowej być osużonym w zwiększaniu rozmiarów obiegu pieniężnego bilonem w obawie ujemnego wpływu jego emisji na ruch cen?

Dziś wiemy *ex post*, że wzrost cen i tak nastąpił skutkiem przejścia gospodarstwa społecznego z konjunktur inflacyjnych do stabilizacji; inflacja bilonowa byłaby go pozatem niepomiernie spotęgowała.

Skonstatowanie *ex post* nie wystarcza do rozstrzygnięcia postawionego pytania. Punkt ciężkości jest w tem, że wzrost wywołany taką przyczyną można było przewidzieć; odpowiedź zatem na nasze pytanie wypada twierdząco.

Zastanówmy się w końcu nad kwestją, dlaczego Rząd, który miał wielki wpływ na politykę Banku Polskiego, trzymał się *in puncto* złotego w r. 1924 tak rygorystycznych zasad, jak 60% pokrycie, a miał tak liberalne poglądy *in puncto* emisji bilonu? Rozpatrzmy możliwe ewentualności. Co się tyczy cen wewnątrz kraju, nie mógł przecież minist. Grabski przypuszczać, żeby bilon, z uwagi na mniejszą nominalną zdolność zwalniania od zobowiązań, wpływał przy tak wielkiej emisji na ich wysokość w mniejszym stopniu, niż bilety Banku Polskiego (*vide* nasze założenie). Ta ewentualność zatem odpada.

Również nieprawdopodobną wydaje mi się ewentualność, żeby Rząd liczył na to, iż mu się uda utrzymać niewymienialność bilonu, emitowanego w tak wielkiej ilości, na dewizy importowe Banku Polskiego, i że w konsekwencji zamierzona jego emisja oddziała mniej niekorzystnie na bilans handlowy, niżby oddziałała odpowiednio wielka emisja biletów Banku Polskiego. Nie mogę przypuścić i trzeciej ewentualności, mniemania Rządu, iż jego celem jest tylko obrona kursu złotego w formie biletów bankowych; pomijając bowiem, że pomnożenie ilości pieniądza, mającego w tym samym kraju zdolność zwalniania od zobowiązań, musi pośrednio wpływać na kurs biletów Banku Polskiego, nie można przypuścić, żeby Rząd świadomie godził się na *disagio* bilonu względem tych ostatnich. — Jest rzeczą najprawdo-

podobniejszą, że decydującą dla tej polityki bilonowej Rządu była tendencja stworzenia jak największych rezerw skarbowych w przewidywaniu przyszłych niedoborów budżetowych. Sądzę zatem, że argumentowanie w obronie inflacji bilonowej z punktu widzenia gospodarczego, a więc wysuwanie tendencji stworzenia jaknajwiększego obiegu pieniężnego, było tylko dekoracją dla poczynąń, przedsięwziętych z punktu widzenia wyłącznie skarbowego.

III. PROBLEM RELACJI MARKI POLSKIEJ DO ZŁOTEGO.

Jest rzeczą jasną, że dla finansowej strony zagadnienia likwidacji P. K. K. P. problem relacji miał pierwszorzędne znaczenie. Wiemy, że najpoważniejszymi passywami były: obieg markowy (315 mil. zł.) i rachunek żyrowy w markach polskich (140 mil. zł.); od takiej lub innej relacji zależał zatem stopień ujemności salda likwidacyjnego. Nie to jest jednak główną przyczyną, dla której poświęcam temu problemowi osobny rozdział. Przyczyną główną jest moment, że od równania relacyjnego zależna jest, jak zobaczymy, wysokość w złocie kosztów produkcji i że od równania relacyjnego zależy wielkość sumarycznej siły kupna, jaką w złotych otrzymają drogą wymiany posiadacze marek. Oba momenty wpływają na kształtowanie się bilansu handlowego, a tą drogą, u nas silniej niż gdzieindziej, na wahania się kursu nowego pieniądza. Ponieważ przy wprowadzaniu nowego pieniądza przedewszystkiem przyświeca (a przynajmniej powinien przyświecać) cel stworzenia warunków stałości jego kursu, zatem problem relacji ma doniosłe znaczenie dla reformy walutowej. To skłoniło mnie do specjalnego omówienia go ze stanowiska przedewszystkiem gospodarczego.

Naprzód pragnę ustalić, gdzie tkwi problem. Rozpatrzmy, jakie logiczne nasuwają się ewentualności przy ustalaniu stosunku wartości waluty wycofanej do wartości waluty w jej miejsce wprowadzanej:

1) Pierwsza ewentualność: nie zmieniając wartości obiegu pieniężnego w złocie tzn. zakładając, że sumaryczna wartość starego obiegu ma się równać sumarycznej wartości nowego, rozważa się, jaka ma być wielkość nowej jednostki monetarnej: traktuje się zatem jej wielkość jako zmienną.

2) Druga ewentualność: ustaliwszy z góry wielkość nowej jednostki monetarnej, rozważamy, ile należy żądać od posiadaczy starych jednostek pieniężnych w zamian za jedną nową, o wartości, jak to założyliśmy, z góry ustalonej. Tutaj zmienną zatem jest sumaryczna wartość obiegu pieniężnego (odwrotnie, niż ad 1).

3) Może wreszcie zajść ewentualność mieszana, t. zn. problem relacji w danym wypadku może objąć i problem wielkości nowej jednostki monetarnej i równocześnie problem inwaluacji lub dewaluacji całego obiegu pieniężnego powstałego skutkiem wymiany jednej waluty na drugą.

Pozorną trudność sprawiają w tej teoretycznej segregacji stosunki angielskie w momencie powrotu do waluty złotej, kiedy mieliśmy do czynienia z obu problemami równocześnie, choć nominalnie jednostka pieniężna pozostała ta sama. Otóż podwyższono tam wartość funta szterlinga, ekonomicznie zatem wprowadzono nową jednostkę. Gdyby jednak tam był czysty problem wielkości nowej jednostki pieniężnej, natenczas równanie relacyjne opiewałoby inaczej, niż w rzeczywistości opiewało; mianowicie po stronie starego funta szterlinga byłoby o tyle więcej jednostek, o ile nowy większą przedstawia wartość. Gdyby tak reformę przeprowadzono, natenczas sumaryczna wartość obiegu pieniężnego bynajmniej-by nie wzrosła. De facto przeprowadzono ją na zasadzie spirytualnej wymiany jednostki starego funta szterlinga na jednostkę nowego funta szterlinga, a zatem doprowadzono do wzrostu sumarycznej wartości obiegu. — Oczywista rzecz, że wymiana wartości pieniężnych w Anglii zawdzięczała swą spirytualność temu, że o tyle inwaluowano sumaryczny obieg pieniężny, o ile podwyższono wartość jednostki pieniężnej. Dzięki temu właśnie nie trzeba było uskutecznić fizycznej, realnej wymiany starych jednostek na nowe.

Zanim zaczniemy badać problem relacji, muszę jeszcze dokładnie oznaczyć, co rozumiem w niniejszych rozważaniach przez termin inwaluacji lub dewaluacji. Chodzi mi, podkreślam, o różnicę między wartościami zamienianemi. Chodzi zatem w konsekwencji o wzrost a raczej spadek sumarycznej siły kupna, który zaszedł w pewnej chwili, w chwili reformy. Nazywam to inwaluacją lub dewaluacją sensu stricto w odróżnieniu od inwaluacji lub dewaluacji sensu largo, które to ostatnie pojęcie rodzi się z porównania wartości danego pieniądza w chwili jego emisji, z tą wartością, jaką on przedstawia przy zamianie na nową walutę. Pojęcie dewaluacji sensu largo ma znaczenie 1) dla tego badacza, który chce obliczyć wielkość podatku inflacyjnego, 2) dla ustawodawcy, który ma pisać ustawę o waloryzacji długów. Dla reformy monetarnej ma ono znaczenie tylko wtedy, jeżeli jej twórca chce przez przywrócenie pieniądzwowi, w części lub w całości, jego dawnej wartości, podnieść stosownie wartość zdeprawowanych wierzytelności. (Sądzę, że do tego celu lepszym instrumentem jest waloryzacja, którą możemy zdefiniować jako relację specjalną).

W Anglii mieliśmy powrót do parytetu przedwojennego. Nie należy go uważać w rozumieniu ekonomicznem wyłącznie za negację dewaluacji sensu largo. Zawiera on w sobie elementy inwaluacji sensu largo, co do tych odinków pieniężnych, które emitowano w czasie spadku kursu funta.

Jeżeli konferencja genueńska zalecała powrót do waluty złotowej na zasadzie dewaluacji, miała na myśli różnicę między faktyczną, pokrywającą się z nominalną wartością pieniądza przed wojną, a tą, którą jej zdaniem obecnie należało wprowadzić. Pozornie odbiega to od naszej definicji dewaluacji. Ta pozorna rozbieżność pochodzi stąd, że przy konstruowaniu definicji brałem pod uwagę dewaluację każdej z poszczególnych grup pieniężnych, emitowanych w różnych czasach. Precyzja taka, jak powiedziałem, ma znaczenie dla obliczenia podatku inflacyjnego i dla problemu waloryzacji długów; przy reformie walutowej jest ona niepotrzebna — wystarcza wzięcie pod uwagę dewaluacji pieniądza, emitowanego przed wojną.

Przejście do nowej waluty na zasadzie dewaluacji sensu largo, może obejmować inwaluację sensu stricto, lub dewaluację sensu stricto. W Anglii mieliśmy reformę walutową, przeprowadzoną na zasadzie negacji dewaluacji sensu largo (z podaniem wyżej zastrzeżeniem) i na zasadzie inwaluacji sensu stricto. — U nas o problemie dewaluacji sensu largo przy ustanawianiu relacji walutowej mowy nie było, boć przecież nie mogło być mowy o jakimkolwiek zbliżeniu się do parytetu przedwojennego. Dlatego mówiąc o relacji walutowej w Polsce — mogę tego problemu zupełnie nie poruszać.

Obecnie możemy zająć się zbadaniem problemów, z relacją walutową związanych, na gruncie reformy monetarnej polskiej z r. 1924. W przeciwieństwie do Anglii w Polsce nierównocześnie rozstrzygnięto problem wielkości jednostki monetarnej i problem inwaluacji lub dewaluacji sensu stricto; naprzód ustalono definitywnie wartość złotego a później dopiero ustalono relację marki polskiej do złotego.

Wielkość jednostki monetarnej ustalił Rząd na zasadzie upelnomocniającego go w tej mierze art. 1/9 ust. o pełnomocnictwach w rozp. z 20/1 1924 r. Fakt, iż ustalił ją tak samo, jak Sejm w ustawie z 26/9 1922 r., jest prawniczo przypadkowy, ponieważ Rząd zupełnie nie był tą ustawą skrzepowany. — Relację marki polskiej do złotego ustalono w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 r.

W czasie likwidacji P. K. K. P. wielkość złotego była już zatem przesądzona. Poświęcę jej tylko parę słów. — Uważam kwestję wielkości jednostki monetarnej za bez porównania mniej doniosłą od problemu inwaluacji. Mogło o jej rozstrzygnięciu w pewnej mierze decydować u nas przyzwyczajenie rynku. Podaje ten moment Młynarski, podnosząc, że posługiwanie się przez społeczeństwo, a później przez Skarb Państwa, frankiem szwajcarskim w czasach inflacji, przemawiało za wprowadzeniem jednostki o tej samej wartości. Odgrywał pewną rolę przypuszczalnie i ten wzgląd, by wielkość jednostki monetarnej była taka, iżby skuteczniane w następstwie jej wprowadzenia i przerachowywanie cen, nie dawało powodu do ich zaokrąglania w kie-

runku zwykłym. Tendencję wyżki cen w walucie krajowej, wywołaną inklinacją producentów do ich zaokrąglania wbrew relacji, należy ściśle odróżnić od tendencji wyżki cen w złocie, wywołanej przerahowywaniem, zgodnem z relacją inwaluacyjną. Powiem o tem niżej słów parę.

Przechodzę do rozpatrzenia problemu relacji wartości marki do ustalonej z góry wartości złotego. Możliwe były logicznie 3 ewentualności:

- a) Inwaluacja marki (sensu stricto).
- b) Relacjonowanie na poziomie stabilizowanym w danej chwili (tak rzeczywiście postąpiono).
- c) Dewaluacja marki (sensu stricto).

Ad a) Inwaluacja doprowadza do wzrostu kosztów produkcji w złocie, dewaluacja do ich spadku w złocie, co jest konsekwencją tego, że przy inwaluacji nie o tyle spadają koszty produkcji w walucie krajowej, o ile rośnie kurs tej ostatniej względem pieniądza zagranicznego, a przy dewaluacji, nie o tyle rosną koszty produkcji w walucie krajowej, o ile spada kurs jej względem pieniądza zagranicznego.

Wytłumaczmy zjawisko inwaluacyjnego wzrostu w złocie kosztów produkcji.

W rozdziale dochodów biorą udział następujące kategorie: Przedsiębiorca, pracownik, kapitalista, państwo. Dochody tych 3 ostatnich stanowią dla przedsiębiorcy koszt produkcji. Jeżeliby przy inwaluacji miało się je utrzymać na pierwotnym poziomie w złocie, musiałoby się ich wyśokość w walucie krajowej odpowiednio obniżyć. — Zbadajmy co do poszczególnych kategorii, czyby się to dało uskutecznić.

Dochody robotnika (najważniejszego reprezentanta pracy najemnej) — oscylują, jak to powszechnie wiadomo, około minimum egzystencji; odmienny stan rzeczy jest wyjątkowy. W konsekwencji tego wyśokość ich jest zależna od wyśokości cen detajlicznych: aby je można było obniżyć w walucie krajowej, musiałyby spaść ceny detajliczne o odpowiedni procent. Otóż jest rzeczą indukcyjnie stwierdzoną, iż ceny detajliczne są w kierunku zniżkowym najmniej elastyczne. Potwierdzają to stosunki Szwajcarji i Ho-

landji, wracających do parytetu w r. 1924, potwierdzają to analogiczne stosunki angielskie z tego samego czasu. (Anglja wracała do waluty złotej od czerwca 1924 r.; przewrót nominalny w kwietniu 1925 r. był w tej mierze tylko końcowym etapem uprzedniego procesu ewolucyjnego. Od czerwca do października wzrósł kurs funta o blisko 4%. W tym właśnie czasie, równolegle z inwaluacją funta, zaznaczyło się niezwykle szybkie tempo wzrostu cen detajlicznych, (o 8%).).

Można zaistnienie tego zjawiska, uprawdopodobnione indukcją, i dedukcyjnie uzasadnić. — Jest rzeczą jasną, że detajlista jest najmniej zdolny do obniżki cen z pośród wszystkich ogniw łańcucha produkcyjnego, (przemysłowiec, hurtownik, detajlista), ponieważ przedsiębiorstwo jego, zwykle równoznaczne z małą koncentracją pracy i kapitałów, daje mu stosunkowo małe zyski. W konsekwencji tego ma on mały rezerwoar, z któregoby mógł pokryć ewentualne obniżenie cen jego towarów do pierwotnego poziomu złota.

Co się tyczy kapitalisty, to obniżenie dochodu do pierwotnego poziomu złota mogłoby u niego nastąpić w postaci zniżki stopy procentowej; w rzeczywistości, wobec deflacji towarzyszącej zwykle inwaluacji, stopa procentowa nawet wzrasta.

Oдноśnie do państwa możemy to samo zauważyć, co oдноśnie do robotnika: wielkość budżetu państwowego jest w bardzo wielkiej mierze zależna od wysokości kosztów utrzymania; mnożna urzędnicza, która była w Polsce stosowana nawet w czasie stabilizacji, jest odzwierciedleniem naszego twierdzenia. Wzrost wydatków państwowych w złocie powoduje niemożność obniżenia w walucie krajowej podatków, nałożonych na produkcję, powodując temsamem wzrost w złocie jej kosztów.

Czy wzrosną w złocie ceny u źródła (tj. ceny pierwszych ogniw produkcji), to zależy od okoliczności zewnętrznych, jak:

a) warunki konkurencyjne na rynku wewnętrznym uwarunkowane polityką celną Rządu:

- b) warunki konkurencyjne na rynku zewnętrznym;
- c) polityka kredytowa Banku emisyjnego.

Otóż, jeśli warunki konkurencyjne są ujemne, jeśli polityka kredytowa Banku emisyjnego jest restrykcyjna, natenczas ceny będą się musiały obniżyć w walucie krajowej, jednakże spadek cen przy równoczesnem utrzymaniu na dawnym poziomie w walucie krajowej kosztów produkcji, musi doprowadzić do większego lub mniejszego kryzysu, zależnie od wielkości zysku przedsiębiorcy, jako rezerwowaru, który ma pokryć zniżkę. Wysokość zaś tego zysku zależy 1) od stanu oszczędności w kraju, 2) od organizacji pracy i stanu techniki produkcyjnej.

Anglja zdawała sobie doskonale sprawę, że jeśli kurs funta ma się utrzymać, należy wysokość cen krajowych możliwie dostosowywać do poziomu cen amerykańskich. Otóż na tem tle powstała w Anglii kontrowersja, czy wrócić do waluty złotej i następnie wywierać nacisk zniżkowy na ceny przez odpowiednią politykę kredytową, czy też utrzymać na razie kurs funta na jego poziomie zdewaluowanym i ograniczyć się do polityki restrykcyjnej, któraby drogą obniżania się cen doprowadziła do spontanicznego powrotu funta do parytetu. Przeciw pierwszej koncepcji, która zwyciężyła, przemawiał moment, że obniżenie cen do poziomu amerykańskich, przy równoczesnem podwyższeniu w złocie kosztów produkcji, musi doprowadzić do kryzysu, tem większego, że dotychczasowa różnica cen nie miała swego źródła w wyższych zyskach produkcji angielskiej, lecz w gorszym stanie jej techniki i gorszej organizacji pracy.

Inwaluacja w świetle dotychczasowych rozważań albo doprowadza do zwyżki cen w złocie, albo, jeśli skutkiem wpływu wymienionych czynników to się nie dzieje, wywołuje niezawodnie kryzys produkcji. Kiedyż jest celowa? Nigdy ostatecznym celem inwaluacji nie powinien być wzrost cen w złocie; sądzę, że to nie wymaga uzasadnienia. Jest to równoznaczne z twierdzeniem, że celową jest inwaluacja, która pociąga za sobą kryzys produkcji, jako cel bezpośredni. Kryzys ten doprowadza do obniżenia cen w walucie krajowej a nawet, zależnie od jego rozmiarów, w walucie

złotej: doprowadza zatem do wzrostu renty kapitalisty-konsumenta a do obniżenia zysku przedsiębiorcy. Jeżeli ten zysk jest duży, natenczas sprawa kończy się na korzystnej dla wierzycieli-kapitalistów zmianie rozdziału dochodu społecznego. Jeżeli jednak ten zysk jest mały skutkiem wysokich kosztów produkcji, natenczas zadaniem kryzysu a ostatecznym celem inwaluacji może być zmuszenie produkcji do obniżenia jej wysokich kosztów, oczywiście w kierunku, w jakim obniżyć się dadzą, a więc większej koncentracji, zwiększenia intensywności pracy, zwiększenia jej wydajności przez wprowadzenie ulepszeń technicznych itd. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że każdej ostrożnej inwaluacji tj. przedsięwziętej z troską o utrzymanie stabilizowanego na wyższym poziomie kursu, musi towarzyszyć deflacja, t. j. zmniejszenie obiegu pieniężnego. Doprowadza ona do zwyżki stopy procentowej, która sama przez się musi doprowadzić do kryzysu. Uważam, że jego wywoływanie dwoma środkami: podwyższeniem kosztów produkcji drogą inwaluacji i podwyższeniem ich przez deflacyjną zwyżkę stopy procentowej, może być lekarstwem zbyt silnym, niebezpiecznym dla zdrowej produkcji. Sądzę zatem, że manipulowanie stopą procentową jest środkiem bezpieczniejszym i elastyczniejszym dla wywołania kryzysu pożądanego w danych warunkach, nie przeczę, ale w odpowiednich rozmiarach.

Zbadajmy teraz, jaki był plan tych polskich ekonomistów¹, którzy opowiedzieli się za relacją 1,600.000 marek za złotego, a zatem za relacją inwaluacyjną. Celem ich było wyleczenie gospodarstwa społecznego z tych wad, które w niem pozostawiła długotrwała inflacja: chodziło przede wszystkim o zmniejszenie ogólnych kosztów produkcji i o skrócenie długiego łańcucha handlowego od źródła produkcji do konsumenta.

Kryzys byłby wywołany:

- 1) wzrostem kosztów produkcji | przy bardzo liberal-
- 2) zwiększeniem siły kupna społeczeństwa | nej polityce celnej.

¹ Należał tu przede wszystkim profesor Krzyżanowski. W Austrii bronił tych poglądów Spitzmüller.

Przebieg byłby taki: wzrost cen w złocie, który i bez inwaluacji, tylko nie w tym stopniu, byłby nastąpił, ogromny import, kryzys miejscowej produkcji, obniżenie cen, trwała poprawa bilansu handlowego.

Co się tyczy momentu zwiększenia siły kupna społeczeństwa, jako czynnika, który przy liberalnej polityce celnej ma doprowadzić do wzrostu importu, to należy uważać go za znacznie mniej doniosły, niż działający w tym samym kierunku wzrost kosztów produkcji. Albowiem całkowita kwota, wchodząca w grę, wynosi 39 milionów zł. (315/8).

Zanim przejdę do krytycznego omówienia tej koncepcji, muszę jeszcze zwrócić uwagę na dwie rzeczy:

1) w warunkach wzrostu importu Bank Polski, choćby, nawet nie był za deflacją, musiałby ze względów statutowych przeprowadzać coraz większe restrykcje swego i tak szczupło udzielanego kredytu, wobec odpływu pokrycia zagranicę, co oczywiście kryzys jeszcze by pogłębiło.

2) wobec rozmiarów, jakie byłby przybrał import skutkiem wielkiej różnicy cen krajowych i zagranicznych, wywołanej, jak podkreśliłem, tylko w pewnej mierze relacją, zachodziłoby niebezpieczeństwo, iż pokrycie odpływie i waluta się załamała, zanim, na skutek reorganizacji produkcji, nasz bilans handlowy stanie się czynnym. Rozpatrzmy dobre i złe strony tej koncepcji. — Naprzód dobre. Otóż nie można zaprzeczyć prawdziwości argumentu, że kryzys, który u nas przewlekał się dwa lata, objawiał się w postaci powolnego konania mniej zdatnych do produkcji przedsiębiorstw, wybuchłby odrazu i trwałby niepomiarownie krócej. Bez wątpienia ma ta koncepcja dobrą stronę i z punktu widzenia interesów konsumenta. Przedewszystkiem jednak broniąc jej, trzeba, rzecz jasna, kłaść nacisk na argument pierwszy. Ma ten argument pewien, że się tak wyrażę urok; trzeba się jednak zastanowić, czy 1) kryzys nie byłby za wielki, czy zatem lekarstwo nie byłoby za silne, 2) jakie straty byśmy byli ponieśli dla zastosowania tego lekarstwa; omawiając te problemy, wykażemy złe strony koncepcji.

Jeśli powiadamy „czy kryzys nie byłby zbyt wielki“, to mamy na myśli obawę, czy kryzys nie dotknąłby także i zdrowej produkcji. Jest to wprawdzie kwestja ściśle niewymierna, o której można mówić tylko w bardzo grubych zarysach, niemniej jednak nie można, obstając za kryzysem, nie liczyć się z problemem jego ewentualnych rozmiarów. Zdaje mi się zaś, że 1) znaczny wzrost kosztów produkcji i 2) znaczny wzrost procentu, jak zwykle przy kryzysie, zachwiałby i tą produkcją, której utrzymania byśmy sobie życzyli, a która ze stosunkowo taniej pomocy kredytowej ubożającego Banku Polskiego coraz mniej by korzystać mogła.

Druga kwestja, ileby nas realizacja tej koncepcji kosztowała.

1) Likwidacja P. K. K. P. byłaby droższa. — Biorę pod uwagę główne pozycje aktywów i passywów. Wśród pierwszych znajdujemy waluty obce. Otóż wobec faktu, że relacjonowanie nie obejmowało problemu inwaluacji czy dewaluacji złotego, pozycja ta w złotych polskich nie uległaby zmianie. To samo dotyczy drugiej, najważniejszej pozycji tj. weksli, zdyskontowanych w walucie złotowej. Pozycje te jak wiemy, wynoszą przeszło 280,000.000 zł., podczas gdy całe aktywa wynoszą 335,000.000 zł.

W przeciwieństwie do dwóch najważniejszych aktywów inwaluacja marki oddziaływałaby na wartość w złotych najważniejszych passywów, a zatem na saldo likwidacyjne. Mamy tu obieg markowy, za który by trzeba było, jak już wiemy, zapłacić o 39,000.000 zł. więcej. Dalej mamy zobowiązania P. K. K. P. na rachunkach żyrowych w markach polskich; zatem na ich wartość w złotych taka lub inna relacja byłaby również oddziaływała. Pozycja ta wynosiła 140,000.000 zł. przy relacji 1,800.000 za 1 zł.; przy omawianej relacji wyniosłaby zatem z górą 157,000.000 zł. Po łącznem obliczeniu doszedłem do wniosku, że relacja inwaluacyjna zwiększyłaby koszt likwidacji o około 50,000.000 zł.

Dalsze dwa momenty:

- 1) utrata przez Bank Polski pokrycia, rzucająca jaszkrawe światło na kosztowność lekarstwa importowego,
- 2) niebezpieczeństwo załamania się kursu złotego.

Na tem kończę omówienie koncepcji inwaluacyjnej, dotyczącej relacji marki polskiej do złotego.

Napiszę teraz parę słów nawiasowo o zaokrągłaniu cen, które-to zjawisko ściśle wyodrębniłem od inwaluacyjnego wzrostu cen w złocie. Zaokrąglenie cen może mieć miejsce, choć niema inwaluacji, — możemy mieć z drugiej strony inwaluacyjny wzrost cen bez ich zaokrąglenia, jeśli tylko jednostka będzie odpowiednia. Zaokrąglenie cen ma miejsce przede wszystkim przy cenach detalicznych; nie wpłynie ono jednak przez płace robotnicze na kosztą produkcji przemysłowej, ponieważ w tym wypadku wystarcza dla utrzymania płac na dawnym poziomie oprzeć się żądaniom ich podwyżki w walucie krajowej. Tak samo łatwiej jest Rządowi nie zastosować mnożnej urzędniczej, aniżeli obniżyć pensje w walucie krajowej celem utrzymania ich na poziomie złotym. Otóż jeżeli przedsiębiorcy i państwo oprą się żądaniom podwyżki, natenczas już samo zmniejszenie popytu doprowadzi do zniżki cen, przyczem nie dojdzie do żadnego kryzysu, ponieważ wzrost cen, spowodowany tendencją zaokrąglenia, jako niewywołany wzrostem kosztów produkcji, przedstawiał wzrost zysku producenta.

Ad b) Przechodzę do drugiej ewentualności, jaka może mieć miejsce przy relacji, tj. do przewalutowania na zasadzie kursu, istniejącego w danej chwili. Wzięcie faktycznego kursu pieniądza za podstawę relacji może rodzić nadzieję, że nowa waluta utrzyma się przy kursie równym wartości nominalnej, i to siłą samych faktycznych stosunków, a zatem bez interwencji i innych sztucznych środków. Trzeba jednak do sprawdzenia się tej nadziei warunku, żeby stabilizacji kursu, wziętego za podstawę dla równania relacyjnego, towarzyszyła stabilizacja cen. Dlaczego? Kurs nominalny pieniądza ustala się raz na zawsze. Wysokość kursu targowego, jaki sobie pieniądz spontanicznie wytwarza, jest zależna od wysokości cen wewnątrz kraju. Jeżeli kurs nominalny oznaczamy jako równy kursowi targowemu w danej chwili i jeżeli chcemy, aby kurs targowy nie odchylił się w przyszłości od kursu nominalnego, natenczas musimy wybrać taką chwilę, w której wysokość cen nie wykazywałaby już tendencji zwyżkowej. Otóż ten moment podkre-

ślam z całym naciskiem dlatego, ponieważ w Polsce — biorąc rzecz statycznie — relacja odbyła się na zasadzie t. zw. parytetu gospodarczego; kto tego momentu nie zna, mógłby zatem uznać relację marki do złotego za gospodarczo uzasadnioną. Wzięto mianowicie za podstawę relacji ten kurs marki, jaki się utrzymywał spontanicznie, który zatem w danej chwili odpowiadał jej wewnętrznej sile kupna; przypominam, że interwencja Rządu miała miejsce w styczniu, w następnych miesiącach zaś marka wykazywała tendencję zwyżkową. Nie mieliśmy zatem w Polsce pozornie do czynienia z inwaluacją. Mieliśmy jednak do czynienia z inwaluacją ukrytą, jeśli traktujemy rzecz dynamicznie, albowiem wzięto za podstawę kurs wyższy od tego, jaki był uzasadniony poziomem cen, wytworzonym skutkiem następczej zwyżki, do której tendencja istniała już w chwili reformy monetarnej,

Zapytajmy teraz, czy Rząd mógł przewidzieć zwyżkę cen? ¹⁾.

Rząd powinien był przewidzieć wzrost rozpiętości pomiędzy cenami produkcji u źródła a cenami kupca detalisty tzn. wzrost cen detalicznych niezależnie od wzrostu cen hurtownych.

W czasach inflacji każdy osobnik, stanowiący ogniwo produkcji, biorąc rzecz średnio, podatku niemal nie płaci, a sam pobiera podatek inflacyjny, jeżeli pracuje wypożyczonym kapitałem. W czasie stabilizacji i reformy podatkowej takiej, jaka u nas miała miejsce, sytuacja zasadniczo się zmienia. Producent, jeśli pracuje wypożyczonym kapitałem, musi znaczną część swego zysku oddać kapitaliście. Po drugie: każde z ogniw produkcji płaci podatki i to — jak chodzi o produkcję przemysłową i handlową u nas — mający dla naszego problemu specjalne znaczenie, podatek obrotowy. Podatek ten, ciężący na każdym ogniwie produkcji, jest przez każde z nich przerzucany. Dodajmy do wy-

¹⁾ Prawdopodobieństwo zwyżki cen było, jak wykaże, tak wielkie, że wydaje mi się prawdopodobiejszem, iż Rząd uznał raczej możliwość jej powstania za nieistotną dla rozstrzygnięcia problemu relacyjnego, niż żeby jej nie przewidział.

mienionych 2 czynników wzrostu cen detalicznych — czynnik trzeci.

W czasie inflacji kupiec detalista nie umiał tak waloryzować cen, jak kupiec en gros; z tego powodu ceny detaliczne w porównaniu z przedwojennymi spadały w złocie szybciej, aniżeli ceny w handlu en gros. Oczywiście ten moment z chwilą stabilizacji odpada, wpływając eo ipso na wzrost rozpiętości cen.

Powtórę ceny hurtowne, które decydują o kształtowaniu się bilansu handlowego, musiały wzrosnąć z dwóch następujących powodów:

a) Skutkiem wzrostu cen detalicznych, a zatem wzrostu kosztów utrzymania, a eo ipso kosztów produkcji;

b) Skutkiem ustabilizowania się płac robotniczych; skutkiem ustabilizowania się wartości zobowiązań i wzrostu haraczu na rzecz kapitalistów (ten sam czynnik, co wyżej); skutkiem szczególnie wysokich podatków: trzeba mianowicie pamiętać, że ciężar podatków bezpośrednich zwalono u nas właśnie na wielką produkcję, — głównie na wielką produkcję przemysłową i handlową, odnośnie do której w przeciwieństwie do produkcji rolnej i górniczej przede wszystkim należało się obawiać raptownego spadku zdolności konkurencyjnej.

W związku z niniejszemi rozważaniami wspomnę, że premier Grabski i Młynarski bronili swej relacji argumentem iż wyżka cen nie została przez nią wywołana; dowodem jest fakt, że, jak wskazuje Młynarski, wyżka cen rozpoczęła się już w grudniu 1923 r., a co podnosi Grabski, o jej poważnem tempie możemy dopiero mówić w II. półroczu 1924 r., a zatem kilka miesięcy po reformie walutowej. Przytoczone przez nich fakta, popierają mój zarzut przeciw relacji, jaka miała miejsce; opieram go bowiem na tem, że sankcjonowała ona kurs pieniądza, wyższy od uzasadnionego późniejszym przypuszczalnym poziomem cen, że zatem w przyszłości musiało przyjść do znacznego odchylenia między siłą kupna pieniądza względem krajowych towarów a jego nominalną wartością.

Co do liberalizmu celnego zbliżała się w pewnej

mierze koncepcja Rządu do koncepcji prof. Krzyżanowskiego.

Ad c). Przechodzę do trzeciej możliwej koncepcji, t. j. do koncepcji relacjonowania na zasadzie, że 2 mil. marek równa się 1 złotemu. Aby tę koncepcję, której jestem zwolennikiem, przedstawić, muszę naprzód rozważyć, kiedy zdaniem mojem należało ustawowo relacjonować markę polską do złotego?

Dziś jest dla nas rzeczą pewną, że gdyby wówczas utrzymano markę i nie wprowadzano złotego, to kurs jej byłby po pewnym czasie spadł, — może nie w roku 1924, ale z pewnością w pierwszej połowie roku 1925; załamanie się kursu byłoby wywołane biernością bilansu handlowego. Za czas przypuszczalnego spadku marki przyjmuję ten, w którym z Banku Polskiego poczęło per saldo odpływać pokrycie tzn. okres, gdy na skutek wycofania kredytów zagranicznych z Polski zaczął się u nas psuć bilans płatniczy.

Spadek kursu zahamowałby import, wzrósłby eksport, i ten nowy, niższy kurs nadawałby się do relacji; w międzyczasie bowiem proces zwyżki cen byłby ukończony. Trzeba było zatem dla oznaczenia relacji uciec się do eksperymentu, czekać na ten kurs, jaki byłby konsekwencją naturalnego rozwoju wypadków. Apriorystyczne oznaczenie właściwego kursu jest zawsze robotą na chybił trafił. U nas oznaczenie kursu było apriorystyczne, albowiem, jak wykazałem, trzechmiesięczna stabilizacja kursu bynajmniej, biorąc rzecz dynamicznie, nie mogła być podstawą do twierdzenia, iż ten właśnie kurs jest odpowiedni.

Przedstawiwszy jak należało postąpić, musimy naszą koncepcję dostosować do faktu, że relacja według ustawy o pełnomocnictwach musiała zostać oznaczona najpóźniej do końca czerwca 1924 r. Otóż z uwagi na to, że sankcjonowanie kursu obecnego, w przewidywaniu przyszłości, zawierało w sobie ukrytą inwaluację, że zatem sankcjonowanie kursu niższego od obecnego byłoby à la longue osiągnięciem właśnie tego, co się nazywa parytetem gospodarczym, acz w danej chwili było (pozornie) dewaluacją, — oświadczam się za tą ostatnią koncepcją.

Zbadajmy, jakie korzyści upatrujemy w relacjonowaniu na zasadzie pozornej dewaluacji.

a) Co się tyczy cen wewnątrz kraju: jak przy inwaluacji krajowego pieniądza ceny krajowe mniej spadają ceteris paribus w pieniądzu krajowym, niż rośnie kurs tego ostatniego, tak przy dewaluacji ceny mniej rosną w krajowym pieniądzu, niż spada jego kurs. W konsekwencji tego przy inwaluacji następuje wyżka cen w złocie, a przy dewaluacji zniżka cen w złocie. Proces zwyżkowy cen, jaki skutkiem stabilizacji waluty nastąpił, nie doprowadziłby zatem przy naszej relacji do tego poziomu w złocie, do jakiego doprowadził de facto, albowiem rozpocząłby się od poziomu niższego. Szanse eksportowe przy tej relacji byłyby zatem większe.

b) Co się tyczy siły kupna posiadaczy marek, to w konsekwencji tej koncepcji byłaby ona po wymianie mniejsza. Ilość złotych, jakąby oni otrzymali, wyniosłaby 9/10 tego, co otrzymali w wykonaniu relacji 1,800.000 za złotego, wyniosłaby zatem $\frac{315}{10} \times 9 = 283,000.000$ zł.

Otrzymaliby zatem o 32 mil. mniej. Ten moment, dodany do mniejszego wzrostu cen w kraju, zmniejsza szanse importowe. (Rzecz jasna, że nie przywiązujemy do niego większej wagi, mówimy tu o nim tylko dla dokładności).

c) Obliczenie podobne, jak przy koncepcji inwaluacyjnej, doprowadza nas do wniosku, że Rząd zyskałby przy sfinansowaniu likwidacji P. K. K. P., w porównaniu z kosztem, jaki rzeczywiście poniósł, mniejwięcej 40 mil. zł.

d) Przechodzę z kolei do najważniejszego momentu tj. do tego, jak na gruncie tej koncepcji możnaby było dążyć do reorganizacji produkcji. Otóż uważam, że zamiast zmuszać nasze nierentowne przedsiębiorstwa do likwidacji, lub reorganizacji, przez tworzenie dla nich niebezpiecznej konkurencji zagranicznej drogą bardzo liberalnej polityki celnej, lepiej byłoby, bo bezpieczniej dla waluty, osiągnąć ten cel przez forsowanie szans konkurencyjnych naszej zdrowej produkcji drogą udzielania jej taniego kredytu w Banku emisyjnym. Realizację tego planu, acz w małym stopniu, umożliwiłaby sama proponowana relacja przez to, że w jej

konsekwencji prywatne jednostki otrzymałyby z tytułu wymiany marek ilość złotych o 40 mil. mniejszą, niż przy relacji 1,800.000 za złotego, która to kwota mogłaby być przez Skarb Państwa ulokowana w Banku Polskim i przez niego drogą kredytu wprowadzona w obieg: w porównaniu zatem ze stanem rzeczy, który faktycznie miał miejsce, nasza relacja bynajmniej nie doprowadziłaby do stworzenia mniejszego sumarycznego obiegu pieniężnego, doprowadziłaby jeno do pożądanego z naszego punktu widzenia wzrostu różnicy między ilością złotych, należących do osób prywatnych, a tą, którą kredytuje Bank Polski, o 80 milionów złotych.

Konsekwencje samejże relacji, idące, jak widzieliśmy, po linii mego planu przez to, że ścieśniają kredyt prywatny, a zwiększają zdolność kredytowania Banku Polskiego, są oczywiście ilościowo niewystarczające; dla pełnej realizacji bronionego planu powinienby był Rząd zaciągnąć pożyczkę zagraniczną, sprzedać ją Bankowi Polskiemu i złote, uzyskane jako cenę kupna, w nim ulokować. (Tęsamem wypowiadam mój pogląd, na co należało przeznaczyć ewentualną pożyczkę zagraniczną, sprzeczny z odnośnym programem inwestycyj rządowych).

Co się dotyczy polityki celnej, to z uwagi na walutę jej liberalizm zwiększyłby się ewolucyjnie, równoległe ze wzrostem ekspansji kredytowej (prohibicja celna przy liberalizmie kredytowym byłaby w naszych warunkach nonsensem — vide teoria ilościowa), przyczem przeprowadzałbym dystynkcję między importem jakościowo pożądanym a niepożądanym; koncepcja mej przeciwna, dla której import gotowych towarów był głównym środkiem sanacji gospodarstwa społecznego, pragnęła, jak wiemy, wprowadzić od razu szeroki, i to tak ilościowo, jak i jakościowo, liberalizm celny.

Zdaję sobie jasno sprawę, że wartość mej koncepcji o tyle jest nieporównywalna z koncepcją liberalizmu celnego i relacji 1 zł. = 1,600.000 mkp., że jej założeniem jest pożyczka zagraniczna, której uzyskanie było u nas, jak wiadomo, rzeczą bardzo trudną; biorąc to pod uwagę, dodaję, że, acz stawiam zarzuty tamtej koncepcji, to jednak,

jeśli miałbym się oprzeć również na smutnej konieczności przeprowadzenia reformy o własnych siłach, jako na założeniu, nie umiałbym pozytywnie żadnego innego planu jej przeciwstawić.

Na tem kończę omówienie problemu relacji walutowej w Polsce w r. 1924. Ważkość jego w praktyce była stosunkowo mała, w porównaniu z problemem budżetowym. Niemniej jednak jest on z punktu widzenia nauki ekonomji znacznie więcej ciekawy, niż nasze zagadnienia budżetowe.

Kraków, w lutym 1926 r.

Bernard Friediger.

Źródła kryzysu bankowego w Polsce.

WSTĘP.

Inflacja zaciemniała właściwy punkt widzenia na wiele niedomagań naszego życia gospodarczego. Okres ten u powierzchownego obserwatora wywoływał częstokroć złudzenie, że Polska jest krajem idącym siedmiomilowym krokiem w kierunku wyrównania strat, poniesionych na skutek wichury wojennej i rozbudowywującym swój aparat produkcyjny.

Z dnia na dzień powstawały nowe warsztaty pracy, fabryki, przedsiębiorstwa handlowe i banki. Każde przedsiębiorstwo znajdowało łatwo pole pracy, handel zaś rynek zbytu. Zawrotna cyrkulacja pieniądza wyrównywała szczupłość obiegu i nie dawała odczuć skutków poderwania i zamarcia kredytu.

Banki, zajmując się spekulacją i zaniechawszy swych właściwych zadań, znajdowały w niej dostateczne środki na utrzymanie licznego aparatu filjalnego i urzędniczego a nawet wykazywały miliardowe zyski w markach polskich. Ekspansja banków była tak wielka, że w krótkim czasie pokryły one całą Polskę gęstą siecią oddziałów.

Wprowadzenie waluty złotowej rozwiało te iluzje. Zostały warsztaty pracy, banki, przedsiębiorstwa handlowe a więc aparat produkcyjny handlowy i kredytowy. Zabrakło jednak potężnej dźwigni wszelkiej produkcji t. j. kapitału pieniężnego i kredytu. Maszyna, nie naoliwiona tym czynnikiem, nie mogła podjąć ruchu. Brak kapitałów, zjedzonych

przez inflację, wysokie świadczenia na rzecz państwa i samorządów, nadmierne koszty produkcji, wyczerpanie siły konsumpcyjnej ludności, upadek kredytu i zaufania wywołał ostry i przewlekły kryzys. Szczególnie silnie dał się on odczuć w bankowości. Niskie wkłady, brak kapitałów własnych, niemożność otrzymania kredytu zagranicznego uniemożliwiły bankom spełnianie zadań kredytowych; liczne upadłości i zawieszanie wypłat przez banki, ich niesolidność pogłębiły brak zaufania. Bankowość na europejską skalę prawie że nie istnieje w Polsce. Twierdzenia o wpływach finansjery na rządy i ich przemożnym wpływie zagranicą są dla nas niezrozumiałym mitem. Ludność w Polsce woli, tracąc odsetki, tezauryzować swe kapitały, niż puszczać je w obieg za pośrednictwem banków. Magnes wysokiej stopy procentowej nie działa przyciągająco na te kapitały. Sanacja stosunków kredytowych nie jest możliwa bez sanacji banków. Uzdrowienie systemu kredytowego jest zaś jednym z zasadniczych warunków powrotu gospodarki prywatnej do normalnego stanu, a temsamem i gospodarki państwowej.

* * *

Zadaniem niniejszej pracy jest wskazanie właściwych przyczyn i źródeł obecnego kryzysu bankowego. Należyte rozpoznanie a więc słuszna ich diagnoza ułatwi zastosowanie właściwej terapii.

Kryzys bankowy w Polsce wypływa z czterech różnych źródeł a mianowicie:

- 1) z inflacji;
- 2) z polityki bankowej Rządu;
- 3) z polityki dyskontowej Banku Polskiego;
- 4) z działań samych banków.

Ad 1) Z inflacji wynika szereg skutków ujemnych działających i odbijających się na bankowości polskiej.

Zdewaluowała ona w znacznym stopniu zasoby własne banków i zmusiła je do lokowania ich w nieruchomościach i efektach. Banki mają obecnie niskie i unieruchomione kapitały własne.

Inflacja zniszczyła kapitał na ziemiach polskich, spo-

wodowała zanik zmysłu oszczędności, poderwała system kredytowy, pozbawiła więc banki depozytów czyli kapitałów obcych, bankom powierzonych.

Brak kapitałów własnych i depozytów spowodował nadmierną zależność banków w ich operacjach kredytowych od redyskonta w Banku Polskim.

Dla przeciwdziałania spadkowi waluty wydał Rząd szereg ograniczeń, krępujących w wysokim stopniu obrót walutami obcemi.

Rodzaj czynności bankowych powojennych, ze względu na ich specyficzny charakter powoduje wysokie koszty handlowe banków.

Konjunktura inflacyjna sprzyjała przyrostowi typu banków grynderskich. Nieuporządkowane stosunki, będące następstwem inflacji, zraziły kapitał obcy do inwestycji w Polsce.

Ad 2) Polityka bankowa Rządu zmierza do zakładania uprzywilejowanych banków państwowych, stwarza więc groźną konkurencję bankom prywatnym. Rząd popiera również spółdzielnie kredytowe o podobnym zakresie działania jak banki. Chybiona polityka koncesyjna Rządu spowodowała powstanie i istnienie zbyt wielu banków.

Ad 3) Stosowany przez Bank Polski system kredytów bezpośrednich stwarza uprzywilejowanie pewnego odłamu dłużników, a zarazem pozbawia banki najlepszej klienteli.

Ad 4) Banki prywatne w Polsce są przeważnie tworem świeżej daty. Nie mają więc one tradycji bankowej, stąd lekkomyślność, objawiająca się w zakładaniu nadmiernej ilości filij, stąd zbyt intensywna chęć wyzyskania chwilowej konjunktury, powodująca błędy w polityce kasowej.

Nadto niektóre banki na skutek swej niesolidności przyczyniły się do poderwania zaufania zarówno w kraju, jak i zagranicą, do bankowości polskiej.

Jakkolwiek staraliśmy się stwierdzić, jakie przyczyny wywołały dane skutki, to jednak siłą rzeczy powyższego rozgraniczenia nie można uważać za zupełnie ścisłe. Niejednokrotnie bowiem pewien skutek jest następstwem kilku równorzędnie i równocześnie działających przyczyn.

Podział powyższy opiera się raczej na cechach, górujących w danym zjawisku, niż na cechach wyłącznych.

Tak na przykład niski stan wkładów bankowych wynika w znacznej mierze ze zniszczenia kapitałów przez inflację. Niemniej jednak słabość i niesolidność banków wpływa w kierunku tezauryzowania kapitałów oszczędności i niezasilania nimi banków.

Fakt istnienia dużej ilości banków jest niewątpliwie następstwem liberalizmu w szafowaniu koncesjami przez rząd. Nie bez wpływu jednak na ich powstanie była konjunktura inflacyjna, o czem poucza przykład wszystkich krajów inflacyjnych. Współdziałała w tym kierunku polityka bankowa rządu jakoteż inflacja.

Przykładów takich wzajemnej współzależności i współprzyczynowości zjawisk możnaby przytoczyć i więcej.

Inflacja wycisnęła swe piętno nie tylko na bankowości, lecz i w innych działach gospodarki prywatnej i publicznej dały się wyczuć jej skutki.

Natomiast przyczyny podane pod 2, 3, 4 działały bezpośrednio tylko w bankowości, a wpływ ich na inne pola jest pośredni.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

INFLACJA.

Kapitały własne banków.

Fakt posiadania dużych kapitałów własnych ma wielkie znaczenie dla banków, łącznie bowiem z wkładami wszelkich typów stanowią one środki obrotowe banków. Nadto i siłę banków ocenia się wedle trzech kryteriów; wedle wielkości:

- a) posiadanych kapitałów własnych;
- b) kapitałów powierzonych tj. depozytów;
- c) zysków.

Czynniki te pozostają w związku, pomiędzy nimi istnieje ścisła współzależność. Posiadanie przez bank dużego kapitału akcyjnego i rezerw wywiera siłę atrakcyjną na

ogół publiczności, szukającej pewnej lokaty dla swych kapitałów, lub pragnącej otworzyć konto bankowe. Bank bowiem o wielkim kapitale własnym, o ile ten oczywiście nie jest unieruchomiony, ma zawsze zapewione pewne dochody z czynności kredytowych, dokonanych własnymi środkami a nadto ma w swych funduszach rezerwy i zabezpieczenie na pokrycie ewentualnych szkód.

Z dużych zaś wkładów wynika możność rozwinięcia szerokiej działalności kredytowej, przynoszącej pokaźne zyski, oczywista przy pewnej selekcji dłużników. Część zysków jest przelana stosownie do postanowień ustawowych rokrocznie do funduszy rezerwowych, powiększają się więc na tej drodze fundusze własne banków. Bank, odrzucający stale zyski, ma możność łatwego pomnażania swego kapitału akcyjnego, chętnie bowiem znajdują się reflektanci na jego akcje w razie ogłoszenia subskrypcji. Banki we wszystkich krajach wykazały w następstwie inflacji znaczne zmniejszenie się swej substancji majątkowej. Z natury rzeczy inflacja, będąca rodzajem podatku przymusowego i powszechnego, najbardziej dotykać musi przedsiębiorstwa, operujące pieniądzem, a więc banki.

Czynności bankowe polegają na tem, że bank gromadzi jaknajwięcej kapitałów i następnie rozdziela je między odłamy produkcyjne społeczeństwa. Inflacja powoduje: a) znaczne zmniejszenie wartości obiegu pieniężnego, b) spadek wartości pieniądza czyli jego dewaluację, c) ucieczkę publiczności od dewaluującego się pieniądza, d) tezauryzację monet i walut wysokowartościowych.

Banki ogłocone z wkładów wprowadzić muszą w obieg kapitały własne, uzupełnione środkami, dostarczonemi im przez Bank emisyjny. Przy inflacji tracą zawsze wierzyciele, zyskują zaś dłużnicy. Dewaluacja pieniądza w ciągu roku 1923 była tak wielka, że banki musiałyby pobierać 72.000 procent w stosunku rocznym, aby odebrać pożyczone pieniądze w swej pierwotnej wartości i bez strat.

Nic dziwnego, że banki mimo rozlicznych emisyj dla powiększenia kapitału akcyjnego nie zdołały ocalić funduszy w wysokości przedwojennej, a tem bardziej w wysokości wszelkich zwaloryzowanych wpłat na kapitał akcyjny.

W szczególnie ciężkiem położeniu znalazły się banki przedwojenne, działające na obszarze byłego Królestwa Kongresowego, zmuszone do lokowania wszystkich swych rezerw w papierach procentowych rosyjskich. Oczywiście wskutek wypadków wojennych straciły one zupełnie swą wartość. Rezerwy te były naprzykład w Banku Handlowym w Warszawie i w Banku Dyskontowym bardzo pokażne. Poniżej podaję kilka cyfr, świadczących, że podobny przebieg wypadków tj. niweczący wpływ inflacji, miał miejsce nie tylko w Polsce. Deutsche Bank zamiast posiadanych w 1913 roku 315 milionów mk. kapitałów własnych miała w 1925 roku 205 milj. rm., a więc około 65%. Direction der Disconto Gesellschaft wykazała w roku 1913 281.3 milj. mk., zaś w roku 1925 135 milj. rm., więc nieco mniej niż 50%. Średnia przy bankach niemieckich jest jednak niższa i obraca się w granicach trzydziestu kilku procent przedwojennego stanu posiadania w zakresie kapitałów własnych. Gorzej wyszły na inflacji banki niem.-austriackie. Oto tabela, przedstawiająca stosunek kapitałów własnych przedwojennych do obecnych w sześciu głównych bankach austriacko-niemieckich:

	1913	1925	stosunek procentowy
Oesterr.-Credit Anstalt	350 mil. k.	70 mil. sz.	20
Boden " "	251.5	50	20
Wiener Bank Verein	242	60	25
Eskompte Bank	135	50	39
Union Bank	129	36	28
Mercur Bank	84	16	10

Ogółem banki niem.-austriackie uratowały około 16% przedwojennych zasobów (1 szyling równa się 70 halerzy).

Najgorszym jest ten stosunek przy bankach polskich. Zdewaluowały one w większej mierze swe kapitały od banków niem.-austriackich i niemieckich. Oto kilka przykładów:

	Kapitały przedwoj.	Kapitały obecne
Bank Handlowy w Warszawie	30,367.218 rb.	7,250.000 zł.
Bank Handlowy w Łodzi	15,550.000	650.000
Bank Dyskontowy	15,467.230	12,837.000

Nieco lepiej wypada ten stosunek przy bankach galicyjskich:

	Kapitały przedwoj.	Kapitały obecne
Akcyjny Bank Hipoteczny	30,300.000 k.	6,250.000 zł.
Ziemski Bank Hipoteczny	3,146.722	4,535.000
Polski Bank Przemysłowy	11,100.000	6,648.445
Powszech. Bank Kredytowy	5,012.000	1,000.000

Nie należy zapominać, że po niedawnym spadku złotego jedna korona odpowiada około zł. 1'80, a jeden rubel około 4 zł.; przy tym sposobie obliczenia średnia dzisiejszych kapitałów własnych, przy powyższych bankach wynosi około 11%. Jako ujemne okoliczności podnieść dalej należy, że:

a) przedwojenne banki polskie były instytucjami średniej miary, a więc i przed wojną miały tylko średnie kapitały własne. Ogółem przed wojną pracowały na obszarze Polski 22 banki polskie z kapitałem akcyjnym 228,422.000 i rezerwami wynoszącymi 90,550.000 zł. parytetowych. Średnio więc każdy z tych banków posiadał 14,000.000 zł. parytetowych kapitałów własnych.

b) banki polskie w przeciwieństwie do niemieckich i niemiecko-austriackich nie wykazują zysków, lecz przeważnie ponoszą dalsze straty, zmniejszają się więc stale ich kapitały własne.

c) wszelkie kapitały własne banków polskich są zupełnie unieruchomione.

Zasoby własne wszystkich banków (około 80) polskich w dniu 31/XII 1925 roku wynosiły 156,013.000 złotych. Jeden tylko Bank niemiecki (Deutsche Bank) ma trzy razy więcej. Każdy z pozostałych trzech „D“ banków ma co najmniej dwa razy więcej, aniżeli wszystkie banki polskie razem wzięte. Wedle bilansu zbiorowego 8 głównych banków szwajcarskich za rok 1924, posiada każdy z nich po przeliczeniu na złote średnio 153,000.000 zł. polskich, t. j. tyle, ile wynoszą zasoby łączne banków polskich. Jeden bank polski ma w chwili bieżącej średnio około 2 miliony złotych polskich kapitału własnego. Banki polskie poniosły w 1925 roku przeważnie duże straty. W konsekwencji musiały zmniejszyć wykazany w bilansie złotowym otwarcia kapitał własny.

Straty te w porównaniu do funduszków własnych były bardzo poważne. I tak Bank Handlowy w Warszawie za rok 1924 wykazał stratę 5,5 milj. złotych, na pokrycie jej zużył bank cały fundusz rezerwowy, rezerwy specjalne, a nadto zmniejszył kapitał zakładowy o 2,5 milj. zł. Obecnie kapitał akcyjny tego banku ogranicza się do 7,5 milionów złotych, podczas gdy w bilansie otwarcia figurowały jego zasoby kwotą 13,013.250 złotych 53 grosze. Jeden rok zmniejszył stan posiadania Banku Handlowego w Warszawie o około 40%.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu odpisał na straty za rok 1925 przeszło 1,8 milj. złotych więc niemal 10% swego kapitału. Banki niemiecko-austriackie a zwłaszcza niemieckie, od czasu wprowadzenia waluty stałej t. j. szylingowej i markowej, przynoszą pokaźne zyski, wydzielają znaczną dywidendę, powiększają fundusze rezerwowe. Deutsche Bank z zysku osiągniętego w 1924 roku przelała do funduszu rezerwowego około 5 milj. rm. Pięć wielkich banków niemiecko-austriackich wykazało za rok 1925 25,5 milj. szyl. czystego zysku.

Nieruchomości.

Banki polskie nie dysponują ani jednym groszem kapitału własnego, gdyż około 70% tegoż ulokowały w nieruchomościach, a 30% w efektach i udziałach konsorejalnych. Wartość nieruchomości bankowych wynosi bilansowo 103 milj. złotych, efektów 20 milj. złotych, udziałów konsorejalnych 35 milj. złotych, razem więc 158,000.000 złotych, podczas gdy suma kapitałów własnych tylko 156,000.000 zł.

W celu uniknięcia zupełnej dewaluacji swych zasobów, skupowały banki w okresie inflacyjnym liczne nieruchomości o charakterze prawie wyłącznie użytkowym a więc budynki, mające służyć na pomieszczenie central bankowych i oddziałów, a nadto place budowlane. Nieruchomości, przynoszące dochody, stanowią minimalny odsetek nieruchomości, będących własnością banków. Podane poniżej zestawienie daje obraz stosunku procentowego nieruchomości do kapitałów własnych, w niektórych bankach prywatnych. Zazna-

czyć należy, że w powyższem zestawieniu pod pojęcie kapitałów własnych podpadają kapitały zakładowe i wszelkie rezerwy danych banków.

Bank Bydgoski	300	procent
Bank Polskich Kupców i Przemysłowców w Łodzi	160	"
Akcyjny Bank Związkowy	122	"
Bank Towarzystw Spółdzielczych	100	"
Bank Centralny w Poznaniu	100	"
Polski Bank Komunalny	100	"
Śląski Bank Przemysłowy	100	"
Ziemiński Bank Kredytowy	97	"
Bank dla Handlu i Przemysłu	90	"
Bank Handlowo-Przemysłowy w Łodzi	88	"
Bank Przemysłowców	88	"
Bank Handlowy w Warszawie	77	"
Akcyjny Bank Hipoteczny	75	"
Bank Zjednoczonych Ziemi polskich	75	"
Bank Związku Spółek Zarobkowych	73	"
Polski Bank Przemysłowy	63	"

W poszczególnych bankach stosunek nieruchomości do kapitałów własnych waha się w granicach od 4% do 713%, wynosząc średnio we wszystkich bankach, jak już wspomniano, 70%. Stan to nienormalny. Należy poszukać przyczyn tego godnego pożałowania zjawiska, a zarazem ustalić, czy leży w ogólności w interesie polityki bankowej nabywanie nieruchomości, a jeżeli tak, to z jakich względów i jaki stosunek procentowy jest normalny, racjonalny i odpowiadający wymaganiom zdrowej polityki bankowej. Wyjaśnieniem dostatecznem tego masowego i nieproporcjonalnego skupu nieruchomości nie może być inflacja w wyłącznej mierze. Wszak Niemcy przeszli również inflację i związaną z nią dewaluację pieniądza i to w stopniu znacznie wyższym, niż Polska. Przy przeliczaniu marki polskiej przyjęto jej relację do złotego: 1 zł. równa się 1,800.000 Mkp., w Niemczech zaś konwersja ta odbyła się na poziomie: 1 Rentenmark równa się 42 biljona marek niemieckich. Mimo to stosunek procentowy nieruchomości do ogólnej sumy ka-

pitałów w czterech niemieckich „D“ bankach z końcem r. 1925 roku wyraża się w stosunku jak jeden do czterech. Oto szczegółowe zestawienie:

Nazwa banku	Kapitały własne	Nieruchomości
Deutsche Bank	205,000.000 rm.	50,000.000 rm.
Direktion der Disconto Ges.	135,000.000 „	34,000.000 „
Darmstädter u. Nationalbank	100,000.000 „	25,000.000 „
Dresdner Bank	101,400.000 „	30,000.000 „

Przy ośmiu głównych bankach handlowych szwajcarskich stosunek ten wynosił w 1924 roku 1/8, a wreszcie w najpoważniejszych bankach włoskich a więc w Banca Commerciale Italiana 1/20, a w Credito Italiano nawet 1/42 zasobów własnych. Przed wojną Bank Handlowy w Warszawie miał nieruchomości na 4·6%, Bank Dyskontowy 5·4% swych kapitałów. Kupowanie nieruchomości zasadniczo nie wchodzi w zakres czynności bankowych. Banki kupują nieruchomości na pomieszczenie swych oddziałów centralnych i filjalnych przeważnie ze względów prestigeowych, tj. aby uzewnętrznic w ten sposób swą potęgę. Wielkie banki potrzebują nadto nieruchomości z uwagi na rozmiar agend, wymagających obszernego pomieszczenia. Koszt zakupna takiego budynku szybko zostaje wyrównany korzyściami, płynącymi z faktu niepłacenia czynszów.

Z powyższych powodów ulokowanie jednak 10% kapitałów własnych w nieruchomościach należy uważać za usprawiedliwione. Nadmierne zaangażowanie się banków w immobyljach, efektach i udziałach konsorejalnych w Polsce ma swe źródło w błędnej i chybionej polityce walutowej rządu. Najskuteczniejszy bowiem sposób uchronienia kapitałów własnych przed dewaluacją t. j. nabywanie walut i dewiz na własny rachunek był bankom zabroniony. Co więcej, banki były zmuszone oddać nawet swój własny stan posiadania w obcych walutach Bankowi Emisyjnemu.

Brak było wydanym rozporządzeniom daru przewidywania, kosztem bowiem czasowych i pozornych korzyści natury walutowej, pozbawiły one banków płynnych zasobów a nadto zmusiły ich klientów do bezpośredniego zaspokajania potrzeb walutowych w Banku Emisyjnym. Wiadomo wreszcie, że znaczną część swych obcych walut roz-

trwonil Bank Emisyjny bez pożytku, interweniując w kierunku utrzymania kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych. Polityka dewizowa Rządu nie tłumaczy jednak takich anomalij jak posiadanie przez niektóre banki immobiljów na 7 razy większą kwotę, niż wynoszą ich zasoby. Banki te poszły nieco zadaleko w chęci salwowania kapitałów¹. Należy wreszcie wskazać na zbyt niestety wysokie oszacowanie nieruchomości bankowych w złotych bilansach otwarcia. W normalnych warunkach przyjmuje się w bilansie jako wartość nieruchomości cenę jej nabycia ewentualnie cenę rynkową, o ile ta jest niższa od ceny nabycia. Cena ta jest wedle postanowień ustawowych amortyzowana.

Sposób szacowania nieruchomości do złotowego bilansu otwarcia uregulowały i określiły rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Stosownie do zawartych tam postanowień nieruchomości bankowe, znajdujące się w kraju, oceniały komisje szacunkowe wojewódzkie, nieruchomości znajdujące się zagranicą przyjmowały banki przeważnie w cenie nabycia. Jak się zdaje, komisje te w orzeczeniach swych kierowały się obecnymi kosztami budowy, nie zaś istotną wartością rynkową nieruchomości. W okresie początkowym stabilizacji waluty banki zajęte sporządzaniem złotych bilansów otwarcia i szacowaniem nieruchomości, przeoczyły stosunkowo dobrą sposobność do pozbycia się ich. Nadto powstrzymywały je od sprzedaży napływające oszczędności. Gdy jednak zamiast polepszenia się sytuacji nastąpiło w roku 1925 pogorszenie konjunktury, trudno było już o nabywcę. Zniechęcająco w kierunku realizowania nieruchomości działała wtedy niemożność osiągnięcia za nie cen przyjętych przy szacowaniu przez komisję szacunkową, a wstawionych w bilansie otwarcia. Banki w razie sprzedaży byłyby zmuszone do czynienia odpisów bilansowych, do czego się nie kwapiły. Właściwszą drogą poszły banki niemieckie, które przez niskie szacowanie immobiljów stworzyły ukryte rezerwy. Tak na przykład Deutsche Bank w bilansie otwarcia 1 stycznia 1924 r. przyjęła swe nierucho-

¹ Przy niektórych bankach taki przerost wartości nieruchomości w stosunku do sumy kapitałów własnych jest wynikiem późniejszych strat, pokrywanych z kapitału własnego.

mości znacznie poniżej wartości rynkowej, a w około 1/3 ceny nabycia.

Efekty i udziały konsorcjalne.

Jedno z koryt, którem odpływały intensywnie zasoby własne banków w latach 1919 do 1923 włącznie to zakupno papierów procentowych dywidendowych, i partycypowanie w przedsiębiorstwach konsorcjalnych. Banki rozwinęły bardzo żywą działalność w kierunku zakładania nowych przedsiębiorstw, partycypowania w istniejących, głównie przez powiększanie ich kapitałów. Najczęściej przedsiębiorstwa te były tworzone przez banki w charakterze spółek akcyjnych. Banki przejmowały przy tem zwykle całe emisje poszczególnych akcji na swój rachunek. Emisje zachowywały w całości w swym portfelu lub też część sprzedawały publiczności, już to po kursie emisyjnym, już to giełdowym. Banki, zakładając przedsiębiorstwa, często nie kierowały się sentymentem ani też chęcią unarodowienia przemysłu, ani też zasadą rentowności i potrzeby danego przedsiębiorstwa, ani też tem wreszcie, czy będą mogły dostarczyć kreowanym przedsiębiorstwom dostatecznych środków obrotowych. W znacznej części wytyczną ówczesnej polityki bankowej był znaczny i doraźny zysk. Wywindowawszy na giełdzie jak najwyżej kurs swych akcji, oddawały je w ręce publiczności i o dalsze losy się nie troszczyły. Ta okoliczność w połączeniu ze zbyt niemiernym rozwadnianiem kapitałów tych przedsiębiorstw przez ciągle dalsze emisje, również popierane przez banki, spowodowała znaczny spadek efektów na giełdzie. W logicznem następstwie szerokie sfery poniósłszy wielkie straty, zraziły się do lokowania kapitałów w akcjach. Przynieś to w przyszłości niepowetowane szkody przemysłowi i samym bankom w razie próby powiększenia kapitałów przez nową emisję akcji.

Szkoda jest tem większa, że forma spółki akcyjnej jest najdogodniejszym i najpopularniejszym sposobem zakładania wielkich przedsiębiorstw przez możność zebrania wielkich kapitałów w drobnych zapisach. Solidniejsze banki zatrzymały cały portfel akcyjny w swem posiadaniu.

Jednak i to nie przyniosło korzyści tym bankom, ani też przedsiębiorstwom. Z uwagi na notoryczny brak kapitału nie mogły banki w dostatecznej mierze zasilić w kredyty swych przedsiębiorstw, te zaś miały zamkniętą drogę do otrzymania środków obrotowych w innych instytucjach, gdyż należąc do pewnego oznaczonego koncernu bankowego, powinny były stamtąd otrzymywać środki obrotowe. Nadto rok 1924 i 1925 okazał, jak bezplanowo z punktu widzenia gospodarczego były zakładane te przedsiębiorstwa i forsowane działy przemysłu, nie mające żadnej racji bytu.

Przedsiębiorstwa finansowane przez banki nie prosperowały i dywidendy nie wydzielaly. W dobie waluty złotowej nie mogły banki z przyczyn powyżej przytoczonych sprzedać osobom trzecim lub innym bankom swych udziałów zwłaszcza, że wśród rozlicznych trudności działała zniechęcająco nierentowność przedsiębiorstw. Droga powolnej i częściowej sprzedaży akcji na giełdzie w drobnych partjach była uniemożliwiona brakiem nabywców, którzy raz zawiódłszy się na kupnie akcji, do dalszych imprez się nie kwapili. Niemożność sprzedaży akcji okazuje się wyraźnie z małych obrotów na giełdach. Obrót ten na przykład w grudniu 1925 roku wynosił na czterech giełdach polskich t. j. warszawskiej, lwowskiej, poznańskiej i krakowskiej zaledwie łączną sumę 1,350.816 zł., (udziały konsorcjalne i akcje będące w posiadaniu banków, miały w tymże czasie wartość 54,841.000 złotych). Nadto akcje traciły stale na wartości. Jeżeli kurs akcji 68 najważniejszych przemysłowych przedsiębiorstw, notowanych na giełdzie warszawskiej z dniem 31 grudnia 1924 roku, przyjmiemy za miernik porównawczy i oznaczymy cyfrą sto, to po roku t. j. 31 grudnia 1925 r. indeks wyraża się cyfrą 74. Akcje straciły więc w ciągu roku $\frac{1}{4}$ swej wartości, co uwidocznia się w bilansach banków grynderskich. W roku 1926 ostatnio pewna poprawa sytuacji gospodarczej spowodowała także wyżkę kursu efektów. Umożliwi to bankom w bilansach za ten rok wykazanie zysków na efektach z tytułu różnic kursowych.

Zysk ten jednak jest czysto bilansowy. Próba realizacji na giełdach większych partji efektów odbiłaby się ujemnie na ich kursie.

Nadto te różnice kursowe należy uważać w pewnej części za odpowiednik równoważący spadek złotego.

W świetle powyższych faktów jasnem jest że:

a) Banki polskie posiadają znikomy kapitał własny, zarówno jeżeli chodzi: 1) o jego wysokość bezwzględną, 2) jakoteż w porównaniu z kapitałem własnych banków polskich przed wojną, 3) w porównaniu z kapitałem banków zagranicznych w dobie obecnej.

b) Kapitał ten jest w zupełności w pełnych stu procentach ulokowany w nieruchomościach, efektach i udziałach konsorcjalnych.

c) Kapitał powyższy nie może być w dzisiejszych warunkach zlikwidowany.

d) Kapitały własne banków nie przynoszą dochodów z powodu niemożności wprowadzenia ich w obieg, natomiast zmniejszają się wskutek spadku wartości akcji udziałów konsorcjalnych, cen nieruchomości, oraz w następstwie pokrywania z nich poniesionych strat.

Wkłady.

Podstawą istnienia silnej bankowości są, jak już wspomnieliśmy, dostateczne środki i zasoby pieniężne¹. Najważniejsze źródło, z którego one płyną, to wkłady wszelkich rodzajów, a więc na rachunki bieżące i na książeczki oszczędnościowe. Kwestja dostatecznej ilości wkładów nabiera w Polsce specjalnej wagi z powodu niechęci kapitału zagranicznego do angażowania się w Polsce a nadto, gdy kapitały własne banków są niskie i w zupełności unieruchomione.

Ogólna suma kapitału pieniężnego w kraju, możność wzrastania jego, skłonność tego kapitału do szukania lokaty za pośrednictwem instytucyj kredytowych i bankowych, forma tejże lokaty t. j. czy wkłady mają charakter długo- czy też krótkoterminowy a nadto, w jakiej walucie krajowej czy też zagranicznej zostają one w obrót pusz-

¹ Oczywiście, o ile waluta jest ustabilizowana.

czane, zależy od wielu czynników natury ogólniejszej ponadbankowej, jak stałość waluty, system podatkowy, wysokość budżetu, rentowność przedsiębiorstw prywatnych, siła konsumpcyjna ludności, istniejąca konjunktura, jednym słowem od sytuacji gospodarczej. Nie ulega jednak wątpliwości, że do pobudzenia zmysłu oszczędnościowego a zwłaszcza do wprowadzenia w obieg tezauryzowanych kapitałów przyczynia się także zaufanie do instytucyj kredytowych. Wysoka stopa procentowa nie powiększa ilości wkładów, ani też nie jest czynnikiem zachęcającym do lokaty oszczędności w bankach. Nie wysokość stopy procentowej, lecz pewność zwrotu przyciąga kapitały do banków nawet przy niskim ich oprocentowaniu.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, iż wkłady w ogólności a w szczególności bankowe w Polsce są niedostateczne w stosunku do zapotrzebowania kredytu. Samo zapotrzebowanie kredytu krótkoterminowego w Polsce w dobie obecnej wynosi wedle aproksymatywnych obliczeń Dra Feliksa Młynarskiego (broszura p. t. Kryzys i reforma walutowa) około 1·5 miljarda złotych. Przed wojną wedle poniższego zestawienia, zamieszczonego w sprawozdaniu Banku Polskiego za rok 1925, suma wkładów wszelkich typów na ziemiach polskich wynosiła przeszło 3 miljardy złotych polskich.

Oto wspomniane zestawienie:

	w milj. złotych
Banki Akcyjne	455·9
Bank Krajowy w Galicji	69·7
Spółdzielnie w b. Królestwie Kongresowem	358·0
Spółdzielnie na Kresach Wschodnich	70·0
Spółdzielnie w b. dzielnicy pruskiej	700·0
Spółdzielnie w b. dzielnicy austriackiej	357·8
Kasy Oszczędności w b. Królestwie Kongresowem	214·9
Kasy Oszczędności na Kresach Wschodnich	237·1
Kasy Oszczędności w b. dzielnicy austriackiej	207·5
Kasy Gminne w b. Królestwie Kongresowem	340·0
Razem	3.010·9

Wedle innych jednak źródeł wkłady przedwojenne ban-

kowe były blisko dwukrotnie wyższe. Wedle zacytowanego sprawozdania Banku Polskiego z końcem lipca roku 1925, a więc w momencie stosunkowo najkorzystniejszym, w okresie lat 1924 i 1925 wynosiły, wkłady łącznie we wszystkich instytucjach kredytowych polskich 642·8 milj. zł.

Były one ulokowane jak następuje:

	w milj. złotych
Banki akcyjne, wkłady terminowe i bezterminowe	393·3
Bank Gospodarstwa Krajowego	131·5
Pocztowa Kasa Oszczędności wkłady czekowe	42·1
" " " " oszczędnościowe	15·9
Spółdzielnie kredytowe i kasy oszczędności około	60·0
Razem	642·8

Wynosiły więc 20% zapasów przedwojennych. Niski ten stan wkładów tłumaczy inflacja, niszcząca i zużywająca kapitał pieniężny przede wszystkim i przeciwdziałająca z natury swej oszczędności.

Obecnie wyschły również źródła oszczędności w postaci nadwyżek produkcyjnych, wreszcie tamująco działa na rozwój oszczędności czynnik psychiczny a mianowicie świeża pamięć strat poniesionych na skutek lokowania oszczędności w bankach. Rozporządzenie waloryzacyjne najbardziej zresztą po macoszemu obeszło się z wkładami bankowymi, waloryzując je zaledwie na 5% z tem, że maximum sumy zwaloryzowanej bez względu na wysokość wkładu nie może przewyższać 125 zł.

Pomimo to stan obecny lokat bankowych jest znacznym postępowaniem w porównaniu z latami inflacyjnymi. I tak wkłady na rachunkach czekowych, korespondentach loro a wreszcie terminowe w bankach związkowych wynosiły dnia 31 grudnia 1923 r. zaledwie 24,242.000 zł., z końcem zaś 1924 roku już 201,272.000 zł., wzrosły więc w ciągu jednego roku dziewięciokrotnie. Wkłady te koncentrowały się w niewielu większych bankach, gdyż w 1924 r. 78%, wkładów było ulokowanych w 12 bankach związkowych na ogólną ówczesną ich liczbę 43.

Gwałtowny ten wzrost tłumaczy się wydobyciem tezauryzowanych środków pieniężnych a nie osiągniętymi

czystymi zyskami w zakresie gospodarki prywatnej. Wkłady oszczędnościowe są w lwiej części składane w dolarach. Z końcem roku 1926 wkłady oszczędnościowe dolarowe w niektórych bankach przewyższały dziesięciokrotnie także wkłady w walucie złotowej. Depozyty bankowe wzrastały szybko w dalszym ciągu w pierwszym półroczu 1925 roku, osiągając w lipcu w bankach związkowych kwotę 289,331.000 zł. Proces ten uległ załamaniu z chwilą zachwiania się złotego. Nawet w lipcu 1926 roku wkłady nieodzyskały dawnej wysokości, bo wynosiły w wyżej wspomnianych bankach (t. j. związkowych) 240,238.000 zł. Wkłady przy sprzyjających więc warunkach były minimalne, jak już zaznaczyliśmy, biorąc bezwzględnie i w stosunku do zapotrzebowania. Daleko nam jeszcze do tego poziomu w regeneracji kapitałów, jak w Niemczech; tam bowiem w związku z dopływem kapitału zagranicznego wynosiły one z końcem października roku 1925 66% stanu przedwojennego. Deutsche Bank z dniem 31 grudnia 1925 r. posiadała 986,376.110·49 rm. wkładów, tj. przeszło dwa miljardy złotych a więc cztery razy więcej, niż wszystkie instytucje kredytowe w Polsce. Direktion der Diskonto-Gesellschaft zaś 489,947.137·80 rm. (1.030,000.000 złotych), Dresdner Bank 799,790.998·53 rm. (1.680,000.000 zł.), Darmstädter und Nationalbank 705,188.418·51 rm. (1.480,000.000 zł.), w Commerz und Privatbank, należącym do większych banków niemieckich, dosięgały wkłady kwoty 530,045.167·64 rm. (1.100,000.000 złotych).

Ośm banków handlowych szwajcarskich w bilansie zbiorowym za rok 1924 wykazuje kredytorów na ogólną sumę 2.155,921.000 franków szw., z czego 60% płatnych jest a vista a aż 40% wkładów jest związanych. Średnio posiada każdy z tych banków po przeliczeniu na złote polskie depozytów na 460,000.000 zł., a więc więcej niż wszystkie banki akcyjne w Polsce, a o 1/4 mniej niż ogół instytucyj kredytowych polskich łącznie z bankami.

Wkłady w bankach polskich prócz tego, iż są niskie, posiadają dalsze minusy, a mianowicie: 1) są wkładami przeważnie płatnymi a vista, 2) są gwałtownie wycofywane w razie choćby lekkiej zmiany sytuacji ekonomicznej. Poniższa

tablica ilustruje wzrost wkładów w pierwszym półroczu, a kureczenie się ich w drugim półroczu 1925 roku; nadto stosunek wkładów terminowych do płatnych a vista tj. czekowych i korespondentów loro w bankach związkowych.

Data	wkłady terminowe	rachunki czekowe	korespondenci „loro“	razem wkłady wszelkich typów
	w t y s i a c a c h		z ł o t y c h	
31/I 1925	26.750	131.227	29.174	187.151
28/II 1925	35.870	139.956	28.757	204.583
31/III 1925	39.814	167.860	25.762	233.436
30/IV 1925	43.016	184.881	25.752	253.649
31/V 1925	46.577	183.532	27.919	258.028
30/VI 1925	48.749	183.589	31.051	263.389
31/VII 1925	50.688	202.997	35.646	389.331
31/VIII 1925	49.732	189.080	34.378	273.190
30/IX 1925	52.714	158.366	30.951	232.031
31/X 1925	41.805	140.448	31.023	213.276
30/XI 1925	38.540	143.108	29.874	211.522
31/XII 1925	38.825	142.056	25.261	206.142

Widocznem jest, że wkłady terminowe wahają się w granicach od 15% do 20% ogólnej sumy wkładów. Nie jest to zresztą zjawisko, występujące tylko w bankach polskich. Podobny przebieg rzeczy t. j. znaczną przewagę wkładów płatnych natychmiast można zaobserwować przy bankach niemieckich. Uwidocznia się to najlepiej przy porównaniu wkładów, wykazanych z dniem 30 czerwca roku 1913 i 30 czerwca roku 1925 w wielkich bankach berlińskich, uszeregowanych wedle terminu płatności.

Przedstawiają się one jak następuje:

30/VI 1913 w milj. marek, stos. %	30/VI 1925 w milj. mrk. stos. %
płatne do 7-miu dni 2.430 55%	1.687·9 53%
płatne od 7-miu dni 1.279·5 29%	1.413·0 45%
do 3-ch miesięcy	
po 3-ch miesiącach 698·7 16%	68·2 2%

Obecnie sytuacja finansowa w Polsce i brak wiary w stałość waluty powoduje, że lokaty są czynione z zastrzeżeniami możliwości łatwego ich wycofania. Z istoty tego cha-

rakteru lokaty takie krepują swobodną dyspozycję niemi przez banki, uniemożliwiając udzielanie kredytów z tych zasobów w większej mierze i na dłuższe terminy. Potrzeba szybkiej mobilizacji tych kapitałów wiąże je nieproduktywnie i umniejsza możliwość korzystnego ich sfruktyfikowania. To też wkłady te przy stosunkowo wysokim ich oprocentowaniu a niemożności intensywnego zużycia są wielkim ciężarem dla banków. Wkłady te w czasie załamania złotego były pierwsze wycofywane, bądź w celu tezauryzacji, bądź spekulacji, powodując poważne trudności płatnicze dla banków. W ciągu drugiego półrocza 1925 roku wypłaciły banki związkowe 30% ogólnej sumy wkładów to jest 83,000.000 zł., z czego w lipcu 16,000.000, w sierpniu 41,000.000, we wrześniu 19,000.000 zł.

Wkłady w bankach polskich charakteryzują się następującymi danymi:

1) Są minimalne w stosunku do zapotrzebowania, do wkładów w bankach zagranicznych, do wkładów przedwojennych w instytucjach bankowych na ziemiach polskich.

2) Mają one charakter przeważnie wkładów płatnych natychmiast, co uniemożliwia wydatne ich spożytkowanie.

3) Są łatwo wycofywane w krótkich odstępach czasu i w wysokich procentowo kwotach.

4) Pochodzą z wydobywania tezauryzowanych zasobów a nie z nadwyżek produkcyjnych, mogą więc wzrastać w bankach tylko o pewną oznaczoną kwotę, to jest o kwotę wysokości tezauryzowanych kapitałów pieniężnych, które wedle sumarycznych obliczeń dochodzą do 25,000.000 dolarów (v. expose sejmowe Ministra Klarnera z 22 czerwca roku 1926).

Kredyty zagraniczne.

Kredyty zagraniczne nie wywierają u nas tak znacznego wpływu na rynek pieniężny, jak na przykład w Niemczech. Dopływ tych kapitałów jest słaby, silna konkurencja banków w ubieganiu się o nie powoduje wysokie ich oprocentowanie. Brak zaufania zagranicy do stosunków u nas panujących przejawia się w tem, że kredyty te są płatne

prawie wyłącznie natychmiast lub w bardzo krótkich odstępach czasu. Ta okoliczność utrudnia ich racjonalne zużycie, a wisząca groźba każdorazowego wycofania wytwarza moment niepewności.

Bezsporne jest znaczenie, jakie do uzdrowienia gospodarki w Polsce miałby wydatny dopływ kapitałów zagranicznych. Jest to jeden z kamieni węgielnych do uzdrowienia życia gospodarczego. W dotychczasowej jednak formie kredyty te, zresztą minimalne, nie tylko nie przynoszą ulgi wyczerpanemu organizmowi, lecz są dlań szkodliwe. Wnosiły one 31 grudnia roku 1925 95,230.000 złotych parytetowych.

Ze względu na terminy zwrotu kredyty zagraniczne dzielą się jak następuje:

w tysiącach złotych parytetowych		
Kwoty zwrotne	30 czerwca 1925	31 grudnia 1925
à vista	37.916	27.356
do 3 miesięcy	26.555	36.726
do 6 miesięcy	7.092	11.098
do 9 miesięcy		227
do 12 miesięcy	808	325
i n n e	20.885	19.488
O g ó ł e m	93.256	95.230

Szkodliwość tych kredytów okazała się zwłaszcza w czasie załamania się złotego, kiedy zagranica wycofywała udzielone kredyty płatne natychmiast i wypowiadała zwłaszcza tak zwane kredyty pocztowe, z których korzystał szereg banków.

Redyskont.

Jednym z objawów choroby organizmu bankowego w Polsce jest oparcie się banków w wysokim stopniu na redyskoncie w Banku Poskim.

Redyskont należy obecnie do głównych źródeł, dostarczających bankom środków do akcji kredytowej. To uzależnienie banków od Banku Emisyjnego jest gospodarczo objawem niezdrowym i dla banków niepomysłnym. Pierw-

szym bowiem i górującym obowiązkiem Banku Emisyjnego jest obrona waluty. Stosownie do tej wytycznej kieruje Bank Emisyjny swą polityką kredytową, która jest tylko jednym z instrumentów dla osiągnięcia tego celu. Stąd, w chwili zachwiania się waluty lub nawet niebezpieczeństwa, grożącego stałości waluty, ścieśnia Bank Emisyjny niejednokrotnie kredyty w gwałtownem tempie, nie licząc się z konsekwencjami, wypływającymi dla banków prywatnych. Z chwilą załamania się złotego w okresie najsilniejszego runu na banki, zostały one przez kilka tygodni pozostawione własnym siłom, nie znajdując oparcia w Banku Polskim. Przeciwnie Bank Polski pragnąc za wszelką cenę przeciwdziałać spadkowi złotego, poszedł (zresztą słusznie z punktu widzenia obrony waluty) po linii zmniejszenia obiegu pieniężnego i zagroził daleko idącymi restrykcjami kredytowymi, które częściowo w czyn wprowadził. W sierpniu roku 1925 Bank Polski zredukował kredyty bankowe o 10,000.000 zł., przyczyniając się do zwiększenia trudności banków. Stosunek procentowy redyskonta do udzielonych przez banki kredytów wszelkich typów wynosił średnio w 1924 roku 30%, w 1925 roku 25%, tj. czwarta część udzielonych przez banki kredytów miała swe źródło w redyskoncie, jakkolwiek ten rodzaj kredytu powinien być traktowany przez nie tylko jako rodzaj rezerwy. Poniżej zamieszczone zestawienia dają szczegółowy obraz ustosunkowania się wszystkich kredytów, udzielonych przez banki związkowe do redyskonta w latach 1924 i 1925.

Data	stosunek % redyskonta do kredytów wszelkich typów
31. I. 1924	9·6
28. II. 1924	11·0
31. III. 1924	23·8
30 IV. 1924	28·8
31. V. 1923	29·4
30. VI. 1924	33·6
31. VII. 1924	35·5
31. VIII. 1924	38·4
31. IX. 1924	35·0

Data	stosunek $\%$ redyskonta do kredytów wszelkich typów
31. X. 1924	32.7
30. XI. 1924	31.8
31. XII. 1924	32.9

Data	redyskont	kredyty wszelkich typów	stosunek $\%$ redyskonta do kredytów wszelkich typów
w milionach złotych			
31/I 1925	77.4	249.3	31.4
28/II 1925	84.9	275.4	30.8
31/III 1925	91.9	325.3	28.2
30/IV 1925	96.8	361.8	26.7
31/V 1925	95.8	373.7	25.6
30/VI 1925	101.9	394.2	28.4
31/VII 1925	103.0	405.0	25.4
31/VIII 1925	93.3	390.1	23.9
30/IX 1925	103.0	368.4	27.9
31/X 1925	106.4	357.2	29.7
30/XI 1925	103.2	358.2	28.8
31/XII 1925	103.1	352.8	29.2

Stosunek redyskonta do ogólnej sumy kredytu dyskontowego w bankach związkowych wahał się w roku 1924 w granicach od 46.5% do 67.1%, a w roku 1925 od 49.7% (sierpień 1925) do 62.4%, tj. w obu tych latach banki przesłało połowę swojego portfela wekslowego umieszczały w drodze redyskonta w Banku Polskim. Stosunek ten nie poprawił się bynajmniej w pierwszym półroczu roku 1926, albowiem dyskont banków związkowych na 30 czerwca roku 1926 wynosił 178,686.000 zł., redyskont zaś 109,668.000 zł.

To zjawisko wypływa w pewnej mierze ze szczupłości zasobów, jakimi dysponują banki. Nie można jednak zamykać oczu na fakt, że wybitna większość dzisiejszych wkładów bankowych, zwłaszcza terminowych, to wkłady dolarowe, przeważna zaś część eskontowanych odcinków wekslowych opiewa na walutę złotową. Zasadą ostrożnej polityki bankowej, zwłaszcza w okresach niewykluczonych

niespodzianek walutowych, jest udzielanie kredytów we formie zarówno co do rodzaju waluty, jak co do terminów ich płatności zgodnych z takimiż współczynnikami przy wkładach. Banki nie mogą fruktyfikować wkładów dolarowych przez dyskontowanie weksli złotych. Często znajdują się więc w położeniu, że więżąc w kasach bezproduktywnie wkłady dolarowe, muszą realizować portfel wekslowy w Banku Polskim.

Koszta handlowe banków.

W opublikowanych sprawozdaniach banków za lata 1924 i 1925 często napotkać można narzekania na wysokie koszty handlowe. Utyskiwania te są o tyle uzasadnione, że rzeczywiście koszty nie pozostają w żadnej proporcji do sumy wkładów i wielkości obrotów. Koszta pożerają w zupełności pobrane procenty i prowizje, a więc najważniejsze działy dochodów.

Na koszty handlowe składają się:

a) płace, b) podatki, c) wydatki administracyjne.

Największa pozycja to płace personelu; dochodzą one bowiem do 65% wszystkich wydatków. Jest to jedno z następstw inflacji i powojennego skomplikowania czynności bankowych. Inflacyjne czynności bankowe wymagały znacznej ilości pracowników ze względu na swój charakter. W czasach dewaluacji pieniądza, a w konsekwencji jego szybkiego obrotu wszelkie transakcje bankowe były liczne i opiewały na zawrotne sumy w markach polskich, stosunkowo małe w przeliczeniu na obce waluty. Publiczność, aby się wyzbyć tracącego na wartości pieniądza, rzucała się do kupna akcji. Banki, popierające ten prąd, zatrudniały wielu urzędników w dziale giełdowym i emisyjnym, kupując i sprzedając akcje i przyjmując wpłaty subskrypcyjne. Tak n. p. Bank Przemysłowy był w roku 1925 placówką subskrypcyjną przy emisjach akcji 80 spółek akcyjnych. Łączna wartość tych emisji wynosiła zaledwie 125 miliardów marek polskich, oraz 664 tysiące franków waloryzacyjnych. Ten dział transakcyj skurczył się bardzo pokaźnie a zanikł prawie w zupełności w czasach waluty złotej. Siłą rzeczy

banki zredukowały znaczną ilość personalu. Banki polskie miały w zasadzie wolną rękę w redukowaniu, bo nie zawierały kontraktów zbiorowych z urzędnikami i nie zaciągały wobec nich żadnych zobowiązań.

Polski Bank Przemysłowy w ciągu jednego roku (1924) obniżył stan personalu z 885 do 530 urzędników. Bank Związku Spółek Zarobkowych zatrudniał z początkiem roku 1924 1768 urzędników, natomiast 31 grudnia roku 1925 tylko 1064 osoby. Bank Handlowy w Warszawie z personalu liczącego 2525 urzędników, posiada obecnie tylko 1000. Dalej zwijały banki w wielkiej ilości filje. Pomimo to koszty są wysokie a banki utrzymują po tych wydatnych redukcjach personalnych i rzeczowych znacznie więcej urzędników, zarówno ilościowo jak i w stosunku do wielkości obrotów, w porównaniu z czasami przedwojennymi. Wypływa to ze zmiany charakteru obecnych operacji bankowych w kierunku, jak już wspomnieliśmy, większego ich skomplikowania przy równoczesnem zmniejszeniu się ich rentowności. Przed wojną zasadniczymi operacjami bankowymi były czynności kredytowe bardzo zyskowne a nie wymagające dużego aparatu bankowego. Obecnie ten dział zmniejszył się, natomiast wzrósł zakres operacji pośredniczących, jak depozyt, inkasso, przekazy walutowe. Czynności te często nie pokrywają kosztów własnych, absorbując liczny personal. Banki wykonują obecnie wiele prac, nie pozostających w jakimkolwiek związku z zawodem bankierskim a wypływających jedynie z dążenia państwa do czuwania nad obrotami w obcych walutach etc. Przy przekazie obcej waluty zagranicę muszą banki żądać od klienta boletów, faktur, deklaracji i rejestrować te przekazy. Do nich należy nadzór i ewidencja nad prawidłowem odsyłaniem walut eksportowych, sporządzają one miesięczne bilanse dla Ministerstwa Skarbu wedle oznaczonego wzoru, przedkładają Bankowi Polskiemu sposób repartycji przydzielonych dewiz a dalej przesyłają właściwym Izdom Skarbowym wykazy pobieranych procentów i prowizyj przy wszelkiego rodzaju kredytach i czynnościach bankowych.

Sporządzają też dla celów statystycznych wykazy przesylek dolarowych emigranekich z Ameryki do kraju. Dla

ilustracji, jak bardzo powiększają n. p. przepisy dewizowo manipulację, pozwoliny sobie przytoczyć § 5 rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 15 sierpnia 1926 roku Dz. Ust. i Rozp. Nr. 86 poz. 482, regulujący sposób przekazywania walut zagranicznych. Brzmi on: „W wypadkach przekazywania zagranicę walut zagranicznych z tytułu zapłaty zobowiązań zagranicznych, wynikłych z przywozu towarów z zagranicy, bank dewizowy zobowiązany jest odebrać od zleceniodawcy fakturę, wystawioną przez zagranicznego sprzedawcę towaru oraz kwit urzędu celnego, stwierdzający dokonanie odprawy celnej“.

„Jeżeli towar jest przywożony z obszaru Wolnego Miasta Gdańska, powinien być przedłożony jako dowód wtórnik listu przewozowego, stwierdzający przyjęcie towaru z powyższego obszaru. Wszystkie powyższe dowody muszą być w banku złożone w oryginale. W razie potrzeby oryginalne dowody mogą być przez bank wydane z powrotem, pod warunkiem zaopatrzenia wszystkich oryginałów w adnotację, wskazującą sumę waluty przekazanej, zdeponowanej lub zapisanej na dobro, oraz pod warunkiem zachowania przez bank odpisów tych dokumentów łącznie z poczynieniami w oryginałach adnotacjami, poświadczonemi przez bank. Adnotacje na poświadczeniach i dokumentach banku muszą nosić prawidłowy podpis firmowy banku. W razie niemożności przedstawienia przez zleceniodawców w danej chwili po za fakturą dalszych dokumentów przewidzianych w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu, bank może przyjąć zlecenie do wykonania tylko za złożeniem przez zleceniodawcę piśmiennego zobowiązania, iż dowody te przedstawi bankowi najpóźniej w terminie 6-cio tygodniowym. O ile w przeciągu tego czasu dowody nie będą dostarczone, wówczas bank obowiązany jest donieść o tem w przeciągu tygodnia władzy skarbowej“. Widoczne więc jest, że przy obecnej ilości banków dalsze oszczędności personalne wobec tak zróżniczkowanej pracy są już prawie wykluczone a, byłoby możliwe do osiągnięcia w wydatniejszej mierze tylko w razie fuzji banków.

Druga ważna pozycja w dziale wydatków, to podatki. Są one pokaźne, wynosiły bowiem n. p. w Banku Handlo-

wym w Warszawie w roku 1924 20% sumy wszelkich kapitałów własnych, w roku 1925 zaś 9%. Oczywiście zmniejszenie wysokości podatków nie jest w mocy banków i na wielkość tego rodzaju wydatków banki wpływu nie mają.

Dążeniem banków powinno więc być osiągnięcie lepszego niż dotychczas ustosunkowania kosztów do *a)* pobranej prowizji i odsetek *b)* wkładów; a więc obniżenie kosztów.

Ad *a)* Stosunek procentowy kosztów handlowych do procentów i prowizji wynosił za

rok 1921	78·6%	procentów i prowizji
„ 1922	92·6%	„ „
„ 1923	95·0%	„ „
„ 1924	122·4%	„ „
„ 1925	100·0%	„ „

Ogólna suma kosztów handlowych banków związkowych za rok 1924 wynosiła kwotę 58,671.000 zł. (procenty i prowizje 51,698.000 zł.), w roku 1925: 52,800.000 zł. tyleż prowizje i odsetki.

Ad *b)* Nienormalny jest również stosunek kosztów do wkładów. Przed wojną koszta wynosiły 0·2% wkładów w stosunku miesięcznym. W czasach inflacji stosunek ten gruntownie się zmienił, co wskazuje poniżej podana tablica.

DATA	Wkłady w markach polskich		stosunek kosztów do wkładów
	w tysiącach złotych	koszta handl.	
31/XII 1921	33.881	2.400	7%
31/XII 1922	125.050	17.629	14%
31/XII 1923	317,487.869	4,405.936	25·2%

Oczywiście z chwilą wprowadzenia waluty złotowej zwiększyły się wkłady i koszta przybierają znowa poziom niższy w stosunku do wkładów. Z końcem roku 1924 koszta wynosiły 3%, a z końcem roku 1925 2% miesięcznie ogólnej sumy wkładów.

Reasumując powyższe uwagi, przychodzimy do wniosku: Jeżeli chodzi o wysokość bezwzględną kosztów, to przy dzisiejszej ilości banków nie są one za wysokie. Powojenna bankowość wymaga dużego personelu ze względu na rodzaj

interesów, jakoteż z uwagi na obowiązujące przepisy i rozporządzenia. Banki polskie po przeprowadzonych redukcjach pozbyły się balastu we formie nadmiaru urzędników. Natomiast koszta są za wysokie w stosunku do obrotów, prowizji, procentów i wkładów.

Polityka dewizowa.

Polska polityka dewizowa od pierwszego momentu powstania Państwa Polskiego, to polityka nieprzemyślanych odruchów uczuciowych, wywołanych spadkiem czy to marki polskiej, czy też złotego. Brak jej jakiegokolwiek zakresłonego na dłuższą metę planu, brak ciągłości, współzależności i łączności z sytuacją gospodarczą. Obejmuje ona szeroką skalę nakazów, zakazów, sankcyj karnych, przerzuca się z jednej ostateczności w drugą. Przybiera formę ustaw, rozporządzeń wykonawczych, rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, okólników i wyjaśnień Ministerstwa Skarbu a nawet ugody międzybankowej, zagrożonej w razie niepodpisania jej przez banki cofnięciem im przez Rząd praw banków dewizowych. Od roku 1919 do 1925 włącznie ukażało się około 40 ustaw i rozporządzeń dewizowych. Czasem tworzą one Centralę dewiz, koncentrując w niej wszelkie obroty walutowe, kiedyindziej zaś zostawiają dużo swobody bankom dewizowym, czasem wysuwają na plan pierwszy na rynku walutowym Bank Emisyjny, a wreszcie eliminując banki z roli czynnika w obrotach w obcej walucie, przy równoczesnem zrestryngowaniu do minimum przydziału środków pieniężnych zagranicznych przez Bank Emisyjny, ożywiają czarną giełdę, nadając jej monopol faktyczny w pokrywaniu zapotrzebowania obcych walut i w kształtowaniu się kursów. Ograniczają obrót wewnętrzny walutami do obrotu między bankami dewizowymi a Bankiem Polskim, uważają za karygodne posiadanie obcych walut przez osoby prywatne, już to wprowadzają wolność wewnętrznego obrotu pieniężnego, roztaczając a contrario ścisły nadzór nad przekazami zagranicznymi. Dążą do uchwycenia i odesłania całej waluty eksportowej do Banku Emisyjnego, niekiedy zwalniają ją częściowo a nawet przez krótki okres czasu zupeł-

nie od tego obowiązku. Tworzą kursa oficjalne, Banku Emisyjnego, giełdowe, prywatne. Np. dnia 26 sierpnia 1925 roku notuje Bank Polski dolara po kursie parytetu tj. 5:185, mimo trwającego już od dłuższego czasu spadku złotego. Nazajutrz z miejsca zbliża się do kursu rzeczywistego, notując dolara 5:60 zł. W listopadzie i grudniu tegoż roku znów różnica między kursem notowań Banku emisyjnego a w obrotach prywatnych waha się od 20% do 40%. Przepisy dewizowe uzależniają w pewnym okresie czasu przekaz zagraniczny tylko od przedłożenia deklaracji przez przedsiębiorstwo, prowadzące prawidłowo księgi handlowe, albo kiedyindziej żądają przedłożenia korespondencji, faktur, boletów cłowych, listów przewozowych, w innych wypadkach zezwolenia Izby Skarbowej. Operują pojęciami zakupna obcej waluty na „rzeczywiste uzasadnione gospodarcze potrzeby lub cele spekulacyjne“. Rozporządzenia walutowe często są stylizowane niejasno pod względem językowym lub prawniczym, wywołując liczne wątpliwości, których efektem są nie tylko teoretyczne dyskusje, lecz wstrzymanie przez banki krajowe sprzedaży dewiz klientom a przez banki zagraniczne kredytów już przyznanych bankom krajowym. Powodują te przepisy zapłatę weksli, wystawionych na obcą walutę lub wierzytelności bankowych dolarowych w równowartości złotowej po jakimś fikcyjnym, oficjalnym kursie, dalekim od kursu życiowego. Nie dopuszczają czasem, by dłużnicy zaspokajali pretensje w obcej walucie wierzycieli zagranicznych, podrywając resztki zaufania. Naruszają zasadę „*lex retro non agit*“, powodując chaos lub zamieszanie. I tak rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 3 grudnia i 18 grudnia 1925 roku nie rozróżniają transakcyj powstałych przed wydaniem odnośnych rozporządzeń od tych, które nastąpiły w czasie ich trwania.

Bezwątpienia, pewne ograniczenia w obrocie obcemi walutami są uzasadnione naszym położeniem gospodarczym. Kontrola jest czasem pożyteczna i pożądana. We wszystkich krajach inflacyjnych i o spadającej walucie weszły w życie pewne przepisy, krępujące swobodny obrót obcemi środkami płatniczymi, a więc w Niemczech, Austrii, Węgrzech,

Czechosłowacji, etc. a ostatnio we Francji i Włoszech. Powinny jednak być te rozporządzenia celowe i umotywowane, polskie zaś tych cech nie posiadały. Dla przykładu podaję i interpretuję niektóre postanowienia wyżej wspomnianej ugody międzybankowej z marca r. 1926, obowiązującej od 15 kwietnia r. 1926 przez dłuższy okres czasu.

1) Banki zobowiązują się nie uzupełniać własnych zapasów dewizowych w sensie stwarzania czynnej pozycji dewizowej, oraz wstrzymać się *a)* od handlu dewizami, mającego na celu zyski z różnicy kursu, *b)* od arbitrażowania w celu odsprzedaży walut za złote innym bankom, *c)* od kupna złotych zagranicą za obce waluty.

2) Banki zobowiązują się czuwać nad ścisłym dostosowaniem zapotrzebowania walut do terminów efektywnych płatności, zobowiązań banków i sfer gospodarczych, niedopuszczając do kumulowania zleceń, dotyczących dalszych terminów płatności.

3) Banki zobowiązują się powstrzymać od sprzedaży lub kupna walut po za giełdą, w stosunkach międzybankowych, po kursach wyższych od ustalonych na giełdzie w dniu transakcji, dążąc przytem do oddawania nadmiaru walut na giełdzie lub bezpośrednio Bankowi Polskiemu.

Układ ten spowodował znaczną różnicę kursu między kursem Banku Polskiego, którego banki z niewielkim odchyleniem trzymać się musiały (kurs bowiem giełdowy kształtował się w granicach kursu Banku Polskiego), a kursem faktycznym. Banki więc nie mogły pokrywać zapotrzebowania klienteli, gdyż nikt też bankom dewiz i walut nie sprzedawał. Ugoda ta uniemożliwiła zaspokojenie potrzeb walutowych kół gospodarczych w stosunku do zagranicy na drodze legalnej. Dalej ignorowała ona zupełnie stosunki gospodarcze. Ustęp drugi ugody nie dozwalał bankowi na sprzedawanie obcych walut kupcowi, który kupił towar zagraniczny np. na kredyt trzechmiesięczny w miarę sprzedaży towarów przez niego a więc stopniowo, lecz dopiero w terminie płatności. Jeżeli więc kupiec sprzedał cały towar w pierwszym miesiącu, to jeszcze musiałby przetrzymać otrzymane za niego złote polskie w czasie zwyżki

dolara przez dwa miesiące, to jest aż do nadejścia terminu płatności.

W ogólności polityka dewizowa uniemożliwiła bankom stworzenie czynnej pozycji dewizowej, pozbawiając ją najlepszej możliwości salwowania kapitałów własnych i zysków inflacyjnych, zmuszając je do kupna nieruchomości etc., powiększyła znacznie manipulację bankową, zwiększając tem samem koszta handlowe banków; wyeliminowała w poszczególnych okresach czasu banki z rynku walutowego w charakterze nabywcy i sprzedawcy walut.

Naruszeniu podstawowych zasad prawnych (*lex retro non agit*) i zwyczajów uczciwego obrotu (zakazy, powodujące niemożność zaspokajania w drodze legalnej zobowiązań zagranicznych lub zapłata ich w złotych polskich po kursie fikcyjnym) spowodowały nieufność zagranicy a nadto wzbudziły obawę w kraju do lokowania w bankach oszczędności, opiewających na obce waluty. Zakorzeniło się bowiem przekonanie, że rząd nakaze odesłanie obcych walut znajdujących się na kontach bankowych do Banku emisyjnego, przy zabonifikowaniu równowartości ich w walucie krajowej klientom bankowym.

Nieźródniczkowanie typu banków.

Okres inflacyjny spowodował wypaczenie naturalnej linii rozwojowej szeregu przedwojennych banków, usunął różniczkowanie ich terenu działalności, pchając je, podobnie jak i wszystkie nowopowstałe banki, w kierunku grynderki.

Dominującym a nawet wyłącznym typem tego czasokresu to typ banku założycielskiego, opierający swój byt w znacznej mierze na finansowaniu i zakładaniu przedsiębiorstw. Natomiast zanikły w zupełności tak ważne i istotne ogniwa w łańcuchu bankowym, jak banki dyskontowe i banki kredytu długoterminowego.

Banki dyskontowe to banki kredytu obrotowego, krótkoterminowego, wekslowego, udzielanego jak wskazuje sama ich nazwa, we formie dyskonta. Ich klientela to przeważnie średni, drobny handel, rzemiosło, przemysł domowy. Banki

te rozprowadzają kredyt licznemi, lecz drobnemi korytami.

Sfery zainteresowane w tym kredycie wpływają decydująco na kształtowanie się wysokości stopy procentowej. Pałace jest zagadnienie przemiany typu wielu banków na typ dyskontowy. Banki wstąpiły już na tę drogę, jednakże proces przemiany odbywa się w dość powolnem tempie, z przyczyn już naprowadzonych tj. między innemi dwuwalutowości wkładów. Obiektywne warunki rentowności banków dyskontowych już istnieją obecnie. Celowa polityka Banku Polskiego, faworyzująca banki specjalizujące się w tym zakresie, mogłaby przyspieszyć ten proces przegrupowania banków. Inaczej przedstawia się sprawa banków kredytu długoterminowego, udzielających pożyczek osobom prawa publicznego t. j. samorządom miejskim i ich przedsiębiorstwom, samorządom wiejskim a dalej osobom prywatnym na nieruchomości miejskie i rolne, w formie listów zastawnych, obligacyj komunalnych, kolejowych etc.

W Galicji przed wojną gros banków o kapitale polskim działało w tym kierunku, na przykład Bank Krajowy, Akcyjny Bank Hipoteczny, Ziemski Bank Hipoteczny i Ziemski Bank Kredytowy. Zanik tego typu banków tłumaczy się zanikiem kapitałów w ogólności a w szczególności wybitną niechęcią posiadaczy istniejącego kapitału do angażowania go na długie terminy.

Odbudowa kredytu długoterminowego może mieć miejsce dopiero w razie wydatniejszego napływu kapitałów zagranicznych, w każdym zaś razie po odbudowie kredytu obrotowego.

Na źródła, któremiby wpływały te kapitały do kraju, mają najwięcej danych banki państwowe, posiadające w tej dziedzinie gwarancję państwa.

Niewątpliwie parodoksalny byłby stan, gdyby banki polskie opierały przeważnie swój byt o przemysł, zawdzięczający swe istnienie często protekcyjnizmowi ciłowemu a zaniedbywały stan rzemieślniczy, rolniczy i kupiecki.

CZĘŚĆ DRUGA.

POLITYKA BANKOWA RZĄDU.

Banki państwowe.

Państwo Polskie jest najwszechstronniejszym i największym przedsiębiorcą w Polsce. Posiada ono prócz instytucyj użyteczności publicznej, jak kolej, poczta, telegraf także lasy, grunta rolne, fabryki chemiczne, fabryki wagonów, warsztaty kolejowe, huty, kopalnie soli, węgla, rafinerje, uzdrowiska, drukarnie, agencją prasową itd.

Oczywista, że wśród tylu przedsiębiorstw nie zabrakło i banków. W chwili obecnej istnieją w Polsce 3 banki państwowe a mianowicie Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.) Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny. P. K. O. powstała w roku 1918 na wzór austriackiej P. K. O. Ustawa z 19 maja 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 48 z 17 czerwca 1920 r. nadała jej osobowość prawną a zarazem ustaliła w zawartym tamże statucie zakres jej działania. Obecnie działa P. K. O. na podstawie nowego statutu, objętego rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 czerwca 1924 roku.

Bank Gospodarstwa Krajowego powstał na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 maja 1924 roku ze zlania się trzech instytucyj kredytowych a mianowicie: Polskiego Banku Krajowego, Państwowego Banku Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolskich. Pierwszy z nich powołany został do życia uchwałą sejmu galicyjskiego z 21 października 1881 roku, dwa zaś dalsze banki były tworam wojennemi o zadaniach specjalnych jak np. rozdział kredytów państwowych na cele odbudowy zniszczonych przez wojnę gospodarstw. Statut Banku Gospodarstwa Krajowego kilkakrotnie uzupełniany, datuje się z dnia 31 maja 1924 r.

Wreszcie Państwowy Bank Rolny, powołany do życia na mocy uchwały sejmowej, opiera się w swej obecnej działalności na statucie z dnia 20 czerwca 1925 roku. Wszystkie banki państwowe mają osobowość prawną i prawo do odrębnego zastępowstwa sądowego (a więc nie są zastępowane

przez Generalną Prokuratorję Państwa). Zasadniczą intencją ustawodawcy było co do P. K. O. krzewienie i popieranie przez nią oszczędności i obrotu czekowego. Państwowy Bank Rolny miał popierać prowadzenie parcelacji, osadnictwa, regulacji, meljoracyj rolnych, ułatwiać rozwój rolnictwa, przemysłu rolnego, gospodarczej odbudowy wsi, jak również drobnych i średnich gospodarstw rolnych, oraz organizować kredyt rolny. Wreszcie zadaniem Banku Gospodarstwa Krajowego (§ 11 statutu) było udzielanie pożyczek kredytu długoterminowego przez emisję listów zastawnych, obligacyj komunalnych, kolejowych, popieranie instytucyj kredytowych, powołanych do życia przez samorządy a dalej ruch budowlany i odbudowa kraju. Rozwój faktyczny banków państwowych poszedł jednak w innym kierunku. Zakres ich działalności zataczał stopniowo coraz szersze kręgi. Obecne banki państwowe objęły co do rozmiarów swej działalności całą sferę działania banków prywatnych, konkurując z nimi i między sobą nawzajem. Trzy banki państwowe, a więc bank krzewiący oszczędność i obrót czekowy, bank kredytu długoterminowego, bank dla przeprowadzenia reformy rolnej, skupiły swą działalność na kredyty krótkoterminowy, popieranie przemysłu, kupno i sprzedaż walut i papierów na giełdzie, eskont, inkasso weksli itd. Państwowy Bank Rolny, aby godnie odpowiedzieć swym celom, zorganizował nawet wydział handlu nawozami sztucznymi i wydział handlowy maszyn rolniczych. Ułatwiły to przerzucenie się banków państwowych postanowienia statutów, dające im coraz szerszą dziedzinę pracy „w uwzględnieniu poczynionych doświadczeń“ jak pisze P. K. O. w swem sprawozdaniu.

Statuty te zezwoliły bankom państwowym prócz zadań zasadniczych także na wykonanie „innych czynności bankowych“. Jak zaś wyglądają te „inne czynności bankowe“ świadczy § 63 statutu Banku Gospodarstwa Krajowego, który opiewa: „Bank może dokonywać wszelkich operacyj, wchodzących w zakres czynności bankowych, a w szczególności (prócz innych wymienionych w § 11):

a) Skupować i sprzedawać weksle i warranty, b) udzielać pożyczek na podstawie zobowiązań gminom, powiatom

i innym samorządowym związkom, c) udzielać pożyczek pod zastaw: 1) papierów publicznych, 2) złota, srebra itd., 3) towarów, dokumentów na towary, 4) dokumentów transportowych, 5) weksli depozytowych i kaucyjnych, d) nabywać i sprzedawać na rachunek własny waluty obce, oraz papiery wartościowe państwowe przez państwo gwarantowane, komunalne, akcje przedsiębiorstw przy udziale banku powstałych, na rachunek zaś osób trzecich wszelkie waluty i papiery bez powyższego ograniczenia, e) udzielać gwarancji za państwo, samorządy a osobom prywatnym za zakredytowane przez rząd podatki spożywcze oraz kredyty pożądane z ogólnogospodarczych względów, f) inkasować wszelkiego rodzaju należności, g) wydawać przekazy krajowe oraz zagraniczne (czeki), h) przyjmować do depozytu wszelkie papiery wartościowe itd. i przyjmować na oprocentowanie gotówkę i oszczędności, i) zakładać, prowadzić, pośredniczyć w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, państwowych, samorządowych, oraz takich przedsiębiorstw prywatnych, których założenie przez bank lub udział w nich uznany zostanie za potrzebny przez Ministerstwo Skarbu w porozumieniu z właściwym Ministrem, j) przyjmować zapisy na akcje także prywatnych przedsiębiorstw, k) opłacać kupony, l) wynajmować skrytki“.

Stan udzielonych kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego wynosił z dniem 31 grudnia 1925 r. 202,964.000 złotych, w tem weksle zdyskontowane wynosiły 53,684.000 zł., kredyty na rachunkach bieżących 117,070.000 zł. W największej mierze korzystał z tego kredytu prócz banków (fundusz sanacyjny) przemysł, bo w wysokości 54,070.000 zł. i rolnictwo 16,291.000 zł. Listy zastawne i obligacje w obiegu wynosiły tylko 165,009.000 zł. Z końcem sierpnia 1926 roku kredyty krótkoterminowe osiągnęły w tymże banku 305,023.000 złotych, stan zaś emitowanych papierów w obiegu wynosił 169,026.000 zł. Również P. K. O. udzielała hojnie kredytu wekslowego i krótkoterminowego dla przemysłu i spółdzielni itd.

Zdolność konkurencyjną w stosunku do banków prywatnych zawdzięczają banki państwowe całemu szeregowi przywilejów i uprawnień ustawowych i faktycznych. I tak:

1) § 106 statutu Banku Gospodarstwa Krajowego brzmi: „majątek i dochody banku zwolnione są od podatków z wyjątkiem podatku od nieruchomości i podatku gruntowego“.

P. K. O. zaś na podstawie § 21 statutu z dnia 27 czerwca 1924 roku „wolna jest od osobistych podatków państwowych, komunalnych i od podatku przemysłowego“. Potępić należy uwolnienie banków państwowych zwłaszcza od podatku obrotowego i dochodowego. Zdaniem prof. Krzyżanowskiego (Skarbowość str. 158) „opłacać powinny podatek (sc. dochodowy) instytucje, powołane przez państwo, które mają odrębną osobowość prawną. O uwolnieniu od tego podatku przedsiębiorstw publicznych należy dobrze pamiętać, osądzając ich dochodowość w porównaniu z dochodowością prywatnych przedsiębiorstw. Do porównania nadają się jedynie czyste zyski prywatnych przedsiębiorstw po doliczeniu do nich zapłaconego podatku dochodowego“.

Banki państwowe, jak wynika z ich bilansów za rok 1924 i 1925, nie zapłaciły Państwu ani grosza z tytułu podatków. Dla przykładu, jak zniekształca ta okoliczność właściwy obraz dochodowości banków państwowych, przytoczymy przykładowo wysokość podatków zapłaconych przez niektóre banki prywatne. Bank Handlowy w Warszawie uiścił z tytułu powyższego w roku 1924 925.000 zł., a w roku 1925 903.000 zł. Bank Dyskontowy w roku 1924 516.000 zł., zaś w roku 1925 565.000 zł. Bank Cukrownictwa w r. 1925 1,610.000 zł. Bank Gospodarstwa Krajowego ze względu na wysokość obrotu i sumę udzielonych kredytów jest największym bankiem w Polsce. Cyfra wymierzonych podatków musiałaby być odpowiednio większa od zapłaconych przez wymienione banki. Pochłonięłaby zapewne wykazane przez Bank Gospodarstwa Krajowego zyski (zysk za rok 1924 1,119.360-96 zł.). Ustawodawca idzie jeszcze dalej i tak w § 21 statutu P. K. O. zwalnia wszelkie dokumenty w obrotach P. K. O. wystawiane przez uczestników P. K. O. w zakresie ich stosunku do niej oraz wszelkie dokumenty i wykazy sporządzane przez P. K. O. od opłat stemplowych. Procenty od wkładów oszczędnościowych P. K. O. wolne są od podatku dochodowego. Korzyści odniesione z tego tytułu przez kli-

jentów P. K. O., stanowiące efektywną stratę Państwa, należy również uwzględnić przy słusznej ocenie rentowności P. K. O.

2) Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia 1924 r. o sposobie stałego lokowania kapitałów oraz gotowizny bieżącej przez osoby prawa publicznego nakazują wolną bieżącą gotowiznę tych osób a więc przewyżki kasowe lokować w jednej z państwowych instytucji pieniężnych a dalej podają wśród innych sposobów trwałego lokowania kapitałów sierocińskich i fundacyjnych umieszczenie ich na książeczkach oszczędnościowych kas i banków, posiadających przywilej pupilarności. Przywilej ten posiadają: Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O., Państwowy Bank Rolny, Polski Bank Komunalny, Komunalne Kasy Oszczędności. Wprowadzie późniejsze rozporządzenie z 30 grudnia 1924 roku zwalnia nieco te więzy, pozwalając zarządom miast lokować gotówkę także w innych instytucjach kredytowych, niewymienionych w powyżej cytowanych rozporządzeniach ze zgodą Ministerstwa Skarbu i Spraw Wewnętrznych. To ustępstwo ma jednak dla banków prywatnych w praktyce minimalną wartość, trudno bowiem sądzić, by przy tak uciążliwej procedurze jakaś osoba prawa publicznego czyniła specjalne starania o dozwoleństwo jej lokowania w instytucjach bankowych prywatnych swych zasobów. Rozporządzenia powyższe oddają bankom państwowym monopol na fundusze rządowe i fundusze osób prawa publicznego, jak kasy chorych, fundusze pensyjne, gminy wyznaniowe, zarządy miast, związki komunalne oraz na fundusze sierocińskie i fundacyjne. Kapitały tych osób są najbardziej pożądane dla instytucji kredytowych ze względu na swój długoterminowy charakter.

3) P. K. O. w Polsce powstała na wzór austriackiej i stanowiąc specjalną instytucję ściśle pocztową, wylonioną z Ministerstwa Pocht i Telegrafów, podlegała zrazu Ministrowi tegoż resortu. W związku z tem otrzymywała w swoim czasie jedynie P. K. O. przywilej zwolnienia swej korespondencji od opłat pocztowych. Skoro jednak P. K. O. na mocy ustawy z 19 maja 1920 roku Dz. U. RP. Nr. 48 stała się odrębną instytucją finansową, odpadła tem samem

sluszna podstawa do dalszego zwalniania jej korespondencji od opłat pocztowych, zwłaszcza, że ustawa o wyłączności poczty wogóle żadnej instytucji państwowej takiego przywileju nie przyznała.

Pomimo to ustawa z 19 maja 1920 r. utrzymała istniejący stan rzeczy. § 11 powyższej ustawy brzmi: „Korespondencja P. K. O. a także korespondencja jej uczestników z nią wolna jest od opłaty pocztowej“. Ustęp ostatni zaś rozdziału VI statutu organizacyjnego P. K. O. postanawia, że „wszystkie urzędy pocztowe Rzeczypospolitej Polskiej są zbiornicami P. K. O. i jako takie mają prawo i obowiązek przyjmować wszelkie wpłaty na rachunek P. K. O.“ itd.

Za wszystkie czynności wykonane przez urzędy pocztowe dla P. K. O. odpowiada Zarząd Pocht i Telegrafów. W zamian za to zobowiązana była P. K. O. wpłacać wszystkim urzędom pocztowym na początku każdego roku odpowiednie wynagrodzenie za każdą w ubiegłym roku przyjętą wpłatę i w tymże okresie czasu wydaną książeczkę wkładową. Wynagrodzenie to miało być rozdzielane między personal bezpośrednio zajęty spełnianiem czynności dla P. K. O. Zasady i sposób rozdziału określał Prezes P. K. O. w porozumieniu z Ministerstwem Pocht i Telegrafów.

Następstwem powyższych postanowień było, że P. K. O. Dyrekcji Pocht i Telegrafów jako instytucji nie nie płaciła, tylko jej urzędnikom. Dyrekcja Pocht i Telegrafów nie otrzymywała od P. K. O. żadnego ekwiwalentu z tytułu zwolnienia jej korespondencji od opłat pocztowych a dalej za to, że urzędy pocztowe były zbiornicami P. K. O. Również nie uczestniczyła P. K. O. w kosztach otwarcia nowego urzędu pocztowego, jakkolwiek z niego korzystała, ani w wydatkach na amortyzację inwentarza pocztowego. Co więcej, w razie malwersacji w urzędzie pocztowym, popełnionej przez osobę z pomiędzy personalu pocztowego lub przy pomocy podrobionych pieczęci pocztowych, płaciła odszkodowanie dla P. K. O. Generalna Dyrekcja Pocht i Telegrafów. Stosunek ten był stosunkiem pasożytniczym na organizmie Pocht i Telegrafów, który im przynosił skutek tych przywilejów P. K. O. same szkody. Przywilej ten utrudniał w najwyższym stopniu ocenę rentowności P. K. O. a zarazem stawiał jej do

dyspozycji darmo cały aparat urzędów pocztowych. Ten anormalny stan trwał przeszło trzy lata. Częściowym naprawieniem tego zła jest przepis artykułu 23 ustawy o Poczcie i Telegrafii (Dz. U. RP. Nr. 58 poz. 584 r. 1924 opiewający, że „wysokość należitości, jakie ma płacić P. K. O. Zarządowi Pocht i Telegrafów za jego świadczenia, określi corocznie Rada Ministrów na wniosek Ministerstwa Handlu i Przemysłu“).

Ale i ten przepis mówi tylko o obowiązku płacenia przez P. K. O. Dyrekcji Pocht i Telegrafów za jej świadczenia i oznacza organ, określający to wynagrodzenie, a raczej jego wysokość, milczy natomiast, wedle jakich i czy wogóle wedle pewnych zasad ma być to wynagrodzenie oznaczone. W bilansie P. K. O. za rok 1925 widnieje po raz pierwszy pozycja z tytułu opłaty za świadczenia poczty na rzecz P. K. O. w kwocie 2,090.015·13 zł. (za II półrocze 1924 i za rok 1925). Równocześnie koszt administracyjny samej P. K. O. tj. zarządu centralnego w Warszawie, oddziałów w Krakowie, Poznaniu, Katowicach wynoszą za rok 1925 7,773.643·54 zł. Widoczne jest, że opłata na rzecz poczty została oznaczona za nisko. Niemniej jednak P. K. O. uważa opłatę za świadczenia pocztowe za wygórowaną, grożąc w razie jej nieobniżenia, podwyższeniem opłat manipulacyjnych przy przekazach pocztowych.

4) Egzekucje należności z tytułu kredytu przyznanego przez P. K. O. i przez Państwowy Bank Rolny odbywają się trybem przewidzianym dla egzekucyj bezspornych.

5) Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego i Państwowego Banku Rolnego posiadają gwarancję państwową.

Wyliczyliśmy przykładowo, lecz nie wyczerpująco, niektóre przywileje ustawowe banków państwowych. Powodują one gruntowne zaciemnienie właściwego obrazu rentowności banków państwowych, już to zwalniając je od szeregu ciężarów, ponoszonych przez banki prywatne, już to dostarczając im pieniędzy związków publicznych na niski procent. Nic dziwnego, że banki państwowe mogą nawet przy lichej gospodarce konkurować z bankami prywatnymi. Do banków państwowych w Polsce można zasto-

sować z pewną racją zarzuty, podnoszone zwykle przeciwko przedsiębiorstwom państwowym, a więc że przy udzielaniu kredytów grają w nich pierwszą rolę względy polityczne, że współczynnik kosztów administracyjnych jest wysoki, że personal liczny, wydajność jego mała i brak mu zainteresowania w rentowności przedsiębiorstwa. Kierownictwo ich jest dobierane z punktu widzenia politycznego, krępowane w swych decyzjach, niesamodzielne, i zawodzi w chwili, gdy chodzi o szybkie przystosowanie się do zmiennej konjunktury. Banki państwowe poniosły zagranicą prawie wszędzie wielkie straty, angażując się w interesach spekulacyjnych. I u nas dał się zauważyć podobny przebieg wypadków, dość przytoczyć afery P. K. O. lub idącą w miliony stratę Banku Gospodarstwa Krajowego na skutek transakcji z Bankiem Wzajemnego Kredytu (na częściowe umorzenie tej straty odpisał Bank Gospodarstwa Krajowego za rok 1925 2,000.000 zł.). Bronię zapatrywania, że wszystkie banki państwowe polskie w razie odebrania im przywilejów i prowadzenia ich na zasadach czysto kupieckich wykazałyby znaczną stratę. Bank Gospodarstwa Krajowego wykazał zysk i tak mały, bo za rok 1924 1,119.360·96 zł., za rok 1925 2,852.174·35 zł.

Czysty zysk P. K. O. za rok 1924 wynosił 403.373·78 zł. W późniejszym jednak czasie okazała się potrzeba przerebienia tego bilansu jako zbudowanego wadliwie i wykazującego rozmyślnie zysk zamiast wielkich strat. Fundusz oszacowania P. K. O. w roku 1925 został zmniejszony w następstwie o 3,653.009·69 zł., a fundusz zapasowy o 2,539.861·12 złotych. P.K.O. jako przedsiębiorstwo wybitnie pasywne nie wchodzi więc w zakres naszych rozważań (wykazuje stratę nawet bilansowo). Od zysków Banku Gospodarstwa Krajowego należy odciągnąć lucrum cessans tj. utracone zyski Skarbu Państwa, płynące na skutek udzielonych mu przywilejów (nie płacenie podatków, dysponowanie taniemi pieniędzmi osób prawa publicznemi i t. d.). Jasno się wtedy okaże, że bilans Banku Gospodarstwa Krajowego jest tylko pozornie aktywny. Do Skarbu Państwa odesłał Bank Gospodarstwa Krajowego w roku 1925 z zysków osiągniętych w tymże roku zgodnie ze statutem 25% zysku tj. 713.943·59 zł., —

P. K. O. jedyny raz w ciągu swego istnienia t. j. za rok 1924 przelała Skarbowi Państwa 403.373-78 zł.

Banki Państwowe są dość silne, by podkopać istnienie banków prywatnych, zastąpić ich jednak z powodu ciężkości swej machiny nie mogą. Działalność ich mogłaby być skuteczna przy czynnościach prostych, nieskomplikowanych, jak np. zbieranie oszczędności i lokowanie ich w papierach państwowych, a dalej w dziedzinie kredytu długoterminowego, gdzie konjunktura odgrywa stosunkowo małą rolę a decyzja nie jest nagła ani paląca. Czy jednak banki państwowe nie okupują swych minusów korzyściami płynącymi dla gospodarki prywatnej z faktu udzielania kredytu tańszego niż banki prywatne?

Zdaniem mojem, nie. Stopa procentowa udzielonych przez banki państwowe kredytów przewyższa bardzo znacznie wysokość stopy Banku Polskiego mimo, że te banki dysponują pieniądzem, za który płacą niski procent.

Natomiast różnica między stopą procentową banków państwowych a banków prywatnych jest minimalna, głównie ze względu na wyższe koszty handlowe banków państwowych.

Śmiem twierdzić, że gdyby Skarb Państwa przelał swe wolne pieniądze do instytucji banków prywatnych, to te banki byłyby w stanie pożyczać je na procent o wiele niższy, niż banki państwowe.

Działalność banków prywatnych obniżyłaby wówczas ogólny poziom stopy procentowej a to:

1) Ze względu na słuszniejszą zasadę repartycji tych funduszy (zasada rentowności), 2) ze względu na niższe koszty handlowe.

Banki państwowe a contrario nie są w stanie wpływać decydująco na kształtowanie się stopy procentowej, a wypożyczenie przez nich pieniędzy taniej niż przez banki prywatne, miast spowodować ogólną zniżkę stopy procentowej, wywołuje tylko szkodliwe uprzywilejowanie szczęśliwców, którym udało się osiągnąć kredyt w instytucjach państwowych. Nic dziwnego, że ze sfer tych idzie nacisk na banki państwowe, zmierzający do spowodowania ich do otwierania jaknajwiększej ilości oddziałów. Banki państwowe

są jedynymi bankami w Polsce, które otwierają coraz to nowe oddziały.

I tak na przykład Państwowy Bank Rolny, który 31 grudnia 1923 roku posiadał jeden oddział, miał z dniem 30 września 1926 roku już 4 oddziały filjalne.

Spółdzielnie kredytowe.

Ustawodawstwo polskie popiera zasadniczo wszelkie przedsiębiorstwa, działające w charakterze spółdzielni, przyznając im szereg przywilejów. W pracy powyższej interesować może tylko pewien odłam spółdzielczości, mianowicie spółdzielczość kredytowa, która trudni się zasadniczo temi samymi czynnościami co banki. Spółdzielnie te występują najczęściej pod firmą towarzystw kredytowych, zaliczkowych i oszczędności. Zainteresowanie zaś spółdzielniami kredytowymi jest ograniczone do ustalenia, czy działalność ich jest harmonijnem uzupełnieniem aparatu bankowego, czy też są one samodzielnym tworem kredytowym, konkurencyjnym wobec bankowości prywatnej, a jeżeli tak, to czy taki stan kryje w ogólności i jakie niebezpieczeństwa dla tejże bankowości, z jakich źródeł te niebezpieczeństwa wypływają, a wreszcie, czy ten stan jest pożyteczny i korzystny dla gospodarki kredytowej. By odpowiedzieć wyczerpująco na powyższe kwestje, należy się zapoznać ze strukturą spółdzielczości kredytowej. Zakres działania, dopuszczalną wysokość zaciągania zobowiązań i t. d., jednym słowem strukturę ich ujęło w wyczerpujące normy rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej „o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami“ z dnia 27 grudnia 1924 roku Dz. U. Nr. 114 poz. 1018, uzupełniając w tym kierunku ustawę o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 roku. Na podstawie tych przepisów do powstania spółdzielni kredytowych nie jest wymagana koncesja. § 81—87 włącznie rozporządzenie z dnia 27 grudnia 1924 roku wylicza szczegółowo czynności bankierskie, do których wykonywania służy prawo spółdzielniom kredytowym, także niekoncesjonowanym. Mogą one

więc udzielać kredytu, przyjmować wkłady na książeczki imienne, wydawać чеки, przekazy, otwierać akredytywy i wypłacać na podstawie otwartych akredytyw, dokonywać wpłat w granicach państwa, przyjmować wpłaty na rachunek osób trzecich, kupować lub sprzedawać na rachunek własny lub osób trzecich papiery państwowe, samorządowe, listy zastawne, oraz akcje towarzystw, tworzonych przez kooperacje spółdzielcze, przyjmować subskrypcje na akcje takich przedsiębiorstw, zajmować się depozytem itd. Spółdzielnie kredytowe należące do związku rewizyjnego mogą także wykonywać wszelkie inne czynności bankowe z wyłączeniem emisji listów zastawnych a to za uzyskaniem koncesji. Nie są one przy tem wiązane szeregiem ograniczeń, podyktowanych względami na zabezpieczenie wkładów i utrzymanie płynności, którym podlegają przy tych czynnościach banki. W przeciwieństwie do banków spółdzielnie, działające na podstawie specjalnych koncesyj, mogą wydawać książeczki wkładowe na okaziciela poniżej 50 zł. oraz asygnaty kasowe poniżej 100 zł., a dalej mają prawo trudnić się handlem towarów na własny rachunek, nabywać nieruchomości, nieprzeznaczone na użytek własny i papiery dywidendowe za sumę przewyższającą $\frac{2}{3}$ kapitałów własnych.

Jedyną formalną gwarancją bezpieczeństwa powierzonych spółdzielni kapitałów jest przepis, że zobowiązania spółdzielni nie mogą przewyższać sumy kapitałów własnych oraz łącznej odpowiedzialności dodatkowej członków. Zaznaczyć jednak należy, że suma wkładów, przyjętych przez spółdzielnię na dowody wkładowe płatne okazicielowi, może przewyższać trzykrotną wysokość kapitałów. Jest to zabezpieczenie niewystarczające, bo nie tylko kapitały własne i dodatkowa odpowiedzialność decyduje o solidności spółdzielni, lecz prócz wysokości faktycznie wpłaconego kapitału także i wartość dodatkowej odpowiedzialności członków t. j. ich stosunki majątkowe i ewentualna ściągalskość ich zobowiązań wobec spółdzielni.

Spółdzielnia zaś nie koncesjonowana może powstać bez względu na charakter i stosunki majątkowe założycieli i celowość przedsiębiorstwa. Te zaś okoliczności są szczegó-

łowo badane przed udzieleniem koncesji innym przedsiębiorstwom bankowym. Spółdzielnie mają wolną rękę w zakładaniu filij, łączeniu się, przenoszeniu siedziby.

Wreszcie korzystają one z licznych udogodnień natury podatkowej i administracyjnej, a nadto opierają się w szerokiej mierze na stosunkowo dość wysokim kredycie w Banku Polskim, doznając także poparcia ze strony banków państwowych. Z powyższego stanu rzeczy wynikają następujące konsekwencje:

a) Spółdzielnie nie koncesjonowane załatwiają w bardzo szerokim zakresie interes bankowy.

b) Spółdzielnie zaś koncesjonowane pod wielu względami są w mniejszym stopniu krępowane, niż banki prywatne, mając w niektórych dziedzinach szersze nawet od nich uprawnienia.

c) Strumień drobnych oszczędności poniżej 50 zł. został skierowany z pominięciem banków prywatnych do spółdzielni kredytowych.

Nie jest to fakt mało znaczący, skoro się zważy, że wszelkie oszczędności są składane początkowo w małych kwotach, lecz następnie stale wzrastają. Zresztą notorycznym jest, że książeczki wkładowe opiewają początkowo na kwoty niskie.

I tak średnia wysokość wkładów, złożonych na jedną książeczkę w grudniu 1925 roku, w P. K. O. wynosiła 154 zł. 50 gr.

Na skutek powyższych czynników zatraciły spółdzielnie swój charakter lokalny, samopomocowy, poparcie zaś ustawowe i faktyczne ze strony rządu spowodowało ich szybki rozrost tak, że w roku 1925 z dniem 1 stycznia na ogólną liczbę 15.370 działało 5.771 spółdzielni kredytowych. Niestety w parze z tym imponującym rozrostem ilościowym nie idzie rozrost ich działalności. Pomimo to są one poważną konkurencją dla banków bez wybitniejszych korzyści dla siebie.

Wskutek rozlicznych ułatwień wiele przedsiębiorstw spekulacyjnych podszywa się pod formę spółdzielni, dyskredytując bankowość w ogólności i wpływa ujemnie na odbudowę zaufania do banków.

Spółdzielnie mają więc w porównaniu z bankami prywatnymi stanowisko wyjątkowe i uprzywilejowane.

Zbyt wielka ilość banków.

Na ziemiach polskich istniały przed wybuchem wojny 22 rodzime instytucje bankowe a nadto oddziały banków austriackich, niemieckich i rosyjskich. Powyższa ilość banków w zupełności wystarczała dla ówczesnych stosunków gospodarczych. Banki te rozporządzały na ogólną sumę wszystkich wkładów w wysokości około trzech miliardów złotych kwotą 525·6 milionów złotych (łącznie z Bankiem Krajowym). Bezpośrednio po powstaniu Państwa Polskiego znaczna część zagranicznych instytucyj była zmuszona zlikwidować swe placówki w Polsce a na ich miejsce powstały nowe instytucje bankowe polskie. Banków tych przybywało w miarę postępu i rozmiarów inflacji. Można zaryzykować twierdzenie, że do roku 1924 wzrost ilości banków był wprost proporcjonalny do spadku waluty, odwrotnie zaś proporcjonalny do wielkości wkładów i wartości obiegu pieniężnego. Banki inflacyjne charakteryzowały się dążnością do intensywnego wyzyskania pozornej konjunktury, wywołanej spadkiem waluty, chaosem i destrukcją życia gospodarczego. Głównie były to banki grynderskie, spekulacyjne, a najważniejszym działem ich czynności bankowych były interesa giełdowe, efektowe, walutowe. W okresie od roku 1918 do 1923 powstało w Polsce prawie 100 nowych banków. Winę w znacznej mierze przypisać należy władzom centralnym, lekkomyślnie udzielającym koncesyj. Do prowadzenia przedsiębiorstwa bankowego w formie spółki akcyjnej lub komandytowo-akcyjnej jest konieczna koncesja. Państwo ma więc w swem ręku decydującą moc wpływania na powstawanie instytucyj finansowych. Przy udzielaniu koncesji decydującym czynnikiem powinny być przede wszystkim względy ekonomiczne t. j. czy organizm gospodarczy dla sprawnego funkcjonowania wymaga nowych placówek bankowych, a dalej kwalifikacje koncesjonariuszy materialne i osobiste.

Niestety o ich wydawaniu decydowały przeważnie względy osobiste i polityczne, a nie rzeczowe i ekonomiczne. W roku 1923 istniało w Polsce 111 banków prywatnych akcyjnych, w roku 1924 — 110, 31 grudnia 1925 roku — 87, 30 września 1926 roku tylko 77 instytucyj. Liczba ta pomimo licznych likwidacyj jeszcze jest za duża. Pewną poprawę w tym stanie spowodowałoby ściśle przeprowadzenie artykułu 101 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 grudnia 1924 roku, nakazującego bankom uzupełnienie kapitału własnego do końca roku 1926 do kwoty jednego miliona złotych polskich, pociągając bezwątpienia za sobą zlikwidowanie kilku a może nawet kilkunastu banków. Potrzebę zmniejszenia liczby banków uzasadniam następująco: Obieg pieniężny wynosił z dniem 31 grudnia 1925 roku ogółem 814,977.000 złotych, a więc pięćdziesiąt kilka procentów obiegu przedwojennego, średni jednak obieg był nawet znacznie niższy, bo wahał się w ciągu 1925 roku w granicach 40%. Również wszelkie wkłady w momencie najkorzystniejszym tj. w lipcu 1925 roku wynosiły zaledwie 20% zapasów przedwojennych.

Wielka ilość istniejących banków wpływa na rozdrobnienie środków kredytowych. Silna konkurencja wzajemna powoduje mimo szczupłości rozporządzalnych zasobów nieostrożność w dobieraniu klientów i w rozdziale kredytów, co powoduje często znaczne straty dla banków. Ilość banków ma także decydujące znaczenie dla wysokości ich kosztów handlowych. Banki w Polsce na skutek nadmiaru są słabe, co zraża szerokie warstwy do lokowania w nich oszczędności. Sanacja stosunków bankowych w Polsce jest więc uwarunkowana zmniejszeniem ilości instytucyj finansowych.

Reglamentacja stopy procentowej.

Nauka ekonomji ustaliła, że wysokość stopy procentowej jest regulowana stosownie do popytu i podaży kapitałów na rynku pieniężnym.

Na podaż wpływają decydująco rozmiary oszczędno-

ści, ilość osób, które niechęć zużyć osiągniętych nadwyżek we własnem gospodarstwie, a wreszcie pewność zwrotu wypożyczonych kapitałów i to zwrotu tej samej wartości. Na popyt oddziaływa rentowność przedsiębiorstw i to zwykle najmniej wytwórczych. Polityka reglementacyjna w Polsce stale ignoruje powyższe zasady. Przyjęło się bowiem u nas przekonanie, że można i należy wpływać w sposób decydujący na kształtowanie się stopy procentowej w drodze ingerencji państwowej i to pojętej w ten sposób, że Państwo powinno każdorazowo w drodze ustawowej oznaczać maksymalną wysokość pobieranych odsetek, bez względu na panujące w danym momencie stosunki ekonomiczne. Bez wątpienia przepisy ustawowe, odnoszące się do wysokości pobierania odsetek, mogą mieć pewien walor, skoro się odnoszą tylko do lichwy rzeczywistej, mającej zwykle zastosowanie w transakcjach kredytowych prywatnych i przy kredycie konsumpcyjnym. Zarządzenia reglementacyjne, ignorujące stosunki gospodarcze, są przede wszystkim bezskuteczne, dla banków szkodliwe, bez czyjejkolwiek korzyści. Następstwem ich było i jest u nas, podobnie jak wszędzie, przy zbyt wielkiej dysproporcji między płaconemi rzeczywistie odsetkami a ustawowo określonymi, bezpośrednie zawiązywanie stosunków kredytowych pomiędzy stronami interesowanemi z pominięciem pośrednictwa banków, które są zmuszone trzymać się takich przepisów. Ustawodawca polski jednakże jeszcze silniej i już świadomie zaakcentował na inny sposób, że popiera takie transakcje kredytowe pozabankowe. Dozwala bowiem jak np. obecnie bankom na pobieranie od swych dłużników maksymalnie 16% w stosunku rocznym, osobom zaś prywatnym aż 20%, mimo, iż banki są obciążone szeregiem podatków i świadczeń społecznych.

CZEŚĆ TRZECIA.

Zawinienia banków.

Bez wątpienia w znacznej mierze wina obecnego kryzysu leży w błędnej polityce bankowej rządu. Niemniej

jednak pomija się zwykle milczeniem lub przecenia rolę działań samych banków, które przyczyniły się do pogłębienia kryzysu. Działania te dadzą się ująć zasadniczo w następujące normy:

Brak tradycji bankowej, chęć wykorzystania koniunktury, lekkomyślność i nawet niesolidność poszczególnych instytucyj bankowych. Objawiły się one najdobitniej zwłaszcza w polityce filjalnej banków. Brak daru przewidywania okazał się również w niezrozumieniu i w nieprzygotowaniu się banków na sytuację ekonomiczną, która zapanowała w drugim półroczu 1925 r.

Oddziały filjalne banków.

Banki inflacyjne uważały za pożyteczne i pożądane tworzenie licznej i gęstej sieci filjalnej. Za tym przykładem poszły również stare i solidne instytucje bankowe. Wytyczniami przezornej polityki bankowej przy otwieraniu filij powinny być widoki rozwoju nowo mających się założyć oddziałów. Rozwój ten mierzy się dochodowością t. j. rentownością filji. Dochodowość ta może być bezwzględna lub względna, może się przejawiać w bilansie filji, wykazującej zysk, lub też może się uzewnętrzniać tylko w pożytku oddziału dla zakładu centralnego. Zysk w tym wypadku bezwątpienia istnieje, jednak cyfrowo jest nieuchwytny. Ma to miejsce w wypadkach, gdy n. p. oddział filjalny ściągając z pewnej okolicy kapitały w formie wkładów, odprowadza je do zakładu centralnego lub do innej filji, otrzymując ten procent, który sam za te wkłady płaci. Oddział znów centralny lub ten inny oddział filjalny lokuje i rozdziela te kapitały na własny rachunek. Zysk z odsetek w takim wypadku pozostaje w zakładzie centralnym lub w tej innej filji. Ta jednak ewentualność t. j. dochodowość względna filji nie ma prawie zastosowania w obecnych stosunkach, gdy oszczędności są niskie. Raczej przy zakładaniu oddziałów w dzisiejszych warunkach musi się zakład główny liczyć z tem, że będzie dostarczał znacznych środków obro-

towych filji. Tej okoliczności nie uwzględniały banki, zakładając oddziały.

Również nie troszczyły się o to, czy pewna miejscowość ma dane na zatrudnienie filji, t. j. czy w niej tętni dość silne życie handlowo-przemysłowe a wreszcie, jeżeli pewna miejscowość może zatrudnić oddziały bankowe, to czy one nie istnieją już tam w dostatecznej ilości.

Wyżej wspomniane czynniki są podstawą, z której wpływa rentowność filji. Sieć filjalna w roku 1923 banków prywatnych w Polsce obejmowała 657 oddziałów. W roku tym liczyła Warszawa łącznie z zakładami centralnemi 67, Lwów 34, Poznań 29, Kraków 26, Katowice 24, Łódź 25, Wilno 17 placówek. Była to sieć przynajmniej czterokrotnie zaduża, świadcząca o kompletnym chaosie pojęć bankowych, zwłaszcza, że jeszcze istniały w kraju rozliczne kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe i spółdzielnie kredytowe. Rok 1924 zaznaczył się zwinięciem 120 oddziałów. Mimo to posiadała Warszawa 62, Lwów 33, Poznań 28, Kraków 25, Łódź 24, Katowice 22, Wilno 15 placówek. Jak bezplanowo natłoczono filje, widoczne jest z tego, że z końcem roku 1924 nawet miejscowości mniejsze, jak Stanisławów, posiadały 7 oddziałów banków prywatnych, tyleż Sosnowiec, obok położona Dąbrowa-Górnica 2 oddziały, Grudziądz nawet 8. Takie miejscowości jak Leszno, Rawa-Mazowiecka, posiadały po kilka oddziałów. Tak n. p. będący obecnie pod nadzorem sądowym Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie liczył 7 placówek w Warszawie, 5 zagranicznych, a sto kilkadziesiąt krajowych, między innymi w tak małych miejscowościach jak Żychlin, Wodzisław, Więcborg, Siemiatycze, Stryków, Szydłowiec, Kobryń itd.

Sądząc wedle ilości oddziałów, była to największa instytucja finansowa w kraju. Rok 1925 okazał, iż był to olbrzym na glinianych nogach. Bank Handlowy w Warszawie posiadał w okresie inflacji około 40 oddziałów, Polski Bank Handlowy w Poznaniu, będący obecnie pod nadzorem sądowym, blisko 30. Banki polskie częstokroć z chwilą otrzymania koncesji równocześnie z otwarciem oddziału centralnego uruchomiały po kilka oddziałów. Przejście na walutę złotową wykazało, że ten wybujały i nienormalny rozrost

oddziałów jest kamieniem u nogi dla instytucyj. Oddziały pozbawione kapitałów obrotowych i zbyt liczne, prawie bez wyjątku wykazały stratę i miasto oczekiwanych pożytków, przysporzyły trosk centralom.

Oddziały w okresie złotego, chcąc uniknąć likwidacji i wykazać swą żywotność jakoteż zyski, wdawały się nieopatrzenie w interesa spekulacyjne, niepewne i niesolidne, z których wynosiły dalsze wielkie straty. Rok 1925 był punktem zwrotnym w polityce filjalnej banków. Zlikwidowały one w tym roku 327 oddziałów, łącznie więc w dwóch latach t. j. w 1924 i 1925 zmniejszyła się sieć filjalna banków prywatnych o 447 oddziałów. Dla informacji zaznaczyć należy, że oddziały, które posiadały banki 31 grudnia roku 1925 wyrażają się cyfrą 210, w dniu zaś 30 września roku 1926 tylko 155. Jest to akt oskarżenia polityki filjalnej banków wymowny i przekonywujący. Tempo likwidacji jest jeszcze szybsze, niż tempo zakładania oddziałów, średnio okres istnienia jednego zlikwidowanego oddziału można określić na trzy lata.

Wiadomo, jak wielkie koszta powoduje założenie nowego oddziału i sprawienie dlań inwentarza. Również likwidacja pociąga za sobą wielkie koszta. Dłużnicy zwlekają niejednokrotnie z wyrównaniem zaciągniętych zobowiązań, uniemożliwiając ostateczne zwinięcie oddziałów mimo, iż te zaprzestały dokonywać nowych operacyj.

Oddział nie niesie dochodów, a pociąga konieczność dalszego utrzymywania personalu. Nierozważna polityka eksperymentów filjalnych drogo kosztowała banki, zużywając bezproduktywnie znaczne kapitały, bezpowrotnie stracone.

Błędy polityki kasowej banków.

Załamanie się kursu złotego jest momentem, który przyniósł dużo niepowetowanych szkód bankowości, a nadto ukazał wiele ukrytych braków i nieprzemyślanych problemów polskiej polityki bankowej.

Do tych należy przedewszystkiem polityka kasowa

i w ogólności zagadnienie płynności kapitałów. Pod pojęcie zasobów kasowych banków podpadają: gotówka, znajdująca się w kasie, waluty zagraniczne, saldo rachunku żyrowego w Banku Polskim, oraz pozostałość rachunkowa we wszystkich oddziałach P. K. O. Ważne więc jest ustosunkowanie gotowizny w wyżej wspomnianem znaczeniu do ogólnej sumy wkładów. Niemniej ważny jest stosunek wszystkich łatwo dających się zlikwidować aktywów t. j. gotowizny i walut, rachunku nostro i weksli w portfelu do łącznej sumy wkładów i rachunków nostro w pasywach. W stosunkach ekonomicznych, panujących w Polsce w r. 1924, zwłaszcza w roku 1925, zagadnienie to wymagało ścisłego teoretycznego przemyślenia i zastosowania wyników, wyciągniętych z tych rozważań w sferze praktycznej, a więc dla przeprowadzenia likwidacji aktywów. Inna bowiem musi być płynność w czasach stałej, nie wahającej się waluty, a inna w okresie przesilenia gospodarczego i grożącego spadku waluty. Wtedy bowiem należy się liczyć z runem na banki z jednej strony, a z niemożnością ściągnięcia pretekstu od dłużników i restrykcyjną polityką dyskontową Banku Emisyjnego z drugiej strony. Załamanie się złotego w r. 1925 nie było spowodowane czynnikami spekulacyjnej natury, lecz miało swe źródło w stosunkach gospodarczych; wynikało ono bowiem z niedoboru budżetowego, pokrywającego nadmierną emisją bilonu, dalej z wysoce biernego bilansu handlowego i płatniczego, i z wojny celnej z Niemcami, głównego odbiorcy eksportu naszego. Rzeczą przezorną polityki bankowej było z uwagi na te momenty jak najszybciej restryngować udzielone kredyty, nowych nie udzielać i starać się za wszelką cenę o wysokie pogotowie kasowe i łatwą płynność zasobów, przewidując taki a nie inny przebieg wypadków. Niestety gros banków właśnie w przededniu tego kryzysu w pierwszym półroczu r. 1925 rozwinęło jak najintensywniejszą działalność kredytową, umożliwiającą znacznym wzrostem wkładów. Banki uległy naciskowi zwłaszcza przemysłu, w mniejszej mierze rolnictwa, nadto chęci wyzyskania pomyślniej konjunktury bankowej, objawiającej się w wysokiej rozpiętości pomiędzy płaconemi a pobieranemi odsetkami. Pokrycie wkładów goto-

wizną wynosiło średnio w roku 1925 około 9%, a więc nie wiele więcej, niż przed wojną, mimo zasadniczo zmienionych warunków. Poniższa tablica ilustruje stosunek kasy i walut do wkładów w bankach związkowych w r. 1925, przy czem zamieszczamy również kurs dolara na giełdzie warszawskiej w poszczególnych miesiącach.

Rok 1925	kasa	stosunek % goto-	kurs	
Data	i waluty	wkłady	wizny do wkładów	dolara
	w m i l j o n a c h z ł o t y c h			
31 Styczeń	21·5	187·1	11·5	5·185
28 Luty	22·6	204·6	11·0	5·185
31 Marzec	28·3	233·3	12·1	5·185
30 Kwiecień	24·0	253·6	9·4	5·185
31 Maj	22·6	258·0	8·7	5·185
30 Czerwiec	23·8	263·4	9·0	5·185
31 Lipiec	28·7	289·3	9·9	5·39 ¹
31 Sierpień	29·0	273·2	10·6	5·70
30 Wrzesień .	20·7	232·0	8·9	5·98
31 Październik	19·0	213·3	8·9	5·98
30 Listopad	19·8	211·5	9·3	8·—
31 Grudzień	21·2	206·1	10·2	8·30

Najsilniejszy run bankowy zaznaczył się w miesiącach sierpniu i wrześniu r. 1925, a więc w momencie prawie najmniejszego pogotowia kasowego. Również niezadowalającą i świadczącą o zupełnej nieznajomości sytuacji jest przeciętna procentowa wszystkich płynnych aktywów, a więc gotowizny, walut, rachunków „nostro“ w aktywach, oraz weksli w portfelu do wkładów i rachunków „nostro“ w pasywach. Z początkiem roku 1925 wynosiła ona 44%, w ostatnich zaś miesiącach wahała się w granicach 35%. Trudno podać ogólną normę teoretyczną płynności, zwłaszcza w okresie niespodzianek walutowych. Zależy ona bowiem w ogólności od konkretnej sytuacji ekonomicznej, w szczególności od specjalnych stosunków, panujących w pewnym banku. Ustalenie stopnia płynności powinno być zmienne i dostosowane do każdoraz-

¹ Kurs prywatny banknotów.

zowego przebiegu wypadków. Jeżeli jednak abstrahując od innych czynników, uwzględni się nikłość wkładów terminowych a znaczną przewagę prawie we wszystkich bankach wkładów à vista, to stanowczo stwierdzić trzeba, iż w roku 1925 płynność w bankach była za niska, jak również pogotowie kasowe. Rosyjska ustawa kredytowa żądała, aby banki posiadały w kasie 10% swych wkładów. Podobny postulat wysuwał przed wojną Bank Rzeszy wobec wielkich banków prywatnych.

Niesolidność poszczególnych banków.

Nadto w tym okresie czasu wskutek zwwyżki dolara a raczej spadku złotego, wyszły na jaw praktyki bankowe, świadczące niekoniecznie o solidności niektórych banków. Licząc na krótkotrwałość przesilenia i dążąc za wszelką cenę do zdobycia gotówki, przetrzymywały kwoty, wpływające z inkasa wekslowego i towarowego, wystawiały czeki zagraniczne bez pokrycia, które następnie wracały niehonorowane i zaprotestowane, narażając kupiectwo i przemysł na szereg procesów i niepowetowanych szkód. Z tej epoki datują się i inne nieuczciwe machinacje bankowe. Np. jeden z banków będący obecnie w konkursie, sprzedawał czeki dolarowe, które w chwili wystawienia nie miały pokrycia.

Ponieważ od wystawienia czeku do prezentacji jego w Ameryce upływa 21 dni biegu pocztowego, przeto w 19 dniu kupował ten bank przekaz kablowy czyli telegraficzny, dostarczając w ostatnim momencie pokrycia dla czeku poprzednio wydanego. W ten sposób uzyskiwał bank gotówkę, którą blisko przez trzy tygodnie dysponował, lokując ją na wysoki procent. Gdy dolary znacznie zwyczajowały w kursie, bank poniósłszy znaczne straty nie mógł już pokryć sprzedanych dolarów. Również niezrozumiałe dla bankowości zagranicznej było praktykowane przez niektóre banki wydawanie zawinkulowanych przesyłek towarowych bez pobrania równowartości za wydany towar i bez przekazania jej właściwemu bankowi po terminie zapadłości winkulacji. Niesolidność ta a raczej przestępstwo

karne znalazło rozgłośnie echo zagranicą i spowodowało naprzykład banki angielskie do skoncentrowania swych obrotów w Polsce w znacznej mierze w niemieckich „D“ bankach, mających oddziały w Gdańsku. Tak naprzykład londyńska „The Financial News“ kończy artykuł o sytuacji bankowej w Polsce, wyciągając następujące wnioski: „Aby zabezpieczyć interesa eksporterów angielskich, wydaje się nam koniecznem założenie banku angielskiego w Gdańsku. Zamiast inkasować należności za pośrednictwem banków polskich, eksporterzy angielscy będą mieli możność inkasowania przez Bank Gdański, który ze swej strony będzie pozostawał w bliskich stosunkach z bankami polskimi i będzie miał możność i pewność pokrycia inkasa“.

CZEŚĆ CZWARTA.

Polityka dyskontowa Banku Polskiego.

Określiliśmy już poprzednio zgubny wpływ, jaki wywarła przemożna siła uprzywilejowanych pod wielu względami instytucyj finansowych Państwa na położenie bankowości prywatnej w Polsce.

Pogarsza znacznie ciężką sytuację tej ostatniej polityka dyskontowa Banku Polskiego a raczej pewien jej odcinek t. j. system repartycji kredytów dyskontowych, jaki obrał Bank Polski. Bank Emisyjny posiada w Polsce szczególne znaczenie dla struktury kredytowej w kraju. Jest on największem u nas skupieniem kapitału pieniężnego. Pod względem sumy udzielonych kredytów kroczy na pierwszym miejscu.

Przekonywująco uwidocznia to twierdzenie poniższa tabela:

Suma udzielonych kredytów 31 grudnia 1925 roku.

w milionach złotych

Bank Polski	362·4
Banki Związkowe	249·7 ¹
Bank Gospodarstwa Krajowego .	175·6 ²

^{1 2} Kredyty netto po potrąceniu redyskonta.

W poszczególnych momentach potencjalne możliwości emisyjne Banku Polskiego przewyższały znacznie poziom ogółu udzielonych przez wszelkie inne czynniki kredytów. Zgoda już decydującym jest wpływ Banku Emisyjnego, o ile chodzi o jedną wprowadzić tylko, ale bodaj czy nie najważniejszą dziedzinę kredytu krótkoterminowego, to jest o dyskont.

Wynika to z zestawienia jak poniżej:

Dyskonto weksli per 31 grudnia 1925 roku.

w milionach złotych

Bank Polski	289·4
Banki prywatne	101·3
Bank Gospodarstwa Krajowego . .	53·7

Wszelkie więc poczynania Banku Polskiego w dziedzinie kredytowej i tory, któremi w niej kroczyć będzie, nie mogą siłą rzeczy pozostać bez wydatnego wpływu na bankowość polską i muszą wywołać w niej stosowny odźwięk i skutki. Niebezpieczeństwo dla banków prywatnych ze strony Banku Polskiego upatruję w kredytach bezpośrednich.

Kontyngent kredytowy dyskontowy Banku Emisyjnego płynie w zainteresowane sfery gospodarcze dwoma korzyściami: *a)* bezpośrednio, *b)* pośrednio tzn. w drodze banków prywatnych i spółdzielni kredytowych.

Kredyty bezpośrednie przyznane wynosiły 31 grudnia roku 1924 187 milj. zł. t. j. 57 i $\frac{1}{2}\%$, kredyty zaś pośrednie przyznane 134 mllj. zł., a więc 42 i $\frac{1}{2}\%$ ogólnej sumy kredytów dyskontowych.

Z końcem następnego roku (1925) ogół tych kredytów, udzielonych przez Bank Polski, dobiegł sumy 289·4 milj. zł. Bank Polski rozdzielił z tego między banki i spółdzielnie kredytowe sumę 149·1 milj. zł. (110·9 milj. zł. plus kredyty specjalne pośrednie 38·2 milj. zł.), resztę w kwocie 143 milj. zł. otrzymali klienci bezpośrednio z Banku Polskiego. Z tych cyfr okazuje się tendencja Banku Emisyjnego do nawiązania szerokiego, bezpośredniego kontaktu z zainteresowanymi sferami gospodarczymi, przy wyeliminowaniu pośrednictwa banków. Możliwość

inaczej tę dążność Banku Polskiego określić jako chęć zarzucenia odgrywanej zwyczajnie przez Banki Emisyjne roli banku banków. Bank Polski, wstępując na tę drogę, miał na oku wytknięty cel ogólnego obniżenia wysokości stopy procentowej wewnątrz kraju przez zmniejszenie kosztu kredytu o wysokość wynagrodzenia banków za pośrednictwo, a dalej chciał, udzielając taniego kredytu warsztatom wytwórczym, podnieść ich zdolność eksportową, co znalazłoby odbicie w zwiększonej aktywności biernego bilansu handlowego. Wydawałoby się mogło, że w okresie wysokiej stopy procentowej polityka bezpośrednich kredytów jest słuszną i godną pochwały, bo pośrednictwo banków podraża kredyt w znacznym stopniu.

Gdy przez długi okres czasu Bank Polski pobierał 12% odsetek w stosunku rocznym od eskontu, wówczas banki prywatne liczyły 24% pro anno, a więc alterum tantum. Obecnie przy stopie Banku Emisyjnego 12% liczą banki 16%. Pogląd pozornie słuszny, że kredyty bezpośrednie wpływają na obniżenie stopy, okazuje się jednak błędnym nawet po pobieżnej analizie zagadnienia: jakie czynniki otrzymują kredyt bezpośredni a jakie pośredni, jak go zużywają i jaki wreszcie jest ich wpływ na rynek pieniężno-kredytowy. Otóż powierzchnia oddziaływania i zasięg kredytów pośrednich jest nierównie szerszy niż pośrednich. Banki utrzymują stały i ścisły kontakt z prywatnym rynkiem, z przemysłem, handlem, rolnictwem itd., banki rozprowadzają kredyt w najodleglejsze zakątki życia gospodarczego. One wpływają więc na kształtowanie się prywatnej stopy procentowej i one zaspokajają najpilniejsze potrzeby kredytowe. Kredyt bezpośredni idzie natomiast na kapitał obrotowy niewielu potężnych zakładów przemysłowych, kopalń, cukrowni, gorzelni itd., których znaczenie jest z natury rzeczy na rynku bardzo ograniczone. Kredyt im udzielony zamyka się w ciasnym i ekskluzywnym kręgu.

Z końcem roku 1925 zaledwie 1.418 przedsiębiorstw korzystało z bezpośrednich kredytów. Że istotnie Bank Polski przy kredytach bezpośrednich popiera przedsiębiorstwa wielkie i mocne, co jest zresztą zrozumiałe (bo musi mieć ekwiwalent za brakujące mu żyro bankowe), świadczy

średnia suma zeskontowanego przez tenże bank weksła w ciągu roku 1924 i 1925.

W oddziale warszawskim wynosiła ona w roku 1924 775 zł., w roku 1925 926 zł., w katowickim w roku 1924 1.783 zł., w roku 1925 1.250 zł. Przy wekslach miejscowych średnia ta jest jeszcze wyższa, bo wynosiła w roku 1924 w Warszawie 1.050 zł., w Katowicach aż 9.000 zł. Notorycznem jest, że przy wekslach zeskontowanych przez banki lub za ich pośrednictwem, średnia ta jest o wiele niższa. Sądzę, że jest więc uzasadnione wyrażone już gdzieindziej mniemanie, że wyłączny system kredytów pośrednich spowodowałby wydatne obniżenie stopy, podczas gdy polityka jedynie bezpośrednich kredytów podrażałaby stopę. Również wątpliwem jest, czy kredyty bezpośrednie mogą wpłynąć na rozwój eksportu; prócz wysokości stopy decydują bowiem o kosztach produkcji koszty transportu, robocizny, cena surowca, podatki, świadczenia społeczne.

(Zaznaczam, że stopa banków emisyjnych w krajach sąsiednich była stale niższa niż stopa kredytu bezpośredniego w Polsce).

Jak już wykazano, Bank Polski, mając na oku pewność materiału wekslowego, eskontuje bezpośrednio rymesy tylko przedsiębiorstwom pewnym i silnym.

Rozstrzyga więc o przyznaniu kredytu bezpośredniego wielkość, solidność i trwałe podstawy przedsiębiorstwa, krótko mówiąc, wartość jego jako materiału na dłużnika a nie charakter eksportera. Pojęcia przedsiębiorstwa wielkiego a eksportującego nie są identyczne, jakkolwiek czasem zbieżne. Omawialiśmy dotąd jedynie niepowodzenie usiłowań Banku Emisyjnego w kierunku obniżki ogólnej stopy i forsowania wywozu. Postaramy się teraz uzasadnić, że działanie kredytów bezpośrednich sięga dalej, przynosząc szkody Bankowi Polskiemu i niepowetowane straty dla banków. Na skutek kredytów bezpośrednich przejmuje Bank Polski funkcję banków prywatnych, sam cenzurując charakter towarowy weksli i eo ipso zmuszony jest rozszerzać stale swą sieć filjalną. Jest też ona ogromna i dnia 31 grudnia r. 1925 miał Bank Polski 48 oddziałów. Dalej kredyt bezpośredni wywołuje szkodliwy dualizm wśród dłużników, tworząc dłużników

uprzywilejowanych i upośledzonych. Niższe procenty płacą, jak udowodniono, mocne przedsiębiorstwa, mogące stosunkowo najłatwiej postarać się gdzieindziej o kredyt, wyższe odsetki, zaś reszta tj. klientela słabsza i mniej pewna. Ta stanowi, rzecz jasna, klientelę bankową, albowiem bankom prywatnym w zakresie dyskonta złotowego pozostaje ta klientela, którą jej Bank Emisyjny pozostawić raczy. Przedsiębiorstwa, korzystające z przywilejów odsetkowych, są w stanie *caeteris paribus*, złamać ekonomicznie nawet równorzędne jednostki gospodarcze a tembardziej słabsze. Naszkicowany przebieg wypadków ujawnia się w bankach gorszym materiałem wekslowym i zwiększoną niewypłatnością klienteli. Wreszcie i swej klienteli odrzuca Bank Emisyjny weksle, nieodpowiadające mu np. dlatego, że w danej miejscowości, w której weksel jest płatny, nie posiada oddziału ani agentury. Banki prywatne ze względu na obawę utraty klienta (pracującego z nim w innym zakresie, np. dewizowym), weksle te na własny rachunek zeskontować muszą, nie przytem nie zarabiając. Miejscowości nieposiadające banków są miejscowościami małemi. Weksle płatne w tych miejscowościach opiewają zwykle na kwoty małe. Koszty zainkasowania takich odcinków (ponoszą je banki przy eskoncie weksli) są wysokie, gdyż inkasują je notariusze lub urzędy pocztowe. Wobec powyższych wytycznych polityki Banku Polskiego jedyna dziedzina otwarta w zakresie eskontu dla banków to eskontowanie weksli dolarowych krajowych, tych bowiem Bank Polski nie eskontuje. W portfelu własnym banków znajdują się przeważnie tego rodzaju weksle. Jednym z zasadniczych postulatów sanacji bankowej jest wejście Banku Polskiego na drogę wyłącznie kredytów pośrednich, zgodnie z zwyczajami zagranicznych banków emisyjnych¹. Banki prywatne rozłożą wówczas swe koszty na większą ilość weksli i zadowolą się mniejszym, niż dotychczas zyskiem.

¹ Skasowanie kredytów bezpośrednich zwiększyłoby kredyty pośrednie zapewne o całą wysokość kredytów bezpośrednich. Banki w znacznie wyższym stopniu byłyby zmuszone oprzeć się na redyskoncie niż dotychczas. Nie pochwalałem tego wprawdzie w ustępie p. t. Redyskont,

CZĘŚĆ PIĄTA.

Środki zaradcze.

W nowożytnych społeczeństwach, żyjących w formie państwa, wywiera i wywierać będzie zawsze jego sytuacja gospodarcza rozstrzygający wpływ na położenie gospodarstwa prywatnego. Gdy się państwu źle powodzi, gdy budżet jego wykazuje niedobór, pokrywany drukiem tracącego na wartości pieniądza papierowego, dziwnemby było, gdyby ogół jednostek, tworzących to państwo, żył w dobrobycie i pomyślności. Dlatego też trwale ustabilizowanie waluty uważam za podstawowy czynnik zupełnej konsolidacji także w zakresie stosunków bankowych w Polsce. Zrealizowanie tego postulatu, dającego się urzeczywistnić, zdaniem wielu wybitnych teoretyków, tylko przy pomocy większej pożyczki zagranicznej, będzie kluczem, który w dalszej konsekwencji otworzy także gospodarce prywatnej wrota do zdobycia tak nam potrzebnego kapitału. W najszerszym więc programie sanacji bankowej musi się wysunąć na dominujące stanowisko urzeczywistnienie reformy walutowej i stworzenie warunków dla dopływu kapitałów zagranicznych. W zakresie bankowości należy na wszelki sposób popierać ten dopływ. Z dotychczasowego przebiegu wypadków można już wyciągnąć parę wskazań na przyszłość. Niepożądanem byłby np. dopływ kapitału niemieckiego, pragnącego być ekspozyturą kapitału amerykańskiego na Wschodzie Europy. W Polsce z banków zagranicznych obecnie mają oddziały tylko banki niemieckie. Otóż charakterystycznym jest przy oddziałach tych banków, że stosunek procentowy kredytów, udzielonych bez żadnego zabezpieczenia, do ogólnej sumy kredytów jest bardzo wysoki i przewyższa blisko dwukrotnie sumę kredytów tego typu, udzielonych przez banki polskie. Przemawia to za hipotezą, że popierają one celowo pewne jednostki gospodarcze bez względu na zabezpieczenie. Na

sądzę jednak, że kredyty bezpośrednie są większym złem niż zbytnie oparcie się banków o Bank Emisyjny. Mając do wyboru dwa konieczne zła, należy wybrać mniejsze.

poparcie zasługuje dopływ kapitału, orjentującego się w stosunkach polskich i przestającego na stosunkowo niskim oprocentowaniu. Dlatego pożądanym jest np. kapitał amerykański lub angielski. Anglja stoi dziś na pierwszym miejscu w zakresie kredytu, udzielonego przedsiębiorstwom prywatnym polskim. Za ważne uważam również, by kredyty nam udzielone nosiły raczej charakter długo- niż krótkoterminowy, albowiem w razie dojścia do skutku pożyczki stabilizacyjnej Bank Polski, otrzymawszy znaczną ilość walut obcych, byłby w stanie przy odpowiedniej polityce zaspokoić znaczną część zapotrzebowania kredytów obrotowych i krótkobieżnych. Dezyderaty, przezemnie wyrażone, są jednak muzyką przyszłości, trzeba więc ustalenia programu ciśniejszego sanacji bankowej, rozpatrującego istniejące już obecnie możliwości.

Tu nasuwa się dyskutowany wielokrotnie problem likwidacji i fuzji banków:

1) Likwidacja powinna objąć organizmy bankowe słabe, niezdolne do życia, natomiast fuzja powinna się dokonywać pomiędzy bankami silnymi, jednorodczajowymi, mającymi placówki w tych samych połaciach kraju. Co do likwidacji podnoszę, że asygnowana przez Rząd w drugiej połowie roku 1925 w czasie ostrego kryzysu kwota 65 milj. złotych jako tak zwany sanacyjny fundusz bankowy, opóźniła proces likwidacji organizmów bankowych, nie mających danych do życia. Prawdą jest, że ocaliła ona także banki, które tylko przejściowo popadły w trudności, w zasadzie jednak przeważają szkody z tej pomocy, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że źródłem, z którego Rząd otrzymał środki na ten cel, było wybicie bilonu, utrudniające osiągnięcie tak upragnionej stabilizacji złotego. Zauważyć jednak należy, że ściśle przeprowadzenie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 grudnia roku 1924 w punktach, dotyczących wysokości kapitału własnego banków, proces ten przyspieszy i poprze. Rozporządzenie powyższe oznacza minimum kapitału zakładowego lub komandytowo-akcyjnego dla banku mającego siedzibę w Warszawie na $2\frac{1}{2}$ milj. zł., w Krakowie, Lwowie, Katowicach, Łodzi, Poznaniu na $1\frac{1}{2}$ milj. zł., we wszystkich innych miejscowościach na 1 milj. zł. W ra-

zie posiadania przez bank niższego kapitału, musi on być uzupełniony bez względu na miejscowość, stanowiącą jego siedzibę, do końca r. 1926 do 1 milj. zł., do wyższej zaś kwoty do końca r. 1928. Niedopełnienie tego obowiązku jest zagrożone rygorem przymusowej likwidacji. Obecnie na ogólną liczbę 77 banków, kapitał własny około 20, nie dosięga $\frac{1}{2}$ milj. zł. Bez wątpienia banki, mające ulec likwidacji, nacierać będą na Rząd o przedłużenie terminu, lub o obniżenie wymaganej wysokości kapitału. Zdaniem mojem rozporządzenie powinno bezwzględnie i bez zmian być przeprowadzone. Państwo posiada również moc faktyczną wpływania na fuzje, a to przez popieranie zfuzjonowanych banków.

Należy popierać myśl fuzji instytucyj bankowych o identycznym rodzaju agend, działających na tym samym terenie. Doświadczenie z fuzją Banku Kredytowego w Warszawie i Banku dla Handlu i Przemysłu uczy, że banki oparte na słabych podstawach nie nabierają dostatecznych sił żywotnych przez fuzję. Banki o tym samym zakresie działania i mające identyczny teren ekspansji mogą wydatnie zredukować oddziały i zmniejszyć personal. Korzyści z likwidacji lub z fuzji są następujące: koncentracja kapitałów własnych, wkładów, obrotów w niewielu instytucjach. Przyczyni się to do rozłożenia kosztów na większą ilość obrotów i do obniżenia kosztów czynności bankowych i kosztów handlowych. Zwiększone zaufanie do wzmocnionych instytucyj wyrazi się w dopływie ukrytych zasobów i obniży przez to stopę procentową.

2) Piekące jest unormowanie i zrewidowanie stosunku banków rządowych do banków prywatnych. Już obecnie należy odebrać przyznane im przywileje, jak zwolnienie od podatków, w szczególności obrotowego i dochodowego, uiszczanie opłaty na rzecz poczty przez P. K. O. ryczałtem i bez określenia bliższych zasad tej opłaty, nakaz lokowania funduszków ciał samorządowych i innych osób prawa publicznego oraz funduszków sierocińskich i fundacyjnych w bankach państwowych itd.

Banki państwowe powinny stopniowo ścieśniać a następnie zupełnie zaniechać czynności na polu kredytu krótko-

terminowego, przerzucając się wyłącznie do kredytu długoterminowego.

Bezwzględnie powinny wyeliminować zupełnie z okresu swych interesów klientelę prywatną, o ile chodzi o kredyt krótkoterminowy. Najkorzystniejsze dla Państwa byłoby włączenie P. K. O. do Poczty i Telegrafów, pozbawienie jej osobowości prawnej, skasowanie odrębnych etatów, ograniczenie jej czynności do obrotu czekowego i organizacji oszczędności. Kapitały zebrane na tej drodze będzie lokowała P. K. O. wypróbowanym w Austrii sposobem w papierach państwowych. Również Bankowi Rolnemu należy odebrać odrębną osobowość prawną i wcielić go do Banku Gospodarstwa Krajowego jako odłamek.

3) Niezbędna jest nowelizacja rozporządzenia bankowego z 27 grudnia roku 1924, w częściach powodujących szkodliwy rozrost spółdzielni kredytowych. Pożądane jest przywrócenie spółdzielniom charakteru tylko lokalnego i samopomocowego.

4) Bank Polski powinien zlikwidować kredyty bezpośrednie, posługując się w swej działalności kredytowej jedynie pośrednictwem banków prywatnych.

5) Pożądane jest kontynuowanie w szybszym niż dotychczas tempie przemiany typu banków na typ banków dyskontowych i odseparowanie się od przemysłu.

6) Polityka banków powinna zmierzać przede wszystkim do uruchomienia swych zasobów w razie istnienia sprzyjających po temu warunków. Dalszym zadaniem byłoby podwyższenie przez nie kapitałów akcyjnych, przyczem decydować tu powinien wzgląd na płynność, możliwość wypłaty odpowiedniej dywidendy i wysokość wkładów.

7) Pożądana jest większa ostrożność ze strony banków w administrowaniu z wkładami *à vista*. W związku z dotychczasową przewagą tego rodzaju lokat niezbędna jest rygorystyczna polityka kasowa i przestrzegająca ściśle płynności.

8) Korzystne byłoby ustalenie pewnej wyraźnej linii polityki dewizowej na dłuższy okres czasu a zarazem zmiana ustaw i rozporządzeń, powodujących nadmierny wzrost manipulacji bankowej.

9) Skierowanie dopływu tezauryzowanych oszczędności do banków jest problemem zaufania do nich. W tym też kierunku obudzenia zanikłego zaufania pracować powinny banki. Solidność interesów bankowych powinna gwarantować pewność wkładów. Nie jestem dla osiągnięcia tego celu zwolennikiem innych radykalnych środków, np. ustawowego obowiązku ubezpieczenia wkładów i oszczędności. Obowiązek taki podrożyłby kredyt i sprzyjałby lekkomyślności w udzielaniu kredytów.

Kraków, w październiku r. 1926.

Alfred Zauberman

Polityka walutowa sowietów.

Budżet i pieniądze przed wojną.

Mówiąc o skarbie i walucie rosyjskiej w latach wojny i rewolucji, nawiązać wypada do stanu rzeczy w okresach poprzedzających. Stwierdzić trzeba, że zdrowy pieniądz należy w dziejach Rosji do zjawisk zgoła nietrwałych i przemijających. Jak trafnie wyraził się przed wprowadzeniem reformy ustroju pieniężnego w roku 1895 w Radzie Państwa hr. Sergjusz Witte „tylko ludzie, którzy przekroczyli 40 lat życia, mogą pamiętać czas, kiedy system pieniężny był w Rosji w porządku“.

Był to krótki okres czasu w połowie stulecia XIX., kiedy pozornie uporządkowany system pieniężny oparty był na rublu srebrnym. Następnym okresem „porządku“ były dwa dziesiątki lat od reformy Wittego do wojny światowej, kiedy waluta rosyjska opierała się przedewszystkiem na złocie.

Reforma hr. Wittego z roku 1895, mająca w myśl intencji swego twórcy wprowadzić Rosję na tory monometalizmu złotego, jest po dzień dzisiejszy drogowskazem polityki walutowej rosyjskiej. Z tego względu wydaje się koniecznem przynajmniej krótkie scharakteryzowanie wprowadzonego przez nią systemu.

Obieg pieniężny rosyjski składał się bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej z monet kruszcowych: złotych, srebrnych i miedzianych oraz biletów kredytowych Banku Państwa.

Jednostką pieniężną był złoty rubel o zawartości 17.424 doli czystego złota (0.774 gr.). Monety złote miały ustawową zdolność zwalniania od zobowiązań w nieograniczonych rozmiarach. Istniała wolność wybijania monet złotych, polegająca na tem, że każdy mógł sobie kazać w mennicy państwowej wybić z 1 złotnika i 78.24 doli, czyli 87.12 doli złota, monetę 10-cio lub 5-ciorublową. Maksymalne odchylenie się co do wagi (2 pro mille) i co do próby (1 pro mille) zabezpieczały dostatecznie stałe ustosunkowanie się wartości monety rublowej złotej do kruszcza.

Obieg złoty uzupełniony był obiegiem nadwartościowym srebrnym i miedzianym. W większych monetach srebrnych wartość kruszcza stanowiła około 66—68% wartości nominalnej, w mniejszych tylko około 33—34%, w reszcie w miedziakach zaledwie 20%. Monety nadwartościowe miały charakter pieniądza zdawkowego, o ograniczonej zdolności zwalniania od zobowiązań, a mianowicie do sumy 25 albo 3 rubli, zależnie od stopnia ich nadwartościowości. Ograniczenia te nie odnosiły się przytem do kas skarbowych, z wyjątkiem do kas celnych. Co do monet zdawkowych nie istniała wolność wybijania na rachunek prywatny. Emitował je skarb cesarstwa w ilości maksymalnej 3 ruble na głowę ludności, za każdorazowem zwolnieniem, udzielanem ministrowi finansów wedle ustawy monetarnej. Te wszystkie kautele razem wzięte zabezpieczały właściwą proporcję pomiędzy poszczególnymi rodzajami pieniędzy kruszczowych.

Poza monetą kruszczową obieg pieniężny rosyjski obejmował — jak powiedziano — t. zw. bilety kredytowe czyli banknoty. Były one emitowane przez Bank Emisyjny, stanowiący wyłączną własność państwa. Wolność emisji była nieograniczona, jednakże ustawowe zasady o pokryciu były nadzwyczaj rygorystyczne. Pokrycie złota stanowić musiało co najmniej 60% — do cyfry 600 milionów emisji, powyżej zaś tej cyfry — al pari, rubel za rubel. W praktyce bezpośrednio przed wojną obieg banknotów zabezpieczony był w całej wysokości ponad 100%, n. p. w pierwszej połowie roku 1914 przy obiegu banknotów na sumę 1.630 milionów rubli, zapas złota Banku Państwa wynosił 1.743 miliony ru-

bli. Bank Państwa zobowiązany był ustawowo do wymiany swych banknotów na każde żądanie na złoto *al pari*. Banknot był również ustawowym środkiem zwalniania od zobowiązań bez ograniczenia sumy.

Przechodząc do skarbu, zauważymy, że strona dochodów rosyjskiego przedwojennego budżetu oparta była przede wszystkim na wielce niedoskonałym systemie danin pośrednich.

W roku 1913 na 3.417 milionów rubli całkowitych dochodów skarbu stanowiły dochody z danin i monopolu 1.921 milionów, w tem podatki pośrednie, monopole i cła łącznie 1.455 milionów rubli, a więc 75% (podatki i monopole 57%, cła zaś 18%), podatki zaś bezpośrednie wynosiły zaledwie z górą 24%.

Wojna a skarb.

Wojna wstrząsnęła podstawami skarbu cesarstwa. Podobnie jak w innych państwach wojujących pierwszym jej następstwem był niespotykany dotąd w dziejach wzrost wydatków państwa, związany z utrzymaniem gotowości bojowej armji, oraz ludności cywilnej.

Dotychczasowa wyżej zaznaczona konstrukcja dochodów skarbu rosyjskiego, z góry czyniła możliwość niezwłocznego powiększania wpływów z normalnych źródeł dochodowych — co wobec zmożonych potrzeb wojennych państwa było koniecznością — iluzoryczną.

Nie nadają się do równoważenia konsumpcji państwowej czasu wojny podatki pośrednie, stanowiące fundament wpływów rosyjskiego budżetu, jako z istoty swej nieelastyczne. Konsumpcja opodatkowana bowiem reaguje ściśnieniem się na podniesienie jej obciążenia fiskalnego. Nadto, wobec bezpośrednio podrażającego wpływu obciążenia pośredniego, trudno ich kilkakrotnie w niedługim okresie czasu zwiększać bez wywołania groźnych zaburzeń gospodarczych, a w konsekwencji również społecznych i politycznych.

Opodatkowanie bezpośrednie rosyjskie streszczało się głównie w podatkach przychodowych, których system pozostawiał pod względem prawidłowości wiele do życzenia.

W szczególności metody wymiarowe tych podatków odznaczały się wielką wadliwością. Zwłaszcza chaotyczne były stosunki w zakresie podatków gruntowych. Według wyników rewizji z roku 1907 wskutek braku należytych katastrów stanowiły kontygenty jednych gubernij w stosunku do innych, przy uwzględnieniu różnej dochodowości gruntów, czterokrotnie większe obciążenie, przyczem grunta drobne były $1\frac{1}{2}$ do 2 razy wyżej opodatkowane, aniżeli większe posiadłości. Wogóle cechowała rosyjskie podatki przychodowe rażąca nierównomierność, a priori uniemożliwiająca silne ich powiększenie bez niezwłocznej przebudowy ich systemu. Oczywiście na gorąco w czasie wojny, przy znanej skądinąd słabości administracyjnej państwa rosyjskiego, trudno było o takiej przebudowie myśleć. Zresztą, stanowiąc niezbyt wydajne źródło dochodów dla skarbu rosyjskiego, podatki bezpośrednie, nawet przy ich przebudowie, nie mogły pretendować do znaczniejszego pokrywania wydatków wojennych.

Korzystny efekt naciskania śruby podatkowej łatwiejszy jest stosunkowo do osiągnięcia w krajach o systemie danin, opartym na podatku dochodowym — jak Anglja; w Rosji nie mógł mieć widoków realizacji. Zresztą wszelkie podwyżki podatków rosyjskich już istniejących, jak również wprowadzenie nowego podatku, kolejowego, były dla skarbu drobną ledwie kompensatą strat przezeń poniesionych wskutek zniesienia monopolu spirytusowego. Z wybuchem bowiem wojny, z powodów natury raczej socjalno-politycznej aniżeli skarbowej zniesiono monopol spirytusowy. Rosja przedwojenna miała — jak złośliwie mawiano — „pijany budżet”: wpływy z monopolu spirytusowego stanowiły w roku 1913, 719 milionów rubli, czyli aż 37 procent ogółu wpływów z danin i monopolii, a 21 procent ogółu dochodów skarbu.

Nieelastyczna struktura źródeł podatkowych rosyjskich i brak szans na ich szybką przebudowę kierowały skarb wprost do jednego z dwóch źródeł: kredytu albo inflacji, lub też do obydwu razem. Przy niewystarczalności kredytu, zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego (od kombatan-tów), emisja papierowa stała się w Rosji — podobnie jak

w wielu innych krajach — panaceum na dolegliwości budżetu wojennego.

* *

Ustawa z 27 lipca starego stylu roku 1914 zezwoliła Bankowi Państwa na dodatkową emisję biletów kredytowych dla pokrycia krótkoterminowych długów skarbu w Banku „w rozmiarach, uzasadnionych potrzebami czasu wojny”. Cyfrę emisji dodatkowej określono na początek na $1\frac{1}{2}$ miljarda rubli. Jednocześnie — w myśl obrony zapasu kruszcowo-dewizowego Banku Państwa — zawieszono wymienialność banknotów na złoto.

W ten sposób zachwiały się podstawy waluty i skarbu rosyjskiego.

Już za pierwszy rok wojenny, liczący ledwie 5 miesięcy wojny, (od 1 sierpnia 1914 roku do 1 stycznia 1915 roku), wykazało zamknięcie rachunków skarbowych rozchody w rozmiarach 4.859 milionów rubli, co przy dochodzie równym 2.961 milionów rubli dało deficyt 1.898 milionów, czyli z górą 39%. W tym też okresie emisja banknotów mimo wysiłku, podjętego w kierunku kredytowego pokrycia wydatków, wyniosła 1.283 miliony rubli, t. j. 67% deficytu.

Z porównania z cyfrą 1.600 milionów obiegu banknotowego w chwili wybuchu wojny widocznem się staje, że już pierwsze tygodnie wojny niosły w sobie załazek zupełnego rozstroju finansów rosyjskich w niedalekim czasie.

Za pierwszą cytowaną już przez nas ustawą o zezwoleniu na emisję dodatkową z 27 lipca st. st. poszły w ślad przez dalsze 2 lata przedrewolucyjne 4 podobne ustawy: udzielono mianowicie Bankowi Państwa 17 marca 1915 roku zezwolenia na wydrukowanie i emisję $2\frac{1}{2}$ miljarda rubli, 22 sierpnia 1915 roku — $3\frac{1}{2}$ miljarda rubli, 29 sierpnia tegoż roku — $5\frac{1}{2}$ miljarda, a wreszcie 27 grudnia 1916 roku $6\frac{1}{2}$ miljarda. Już sama crescendo postępująca wysokość przytoczonych cyfr świadczy, jak hojną dla ministra finansów okazała się drukarnia państwowa.

Poniższe zestawienie ilustruje stosunkowe pokrywanie emisją deficytu w ciągu lat 1914—1916 włącznie:

Rok	Dochody		Deficyt		Stosunek emisji do deficytu	
	w milj. rubli	Wydatki			Emisja	w %
1914	2.961	4.859	1.898	39·1%	1.283	67·0
1915	3.001	11.562	8.561	74·0%	2.670	31·0
1916	4.345	18.101	13.756	76·0%	3.480	25·0

Ostatnia rubryka wskazuje, że pozaemisyjne środki pokrycia deficytu w latach 1915 i 1916 znacznie zwiększyły swój udział, niemniej z początkiem roku 1917 obieg banknotów powiększył się już zgorą pięciokrotnie.

* *

Następstwa emisji banknotów w tak wielkich ilościach były identyczne z następstwami, zaobserwowanymi we wszystkich krajach, które biciem papieru usiłowały rozwiązać problem deficytu tempore belli.

Na rynku towarów, usług i walut zaszły w dość krótkim okresie czasu perturbacje, które wstrząsnęły podstawami gospodarstwa imperjum. Droga oddziaływania dodatkowych emisji na rynek jest oczywiście ta sama, co gdzieś indziej: wojsko, urzędnicy, dostawcy, wspomagana przez rząd ludność (pomoc socjalna dla rodzin żołnierzy) uzyskują wielkie ilości znaków pieniężnych, które ciążą na cenach.

„Obfitość fikcyjnych kapitałów pieniężnych spowodowała z jednej strony gorączkę przedsiębiorczości, wywołującą z kolei popyt na elementy produkcji, z drugiej — iluzję z bogacenia u ludności wiejskiej i zwiększenie się z jej strony popytu na szereg towarów“ — pisze Kuzowkow. Prasa ekonomiczna w swych raportach z krytycznego okresu stwierdza jednomyślnie powstanie wielu nowych towarzystw akcyjnych przemysłowych i handlowych pomimo braku surowca, paliwa, a częściowo i rąk robotniczych.

Przedewszystkiem rolnictwo, jako produkujące artykuły żywności, partycypuje wydatnie w pozornych korzyściach, wywołanych „konjunkturą“, rozszerza ono pierwotne dobrodziejstwa owej „konjunktury“ na pozostałe warstwy ludności via wzmożony popyt na artykuły miejskie.

Okazało się masowe zapotrzebowanie artykułów, stanowiących zaopatrzenie i uzbrojenie kolosalnej armji. Nota bene, inaczej, niż w krajach o wyższej stopie życiowej popyt na przedmioty zaopatrzenia ze strony państwa nie był bynajmniej mniejszy, aniżeli popyt, zgłaszany na rynku towarów przez żołnierza, jako cywilnego obywatela przed mobilizacją.

Zamknięcie granic celnych cesarstwa dla szeregu towarów ze względów walutowych spowodowało w konsekwencji wszczęcie a raczej nasilenie produkcji towarów, dotąd w Rosji wcale lub w mniejszych ilościach fabrykowanych.

Wszystkie te elementy łącznie wpływały na nasilenie obrotu towarowego, nadającego sytuacji pozory wysokokonjunkturnalne.

Przez pierwsze pół roku wojny wpływ czynników, podrażających ceny, był niwelowany w dużej mierze przez czynniki mechaniczne, które się po stronie pieniądza ujawniły. Niepewność jutra skłoniła — podobnie jak w innych krajach — ludność do tezauryzacji masowej złota, przy znacznem nasyceniu złotem przedwojennego obiegu pieniężnego w Rosji, wynoszącem jakieś 600 milionów rubli, wytworzyła się luka, w którą bez wstrząsu można było wtłoczyć nowo emitowane banknoty. Zarazem niezachwiane jeszcze zaufanie do pieniądza wogóle spowodowało tezauryzację również pewnej części biletów Banku Państwa. Istotnie też do 1 stycznia 1915 roku ceny, według t. zw. indexu pracy, wzrosły ledwie o 1%.

Atoli dalszy przebieg wypadków w związku z wyżej wskazanem napięciem emisji był dużo groźniejszy. Gdy odpadły pierwotne hamulce drożyzny, średni wskaźnik cen za rok 1915 wynosi już 130, w styczniu 1916 — 143, w styczniu roku 1917 — 294, w lutym tegoż roku 1917 — to jest w miesiącu rewolucji Kiereńskiego — 310 (wszystkie te cyfry obliczone są według stanu z roku 1913 przyjętego za 100). Tak więc w przeddzień rewolucji Kiereńskiego wartość rubla względem towarów spadła już blisko o 70 procent.

Już w połowie roku 1915 zaobserwować można było w Rosji objawy walki o przerzucenie podatku emisyjnego.

Pierwszą oczywiście grupą towarów, których ceny musiały doznać zwyżki, były artykuły pierwszej potrzeby, zwłaszcza żywność i odzież, ku którym przedewszystkiem zwróciło się zapotrzebowanie, zasilone strumieniem nowo-emitowanego pieniądza. Wedle Kuzowkova w czerwcu roku 1915 zwyżka cen wynosiła:

mąka	51%
kasza	100%
bawełna	57%
wełna	35%
złoto	20% ¹⁾ .

Zwyżka cen dotknęła przedewszystkiem tych, których dochody określone są na pewien oznaczony okres czasu w nominalnie niezmienionych liczbach deprecjonujących się rubli. Najpierw więc ludność, żyjąca z dochodów niefundowanych, oczywiście również i samo państwo (skarb jego).

Obrona przed inflacją ze strony ludności, żyjącej z dochodów niefundowanych, okazała się we formie nacisku na płace. Jednocześnie państwo wprawia w ruch szereg środków, stosowanych mniej więcej podobnie w innych krajach inflacyjnych.

Pierwszem posunięciem jest zakaz eksportu artykułów pierwszej potrzeby poza granice cesarstwa. Zakaz ten zostaje następnie uzupełniony całym systemem zakazów przewozu tych artykułów w obrębie państwa z obszarów produkcji do obszarów konsumpcji — a to celem ułatwienia agentom rządowym skupu po niższych cenach.

W policyjnym państwie, jakim była Rosja, istniało przekonanie o dużych szansach policyjnej walki z deprecjacją rubla na rynku wewnętrznym. Wskutek energicznej akcji miast i t. zw. ziemstw zalecił minister spraw wewnętrznych gubernatorom już w pierwszym roku wojny „za-

¹⁾ Musimy przy okazji zaznaczyć, że statystyka rosyjska w okresie wojennym i przedwojennym istniała jedynie w pierwocinach, dane odnoszące się do ruchu cen opracowywane były tylko dorywczo, aproksymatywnie i przeważnie po długim okresie czasu.

interesować się kwestją wydania w przepisany trybie zarządzeń regulujących ceny na artykuły pierwszej potrzeby“ (okólnik z końca lipca st. st. 1915 r.), Oczywiście regulowanie cen dla poszczególnych miast czy okręgów chybiało celu. Dostawcy ze zrozumiałego powodu omijali obszary, w których obowiązywały niskie ceny na dany artykuł. W takim stanie rzeczy za sprawą miast systematycznie wprowadzano ogólnopaństwowe ceny maksymalne. Pierwsze taryfy ustanowiono na cukier, przyczem państwo objęło nadzór nad produkcją tego artykułu, organizując kartel producentów cukru pod własną kontrolą. W styczniu 1916 roku wprowadzono ogólnopaństwowe ceny maksymalne na zboże.

Skutek policyjnej ingerencji państwa w dziedzinie cen objawił się w dezorganizacji rynku, ponieważ mimo sankcje karne cen państwowych nie przestrzegano, ceny miały nieprzerwanie tendencję zwyżkową. Skutki takie były w Rosji konsekwencją szybką i nieubłaganą tem bardziej, że administracja, stojąca na bardzo niskim poziomie, z trudem mogła w tej walce wziąć udział.

W ten sposób wysiłki państwa o utrzymanie niskiego poziomu cen, a więc wysokiego poziomu rubla, pozostały bezowocne.

Niemniej dochody skarbu z drukowania pieniądza pozostawały i nadal bardzo duże. Z zestawienia cyfr emisji i wskaźnika cen, przytoczonych poprzednio, widocznem jest, iż spadek wartości pieniądza acz stale, jednak odbywał się w tempie wolniejszym, aniżeli wzrost obiegu pieniężnego.

Nierównomierność matematyczna spadku wartości pieniądza i powiększania się jego ilości dała się niewątpliwie w Rosji zaobserwować przedewszystkiem dlatego, że wieś stosunkowo późno — dopiero poniewczasie — zorientowała się w istocie gospodarki inflacyjnej. Literatura ekonomiczna rosyjska jednomyślnie stwierdza, że włościanstwo rosyjskie przez długi czas teauaryzowało pieniądze w wielkich ilościach.

Przyjmując efektywną siłę kupna całego obiegu pieniężnego rosyjskiego na dzień 1 marca 1917 roku za równą

3.800 milionom rubli przedwojennych wobec mniej więcej 2-25 miliardowego obiegu czasu pokojowego, stwierdzić trzeba, że dochody inflacyjne skarbu do czasu rewolucji były bardzo poważne. Wprawdzie deficyt budżetowy w coraz wyższym stopniu pokrywany był kredytem dzięki pożyczkom aljanckim (i umożliwionym wielką obfitością nowoemitowanego pieniądza pożyczkom wewnętrznym), to jednak i emisja pieniądza papierowego stawała się coraz poważniejszym źródłem przysparzania gotowego pieniądza „z własnych zasobów“.

Wyrzeczenie się wpływów z mętnego źródła inflacyjnego było coraz trudniejsze.

Tymczasem skarbowa gospodarka inflacyjna rujnowała życie ekonomiczne kraju. Rujnowały się masy, żyjące z płac, grupy rentjerów, wreszcie wszystkie warsztaty produkcji wskutek niszczenia ich kapitałów obrotowych.

Pieniądz w coraz mniejszym stopniu spełnia swoje funkcje gospodarcze: przestaje być dobrym pośrednikiem wymiany. Wymierność życia gospodarczego ustaje. W obrocie towarowym okazują się zaburzenia wskutek wadliwego działania mechanizmu pieniężnego. Nietylko przemysłowiec i kupiec w miastach, ale i chłop na wsi pomału poczyną zdawać sobie sprawę z niedoskonałości pieniądza. Zaopatrzenie rynku słabnie. W kraju par excellence rolniczym, jakim jest Rosja, miejskie rynki zbożowe są оголачane — oczywiście pierwszorzędny czynnik, podważający polityczno-socjalne fundamenty imperjum.

Rozkład, który ogarniał życie gospodarcze rosyjskie, nie mógł się nie dać we znaki również skarbowi: inflacja uderza weń rekoszetem, rujnując normalne dochody.

Wpływy z normalnych źródeł dochodowych nie mogą nadażyć za deprecjacją rubla. Wydajność podatków opada. Jednocześnie państwo, ustanawiając w obronie swego zysku inflacyjnego taryfy cen maksymalnych, samo zrzeka się podwyżki opłat za dostarczane przez się ludności usługi i towary.

Zwłaszcza odnosi się to do kolei państwowych. Odpłatność częściowo szczególna, istniejąca przed wojną, zamie-

nia się stopniowo na ogólną, opartą na ponoszeniu podatku inflacyjnego.

*
*
*

W lutym roku 1917 wybuchła w Rosji rewolucja. Władza przechodzi w ręce rządu tymczasowego. Atoli czasy tego rządu bynajmniej nie przynoszą zmian w ogólnej tendencji rozwojowej finansów rosyjskich. Wprawdzie wśród czynników rządzących pojawia się myśl zastąpienia dochodu inflacyjnego skarbu innymi wpływami, jednak myśl ta nie zostaje szczęśliwie zrealizowana. Przedewszystkiem ogłoszono t. zw. „pożyczkę wolności“, która jednak pomimo wysokie uniesienie patriotyczne w roku 1917 dała znikome rezultaty. Wobec tego niektóre żywioły, reprezentowane w ogólno-rosyjskim zjeździe rad, poczęły się domagać od rządu wprowadzenia wysokiego jednorazowego podatku majątkowego, ewentualnie kombinowanego z pożyczką przymusową. Jednak dezorganizacja całego życia rosyjskiego w okresie kiereńszczyzny, wywołana stanem stałego napięcia rewolucyjnego, kazała zaniechać wszelkich wysiłków restauracji systemu podatkowego.

Kredyt ustaje. Maszyna drukarska staje się wyłącznym prawie źródłem dochodów rosyjskich. Emisja papierowa, wynosząca w dniu 1 marca 1917 roku 11.786 milionów rubli, podniosła się w dniu 1 października tegoż roku do cyfry prawie dwa razy wyższej, bo do 22.446 milionów rubli.

Ceny wzrastają w coraz szybszym tempie, teraz już szybszym, aniżeli obieg pieniężny. Indeks cen t. zw. statystyki pracy, wynoszący w lutym 310, podskoczył w październiku do 740, a więc omal $2\frac{1}{2}$ raza. Widocznem jest, że hamująca dotąd drożyznę tezauryzacja przerywa się zupełnie. Szybkość obrotu pieniądza wzrasta, wpływając podobnie, jak powiększenie jego ilości.

W miarę postępu deprecjacji pieniądza realna wartość obiegu oraz nowych emisji gwałtownie spada, gwałtowniej, aniżeli przyrost emisji.

Wynika to z następującej tabliczki:

Miesiąc	Procent przyrostu obiegu pieniężnego	realna wartość obiegu	tempo wzrostu cen
Marzec	5·9	3.746	6·4
Kwiecień	4·8	3.731	13·4
Maj	5·3	3.437	18·4
Czerwiec	7·2	3.067	28·0
Lipiec	6·9	2.569	13·7
Sierpień	10·8	2.412	3·8
Wrzesień	10·8	2.573	8·8
Październik	15·5	2.622	37·8

W każdym razie, jak to widać z powyższego, nowy okres, w który wstąpić miała Rosja z końcem roku 1917, bynajmniej nie miał zadatków równowagi gospodarczej.

Naturalizacja.

W październiku r. 1917 wybuchła rewolucja socjalna, w następstwie której władza przechodzi w ręce partji komunistycznej. Od tej pory przez 3 i ½ roku — to jest do wiosny roku 1921 — przeżywa republika rosyjska t. zw. ex post okres „wojującego komunizmu“. Cały ten okres wypełniony jest wojną domową i wojnami zewnętrznymi. W tym to okresie dokonało się zupełne rozprzężenie ekonomiczne kraju. Trudnoby było wchodzić tu w szczegóły tych wszystkich zmian, jakie Rosja przeżyła wskutek przewrotu październikowego. Zresztą zupełna anarchia, cechująca większą część okresu wojującego komunizmu, nie pozwoliłaby na to i, jak twierdzą ekonomiści rosyjscy, nigdy na to nie pozwoli.

Z naszego punktu widzenia interesujące są przede wszystkim te zmiany, które zaszły w dziedzinie pieniądza rosyjskiego.

Nowi władcy rosyjscy wychodzili z teoretycznego założenia nacjonalizacji warsztatów pracy i socjalnego rozdziału dóbr. Pieniądz jako instrument, należący do mechanizmu wolnego rynku, nie był koniecznością ekonomiczną w zrozumieniu teoretyków rewolucji. Był anachronizmem,

którego usunięcie nie natrafiało na logiczne przeszkody. Chcemy się zastrzec, że jeżeli po roku 1921 teoretycy bolszewicy przeczyli, jakoby polityce pierwszego okresu komunizmu właściwa była myśl zniszczenia pieniądza, to czynili to raczej dla uzasadnienia późniejszej zmiany kursu polityki gospodarczej, aniżeli dla przedstawienia istotnego stanu rzeczy. Paragraf 15 programu VIII. zjazdu komunistycznej partii rosyjskiej głosi: „W pierwszym okresie przejścia od kapitalizmu do komunizmu, póki jeszcze niecałkowicie zorganizowano komunistyczny sposób produkcji i rozdziału dóbr, wydaje się niemożliwe unicestwienie pieniędzy..... Rosyjska partja komunistyczna dąży do szeregu posunięć, rozszerzających sferę bezpiennego rozrachunku i przysposabiających grunt pod usunięcie pieniądza“. Program, zawarty w przytoczonej przez nas tezie, jest zupełnie niedwuznaczny.

Te teoretycznej natury przesłanki świetnie wsparte zostały czynnikami o charakterze oportunistycznym, taktycznym. Tocząc walkę polityczną o utrzymanie władzy, zmuszeni byli bolszewicy wyzyskać tradycyjną niechęć proletariatu do pieniądza; pieniądz był w psychice robotnika symbolem potęgi poprzednich władców Rosji; ucieleśniał także krzywdę, wyrządzaną przez inflację wojenną. Regeneracja pieniądza niewątpliwie nastroiłaby masy nieprzychylnie dla bolszewików. Donioślejszą jeszcze była, być może, chęć zniszczenia zasobów materialnych mieszczaństwa i ziemiaństwa, nastrojonego wybitnie kontrrewolucyjnie. Ewentualna odbudowa systemu pieniężnego uwarunkowana była prawidłowym funkcjonowaniem aparatu finansowego państwa, co w chaosie ówczesnym, zwłaszcza wobec sabotażu, jaki stosowała względem nowych władców administracja starego regime'u, trudne było do osiągnięcia. Tak więc czynniki te przygotowały grunt dla naturalizacji gospodarstwa.

W związku z tem wypada zaznaczyć, że załazek naturalizacji tkwił już w przebiegu wypadków w okresach poprzedzających. Miał on swe źródło w stopniowym niszczeniu pieniężnych dochodów państwa w latach 1914—1917 włącznie.

W okresie przedwojennym państwo rosyjskie ze względu na samą strukturę gospodarstwa tamtejszego żyło przede wszystkim na rachunek dóbr, których mu we formie podatkowej dostarczało rolnictwo. Wedle obliczeń na 6-miljardową produkcję wiejską ogółem na rynek towarowy dostawało się produktów za 2 miljardy rubli. Z tego państwo otrzymało 1 miliard rubli. W ten sposób jakąś połowę swego oddawanego na rynku towaru wieś via podatki przekazywała nieodpłatnie skarbowi. Ze wzrostem emisji pieniężnych i postępującą deprecjacją rubla, państwo aby sobie zabezpieczyć i nadal wydobyć ze wsi stosownej sumy wartości, już niedługo po wybuchu wojny wprowadza maksymalne ceny na zboże. W ten sposób z kombinacji emisji papierowej z maksymalnymi cenami wybudował się system ukrytego niewymiernego podatku, mającego kompensować dawny wymierny. Aby sobie jednak zdać sprawę choć w przybliżeniu z rozmiarów owego ukrytego opodatkowania, przytoczymy, iż przez okres od sierpnia roku 1916 do drugiej rewolucji taryfy cen maksymalnych na zboże podnoszone były ledwie trzykrotnie. Oczywiście, że te powolne koncesje, jakie państwo dawało wsi, wytwarzały rozpiętość między cenami wolnego rynku a cenami ustawowymi.

Póki jeszcze pieniężne dochody państwa przedstawiają pewną wartość, podatek, tkwiący w cenach ustawowych, ma stosunkowo ograniczony zakres działania, ma dla skarbu charakter subsydjarny. Tak było do drugiej połowy roku 1916. W roku 1917 wydatne zmniejszenie się efektywności dochodów pieniężnych spycha coraz większy stosunkowo ciężar utrzymania państwa na podatek ustawowych cen. Mutatis mutandis ceny maksymalne na artykuły przemysłowe, aczkolwiek w ekonomice życia rosyjskiego mniejszą odgrywały rolę, w swych skutkach podobne były do cen maksymalnych dla wsi.

Ostatecznie, wskutek włączenia podatków w ceny, mechanizm wolnego rynku był już mocno zachwiany w przeddzień bolszewickiej rewolucji.

Bolszewicy, jak powiedziano, dla względów teoretycznych i oportunistycznych gotowi byli przyspieszyć proces naturalizacji. Jej punktem wyjścia był monopol zbożowy

państwa. W nim znaleźć miały pokrycie koszty utrzymania rewolucyjnej republiki.

Na samym początku rewolucji, z końcem roku 1917 i z początkiem roku 1918 rząd sowiecki próbuje w pewnej części pokrywać swe potrzeby podatkami o charakterze kontrybucji, obciążającami warstwy posiadające okresu przedrewolucyjnego. Jeszcze w jesieni r. 1918 wychodzi dekret o t. zw. 10-miljardowym podatku rewolucyjnym. Atoli ciasne podstawy owych kontrybucyjnych danin oczywiście nie mogą zaspokoić potrzeb państwa.

Na razie państwo kontynuuje finansową politykę, zainaugurowaną w poprzednich okresach. Tempo emisji przyspiesza się niebywale. Obieg, wynoszący 1 listopada 1917 — 22·4 miljarda rubli, w styczniu 1918 doszedł do 27·3 miljarda, w styczniu r. 1919 — 60·7 miljarda rubli. Jednocześnie postępuje dalsza deprecjacja pieniądza, wszakże w tempie niestosunkowo szybszem, aniżeli tempo emisji. W pierwszym półroczu roku 1918, przy wzroście obiegu o 60%, ceny wzrosły o 328%; w drugim półroczu powiększeniu masy pieniężnej o 40% odpowiadał wzrost cen o 84%; w pierwszym półroczu r. 1919 przy 64% wzroście obiegu drożyzna podniosła się na wolnym rynku o 300%. Widocznem jest, że absorbowanie stosunkowo małej ilości pieniędzy przez poważną część obrotu, opierającą się na ekspropriacji dóbr po cenach ustawowych, powoduje tem silniejszy nacisk na ceny rynkowe. Z jednej strony dochód emisyjny państwa opada za całe pierwsze półrocze 1919 roku do cyfry 68·1 milionów rubli indeksowych, a za drugie półrocze tegoż roku do 25·2 miliona rubli, z drugiej zaś strony rozpiętość między cenami wolnymi a ustawowymi silnie wzrasta, jak to wskazuje indeks poniższy:

		Indeks cen wolnych	Indeks cen ustaw.
Październik	1917	7·4	6·0
Styczeń	1918	20·8	6·0
Sierpień	1918	101·0	6·0
Grudzień	1918	135·0	18·3

Stawało się widocznem, że gospodarstwo posiada już tylko pozory pieniężnego charakteru, pod którym kryją się

formy naturalne. Postawić kropkę nad „i“ było dla bolszewików tem łatwiej, że od końca roku 1917 wieś w ucieczce od pieniądza spontanicznie poczęła przechodzić od wymiany towaru na pieniądz i vice versa do bezpośredniej wymiany towaru na towar. Nadto również objęcie w miastach fabryk przez bolszewików oddaje naturalia miejskie w ręce państwa.

Kropką nad „i“ miał być w zamierzeniu bolszewików dekret Centralnego Komitetu Wykonawczego z 30 października roku 1918 o podatku żywnościowym („prodnalog“). Wobec tego, iż pobór podatku stał w sprzeczności z zasadą ogólnego monopolu państwa, uprawniającego do ściągania wszelkich ilości dóbr po cenach ustawowych, zmieniono dekretem z 11 stycznia r. 1919 ten monopol na upoważnienie dla rządu ściągania określonych kontyngentów zbóż („prodrazwierstka“) tak, aby powstawały podatnikom wolne ilości dla wpłacania podatku naturalnego.

Wszakże w praktyce nie się nie zmieniło, wieś bowiem zbyt już była wyczerpana podatkiem ustawowych cen, aby móc dodatkowo płacić formalny podatek naturalny. Dwa lata istnienia tego formalnego podatku dostatecznie o tem przekonywują.

Niemniej kropka nad „i“ postawiła się sama — naturalizacja podatku zbożowego śmiało postępowała naprzód na gruncie ustawowych „cen“.

W takim stanie rzeczy, przy coraz pełniejszym zaspokajaniu potrzeb państwa ukrytym podatkiem naturalnym, podatki pieniężne wobec swej znikomej efektywności tracą sens. Jeszcze w r. 1918 w jesieni uchylono karykaturalnie mały już wówczas podatek gruntowy. W dalszym stopniowo postępującym procesie uchylono w części desuetudine, w części *expressis verbis* prawa — wszystkie przepisy o podatkach pieniężnych, stanowiących dawny kościec piętę skarbu rosyjskiego.

Państwo wyłącznie już niemal funduje swój byt materialny na pobieraniu ze wsi jej produktów, przyczem nieodpłatność pokrywa pozorami zapłaty, uskutecznianej z emisji papieru, których sobie nie szczędzi. W okresie wojują-

cego komunizmu o tyle, o ile emisje pieniężne są wogóle wyliczalne, przedstawiają się one, jak następuje:

1 styczeń 1919	60.764	miljardy	rubli
1 „ 1920	225.014	„	„
1 „ 1921	1,168.596	„	„
1 lipiec 1921	2,346.139	„	„

Nadmienimy, że o ile jeszcze dekretem z października r. 1918 emisje uzyskały sankcję dekretową, to następnie wyzwalają się one od tej formalności. Dekret rady komisarzy ludowych z 15 maja r. 1919, zezwala Komisarjatowi finansów na emisję pieniędzy papierowych „w ramach rzeczywistej potrzeby pieniężnej gospodarstwa narodowego“.

W kontynuacji poprzednio zaznaczonego procesu odbywa się dalsza deprecjacja obiegu pieniężnego, którego wartość, mierzona według wskaźnika cen, przedstawiała się jak następuje:

1 stycznia 1918	1.315.6	miljonów	rubli
1 lipca 1918	488.5	„	„
1 stycznia 1919	370.5	„	„
1 „ 1920	93.0	„	„
1 „ 1921	69.8	„	„

Zarazem kontynuuje się proces spadku efektywnych korzyści, odnoszonych przez skarb z emisyj. Obliczają je dla drugiego półrocza roku 1919 na 18.1 miliona rubli indeksowych, a dla całego roku 1920 na nieco ponad 20 milionów rubli.

Musimy uświadomić sobie, że na barkach państwa spoczywa już po rewolucji nietylko administracja, ale także znacjonalizowany przemysł i handel. Państwo zmuszone jest stworzyć mechanizm, któryby dostarczał warsztatom pracy wszystkiego tego, co jest im niezbędne do produkcji, a ludziom środków do zaspokojenia potrzeb.

W pierwszej z tych dwóch dziedzin — zdając sobie sprawę z dynamiki naturalizacyjnej gospodarstwa — stanęli bolszewicy omal od początku swego panowania na gruncie bezpieniężnego obrotu. Po szeregu wstępnych zarządzeń postanowieniem wyższej rady gospodarstwa narodowego

z 30 sierpnia r. 1918 nakazano, aby wszystkie znacjonalizowane przedsiębiorstwa zdawały swe produkty t. zw. centrom, uzyskując w zamian surowce i materiały w drodze bezpieniężnego rozrachunku przez zapisy księgowe. W dalszym ciągu dekretem rady komisarzy z 23 stycznia r. 1919 ustalono zasady bezpieniężnego obrotu pomiędzy administracją republiki i wszelkimi instytucjami znacjonalizowanego gospodarstwa. Wreszcie dekretem styczniowym z roku 1920 zasady te rozciągnięto również na kbooperatywy, spełniające funkcję legalnego aparatu rozdziału dóbr.

Mniej stanowcze były posunięcia naturalizacyjne w drugiej z pośród wskazanych dwóch dziedzin. Dopóki państwo stoi na gruncie odpłatnego formalnie poboru daniny wiejskiej, dopóty zatrudnianej przez się ludności miejskiej dostarcza środków zaspokojenia potrzeb pod postacią pro forma odpłatną. Pracownicy administracji i znacjonalizowanych instytucyj gospodarczych otrzymują mizerne uposażenie, z jednoczesnem wszakże prawem do poboru z zakładów rozdzieleczych deputatu żywnościowego („pajok”) ustalonego wedle zawartych ilości kaloryj. Nadto również otrzymują oni prawo do korzystania za podobnem wynagrodzeniem z deputatu odzieżowego, mieszkaniowego, oświeżenia i t. p. Nota bene nie bez dozy słuszości twierdzą ekonomiści komunistyczni, iż także w tej dziedzinie załączek naturalizacyjny znaleźć nietrudno w inflacyjnej epoce ancien regime'u w postaci kartek żywnościowych, datujących się w miastach rosyjskich od roku 1916, a także w wojennem prawodawstwie mieszkaniowem. Oczywiście również efektywnie omal darmo dostarczanie usług i towarów ludności przez państwo, jako to przejazdy i przewozy kolejowe, miało swoją historję wstępną w okresie inflacyjnym r. 1914—1917. Jest zrozumiałe, iż w miarę postępów deprecjacji ludność miast coraz silniej prze ku zupełnej naturalizacji płac zarobkowych.

Minimalne opłaty deputatowe stają się pomału zupełną fikcją. Wobec tego z końcem roku 1920 rada komisarzy ludowych decyduje się przystąpić do ich anulacji. Dekretem z 11 października r. 1920 polecono komisarjadowi finansów przeprowadzić likwidację opłat pobieranych przez państwo

za wszelkie świadczenia, jako to: żywność, opał, mieszkanie, światło, kanalizację, wodociągi, poczty, telegrafy, telefony; a jeszcze nieco wcześniejszym dekretem jesiennym roku 1920 ustalono sposób dokonywania bezpłatnych przewozów kolejowych.

W ten sposób obumiera pieniądze gospodarki rosyjskiej.

Z jednej strony monopol zbożowy daje prawie że bezpieniężnie w ręce państwa żywność, nacjonalizacja domów i fabryk oddaje w jego ręce mieszkania i produkty przemysłowe.

Rozumie się, że im bardziej państwo buduje swe istnienie na gospodarce naturalnej, tem silniej walczy z rynkiem prywatnym, Jeżeli walczy z nim w początkowych latach wojny 1915—1917 za pomocą środków policyjnych, tem bardziej musi to czynić w latach 1918—1921. Walka ta przybiera w konsekwencji przedewszystkiem charakter kampanji, prowadzonej przeciwko włościanstwu. W latach rozwoju procesu naturalizacyjnego chłopstwo wszelkimi siłami stara się uwolnić od ciężaru, spoczywającego na niem z racji państwowej wyłączności zbożowej. Stara się tem energiczniej, im bardziej karykaturalnie poczynają wyglądać ceny ustawowe zakupu monopolowego. Na wszelki sposób chłopstwo stara się przemycić swe produkty do miasta, gdzie uzyskuje bądź cenę pieniężną niestosunkowo wyższą, bądź potrzebne mu artykuły miejskie, których ludność miejska w zamian za żywność chętnie się wyzbywa. Stwarza się swoiste pojęcie procederu, że użyjemy niedoskonałego tłumaczenia, „woreczkarzy“ („mieszeczniki“), którzy w woreczkach półpudowych przynoszą zboże do miasta. Bolszewicy najbardziej drakońskimi środkami walczą z tem zjawiskiem. Dekret z lutego r. 1918, tworzy specjalne oddziały „komisji nadzwyczajnej“ („czerezwyczajki“) do walki z wolnym rynkiem, a zwłaszcza z „woreczkarzami“ i wogóle wszelkim przewozem zbóż, odbywającym się poza ramami komisariatu żywności. Mimo te wysiłki rynek prywatny istniał w Rosji przez cały okres komunizmu wojującego, co było zresztą tem trudniejszą do uniknięcia koniecznością, że nawet ostatecznie krystalizujący się system deputatowego

rozdziału żywności dekret z 30 kwietnia r. 1920 ograniczał uprawnionych do pobierania deputatu do trzech kategorii ludności: robotników fizycznych i umysłowych sowieckich instytucyj i zakładów oraz osób, pracujących w prywatnych gospodarstwach, nie eksploatujących cudzej pracy. Natomiast pozostawił na łasce prywatnego rynku całą resztę ludności.

Z temi zastrzeżeniami mówimy o naturalizacji gospodarstwa rosyjskiego w latach 1917—1921. Nie była ona zupełna, ale obejmowała wielką sferę gospodarczego życia republiki.

Aby zakończyć dzieło naturalizacji, zamierzają w roku 1920 bolszewicy przysposobić fundamenty zupełnej likwidacji pieniądza i tem pełniejszego wprowadzenia w życie zasad komunizmu. Przy wyższej radzie gospodarstwa narodowego powołano do życia specjalną komisję, posiadającą w swym składzie przedstawicieli nauki, o zadaniu opracowania zasad oparcia wymierności gospodarstwa na „jednostce“. Atoli do zakończenia prac tej komisji nigdy nie doszło, zanim bowiem dokonał się w całości proces naturalizacji życia gospodarczego rosyjskiego, rozpoczął się proces odwrotny.

Odbudowa pieniądza i skarbu.

Wskazaliśmy, jak istotnem znamieniem dla poprzedniego okresu była walka z wolnym rynkiem. Atoli walka ta zakończyła się w roku 1921 zupełnem niepowodzeniem dla rządu sowieckiego. W jesieni tego roku w mowie publicznej oświadczył Lenin: „Żaden komunista nie może mieć wątpliwości, iż na froncie ekonomicznym ponieśliśmy klęskę i to klęskę bardzo ciężką. Na froncie ekonomicznym nasz wysiłek w kierunku przejścia do komunizmu doznał dotkliwszej porażki, aniżeli ta, której doznaliśmy od Kołczaka, Denikina, Piłsudskiego“. Widzieliśmy, że walka o naturalizację była walką ze wsią. Tok wypadków nauczył bolszewików, iż budowanie ekonomiki rosyjskiej na wojnie z chłopem jest rzeczą a la longue nie do pomyślenia. Okres poprzedni zaznaczył się zupełnym upadkiem sił produkcyj-

nych. Ekonomia rosyjska pozostawała przez ten czas pod znakiem głodu. Na wiosnę roku 1921 te momenty gospodarcze poczęły zagrażać politycznemu i socjalnemu bytowi sowieckiej Rosji. Szereg powstań chłopskich był niebywale groźnym prognostykiem.

Te względy głównie, a również i inne, których omówienie przekraczałoby zakres tych uwag, skłoniły Rosję do inaugurowania nowej polityki ekonomicznej („nepu“), która wszakże co do istoty wydaje się nawrotem do dawnych, przedrewolucyjnych form ekonomicznych.

Punktem wyjścia nowych metod było skasowanie państwowej wyłączności zbożowej. Państwo uznało prawo własności prywatnej chłopa do jego produktów. Ograniczyło swoje prawa natomiast wyłącznie do pobierania naturalnego podatku żywnościowego, podobnego w swej konstrukcji do podatku z r. 1919, atoli posiadającego niestosunkowo większe od niego szanse powodzenia — wobec odpadnięcia poboru monopolowego. Zrzeczenie się ze strony państwa prawa do pobierania wsi jej płodów — musiało zniewolić państwo do uniemożliwienia jej zbytu pozostałego nadmiaru, po zaspokojeniu potrzeb własnych i podatków. W założeniu tego rozumowania tkwi tolerancja wolnego rynku. Dopuszczając regeneracji prywatnego rynku, państwo zmuszone jest do dalszych koncesyj na rzecz przedsiębiorczości prywatnej. Zasada nacjonalizacji ścieśnia się wyraźnie.

Jak poprzednio, zastanówmy się {znów nad konsekwencjami, które nastąpić musiały dla pieniądza wskutek ogólnej przemiany budowy gospodarstwa rosyjskiego.

Aprobując wolny rynek, państwo zrzeka się rozdziału dóbr, dokonywanego z góry wedle pewnych zasad abstrakcyjnych. System rozdziału przymusowego odpada. Z odpadnięciem przymusowości powstaje konieczność oddania na usługi rynku mechanizmu, działającego automatycznie. Takim mechanizmem jest wymiana, opierająca się na ocenianiu dóbr, doskonałona przez tworzenie pieniężnego pośrednika wymiany. W ten sposób, aprobując wolny rynek, zmuszeni są bolszewicy odbudować system pieniężny.

Odbudowa ta idzie na początku w kierunku nie naprawy pieniądza, ale rozszerzenia jego podstaw operacyj-

nych. Wstępem do niej są zarządzenia, anulujące surowe zakazy posiadania pieniędzy powyżej nieznacznych minimumów, które to zakazy były spadkiem, odziedziczonym po okresie naturalizacji. Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy dekretem z 30 czerwca roku 1921 niezależnie od poprzedniego dekretu z tegoż miesiąca, tyżącego się kooperatyw, postanowił uchylić „wszystkie ograniczenia sum pieniędzy, mających kurs w R. S. F. S. R., znajdujących się w rękach osób i organizacyj“; w tymże dekrete, explicite motywowanym potrzebą uzdrowienia obrotu pieniężnego, zarządzono zarazem, „że wszystkie sumy, wnoszone tak przez prywatne osoby, jak i organizacje, jako wkłady i na rachunki prywatne, bądź też jako sumy przekazowe do instytucyj ludowego komisariatu finansów albo kas kooperatywnych, mogą ulec konfiskacie jedynie w trybie postępowania sądowego i powinny być wydane ich właścicielom na pierwsze ich żądanie gotówką, bez ograniczenia sumy“. Ten dekret o swobodnem dysponowaniu kapitałami pieniężnymi zostaje niebawem rozciągnięty również na przedsiębiorstwa państwowe. Dalszemi dekrety rozszerzono jeszcze bardziej swobodę instytucyj państwowych w poruszaniu się na wolnym rynku prywatnym. Dekrety z 16 sierpnia i 4 października zezwalają organom sowieckim, do których obowiązków należy gromadzenie materiałów, produktów wiejskich, surowców, artykułów przemysłu ludowego, zakupno w przedsiębiorstwach prywatnych, wszakże narazie z warunkiem teoretycznej, zdaje się, natury, iż przedmioty te nie będą mogły być w należytyim czasie (7 dni) dostarczone przez właściwy organ gospodarczy republiki. Dekretem z 27 października zezwolono przedsiębiorstwom państwowym już nietylko kupować, ale i sprzedawać swe wyroby na wolnym rynku. Tu zauważyć trzeba, że włączenie produkcji upaństwowionej do regenerowanego wolnego rynku, a zarazem pozostawienie równoległych aparatów gospodarczych, opartych na całkiem odmiennych regułach funkcjonowania, było niemożliwe. Dlatego to, jak poprzednio nastawiono całość na metody socjalistyczne, tak teraz naodwrot przebudowano wszystko wedle zasad przedsiębiorczości prywatnej. Zapoczątkowaniem tych zamierzeń

było oparcie znacjonalizowanych zakładów na zasadach samowystarczalności i komercjalizmu. Dekrety z sierpnia i października roku 1921 nakazują tworzenie jednostek produkcyjnych państwowych wedle metod kupieckich i „zdjęcie ich z państwowego rachunku“.

Zarazem zaczyna się praca w kierunku odbudowy skarbu w dawnym, pieniężnym, że tak powiemy, jego znaczeniu. O ile rezolucja „Wcika“ z czerwca roku 1920 aprobowała taktykę komisariatu ludowego finansów, zmierzającą do zmiany tego komisariatu na „centralną buchalterję R. S. F. S. R.“, o tyle w nowej sytuacji rzecz zmieniła się gruntownie.

Wprawdzie skarb w wielkiej mierze zasilany jest i nadal przez cały omawiany przez nas okres podatkiem wiejskim naturalnym, („prodnałóg“ bowiem utrzymał się do 1 stycznia roku 1924), to jednak rezygnacja z podatku, ukrytego w ogólnym monopolu zbożowym, zniewala skarb do szukania również innych źródeł środków zaspokojenia swych potrzeb; oczywiście źródłem tem jest regenerowane gospodarstwo pieniężne. Na tej drodze przystępuje się do odbudowy pieniężnego systemu podatkowego. Odbudowa ta ściśniona skądinąd — jak wskazano — w swych fundamentach wskutek utrzymania „prodnałogu“, odbywa się sposobem, który zrazu przypomina nam raczej pierwociny nowoczesnego fiskusa, aniżeli to, co widzimy w krajach cywilizowanych. Jeszcze w roku 1921 wprowadzono nader niedołąźnie pomyślany podatek od przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, zbliżony bardziej typem swoim wskutek braku zróżniczkowania do pogłównego, aniżeli do współczesnych podatków zarobkowych. W roku 1922 wchodzi w życie bardzo obszerne ustawodawstwo podatkowe z dziedziny obciążenia pośredniego. Obok wprowadzonej jeszcze w poprzednim roku akeyzy od alkoholu wprowadza się akeyzy na tytoń, tutki, piwo, kwas, herbatę, kawę, cukier, sól, przetwory ropy naftowej.

Obok restauracji systemu podatkowego republika sowiecka już w zaraniu „nepu“ przyjmuje zasadę przywracania szczególnej odpłatności za dostarczane przez się usługi w tych rozmiarach, w jakich się to działo przed okresem

naturalizacji. W programowym niejako dekreecie rady komisarzy ludowych z sierpnia roku 1921 wypowiedziana jest teza, iż w nowej sytuacji państwo „nikomu nie może żadnych gospodarczych usług oddawać darmo“. W wykonaniu tej reguły szeregiem dekretów wprowadzono zasadę odpłatności przewozów na kolejach, wydano przepisy o opłatach pocztowych, telegraficznych, telefonicznych, wprowadzono taksy za korzystanie z wodociągów, kanalizacji, elektryczności, gazu świetlnego, tramwajów, zakładów kąpielowych, pralni. Państwowe znaczenie ma wprowadzenie zupełnej odpłatności za dostarczaną żywność i mieszkanie.

O tyle, o ile zestawione tutaj środki zasilenia skarbu nie wystarczają, państwo ucieka się do emisji pieniądza papierowego. Dzieje się to wszakże w warunkach odmiennych, aniżeli to miało miejsce przed „nepem“. Do omówienia tego wrócimy niebawem.

Narazie chcemy także zaznaczyć w związku z kwestją rekonstrukcji finansów, iż rok 1922 przyniósł Rosji jeszcze jeden plus. Mamy na myśli przywrócenie budżetowania państwowego. Szereg lat poprzedzających wytworzył w tej dziedzinie zupełny chaos. Zerwały się tradycje budżetowe. Dzieło budżetowe trzeba było tworzyć ab ovo. „Wcik“ dekretem swoim z 10 listopada roku 1921 poleca przygotować poszczególnym resortom zarządu republiki zestawienie wydatkowe, ograniczone „do wyjątkowej i krańcowej potrzeby z obciążeniem wszystkich etatów i programowych zamierzeń“. Pogardzana w okresie komunizmu wojującego „burżuazyjna ekonomja“ gospodarki państwowej, jak widzimy, poczyną brać górę.

Za podstawę rachunkową wyliczeń budżetowych polecono brać „rubel przedwojenny“, przez co rozumiano jednostkę siły kupna, odpowiadającą sile nabywczej jednego rubla z roku 1913, biorąc zaś za punkt wyjścia stan rzeczy w chwili wydania poleceń budżetowych „wcika“, przyjęto równo 60.000 rubli sowieckich = 1 rubel „przedwojenny“.

Pierwszym budżetem sowieckim, jeżeli wolno tą nazwą określić zestawienie cyfr, nie oparte na żadnych eksperymentalnie stwierdzonych liczbach, było prowizorium na

pierwsze 9 miesięcy roku 1922 (początek roku budżetowego sowieckiego ustalono na 1 października).

Prowizorium to sporządzano dwa razy. Raz w styczniu, drugi raz w maju. Styczniowe prowizorium ustalało dochody na 1.572 milionów przedwojennych rubli, a wydatki — na 1.877 miliony, czyli deficyt na 305 milionów rubli. W krótkim atoli czasie okazała się zupełna nierealność całego rachunku. Przystąpiono do układania nowego prowizorium, które ostatecznie w maju, a więc na cztery miesiące przed końcem roku budżetowego zostało zatwierdzone przez radę komisarzy z cyfrą 1.707 miljarda rubli wydatków, a 922 miliony rubli dochodu, tak, iż deficyt wynosić miał 725 milionów rubli (wszystko to w rublach przedwojennych według indeksu cen detalicznych instytutu konjunktur). Praktyka życia atoli obaliła również i te przewidywania. Przekonano się, że przy najwyższym napięciu druku banknotów efektywny wpływ z emisji nie mógł wyrównać deficytu. Przyniósł on bowiem nieco więcej nad trzecią część cyfry preliminowanej. Ponieważ jednocześnie wszystkie pozycje dochodowe dały (z wyjątkiem podatku żywnościowego, wybranego w zbożu) o wiele mniej, aniżeli przewidywano, ostatecznie wzajemne ustosunkowanie się preliminarza do zamknięcia rachunków (również w milionach rubli wedle wskaźnika instytutu konjunktur) przedstawiało się następująco:

	Preliminowano	Wpłynęło
Podatki bezpośrednie	368·3	335·7
„ pośrednie	80·1	14·1
Opłaty	5·8	0·9
Transport, komunikacje	255·7	62·7
Zwrot środków obrotowych ze strony przemysłu, pożyczek, realizacja zapasów	201·0	100·0
Operacje kredytowe	33·3	1·0
Majątek państwowy	37·8	15·6
Emisja	725·0	265·0
Razem	1.707·0	795·0

Inflacja zwaloryzowana.

W zakończeniu poprzedzającego rozdziału wskazano, jak wielką rolę w budżecie republiki wraz z powrotem do pieniądza poczęła odgrywać emisja. Dawała ona w cyfrach nominalnych rezultaty, o jakich się nie śniło nikomu w Rosji w latach poprzednich. Zanim inne dochody pieniężne mogłyby uzupełnić podatek żywnościowy na tyle, aby można było pokryć potrzeby administracji i deficytowo pracującego znacjonalizowanego gospodarstwa, skarb pełnemi rękoma stara się czerpać z drukarni biletów. Z okresu poprzedniego przejęto emisję 2 i $\frac{1}{2}$ tysiąca miliardów rubli. Był to obieg, którego już sam skład zewnętrznie znamionował destrukcję. Nie licząc zmonetyzowanych obligacji pożyczek, składał się on omal z 8 dziesiątków wszelakiego typu znaków pieniężnych, o przeróżnych nazwach, poczynając od „biletów kredytowych wzoru 1918“, a kończąc na „znakach rozrachunkowych R. S. F. S. R.“ z okresu naturalizacji. Z końcem roku 1921 przeprowadza Rosja przy okazji emisji nowych znaków pieniężnych „wzoru 1922“ t. zw. pierwszą denominację, polegającą na tem, że 10.000 rubli wszystkich poprzednich emisyj uznano za równe 1 rublowi „wzoru 1922“. Była to prosta manipulacja matematyczna, którą notujemy dla ułatwienia orientacji w danych liczbowych rosyjskich z owego okresu.

Jak powiedziano, odziedziczony z poprzedniego czasu obieg zostaje powielokrotniony kolosalnie w roku 1922. Masa pieniężna wzrasta za pierwsze półrocze tego roku 18·3 razy, za drugie — 6·2 razy. Niewątpliwie nowe emisje mają zgoła inną doniosłość gospodarczą w okresie naturalizacji i w okresie „nepu“. W tym drugim okresie odbudowa wolnego rynku powoduje, iż waga, jaką posiadają ceny pieniężne, jest niestosunkowo większa, aniżeli w pierwszym. Dynamika cen nabiera dopiero teraz znaczenia przybliżonego do tego, jakie zwykliśmy jej nadawać w państwach kapitalistycznych.

Tempo wzrastania masy pieniężnej i tempo drożyzny w roku 1922 nie jest jednakowe. Profesor Jurowskij zestawia poniższą tablicę ich wzajemnego stosunku, opartą na

tem, że liczba 100 oznacza ich zgodność, liczby większe lub mniejsze od 100 wskazują procentowo, iż drożyzna wzrosła więcej lub mniej szybko, aniżeli obieg.

Miesiąc	1920 r.	1921 r.	1922 r.
styczeń	176·4	257·7	130·2
luty	184·9	194·4	175·2
marzec	155·6	215·4	178·0
kwiecień . . .	153·6	143·1	108·0
maj	85·1	422·4	34·0
czerwiec . . .	174·5	287·6	27·8
lipiec	84·4	100·0	100·0
sierpień	14·4	100·0	15·7
wrzesień . . .	29·2	24·8	100·9
październik . .	57·6	38·6	200·3
listopad	103·6	85·7	120·6
grudzień . . .	239·5	139·2	83·9

Analiza pobieżna powyższej tablicy wskazuje na bardzo charakterystyczne zjawisko. Mimo głód, który zapanał wskutek nienotowanego prawie w dziejach katastrofального nieurodzaju, pod koniec roku 1921 utrzymuje się korzystna relacja między cenami a wzrostem obiegu. Najwidoczniej proces upieniężnienia obrotu wpłynął na to. Pieniądz uzyskał szerszy teren operacyjny. Jego ilościowe ustosunkowanie do volumen obrotu stało się pomyślniejsze. Wszakże już ku końcowi roku 1921 tendencja zmienia się, staje się mniej korzystna i po przerwie letniej jest dalej niekorzystna w jesieni. Jest to tem charakterystyczniejsze, że zbiory r. 1922, acz niedoskonałe, lepsze były od przeszłorocznych. Jakież są więc tego przyczyny? Zdaje się, że pokrótce następujące. Przemysł pracował w dużym stopniu na rachunek państwa. Wielkich mas pieniądza dostarczano z drukarni dla jego zasilenia. W pierwszym okresie „nepu“, przez lato r. 1922 włącznie, dokonywa się dość forsowna wyprzedaż remanentu po stosunkowo tanich cenach. Niebawem wszakże ku jesieni wyprzedaż ta musiała się zmniejszyć. Podniosły się wydatnie ceny przemysłowe. Był to jeden powód. Były wszakże i inne. Okazała się rzecz dość szczególna, nieprzewidziana zdaje się zawczasu przez ko-

misarjat finansów. Odbudowywano gospodarstwo pieniężne, a jednocześnie utrzymano pozostałość gospodarki naturalistycznej — podatek żywnościowy. Gdy do spichlerzy skarbowych w roku urodzaju 1922 wpłynęły znaczne zapasy zboża, napływ ich dokonał się bez pośrednictwa pieniądza. Gdy wypłynęły — stało się to również bez jego pośrednictwa. Pieniądz znalazł się w pewnej części niejako w próżni i spadł w swej wartości. Było teraz widoczne, iż datą zupełnego upieniężnienia gospodarstwa stanie się dopiero dzień likwidacji podatku naturalnego. Jego bowiem likwidacja uzależnia prawidłowe funkcjonowanie pieniądza. Wszakże zauważmy, że problem dałby się postawić i vice versa. Dopóki brak jest zdrowego pieniądza, dopóty skarb zmuszony jest kurczowo trzymać się jedynej pozycji mniej więcej stałej swego budżetu, — to jest wpływu naturalnego.

Dla skarbu coraz pilniejszą staje się rzeczą zrównoważenie pozanaturalnej części budżetu.

Na tle szkicu prac około finansów w roku 1922 przedstawiliśmy, ile kłopotu mieli szefowie finansów rosyjskich z załatwianiem dziur za pomocą emisji. Potrzeba lepszego pieniądza stawała się całkiem oczywistą.

Tymczasem, póki pieniądza lepszego nie było, w omawianym okresie „polepszają“ bolszewicy swój system pieniężny przez zmianę formy inflacji. Od inflacji czystej, pure et simple, przechodzą do inflacji waloryzowanej. Skarb stara się choć w części zrzucić z siebie brzemień podatku, który sam na siebie nakłada. Nie mogło tego uczynić państwo w okresach poprzedzających, włączając system podatkowy w mechanizm mało zmiennych cen, pozbawia się państwo możliwości waloryzowania inflacji; nie może samo dla siebie domagać się zapłat, odpowiadających deprecjacji pieniądza na wolnym rynku. Gdy wszakże wolny rynek uznaje, gdy kasuje ceny maksymalne i swój monopol skupu, gdy wyłącza podatek ukryty tego monopolu z cen, uprawnia się do waloryzowania swoich dochodów pieniężnych.

Podobnie i znacjonalizowane działy gospodarstwa odczuwają potrzebę chociażby niedoskonałego surogatu stabilizacji pieniądza. Przejście do zasad komercjalizmu czyni

niebywale aktualną kwestję zabezpieczenia większej niż dotąd wymierności gospodarczej. Zbyteczne mówić, że potrzebę taką a fortiori musiały odczuwać gospodarstwa nieznacjonalizowane.

Życie gospodarcze spontanicznie wytwarza przeróżne mierniki, nawiązujące bądź do tradycji złotego rubla, bądź do wartości towarów, których znaczenie dla obrotu jest szczególnie doniosłe, jak zboże.

Zdaje się również, że z obrotu prywatnego przejął rząd pierwszą swoją oficjalną metodę waloryzacyjną. Przypominamy, że było nią liczenie w „przedwojennych rublach złotych“, nakazane przez komisariat ludowy finansów jesienią roku 1921 przy sporządzaniu wstępnych wyliczeń budżetowych. Aby uzyskać cenę jakiegokolwiek bądź towaru lub usługi w złotym rublu przedwojennym, zalecono dzielić ówczesną cenę przez współczynnik deprecjacji rubla. Następnie przy otwieraniu kredytu miano mnożyć poszczególne pozycje przez ten sam współczynnik. Ponieważ wyliczenie takie opierało się na wskaźniku towarowym, przeto ów przedwojenny rubel złoty nazywano również w następstwie „rublem towarowym“ lub „rublem indeksowym“.

Jak widać, rubel indeksowy był pochodzenia budżetowego. Ustalenie zmian jego dokonywało się tylko o tyle, o ile to było potrzebne właśnie dla celów budżetowych; w związku z comiesięcznym otwieraniem kredytów poszczególnym resortom ogłaszano kurs rubla indeksowego tylko raz na miesiąc.

Oczywiście comiesięczny kurs „narkomfinu“, ogłaszany przytem w dość dowolnem zaokrągleniu, daleki był od precyzji: mógł być przydatny tylko w okresie przejściowym od zaniku wymierności do jej powrotu. Symplistycznie skonstruowany wskaźnik narazie wystarczał ludziom, przez długi czas odzwyczajonym od dokładnego pieniężnego porównywania wartości. Dzięki temu przyjął się on dość szybko w obrotach prywatnych, zwłaszcza, że zachęcająco w tym kierunku działała akcja „narkomfinu“. „Narkomfin“ szeregiem kolejnych dekrétów poleca stosować swój indeks w gałęziach życia gospodarczego od niego zależnych. Przedewszystkiem wszakże w administracji i na kolejach pań-

stwowych. Taki stan rzeczy trwał do kwietnia r. 1922. Okazuje się, iż stosowanie jednakowej miary deprecjacyjnej dla wszystkich towarów i usług nie odpowiada faktycznemu układowi sił i dlatego nie da się bez wywołania komplikacji zachować. Z tych względów dekretem z końca marca uchyla „narkomfin“ zastosowanie taryf, opartych na rublu przedwojennym złotym, przy określaniu wszystkich dochodów i wydatków republiki. Wprawdzie skasowano w ten sposób jednolite liczenie indeksowe, jednak sama zasada utrzymała się w gospodarce państwowej. Dla poszczególnych taks i taryf ustalano odtąd aż do czasu wprowadzenia liczenia czerwonońcowego, odrębne wskaźniki deprecjacyjne, bardziej lub mniej zbliżone do wskaźnika towarowego ogólnego.

W każdym razie na dzień 1 kwietnia skasowano oficjalne ogłaszanie wskaźnika „narkomfinu“.

Wobec tego ze strony sfer gospodarczych republiki wysunięto postulat publicznego ogłaszania innego wskaźnika, któryby umożliwił rozrachunki, opiewające na ruble złote.

W tym czasie rozpoczął się wśród teoretyków i praktyków ekonomji rosyjskiej spór o zasadę t. zw. „złotego liczenia“. Z jednej strony lansowano myśl oparcia tego liczenia na zasadzie indeksu towarowego, a więc zasadzie podobnej do tej, którą pierwotnie przyjął komisariat finansów. Gdyby, jak z tej strony twierdzono, udało się codzień ustalać i publikować indeks towarowy, oddałby on pierwszorzędne usługi gospodarstwu. Utrzymałaby się wymierność, oparta na przedwojennej wartości rubla w stosunku do towarów. Z drugiej strony zamiast mierzenia deprecjacji indeksem towarowym proponowano mierzenie jej w stosunku wartości rubla ówczesnego do efektywnego złota, ewentualnie dewiz pełnowartościowych. Twierdzono, że z jednej strony zmiana ustosunkowania się złota do towarów na rynkach światowych, z drugiej — konieczność szybszego nawiązania kontaktu rynku sowieckiego z rynkiem światowym skłaniają do przejścia od złota „historycznego“ (na myśli miano wartość złota w roku 1913) do złota współczesnego.

Ta druga koncepcja, acz miała za sobą „narkomfin“, z Sokolnikowem na czele, miała jednak przeciw sobie na razie faktyczny układ sił. Styczność rynku rosyjskiego w owym czasie z rynkami zagranicznymi dopiero się rozpoczynała. Była więc jeszcze bardzo luźna. Złoto, o ile było w obiegu, posiadało wysokie agio monetarne. Zarówno kurs dewiz — o ile przy niebywale szczupłym materjale na rynku mógł być ustalany — jak i cena złota ulegają nazbyt silnym wahaniom, aby się dało na nich gruntować rachunek „stabilizowany“.

Narazie przyjmuje się pewien wskaźnik średni.

Gdy z początkiem kwietnia roku 1922 skasowano ogłaszanie kursu „narkomfinu“, dekret rady komisarzy ludowych wprowadził, jako decydujący dla rozrachunków przedsiębiorstw państwowych i osób prywatnych kurs, który miał odtąd być ogłaszany przez przywrócony w okresie „nepu“ do życia Bank Państwa („Gosbank“). Jednocześnie polecono Gosbankowi, aby kurs ogłaszany przezeń odpowiadał istotnej cenie, po jakiej sam Gosbank zakupuje złoto. Kurs ten, ogłaszany zresztą już nie raz ale kilka razy na miesiąc, nie odtwarzał nawet w przybliżeniu ceny zakupu złota. W praktyce bowiem — jak wyjaśnił w następstwie prezydent Gosbanku, p. Szejnman — bank brał za podstawę kursu zmianę wartości siły kupna rubla na rynku wewnętrznym, i do ustalonego tą drogą wskaźnika wprowadzano poprawkę, odpowiadającą deprecjacji złota na rynkach światowych.

Kurs Gosbanku publikowany był ledwie przez kilka miesięcy. Był on, jak go nieco ironicznie nazywano, kursem „sprawiedliwym“ (iustum pretium), boć był wyrazem chęci pogodzenia obydwu tendencyj, nie odtwarzając ani deprecjacji złota w świecie, ani specyficznego układu popytu i podaży towaru i pieniądza na terytorjum sowieckiem.

Od sierpnia r. 1922 zastąpiono kurs Gosbanku kursem notowanym przez powołaną ad hoc, t. zw. specjalną komisję kotyzacyjną. Komisji tej zlecono już jednak, by trzymała się ściśle kursu walut wysokocennych. Było to już bezpośrednie nawiązanie do złota światowego. Atoli znów objawiły się komplikacje wskutek rozbieżności dawnych

wskaźników i wskaźnika nowego, o wiele wyższego, co zmusiło do wprowadzenia dodatkowych współczynników poprawkowych.

Przedstawienie powyższych zmian tendencji waloryzacyjnych bynajmniej nie wyczerpuje całości. Niezależnie od kursów oficjalnych poszczególne gałęzie życia gospodarczego stosują inne umowne miary deprecjacji, bardziej lub mniej do oficjalnych wskaźników przybliżone. Panuje pod tym względem wielka różnorodność, skądinąd utrudniająca normalne stosunki gospodarcze.

Czerwoniec.

W miarę przywracania życia gospodarczemu wymierności pieniężnej w roku 1922, coraz powszechniej poczęły się rozlegać domagania: po pierwsze nadania życiu gospodarczemu lepszej wymierności, po drugie stworzenia stałego pośrednika wymiany.

Dotychczasowe metody „liczenia złotego“ tylko w części zaspokajały, i to niedoskonale, potrzebę wymierności. Ten lub ów indeks deprecyjny był zawsze tylko abstrakcją, odtwarzającą lepiej lub gorzej rzeczywisty układ warunków w praktyce. Indeksy, z natury rzeczy układane pro praeterito, zgrubsza tylko pozwalały na precyzyjne określenie deprecjacji w obecnej chwili. Oczywiście nie uwalniały od strat, związanych z deprecjonowaniem się pieniądza, posiadanego w gotówce.

Wskazaliśmy poprzednio, jak bardzo cierpiał na tem skarb państwa.

Sytuacja stawała się coraz dotkliwszą dla przedsiębiorstw znacjonalizowanego przemysłu. Poczęto wymagać od nich ściślejszego przestrzegania zasad i metod kalkulacji kupieckiej. Poczęto się domagać więcej, aniżeli dotąd. Z początkiem „nepu“ zasada rentowności, choć była teoretycznie postawiona, w praktyce realizowała się w stopniu niewielkim. Z jednej strony rząd zniewalał zakłady upaństwowione do forsownej wyprzedaży zapasów, z drugiej zaś za pośrednictwem bądź „narkomfinu“, bądź Gosbanku dostarczał wydrukowanych pieniędzy. Tymczasem, jak to już za-

zaznaczono, ku jesieni roku 1922 zapasy się wyczerpały. Wymaganie ścisłej rentowności stawało się pilniejsze.

Dwie grupy, na których opierał się rząd sowiecki, proletariat miejski i chłopstwo, coraz dotkliwiej odczuwają niekorzyści wytworzonego stanu rzeczy.

W okresie naturalizacji, mimo niskiej płacy a raczej mimo późniejszej bezpłatności pracy, robotnik wyposażony jest za pomocą deputatu w środki zaspokojenia potrzeb. Z powrotem do płacy pieniężnej w okresie „nepu“, wobec skasowania deputatów, położenie robotnika pogarsza się. Wprawdzie dla płac zastosowano specjalny wskaźnik, odzwierciedlający zmiany kosztów tego wszystkiego, co dawniej wchodziło w skład deputatu, to jednak i tutaj niedoskonałość wskaźników odbiła się na efektywnej wartości płacy.

Chłopstwo — mimo, iż należy do grupy producentów, cierpi więcej, niż inne sfery wskutek braku stałego pieniądza. Już przedewszystkiem dlatego, że samo oddaje państwu niezdeprecjonowane wartości we formie podatku naturalnego. Obok tego jednak płaci podatek inflacyjny. Chłop niestosunkowo mniej otrzymuje pieniężnego kredytu od państwa. Pracuje głównie kapitałem obrotowym, tkwiącym w towarze wyprodukowanym. Chłop o wiele mniej wprawnie aniżeli mieszczanin dostosowuje się do tempa inflacji, wskaźnik deprecjacyjny dochodzi go spóźniony, a więc nieaktualny; chłop nie umie się nim należycie posługiwać. Dzięki temu w miarę postępów inflacji brak stałości pieniądza niszczy kapitał obrotowy wsi. Pośrednio osłabia się całe gospodarstwo rosyjskie, oparte na dobrobycie chłopów.

Łatwiej było postawić w roku 1922 postulat stabilizacji pieniądza, aniżeli go wykonać.

Jeszcze w roku 1921 IX. ogólno-rosyjski zjazd rad zalecał komisarjatom finansów „urzeczywistnić z największym napięciem sił i największą szybkością zmniejszenie, a następnie i zaprzestanie emisji oraz odbudowanie prawidłowego obrotu pieniężnego na podstawie waluty złotej“.

Związek pomiędzy emisją fiskalną a stabilizacją pieniądza był ponad miarę widoczny.

Tak jak to wynikało z przedstawionych przez nas stosunków, panujących w finansach rosyjskich, wobec zupeł-

nego braku szans zlikwidowania deficytu nie mogło być mowy o zrzeczeniu się przez państwo emisyjnego pokrycia wydatków. Na tem tle powstaje zgoła swoista koncepcja stworzenia stałego pieniądza gospodarczego, o równoległej płaszczyźnie operacyjnej z pieniądzem fiskalnym. Skarb miałby się dla pokrycia swych potrzeb kontentować wyłącznie emisją dotychczasowego rubla. Natomiast niezależnie od tego funkcjonowałyby emisja oparta na ogólnych regułach emisji bankowych. Narazie do czasu ustalenia się równowagi budżetowej nie ustanawianoby a la longue relacji między jednym pieniądzem a drugim.

Zdawano sobie sprawę, że przestrzeń podatna do wypełnienia pieniądzem stałym jest bardzo znaczna. Skoro, jak rozumowano, całkowity obieg pieniężny rosyjski wynosił ponad 2 i $\frac{1}{4}$ miljarda rubli, to nawet po uwzględnieniu zmian terytorjalnych w dawnym cesarstwie oraz zmian w strukturze gospodarczej pozostaje przy ówczesnym obiegu, po jakieś 15 razy mniejszym co do siły nabywczej, dość dużo wolnego obszaru dla drugiego pieniądza.

Korzyści z niezwłocznego podjęcia emisji gospodarczej, całkiem niezależnie od poniechania emisji fiskalnej, wyobrażano sobie jako tem większe, iż zdjęcie potrzeb kredytowych gospodarstwa z emisji fiskalnej, umożliwi jej zmniejszenie, tem samem przyspieszy jej zakończenie.

W miarę większego stosowania zasad „nepu“ i wzmożonego poszukiwania pieniądza stałego coraz częściej dało się zaobserwować zjawisko przenikania do obrotu, zwłaszcza na kresach republiki, pieniędzy obcych. Obawa repudjacji przez obrót pieniądza sowieckiego była także w pewnej mierze bodźcem do szybszego wprowadzenia pieniądza własnego stałego.

Już w maju roku 1922 poczęto zastanawiać się w Rosji nad sprawą możliwości co rychlejszego powołania do życia banku emisyjnego, ewentualnie nad udzieleniem charakteru emisyjnego bankowi państwa, o którego odrodzeniu pisaliśmy. W tej myśli polecono już wówczas Gosbankowi ze środków uzyskiwanych z druku pieniędzy gromadzić zapas kruszcu i walut wysokocennych. Po długotrwałych naradach dnia 11 listopada roku 1922 dekret rady ko-

misarzy ludowych wprowadził nowe zasady emisji biletów bankowych.

Podstawowe dyspozycje dekretu są w streszczeniu następujące:

Gosbank staje się bankiem emisyjnym. Banknoty emitowane opiewać powinny na walutę, której jednostką jest t. zw. czerwonec. Ustanawia się stosunek czerwonce do kruszcu w ten sposób, iż 1 czerwonec ma zawartość 1 złotnika 78·24 doli (7·7362 gramów) czystego złota. Zarazem zrelacjonowano czerwonce do rubla w ten sposób, iż w samym dekreście postanowiono, że 1 czerwonec równy jest 10 rublom w dawnej monecie rosyjskiej. Wskazana relacja winna być podstawą dla obrachowania obowiązkowego pokrycia kruszczowo-dewizowego, tem samem punktem wyjścia dla obliczenia równi czerwonce względem walut państw innych. Wskazana też relacja ma być oczywiście również normą wymienialności na złoto.

Banknoty muszą mieć wedle dekretu pokrycie kruszczowo-dewizowe tylko w 25%. W reszcie pokryte być muszą bankowo, a co charakterystyczne w pokrycie bankowe wlicza się również i towary, nadające się do szybkiej realizacji. Za cyfrę obiegu liczy się ilość banknotów, przekazanych zarządowi Gosbanku przez jego oddział emisyjny.

Postanowiono, iż początkowy termin wymiany banknotów Gosbanku na złoto zostanie ustalony odrębnym aktem rządowym. Natomiast, co posiada pierwszorzędną doniosłość, nakazano Gosbankowi na żądanie posiadaczy każdorazem zamieniać banknoty czerwonce na taką ilość rubli papierowych, jaka odpowiada swą rynkową wartością ilości złota „zawartego“ w czerwonce, a która powinna być stale przez Gosbank ogłaszana. Ustawa bankowa zobowiązywała Gosbank do przyjmowania czerwonce przy zapłacie wszelkich zobowiązań względem niego powstających. Poza tem nadawano czerwonce moc zwalniania od zobowiązań jedynie przy zapłacie należności państwowych, płatnych w złocie, co w praktyce ograniczało się do możności uiszczania celi. Skarb uzyskał również prawo czerpania kredytów z Gosbanku, atoli kredyty takie musiały być w połowie za-

bezpieczone zobowiązaniem skarbu, w połowie zaś depozytem skarbowym, złożonym w kruszcu.

* * *

W czasie inaugurowania emisji czerwonońcowej w rosyjskiej literaturze ekonomicznej rozwinęła się bardzo ożywiona polemika na temat istoty czerwonońca. Jedni widzieli w nim banknot „złoty“, istotę jego określano jako reprezentację kruszcu. Inni widzieli w nim pieniądź papierowy. Dla pierwszych argumentem było, że w myśl dekretu bankowego odpowiednikiem obiegu czerwonońcowego jest pewna ilość kruszcu, obowiązkowo przechowywanego w piwnicach banku emisyjnego. Dla drugich argumentem było zawieszenie wymienialności banknotów.

Należy rozróżniać: Czerwoniec nie jest banknotem w tem znaczeniu i o tyle, że brak mu jest nieograniczonej wymienialności na złoto. Nie jest on kategorycznym uprawnieniem do odbioru z Gosbanku oznaczonej ilości złota. Natomiast jest on banknotem na początku swego istnienia w zgoła swoistem rozumieniu. Dla wartości i istoty pieniądza miarodajną jest jego użyteczność obiegowa. Wobec pozabawienia czerwonońca zdolności zwalniania od zobowiązań, jego własna użyteczność obiegowa jest minimalna, sprowadzona do owego jedyne go wyjątku, poprzednio wskazanego. Wszakże posiada on swą wartość, ponieważ jest wymienialny na rubel papierowy. Ma prawo na odbiór oznaczonej ilości papierowych rubli, posiadających swą własną użyteczność obiegową. W tem znaczeniu jest banknotem. Nie można mu odmówić tego określenia, jeżeli za banknot uważamy uprawnienie do odbioru pewnej ilości pieniędzy.

Z biegiem czasu jego użyteczność obiegowa rozszerza się całkiem niezależnie od tej, jaką posiada rubel papierowy, staje się niezależną od wymienialności czerwonońca na rubel papierowy. Mimo to można go i nadal uważać za banknot w tem rozumieniu, że wedle ustawy Gosbank obowiązany jest wymieniać w dalszym ciągu na rubel papierowy. Trafniej jednak jest powiedzieć, zdaje się, iż czerwoniec staje się pieniądzem papierowym na równi z rublem papierowym. Będzie to tem trafniej, że i faktycznie w niektórych okre-

sach wymiana czerwonońca na rubla nie jest dokonywana bez przeszkód.

*
*
*

Od grudnia roku 1922 przystępuje Gosbank do emisji czerwonońca. Rok 1923 zaznacza się w dziejach pieniądza rosyjskiego współżyciem czerwonońca z rublem, papierowym. Współżycie to jest najistotniejszą cechą tego okresu. Zanim przeto przejdziemy do omówienia sytuacji wytworzonej emitowaniem czerwonońców, zatrzymać się wypadnie nad położeniem finansów rosyjskich w roku wykonawczym 1922—1923, które, jak to jest łatwo pojąć, musiało być decydujące dla emisji rubla papierowego — „sowznaku“.

Zauważymy tutaj jeszcze, że emisja fiskalna dokonywała się nadal według zasad niezmienionych. Chyba, że za zmianę poczytamy ponowną denominację, nakazaną dekretem z 24 października roku 1922, wedle którego rozpoczęto emisję nowych sowznaków „wzoru 1923“, z jednoczesnem zrównaniem 1 rubla tego wzoru ze 100 rublami „wzoru 1922“, a więc z miljonem rubli wszystkich wzorów poprzednich.

Finanse w roku 1922—1923.

Rok budżetowy 1922—1923 zaznaczył się niewątpliwą poprawą w stosunku do tego, co było poprzednio. Zwłaszcza w drugiej połowie tego roku dokonało się dalsze uporządkowanie gospodarki i oczyszczenie jej od pozostałości okresu naturalizacji. Waloryzacja taryf i opłat postępuje wydatnie naprzód. Gospodarka skarbu staje się coraz bardziej pieniężną. Fragment tej gospodarki, wpływy podatkowe, zaznaczone w cyfrach poniższych, wskazują na to.

	Całkowite podatkowe wpływy skarbu w miljon. czerw. rubli.	z tego pieniężne	naturalne
I kwartał	67·8	29·3	38·5
II „	119·6	60·1	59·5
III „	87·4	63·1	24·3
IV „	103·0	85·5	17·5

Cyfry powyższe, lubo zdaje się niedokładne, zwłaszcza ze względu na ogólny wysoki szacunek dochodu, niezgodny z innemi źródłami, wystarczają jednakże, aby zobrazować tendencję tem zrozumialszą, iż z końcem 1923 roku poczał wpływać podatek żywnościowy nietylko w naturze, ale i częściowo w pieniądzach. Administracja polityczna w okresie omawianym ulega pewnej redukcji, w następstwie której jej stan osobowy wynosi na czerwiec 1923 roku jakieś $\frac{3}{4}$ miliona ludzi, podczas gdy jeszcze przed rokiem liczył ponad milion. Doniosłą nowością w porównaniu z okresem poprzednim jest pewna regeneracja kredytu państwowego. Dokonywa się ona przede wszystkim w postaci pożyczek t. zw. zbożowych, mających zabezpieczone prawo opłacania ich obligacjami podatków. Wprawdzie pierwsza taka pożyczka nie cieszy się powodzeniem wskutek nieprzyzwyczajenia publiczności, to jednak już druga osiąga efekt nie stosunkowo lepszy tak, iż ogólny rezultat tych pożyczek wyniósł w ciągu całego roku wykonawczego blisko 40 milionów rubli. Jeszcze więcej, bo 45 milionów dała pożyczka premjowa, z której połowę sprzedano przymusowo na rachunek płac, drugą zaś połowę sprzedano dobrowolnie.

Mimo te i mimo inne korzystniejsze objawy, skarb tkwi dalej w sytuacji deficytowej. Cięży na nim koszt utrzymania licznej armji. Koleję wymagają wskutek zniszczeń, doznanych w czasie rewolucji, wysokich dotacyj, które musiały być tem większe, że ich eksploatacja była nadal wielce kosztowna. Przemysł znacjonalizowany domaga się i uzyskuje wypłaty tytułem dotacji na kapitał obrotowy i stały trustów, oraz tytułem wyrównania strat operacyjnych; to samo dzieje się zresztą również pośrednio w formie pożyczek długoterminowych. Rolnictwo otrzymuje wprawdzie mniejsze, ale również znaczne dotacje.

Budżet na rok wykonawczy 1922—1923 poczęto opracowywać jeszcze w sierpniu roku 1922. Zanim wszakże opracował go „narkomfin“, przekazał go radzie komisarzy ludowych, a ta zdołała uzyskać opinię komisji planów gospodarczych, upłynęło pierwsze półrocze. O ile dochód zgodnie określały wszystkie instancje na mniej więcej miliard rubli czerw., o tyle w zakresie wydatków okazała się

wielka rozbieżność. Resorty domagały się 2.200 milionów, komisarjat finansów proponował 1.330. Cały deficyt miał być, rozumie się, pokryty emisją. Wszakże ponieważ już przeszło półrocze, rada komisarzy ludowych zajęła się już tylko sprawą zbilansowania budżetu za drugie półrocze. Tymczasem zaś uchwalono pokrywać budżety miesięczne emisją najwyżej 30 milionów rubli przez miesiąc. Tymczasem komisja rady komisarzy ludowych ustaliła budżet na drugie półrocze w kwocie 875 milionów rubli po stronie wydatków, a 650 po stronie dochodów czyli z deficytem 225 milionów rubli. Jednak tegoroczne doświadczenie emisyjne kazało obawiać się, że efektywność emisyj nie tylko nie podoła takiej sumie, ale nawet nie może wydać preliminowanej poprzednio kwoty miesięcznej 30 milionów.

Wobec tego, że rada komisarzy otrzymała projekt komisji dopiero w ostatnim kwartale roku budżetowego, zaniechano merytorycznego badania projektu komisyjnego, ograniczając się do zarządzenia, aby narkomfin odtąd sporządzał budżety miesięcznie, równoważone maksymalną emisją 15 milionów rubli. Tyle bowiem, wyobrażano sobie, wyniesie efektywność emisji w najlepszym razie. Inna rzecz, że wyniosła ona średnio około 30 milionów.

Tak zakończył się rok finansowy 1922—1923 bez budżetu. Zamknięcie rachunków tego roku, odtwarzające to, co na wstępie mówiliśmy o sytuacji tego okresu, przedstawia się następująco:

Dochody w milionach rubli czerwońca:

a) zwyczajne

Podatki bezpośrednie i cła	242	
Podatki pośrednie	165	
Transporty	392	
Majątek państwowy	58	
	857	857

b) nadzwyczajne

Operacje kredytowe	82	
Emisja	394	
	476	476
		1.333

Wydatki w milionach rubli czerwonońca:

a) zwyczajne

Zarząd państwowy	341	
Obrona	215	
Transporty	535	
Różne	31	
	1.122	1.122

b) nadzwyczajne

Przemysł	120	
Rolnictwo	50	
Elektryfikacyjna rozbudowa	25	
Kooperacja	9	
Różne	10	
	214	214
	1.336	

Waluta podwójna.

Jak już powiedzieliśmy, przed nowym rokiem 1923 przystąpił Gosbank do swej działalności emisyjnej. Szła ona początkowo w tempie bardzo ospałym. Na dzień 1 stycznia r. 1923 obieg rzeczywisty czerwonońców wynosił ledwie 356 tysięcy.

Było widoczne, że zachowując rubel papierowy, niełatwo uda się wtłoczyć w obrót czerwonońca. Ludność nie rozumiała gospodarczego sensu czerwonońca. Uspokojona niechętnie do papieru, widzi w formie czerwonońcowej nową swoistą denominację. Odrzuca go przy najbliższej okazji. Wynika to dość wyraźnie z procentowego ustosunkowania się ilości czerwonońców, będących w obiegu, do ilości banknotów, przekazanych przez oddział do dyrekcji, t. j. do tej ilości, która wedle ustawy bankowej jest uważana za obieg legalny. Ustosunkowanie to jest następujące:

1 styczeń	31.9
1 luty	44.3
1 marzec	53.5
1 kwiecień	57.0
1 maj	62.6

1 czerwiec	59'4
1 lipiec	72'9
1 sierpień	82'4
1 wrzesień	89'8

Dopóki moc zwalniania od zobowiązań tylko w ciastym zakresie służy czerwonoćowi, dopóty chłonność rynku jest dla niego niska. Naturalnie łatwiej jest stosunkowo wypychać czerwonec do obrotu wielkomiejskiego, choć i tam uzyskujący kredyt w czerwonoćach spieszy do kasy właściwej, aby zamienić je na papierowe ruble. Dopóki wszakże czerwonec nie zdobył sobie miejsca na wsi, dopóty jego obszar operacyjny pozostaje nieznaczny. Last not least powodem trudności wtłaczania czerwonoća do obiegu jest jego wysokocennaść odcinku (5'15 dolara wedle równi).

W tych warunkach zmuszony był narkomfin zdecydować się na rozszerzenie walutowych fundamentów czerwonoća. Już dekretem z końca stycznia nakazuje podwładnym sobie organom przyjmować według kursu czerwonoćami podatki, wyznaczone w rublach papierowych, wszakże jeszcze w miesiącu potem upomina w swym okólniku, aby nie zmuszać osób uprawnionych do odbioru sum z kas rządowych do przyjmowania czerwonoća: na wypłaty czerwonoćowe zezwala tylko za każdorazową zgodą zainteresowanego.

Dopiero we wrześniu odpada to ograniczenie, tem samem czerwonec uzyskuje pełniejsze rozpowszechnienie.

Tymczasem dokonała się ostateczna asymilacja czerwonoća w obrocie. Poczęto go poszukiwać, widząc w nim w przeciwieństwie do rubla papierowego pieniądza stosunkowo stały. Dzięki początkowemu powolnemu wzrostowi emisji czerwonoća, bez kłopotu dla Gosbanku wypełnia on te ramy, jakie zakreślają mu pieniężne potrzeby gospodarstwa. Obieg w pierwszych miesiącach wzrasta jak następuje:

styczeń	498'3 tys. czerw.
luty	749'4 " "
marzec	1162'7 " "
kwiecień	1187'5 " "
maj	994'1 " "

Wstrzemięźliwość emisyjna, wyrażająca się w tych cyfrach, wielce korzystnie oddziaływa na siłę kupna czerwonońca. Z małemi zmianami utrzymuje się ona na jednolitym poziomie. Wskaźnik tej siły, mierzonej w rublach przedwojennych według indeksu hurtowego komisji planów gospodarczych, wygląda następująco:

styczeń	11·98
luty	10·38
marzec	9·17
kwiecień	9·50
maj	10·24

W każdym razie mimo, iż w marcu i kwietniu drożyzna podniosła się, przez pierwsze 5 miesięcy 1923 roku ostatecznie czerwonec traci niespełna 10% swej wartości, co w warunkach rosyjskich jest niewiele wobec wskazanych przez nas trudności początkowych oswojenia obrotu czerwonce.

Atoli niebawem Gosbank poczyną stosować politykę emisyjną, która musiała silniej zaciążyć na jego wartości. Trusty naciskają na zarząd Gosbanku w kierunku wydawnego wzmoczenia emisji. Gosbank istotnie okazuje się liberalnym. Emisja wzrasta bardzo intensywnie; obieg wynosi w czerwcu 22·5 miliona czerwonońców, w lipcu — 41·2, w sierpniu — 53·9.

Narkomfin, powołując się na wysokie pokrycie banknotów, oscylujące w owym czasie około 50%, i na reprezentacyjną teorię pieniądza, zachęcał Gosbank do liberalizmu emisyjnego. Wszakże następstwa nie dały na się długo czekać. Siła kupna czerwonońca opada dalej bardzo wyraźnie. Wedle tego samego wskaźnika, na który powołaliśmy się poprzednio, wynosiła ona:

czerwiec	9·22
lipiec	7·76
sierpień	7·55
wrzesień	7·45
październik	7·47

Tak więc przebieg wydarzeń poucział, że wartość czer-

wońca zależna jest od potrzeb pieniężnych rynku, od jego potrzeby pieniężnej i stopnia jej nasycenia. Nauczony doświadczeniem narkomfin poczyną wpływać na Gosbank w kierunku restrykcji kredytowych. Istotnie restrykcje te następują. Tempo emisji opada dość raptownie. Miesięczne ilości wypuszczonych czerwoncew przedstawiają się następująco:

sierpień	5·29	milj. czerw.
wrzesień	4·32	„ „
październik	1·74	„ „
listopad	0·12	„ „

Okazało się, że środek był rzeczywiście dobrany. Czerwoniec z kolei rzeczy nabiera większej wartości, co widoczne jest z dalszego kształtowania się wskaźnika:

listopad	8·13	milj. czerw.
grudzień	8·20	„ „

Oczywiście procesowi temu szczególnie sprzyjało kształtowanie się rynku ku końcowi roku. Obrót towarowy, jak zwykle po żniwach rozszerzył się. Absorbacja pieniądza przez rynek jest silniejsza. Ceny mają tendencję słabszą.

* * *

Jednocześnie z wprowadzeniem nowej waluty republiki sowiecka obiera dość swoistą drogę ochrony jej kursu w stosunku do walut zagranicznych. Przedewszystkiem deklarowanie wybiera jako środek ochronny reglamentację handlu zagranicznego w myśli utrzymania dodatniego salda bilansu handlowego, a tem samem bilansu płatniczego w warunkach rosyjskich, zależnego od handlowego w lwiej części. Środkiem reglamentacji jest monopol handlu zagranicznego, zastrzeżony dla państwa. Monopol ten wykonywują państwowe gospodarcze organizacje importerskie, albo eksporterskie (Gosimporterzy i Goseksporterzy). Monopol ten wszakże wykonywany ma być przez właściwe organizacje metodami kupieckimi.

Handel zagraniczny zmonopolizowany odbywa się w ramach planu z góry na rok gospodarczy sporządzonego.

Plan ten, zestawiony i zatwierdzony przez ogólną komisję planów (Gosplan), musi być oparty na całkowitem pokryciu strony biernej pozycjami strony czynnej.

Zasady organizacji handlu zagranicznego w systemacie ochrony waluty rosyjskiej uzupełnione są w chwili reformy czerwonicowej prawodawstwem walutowym, gruntośnie w stosunku do poprzedzającego okresu zmienionem.

Prawodawstwo walutowe, chociaż znacznie liberalniejsze niż dotąd, zachowuje wszakże wiele instytucyj restrykcyjnych.

Zasadą naczelną jego jest, iż żadne zapłaty (zapłaty w rozumieniu pokrywania pewnych zobowiązań) nie mogą być w granicach republiki uskuteczniane obcemi walutami. Zapłaty walutami mogą być dokonywane tylko w transakcjach z osobami lub instytucjami, mającemi siedzibę zagranicą. Ustanawia się dość niską cyfrę maksymalnej sumy, której wywóz dozwolony jest przy przejeździe granicy. Wysyłka i przekazywanie sum zagranicę republiki dopuszczalne jest wyłącznie na cele prawem dozwolonych zapłat i to powyżej pewnego minimum za specjalnem zezwoleniem władzy.

Bankowi państwa przyznaje się prawo pierwszeństwa kupna walut i dewiz, uzyskanych z operacyj eksportowych po cenie, odpowiadającej oficjalnemu kursowi Gosbanku: importer zobowiązuje się do przedstawienia waluty eksportowej i może ją zbyć dopiero, o ile Gosbank zrezygnuje z jej zakupu.

Transakcje kupna-sprzedaży walut pomiędzy osobami i instytucjami prywatnemi ulegają jednemu ograniczeniu, iż muszą być uskuteczniane bądź na giełdach oficjalnych, bądź też z instytucjami o charakterze banku dewizowego. Przedsiębiorstwa i instytucje państwowe, o ile należy do nich handel zagraniczny, uzyskują prawo na kupno-sprzedaż walut przez zezwolenie, udzielone im ze strony międzyresortowej komisji na należenie w charakterze członka rzeczywistego giełd pieniężnych, przyczem te instytucje lub kooperatywy cały swój zasób walutowy obowiązane są trzymać na rachunkach w instytucjach kredytowych lub na ra-

chunkach t. zw. przedstawicieli handlowych komisariatu ludowego handlu zagranicznego (narkom wniesztorg).

Wobec zakazu dokonywania zapłat walutą zagraniczną i jednoczesnego zmonopolizowania handlu zagranicznego spodziewał się rząd podczas reformy zmniejszyć popyt walutowy do minimum. Tezauryzację obcowalutową miał nadzieję wykluczyć dzięki przytoczonym przepisom walutowym przynajmniej w pokażnej a przecież znacjonalizowanej części gospodarstwa rosyjskiego.

Gosbank już, jak zaznaczono, przed podjęciem emisji czerwonońcowej, a więc mniej więcej w połowie roku 1922, tworzy swój ochronny fundusz kruszcowo-dewizowy. Otrzymuje we formie uposażenia część zapasu, przejętego przez republikę po dawnych rządach. Powiększa go wyławianiem z obiegu złota i walut — tych częściowo z napływu związanego z akcją pomocy dobroczynnej Europy i Ameryki w czasie głodu r. 1921—1922. Wyławianie to uskutecznilo na rachunek emisji sowznaku, dokonywanej w tym celu przez narkomfin.

W roku 1923 handel zagraniczny rosyjski wedle cyfr oficjalnych wykazuje nieznaczne saldo dodatnie. Jeżeli nawet z uwagi na niedoskonałość statystyk przyjmujemy, iż salda takiego nie było, to w każdym razie musimy przyjść do wniosku, iż z tytułu handlu zagranicznego Rosja nie poniosła strat w swym zapasie kruszcowo-dewizowym (Gosbanku i obrotu prywatnego).

Mimo to i mimo, że zabezpieczenie kruszcowo-dewizowe emisji Gosbanku stale oscylowało koło połowy, to jednak kurs czerwonońca względem wysokocennych walut coraz bardziej odbiegał od równi.

Parytet względem dolara jest dla czerwonońca: 1 czerwonec równy 5·15 dolara. Kurs zaś rzeczywiście notowany dla dolara w dewizowym oddziale moskiewskiej giełdy towarowej wahał się w granicach maksimum 95% parytetu (w marcu), i 70% parytetu (w maju), dość znacznie w niektórych miesiącach odchylając się od kursu oficjalnego, ogłaszanego przez dewizowy wydział Banku Państwa, jak to z poniższych cyfr wypływa:

	Kurs giełdowy	Kurs Gosbanku
styczeń	4·36	—
luty	4·62	—
marzec	4·90	4·99
kwiecień	4·24	4·66
maj	3·56	3·99
czerwiec	4·04	4·24
lipiec	4·74	4·84
sierpień	4·70	4·78
wrzesień	4·75	4·78
październik	4·92	4·98
listopad	4·54	4·70
grudzień	4·53	4·57

Gdybyśmy próbowali wyprowadzić wnioski o stosunku siły nabywczej czerwonońca do towarów na rynku wewnętrznym z jednej strony, z drugiej zaś strony do walut, to niewątpliwie dojdziemy do stwierdzenia, że warunki gospodarcze republiki były całkiem anormalne i kształtowały się wbrew zwykłemu tokowi rzeczy.

Z cyfr podanych poprzednio wynikało, że z początkiem reformy czerwonońcowej siła nabywcza czerwonońca, mierzona wskaźnikiem hurtowym, przekraczała o jakieś zgórą 10% siłę nabywczą dawnej złotej 10-rublowki z roku 1913. Przy zmniejszonej ogólnej sile nabywczej złota na rynkach światowych i towarowych, taki stan rzeczy dawał poważną premję producentowi rosyjskiemu, zabezpieczałby dopływ waluty do kraju, dawałby dobrą gwarancję kursowi waluty krajowej względem obcej.

Nawet gdy deprecjacja czerwonońców na rynku wewnętrznym w hurcie wynosiła w stosunku do siły nabywczej złota przedwojennego w miesiącach kulminacji: sierpniu—październiku roku 1923, mniej więcej 25%, narazie ta wskazana nie znikała jeszcze zupełnie.

Słabe ówczesne siły produkcyjne rosyjskie nie pozwalały na wyzyskanie tych możliwości. Natomiast deprecjacja obydwu walut rosyjskich — czerwonońcowej i sowznakowej — zachęca bardzo do tezauryzacji. Obrót dyskontuje zgóry widoki inflacyjne dalszej deprecjacji pieniądza — skrzętnie

ściąga funty i dolary w ukrycie. Gosbank w obawie o całość swej rezerwy raczej obniża swój kurs oficjalny, aniżeli decyduje się na forsowną interwencję.

Ostatecznie ku końcowi roku czerwonec względem walut pełnowartościowych stracił jakieś 12%.

* * *

Tak wyglądała jedna część pieniężnego obiegu rosyjskiego w roku 1923. Niewątpliwie o wiele gorzej wyglądała druga tj. obieg rubli papierowych.

Z przedstawienia sytuacji finansowej republiki sowieckiej w roku 1923 wynikało niezbicie, jak wielkie wymagania z potrzeby stawia skarb rosyjski obiegowi sowznakowemu, jak bardzo liczy na zasoby, które przypaść mają skarbowi z druku sowznaków. Wszakże prima facie widocznem jest również z historii finansów tej daty, iż sowznak coraz bardziej wypowiada posłuszeństwo swym panom, a efekt jego emisji systematycznie zawodzi.

W ciągu roku 1923 obieg sowznaków wzrasta z 1·9 miljarda rubli „wzoru 1923“ na 178·5 miljarda, a więc podnosi się 78 razy. Tempo miesięczne wzrostu obiegu waha się w granicach od 16—38%, w ciągu pierwszego półrocza. W drugim półroczu, pod koniec, oscyluje około 80%, a w październiku wynosi 136·1%. Szybkość obiegu powiększa się wydatnie. Sowznak — jak mówią w Rosji w tym czasie — „pali ręce“. Deprecjacja jego postępuje w tempie niestosunkowo szybszem, aniżeli wzrost jego obiegu; jest to w każdym razie już regułą od kwietnia z wyjątkiem jednego jesiennego miesiąca, kiedy w następstwie specyficznych warunków, do których wypadnie nam jeszcze wrócić, przebieg rzeczy był inny.

Wedle podawanego tu już przez nas indeksu prof. Jurowskiego ustosunkowanie tempa wzrostu cen sowznakowych do tempa powiększenia jego emisji w okresie styczeń—grudzień jest następujące:

styczeń	95·6
luty	53·2
marzec	68·1

kwiecień	110·7
maj	260·0
czerwiec	183·7
lipiec	173·3
sierpień	212·4
wrzesień	268·4
październik	49·2
listopad	130·5
grudzień	168·4

W związku z tem posuwa się systematycznie deprecjacja całego obiegu sowznakowego. Wartość jego w czerwonych, wynosząca w styczniu 11·9 miliona, po roku równa się ledwie połowie. Zestawienie tych cyfr daje pojęcie o destrukcji, jaka nastąpiła w sowznaku w okresie jego współżycia z czerwonce.

* *

Wspóżyte sowznaku z czerwonce jest niewątpliwie najciekawszym fenomenem w dziejach pieniądza rosyjskiego w okresie powrotu do gospodarki pieniężnej. Przypominamy, że celem stworzenia waluty podwójnej było z jednej strony danie gospodarstwu stałego pieniądza w pewnej przynajmniej części obiegu, z drugiej zaś pozostawienie skarbowi dochodów inflacyjnych. Stopień, w jakim istotnie system podwójnego pieniądza spełniał usługi w zakresie tego celu, powinien być podstawą oceny jego użyteczności.

Na ustalenie się tego stopnia wpłynęły z jednej strony podział funkcji pieniężnej pomiędzy czerwonce a sowznakiem, z drugiej zaś polityka finansowo-pieniężna sowiecka w danym okresie.

Wyznacznikiem funkcji, jaką w obrocie uzyskały czerwone i sowznak, stała się wartość ich odcinków. Czerwone tworzone, jako jednostkę pieniężną wysokowartościową (najmniejszy odcinek — zgórą 5 dolarów), w myśli wyodrębnienia jego sfery obrotowej, od sfery obrotu sowznaka. Wyodrębnienie takie stało się rzeczywiście faktem.

Volumen obrotów przy dwoistym pieniądzu podzielił się na dwie dość wyraźnie oddzielone sfery: jedną sferę,

nazwaną przez teorię rosyjską „wysokoodcinkową“, drugą — „niskoodcinkową“. Pierwsza sfera objęła przedewszystkiem obrót towarowy wielki, powiedzmy w przybliżeniu — hurt; oczywiście przedewszystkiem — objęła obrót gospodarczy miasta. W tej sferze zapanował czerwonec. Natomiast poza obiegiem czerwonce pozostał obrót drugiej sfery, obrót towarowy mały, powiedzmy — detaliczny. W tej dziedzinie pozostał pieniądzem sowznak, tem wyłącznie, że o ile można pomyśleć spełnianie funkcyj pieniężnych w obrocie pierwszej sfery przez pieniądz niskoodcinkowy, to odwrotnie nie jest to do pomyślenia.

Gdyby polityka emisyjna Gosbanku trzymała się była właściwego umiaru, podział funkcyj pieniężnych między czerwonce a sowznakiem zachowałby się był mniej więcej wedle zamierzenia ekonomistów, którzy zachęcili rząd sowiecki do podwójnego pieniądza.

Jak było do przewidzenia, czerwonec początkowo staje się pieniądzem sfery obrotu wyższego. Wypełnia ją kosztem dokonywującej się denaturalizacji życia gospodarczego rosyjskiego. Niewątpliwie już na samym początku wypełnia ją także kosztem wypychania sowznaku, ale w stopniu niewielkim — tem mniejszym, że przy dynamice deprecjacyjnej sowznaka stosunkowo znaczne emisje wolniej obiegającego czerwonce zastępują o wiele ilościowo mniejsze sumy szybko obiegającego sowznaku.

Natomiast kiedy w ciągu roku 1923 Gosbank stosuje wysoce liberalną politykę kredytową, daje znacjonalizowanemu gospodarstwu znaczne kredyty i chętnie je prolonguje, jak już widzieliśmy z cyfr zestawionych poprzednio, rysuje się wyraźnie inflacja czerwonce. Jest to, że tak powiemy, druga inflacja rosyjska rozpoczęta przed zakończeniem pierwszej.

Czerwonec niewątpliwie rozszerza i w dalszym ciągu swą przestrzeń obiegową na rachunek denaturalizacji zakreślonej mu przez jego twórców sfery wysokoodcinkowej. Atoli widocznie emisje jego wyprzedzają proces denaturalizacyjny. Potrzeby pieniężne sfery wysokoodcinkowej najwidoczniej zaspakajane są w stopniu nadmiernym. Czerwonec wypełnia po naturalne brzegi obrót wysoodcinkowy,

deprecjonuje się w ciągu roku 1923 względem towarów, przekracza brzegi swej sfery, wtłacza się do sfery sowznaka. Weiskanie się czerwonońca do sfery sowznakowej staje się klapą bezpieczeństwa dla niego. Rozszerzając swoją podstawę operacyjną, zabezpiecza się przed postępami deprecjacji.

Natomiast tem groźniejsze są następstwa tego zjawiska dla sowznaku. Przy stosunkowo silniejszym tempie jego deprecjacji uzyskuje w swej „własnej“ sferze groźnego konkurenta w postaci czerwonońca, który wypiera go z pozycji. Efektem jest ścieśnianie się granic obrotu sowznakowego do coraz mniejszego terenu gospodarczego.

W ten sposób czerwonec dobija sowznaka. Proces dobijania sowznaku, dokonywany się na korzyść czerwonońca mechanicznie, zostaje w pewnym okresie pogłębiony prawie że świadomą akcją kierowników narkomfinu.

Przedstawiając tok emisji czerwonońcowych wskazaliśmy, iż pod jesień roku 1923 Gosbank decyduje się zahamować dalsze zasilanie kredytem przemysłu, rolnictwa i kooperatyw w obawie o losy czerwonońca. Wszakże sam sezon jesienny jest najmniej z natury rzeczy podatnym okresem restrykcji. Jeżeli więc z jednej strony wprowadzono w ruch hamulec, musiano pomyśleć o jednoczesnym sposobie zniewelowania jego działania. Misję wyrównania akcji emisyjnej Gosbanku podjął w poważnym stopniu komisariat finansów. Zamiast dostarczać gospodarstwu czerwonońców, poczęto zasilać je sowznakami. W ten sposób przyspieszono i skupiono rozstrój pieniądza niskoodcinkowego.

Możnaby rzecz w ten sposób ująć syntetycznie, iż na rachunek sowznaku żyje w rozpatrywanym okresie nie tylko, jak to było zamierzone na początku, państwo, ale również i czerwonec.

W następstwie współżycie czerwonońca z sowznakiem było współżyciem pieniądza stosunkowo lepszego z pieniądzem stosunkowo gorszym, psującym się nierównie prędzej, aniżeli pierwszy. Oczywiście brak było warunków do przejawiania się prawa Greshama. Obydwa pieniądze są nadwartościowe, choć w różnym stopniu. Pieniądz lepszy

nie może być z obiegu wycofany i zastąpiony przez gorszy. Pozostają w obiegu obydwie rodzaje pieniądza.

Wszakże cały obrót gospodarczy pozostaje pod znakiem nieustającej walki między obu pieniądźmi.

Cały ten obrót przechodzi w ciągu miesięcy kwietnia-grudnia na liczenie czerwonońcowe. Stosują je (teraz wyłącznie zamiast innych metod liczenia waloryzacyjnego) przedsiębiorstwa prywatne, znacjonalizowany przemysł, handel, wreszcie fiskus.

Zarazem obrót znamionuje ucieczka przed sowznakiem. Każdy skłonny jest płacić nieco ponad kurs aktualny za zamianę sowznaków na czerwonońce, aby się zabezpieczyć przed stratą. Tak samo skłonny jest rozliczać się przy sprzedawaniu lub nabywaniu towaru w czerwonońcach. Kurs notowany na giełdzie jest decydujący jedynie przez kilka godzin. Niezwłocznie obrót prywatny nadaje mu agio. Bank Państwa nie może nadażyć z zamianą sowznaków na czerwonońce. Wytwarza się wielki aparat prywatno-giełdziarski, bardzo kosztowny przytem, który pośredniczy w wyzbywaniu się ryzyka kursowego. Dla zupełności obrazu ogólnej gry agiowej, jaka zapanowała we wszystkich dziedzinach gospodarki rosyjskiej, wypadnie dodać, że w niektórych monetach, w poszczególnych częściach państwa, gdy układ warunków powoduje wzrost popytu na pieniądz zdawkowy, agio względem kursu giełdowego objawiało się w kierunku przeciwnym, na niekorzyść czerwonońca. Tak było w okręgach rolniczych w trakcie żniw. Aczkolwiek okresy takie były przemijające i odosobnione, przy ogólnej tendencji przeciwnej, to jednak wzmagaly dezorganizację obrotu.

*
*
*

Bilans ogólny, jaki mogło sobie pod koniec roku 1923 sporządzić gospodarstwo rosyjskie, wskazywał niedwuznacznie na tę drogę, jaką powinna była pójść polityka finansowo-pieniężna, aby doprowadzić do wzmożenia sił produkcyjnych kraju. Istnienie częściowo stabilizowanego pieniądza oddało już w tym roku Rosji nieocenione usługi. Wartość obiegu pieniężnego podniosła się zgórá 2½ krotnie;

podczas gdy z początkiem roku wynosiła 13 milionów czerwoniców, pod koniec roku doszła do 34·7 milionów czerwoniców. Potrzeby obrotu przy stabilizacji pieniądza dały możliwość wytworzenia się znacznego pieniężnego kapitału obrotowego.

Wymierność gospodarstwa wzrosła. Stało się to pierwszorzędnym czynnikiem, współdziałającym w restauracji ekonomicznej państwa. Indeks konjunkturalny, wskazujący ogólny rozwój gospodarstwa: produkcji przemysłowej, rolniej, handlu, transportów i t. p., podniósł się z cyfry początkowej 100 dla okresu styczeń—marzec r. 1923 do cyfry omal 150. Wszystkie gałęzie gospodarstwa wykazywały wysokie ożywienie.

Te dobrodziejstwa skłaniały niewątpliwie do dalszego kontynuowania procesu upieniężniania gospodarstwa, a zarazem polepszania pieniądza.

Oczywiście tem samem skłaniały przede wszystkim do wyzbycia się sowznaku, którego rozkład boleśnie się odbijał na powodzeniu gospodarczem republiki.

Dopóki jeszcze część obrotu obsługiwał sowznak, dopóty poprawna kalkulacja nie mogła zapanować w przemyśle i handlu. Rachunek ryzyka deprecyjnego włączany w każdą transakcję w sowznakach uniemożliwiał prawidłowy tok interesów.

Niewątpliwie doniosłe było pokrzywdzenie wsi, będące zwykłym następstwem ciągłej deprecjacji sowznaku. Mówiąc o rozgraniczeniu funkcji czerwonica i sowznaku, wskazywaliśmy, że czerwonic stawał się przede wszystkim pieniądzem miejskim. Natomiast w mniejszym stopniu był on pieniądzem wiejskim. Włościanin, zjawiający się na targu dla sprzedaży produktów swego gospodarstwa, ze względu na sumy, któremi operuje, mało ma możliwości zaopatrzenia się w czerwonicę. Zawozi na wieś sowznaki, które stają się ukrytym podatkiem przezeń płaconym. W ten sposób polityka pieniężna, polegająca na utrzymaniu rozdziału obiegu wysokoodcinkowego i niskoodcinkowego godziła w interesy rolnictwa.

Również sferze żyjącej ze stałych uposażeń — przede wszystkim proletarjatowi miejskiemu — dotychczasowy

przebieg reformy pieniężnej nie przyniósł likwidacji szkód gospodarki inflacyjnej. Powody z pewnemi zmianami dałyby się przytoczyć te same, co w stosunku do wsi.

Wreszcie i państwo znajduje się w sytuacji podobnej. Korzyści z zachowania sobie ubocznego źródła dochodów w postaci emisji niskoodcinkowego pieniądza są niweczone przez straty z nią związane. Państwu trudno przeprowadzić komercjalizację w swych przedsiębiorstwach (koleje, poczty) — boć w tych przedsiębiorstwach zbliżone jest w swej sytuacji do detalisty, w którego uderza deprecjacja sowznaka. Przy słabszej obrotowości handlowej trudniej mu zrzuć z siebie ryzyko strat.

Państwo i znacjonalizowany przemysł i handel ściślej przestrzegają kursu oficjalnego, co przy disagiu dla sowznaka sprawia, jak to stwierdzają ówczesne obserwacje rosyjskie, że w obrocie handlowym prywatnym usadowia się czerwonec, natomiast gospodarstwo rządowe i znacjonalizowane („goschozajstwo“) wypełnia się pieniądzem sowznakowym z dużemi szansami strat kursowych.

Wpłaty podatkowe uskuteczniane są wedle rachunku czerwonoćowego, ale gotówką sowznakową. Zwłaszcza boleśnie odczuł to skarb republiki, gdy ku jesieni roku 1923 podatek wiejski („sielechoznałog“) począł wpływać nietylko w naturze, w zbożu, ale także w pieniądzach, a więc w sowznakach. Zatrzymanie sowznaka — o ile oczywiście nie miała nastąpić jego stabilizacja — stawało się w ten sposób przeszkodą w zupełnej denaturalizacji gospodarki państwowej.

W opisanych warunkach nie dziwnego, iż spontanicznie okazały się wysiłki w kierunku stworzenia surogatu pieniądza w sferze obrotu niskoodcinkowego. Szereg prywatnych instytucyj i osób począł emitować najprzeróżniejsze asygnaty i obligi, obiecujące wymianę na żądanie na pieniądz gotowy, a opiewające na ułamki czerwonoć. Ze zrozumiałych powodów podjął komisariat finansów energiczną kontrakeję, wychodząc z założenia, że spontaniczna fabrykacja surogatów pieniężnych jest atakiem na monopol zysków emisyjnych państwa i utrudnia sytuację sowznaka. Atoli samo państwo poczyną tworzyć surogaty drobnood-

einkowego pieniądza. Komisarjat dróg poczyną od września w porozumieniu z komisarjatem finansów emitować t. zw. certyfikaty transportowe w odcinkach opiewających na 5 rubli złotych, które miały być wypłacone w sowznakach po kursie złota według notowania moskiewskiej giełdy. Na 1 stycznia r. 1924 obieg takich certyfikatów osiągnął cyfry niespełna 1 miljona czerwonońców.

Widzimy, że stan rzeczy w systemie pieniężnym był coraz nieznośniejszy i coraz natrętniej nasuwała się konieczność gruntowniejszej reformy.

Ten wszaże problem zahaczał się znów o finanse państwa.

Formalne zakończenie reformy pieniężnej.

W sierpniu r. 1923 komisarjat ludowy finansów przystąpił do sporządzenia projektu budżetu na rok 1923—1924 w zamiarze wykończenia go najpóźniej na 1 grudnia. Tymczasem praca nad reorganizacją ustroju politycznego w związku z przekształceniem państwa na Związek Republik i nieodłączną od tego przebudową ustroju skarbowego Związku spowodowała opóźnienie.

Oczywiście zrodziło się bardzo ważne pytanie podziału źródeł dochodowych i obowiązków wydatkowych pomiędzy Związek a poszczególne republiki związkowe. W ostateczności ustalono, że do związkowych wydatków zalicza się nie tylko utrzymanie administracji związkowej, ale także, jak określano — nadzwyczajne wydatki, związane ze wzmocnieniem i odbudową gospodarstwa narodowego, co miało oznaczać w warunkach rosyjskich pozostawienie na barkach Związku wszystkich działów znacjonalizowanego gospodarstwa. Republiki związkowe ponosić miały wydatki, związane ściśle z terytorjalnymi potrzebami, zwłaszcza o charakterze kulturalnym. Wobec tego pozostawiono Związkowi wszystkie główne podatki (dochodowo-majątkowy, t. zw. „jedyny podatek wiejski“, przemysłowy, majątkowy, spadkowy, żywnościowy, celny, natomiast przekazano republikom podatki do podatków, oraz przyznano im prawo do dotacyj,

zgóry określanych przez władze związkowe na cele pokrycia deficytów ich budżetów.

Niewątpliwie decentralizacja skarbowa, która stała się następstwem przekształcenia politycznego, sowieckich, była pewną ulgą dla ogólnego skarbu. Wszakże z przytoczonych tu w streszczeniu zasad podziału wolno wnioskować, że korzyści staną się dopiero realne w miarę rozwoju poszczególnych republik i uwalniania skarbu związkowego od dotacji. Narazie więc korzyści nie mogły być zbyt wielkie.

Poza zmianami, wywołanymi zmianą konstytucji politycznej, na budżecie związkowym za rok 1923/24 musiało się odbić ogólne skupienie życia rosyjskiego gospodarczego, jakie się w tym czasie dokonało.

Oczywiście wolno było przypuszczać wzrost normalnych dochodów państwa. Z postępami, jakie wykazywało gospodarstwo narodowe, niewątpliwie musiały wzrósć wpływy z podatków; uporządkowanie przedsiębiorstw państwowych, jakie bądź co bądź posuwało się naprzód, również i w tej dziedzinie upoważniało do nadziei powiększenia dochodów.

Atoli w tym samym stosunku wzrostu dochodów zdecydowano powiększyć rozchody. Zamierzono przede wszystkim podnieść uposażenie administracji i dokonać jej rozbudowy. Wojsko miało uzyskać większe kredyty, w związku z owoczesną organizacją stałą, pokojową. Zanim wszakże jeszcze opracowano budżet ostateczny, przedstawiono t. zw. budżet „kontrolny“, prowizoryczny, do zatwierdzenia sownarkomowi, w dwóch różnych warjantach: jeden z nich wypracowany był przez narkomfin, drugi przez gosplan. Obydwa były deficytowe, przyczem budżet „kontrolny“ narkomfinu przewidywał w kwocie 250 milionów rubli czerwonych i pokrycie tego deficytu kredytem i emisją, natomiast budżet gosplanu zawierał jawną dziurę, gdyż przewidywał deficyt w wysokości 455 milionów rubli czerwonych, z czego 205 milionów rubli czerwonych wogóle niepokrytych. Sownarkon zalecił przy sporządzaniu budżetów na podokresy kwartalne i miesięczne raczej trzymać się budżetu narkomfinu. W międzyczasie wniósł narkomfin do sownarkomu

ostateczny projekt budżetu w dniu 31 grudnia. Projekt ten miał postać następującą:

D o c h o d y.

Podatki bezpośrednie	246·7	
Akeyzy	169·5	
Cła	66·5	
Opłaty	32·0	
Majątek państwowy	124·5	
Różne wzroty	14·7	
	653·9	653·9
Deficyt		463·6
		1.117·5

W y d a t k i.

Resorty administracji związk.	84·3
Obrona	344·8
Dotacja komunikacj (saldo budżetowane)	43·9
Resorty połączone	119·8
Resorty niepołączone	138·6
Rezerwy	67·0
Operacje skarbu	117·7

F i n a n s o w a n i e:

przemysł	68·3	
rolnictwo	67·1	
kooperatywy	20·0	
samorządy	2·0	
elektryfikacja	44·0	
	201·4	201·4
		1.117·5

Najistotniejszą zmianą w projekcie budżetu ostatecznym, w odróżnieniu od kontrolnego, jest zmniejszenie wpływów podatków bezpośrednich. To bowiem, cośmy powiedzieli poprzednio o stratach, związanych dla skarbu z upieniężnieniem podatku wiejskiego w okresie sowznakowym, objawiło się już w całej pełni w okresie opraco-

wywania ostatecznego budżetu. Wedle pierwotnego projektu pieniężny podatek wiejski powinien był dać 288 milionów, wszakże realny wynik wpływów sowznakowych z tego tytułu był o jakieś 45% niższy.

Deficyt, przewidziany w budżecie 1923—24 narkomfinu, jak widzimy w pokaźnej sumie zgórą 460 milionów czerw. rubli miał być wedle projektu komisariatu pokryty w 200 milionach kredytem dobrowolnym i przymusowym, w 80 milionach — wyprzedazą walut i dewiz, ze sprzedaży zagranicą państwowych zapasów zbóż, oraz w 100 milionach — emisją pieniędzy.

*
*
*

Widzimy, że w każdym razie nie wyobrażano sobie pokrycia deficytu budżetowego bez użycia emisji.

Przy zupełnej świadomości sfer kierowniczych komisariatu finansów, iż zupełna sanacja waluty rosyjskiej — zastąpienie pieniądza niskoodcinkowego, sowznaku, pieniądzem stalszym — nastąpić może dopiero po zrównoważeniu budżetu, po zastąpieniu źródła emisyjnego innemi źródłami dochodów, powinno by wypływać, iż rok finansowy 1923—24 nie może być brany w rachubę jako okres sanacji. Widocznem przecież było, że finalizowanie sanacji w tym okresie jest skokiem w przepaść.

Przeprowadzając uzdrowienie pieniądza niskoodcinkowego, narkomfin w sposób widoczny pozbawiał się dobrodziejstwa posiadania kłapy bezpieczeństwa pieniężnego, jaką w ostatnim czasie stał się sowznak. Przy użyciu bowiem fiskalnej emisji, a jednocześnie związaniu czerwonońca z pieniądzem, który mógłby wypełnić sferę niskoodcinkową, musiałyby nieuchronnie nastąpić wciągnięcie również i czerwonońca w zakres przyspieszonej deprecjacji.

Zupełna świadomość tych przesłanek nie zdołała wszakże zniechęcić rady komisarzy do spiesznego zakończenia reformy.

Przedstawione w poprzedzających rozdziałach zgubne następstwa istnienia chociażby tylko w części niezdrowego obiegu, stawały się coraz przykrzejsze. Całkowite dobro, jakie zarząd skarbowy otrzymywał z emisji sowznaka,

z nadmiarem pochłaniały szkody i dla skarbu i dla gospodarstwa pozaskarbowego. W grę wchodził, fiskalnie rzecz biorąc, ponadto jeszcze jeden moment.

Przytaczano tutaj, jak cyfrowo słabły rzeczywiste dochody z emisji. Budżet za rok 1923—1924 — o ile nie miał ulec gruntownej obniżce — był w świadomości narkomfinu, jak zresztą brzmiała jego półoficjalna nazwa „ostatnim budżetem emisyjnym“. Zachodziła obawa, że rzeczywisty wpływ z emisji sowznaku nie podoła zadaniu wyłatania całej dziury w budżecie. W logicznym porządku rzeczy powstało pytanie, czyby też nie spróbować wykorzystać monetarne zyski, związane z emisją nowego „stałego“ pieniądza, jako sposób wyrównania deficytu przewidzianego na rok 1923—24. Na razie dalszych lat nie brano pod uwagę. W ten sposób wytwarzała się paradoksalna sytuacja, iż czynnik, który powstrzymywał od szybkiej reformy pieniądza niskoodcinkowego, — konieczność pokrywania deficytu zyskiem emisyjnym — stał się w pewnym momencie bodźcem, do reformy zachęcającym.

Gdy zasadę ustanowiono, a stało się to już na przełomie roku 1923, wypadło myśleć o szczegółach. Nie ulegało wątpliwości, że jednostką stabilizowanego niskoodcinkowego obiegu stać się powinien ułamek czerwonce. W ciągu r. 1923 całe życie gospodarcze przeszło na „liczenie czerwonce“. W tym stanie rzeczy koniecznem było — w interesie jednolitości systemu pieniężnego — nawiązanie ściślej łączności pomiędzy nowym niskoodcinkowym pieniądzem a czerwonce. Chodziło o sprecyzowanie tej łączności.

Z niektórych stron proponowano nawet tak ściśle ujęcie tej łączności, aby pieniądz nowy emitowany był wprost przez Gosbank we formie ułamków czerwonce, przyczem oczywiście te korzyści emisyjne, które skarb sobie ze sanacji waluty obiecywał, byłyby wyrównane pożyczkami fiskalnemi z Gosbanku. Myśl tę wszakże uznano za zwodniczą, gdyż z góry kierowała rząd do kredytów w Gosbanku.

Wśród kwestyj, które wysunięto w trakcie rozważań nad kierunkiem reformy, wysunęła się również sprawa terminu, w którym należało zahamować emisję sowznaku, oraz

oraz sposobu i kursu jego wykupu. Ze strony przedstawicieli sfer gospodarczych wysunięto pod adresem komisariatu finansów postulat niezwłocznego ustalenia kursu pomiędzy nowym pieniądzem a sowznakiem (tem samym między czerwonce a sowznakiem) tak, aby umożliwić gospodarstwu wyzbycie się sowznaku bez straty. Atoli narkomfin obawiał się, aby skazany odrazu na dochód emisyjny z nowego pieniądza, nie wpływał sam na jego deprecjację. Wygodniej mu było, rozumie się, zachować ubocznie sowznak bez utrwalenia jego kursu tak, aby ewentualnie manipulować sowznakiem w obronie pieniądza „stabilizowanego“. Narkomfin zdecydował się ustalić kurs wykupu sowznaku dopiero wówczas, gdy po wypuszczeniu nowego pieniądza zostanie przez obrót dobrze przyjęty.

Gdy w literaturze gospodarczej i na zgromadzeniach właściwych ciał toczyły się dyskusje na temat techniki finalizacji reformy pieniężnej, narkomfin wśród tego przedsięwziął szereg kroków, mających na celu zabezpieczenie nowotworzonego pieniądza (a wraz z nim i czerwonce) od wstrząszeń „na froncie walut i cen“.

* * *

Niewątpliwie na froncie cen czerwonceowych od czasu sezonowej stabilizacji, o której wspominaliśmy, dokonały się zmiany, które mogły być zasadniczą przyczyną obaw,

Po listopadowym ograniczeniu emisji Gosbank poddaje się naciskowi, któremu poprzednio ulegał, emitując znowu coraz większe sumy, a mianowicie:

w grudniu	1·3 milj. czerw.
w styczniu	2·4 „ „

Pod wpływem tych emisji ceny znowu poszły w górę. Indeks hurtowny wskazywał siłę nabywczą czerwonce na 1 stycznia r. 1924 — 7 rubli 93 kopiejki przedwojenne; na 1 lutego — już tylko 7 rubli 38 kop.

Nierównie niekorzystniej przedstawiał się jeszcze w czasie owym problem cen w handlu drobiazgowym. Siła nabywczą pieniądza w Rosji w tej sferze zatrważająco malała od samego początku reformy.

Podczas gdy już w chwili przeprowadzenia reformy czerwonocej w hurcie siła nabywcza czerwonońca przekraczała przedwojenną zgórą o 11%, to w handlu drobiazgowym, wedle detalicznego indeksu instytutu badania koniunktur przy narkomfinie, wynosiła ledwie 8 rubli 94 kopiejki, a więc była o 11 procent zgórą niższa od przedwojennej.

Ta niezgodność pomiędzy wskaźnikiem hurtu a drobiazgu pogłębiła się bardzo wyraźnie w ciągu roku 1923, zwłaszcza na przełomie lat 1923 i 1924, bo wynosiła na 1 grudnia r. 1923 — około 25%, na 1 stycznia r. 1924 — 30%, na 1 lutego r. 1924 — 40%.

Wskaźnik drobiazgowy na 1 lutego roku 1924 podaje siłę nabywczą czerwonońca na 5 rubli 22 kopiejki, co jest jednoznaczne ze znizeniem się jej w stosunku do czasu przedwojennego prawie o połowę.

Gdyby szukać przyczyn tego, to między innemi natrafimy przede wszystkim na czynnik, streszczający się w tem, iż hurt — w każdym razie hurt towarów przemysłowych — pozostaje pod naciskiem cen, kontrolowanych przez państwo, podczas gdy detal w znacznie wyższym stopniu reguluje się samorzutnie przez ustosunkowanie wzajemne towaru i pieniądza.

Nadmienić przytem trzeba, że gdyby nie wydatne znizenie cen przemysłowych pod koniec roku 1923, to dokonująca się pod wpływem wzmożonego eksportu zbóż silna zwyczajka cen zbożowych spowodowałaby z pewnością o wiele znaczniejsze znizenie wskaźnika ogólnego.

W każdym razie obawy o zejście się przyspieszonego procesu obniżania wartości pieniądza z momentem reformy pieniężnej miały podstawę.

Nadto obawiano się, iż sama przemiana na pieniądz „stały“ dokona się przy tendencji drożyznianej. Doświadczenia w krajach innych pogląd taki w pewnej mierze popierały.

Miano zwłaszcza to na uwadze, że reforma dotknąć miała przede wszystkim obrotu niskoodcinkowego pieniądza, a więc pozostającego w naściślejszym związku z detalem. Wobec wzrastającej rozpiętości detaliczno-hurtowej,

szczególnie z tej strony zamierzano się zabezpieczyć przed niespodziankami. Pierwszym do tego krokiem było wstrzymanie eksportu zbóż dla zaopatrzenia w chleb ośrodków miejskich. Korzystny uprzedni przebieg kampanji eksportowej zachęcił do szybszego zastosowania tego środka. Jednocześnie zorganizowano wyprzedaż zbóż, będących w posiadaniu organów państwowych i kooperatyw wedle cen limitowych. Jednocześnie zdecydowano się rozszerzyć przywóz surowca przemysłowego (zwłaszcza bawełny) oraz niezbędnych fabrykatów przemysłowych, dostarczanych z zagranicy.

Wreszcie — co miało być jednym z kardynalnych punktów programu — narkomfin spowodował od lutego tak zwaną interwencję towarową celem przeciwdziałania drożyznie, mogącej mieć swoje źródło po stronie pieniądza. Oczywiście interwencja towarowa dokonać się mogła jedynie w drodze silnego zaofirowania po oznaczonych cenach towarów przemysłowych ze składnic znacjonalizowanego przemysłu. W akcję interwencyjną wciągnięto kooperatywy. Jednocześnie zastosowano szereg środków o charakterze policyjnym, mających na celu przeciwdziałanie podwyżce cen w handlu prywatnym (ogłaszanie cen w detalu itp.).

Rzecz zrozumiała, że interwencja towarowa, prowadzona celem utrzymania równowagi między pieniądzem a towarem na rynku, przy strukturze gospodarczej rosyjskiej, zwracać się mogła do towarów gotowych, służących do bezpośredniego zaspokajania potrzeb ludności (żywność, odzież, częściowo opał). Natomiast środki konsumpcji reprodukcyjnej interwencją towarową objęte nie były; nie mogły być objęte, ponieważ napięcie produkcji rosyjskiej surowców i półfabrykatów nie dawało do tego warunków. Raporty gospodarcze, nadchodzące z całego terytorjum związkowego, wykazują niebywały w tym czasie nacisk konsumentów na kooperatywy. Obrót ich wzrósł kolosalnie. Przy całkowitym prawie wyczerpaniu się chleba, pozostałości manufaktury, cukru, soli w magazynach goshandlu — mimo opór handlu drobnego, prywatnego — ceny spadły. Spadek ten w zakresie 29 towarów regulowanych wyniósł w ciągu marca 15%. Inna rzecz, iż w tym czasie dla 29 to-

warów nieregulowanych instytut konjunktur stwierdził wyżkę 13-procentową.

Nie wdając się w rozważanie, czy i w jakim stopniu polityka ochrony cen za pomocą interwencji towarowej mogła być skuteczna na przyszłość, stwierdzimy na razie, iż do kwietnia r. 1924 cel sownarkomu był w pewnej mierze osiągnięty.

Niewątpliwie łatwiejsze zadanie, aniżeli to, które było do spełnienia w dziedzinie siły nabywczej czerwonia na rynku wewnętrznym — miał przed sobą sownarkom w zakresie ochrony kursu waluty rosyjskiej względem walut pełnowartościowych. Bardzo udany — oczywiście tylko w stosunku do lat poprzednich — przebieg eksportu zbóż w roku 1923—24 do czasu jego zatamowania zakazami z przed reformy pozwolił Bankowi Państwa na zgromadzenie poważnych rezerw kruszcowo-walutowych.

Dzięki temu Gosbank, stosując się do linii wytycznych polityki naczelných władz państwa, mógł sobie pozwolić na interwencję walutową, dokonywującą się przy zabezpieczeniu obiegu dwukrotnie wyższego, aniżeli tego dekret bankowy wymagał. Interwencja ta mogła się utrzymać i utrzymała się, mimo wzmocnienia importu (zwłaszcza cukru i mięsa) dla celów planowej interwencji towarowej.

W związku z tem w pierwszym kwartale roku 1924 za czerwonic dają dolarów — (wedle wolnego kursu).

1 stycznia	448 \$
1 lutego	456 \$
1 marca	474 \$

W ten sposób już 1 marca na rynku walutowym odzyskał czerwonic swą pozycję mniej więcej z września roku poprzedniego.

Na gruncie przedstawionej w zarysie polemiki o kierunku i technice reformy ostatecznej i na tle posunięć, zabezpieczających pieniądz „na froncie walut i cen“, wystąpił rząd w ciągu lutego roku 1924 z szeregiem pozytywnych przepisów, które zamierzonej reformie nadawały kontury realne.

Z dekretów odnoszących się do tego wyliczymy trzy najważniejsze:

Są to dekrety centralnego komitetu wykonawczego i rady komisarzy ludowych SSSR. z dni: 5, 14 i 22 lutego roku 1924.

Pierwszy z tych aktów prawodawczych postanawia, iż bilety zdawkowe wartości niżej jednego czerwonońca wypuszcza zarząd skarbowy. Ustalono, że emitować je będzie w odcinkach, opiewających na 5, 3 i 1 rubel w złocie. W tym samym dekrete określono maksymalną wielkość obiegu zdawkowego. Postanowiono mianowicie, że obieg ten musi być zastosowany do obiegu czerwonońcowego; może stanowić najwyżej 1/3 ilości czerwonońców.

Drugi dekret zarządził, iż z dniem 15 lutego zakłady graficzne narkomfinu powinny zaniechać druku biletów typu sowznakowego, a jednocześnie ma zaprzestać puszczania w obieg tych biletów zarówno centrala zarządu walutowego, jak i t. zw. bazy lokalne. Resztki sowznaków polecono zniszczyć. Postanowiono na razie, iż sowznak i nadal pozostaje prawnym środkiem płatniczym państwa do czasu, kiedy nakazany zostanie jego wykup.

Wreszcie dekret trzeci — najobszerniejszy — wprowadził w życie projekty przywrócenia przedwojennego systemu monetarnego w zakresie pieniądza nadwartościowego, srebrnego i miedzianego. Postanowiono przede wszystkim, iż pieniądze według tego dekretu emitowane wlicza się do pierwotnie oznaczonego maksimum obiegowego pozaczerwonońcowego (33 1/3%). Dekret przewiduje emisję pieniądza srebrnego wysokopróbnego, t. zw. w Rosji „srebra bankowego“, w monetach jednorublowych i 50-kopiejkowych, oraz pieniądza srebrnego niskopróbnego. Moc zwalniania od zobowiązań przyznano tym pieniądzą, a również i drobnym miedziakom, wedle parytetu: 1 rubel = 1 rublowi w bilecie skarbowym zdawkowym, z tem wszakże ograniczeniem, iż obowiązek przyjmowania ich wedle tej równi istnieje przy jednokrotnych wpłatach do 25 rubli, o ile chodzi o srebro t. zw. bankowe, i do 3 rubli, o ile chodzi o srebro bilonowe oraz miedziaki. Upoważniono zarazem narkomfin i zlecono mu, aby w czasie od 1 stycznia r 1925 roku emitował ogó-

łem srebra i miedzi za 100 milionów rubli, aby zaś tymczasowo zamiast srebra i miedziaków ze względu na trudności techniczne emitował t. zw. „bony tymczasowe“ z obowiązkiem ich wymiany na monety srebrne lub miedziane najpóźniej do 1 stycznia roku 1925. Jako dyspozycję przejściową umieszczono przepis, iż moc zwalniania od zobowiązań przyznana dekretem pieniądzom srebrnym, nie służy monetom typu przedwojennego. Chodziło o zapobieżenie monetyzacji dawnego pieniądza i ukróceniu zysków skarbu z emisji pieniądza nadwartościowego.

Niezależnie od tych trzech dekretów zarządzono, iż kurs wykupu sowznaków będzie określony niezwłocznie, skoro tylko obrót oswoi się z nowym obiegiem zdawkowym. Wykup sowznaków miał się odbywać przez zatrzymywanie w kasach skarbowych wpływających do nich sowznaków, oraz przez bezpośrednią wymianę ich, przyczem wykup pierwszego rodzaju miał być stosowany jeszcze przed ustaleniem stałego kursu wykupu. Pod rygorem kar zakazano emisji jakichkolwiek surogatów pieniężnych.

Gdybyśmy się zastanowili nad konstrukcją systemu pieniężnego, którą stwarzają cytowane tutaj dekrety lutowe, to niewątpliwie jedną z najbardziej uderzających właściwości tej konstrukcji okaże się brak ścisłego, niedwuznacznego zdefiniowania owego rubla „złotego“, na który opiewają bilety zdawkowe i którego części stanowią monety srebrne i miedziane. Braku tego zdaje się świadomie, a nie przypadkowo dopuścił się sownarkom.

We właściwym bowiem programie reformy, w memorjale, złożonym przez G. J. Sokolnikowa centralnemu komitetowi wykonawczemu (memorjał 1-szy z połowy stycznia p. 2 i 3) umieszczone były całkiem wyraźne postanowienia w tej mierze. Głosiły one, że wartość biletów zdawkowych określa się w złocie wedle rachunku: 1 rubel równy jest dziesiątej części czerwonce. Również 1 rubel złoty = 1/10 czerwonce ustala się i utrzymuje się sposobem bankowym. Atoli punkty te nie weszły w skład wspomnianych wyżej dekretów, pomimo, że de facto stały się fundamentalną zasadą przeprowadzonej reformy. O ile wolno sądzić z poglądów naczelnika walutowego oddziału narkomfinu, prof. Ju-

rowskiego, komisariat finansów wołał i nadal nie ustalać legalnych równi między obiegiem nisko- i wysoodcinkowym, wychodząc z założenia, że przyszłość obydwu obiegów i ich wzajemny stosunek faktyczny nie jest rzeczą zupełnie pewną.

W każdym razie w chwili reformy zlecono kasom narikomfinu przyjmować ruble „złote“ według równi 1 czerwonec = 10 rublom. Po tym też kursie wypłacały kasy państwa swoje zobowiązania. Tak więc już na wstępie było widoczne, że państwo nie zamierza utrzymać rubla „złotego“ na równi złota, ale na równi kursu czerwonce.

Wedle tej zasady zrelacjonowano do rubla „złotego“ sowznak, przyjmując, iż jest on równy dziesiątej części ilości sowznaków, odpowiadających czerwonce.

* * *

Wykonanie zasad reformy pieniężnej wypełniło niepełna kwartał czasu. Bieg początkowy reformy był taki, jak go było łatwo przewidzieć. Przewidywania wytworzenia się pustki w obiegu niskoodcinkowym okazały się trafne.

Zupełna deprecjacja obiegu sowznakowego, którego wartość całkowita spadła w chwili wydania dekretów omawianych do cyfry niewiele wyższej ponad 10 milionów rubli (według indeksu instytutu konjunktur), stworzyła dla nowoemitowanych pieniędzy skarbowych wiele wolnego miejsca. Zastępowanie dawnego sowznaku pieniądzem niby stałym, opartym o czerwonec, spowodowało wyraźne osłabienie szybkości obiegowej. Potrzeby rynku na pieniądź niskoodcinkowy wzrastały systematycznie.

W takim stanie rzeczy nowy pieniądź skarbowy nie tylko znajduje gościnne przyjęcie w obrocie, ale zjawisku puszczenia go w obieg towarzyszy tak zwany naówczas „kryzys wymiany“. Istotą tego kryzysu był dokuczliwy brak niskoodcinkowego pieniądza.

W transakcjach zwłaszcza na prowincji uzyskuje ten pieniądź agio pieniężne względem czerwonce. Dochodzi ono w niektórych miejscach w pewnych momentach do 20 procent.

Puszczanie nowych pieniędzy nietylko nie doznaje przeszkód w zakresie sfery niskoodcinkowej, ale nadto spontanicznie dokonywa się również w sferze wysokoodcinkowej. Znaczną ilość czerwoniców przedstawiono do wymiany na pieniądź skarbowy. Już 10 marca wyniosła ona jakieś 30 milionów rubli czerwonicowych.

Agonja sowznaka nie trwała długo. Wykup jego dokonał się bez kłopotów już w jakieś dwa miesiące. Na 1 czerwca roku 1924 przestał istnieć sowznak oficjalnie.

* * *

Wprowadzenie w życie serji cytowanych przez nas dekrétów z lutego r. 1924 zakończyło formalnie okres restauracji gospodarki pieniężnej.

Rok 1921 był datą rzeczywistej ruiny tej gospodarki. W chwili najwyższego napięcia procesu naturalizacyjnego począł się proces powrotny. Pieniądź odzyskał pomалу swą dawną rolę jednego z najistotniejszych czynników gospodarstwa prywatnego i publicznego. Był to pieniądź zły, tracący wartość w tempie niebywale szybkim. W miarę większego upieniężniania się gospodarstwa rosyjskiego szkody wyrządzane przez psucie się pieniądza, wzrastają.

Tok dziejów przekonał, iż pieniądź zły — lepszy jest niż gospodarka naturalna. Atoli zupełne zdrowie gospodarstwa wymaga pieniądza dobrego. Rozpoczyna się wysiłek w kierunku polepszenia systemu pieniężnego.

Pierwszy środek na psucie się pieniądza znaleziono w waloryzacji stosunków pieniężnych. Z inflacji prostej przeszła Rosja o szczebel wyżej w skali wymierności gospodarczej, posunęła się do inflacji waloryzowanej. Przebieg wypadków zbliżony był do tego, jaki istniał w krajach innych, poza Rosją.

Waloryzowana inflacja bije sama siebie. Odbierając temu, kto żył na jej rachunek — skarbowi — większość korzyści, jakie mu dawała przed waloryzacją, nie daje w zamian gospodarstwu pozaskarbowemu tych walorów, jakie daje pieniądź stały. Ma wiele cech złego surogatu.

Nie mogąc przejść w pełni na stabilizowany pieniądź,

usiłuje Rosja początkowo dokonać tego w części, w obiegu wysokoodcinkowym.

Z końcem roku 1922 w tej myśli stwarza się czerwone. Rok następny pozostaje pod znakiem współżycia czerwonea z sowznakiem. Sowznak psuje się w dalszym ciągu. Błędy polityki gospodarczej psują także czerwone. Niemniej oddaje on życiu gospodarczemu większe usługi, niż sowznak, bo jednak jest od niego stalszy. „Nizina“ pieniężna zgangrenowana daje się we znaki coraz dotkliwiej całemu gospodarstwu. Skarbowi również dokucza coraz bardziej.

Nie stworzono sobie warunków, umożliwiających na przełomie roku 1923—24, wyzbycie się pieniądza sowznakowego. Wszakże zrozumiano, iż trzeba go porzucić. Istotnie uczyniono to, przechodząc do nowego pieniądza.

Uzyskano w każdym razie tyle, że Rosja posiadała system pieniężny jednolity, w całej swej budowie oparty na czerwonce. Czy budowa ta miała w roku 1924 pewne fundamenty? Oto pytanie, na które odpowiedź dokładną dać mogły jedynie dzieje lat następnych.

Szanse powodzenia reformy.

Gdybyśmy dzisiaj spróbowali określić, czy reforma pieniężna rosyjska lat 1923 i 1924 miała szanse powodzenia i w jakim stopniu — mamy przed sobą oczywiście zadanie wielce ułatwione. Z przeszłości bowiem łatwiej wnioskować, aniżeli dla przyszłości. Nie zmienia to wszakże teoretycznej wartości pytania tem bardziej, że do daty pisania tych słów warunki, w jakich się reforma dokonała, w dużej mierze ciążyą na czerwonce.

Pytanie o szansach reform lat 1923 i 1924 zadawała sobie literatura ekonomiczna rosyjska owego okresu. Trzeba przyznać, iż poza parawanem oficjalnego optymizmu kryło się w niej istotne zrozumienie sytuacji.

Zdawano sobie sprawę, że reforma lat 1923 i 1924 nie dokonała się w warunkach, które towarzyszą normalnie reformom pieniężnym. Normalny tok wypadków jest przecież taki, że reforma oficjalna jest ukoronowaniem faktycznego

układu sił, wieńczy dzieło — a nie zaczyna go dopiero. Tymczasem reforma rosyjska bynajmniej nie wieńczyła zakończonego dzieła. Była początkiem, a nie końcem. Trudno było być pewnym końca.

Dla oceny szans reformy nadewszystko wydają się nam decydujące wyniki obserwacji owoczesnego stanu finansów państwa rosyjskiego. Na myśli mamy oczywiście nie tylko ich stan owoczesny w ścisłym znaczeniu, lecz również widoki na najbliższą przyszłość. Przytem nie wolno tracić z oka, że finanse rosyjskie obejmują nie tylko gospodarkę skarbu w tym zakresie, w jakim istnieje w państwach innych, ale w znaczeniu o wiele pojemniejszym, obejmującym również i te gałęzie gospodarstwa — gdzieindziej prywatnego — które w Rosji zostały znacjonalizowane.

Cyfry, przytoczone poprzednio w związku z omówieniem prac budżetowych na rok wykonawczy 1923—24, dostatecznie wyjaśniają, w jak niepewnem położeniu znajdował się całokształt państwowej gospodarki Związku Republik, zwierzchniczej i pozazwierzchniczej, w okresie reformy.

Także i dynamika budżetowa zarówno w wydatkach, jak i w dochodach, nie wydawała się korzystną.

Administracja sowiecka sformowała się na gorąco. Stan osobowy jej w okresie bliskim reformy bez wojska i kolei wynosił 420 tysięcy ludzi. W stosunku do tego, co było przedtem, jest to poważna redukcja. W jakim tempie pójdzie ewentualna redukcja — trudno przewidzieć. Państwo sowieckie przyznaje sobie wielką władzę ingerencyjną we wszystkie przejawy życia swych obywateli — wynika to z samych zasad, które przyjęto za podstawy ustroju. Okazuje w tej mierze skłonności ekstensywne. Tendencja w swej ogólnej linii nie sprzyja ograniczeniu rozbudowy administracji. Wedle cyfr z r. 1924 nawet przy głodowem prawie uposażeniu urzędniczem (około 4 czerwońców średnio miesięcznie, co nb. odpowiada sile nabywczej dawnych 20 rubli) — personalne wydatki wynosiły w Rosji około ćwierć miljarda rubli rocznie. Wydatki rzeczowe — przy pobudzonych przez rewolucję uczuciach humanitarnych musiały

okazać szczególną, nieznaną przedrewolucyjnej Rosji wyżkę w zakresie oświaty, opieki społecznej, zdrowia itp. Wojsko rosyjskie — bardzo istotny czynnik władzy sowieckiej — zorganizowano w granicach, wymagających 300—400 milionów rubli rocznie. Koleje cierpiały na chorobę eksploatacyjną. Przed wojną wydatki ich stanowiły jakieś 60% dochodów; zniszczenie sieci kolejowej, osłabienie ruchu towarowego, nieekonomiczne gospodarowanie — na wiele lat pozwalały przewidywać konieczność jawnych lub ukrytych dopłat ze strony państwa.

Przemysł znacjonalizowany podjął po rewolucji pracę w ciężkich warunkach. Pracuje na starych warsztatach, przy braku kapitału i związanej z tem wysokiej stopie procentowej. Polityka sprzedażna, którą państwo narzuca, uniemożliwia mu akumulację kapitału. W zamian domagać się musi od państwa ukrytych lub jawnych dotacyj. To samo ze zmianami powiedzieć można o handlu. Potrzeba dotacyj wzrasta nadto w miarę rozwoju konkurencyjnych przedsiębiorstw prywatnych. Umacnianie budżetu przez redukcję wydatków już w r. 1924 mało miałoby widoków. Doświadczenia późniejsze potwierdziły to. W miarę postępów upieczętniania się gospodarki, w miarę odżywiania zniszczonych dziedzin gospodarstwa, wydatki musiały nieuchronnie wzrastać.

Wolno było mieć nadzieję, że te same czynniki powiększą wydajność wszystkich źródeł dochodowych skarbu, atoli czy w równie znacznym stopniu jak wydatków — pozostawało bardzo wątpliwem.

Rosyjscy autorzy, badając dochody państwa, chętnie wskazywali w okresie reformy na rzekomy spadek udziału konsumpcji państwowej w dochodach rosyjskiego gospodarstwa społecznego. Wolno w to wątpić. Cyfry są być może słuszne, ale za to wnioski — mniej. Przedwojenny udział państwa w czystym dochodzie obliczają na jakieś 13 procent (łącznie obciążenie w podatkach i innych dochodach liczone na 2 i 1/10 miljarda rubli). Natomiast dochód społeczny szacowano w roku 1924 jak następuje (I. I. Rejngold):

z rolnictwa brutto	9·5	milrd. rb. czerw.
minus koszty	2·8	6·7 " " "
z przemysłu netto		3·2 " " "
inne netto	0·6	0·6 " " "
		10·5 milrd. rb. czerw.

Przy kosztach utrzymania państwa, wynoszących (po odliczeniu sum obrotowych) jakieś niespełna 1·1 miljarda, całkowite obciążenie czystego dochodu kosztami utrzymania państwa wynosiłoby ledwie jakieś 11%. Przyjmując nawet, iż wzrosło obciążenie lokalne (poszczególne republiki, samorządy), miałyby w każdym razie ciężar publiczny być nie większy aniżeli przed wojną.

Niewątpliwie cyfry obciążenia publicznego są nie zupełnie, ale zgrubsza jawne. Gorzej jest pod tym względem z cyframi dochodu społecznego brutto, a już zupełnie źle z cyframi netto. Szacowania przytoczone w tej części są niewątpliwie ogromnie przesadne. Już z samych cyfr widać optymizm wyliczeń dla rolnictwa; sumy dla przemysłu wzięte są ze statystyk przedwojennych, oczywiście zupełnie nie mających wartości. Gdyby uznać cyfry powyższe za ogólnie zbliżone do rzeczywistości, to i w tym razie trzeba mieć na względzie zgoła pewną przesłankę, że łatwiej było gospodarstwu w roku 1913 oddawać na utrzymanie państwa 13%, aniżeli w roku 1914 i następnych latach 11%. Brak kapitałów sprawiał, że dochód bieżący spełniać musiał nie tylko tę funkcję, którą spełniał w roku 1913, ale w pewnej mierze i tę, którą w owym czasie spełniały dawne nagromadzenia kapitałów.

Tu nawiążemy do zmiany, która się dokonała w następstwie rewolucji, a spowodowała dla państwa utrudnienie w czerpaniu na swe potrzeby z dochodu społecznego.

Przed wojną rozdział dochodu rosyjskiego dokonywał się w sposób, koncentrujący ten dochód w stosunkowo nielicznych rękach. Zwłaszcza dochód z rolnictwa — stanowiący w każdym razie niemniej niż 66% całości — skupiał się w gospodarstwach znacznie liczniejszych aniżeli w r. 1917. Rewolucja zdemokratyzowała posiadanie ziemi: zdekoncentrowała dochód z rolnictwa. Rozproszkowała go w sposób

niestety niełatwo obliczalny, niemniej niewątpliwy. Nie mogło tego wynagrodzić znacjonalizowanie dochodu przemysłowego i ze względu na mniejszy jego udział w całości, i ze względu na nierentowną gospodarkę.

Kwestję zmiany rozdziału dochodu społecznego, jego demokratyzacji, jeszcze i w innym związku można oświetlić na gruncie budżetowym. Podatki ogólne w Rosji nie mają tradycji, zupełnie nie ma jej nowowprowadzony podatek dochodowy; niewątpliwie nie prędko będą precyzyjnym sposobem pobierania przez państwo swego udziału w dochodzie. Natomiast porewolucyjna struktura dochodu ułatwiłaby wielce nacisk na podatki pośrednie konsumpcyjne. Równomierność rozdziału dochodu społecznego jest jeszcze stosunkowo najlepszym stanem, w którym podatki te są najwydatniejsze i najmniej niesprawiedliwe. Rewolucja ze względów programowych nie sprzyja im. Stosunek wzajemny podatków konsumpcyjnych pośrednich do reszty danin wynosił przed wojną mniej więcej 6:1. W roku 1924 grupy te miały się do siebie, jak 2:1.

Wpływ ogólnopolitycznej i gospodarczej budowy na budżet porewolucyjny rosyjski jeszcze i w inny sposób osłabiał dochody podatkowe. Rosjanie dzisiejsi chwają sobie klasowy charakter ich budżetu. Charakter ten polega na szczególnem faworyzowaniu sfer nieposiadających w stosunku do posiadających. Wyraziło to się w ściśnieniu podstawy podatkowej rosyjskiej. Koło podatników zacieśniało się.

Wedle Szewelewa (cytujemy za Rejngoldem) dochody przedwojenne dzieliły się plus minus i były obciążone podatkami w sposób następujący:

	Dochody	Procent obciążenia
Niefundowane	12·7 miljard. rb.	13·6
Fundowane	3·7 " "	7·5

Obliczają w przybliżeniu stosunek obydwu grup w roku 1924 jako 1:8. Jednak towarzyszy tej zmianie kolosalne zelżenie nacisku na masę podatnika o dochodzie niefundowanym. Zdaje się, że z przekonaniem o potrzebie nadania budżetowi znaczenia oręża w walce klasowej niełatwo bę-

dzie Rosji sowieckiej zerwać. Partja komunistyczna dopatruje się w „klasowej“ konstrukcji budżetu kompensaty za odstępstwa od zasad kolektywizmu w okresie nepu.

By zakończyć uwagi o polityczno-socjalnych niekorzyściach, które przyniosła budżetowi dochodowemu rosyjskiemu rewolucja, wspomnimy o zmianie stosunku państwa do wsi. Można również na rozszerzanie podstaw danin państwowych w Rosji patrzeć jako na konieczność przyciśnięcia śruby podatkowej wiejskiej. Rosja sowiecka, zwłaszcza od daty nepu, decyduje się stanąć, wedle popularnego określenia, „twarzą do wsi“ (licom k'dierewnie). Gdy rządy polityczne objął proletarijat wiejski, wrażliwość socjalno-gospodarcza wsi wzmożła się po nepie szczególnie. Podczas gdy udział w ciężarze ponoszony przez wieś miał się do udziału miasta wedle przyjętej proporcji zgrubsza jak 6:4, to po nepie udziały te wyrównały się w przybliżeniu.

Sumując, powiemy, że ani dynamika strony wydatkowej, ani dochodowej nie sprzyjała w chwili reformy utrzymaniu równowagi budżetowej przez czas dłuższy. Już w niedalekiej przyszłości mogła grozić ponowna inflacja fiskalna.

Obraz przedstawiony ulecby musiał pewnej zmianie, gdyby reforma pieniężna dokonała się przy znaczniejszych rezerwach skarbowych, zabezpieczających najbliższą terażniejszość, które przy stabilizacji pieniądza pozwoliłyby na stopniowe ewolucyjne dostosowanie naczelných zasad polityki gospodarczej i skarbowej do potrzeb równowagi budżetu. Pozwolimy sobie wybiec myślą nieco poza czas, zakreslony ramami pracy niniejszej i stwierdzimy sub specie upłynionych lat, że w chwili, gdy te słowa piszemy, ewolucja podobna już się częściowo dokonała. Przykładowo wskażemy na zmianę stosunku szefów rosyjskich finansów do opodatkowania konsumpcji. Atoli okres dokonywania się tej ewolucji był dla skarbu sowieckiego ciężki i mocną szczyrbę w czerwońcu uczynił.

Rzecz miałyby się inaczej, gdyby reforma dokonała się przy większych rezerwach. Wobec zniszczenia kapitału w Rosji byłoby to jednoznaczne z wciągnięciem do reformy ka-

pitału zagranicznego. Tu niewątpliwie leżał problem centralny reformy. Wrócimy do niego jeszcze w innym związku.

Naszkicowaliśmy niebezpieczeństwo, grożące czerwcowi ze strony skarbu. Dało się ono również zauważyć już w chwili reformy i z innej strony.

Okres nepu zaznaczył się skupieniem produkcji przemysłowej. Różnica rozmiarów tej produkcji i produkcji rolnej stanowi w Rosji jedną z pięć achillesowych gospodarstwa. Państwo z wielkim wysiłkiem stara się przyspieszyć rozwój przemysłu. Nie może uczynić tego, dostarczając przemysłowi kapitałów. Wobec tego nie może, a częściowo także nie umie, rozwinąć produkcji. Z konieczności zmuszone jest dawać posłuch tym, którzy dla rozwoju produkcji radzą stosować wielki liberalizm Gosbanku.

„Prodraszwierstwiennicy“ (zwolennicy rozbudowy produkcji) w chwili reformy chętnie wskazują na przykład Havensteina, który wedle nich odbudował wielki przemysł niemiecki. Chociaż potępiają emisję fiskalną, odmienne skutki przypisują „inflacji gospodarczej“.

Jeżeli gdzie, to w Rosji nadmierny liberalizm emisyjny grozi poważnemi komplikacjami gospodarstwu. Wpływa na to ostrość amplitudy wahań volumen towarowego na rynku. Jednostronność budowy gospodarstwa rosyjskiego czyni okresy produkcji rolniczej decydującemi dla całokształtu sytuacji rynkowej. Jesienią następuje w Rosji gwałtowne wzmoczenie się obrotu towarowego, poczem następuje powolne jego opadanie aż do czerwca lub lipca, kiedy się kurczy do minimum. Jest przeto rzeczą pierwszorzędną doniosłości zachować stale należytą proporcję między obiegami a zmianami w obrocie towarowym, tak raptownemi i wielkimi. Pod tym względem gospodarstwo przedwojenne używało odpowiedniego systemu regulatorów. Ku jesieni wydobywało się pieniężne zasoby oszczędnościowe burżuazji. Bank Państwa emitował dodatkowo nowe banknoty do jakiejś ćwierci miljarда rubli; ściągał je następnie z obrotu aż do najbliższej jesieni.

Natomiast Gosbank — przede wszystkim dzięki naciskowi znacjonalizowanych trustów — nie miał elastyczności ruchów, jaka cechowała jego poprzednika w czasie cezarstwa.

Dodatkowe masy banknotów emitowane nie wracają do skarbcza emisyjnego Gosbanku. Liberalne prolongaty pozostawiają je w obiegu. Nie wpływa to oczywiście na ustalenie się wartości czerwonońca względem towarów i usług na poziomie mało zmiennym.

Utrata zdolności manewrowej na rynku przez Gosbank w warunkach rosyjskich jest jednoznaczna z ustaleniem się dla czerwonońca dynamiki *par excellence* deprecjacyjnej. Zdaje się słusznie podnosi Kuzowkow, że „jeżeli jesienią gospodarstwu niezbędna jest pewna ilość obrotowych środków pieniężnych, n. p. 700 milionów rubli w złocie, a wiosną tylko 500 milionów rubli w złocie — to jeżeli bank nie usunie owych zbędnych 200 milionów, obrót sam postara się zamienić wartość 700 milionów na 500 milionów“.

Kwestję dodatkowych emisji gospodarczych możnaby i tak sformułować, iż kredyty udzielane przez Gosbank stawały się kredytem długoterminowym. Z braku innych źródeł dopływu kredytu długoterminowego, zwłaszcza dopływu z zagranicy, życie gospodarcze mechanicznie starało się stworzyć sobie taki kredyt, zmieniając funkcjonalne przeznaczenie kredytu banku emisyjnego. Oczywiście przemiana ta nie mogła się dokonać bez komplikacji.

Jako pewną kompesatę względem niepewnego czynnika, którym miała okazać się utrata elastyki obiegu, wyobrażano sobie w Rosji w okresie reformy wzrastające ożywienie i upieniężnianie się gospodarstwa kraju. Dynamika denaturalizacji okazać się miała przeciwwagą dla ogólnej dynamiki deprecjacyjnej pieniądza. Rozumowanie to ma wiele cech słuszności. Atoli zdaje się przeceniano znaczenie owego czynnika przeciwwagi. Pierwszy rok życia czerwonońca wskazywał, iż tempo ożywienia i upieniężniania gospodarstwa nie jest tak forsowne, jakby sobie tego życzano. To też już po roku doświadczeń p. N. Tumanow, prezes departamentu emisyjnego Gosbanku, radził liczyć się z tem, że „okres ekstensywnego pochłaniania środków pieniężnych przez obrót mamy już poza sobą i wskutek tego tempo wzrostu masy pieniężnej musi się osłabić“. Spostrzeżenie to niewątpliwie jest słuszne, z tem zastrzeżeniem

wszakże, iż tempo wzrostu obiegu nie tyle musi, ile powinno się osłabić, o ile pieniądz ma tracić na wartości.

Tak więc dwa czynniki:

- 1) stan finansów państwa,
- 2) stan finansowy warsztatów pracy, utrudniający funkcję mechanicznych regulatorów obiegu pieniężnego,

razem ciążyły na reformie w zaraniu jej realizacji.

Do tych a priori dających się przewidzieć elementów dochodzi również trzeci, w rozmiarach nie podlegających z góry sprawdzeniu.

Kryzysy gospodarcze są oczywiście we wszystkich krajach zjawiskiem groźnym dla finansów publicznych i prywatnych. Ich następstwem są zaburzenia w dziedzinie pieniądza. Atoli ich prawdopodobieństwo i złośliwość sposobu ich przejawiania się oraz następstw większe są w Rosji, aniżeli gdzieindziej. Zależność pomyślności rosyjskiej od stanu rolnictwa a z kolei zależność jego od urodzajów na to wpływa. W grę wchodzi czynniki zgoła przypadkowe. Na każdy wypadek jest rzeczą pożądaną, aby w takich warunkach dokonywująca się reforma pieniężna miała za sobą znaczne rezerwy kapitałowe gospodarstwa prywatnego i skarbu. W tem sęk, iż reforma rosyjska dokonała się bez rezerw.

Ze względu na prognozę reformy pieniężnej rosyjskiej nie chcielibyśmy pominąć pytania, które bardzo szeroko omawiano w literaturze gospodarczej rosyjskiej w związku z nią, w latach 1923—1924. Zastanawiano się nad przypuszczalną dynamiką szybkości obieguwej czerwonońca i jej wpływem na wartość czerwonońca. Dotąd rozważaliśmy momenty ściśle ilościowe prognozy. Zdaje się, że słuszny jest pogląd części literatury rosyjskiej, jakoby szybkość obiegu była sama współczynnikiem, korygującym znaczenie ilości w procesie ustalania się wartości pieniądza do towarów i usług, jest jednocześnie pochodną tej wartości, zależnej od momentów ściśle ilościowych. Dzieje pieniądza rosyjskiego w dziesięcioleciu 1914—1924 są w tej mierze bardzo pouczające. Okazało się, że w latach 1914—1916, mimo że rubel tracił wskutek druku pieniądza dużo na swej wartości, de-

precjacja postępowała wcale nie w takim tempie, w jakim postępowały emisje. Ludność nie okazywała skłonności do ucieczki od pieniądza. Jeżeli się na nią w następstwie zdecydowała — czyniła to raczej z konieczności, pod presją wielkich strat. Małe straty uważała jeszcze za opłacalne. Korzyści z gospodarki pieniężnej, z przechowywania wartości w pieniądzu a nie w towarze, uważała za kompensujący z nadmiarem ubytek, zrządzony nieznacznymi stratami deprecjacyjnymi. Atoli w miarę wielkich postępów deprecjacji korzyści ustają. Pieniądz pali „ręce“. Współczynnik szybkości obiegu wzrasta w stosunku do deprecjacji, wywołanej zmianami ilościowymi, w postępie nie arytmetycznym, ale o wiele szybciej. Sam z kolei przyspiesza proces deprecjacji. Rok 1923, aczkolwiek jest rokiem deprecjacji czerwonońca, wywołanej zmianami ilościowymi, nie jest rokiem ucieczki od czerwonońca. Tak też i na przyszłość trzeba było sobie wyobrazić deprecjacyjny wpływ wzrostu szybkości obiegowej jako zależny od stopnia strat, zadanych czerwonońcowi przez inne czynniki, pierwotne.

* * *

Wypada jeszcze rozważyć kwestję szans reformy roku 1923—1924 w części, odnoszącej się do stabilizacji wartości czerwonońca względem walut wysokocennych.

S. S. S. R. usiłował stabilizację tę osiągnąć przez objęcie przez państwo ścisłego nadzoru nad obrotem towarowym z zagranicą, uzupełnionego nadzorem nad ruchem walut i dewiz. Środkiem scentralizowania w ręku państwa obrotu handlowego zagranicznego stał się t. zw. monopol handlu zewnętrznego. Był on o tyle łatwiejszy do osiągnięcia w warunkach rosyjskich, iż bilans handlowy w części aktywnej głównie opiera się na jednolitym typie towaru — na zbożu. W znacznej mierze w aktywnej części obrotu handlowego zagranicznego monopol sprowadza się do przejęcia przez państwo handlu zbożowego z innymi krajami.

Sfery kierownicze gospodarstwa rosyjskiego w okresie reformy chętnie ulegały wpływowi rzekomo decydującego monopolu na wysokość kursu czerwonońca względem walut.

Można mieć wielkie wątpliwości co do istotnej podstawy tego poglądu.

Przedewszystkiem nie jest trafne nadawanie monopolowi handlu zagranicznego zgoła odrębnego stanowiska w grupie środków polityki gospodarczej, zmierzających do pewnego korzystnego stosunku importu do eksportu. Pod tym kątem widzenia — zastrzegamy się: tylko pod tym kątem widzenia monopol handlu zagranicznego jest jedynie intensywniejszą formą reglementacji handlu zagranicznego.

Z przyjętego tutaj punktu widzenia najistotniejszą częścią monopolu jest układanie bilansu płatniczego na pewien okres zgóry („planowaja wnieszniaja torgowlja“). Komisarjat handlu zagranicznego ma się kierować cyframi planu. Atoli plany takie mogą być z natury rzeczy zawodne.

Pierwszym czynnikiem szkodliwym może się mianowicie okazać niedociągnięcie eksportowych zapasów zboża do cyfr preliminowanych. Przed wojną roczna średnia wywozu zbóż przekraczała w Rosji 600 milionów pudów. Po okresie dewastacji wojennej i rewolucyjnej wywieziono w kampanji eksportowej 1922/23 — 43·5 miliona pudów zbóż, a w kampanji następnej 182·1 miliona. Słusznie tedy przyjęto, że lata następne będą wykazywały dalszy wzrost tej cyfry; przewidywania podobne już obecnie znalazły potwierdzenie w toku wypadków. Wszakże trudno wykluczać możliwości nieurodzajów i związanego z niemi zmniejszenia się aktywnej strony wykonania planu eksportowego.

Z drugiej strony przywóz rosyjski okazywać musi trudną do pokonania tendencję wzrostu. Wyposażenie techniczne wszystkich działów produkcji jest nadwątlone przez okres wojny i rewolucji. Trzeba je odnawiać i uzupełniać importem z zagranicy. Doraźny brak półfabrykatów i fabrykatów przemysłowych, wywołany zniszczeniem przemysłu, zmusza Rosję przez długi czas do uciekania się do importu w tej dziedzinie. Pomijamy już niezbędny import szeregu surowców, bądź wcale, bądź w niedostatecznej ilości w Rosji produkowanych.

Trzeci czynnik szkodzący stanowi zmienność cen światowych, zarówno artykułów masowego eksportu rosyjskiego, jak i artykułów importowych. Ta zmienność spowodować musi nieraz utrudnienie, a nawet i uniemożliwienie wykonania planu importowo-eksportowego w sposób, zabezpieczający dodatnie saldo bilansowi.

Czwarty czynnik, pociągający za sobą utrudnienie wykonania planów handlu zagranicznego, stanowi rozbieżność okresów napływu walut eksportowych do kraju i okresów płatności zobowiązań z importu. Już przeto bezpośrednio po wprowadzeniu reformy czerwonicowej uznano w Rosji wielką wagę t. zw. związania, „zczepienia“ wywozu z przywozem.

Tyle o zapotrzebowaniu walutowo-dewizowym w ramach legalnego handlu zagranicznego.

Nie wolno wszakże niedoceniać wagi popytu wewnętrznego, niezwiązanego z płatnościami wobec zagranicy. Stabilizacja waluty rosyjskiej, zresztą chwiejna, bezsprzecznie zmniejszyła tezauryzację walut zagranicznych, wszakże nie usunęła jej zupełnie i ostrożność każe przewidywać możliwość pobudzenia tezauryzacji w chwilach dla czerwonicą bardziej krytycznych.

Nadto nie wolno tracić z oka, iż przy słabej organizacji służby celnej i przy rozciągłości rosyjskich granic lądowych łatwo było przewidzieć zgóry, że handel przemysłowy rozwinie się w rozmiarach, które chociażby częściowo pozwolą skompensować na rynku towaru importowanego restrykcje oficjalne. Zapotrzebowanie walutowe dla handlu przemysłowego stanowić musi poważną pozycję w bilansie płatniczym związku.

Tak więc zasada pełnego regulowania popytu i podaży walutowo-dewizowej mało miała szans powodzenia.

W każdym razie oczywiście błędne było wyobrażenie, jakie się w Rosji w okresie reformy przyjęło, jakoby monopol handlu zagranicznego mógł dzielić kurs czerwonicą względem walut od wartości jego na rynku wewnętrznym względem towarów i usług.

Gdyby monopol był scentralizowaniem — jak początkowo teoretycznie rzecz niektórzy sobie wyobrażali — w ręku

jednolitego aparatu państwowego całego obrotu handlowego z zagranicą, gdyby cały obrót pieniężny z zagranicą skoncentrował się w ręku państwa, gdyby istniał monopol walutowo-dewizowy, gdyby, co najistotniejsze, owo scentralizowanie działało idealnie i aparat państwowy objął niejako clearing walutowo-dewizowy — wtedy czerwonic byliby wyłącznie walutą wewnętrzną, że tak powiemy, pozbawioną kursu względem walut obcych, aczkolwiek i w tym razie ustosunkowanie się czerwonia do walut obcych dałoby się ustalić właśnie arbitrażem na ceny.

Gdy wszakże monopol handlu zagranicznego, zbudowany na innych założeniach praktycznych, wykonano za pośrednictwem szeregu odrębnych instytucyj, opartych w zasadzie na podstawach kupieckich, gdy ten monopol nie miał widoków idealnego funkcjonowania zwłaszcza w części, odnoszącej się do planów eksportowo-importowych, gdy wreszcie obrót walutowo-dewizowy daleki był od monopolu — kurs czerwonia względem walut musiał być zależny od jego stosunku do cen towarów i usług wewnątrz państwa.

Jeżeli „Chleboprodukt“ zmuszony jest wskutek deprecjacji czerwonia na rynku wewnętrznym płacić podwyższone ceny za zboże, skupowane na eksport, to następnie zrealizowawszy za eksportowany towar w Londynie pewną ilość funtów szterlingów, nie może jej, bez straty dla siebie (tę zaś wobec zasady kupieckiej gospodarki wykluczamy *a la longue*), sprzedać za mniejszą ilość czerwoniców, aniżeli sam zapłacił.

Jeżeli teraz przeciwnie z powodu niewystarczających zapasów bawełny turkiestańskiej trusty włókiennicze zmuszone są zakupić zagranicą pewną ilość bawełny, to — zależnie od wartości czerwonia na rynku wewnętrznym — skłonne są za potrzebną im kwotę dolarów zapłacić więcej lub mniej.

Oczywiście Gosbank tylko w granicach swego zapasu może sprzedawać waluty i dewizy po kursie parytetowym; w obawie jego wyczerpania może być w pewnej chwili zmuszony do odstąpienia od równi.

Inna rzecz, że skoro istnieje możliwość odstępstwa w ich gospodarce walutowo-dewizowej od reguł kupieckich oraz

stosowania w rozrachunkach z Gosbankiem pewnego kursu fikcyjnego, oficjalnego, organizacje gosimporterskie i gos-eksporterskie są domeną państwa. Atoli poza granicami oficjalnego handlu walutowo-dewizowego, kurs czerwonońca niechybnie musi się ustalić na poziomie zależnym od jego stosunku do towarów na rynku wewnętrznym.

Tak więc cykl kończy się znowu przy kwestji obiegu pieniężnego, pośrednio przy finansach państwa i podstawach finansowych przedsiębiorstw, wreszcie przy problemie rezerw kapitałowych. Niewątpliwie dla stabilizowania kursu czerwonońca względem walut, uniezależnienia tego kursu od każdorazowych zmian bilansu handlowego, a pośrednio i płatniczego, rzeczą pierwszorzędną wagi są rezerwy, będące w dyspozycji Gosbanku.

* * *

Pisząc uwagi ogólne o szansach reformy pieniężnej rosyjskiej, nie wolno pominąć środków, jakimi S. S. S. R. już na początku starał się zabezpieczyć pozycję czerwonońca, a które środki — w warunkach rosyjskich — niewątpliwie będą się rządowi sowieckiemu narzucały.

Przypominamy, iż reformie pieniężnej towarzyszyła na wielką skalę zakrojona interwencja towarowa; interwencja ta miała na celu złamanie tej naturalnej dążności, jaka na rynku się wytworzyła w zakresie stosunku pieniądza do towaru. Państwo w obronie wartości swego pieniądza wyzyskiwało swą sytuację jako regulator gospodarki znacjonalizowanych warsztatów. Ustanawiało dowolnie niskie ceny na wytwory produkowane przez upaństwowione trusty — rzecz trudna do przeprowadzenia gdzieindziej, natomiast możliwa w Rosji. Państwo rosyjskie czyni to tem chętniej, iż zniżając ceny przemysłowe, ma nadzieję zmniejszyć niebezpieczną rozpiętość („nożyce“) między cenami przemysłowymi a wiejskimi. Wszakże zniżce nie towarzyszy obniżenie kosztów produkcji, zależne od skupienia pracy, od taniości kapitału, pozwalającej na rozbudowę i przebudowę techniczną istniejących warsztatów.

Jakże więc wygląda owa interwencja towarowa? Streszcza się w oferowaniu towaru interwencyjnego po cenach,

nie odpowiadających naturalnemu układowi sił popytu i podaży, a po cenach niższych od kosztów własnych. W gospodarce prywatnej, taki stan rzeczy nie jest do pomyślenia, gdyż przedsiębiorca postara się ominąć cenę reglementacyjną. W warunkach znacjonalizowanego przemysłu nie jest to wykluczone.

Atoli jakie są granice podobnej interwencji towarowej? Niewątpliwie ciśniejsze, aniżeli je sobie w Rosji wyobrażano.

Nie jest wykluczona ewentualność, iż w pewnym momencie, gdy — jak mawiano ironicznie — interwencja odbywać się będzie „przy pustych półkach“, państwo zaniecha jej, przywróci naturalnemu układowi sił panowanie na rynku, dopuści do drożyzny, odtwarzającej stosunek towaru do pieniądza.

Atoli możliwa jest logicznie i druga ewentualność. Państwo nie zrezygnuje z interwencji mimo puste półki. Zechcą je kontynuować. Wówczas zmusi trusty do prowadzenia zgubnej polityki sprzedażnej. Pozbawi je zysków, zmusi je do zwrócenia się z kolei do skarbu po dotacje, czerpane z druku pieniądza, albo co prawdopodobniejsze, spowoduje do zwrócenia się do Gosbanku po kredyty, wypłacane w banknotach, mających małe szanse powrotu do Gosbanku. (Mówimy tylko o banku emisyjnym, gdyż w warunkach rosyjskich inne banki skazane są wyłącznie prawie na czerpanie z Gosbanku). W takim stanie rzeczy nieuchronnie wystąpić muszą znamiona inflacji. Nowe emisje uderzają w ceny niereglementowane, pośrednio w kosztą produkcji warsztatów znacjonalizowanych, co utrudnia ich położenie, pogłębia inflację. Cykl zjawisk się zamknie.

Zresztą na interwencję towarową — już co do samego jej założenia — wolno patrzeć jako na swoisty wyraz inflacji. Inflacja, polegająca na wyższości cen wskutek nadmiernych emisji, streszcza się w tworzeniu dodatkowej siły konsumcyjnej, nieodpowiadającej możliwościom produkcyjnym. Podobny jest sens niskich cen reglementacyjnych rosyjskiego przemysłu. Państwo obniża wartość produkcji swych przedsiębiorstw, natomiast daje każdemu posiadaczowi pieniądza możność nabycia większej ilości środków

zaspokojenia potrzeb. Wychodzi to na jedno ze stworzeniem dodatkowej siły konsumcyjnej.

Równowaga między produkcją a konsumcją zostaje zachwiana. Zjawisko podobne do tego, jakie towarzyszy inflacji w jej zwykłych przejawach. Rynek stosuje się do głodu towarowego. Natomiast przedsiębiorstwa produkujące tracą kapitały. Niszczą się fizycznie i ekonomicznie.

* * *

Gdyby teraz pokusić się o wskazanie tych dróg, na któreby wypadłoby wstąpić Rosji, o ileby zamierzała swej reformie pieniężnej nadać pewniejsze widoki powodzenia — moglibyśmy się oprzeć na jednolitym wniosku, jaki wypływa z poszczególnych fragmentów naszego resumé szans reformy. Owym jednolitym wnioskiem jest konkluzja o braku rezerw kapitałowych.

Wskazywaliśmy, iż pieniądzwowi rosyjskiemu grozi niebezpiecznymi następstwami brak rezerw skarbu, brak rezerw dla zabezpieczenia bilansu płatniczego, brak rezerw kapitałowych w produkcji. Dlatego ochrona czerwońca musi iść po linii wzmocnienia rezerw kapitałowych; a więc musi iść w kierunku zapobiegania niszczeniu się kapitału oraz spowodowania jego napływu do Rosji. Lekceważenie braku kapitału musi się wyrazić w oszczędnej gospodarce państwa w zakresie administracji zwierzchniczej, w porzuceniu wielu haseł programowych, zagrażających równowadze budżetu skarbu. Trudno przeczyć, iż chodziłoby o niejedno hasło, traktowane jako zdobycz rewolucji. Lekceważenie braku kapitału wyrazić się musi dalej w postawieniu jako zasady warunku rentowności przedsiębiorstw rosyjskich. Ustać musi polityka, ubożąca zakłady pracy. Należy rozpocząć politykę, sprzyjającą największemu możliwie nagromadzeniu kapitałów w tych zakładach. Należy stosować metody par excellence kupieckie; pozostaje otwarta kwestja, czy i o ile metody te mogą w zupełności znaleźć zastosowanie w warunkach gospodarstwa znacjonalizowanego. Ceny i płace w tych warunkach mają tendencję mniej ekonomicznego kształtowania się.

Środki mające na celu zapobieżenie powiększeniu się dekapitalizacji rosyjskiej powinny znaleźć zastosowanie wedle reguły „*primum non nocere*“. Natomiast „*secundum iuvare*“ odnosi się do postulatu ściągnięcia kapitałów do gospodarstwa rosyjskiego. Nie może dla nikogo ulegać kwestji, iż dopływ kapitałów nie mógł się dokonać z własnych źródeł, bo te nie istniały.

Jedynem wobec tego źródłem, w grę wchodzącem, są kredyty zagraniczne. Jedynie przyływ kapitałów z zewnątrz może rosyjskiej reformie pieniężnej lat 1923—24 zapewnić pożądaný efekt.

Strumień kredytów zagranicznych może uchronić budżet państwowy od deficytu i jego inflacyjnych następstw, potrafi wyposażyć warsztaty produkcji w niezbędne kapitały, uwalniając państwo od groźnego w skutkach obowiązku zasilania tych warsztatów zasobami inflacyjnego pochodzenia; potrafi nadać bilansowi płatniczemu większą luźność i stan jego uniezależnić od szeregu współczynników niepewnych i zgoła przypadkowych. Wszakże postawienie kwestji pomocy finansowej zagranicy w dziele uzdrowienia pieniądza nie może być w Rosji takie, jak w innych krajach Europy, które mniej więcej w jednym czasie z nią podjęły wysiłek sanacyjny.

Dla krajów tych problem uzyskania pomocy zagranicznej skupiał się przeważnie w kwestji wyrażenia zgody na kontrolę obcą w tej czy innej formie. Kwestja taka w swoistych warunkach socjalno-politycznych rosyjskich wogóle nie istnieje. W sytuacji, istniejącej w chwili reformy, finansjera światowa nie jest skłonna udzielać pożyczek bezpośrednich skarbowi i finansowych kredytów gospodarstwu. Formą współpracy z finansami światowemi, jaką akceptują sowieci jeszcze w roku 1921, jest koncesjonowanie cudzoziemskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, pracujących na terytorjum rosyjskiem. Bezsprzecznie wielka siła atrakcyjna, którą wywiera Rosja, jako obszar ekspansji, musi sprawić, że i ta forma dopływu kapitału wydaje pozytywne rezultaty.

Wszakże zasada koncesjonowania sprzeczna jest w swem założeniu z tezami nacjonalizacji gospodarstwa, nawet tak

obciętej, jak ta, która ostała się w okresie Nepu. Im dalej pójdzie Rosja sowiecka w kierunku współdziałania z kapitałem zagranicznym, tem silniej musi się odsunąć od haseł, które jej przyświecają. Dlatego już na początku okresu sanacyjnego można było przewidzieć, iż walka o zdrowy pieniądz w Rosji będzie zarazem walką o pełniejszą tych haseł realizację.

LITERATURA.

- D. Kuzowkow: Główne momenty rozkładu i odbudowy systemu pieniężnego (Osnownyje momienty raspada i wozstanowlienja dienieżnoj sistiemy). Wyd. Komunistycznej Akademji, Moskwa 1925.
- Tenże: Front podatkowy i reforma pieniężna (Nałogowyj front i dieieżnaja rieforma). Wyd. „Własť sowietow“, Moskwa 1924.
- Prof. L. N. Jurowskij: Na drogach do reformy pieniężnej (Na putiach k dieieżnojj rieformie). Wyd. Narkomfin'u, Moskwa 1924.
- I. I. Rejngold: Ku równowadze budżetowej (K twiordomu biudżetu). Wyd. Państwowe, Moskwa-Leningrad 1925.
- G. J. Sokolnikow: Polityka finansowa rewolucji (Finansowaja politika riewolucji). Wyd. finansowe Narkomfin'u SSSR., Moskwa 1925.
- Tenże: Reforma pieniężna (Dienieżnaja rieforma). Wyd. finansowe Narkomfin'u SSSR., Moskwa 1925.
- Tenże: Budżet i waluta (Biudżet i waliuta). Wyd. Ekonomическая Жизнь, Moskwa 1924.
-

Oskar Lange.

Konjunktura w życiu gospodarczem Polski 1923—1927.

I.

Pojęcie konjunktury.

Problem konjunktury należy do najpopularniejszych w najnowszej literaturze ekonomicznej, stał się tematem poniekąd „modnym“. Nie jest to dziełem przypadku. Wobec licznych węzłów, łączących naukę ekonomiczną z praktycznem życiem gospodarczem, rozwój ekonomji odbywa się pod znacznym wpływem aktualnych potrzeb polityki ekonomicznej. Aktualne wydarzenia życia gospodarczego rodzą zagadnienia dla nauki. W okresach zaburzenia obiegu pieniężnego, np. inflacji, wysuwają się w nauce na plan pierwszy zagadnienia teorii pieniądza, w okresach zaburzenia międzynarodowego obrotu towarowego również umysły teoretyków zwracają się ku problemom handlu międzynarodowego, wolnego handlu i ochrony celnej i t. d.

Do niedawna, za czasów inflacji, teoria pieniądza dzierżyła niepodzielny prymat w nauce. Dzisiaj ten prymat teorii pieniądza się skończył, a miejsce jego zajmuje t. zw. nauka o konjunkturach. Wysłunięcie się problemu konjunktur na pierwszy plan zainteresowań naukowych jest tylko odbiciem problemów, powstałych w praktyce gospodarczej. Z chwilą, gdy cała epoka w historii gospodarczej nowożytnych społeczeństw ma się ku schyłkowi, gdy dawna faza gospodarki nieorganizowanej i bezplanowej wolnokonkurencyjnego kapitalizmu ustępuje miejsca planowej polityce

zorganizowanych monopoli wielkokapitalistycznych, z tą chwilą stały się aktualne zagadnienia, związane z świadomością, celowością i planowością kierowaniem gospodarką społeczną. A jednym z tych zagadnień jest kwestja opanowania, a przynajmniej złagodzenia, tych stałych cyklicznych fluktuacyj życia gospodarczego, które cechowały dotychczasowy rozwój kapitalistycznej gospodarki, a pod nazwą „cyklu przemysłowego“ (trade-cycle) lub „konjunktury“ są nauce ekonomji od dawna znane. Problem konjunktury staje się tedy przedmiotem powszechnego zainteresowania, a także w nauce zajmuje coraz to pocześniejsze miejsce.

Ale mimo że problem konjunktury zajmuje w ostatniej literaturze ekonomicznej tak poczesne miejsce, samo pojęcie konjunktury nie zostało dotychczas ściśle określone. Terminu konjunktura używa się w znaczeniu bardzo różnorodnym. „Badanie konjunktury gospodarczej“ — powiada prof. Edward Lipiński — posiada w języku polskim dwójakie znaczenie: po pierwsze chodzi o zbadanie istotnych możliwości zbytu towarów w jakiejś gałęzi przemysłu, przy czem może być mowa o zbycie w kraju lub zagranicą (konjunktury eksportowe); powtórę, bada się gospodarstwo społeczne jako całość i stwierdza, po wyodrębnieniu czynnika konjunktury sezonowej, w jakim stadium cyklu gospodarczego — zastoju, poprawy, ożywienia, kryzysu — znajduje się ono w danym momencie¹. Rzecz oczywista, że w nauce termin „konjunktura“ winien być używany tylko w tem drugim znaczeniu.

Na pojęcie konjunktury składają się dwa momenty. Pierwszy to powszechny, skoordynowany i poniekąd równoczesny ruch (wzrost wzgl. spadek) wymiarów ilościowych podstawowych elementów układu gospodarczego, jak cen i ilości wyprodukowanych towarów, stopy procentowej i lokat kapitałowych, płac i zysków i t. d. Wymiary ilościowe elementów układu gospodarczego znajdują się w stałym ruchu, są bowiem funkcjami ludzkiego działania. Ale ruchy te, póki nie są skoordynowane, nie stanowią jeszcze kon-

¹ O badaniu konjunktury gospodarczej. Przegląd Gospodarczy 1926, Nr. 18, str. 873.

junktury. Ceny towarów zmieniają się ciągle, tak samo wysokość płac i zysków, zmieniają się również ciągle ilości wyprodukowanych towarów, ilości towarów na składzie, ilości lokat kapitałowych, wielkość popytu i podaży, wysokość stopy procentowej, ilości protestowanych weksli i t. d. Same te ruchy nie mają jeszcze charakteru konjunkturalnego, konjunkturą są dopiero wówczas, gdy możemy stwierdzić pewną ich koordynację, np. gdy ceny i ilości wyprodukowanych towarów wzrastają, gdy płace się podnoszą i zyski jednocześnie rosną, gdy stopa procentowa się podnosi i coraz to nowe kapitały poszukują lokat, gdy popyt na towary wzrasta a ilość towarów na składzie maleje, gdy liczba bezrobotnych i ilość upadłości maleją i t. d. Dopiero zespół tych zmian, koordynacja tych ruchów stanowi konjunkturę. Drugi moment, składający się na pojęcie konjunktury, to rytmiczny i cykliczny charakter tego ruchu. Chodzi o to, że kierunek tego ruchu skoordynowanego elementów układu gospodarczego nie jest ciągły, przeciwnie, w pewnych mniej lub więcej ściśle określonych okresach kierunek ruchu zmienia się na przeciwny, powstaje typowa „fluktuacja cykliczna“¹.

Te dwa momenty, powszechny, skoordynowany i równoczesny ruch wymiarów ilościowych podstawowych elementów układu gospodarczego oraz rytmiczno-cykliczny charakter tego ruchu, składają się na pojęcie tego, co w języku potocznym zwykło się określać terminem „konjunktura“. Będę w dalszym ciągu używał na określenie tego pojęcia terminu konjunktura sensu largo, albowiem w teorii ekonomicznej pojęcie konjunktury ma znaczenie o wiele węższe.

Aby otrzymać to pojęcie konjunktury, które jest używane w teorii ekonomicznej, należy, oprócz wymienionych już dwóch momentów, uwzględnić moment trzeci, mianowicie umiejscowienie przyczyn tych ruchów, które stanowią konjunkturę sensu largo. Przyczyny ruchów elementów pewnego układu gospodarczego, stanowiących konjunkturę

¹ Patrz w tej sprawie: Adolf Löwe: Wie ist Konjunkturtheorie überhaupt möglich? rozdz. II: Begriff und Problem der Konjunktur. Weltwirtschaftliches Archiv Bd. 24, Heft 2 (October 1926).

sensu largo mogą znajdować się bądź poza danym układem gospodarczym, czyli być przyczynami egzogenicznymi, albo też mogą znajdować się wewnątrz danego układu gospodarczego, wówczas są przyczynami endogenicznymi. Ekonomia teoretyczna, używając pojęcia „konjunktura“, ma na myśli tylko te ruchy konjunkturalne sensu largo, które są spowodowane przyczynami w stosunku do układu gospodarczego endogenicznymi. Są to te „fluktuacje wymiarów ilościowych życia gospodarczego, które mogą być wytłumaczone na podstawie samego przebiegu procesu gospodarczego do tego stopnia, że jedna faza cyklicznego przebiegu może być wytłumaczona przez ukształtowanie charakterystycznych faktów ekonomicznych fazy poprzedniej“¹. Tego rodzaju ruchy, spowodowane przyczynami endogenicznymi, określamy terminem „konjunktura sensu stricto“. Tylko konjunktura sensu stricto stanowi przedmiot zainteresowań czystej teorii ekonomicznej. W dalszym ciągu pracy niniejszej wyraz konjunktura będzie stale używany w znaczeniu konjunktury sensu stricto, o ile nie będzie wyraźnego zaznaczenia, że chodzi o konjunkturę sensu largo.

Konjunkturą sensu stricto są tedy te tylko skoordynowane fluktuacje cykliczne wymiarów ilościowych elementów układu gospodarczego, które są spowodowane przyczynami w stosunku do danego układu endogenicznymi, t. j. które mają swe źródło nie w czynnikach zewnętrznych, ale w każdorazowej sytuacji samego układu gospodarczego i wzajemnej współzależności wszystkich jego elementów². Nie są zatem konjunkturą sensu stricto te ruchy wymiarów ilościowych układu gospodar-

¹ „indem wir als konjunkturelle alle jene dimensionalen Schwankungen des Wirtschaftslebens auffassen, die aus dem Wirtschaftsverlauf selbst so weit ihre Erklärung finden, als immer eine Phase des zyklischen Ablaufes durch die Gestaltung der charakteristischen Wirtschaftstatsachen der vorausgegangenen Phase ausgelöst erscheinen kann“. Otto v. Zwienedeck-Südenhorst: Beiträge zur Erklärung der strukturellen Arbeitslosigkeit, Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, 2 Jahrg. Ergänzungsheft 1, Berlin 1927.

² Patrz Monatsberichte des oesterreichischen Institutes für Konjunkturforschung. 1 Jahrg. Einleitungsheft, str. 2, Wien 1927.

czego, które, jakkolwiek są skoordynowane i ogarniają wszystkie podstawowe elementy danego układu, są spowodowane przyczynami, będącymi poza danym układem, np. fluktuacje spowodowane zjawiskami meteorologicznymi. Fluktuacje koniunkturalne sensu stricto są spowodowane niejako „wewnętrzną logiką systemu ekonomicznego“.

Zachodzi teraz pytanie, czy takie koniunktury sensu stricto wogóle istnieją, czy nie należy uważać, iż wszystkie fluktuacje życia gospodarczego, które określamy potocznie jako koniunkturalne, są spowodowane przyczynami egzogenicznymi, że, gdyby te egzogeniczne czynniki usunąć, życie gospodarcze byłoby w stanie absolutnego spokoju. W takim razie z ekonomiki teoretycznej ubyłby wielki rozdział zatytułowany „teoria koniunktur“. Jest to pytanie olbrzymiej doniosłości praktycznej. Bo problem koniunktur może tylko o tyle stanowić przedmiot polityki ekonomicznej, o ile uznamy istnienie koniunktur sensu stricto. W przeciwnym bowiem razie problem koniunktur stanowiłby tylko przedmiot techniki przyrodniczej (np. uniezależnienie wydajności zbiorów w rolnictwie od warunków meteorologicznych) względnie innych działów techniki socjalnej czyli polityki, poza polityką ekonomiczną.

Pytanie to w nauce nieraz stawiano i nieraz też zaprzeczano istnienia koniunktur sensu stricto. Lecz jakkolwiek egzogenicznymi czynnikami można wytłumaczyć powszechny, skoordynowany i równoczesny ruch wymiarów ilościowych podstawowych elementów układu gospodarczego, to jednak wytłumaczenie rytmiczno-cyklicznego charakteru tych ruchów, t. j. właśnie charakteru, nadającego tym ruchom cechy fluktuacji koniunkturalnej, natrafia tą drogą na poważne trudności. Sądzę, że rytmiczno-cykliczny charakter fluktuacji koniunkturalnych i perjodyczną ich powtarzalność można wytłumaczyć tylko przyczynami endogenicznymi, niejako „wewnętrzną logiką“ układu gospodarczego, czyli drogą założenia istnienia koniunktur sensu stricto. Dotyczy to przynajmniej tej formy gospodarki wymiennej, którą się określa mianem wolnokonkurencyjnego kapitalizmu, co do której założenie istnienia koniunktur sensu stricto stanowi warunek teoretycznego zrozumienia jej prze-

biegu. Zagadnienie, czy i jak dalece konjunktury sensu stricto istniałyby również w kapitalizmie zorganizowanym, pozostawiam otwarte.

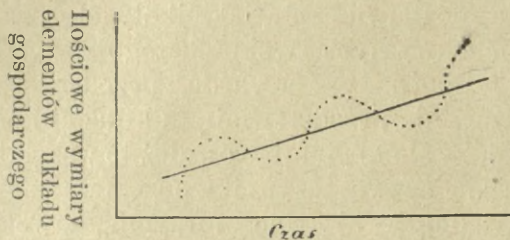
Założyłem istnienie konjunktur sensu stricto w wolno-konkurencyjnej gospodarce kapitalistycznej jako postulat teoretyczny. Ale to wyodrębnienie konjunktury sensu strictu od wszystkich innych fluktuacji, ogarniających całość życia gospodarczego, jest w badaniach empirycznych rzeczą niezmiernie trudną. Celem wyodrębnienia fluktuacji konjunkturalnych sensu stricto instytut dla badania konjunktur, istniejący przy Harvard-University w Cambridge, U. S. A. (Harvard Economic Service), stworzył specjalne metody badania matematyczno-statystycznego¹, które jednak tylko częściowo prowadzą do rezultatu.

Metody te polegają na tem, że wszystkie szeregi statystyczne, reprezentujące ruch wymiarów ilościowych pewnych elementów układu gospodarczego w ciągu pewnego okresu, uważa się za wypadkowe czterech ruchów składowych. Temi ruchami składowymi są: 1) stały ruch kierunkowy (secular trend), 2) fluktuacje sezonowe (seasonal fluctuations), 3) fluktuacje cykliczne (cyclical fluctuations), 4) inne czynniki (residual factors). Z tych czterech składników jedynie fluktuacje cykliczne są fluktuacjami konjunkturalnymi sensu stricto, jako powodowane „wewnętrzną logiką” układu gospodarczego, czyli przyczynami w stosunku do układu endogenicznymi.

Wszystkie inne składniki są powodowane przez czynniki egzogeniczne. Dotyczy to przede wszystkim „stałego ruchu kierunkowego” (secular trend). Przez stały ruch kie-

¹ W tym celu instytut Harvarda wydaje specjalne pismo: *The Review of Economic Statistics*, Harvard Economic Service, Cambridge, Mass. U. S. A. Patrz także: Hermann Hennig: *Die Analyse von Wirtschaftskurven* (Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, 2 Jahrg. Sonderheft 4, Berlin 1927) oraz tegoż autora: *Die Ausschaltung von saisonmässigen und säkulären Schwankungen aus Wirtschaftskurven* (tamże, 1 Jahrg., Ergänzungsheft 1, Berlin 1926), również monografię wydaną przez Międzynarodowe Biuro Pracy: *Les baromètres économiques*, Genève 1924 (*Études et Documents, Série N, No. 5*) oraz Edouard Lacombe: *La prévision en matière de crises économiques*, Paris 1926.

runkowy należy rozumieć te zmiany wymiarów ilościowych elementów układu gospodarczego, które przez długie okresy czasu wykazują kierunek niezmienny. Fluktuacje cykliczne odbywają się dopiero w obrębie tego stałego ruchu kierunkowego, co możnaby zilustrować następująco (rys. 1):



Rys. 1.

gdzie linia prosta oznacza stały ruch kierunkowy, a kropkowana linia falista oznacza fluktuacje cykliczne. Jako przykład takiego stałego ruchu kierunkowego możnaby wymienić stały wzrost ilości wyprodukowanych towarów, spowodowany przyrostem ludności lub postępem techniki przemysłowej. Ten stały ruch kierunkowy jest zazwyczaj spowodowany t. zw. strukturalnymi zmianami w życiu gospodarczym, jak zmiany w naturalnych i technicznych warunkach produkcji i transportu, zmiany w układzie rynków zbytu, zmiany w stosunkach obrotu międzynarodowego i t. p.¹

Co do fluktuacji sezonowych, to zależą one również od czynników egzogenicznych. Tak sezonowe fluktuacje w produkcji węgla i materiałów włókienniczych są spowodowane zmianami pór roku, tak samo pewne ogólne sezonowe fluktuacje życia gospodarczego w krajach rolniczych lub w krajach, w których strukturze gospodarczej rolnictwo zajmuje poważne miejsce.

Wreszcie pod nazwą „czynników pozostałych“ (residual factors) instytut Harvarda obejmuje te czynniki egzogeniczne, które nie mieszczą się ani w stałym ruchu kierunkowym ani w fluktuacjach sezonowych, a więc czynniki

¹ Patrz Zwiedeneck-Südenhorst: op. cit., rozdz. I: „Konjunkturelle“ und „strukturelle“ Wandlungen.

takie, jak trzęsienia ziemi, powodzie, urodzaje i nieurodzaje i t. d.

O ile metody matematyczno-statystyczne, rozwinięte przez instytut Harvarda, pozwalają na wyodrębnienie stałego ruchu kierunkowego i fluktuacyj sezonowych, o tyle nie pozwalają na wyodrębnienie „czynników pozostałych“, jako zupełnie pozbawionych jakiejkolwiek prawidłowości i ilościowo nieuchwytnych. Wskutek tego wszystkie szeregi statystyczne i diagramy Harvarda, przedstawiające przebieg konjunktur, nie przedstawiają fluktuacyj konjunkturalnych sensu stricto, ale obejmują również te wszystkie zmiany, które określa się nazwą „czynniki pozostałe“. A te „pozostałe czynniki“ odgrywają rolę olbrzymią, nawet w Stanach Zjednoczonych, choćby w postaci urodzajów na pszenicę i bawełnę. W krajach takich jak Polska, w których strukturze gospodarczej podstawowe miejsce zajmuje rolnictwo, i to w dodatku rolnictwo o technice względnie prymitywnej, które jest bardziej wystawione na działanie czynników meteorologicznych, rola ich jest jeszcze większa.

Zadaniem pracy niniejszej jest zbadanie, jak dalece zmiany, zaszłe w życiu gospodarczym Polski w okresie od końca 1923 do końca 1927 r., mają charakter fluktuacyj konjunkturalnych sensu stricto, jak dalece zaś należy je przypisywać czynnikom egzogenicznym¹. Ze względu na materiał, jakim rozporządzam, nie mogę jednak posługiwać się metodami Harvarda, a przynajmniej mogę się nimi posługiwać tylko w ograniczonym zakresie („barometrem trzech rynków“). Nietylko statystyczno-rachunkowe wyodrębnienie „czynników pozostałych“ jest dla stosunków polskich niemożliwe, ale również wyodrębnienie stałego ruchu kierunkowego oraz fluktuacyj sezonowych, ponieważ do tego trze-

¹ Już po skończeniu pracy niniejszej ukazała się książka p. t. „Konjunktura gospodarcza w Polsce 1924—1927“, wydana przez Główny Urząd Statystyczny pod redakcją prof. Edwarda Lipińskiego, przy współudziale pp. Stanisława Pszczółkowskiego, Ludwika Landau'a i Jana Wiśniewskiego. Postawienie problemu jest odmienne niż w pracy mojej. Książka ta jest właściwie opisem przebiegu konjunktury sensu largo oraz jej klasyfikacją na okresy. Wyodrębnienia czynników egzogenicznych i próby ustalenia konjunktury sensu stricto nie daje.

baby materiałów dotyczących przynajmniej kilkunastu lat. Byłoby to dopiero możliwe po dokładnem opracowaniu metodami Harvarda materiałów, dotyczących przedwojennego życia gospodarczego Polski, gdyż materiały z lat wojennych i z powojennych lat inflacyjnych, jako lat w rozwoju gospodarczym „anormalnych“, nie mogą służyć jako podstawa do tego rodzaju obliczeń.

Muszę tedy pójść inną drogą. Badam najpierw przebieg położenia poszczególnych gałęzi przemysłu oraz aktywności kredytowej, żeby stwierdzić, jak dalece przebiegi te są zbieżne. Następnie przechodzę do badania położenia rolnictwa w ciągu danego okresu i do zbadania wzajemnej zbieżności położenia gospodarczego przemysłu i rolnictwa. Wreszcie przechodzę do badania zbieżności zmian w stosunkach gospodarczych Polski ze zmianami w stosunkach gospodarczych innych krajów środkowo-europejskiego kompleksu gospodarczego. Dopiero jako wniosek na podstawie tych badań można orzec, które z tych zmian, w jakim stopniu i z jakim prawdopodobieństwem można uznać za fluktuacje konjunkturalne sensu stricto. Wnioski te są o wiele bardziej ogólnikowe i o wiele mniej ścisłe od tych, do których możnaby dojść, posiadając materiały, pozwalające na operowanie metodami Harvarda. Ale z drugiej strony mają nad wnioskami, do których ewentualnie możnaby dojść metodami Harvarda, jedną wyższość, mianowicie pozwalają określić (choć w sposób bardzo ogólnikowy) działanie czynników egzogenicznych w rolnictwie, wyeliminować pewne „residual factors“, co metodami Harvarda jest dotychczas nieosiągalne.

II.

Barometr trzech rynków.

Konjunktura sensu stricto polega na powszechnym, skoordynowanym ruchu cyklicznym wymiarów ilościowych podstawowych elementów układu gospodarczego. Powszechność tego ruchu, j. j. obejmowanie wszystkich, lub przynajmniej prawie wszystkich elementów układu gospodarczego, jest istotną cechą konjunktury. To też właściwie i analiza

przebiegu ruchów konjunkturalnych pewnego układu gospodarczego musi być analizą ruchów wymiarów ilościowych wszystkich elementów danego układu. Zachodzi jednak pytanie, czy wobec wzajemnej współzależności wszystkich elementów układu nie wystarczy analiza pewnych tylko, specjalnie wybranych elementów, co do których fluktuacje konjunkturalne są szczególnie widoczne, a które można by określić jako elementy symptomatyczne. Teoretycznie postępowanie takie jest możliwe, albowiem konjunktura jest właśnie wynikiem współzależności wszystkich elementów układu gospodarczego, a ta współzależność zezwala na ograniczenie analizy do pewnych przez badacza wybranych elementów symptomatycznych. Chodzi tylko o to, żeby ilość badanych elementów symptomatycznych nie była zbyt mała, w przeciwnym bowiem razie trudno byłoby wyeliminować momenty przypadkowe w ruchach poszczególnych elementów. Teoretycznie wystarcza warunek, żeby liczba badanych elementów symptomatycznych była na tyle wielka, że można z dość dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, iż ruchy przypadkowe (t. j. nieskoordynowane) się znoszą.

Ta możliwość ograniczenia badań nad konjunkturą do badania elementów symptomatycznych jest podstawą t. zw. barometrów ekonomicznych. Metoda barometrów ekonomicznych polega na wyłączeniu z badanej rzeczywistości gospodarczej kilku elementów symptomatycznych i na ograniczeniu badania do nich. Jest to najprostsza metoda badania konjunktur, a zarazem pozwala na najprzejrzystsze przedstawienie rezultatu badania w formie kilku szeregów statystycznych lub diagramów, czyli t. zw. barometrów ekonomicznych. Tak np. barometr Babsona jest oparty na analizie 12 szeregów statystycznych, które ujmuje w jedną linię składową, mającą ilustrować przebieg fluktacji konjunkturalnych, barometr wydawany przez Brookmire's Economic Service konstruuje również tylko jedną linię, opartą na 6 szeregach statystycznych, a barometr instytutu Harvarda konstruuje trzy linie, oparte na 6 szeregach statystycznych¹.

¹ B. I. T.: Les baromètres économiques, p. 49 et ss.

Z pomiędzy tego rodzaju barometrów ekonomicznych najgłośniejszym, jako też naukowo najlepiej opracowanym jest barometr, opracowany i stale ogłaszany przez instytut Harvarda, t. zw. barometr trzech rynków. Barometr ten, opracowany pierwotnie dla Stanów Zjednoczonych, został również zastosowany z wielkim powodzeniem do badania przebiegu konjunkturalnego w Anglii, w Niemczech i Austrii. Jest on oparty na wyeliminowaniu stałego ruchu kierunkowego i fluktuacyj sezonowych, obejmuje więc fluktuacje cykliczne i „czynniki pozostałe“. O tyle więc nie przedstawia on przebiegu konjunktur sensu stricto. Lecz mimo niemożności rachunkowego wyodrębnienia „czynników pozostałych“ wykazuje tak wielką prawidłowość przebiegu konjunkturalnego, że można go uznać za przybliżony obraz konjunktur sensu stricto.

Barometr trzech rynków polega na konstrukcji trzech krzywych, mianowicie:

- 1) krzywej A czyli krzywej spekulacji (speculation),
- 2) krzywej B czyli krzywej rynku towarowego (business),
- 3) krzywej C czyli krzywej rynku pieniężnego (money).

Barometr ten jest oparty na empirycznym stwierdzeniu, że przy fluktuacjach konjunkturalnych ruchy wymiarów ilościowych poszczególnych grup badanych elementów symptomatycznych nie są równoczesne, lecz sukcesywne. Jak stwierdziły badania instytutu Harvarda, wszelki ruch konjunkturalny rozpoczyna się ruchem wymiarów ilościowych tych elementów symptomatycznych, które charakteryzują czynności spekulacyjne (krzywa A), np. kurs akcji. Dopiero po upływie pewnego czasu rozpoczyna się ruch tych elementów symptomatycznych, które charakteryzują produkcję i wymianę towarów (krzywa B), np. ceny towarów, ilości wyprodukowanych towarów, liczba zatrudnionych robotników, popyt na towary. Potem dopiero zaczynają się zmieniać wymiary ilościowe elementów symptomatycznych, charakteryzujących rynek pieniężny (krzywa C), np. stopa procentowa, ilości weksli zdyskontowanych, wkłady w bankach.

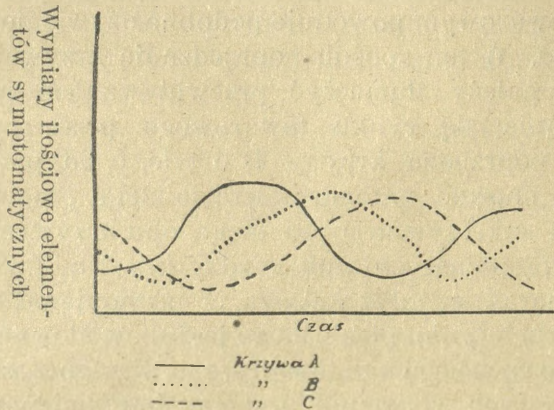
Co się tyczy elementów symptomatycznych, używanych do konstrukcji wymienionych trzech krzywych, składających się na barometr trzech rynków, to nie są one ściśle ustalone. Sam instytut Harvarda zmienił je w r. 1923, a barometry, konstruowane tą metodą dla Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niemiec i Austrii, posługują się każdy innymi elementami symptomatycznymi, zachowując tylko ogólną zasadę podziału elementów symptomatycznych na trzy grupy: 1) spekulacja, 2) rynek towarowy, 3) rynek pieniężny. W barometrze ogłaszającym dla Stanów Zjednoczonych instytut Harvarda posługuje się obecnie następującymi elementami: 1) krzywą A (speculation) konstruuje na podstawie ruchu kursu akcji przemysłowych oraz obciążenia na rachunku bieżącym banków w New-Yorku, 2) krzywa B (business) jest kombinacją wskaźnika cen hurtowych z obciążeniami na rachunku bieżącym banków w 140 miastach poza New-Yorkiem, 3) krzywą C (money) konstruuje się na podstawie stopy procentowej w kredycie krótkoterminowym. O wiele prostszy jest barometr trzech rynków, opracowany przez W. M. Person'a dla Wielkiej Brytanji¹. Krzywe A, B i C nie są, jak w barometrze instytutu Harvarda dla Stanów Zjednoczonych, rezultatem kombinacji kilku szeregów statystycznych, charakteryzujących wymiary ilościowe kilku elementów symptomatycznych, ale każda z wymienionych trzech krzywych reprezentuje tylko jeden szereg statystyczny, ilustrujący wymiary ilościowe tylko jednego elementu symptomatycznego. Krzywa A wykazuje ruch wskaźnika kursu akcji, krzywa B wykazuje ruch wskaźnika cen hurtowych, a krzywa C przeciętny wpływ z pewnych pożyczek państwowych.

Schematycznie więc barometr trzech rynków wygląda jak rys. 2 na str. 359. Charakterystycznym faktem ustalonym przez badania przebiegu konjunktur w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Niemczech i Austrii, jest sukcesywność ruchu wymienionych trzech krzywych w ten sposób, że ruch krzywej A poprzedza ruch krzywej B, a ruch krzywej B poprzedza ruch krzywej C². Ta sukcesywność ruchu trzech

¹ The Review of Economic Statistics, v. IV, 1922.

² W Stanach Zjednoczonych ruch krzywej A poprzedza ruch krzy-

krzywych jest prawie powszechnem zjawiskiem, występującem z nielicznymi wyjątkami¹ zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Anglii, w Niemczech i w Austrii. Jednak w ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych daje się zaobserwować pewne odchylenie od przedstawionego prawidłowego przebiegu. Mimo spadającej krzywej B, krzywa A stale wzrasta (1926 r.). Celem wytłumaczenia tego faktu, należy uprzytomnić sobie, co jest przyczyną owej prawidłowej sukcesywności ruchów trzech krzywych. Wyjaśnia to Corrado Gini, powiadając, że „krzywa spekulacji poprzedza



Rys. 2.

krzywą rynku towarowego o tyle, o ile spekulanci zdołają przewidzieć przebieg na rynku towarowym”². „Jeżeli się zakłada — pisze Gini — że krzywa spekulacji poprzedza krzywą rynku towarowego, znaczy to, że zakłada się, iż spekulanci przewidzieli dokładnie przyszły ruch życia gospodarczego... Barometry Harvarda wskazują, że od roku 1903

wej B mniej więcej o 6 miesięcy, a ruch krzywej B poprzedza ruch krzywej C o jakie 4 miesiące.

¹ Te wyjątki i wogóle nieprawidłowości w przebiegu trzech krzywych są spowodowane czynnikami egzogenicznymi.

² Così la curva della speculazione precede la curva degli affari in quanto gli speculatori prevedono l'andamento di questi. Corrado Gini: La riunione del Comitato di esperti per la questione dei barometri economici, Indici del Movimento Economico Italiano, Anno 1 Fasc. 4, p. 16, Padova 1926.

do r. 1924 krzywa spekulacji rzeczywiście poprzedzała regularnie krzywą rynku towarowego; znaczy to, że aż do tego czasu spekulacja zasadniczo dobrze trafiła w swoich przewidywaniach. Od r. 1924 i następnie, przeciwnie: podczas gdy krzywa spekulacji wzrasta, krzywa rynku towarowego nie wykazuje podobnego przebiegu: znaczy to, że spekulacja była i jest zbyt optymistyczna, który to wniosek nie zdziwi zapewne tego, kto zna powojenną psychologię amerykańską¹. Podobnie, jak słusznie zaznacza Gini, fakt poprzedzania krzywej rynku pieniężnego przez krzywą rynku towarowego należy tłumaczyć tem, że ożywienie następujące na rynku towarowym powoduje podobne ożywienie na rynku pieniężnym². W ten sposób poprzedzanie krzywej B przez krzywą A należy tłumaczyć przewidywaniem przyszłego ukształtowania się rynku towarowego przez spekulację. Krzywa A poprzedza krzywą B o tyle, o ile przewidywanie to było słuszne, natomiast wrazie złego przewidywania prawidłowa sukcesywność przebiegu obu krzywych doznaje odchyień. Natomiast związek między krzywą B a krzywą C ma inny charakter, gdyż krzywa C następuje po krzywej B dlatego, że ruch rynku pieniężnego³ jest spowodowany poprzedzającym go ruchem rynku towarowego, dlatego stosunek tych dwóch krzywych wykazuje przebieg bardziej prawidłowy.

Po tych ogólnych uwagach, dotyczących barometru trzech rynków, przechodzimy do konstrukcji takiego barometru dla Polski (1923—1927). Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że skonstruowanie prawidłowego barometru trzech rynków jest dla Polski narazie niemożliwe ze względu na

¹ Quando si ammette che la curva della speculazione precede la curva degli affari, si ammette che gli speculatori abbiano previsto esattamente il futuro movimento dell'attività economica... Gli indici del Servizio economico di Harvard, mostrano che dal 1903 al 1924 la curva della speculazione in realtà ha preceduto regolarmente la curva del movimento degli affari: ciò significa che sino ad allora la speculazione si era in fondo bene apposta nelle sue previsioni. Dal 1924 in poi, al contrario, mentre la curva della speculazione sale, quella degli affari non mostra un analogo andamento: ciò sta a significare che la speculazione è stata ed è soverchiamente ottimista, conclusione che non sorprenderà certo chi conosce la psicologia postbellica americana. *Ibidem*, p. 13.

² È l'aumento della massa degli affari che fa crescere la domanda del denaro, il cui prezzo pertanto si eleva. *Ibidem*, p. 15.

niemożność wyeliminowania stałego ruchu kierunkowego i fluktuacyj sezonowych (patrz wyżej str. 355). To też nie można spodziewać się po podanym tutaj barometrze takiej prawidłowości, jaką wykazują barometry opracowane po wyeliminowaniu stałego ruchu kierunkowego i fluktuacyj sezonowych, ani wyciągać daleko idących wniosków. Tem niemniej konstrukcja takiego barometru dla Polski, choćby bardzo niedoskonałego, jest wskazana, gdyż pozwala zorjentować się w ogólnym przebiegu życia gospodarczego.

Idąc śladem barometru skonstruowanego dla Anglii, przyjąłem za podstawę dla krzywych A, B i C tylko po jednym szeregu statystycznym, ilustrującym ruchy wymiarów ilościowych tylko jednego elementu symptomatycznego, mianowicie:

1) krzywa A (spekulacja) — wskaźniki złote 9 akcyj przemysłowych;

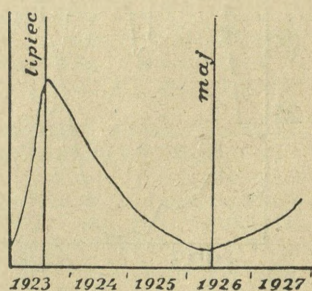
2) krzywa B (rynek towarowy) — wskaźnik złoty cen hurtowych;

3) krzywa C (rynek pieniężny) — dyskonto weksli w 14 bankach akcyjnych (w frankach złotych).

Barometr ten znajdujemy na tablicy I i na wykresie I. Rozpatrzmy teraz przebieg poszczególnych krzywych, a potem porównajmy te przebiegi.

Krzywa A (spekulacja).

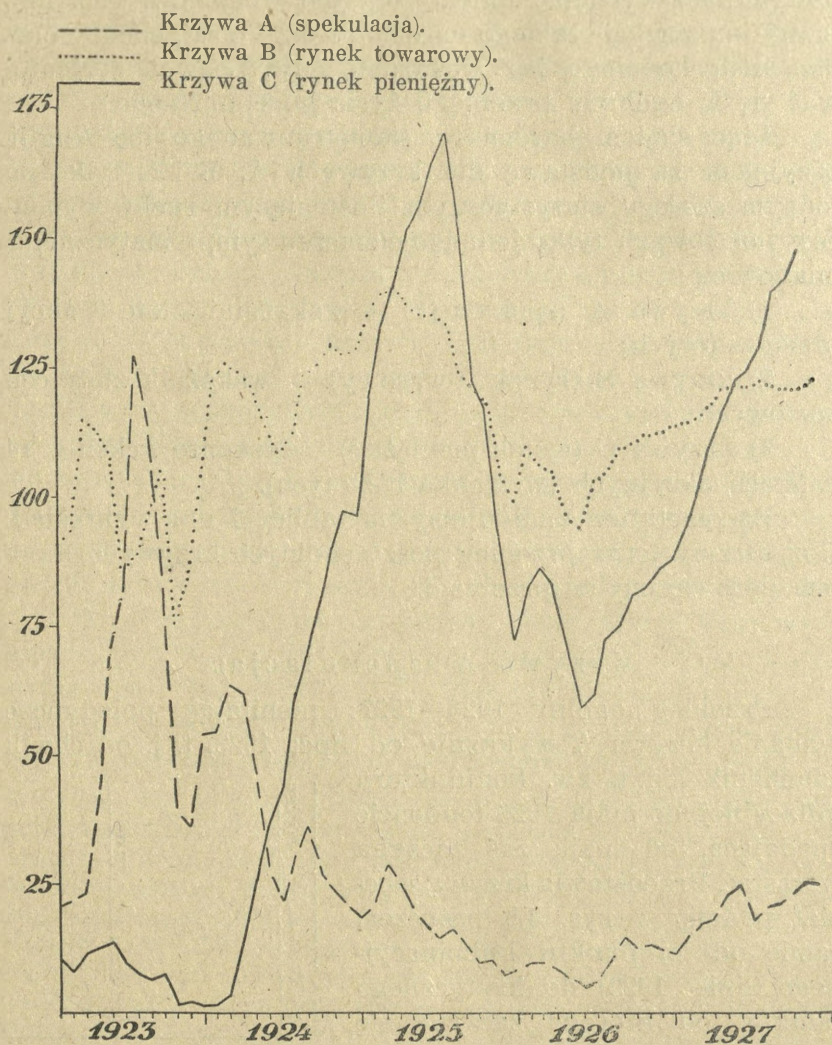
Przebieg ogólny 1923—1927: pomijając pojedyncze wahania krzywa A wykazuje od lipca 1923, t. j. od chwili załamania się t. zw. konjunktury inflacyjnej, do maja 1926 tendencję spadającą, od maja zaś zaczyna wzrastać. Przedstawia krzywą schemat podany w rys. 3¹, przyczem ramię od jej punktu kulminacyjnego (lipiec 1923) do krytycznego punktu, od którego zaczyna się stały wzrost (maj 1926), wynosi 34 miesiące, t. j. 2 lata i 10 miesięcy.



Rys. 3.

¹ Ponieważ chodzi tylko o schemat, nie podaję podziałki.

WYKRES I.
Barometr trzech rynków.



Tablica I. (Barometr trzech rynków).

A			B			C			A			B			C		
Wskaźniki złote kursu 9 akcji przemysł. ¹			Wskaźnik złoty cen hurtow- wych ²			Dyskonto weksli w 14 bankach akcyjnych ³			Wskaźniki złote kursu 9 akcji przemysł. ¹			Wskaźnik złoty cen hurtow- wych ²			Dyskonto weksli w 14 bankach akcyjnych ³		
(styczeń 1914=100)			(styczeń 1914=100)			(tysiące fran- ków złotych)			(styczeń 1914=100)			(styczeń 1914=100)			(tysiące fran- ków złotych)		
1923	I	20,6		90,7		10.354		VII	16,0		133,0		170.322				
	II	21,5		93,6		7.919		VIII	13,4		118,7		152.775				
	III	23,1		114,8		11.343		IX	9,5		115,3		122.155				
	IV	40,5		112,9		12.485		X	9,8		112,4		116.794				
	V	68,9		108,3		13.675		XI	7,6		103,5		92.265				
	VI	81,4		85,9		9.683		XII	8,5		98,7		71.807				
	VII	127,8		88,6		7.345											
	VIII	113,6		96,7		6.749		1926	I	9,5	109,0		81.492				
	IX	84,7		104,8		7.363			II	9,3	105,3		85.584				
	X	39,4		74,8		1.763			III	8,4	103,8		81.985				
	XI	35,9		83,4		1.805			IV	6,3	95,3		70.548				
	XII	53,9		103,7		1.416			V	5,1	92,8		58.692				
									VI	6,0	101,8		60.934				
1924	I	54,3		122,0		1.517			VII	10,2	103,6		72.109				
	II	63,4		125,6		3.512			VIII	14,3	108,1		74.575				
	III	61,9		123,4		13.239			IX	12,4	109,2		79.940				
	IV	46,8		121,2		25.327			X	13,0	110,3		81.464				
	V	28,2		114,2		36.731			XI	11,9	111,2		85.178				
	VI	21,3		108,2		44.014			XII	11,4	112,0		86.464				
	VII	30,6		111,5		60.042		1927	I	14,3	112,8		92.046				
	VIII	36,2		123,1		69.019			II	16,9	114,1		99.354				
	IX	26,8		124,8		79.576			III	18,3	115,8		108.228				
	X	23,5		129,1		89.866			IV	22,4	119,4		115.014				
	XI	20,9		127,0		97.159			V	24,3	120,5		120.756				
	XII	18,5		128,2		95.813			VI	17,7	120,2		123.366				
									VII	20,1	120,9		128.180				
1925	I	20,7		134,9		118.610			VIII	20,6	120,1		138.214				
	II	28,8		138,6		132.060			IX	22,6	119,3		140.534				
	III	25,1		140,1		140.710			X	25,0	119,7		146.236				
	IV	19,8		136,5		151.091			XI	24,4	120,7		154.164				
	V	17,5		134,6		156.124			XII	24,5	120,0						
	VI	14,6		134,6		163.909											

¹ Źródło: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 308, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok VI, zeszyt 2, str. 33, 1928.

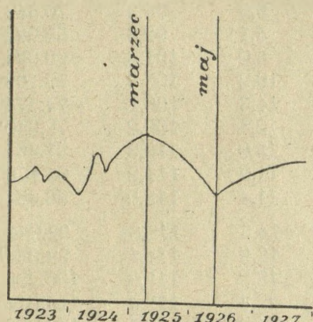
² Źródło: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 321—322, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok VI, zeszyt 2, str. 33, 1928.

³ Źródło: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok IV, str. 527, 1925—1926 i rok V, str. 567, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok VI, zeszyt 2, str. 33. Zarówno w „Roczniku” jak i w „Wiadomościach Statystycznych” sumy dyskonta weksli są podane w złotych nominalnych. Aż do sierpnia 1925 odpowiada to wartości w frankach złotych. Natomiast począwszy od sierpnia 1925 r. obliczałem dyskonto w frankach złotych, według formuły: $d_z = d_n \cdot p$, gdzie d_z oznacza wartość zdyskontowanych weksli w frankach złotych, d_n zaś także wartość w złotych nominalnych, wreszcie współczynnik p jest stosunkiem rzeczywistej wartości złotego do franka złotego. Współczynnik p dla lat 1925 i 1926 jest podany w „Roczniku Statystyki Rz. P.”, rok V, str. 566, 1927, dla roku 1927 zaś wynosi stale 0,58.

Oprócz tego ruchu ogólnego można stwierdzić szereg ruchów o charakterze, być może, sezonowym. Za takie należałoby uznać stałe spadki, które występują: 1924: luty — czerwiec, 1925: luty — czerwiec, 1926: luty — maj, 1927: maj — czerwiec (mimo ogólnej tendencji zwyżkowej!). Inne ruchy sezonowe są trudne do uchwycenia, gdyż nie przejawiają się dość regularnie.

Krzywa B (rynek towarowy).

Przebieg ogólny 1923—1927: pomijając poszczególne wahania, jakoteż zupełnie nieregularny przebieg w r. 1923, krzywa B wykazuje od lutego do czerwca r. 1924 spadek,



Rys. 4.

od czerwca 1924 do marca 1925 wzrasta, osiągając w marcu 1925 swój punkt kulminacyjny. Od marca 1925 zaczyna się stały spadek, trwający do maja 1926. Maj 1926 jest punktem przełomowym, odtąd krzywa stale wzrasta do maja 1927, od maja 1927 stabilizuje się, wahając się około 119—121. Ogólny schemat przebiegu krzywej B przedstawia się, jak na rys. 4, przyczem ramie od jej punktu kulminacyjnego

(marzec 1925) do krytycznego punktu, od którego zaczyna się stały wzrost (maj 1926), wynosi 14 miesięcy, czyli rok i 2 miesiące.

Fluktuacje sezonowe są trudne do uchwycenia.

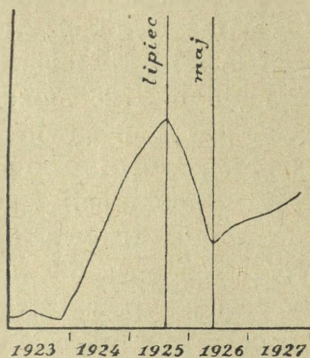
Krzywa C (rynek pieniężny).

Przebieg ogólny 1923—1927: pomijając poszczególne wahania, krzywa C wykazuje od maja do października 1923 tendencję spadającą, poczem od października 1923 do stycznia 1924 następuje pewna stabilizacja. Od stycznia 1924 do lipca 1925 następuje niesłychanie gwałtowny wzrost. W lipcu 1925 krzywa C osiąga swój punkt kulminacyjny. Od lipca 1925 do maja 1926 krzywa C wykazuje bardzo silną tendencję spadającą. Maj 1926 jest punktem krytycznym, odtąd następuje ciągły, nie załamujący się nigdy silny wzrost.

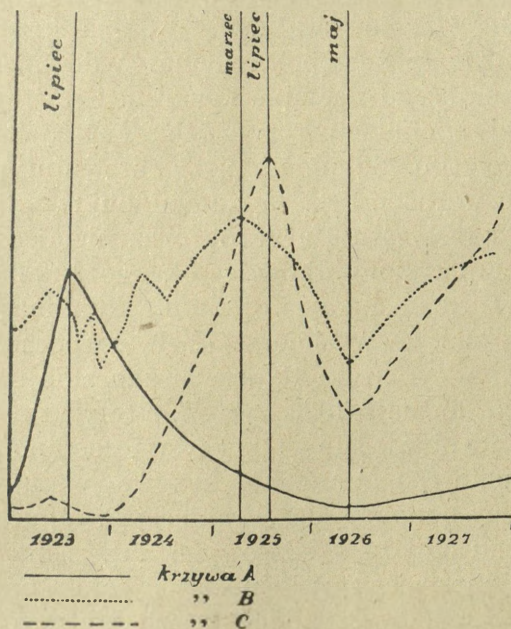
Ogólny schemat przebiegu krzywej C jest następujący, jak na rys. 5, przyczem ramię od jej punktu kulminacyjnego (lipiec 1925) do punktu krytycznego, od którego zaczyna się stały wzrost (maj 1926), wynosi 10 miesięcy.

Fluktuacyj sezonowych stwierdzić nie można.

Obecnie, po szczegółowym rozpatrzeniu przebiegu krzywych A, B i C i po ujęciu ogólnego przebiegu każdej z tych krzywych w odpowiedni schemat (rys. 3, 4 i 5), przystępujemy do porównania przebiegu tych krzywych. Nie chodzi tu o porównanie poszczególnych wahań trzech krzywych, ale o porównanie ogólnego ich przebiegu. Wobec tego można oprzeć się odrazu na schematach, podanych jako rys. 3, 4 i 5, i zestawić te trzy schematy w jeden schemat ogólny, który wygląda następująco (rys. 6):



Rys. 5.



Rys. 6.

Schemat ten (porównaj także wykres I) jest bardzo zbliżony do typowego przebiegu trzech krzywych, przedstawionego w rys. 2. Nie odbiega on od tego typowego przebiegu więcej niż barometry konstruowane dla Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niemiec i Austrii, conajwyżej przebieg w roku inflacyjnym 1923 może budzić pewne wątpliwości. Od lipca 1923 r., t. j. od chwili załamania się t. zw. konjunktury inflacyjnej, widzimy typowy przebieg cyklu gospodarczego. Krzywa spekulacji zaczyna spadać, gdy krzywa rynku towarowego i krzywa ruchu pieniężnego jeszcze wzrastają. Proces ten trwa do marca 1925 r. Jest to, według instytutu Harvarda, typowy zwiastun nadchodzącej depresji. Występujące w tym okresie znaczne wahania krzywej rynku towarowego i dziwnie gwałtowny wzrost krzywej rynku pieniężnego należy przypisać odbywającej się w r. 1924 reformie walutowej. Zwłaszcza rozpatrując ogromny wzrost krzywej rynku pieniężnego, należy pamiętać, że rynek pieniężny, a zwłaszcza rynek kredytowy, uległ podczas inflacji zupełnej dezorganizacji, a po przeprowadzeniu w początku 1924 roku reformy walutowej szybko się zreorganizował, czego wyrazem jest właśnie gwałtowny wzrost krzywej rynku pieniężnego. Okres następny, od marca do lipca 1925, jest zwiastunem mającego nastąpić kryzysu. Przy wciąż spadającej krzywej spekulacji rozpoczyna się również spadek rynku towarowego, natomiast krzywa rynku pieniężnego wciąż jeszcze wzrasta. Jest to znowu objaw typowy. Według podziału instytutu Harvarda oraz niemieckiego instytutu dla badania konjunktur w okresie kryzysu krzywa rynku pieniężnego osiąga swój punkt kulminacyjny. Tłumaczy się to tem, że właśnie z chwilą rozpoczęcia się kryzysu popyt na rynku kredytowym znacznie się zwiększa. Od lipca 1925 do maja 1926 wszystkie trzy krzywe spadają. Jest to typowy objaw silnego kryzysu i następującej po nim depresji. Najsilniej spada jednak krzywa rynku pieniężnego, co się tłumaczy ponowną dezorganizacją rynku pieniężnego, a zwłaszcza stosunków kredytowych, przez spadek złotego. Maj 1926 jest miesiącem przełomowym, jest on bowiem punktem krytycznym dla wszystkich trzech krzywych, które od-tąd stale wzrastają. Rzecz ciekawa, że wbrew typowemu

przebiegowi, według którego najpierw występuje wzrost krzywej A, potem wzrost krzywej B, wreszcie na samym końcu wzrost krzywej C, punkt przełomowy wszystkich trzech krzywych jest ten sam. Okres od maja 1926 do końca roku 1927 jest okresem coraz to wyraźniejszej poprawy. Zaznaczyć należy, że przeciąg czasu od punktu kulminacyjnego krzywej spekulacji do punktu kulminacyjnego krzywej rynku towarowego wynosi 20 miesięcy, przeciąg czasu zaś od punktu kulminacyjnego krzywej rynku pieniężnego do punktu kulminacyjnego krzywej rynku towarowego wynosi 4 miesiące. Jest to znowu objaw typowy, gdyż według przebiegu typowego punkt kulminacyjny krzywej A jest od punktu kulminacyjnego krzywej B bardziej oddalony, niż punkt kulminacyjny krzywej B od punktu kulminacyjnego krzywej C.

Widzimy tedy, że barometr trzech rynków wykazuje w Polsce w okresie 1923—1927 typowy przebieg cyklu gospodarczego, poczynając od ożywienia, poprzez kryzys i depresję do poprawy i ponownego ożywienia. Wykazuje to niezbicie, że zmiany, zaszłe w tym okresie w polskiej gospodarce społecznej, miały charakter konjunkturalny. Chodzi teraz o ściślejsze sprecyzowanie tych zmian konjunkturalnych, co jest zadaniem następnych rozdziałów.

III.

Przebieg konjunktury przemysłowej.

Podstawowym elementem symptomatycznym do badania konjunktury przemysłowej jest produkcja. Zależnie od poszczególnych faz cyklu gospodarczego zmienia się wymiar ilościowy produkcji przemysłowej. Produkcja wzrasta w okresie poprawy, w okresie ożywienia osiąga najwyższy swój rozmiar, by skurczyć się gwałtownie podczas kryzysu i ustabilizować się przy małym rozmiarze w okresie depresji. Badanie rozmiarów produkcji jest jednak rzeczą trudną o tyle, że wymaga istnienia dobrze prowadzonej i wiarygodnej statystyki produkcji. W Polsce statystyka taka istnieje tylko w zakresie produkcji górniczej i hutniczej, niema jej natomiast w zakresie innych gałęzi przemy-

słu. Jedynie dla przemysłu włókienniczego można wyciągnąć pewne wnioski o rozmiarze produkcji, opierając się na statystyce stanu uruchomienia maszyn oraz ilości przepracowanych maszyno-godzin. Co do innych gałęzi produkcji, poza górnictwem, hutnictwem i włókiennictwem, niema danych, któreby pozwoliły na analizowanie rozmiaru produkcji w okresach przynajmniej kwartalnych, a wartość danych statystycznych dla okresów rocznych, a nawet półrocznych, jest dla badania konjunktur prawie że żadna. To ogranicza z konieczności rzeczy zakres naszych badań nad rozmiarami produkcji do górnictwa, hutnictwa i przemysłu włókienniczego. Chcąc jednak dać pewien obraz przebiegu konjunkturalnego także w innych gałęziach przemysłu, biorę pod uwagę jeszcze inny element symptomatyczny, mianowicie stan zatrudnienia.

A) PRODUKCJA.

1. Produkcja górnicza i hutnicza.

Przebieg produkcji górniczej i hutniczej ilustrują tablica II oraz wykres II. Z pomiędzy pozycji, notowanych miesięcznie przez naszą statystykę urzędową, wybieram: węgiel kamienny, ropę naftową, koks, surówkę żelaza, stal i cynk. Dla badania konjunktur najcharakterystyczniejszymi są cyfry dotyczące produkcji węgla kamiennego, surówki żelaza i stali.

a) Produkcja węgla kamiennego.

Jeżeli pominiemy poszczególne wahania, mające charakter przypadkowy, a po części zapewne i sezonowy, można stwierdzić, że produkcja węgla kamiennego wykazuje przez cały przeciąg 1923, 1924 i 1925 r. aż do sierpnia, stałą tendencję zniżkową, wynosząc dla poszczególnych lat: ¹

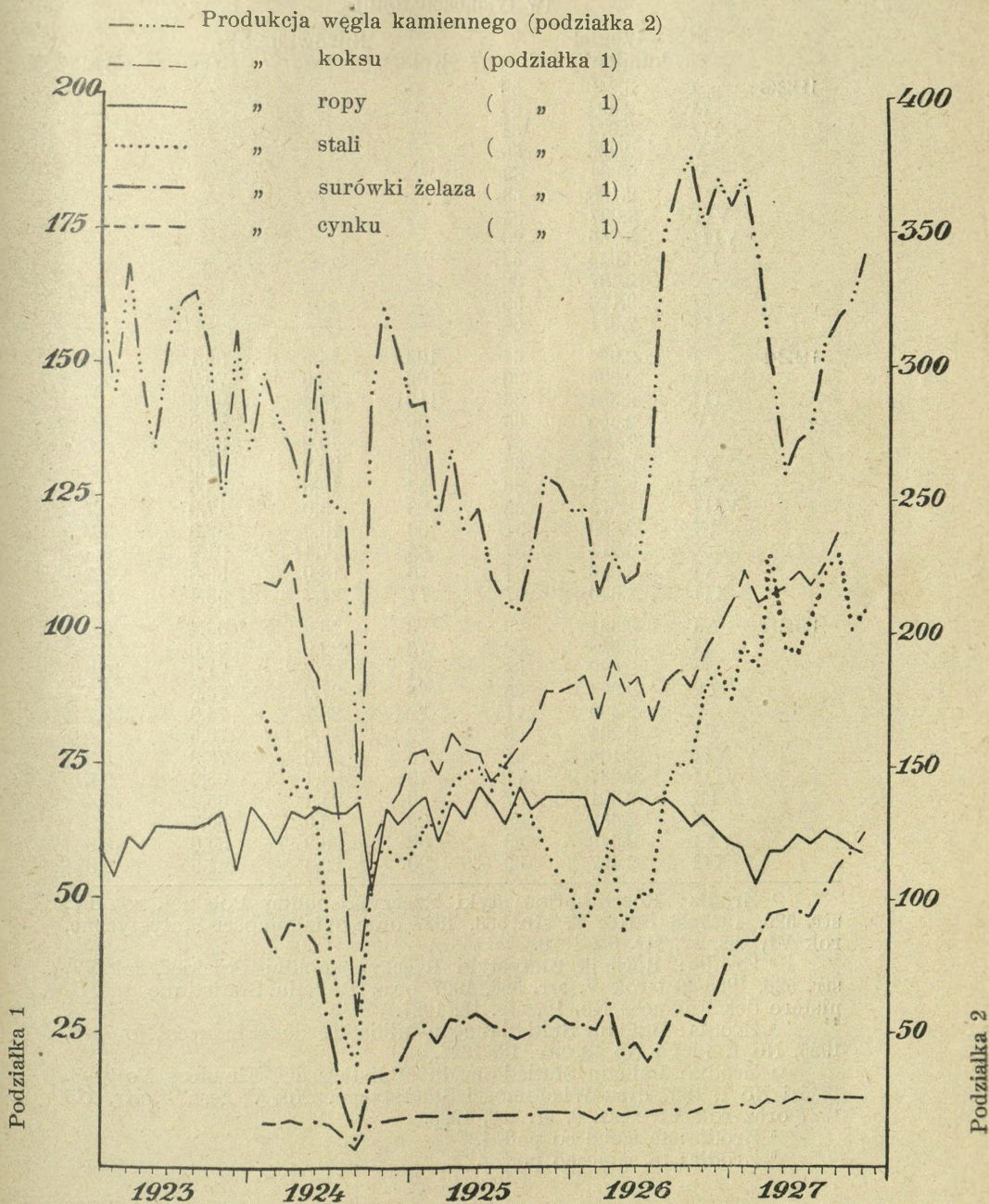
1923	—	36,097.997	tonn
1924	—	32,224.680	„
1925	—	29,081.327	„

Od sierpnia 1925 r. produkcja wzrasta, wprowadzie w okresie październik 1925 — luty 1926 następuje znowu pewien

¹ Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 157, 1927.

WYKRES II.

Produkcja górnicza i hutnicza.



Tablica II.
Produkcja górnicza i hutnicza
(w tysiącach tonn).

		Węgiel kamienny ¹	Ropa ²	Koks ³	Surówka żelaza ⁴	Stal ⁵	Cynk ⁶
1923	I	3.243	59	—	—	—	—
	II	2.894	54	—	—	—	—
	III	3.374	61	—	—	—	—
	IV	2.965	59	—	—	—	—
	V	2.684	63	—	—	—	—
	VI	3.108	63	—	—	—	—
	VII	3.227	63	—	—	—	—
	VIII	3.265	63	—	—	—	—
	IX	3.044	64	—	—	—	—
	X	2.497	66	—	—	—	—
	XI	3.126	55	—	—	—	—
	XII	2.671	66	—	—	—	—
1924	I	2.964	64	109	44,5	85,1	8,2
	II	2.805	60	108	40,0	76,9	7,9
	III	2.694	66	113	45,4	69,3	8,7
	IV	2.504	65	96	44,8	72,3	8,2
	V	2.988	67	91	40,9	65,6	8,6
	VI	2.478	66	75	26,2	41,0	7,9
	VII	2.441	66	56	12,8	25,6	5,3
	VIII	1.374	68	28	5,0	17,9	3,7
	IX	2.890	51	60	16,5	53,8	7,7
	X	3.211	67	66	17,1	61,0	8,5
	XI	3.036	64	70	18,0	56,8	8,7
	XII	2.840	67	77	24,7	58,4	8,8
1925	I	2.851	69	78	28,6	63,4	9,4
	II	2.398	62	73	23,0	64,0	8,7
	III	2.682	68	81	27,7	71,0	10,0
	IV	2.394	65	78	27,0	73,6	9,4
	V	2.450	71	77	28,7	74,8	9,7
	VI	2.204	68	72	26,8	70,5	9,4
	VII	2.106	64	76	25,0	76,9	9,3
	VIII	2.087	71	79	24,1	65,6	9,3
	IX	2.321	67	82	25,1	65,4	9,4
	X	2.582	69	89	26,0	60,7	9,9
	XI	2.549	69	89	28,2	54,8	9,8
	XII	2.457	69	90	26,4	41,5	9,8

¹ Źródła: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok IV, str. 526, 1925/26 i rok V, str. 566, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok VI, zesz. 2, str. 33, 1928.

² Źródła: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok IV, str. 526, 1925/26 i rok V, str. 566, 1927 oraz Bulletin Statistique du Ministère des Finances No. 12, str. 13, 1927.

³ Źródła: Bulletin Statistique du Ministère des Finances No 7—8, 1925, No 1, 1927 i No 12, str. 13, 1927.

⁴ Źródła: Bulletin Statistique du Ministère des Finances No 7—8, 1925 i No 1, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne rok V, zesz. 4, str. 115 1927 oraz rok VI, zesz. 2, str. 33, 1928.

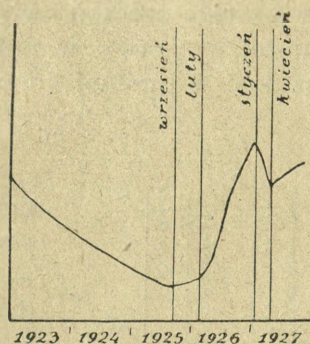
⁵ Źródła: te same co pod 4.

⁶ Źródła: te same co pod 4.

		Węgiel kamienny	Ropa	Koks	Surówka żelaza	Stal	Cynk
1926	I	2.459	69	92	26,3	44,8	10,0
	II	2.143	62	84	25,4	51,9	9,2
	III	2.298	70	95	30,7	61,1	10,4
	IV	2.186	68	89	20,8	44,0	9,7
	V	2.235	69	92	23,0	50,3	10,1
	VI	2.651	68	84	19,6	51,7	9,9
	VII	3.474	69	91	24,0	69,8	10,4
	VIII	3.683	67	93	29,0	75,7	10,5
	IX	3.781	64	90	28,0	76,1	10,2
	X	3.533	66	97	27,2	89,1	10,0
	XI	3.703	63	101	33,0	93,9	10,9
	XII	3.601	61	106	40,0	87,4	11,4
1927	I	3.698	60	112	42,3	98,5	11,5
	II	3.409	54	106	42,6	94,2	10,8
	III	3.002	59	115	47,7	114,4	12,5
	IV	2.599	59	109	47,9	97,4	12,1
	V	2.731	62	112	48,0	96,5	12,9
	VI	2.773	61	109	46,8	102,8	12,7
	VII	3.077	63	113	51,4	111,5	12,8
	VIII	3.189	62	119	56,6	115,0	12,9
	IX	3.254	60	121	59,2	100,7	12,9
	X	3.406	59	127	62,4	104,3	13,2
	XI	3.436	59	—	55,6	106,2	12,8
	XII	—	—	—	—	—	—

spadek produkcji, natomiast począwszy od lutego 1926 rozpoczyna się silny wzrost, który stabilizuje się dopiero we wrześniu, ze stycznia na kwiecień 1927 następuje ponowny spadek, po którym jednak natychmiast produkcja znowu bardzo silnie wzrasta. Schematycznie przebieg krzywej produkcji węgla kamiennego przedstawia się następująco (rys. 7):

Najniższy stan produkcja węgla kamiennego osiąga w okresie od września 1925 do lutego 1926, od lutego zaczyna się stała poprawa, przemieniająca się wnet w silne ożywienie. Zachodzi pytanie, jak da-



Rys. 7.

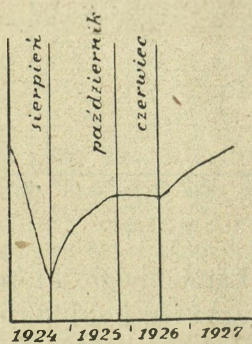
lece przebieg krzywej produkcji węgla kamiennego, którego schemat został podany na rys. 7, ma charakter konjunkturalny sensu stricto, jak dalece zaś zostaje pod wpływem czynnika egzogenicznego, jakim był strejk górników w Anglii. Wystarczy rzut oka na rys. 7, żeby przekonać się, iż

naogół chodzi o przebieg typowo konjunkturalny. Za konjunkturalnym charakterem rozpoczynającej się z początkiem 1926 r. poprawy w produkcji węgla kamiennego przemawia samo zestawienie dat. Tendencja ku poprawie rozpoczyna się już w lutym 1926 r., gdy strejk górników w Anglii rozpoczął się dopiero dnia 1 maja 1926 r., a więc o przeszło dwa miesiące później. Pozatem za czysto konjunkturalnym charakterem poprawy przemawia również fakt, że coraz to większa ilość węgla została skonsumowana na rynku wewnętrznym. Wynika to z zestawienia produkcji i wywozu¹:

	Produkcja	Wywóz
1924	32,225.000	11,532.000
1925	21,081.000	823.000
1926	35.747.000	14,281.000

Nie znaczy to oczywiście, żeby angielski strejk górników nie wpłynął wcale na rozmiary produkcji węgla. Wpływ ten jest zupełnie wyraźny. Angielski strejk górników zakończył się dnia 1 grudnia 1926 r., a w okresie styczeń-kwiecień 1927 widzimy silny spadek produkcji węgla. Związek przyczynowy jest tu niewątpliwy. Strejk angielski przyczynił się tedy do specjalnie gwałtownego wzrostu produkcji w okresie maj 1926 — styczeń 1927 i do spadku produkcji w okresie styczeń-kwiecień 1927. Jednak przyczyny zasadniczej poprawy w polskim górnictwie węglowym należy szukać w ogólnej konjunkturze gospodarczej.

b) Produkcja koksu.



Rys. 8.

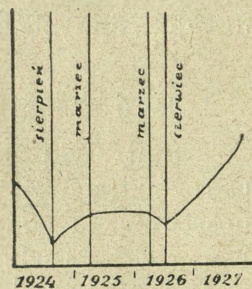
W stosunku do produkcji węgla kamiennego produkcja koksu przedstawia przebieg zasadniczo odmienny. Rok 1924 aż do sierpnia włącznie przedstawia bardzo gwałtowny spadek produkcji, która w sierpniu osiąga swój stan najniższy. Począwszy od sierpnia 1924 produkcja wzrasta aż do października 1925 r. W reszcie 1925 r. i w pierwszej połowie 1926 r. produkcja stabilizuje się na jednym poziomie, poczem od czerwca 1926

¹ Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 315, 1927.

następuje ponowny jej wzrost, trwający również w ciągu r. 1927. Ogólny schemat przebiegu produkcji koksu przedstawia się jak na rys. 8, str. 372.

c) Produkcja surówki żelaza.

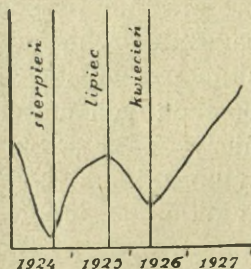
Przebieg produkcji surówki żelaza przypomina nieco przebieg produkcji koksu. Rok 1924 rozpoczyna się silnym spadkiem, który trwa aż do sierpnia, od sierpnia 1924 do marca 1925 produkcja wzrasta, od marca 1925 do marca 1926 stabilizuje się na jednakowym poziomie, od marca do czerwca 1926 następuje lekki spadek, a od czerwca 1926 rozpoczyna się silny wzrost produkcji, trwający również w ciągu r. 1927. Schematycznie przebieg produkcji surówki żelaza przedstawia się jak na rys. 9.



Rys. 9.

d) Produkcja stali.

Przebieg produkcji stali jest podobny do przebiegu produkcji surówki żelaznej i koksu. W roku 1924 aż do sierpnia wykazuje silny spadek, od sierpnia następuje wzrost, zrazu bardzo silny, potem łagodniejszy. Wzrost ten trwa do lipca 1925. Od lipca 1925 do kwietnia 1926 produkcja spada, poczem od kwietnia 1926 wzrasta bardzo silnie. Wzrost ten trwa także w r. 1927. Ogólny schemat przebiegu produkcji stali jest przedstawiony na rys. 10.



Rys. 10.

e) Produkcja cynku i ropy.

Produkcja cynku i produkcja ropy naftowej wykazują przebieg zupełnie odmienny, niepodobny ani do przebiegu produkcji węgla kamiennego ani do produkcji stali, surówki żelaznej i koksu.

Produkcja cynku wzrasta stale poprzez cały okres 1924—1927. Jedynie z czerwca na sierpień 1924 znać pewien

znaczniejszy spadek produkcji, jednak pozatem wzrost jest stały, ciągle i nieprzerwany znaczniejszymi wahaniami.

Natomiast produkcja ropy naftowej wykazuje przebieg zupełnie specyficzny. Przez cały przeciąg lat 1923, 1924 i 1925 wykazuje stałą tendencję łagodnego wzrostu, w latach zaś 1926 i 1927 stale spada. Jest to przebieg odmienny nie tylko od przebiegu produkcji innych produktów górniczych i hutniczych, ale odmienny również od przebiegu produkcji w innych gałęziach przemysłu.

2. Produkcja w przemyśle włókienniczym.

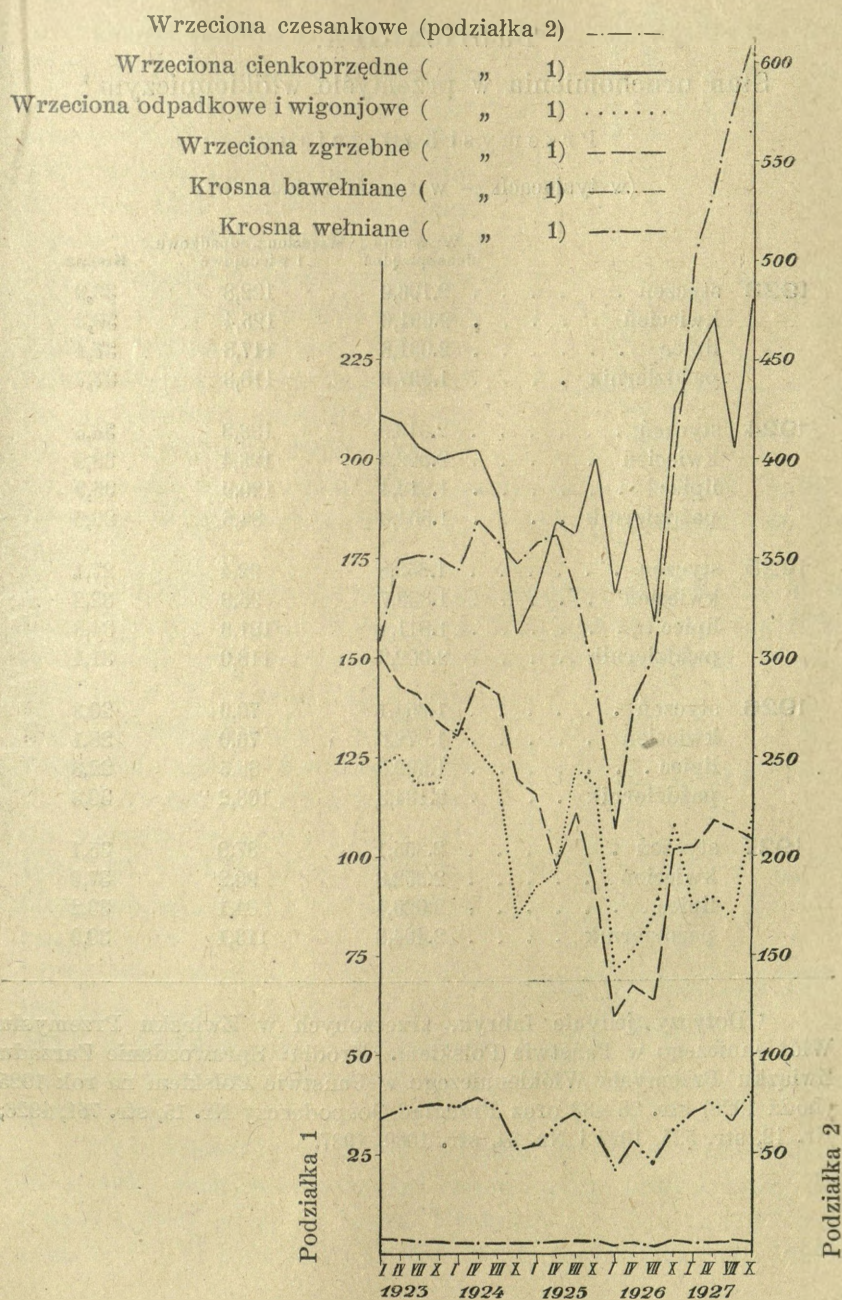
Statystyki produkcji wyrobów włókienniczych niema. O rozmiarach tej produkcji można zatem sądzić tylko drogą pośrednią na podstawie danych, dotyczących ilości maszyn, będących w ruchu, oraz ilości przepracowanych maszynogodzin. Dane takie, rozciągające się na cały okres badany, posiadamy tylko dla przemysłu bawełnianego i dla przemysłu wełnianego, nie posiadamy ich zaś dla przemysłu wyrobów dzianych, dla przemysłu lnianego, dla przemysłu jutowego i dla przemysłu jedwabnego. Ogranicza to zakres naszych badań do przemysłu bawełnianego i wełnianego, co zresztą nie przedstawia wielkiej szkody, wobec dominującego znaczenia przemysłu bawełnianego i wełnianego w polskim przemyśle włókienniczym. Ze względu na charakter posiadanych materiałów statystycznych, trzeba jednak ograniczyć zakres badań jeszcze bardziej, mianowicie do tych tylko zakładów, które są zrzeszone w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem.

d) Przemysł bawełniany.

Stan uruchomienia w przemyśle bawełnianym przedstawia tablica III A i wykres III. Badane elementy symptomatyczne stanowią: ilość wrzecion cienkoprzędnych, ilość wrzecion odpadkowych i wigonjowych oraz ilość krosen. Ilość uruchomionych wrzecion ilustruje przebieg produkcji w przędzalnictwie, a ilość krosen ilustruje przebieg produkcji w tkactwie. Zarówno wymieniona tablica, jak wymieniony wykres, dotyczą wrzecion i krosen, pracujących na trzy zmiany.

WYKRES III.

Stan uruchomienia w przemyśle włókienniczym.



Tablica III A.
Stan uruchomienia w przemyśle włókienniczym¹

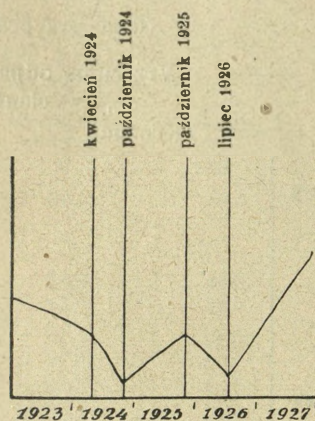
Przemysł bawełniany
(w tysiącach — w trzech zmianach).

		Wrzeczona cienkoprzędne	Wrzeczona odpadkowe i wigonjowe	Krosna
1923	styczeń	2.106,0	122,8	33,9
	kwiecień	2.091,6	125,4	36,3
	lipiec	2.031,8	117,8	37,1
	październik	1.997,9	118,3	37,7
1924	styczeń	2.013,6	133,3	36,5
	kwiecień	2.022,3	126,4	38,9
	lipiec	1.912,4	120,9	35,9
	październik	1.554,0	84,6	26,0
1925	styczeń	1.653,8	92,4	27,1
	kwiecień	1.838,7	95,8	32,2
	lipiec	1.811,1	121,8	34,8
	październik	2.002,2	118,0	31,1
1926	styczeń	1.654,1	70,9	20,3
	kwiecień	1.872,0	76,0	28,1
	lipiec	1.592,5	85,5	22,3
	październik	2.134,8	108,2	30,3
1927	styczeń	2.255,1	87,0	35,1
	kwiecień	2.352,8	90,2	37,3
	lipiec	2.026,4	84,1	33,2
	październik	2.404,8	113,1	39,9

¹ Dotyczy jedynie fabryk, zrzeszonych w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem. Źródła: Sprawozdanie Zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem na rok 1925 (Łódź 1926) str. 28—33 oraz Przegląd Gospodarczy Nr. 15, str. 761, 1926; Nr. 12, str. 525, 1927 i Nr. 24, str. 1080, 1927.

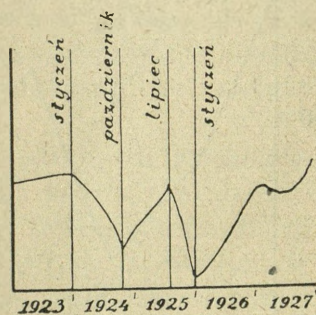
Cyfry dotyczą następujących miesięcy: styczeń, kwiecień, lipiec i październik, czyli początkowego miesiąca każdego kwartału.

Uruchomienie wrzecion cienkoprzędnych wykazuje, jeżeli pominiemy wahania o charakterze sezonowym i wahania przypadkowe, przebieg następujący. W ciągu roku 1923 uruchomienie maleje powoli. W r. 1924 spada silnie, zwłaszcza z II kwartału na IV. Od IV kwartału 1924 uruchomienie wzrasta aż do IV kwartału 1925, poczem spada silnie aż do III kwartału 1926. Począwszy od III kwartału 1926 wzrasta stale przez resztę roku 1926 i przez cały rok 1927. Ogólny schemat uruchomienia wrzecion cienkoprzędnych jest podany na rys. 11.



Rys. 11.

Podobny przebieg wykazuje uruchomienie wrzecion odpadkowych i wigonjowych. Rok 1923 jest rokiem względnej stabilizacji, przy tendencji nawet nieco wzrastającej. W roku 1924 już od I kwartału następuje silny spadek, trwający aż do IV kwartału. Od IV kwartału 1924 do III kwartału 1925 uruchomienie wzrasta, poczem od III kwartału 1925 do I kwartału 1926 jest silny spadek. Od I kwartału 1926 rozpoczyna się stały wzrost, który trwa również, jakkolwiek nie bez silnych wahań, w roku 1927. Schematycznie uruchomienie wrzecion odpadkowych i wigonjowych przedstawione jest na rys. 12.

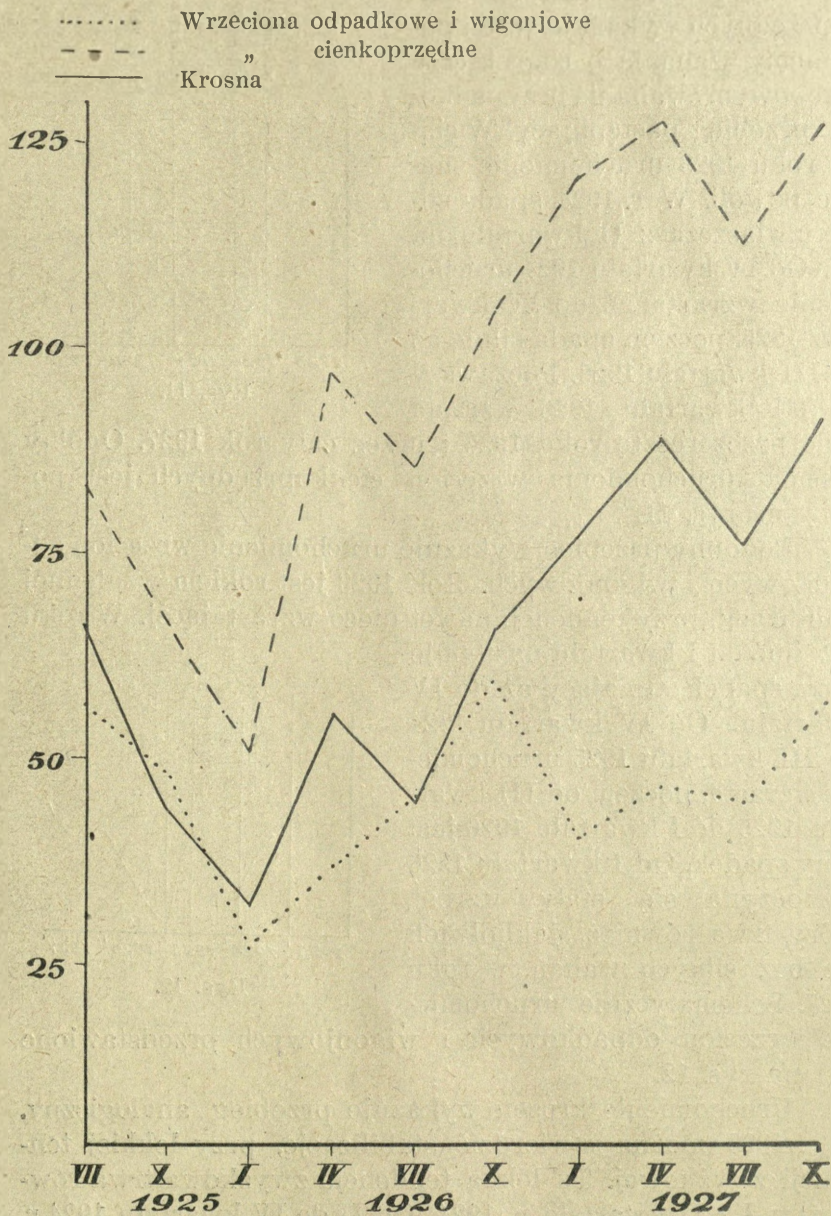


Rys. 12.

Uruchomienie krosen wykazuje przebieg analogiczny. W r. 1923 można stwierdzić stabilizację, przy lekkiej tendencji zwyżkowej. Ta lekka tendencja zwyżkowa trwa również w I i II kwartale r. 1924. Od II do IV kwartału 1924 r.

WYKRES IV A.

Stan pracy w przemyśle bawełnianym
(ilość przepracowanych maszyno-godzin).



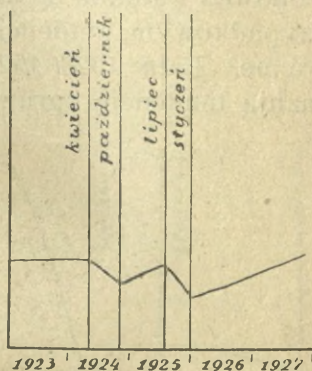
Tablica IV A.

Stan pracy w przemyśle włókienniczym¹
(ilość maszyno-godzin w % stanu z 1914 r.).

Przemysł bawełniany.

	Wrzeciona cienkoprzędna (wrzeciono- godziny)	Wrzeciona odpad- kowe i wiganjowe (wrzeciono- godziny)	Krosna (krosnogo- dziny)
1914	100	100	100
1923 lipiec	109,5	69,4	90,5
1925 styczeń	—	—	—
kwiecień	—	—	—
lipiec	82,9	56,3	66,0
październik	66,7	47,8	43,9
1926 styczeń	51,2	27,1	31,9
kwiecień	96,4	37,2	55,7
lipiec	85,6	45,5	44,7
październik	105,1	59,5	65,8
1927 styczeń	121,2	40,7	77,2
kwiecień	128,2	47,2	89,1
lipiec	108,0	44,8	75,8
październik	127,8	57,2	92,1

następuje spadek, poczem uruchomienie znowu wzrasta aż do III kwartału 1925 r. Od III kwartału 1925 r. uruchomienie kurczy się aż do I kwartału r. 1926. Od I kwartału 1926 r. rozpoczyna się stały wzrost, trwający również przez cały rok 1927. Ogólny schemat uruchomienia krosen bawełnianych jest podany na rys. 13.



Rys. 13.

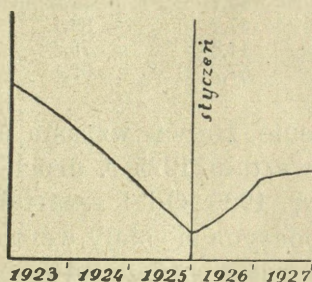
Analiza przebiegu uruchomienia wrzecion i krosen nie odzwierciedla jednak przebiegu produkcji w sposób ścisły, a to dlatego, że nie wykazuje zmniejszenia ilości dni pracy w tygodniu. Nie wykazuje zatem dokładnie przebiegu konjunkturalnego w okresach za-

¹ Dotyczy tylko fabryk, zrzeszonych w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem. Źródła: Przegląd Gospodarczy Nr. 21, str. 1279, 1925; Nr. 7, str. 360, 1926; Nr. 12, str. 525 i Nr. 24, str. 1080, 1927.

przepracowanych maszyno-godzin. Ilość przepracowanych w przemyśle bawełnianym maszyno-godzin wykazuje tablica IV A i wykres IV A na str. 378—379. Obejmuje drugą połowę roku 1925 oraz lata 1926 i 1927. Materiałów za lata poprzednie nie mogłem znaleźć. Wykres IV A wykazuje bardzo przejrzyste spadki ilości przepracowanych maszyno-godzin w drugiej połowie r. 1925 i stały wzrost w ciągu lat 1926 i 1927, przyczem stan pracy w przędzalniach cienkoprzędnych wzrasta silniej, aniżeli w przędzalniach odpadkowych i wigonjowych. Punktem przełomowym, zarówno dla przędzań jak dla tkalń, jest I kwartał 1926 roku.

b) Przemysł wełniany.

Tablica III B i wykres III przedstawiają uruchomienie w przemyśle wełnianym. Badamy: ilość wrzecion zgrzebnych, ilość wrzecion czesankowych i ilość krosen, czynnych na trzy zmiany w pierwszym miesiącu każdego kwartału.

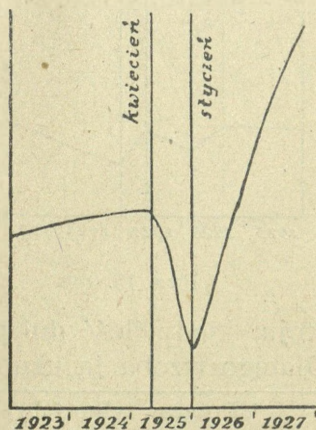


Rys. 14.

Uruchomienie wrzecion zgrzebnych wykazuje, jeżeli pominiemy wahania sezonowe i wahania o charakterze przypadkowym, tendencje bardzo wyraźne. Lata 1923, 1924 i 1925 wykazują tendencję ograni-

czania stanu uruchomienia. To zmniejszenie uruchomienia trwa do I kwartału 1926 r. W następnych kwartałach 1926 r. uruchomienie wzrasta, stabilizując się w r. 1927. Ogólny schemat stanu uruchomienia wrzecion zgrzebnych jest przedstawiony na rys. 14.

Przebieg stanu uruchomienia wrzecion czesankowych jest następujący. W latach 1923 i 1924 oraz w pierwszym kwartale 1925 r. istnieje względna stabilizacja, przy lekkiej tendencji zwykłej. Od II



Rys. 15.

Tablica III B.
Stan uruchomienia w przemyśle włókienniczym¹
Przemysł wełniany
(w tysiącach — w trzech zmianach).

		Wrzeciona zgrzebne	Wrzeciona czesankowe	Krosna
1923	styczeń	150,3	303,1	3,3
	kwiecień	143,1	348,9	3,3
	lipiec	140,7	351,2	3,2
	październik	133,9	350,0	2,8
1924	styczeń	130,3	344,1	2,5
	kwiecień	144,2	368,8	2,7
	lipiec	140,9	358,8	2,8
	październik	119,7	347,0	2,4
1925	styczeń	115,5	357,6	2,6
	kwiecień	97,7	361,0	2,8
	lipiec	111,5	332,2	2,9
	październik	93,1	290,1	2,9
1926	styczeń	59,7	213,3	2,1
	kwiecień	67,4	279,7	2,7
	lipiec	63,4	301,7	1,7
	październik	102,2	403,7	2,9
1927	styczeń	102,6	501,1	2,3
	kwiecień	109,3	537,4	2,7
	lipiec	107,6	579,5	2,8
	październik	104,5	613,8	2,5

¹ Dotyczy jedynie fabryk, zrzeszonych w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim. Źródła: Sprawozdanie Zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim za rok 1925 (Łódź 1926) str. 34—39 oraz Przegląd Gospodarczy Nr. 15, str. 762, 1926; Nr. 12, str. 526, i Nr. 24, str. 1081, 1927.

kwartału 1925 r. rozpoczyna się gwałtowny spadek, trwający przez cały rok 1925. Począwszy od I kwartału 1926 r. uruchomienie wrzecion czesankowych wzrasta gwałtownie przez cały przeciąg lat 1926 i 1927. Ogólny schemat przebiegu uruchomienia wrzecion czesankowych przedstawiony jest na rys. 15, str. 381.

Wahania stanu uruchomienia krosen wełnianych są nieznaczne, wobec czego nie zasługują na szczegółową analizę.

Tablica IVB i wykres IVB przedstawiają ilość maszyno-godzin przepracowanych w przemyśle wełnianym. Z wymienionej tablicy i wykresu wynika, że w drugiej połowie 1925 r. ilość przepracowanych maszyno-godzin zmniejsza się, natomiast w latach 1926 i 1927 jest stały wzrost, przyczem stan pracy wzrasta silniej w przędzalniach czesankowych, niż w przędzalniach zgrzebnych. W tych ostatnich w ciągu roku 1927 następuje stabilizacja. Punktem przełomowym dla przędzalń i tkalń jest I kwartał 1926 r.

B) STAN ZATRUDNIENIA.

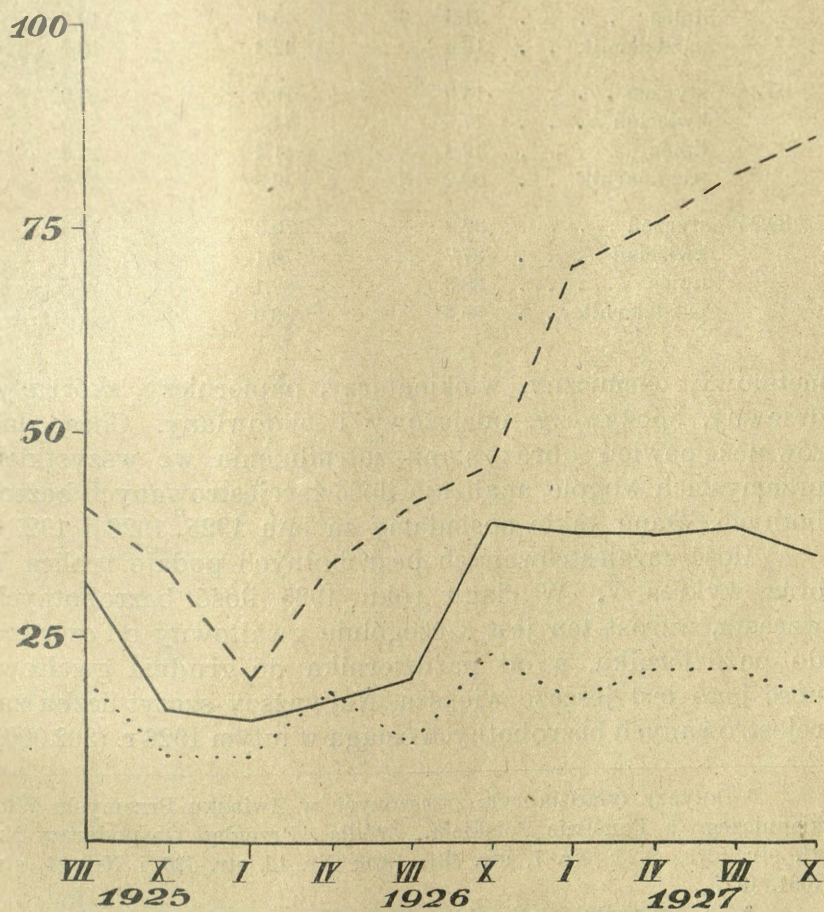
Pod rubryką „zatrudnienie“ polska statystyka urzędowa ogłasza dwa szeregi cyfr. Jeden podaje ilość robotników zatrudnionych przy produkcji, drugi podaje ilość przepracowanych robotniko-godzin (względnie ilość godzin pracy, przypadających na jednego robotnika). Tylko ten drugi szereg daje ścisły obraz stanu zatrudnienia, pierwszy bowiem nie uwzględnia redukcji dni pracy w tygodniu, odgrywającej tak wielką rolę w czasie kryzysu i depresji. Wobec tego opieram się przy badaniu stanu zatrudnienia na statystyce ilości przepracowanych robotniko-godzin. Odpowiednie dane statystyczne są jednak dostępne tylko dla lat 1925 i 1926. Statystyka przepracowanych robotniko-godzin za lata poprzednie jest prowadzona w sposób odmienny i wskutek tego nieporównalna. Dane za rok 1927 nie są jeszcze ogłoszone¹. Statystyka ta dotyczy 11 przemysłów, z których wybieram 10, mianowicie przemysły następujące: mineralny,

¹ Dane kwartalne za I półrocze 1927 patrz Statystyka Pracy, rocz. VI, zes. 3 i 4, str. 195, 1927.

WYKRES IV B.

Stan pracy w przemyśle wełnianym
(ilość przepracowanych maszyno-godzin).

— Wrzeciona zgrzebne
- - - „ czesankowe
..... Krosna



Tablica IV B.

Stan pracy w przemyśle włókienniczym¹
(ilość maszyno-godzin w % stanu z 1914 r.).

Przemysł wełniany.

		Wrzeczona zgrzebne (wrzeczono-godziny)	Wrzeczona czesankowe (wrzeczono-godziny)	Krosna (krosno-godziny)
1914		100	100	100
1923	kwiecień . . .	52,0	49,0	26,6
1925	styczeń	—	—	—
	kwiecień	—	—	—
	lipiec	31,3	40,6	19,6
	październik . .	16,0	32,8	10,7
1926	styczeń	14,9	19,6	10,5
	kwiecień	17,5	34,0	18,0
	lipiec	19,8	41,4	11,9
	październik . .	39,2	56,5	23,0
1927	styczeń	37,9	70,3	17,5
	kwiecień	37,7	76,1	21,1
	lipiec	38,3	82,1	21,5
	październik . .	35,4	86,6	17,4

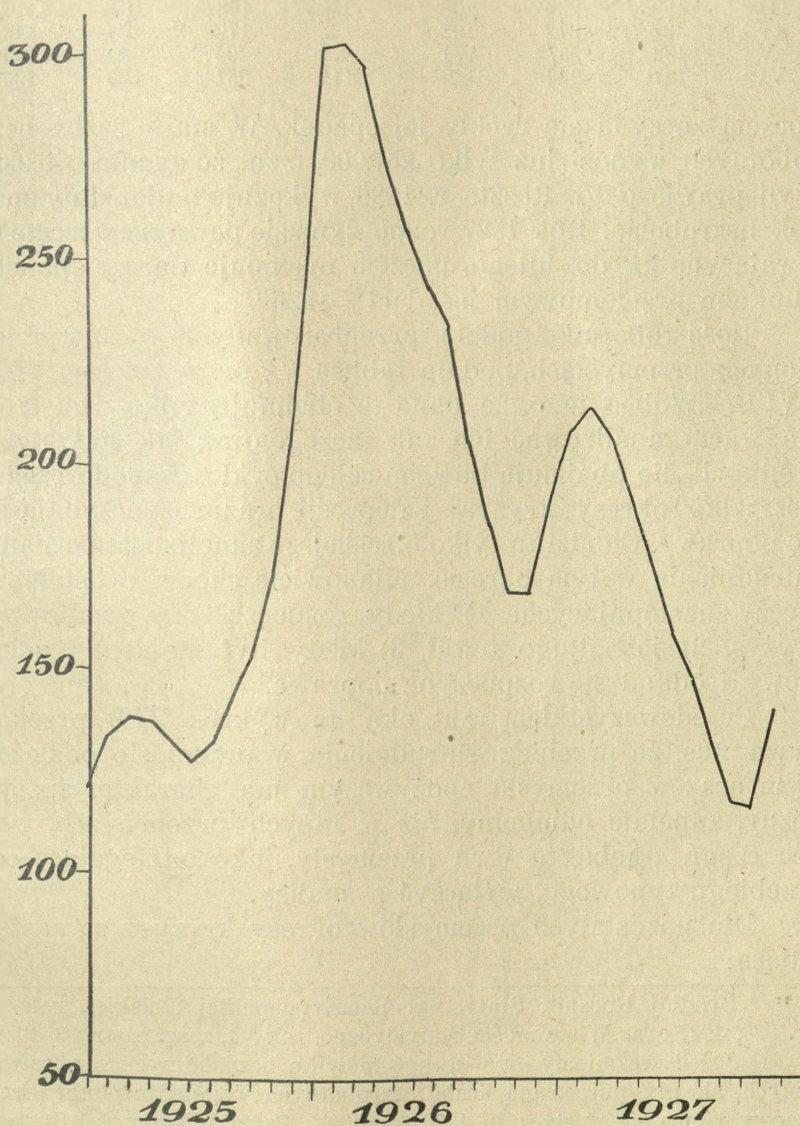
metalowy, chemiczny, włókienniczy, papierniczy, skórzaný, drzewny, spożywczy, odzieżowy i budowlany. Chcąc dać również pewien obraz stanu zatrudnienia we wszystkich przemysłach wogóle, analizuję ilość zarejestrowanych bezrobotnych. Dane takie posiadamy za lata 1925, 1926 i 1927².

Ilość zarejestrowanych bezrobotnych podaje tablica V oraz wykres V. W ciągu roku 1925 ilość bezrobotnych wzrasta, wzrost ten jest szczególnie gwałtowny od czerwca do października, a od października do grudnia gwałtowność jego jest jeszcze większa. Najwyższy szczyt liczba zarejestrowanych bezrobotnych osiąga w lutym 1926 r. (302.000),

¹ Dotyczy tylko fabryk, zrzeszonych w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem. Źródła: Przegląd Gospodarczy Nr. 21, str. 1279, 1925; Nr. 7, str. 361, 1926; Nr. 12, str. 526 i Nr. 24, str. 1081, 1927.

² Za poprzednie lata ogłoszono tylko przypuszczalną liczbę bezrobotnych według informacji, zbieranych przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy.

WYKRES V.
Bezrobotni zarejestrowani.



Tablica V.
Bezrobotni zarejestrowani ¹
(w tysiącach).

	1925	1926	1927		1925	1926	1927
I	121	301	208	VII	132	223	148
II	134	302	214	VIII	143	205	133
III	138	296	206	IX	153	185	117
IV	137	272	191	X	172	168	116
V	132	257	174	XI	204	168	140
VI	127	243	159	XII	251	190	165

poczem zaczyna się rychły jej spadek. W maju liczba bezrobotnych wynosi już tylko 257.000, t. zn., że spadła o 45.000 czyli prawie o $\frac{1}{6}$. Reszta r. 1926 wykazuje nadal silny spadek bezrobocia. Rok 1927 rozpoczyna się pewnym wzrostem, trwającym aż do lutego, poczem następuje dalszy spadek. Punktem przełomowym jest luty 1926 ¹.

Ilość robotniko-godzin, przepracowanych w 10 wymienionych przemysłach, podają tablica VI oraz wykresy VI A i VI B. Wobec tego, że dane te obejmują tylko dwa lata, nie warto analizować ich tak szczegółowo, jak statystykę produkcji, nie obejmują bowiem całego cyklu gospodarczego, lecz tylko okresy kryzysu i depresji oraz rozpoczynającej się poprawy. Chodzi tu tylko o ściślejsze zanalizowanie stanu zatrudnienia w tym okresie. Mianowicie chodzi o ustalenie rzeczy następujących: 1) kiedy rozpoczął się gwałtowny kryzys, 2) jak długo trwał, 3) kiedy był moment przełomowy i odkąd się rozpoczyna poprawa.

Przedewszystkiem rzut oka na wykres VI B przekonuje nas, że przebieg zatrudnienia w przemyśle odzieżowym oraz w przemyśle spożywczym ma charakter specyficzny, zupełnie odmienny, niż w innych przemysłach, wobec czego trzeba te dwa przemysły, jako odbiegające od przebiegu typowego, wyłączyć z analizy.

Dla pozostałych przemysłów okresy kryzysu są następujące:

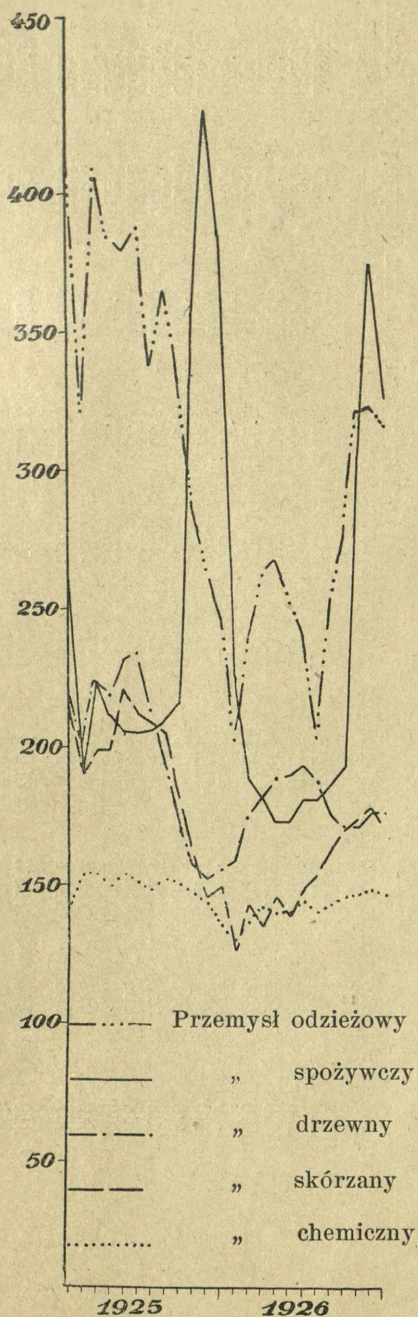
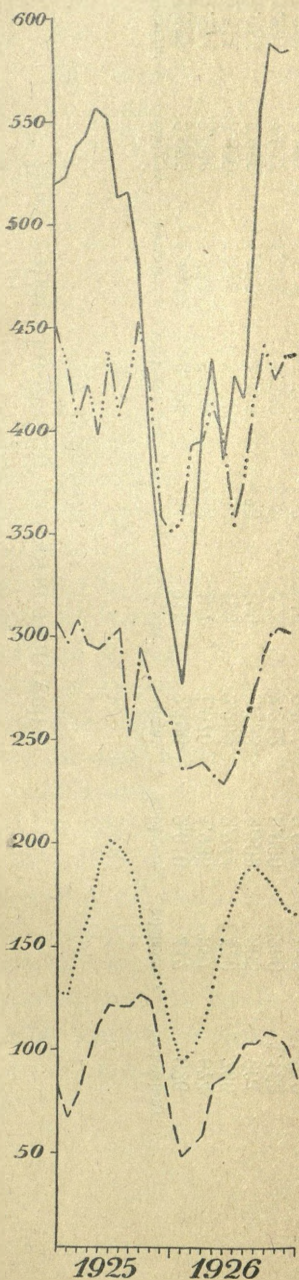
¹ Źródła: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 566, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok VI, zesz. 2, str. 33, 1928.

² Jeżeli weźmiemy pod uwagę nie tylko bezrobotnych zarejestrowanych, ale przypuszczalną liczbę bezrobotnych wogóle; to punkt przełomowy wypadnie w styczniu 1926 (359.100). Patrz Wiadomości Statystyczne, rok V, zesz. 4, str. 115, 1927.

WYKRES VIA i VIB.

Ilość przepracowanych robotniko-godzin.

- Przemysł papierniczy
- „ włókienniczy
- - - - - „ metalowy
- „ mineralny
- „ budowlany



Tablica VI.

Ilość robotniko-godzin przepracowanych¹

(w tysiącach).

Przemysł

	mineralny	metalowy	chemiczny	włókienniczy	papierniczy	skórzany	drzewny	spożywczy	odzieżowy	budowlany
1925										
I	1.278	3.075	1.439	5.195	451	215	2.190	2.610	417	826
II	1.274	2.968	1.543	5.230	433	191	1.970	1.935	321	674
III	1.511	3.090	1.544	5.368	406	199	2.239	2.244	410	766
IV	1.655	2.956	1.500	5.435	423	199	2.193	2.109	385	961
V	1.901	2.941	1.538	5.560	398	221	2.312	2.060	380	1.133
VI	2.016	2.995	1.511	5.511	437	212	2.341	2.053	388	1.219
VII	1.981	3.037	1.478	5.128	417	209	2.131	2.057	338	1.209
VIII	1.899	2.525	1.522	5.153	424	205	1.943	2.091	365	1.215
IX	1.650	2.962	1.503	4.824	452	181	1.714	2.160	331	1.273
X	1.438	2.787	1.463	3.880	422	160	1.576	3.558	286	1.241
XI	1.320	2.664	1.428	3.374	358	145	1.523	4.296	265	985
XII	1.108	2.583	1.353	3.115	351	149	1.552	3.854	247	675
1926										
I	942	2.362	1.294	2.777	356	126	1.581	2.255	201	490
II	1.001	2.372	1.359	3.384	393	142	1.742	1.884	240	539
III	1.107	2.394	1.410	4.060	395	134	1.815	1.809	262	599
IV	1.325	2.334	1.391	4.339	413	145	1.878	1.724	268	836
V	1.588	2.295	1.388	3.861	397	138	1.886	1.717	255	868
VI	1.742	2.377	1.431	4.261	354	148	1.932	1.800	240	933
VII	1.859	2.569	1.393	4.147	379	153	1.873	1.796	202	1.038
VIII	1.898	2.738	1.424	4.878	417	162	1.750	1.846	249	1.045
IX	1.844	2.900	1.441	5.539	441	169	1.701	1.925	277	1.097
X	1.778	2.991	1.445	5.860	425	173	1.696	3.052	321	1.082
XI	1.589	3.020	1.466	5.816	436	177	1.750	3.754	323	1.002
XII	1.557	2.986	1.462	5.827	437	169	1.751	3.264	316	870

¹ Dotyczy zakładów przemysłowych, zatrudniających normalnie 20 lub więcej robotników. Źródło: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 351, 1927.

przemysł mineralny	—	czerwiec 1925	do	stycznia 1926
„ metalowy	—	lipiec 1925	„	maja 1926
„ chemiczny	—	sierpień(?) 1925	„	stycznia 1926
„ włókienniczy	—	maj 1925	„	stycznia 1926
„ papierniczy	—	wrzesień 1925	„	grudnia 1925
„ skórzany	—	maj 1925	„	stycznia 1926
„ drzewny	—	czerwiec 1925	„	listopada 1925
„ budowlany	—	wrzesień 1925	„	stycznia 1926

Momentem przełomowym, odkąd rozpoczyna się poprawa dla poszczególnych przemysłów, są następujące miesiące:

dla przemysłu mineralnego	—	styczeń 1926
„ „ metalowego	—	maj 1926
„ „ chemicznego	—	styczeń 1926
„ „ włókienniczego	—	styczeń 1926
„ „ papierniczego	—	grudzień 1925
„ „ skórzanego	—	styczeń 1926
„ „ drzewnego	—	listopad 1925
„ „ budowlanego	—	styczeń 1926

Kryzys rozpoczął się tedy w okresie maj—wrzesień 1925 r. Najwcześniej, bo w maju, redukcja stanu zatrudnienia nastąpiła w przemyśle włókienniczym oraz w przemyśle skórzanym. W czerwcu następuje redukcja w przemyśle mineralnym i w przemyśle drzewnym. Przemysł metalowy zaczął redukować stan zatrudnienia w lipcu, a w sierpniu wstąpił w jego ślady przemysł chemiczny. Wreszcie wrzesień przynosi redukcję pracy w przemyśle papierniczym i w przemyśle budowlanym. Kryzys ogarnął cały przemysł polski. Jednakowoż jeszcze koniec 1925 r. przynosi pierwsze zwiastuny poprawy. Od listopada następuje przełom w przemyśle drzewnym, a od grudnia w przemyśle papierniczym. Luty 1926 r. zaś zwiastuje już poprawę powszechną. Od stycznia zaczyna się wzrost stanu zatrudnienia w przemyśle mineralnym, chemicznym, włókienniczym, skórzanym i budowlanym. Od lutego rozpoczyna się powszechny spadek bezrobocia. W maju wreszcie i przemysł metalowy osiąga swój punkt przełomowy, odkąd powiększa stale swój stan zatrudnienia. Czerwiec jest już miesiącem powszechnej poprawy.

C) OGÓLNE WNIOSKI O KONJUNKTURZE PRZEMYSŁOWEJ.

Badając rozmiary produkcji w górnictwie, hutnictwie oraz w przemyśle włókienniczym, możemy ustalić dwa typy przebiegu konjunkturalnego. Jeden typ obejmuje produkcję węgla (rys. 7) oraz produkcję wyrobów wełnianych (rys. 14 i 15), natomiast drugi obejmuje hutnictwo (koks, surówka żelaza i stal, rys. 8, 9 i 10) oraz przemysł bawełniany (rys. 11, 12 i 13).

Przebieg produkcji pierwszego typu obejmuje kilkoletni okres konjunktury spadającej, poczem, od początku 1926 r., rozpoczyna się okres zwykły. Produkcja węgla spada przez cały przeciąg lat 1923 i 1924 oraz przeszło połowy r. 1925, od września 1925 rozpoczyna się pewna stabilizacja, która jednak dopiero od lutego 1926 przechodzi w konjunkturę zwykłą. Podobny, jeszcze bardziej typowy, przebieg wykazuje produkcja wełnianej przędzy zgrzebnej, która spada stale w ciągu lat 1923, 1924 i 1925 osiągając w styczniu 1926 swój punkt przełomowy, odkąd zaczyna się konjunktura zwykła. Produkcja przędzy czesankowej w latach 1923, 1924 i w pierwszym kwartale 1925 r. stabilizuje się na jednakowym mniej więcej poziomie, kurcząc się silnie od kwietnia 1925 r., w styczniu 1926 osiąga punkt najniższy, od którego rozpoczyna się konjunktura zwykła.

Odmienny przebieg wykazują produkcja hutnicza i przemysł bawełniany. Tam spadająca część cyklu gospodarczego jest przerywana chwilową poprawą. W przemyśle bawełnianym chwilowa ta poprawa występuje w formie najbardziej typowej. Obejmuje ona w przędzalniach cienkoprzędnych okres od października 1924 do października 1925, w przędzalniach zaś odpadkowych i wigonjowych oraz w tkactwie okres od października 1924 do lipca 1925. Równie wyraźnie chwilowa poprawa występuje w produkcji stali, obejmując okres od sierpnia 1924 do lipca 1925. Również w sierpniu 1924 następuje poprawa w produkcji koksu. Trwa ona do października 1925, nie przechodzi jednak, jak w poprzednich wypadkach, w ostry kryzys, lecz raczej w stan pewnej

stabilizacji, która od czerwca 1926 ustępuje miejsca koniunkturze zwykłej. To samo dotyczy produkcji surówki żelaza. W sierpniu 1924 rozpoczyna się poprawa, trwająca do marca 1925. Od marca 1925 do marca 1926 następuje stabilizacja. Okres kryzysu jest tu bardzo krótki, trwa bowiem tylko od marca do czerwca 1926, odkąd zaczyna się zwyżka.

Ta poprawa, zaznaczająca się w drugiej połowie 1924 r. i trwająca aż do połowy r. 1925, ogarnęła prawdopodobnie także inne gałęzie produkcji. W każdym razie ostatni kwartał 1924 r. przynosi znaczny spadek ogólnej liczby bezrobotnych. Przypuszczalna liczba bezrobotnych ustalona przez Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy wynosiła: ¹

1924	sierpień	165.000
	wrzesień	156.000
	październik	147.000
	listopad	151.000
	grudzień	162.000
1925	styczeń	176.000
	luty	185.000
	marzec	184.000
	kwiecień	178.000
	maj	173.000
	czerwiec	172.000
	lipiec	175.000

Za powszechnym charakterem tej poprawy przemawia również fakt wzrostu z końcem r. 1924 wpływów skarbowych (bez bilonu), które wynosiły: ²

w sierpniu	111,9	miljonów zł.
we wrześniu	111,4	" "
w październiku	157,1	" "
w listopadzie	160,6	" "
w grudniu	200,0	" "

¹ Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok IV, str. 526. 1925/26.

² Patrz Władysław Grabski: Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924—1925), str. 104, Warszawa 1927.

Ustalenie przyczyn tej poprawy nie jest rzeczą trudną. Były premier Władysław Grabski sądzi, że przyczyną była polityka Banku Polskiego, który stale zwiększał obieg swych biletów i dyskonto weksli. Zdaniem b. premiera Bank Polski a także Bank Gospodarstwa Krajowego wkroczyły na drogę inflacji kredytowej, która, stwarzając chwilową ulgę, odroczyła ostry kryzys o rok, bo do drugiej połowy r. 1925¹. Jest rzeczą prawdopodobną, że polityka kredytowa Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego istotnie przyczyniła się do odroczenia ostrego kryzysu i do stworzenia chwilowej poprawy. Należy jednak dodać inną jeszcze przyczynę, o wiele ważniejszą, mianowicie inflację bilonową. Według wszelkiego prawdopodobieństwa chwilowa ta poprawa była sztuczną „konjunkturą” inflacyjną, wytworzoną przede wszystkim przez inflację bilonową. Sztuczna ta „konjunktura” inflacyjna ustała z chwilą wejścia inflacji bilonowej w stadium hiperinflacji. Nastąpiło to w okresie lipiec—październik 1925².

Ogólnie więc analiza produkcji oraz stanu zatrudnienia poszczególnych przemysłów doprowadza do wniosku następującego: Okres 1923—1927 jest okresem typowego cyklu przemysłowego. Od chwili załamania się t. zw. „konjunktury” inflacyjnej w r. 1923 przemysł polski wchodzi w okres zastoju i kryzysu. Kryzys ten staje się szczególnie gwałtowny w drugiej połowie 1925 r. Stan największej depresji przypada na pierwsze miesiące 1926 r., zwłaszcza na styczeń. W początku r. 1926 następuje poprawa, która z końcem roku oraz w r. 1927 przemienia się w wyraźne ożywienie.

Taki jest, o ile tak wyrazić się można, „normalny” przebieg cyklu przemysłowego w latach 1923—1927. Ten „normalny” przebieg został jednak zakłócony przez pewien

¹ Grabski: Dwa lata pracy, str. 105 i 107.

² Prof. Edward Taylor datuje początek hiperinflacji bilonowej w listopadzie 1925 r. (Druga inflacja polska, str. 127, Poznań-Warszawa 1926). Kryzys przemysłowy nastąpił nieco wcześniej. Tłumaczy się to tem, że przemysł polski, przeszedłszy inflację markową, reagował w sposób nader czuły już na zbyt wysokie napięcie inflacji bilonowej. Z chwilą przejścia do hiperinflacji kryzys przemysłowy przybrał rozmiary szczególnie ostre i gwałtowne.

czynnik egzogeniczny. Tym egzogenicznym czynnikiem, powodującym perturbację „normalnego“ przebiegu cyklu przemysłowego, była inflacja bilonowa. Przez krótki czas zdołała stworzyć dla niektórych przemysłów t. zw. „konjunkturę“ inflacyjną, która się jednak załamała z chwilą przybrania przez inflację bilonową rozmiarów hiperinflacyjnych. Kryzys, który potem nastąpił, odznaczał się tem większą ostrością i gwałtownością.

IV.

Konjunktura na rynku kredytowym.

Analiza konjunktury na rynku kredytowym musi z konieczności rzeczy ograniczyć się do rynku kredytu krótkoterminowego. Inflacja bowiem zniszczyła prawie zupełnie kredyt długoterminowy, który w pierwszych latach poinflacyjnych odbudowuje się bardzo powoli. Co więcej, w tej odbudowie kredytu długoterminowego najwydatniejszy udział bierze państwo. Bank Gospodarstwa Krajowego oraz Państwowy Bank Rolny są dzisiaj niemal jedynymi źródłami kredytu długoterminowego w Polsce. Obok państwa w odbudowie kredytu długoterminowego ogromną rolę odgrywa kapitał zagraniczny. Z tych powodów trudno doszukiwać się na rynku kredytu długoterminowego fluktuacji o charakterze bezpośrednio konjunkturalnym. Występujące tam fluktuacje są spowodowane albo polityką państwa albo fluktuacjami w przyptywie kapitału zagranicznego, a więc czynnikami egzogenicznymi, i jako takie nie stanowią symptomatu ogólnego przebiegu konjunkturalnego polskiego gospodarstwa społecznego. Za symptomat taki może uchodzić tylko kredyt krótkoterminowy.

Jako elementy symptomatyczne, odzwierciadlające położenie konjunkturalne na rynku kredytu krótkoterminowego, wybieram: ilość weksli zdyskontowanych przez Bank Polski oraz ilość weksli, zdyskontowanych przez 14 największych banków akcyjnych, których bilanse są stale opracowywane przez Główny Urząd Statystyczny, otwarty kredyt, udzielany przez wymienione 14 banków akcyjnych, oraz ilość wkładów (terminowych i bezterminowych) w tychże

bankach. Natomiast nie uwzględniam najważniejszego w normalnych warunkach elementu symptomatycznego koniunktury kredytowej, mianowicie stopy procentowej. Albowiem stopa procentowa urzędowa nie odzwierciedla faktycznej koniunktury na rynku kredytowym, nieoficjalna zaś stopa procentowa kształtuje się, wobec dualizmu stopy procentowej, panującego na polskim rynku kredytowym, w sposób zupełnie specyficzny. Pozatem stwierdzenie nieoficjalnej stopy procentowej, jaka panowała w ciągu poszczególnych miesięcy lat 1923—1927, napotyka na duże trudności.

Przebieg koniunkturalny na rynku kredytu krótkoterminowego przedstawiają tablica VII i wykres VII. Podane tam szeregi statystyczne są obliczone w wartości w frankach złotych (według relacji 1 złoty w złocie = 1 frank złoty).

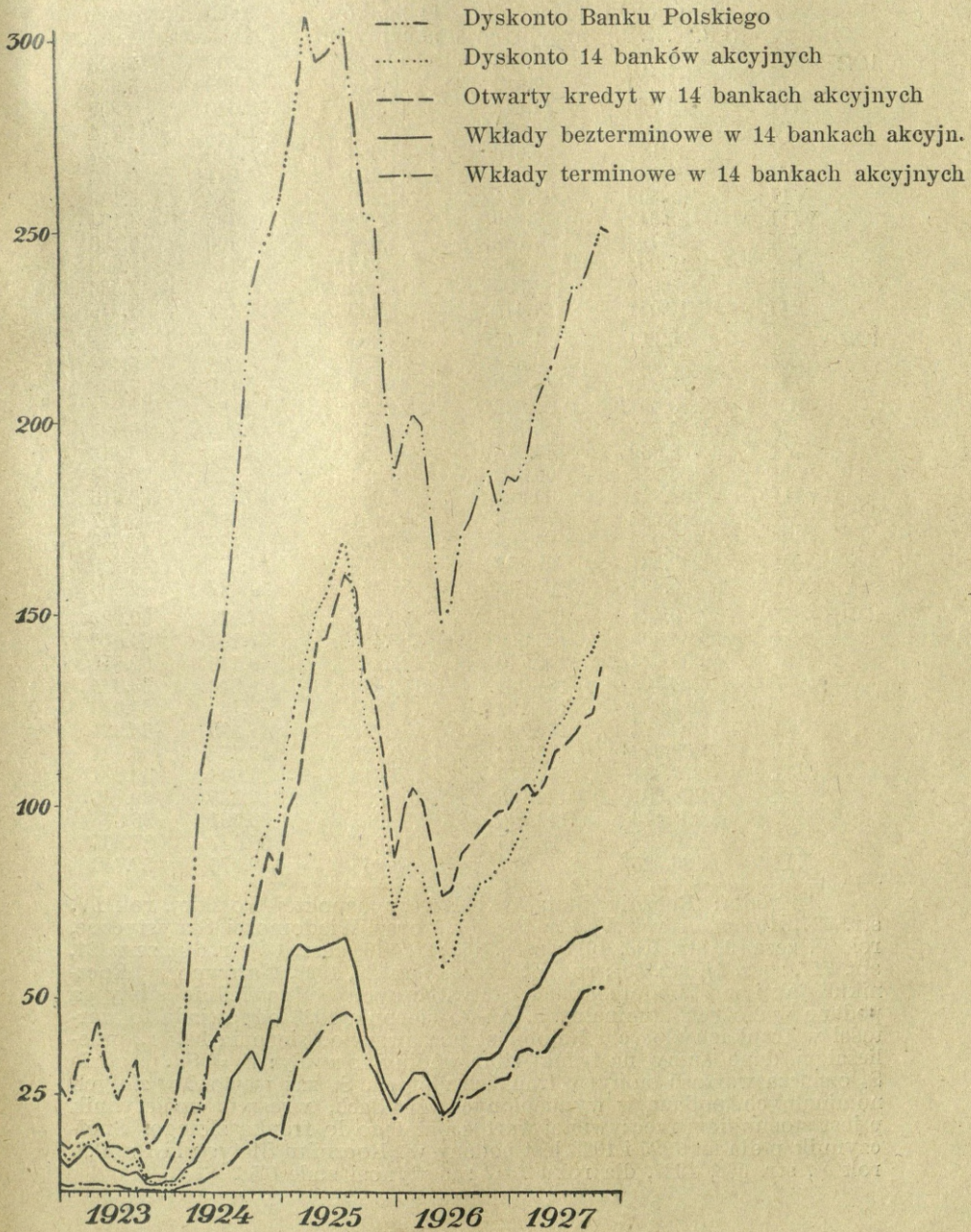
Przebieg wszystkich pięciu badanych elementów symptomatycznych jest prawie że identyczny. Rok 1923 jest rokiem silnych wahań o ogólnej tendencji zniżkowej. Ta tendencja zniżkowa zaczyna się w okresie kwiecień—maj. Jest to początek załamania się t. zw. „koniunktury“ inflacyjnej. W roku 1924 następuje bardzo gwałtowny wzrost. Jest to objaw odbudowy zdeorganizowanego przez inflację rynku kredytowego. Wzrasta ogromnie dyskonto weksli oraz otwarty kredyt, wzrastają również wkłady w bankach. Co do wkładów, to charakterystyczny jest szybszy wzrost wkładów bezterminowych, które wzrastają bardzo silnie od samego początku roku. Natomiast wkłady terminowe wzrastają znacznie wolniej, dopiero od grudnia tempo ich wzrostu staje się równie silne, jak tempo wzrostu wkładów bezterminowych. Ten wolniejszy wzrost wkładów terminowych jest zapewne spowodowany panującą wciąż jeszcze pewną nieufnością w stosunku do nowego pieniądza, datującą jeszcze od czasów inflacji, niechęcią wiązania gotówki na dłuższy przeciąg czasu.

Pierwsza połowa roku 1925 jest okresem największego napięcia. Transakcje kredytowe wciąż wzrastają, osiągając w lipcu swój punkt kulminacyjny¹. Od lipca następuje ostry

¹ Działalność dyskontowa Banku Polskiego osiąga swój punkt kulminacyjny już w marcu 1925 r.

WYKRES VII.

Kredyt krótkoterminowy
(w frankach złotych).



Tablica VII.
Kredyt krótkoterminowy¹
(w tysiącach franków złotych).

		Dyskonto weksli		Otwarty kredyt	Wkłady w 14 ban-	
		Bank Polski	14 banków	14 banków	kach akcyjnych	
		(i P.K.K.P.)	akcyjnych	akcyjnych	terminowe	bezterminowe
1923	I	27.678	10.354	12.622	1.393	7.895
	II	23.589	7.919	10.557	1.059	5.951
	III	33.738	11.343	14.520	1.618	8.307
	IV	33.892	12.485	15.564	1.631	11.774
	V	44.167	13.676	17.660	1.559	9.347
	VI	32.051	9.683	11.250	1.014	6.132
	VII	23.999	7.345	11.239	754	5.123
	VIII	28.612	6.749	9.229	585	4.104
	IX	33.798	7.363	11.024	600	5.130
	X	10.894	1.763	3.219	114	1.599
	XI	12.859	1.805	3.666	90	1.555
	XII	16.911	1.416	3.258	151	1.875
1924	I	23.114	1.517	9.289	163	2.643
	II	37.352	3.512	15.588	878	5.488
	III	77.028	13.239	21.491	1.440	7.653
	IV	110.694	25.327	21.150	2.383	11.643
	V	126.523	36.731	38.510	3.996	16.083
	VI	138.862	44.014	43.469	5.736	18.443
	VII	166.713	60.042	45.235	7.571	29.714
	VIII	199.711	69.019	53.967	10.317	32.315
	IX	233.788	79.576	67.101	12.566	36.407
	X	245.055	89.866	79.028	14.179	30.930
	XI	249.561	97.159	88.319	15.087	44.480
	XII	256.955	95.813	82.494	13.737	44.105
1925	I	270.424	118.610	99.982	24.271	60.923
	II	286.229	132.060	105.465	33.293	64.530
	III	306.563	140.710	125.288	36.545	62.551
	IV	294.633	151.091	143.562	39.839	63.045
	V	296.589	156.124	144.608	43.462	64.038
	VI	299.274	163.909	154.609	45.469	65.214
	VII	302.942	170.322	160.789	46.653	66.621
	VIII	276.851	152.775	157.319	44.604	56.834
	IX	254.301	122.155	134.992	35.225	39.766
	X	253.170	116.794	128.032	30.761	36.373
	XI	210.118	92.265	111.956	25.047	27.865
	XII	186.525	71.807	86.855	18.776	22.752

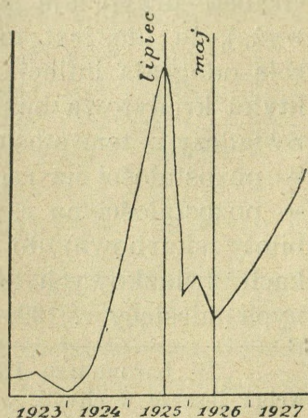
¹ Źródła: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok IV, str. 527, 1925/26 i rok V, str. 567, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok V, zesz. 9, str. 326, 1927; zesz. 15, str. 515, zesz. 19, str. 646, zesz. 21, str. 717, zesz. 24, str. 803; rok VI, zesz. 1, str. 29, 1928. Zarówno w „Roczniku” jak i w „Wiadomościach Statystycznych” odpowiednie sumy są podane w złotych nominalnych. Aż do sierpnia 1925 odpowiada to wartości w frankach złotych. Natomiast począwszy od sierpnia 1925 r., przeliczałem dane sumy na franki złote według formuły: $S_z = S_n \cdot p$, gdzie S_z oznacza wartość sumy w frankach złotych, S_n zaś wartość w złotych nominalnych, podaną w wymienionych źródłach, wreszcie współczynnik p jest stosunkiem rzeczywistej wartości złotego do franka złotego. Współczynnik p dla lat 1925 i 1926 jest podany w „Roczniku Statystyki Rz. P.”, rok V, str. 566, 1927, dla roku 1927 zaś wynosi stale 0,58.

		Dyskonto weksli		Otwarty kredyt	Wkłady w 14 ban-	
		Bank Polski (i P. K. K. P.)	14 banków akcyjnych	14 banków akcyjnych	kach akcyjnych terminowe	bezterminowe
1926	I	196.377	81.492	100.093	22.459	27.267
	II	202.961	85.584	105.589	24.382	31.111
	III	198.962	81.985	101.850	25.705	30.829
	IV	172.896	70.548	89.938	23.336	25.954
	V	148.421	58.692	76.962	19.242	19.681
	VI	153.670	60.934	78.792	20.082	22.202
	VII	170.340	72.109	88.198	24.370	28.720
	VIII	174.812	74.576	91.065	24.678	32.077
	IX	183.123	79.940	94.155	26.258	34.330
	X	187.652	81.464	96.514	27.879	34.448
	XI	177.747	85.178	99.335	28.773	36.560
	XII	186.371	86.484	99.404	29.668	41.214
1927	I	185.136	92.046	103.823	36.018	44.478
	II	190.878	99.354	107.123	37.178	51.426
	III	204.102	108.228	102.891	36.192	53.105
	IV	211.526	115.014	107.268	36.598	56.911
	V	216.622	120.756	114.885	40.310	61.794
	VI	224.924	123.366	116.332	43.674	62.941
	VII	235.538	128.180	119.378	47.560	66.122
	VIII	236.582	138.214	123.708	52.548	66.735
	IX	243.446	140.534	124.989	52.896	67.821
	X	250.908	146.236	136.928	53.244	69.200
	XI	249.922	154.164	—	52.954	—
	XII	—	—	—	—	—

spadek, trwający aż do grudnia. W okresie grudzień 1925 do lutego 1926, względnie grudzień 1925—marzec 1926, następuje drobny wzrost, który jednak ustępuje miejsca dalszemu silnemu spadkowi, trwającemu do maja 1926. Maj 1926 jest dla rynku kredytowego punktem przełomowym, kiedy działalność kredytowa osiąga swój najniższy stan. Od maja następuje stały wzrost, obejmujący resztę r. 1926 i rok 1927.

Schematycznie przebieg badanych 5 elementów symptomatycznych kredytu krótkoterminowego jest przedstawiony na rys. 16.

Porównanie przebiegu konjunktury na rynku kredytowym z konjunkturą przemysłową nasuwa szereg wniosków.



Rys. 16.

Rok 1924 jest rokiem kryzysu przemysłowego i jednocześnie wzrastającej aktywności na rynku kredytowym. Jest to sytuacja napozór paradoksalna, jakkolwiek bowiem w normalnym przebiegu cyklu gospodarczego początkowi kryzysu przemysłowego towarzyszy pewien wzrost aktywności kredytowej¹, to jednak wzrost ten nie trwa długo, ustępując wkrótce miejsca silnemu jej ścieśnieniu. Tymczasem sytuacja rynku kredytowego w r. 1924 odbiega od normalnego przebiegu cyklu gospodarczego. Wskazuje to na działanie czynników egzogenicznych. Ustalenie tych czynników nie jest zresztą rzeczą trudną. Działają tu dwa takie czynniki. Jeden, to reorganizacja i odbudowa rynku kredytowego, poprzednio zdeorganizowanego przez inflację. Chodzi tu o zmianę strukturalną w polskim gospodarstwie społecznym. Powrót do stałego pieniądza umożliwia odbudowę normalnych stosunków kredytowych, których potrzebę życie gospodarcze odczuwa z taką siłą, iż nie może temu przeszkodzić nawet kryzys przemysłowy. Drugim czynnikiem jest inflacja bilonowa, która w ostatnim kwartale 1924 r. przerwała kryzys przemysłowy. Następująca w IV kwartale 1924 r. poprawa w przemyśle oddziaływała na rynek kredytowy, podtrzymując panującą tam aktywność. Nie jest również wykluczone działanie czynnika trzeciego, mianowicie inflacji kredytowej. Temu czynnikowi b. premier Władysław Grabski przypisuje poprawę w przemyśle. Wskazałem już wyżej, że nie jest to wystarczające, gdyż o wiele większą rolę odegrała inflacja bilonowa. Jest jednak faktem, że polityka kredytowa banków była w r. 1924 bardzo liberalna. Świadczy o tem stosunek gotowizny (t. j. gotówka w kasie + pozostałości na rachunkach żyrowych w Banku Polskim + pozostałości na rachunkach czekowych w P. K. O. + 5% bilety skarbowe) do wkładów bezterminowych w 43 bankach związkowych. Stosunek ten wynosił dla poszczególnych miesięcy r. 1924²:

¹ W barometrze Harvarda krzywa rynku pieniężnego wzrasta wciąż jeszcze w chwili, gdy krzywa rynku towarowego osiągnęła już swój punkt kulminacyjny i zaczyna spadać. Patrz wyżej rys. 2.

² Sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1925, str. 15.

styczeń	29,5
luty	26,4
marzec	21,5
kwiecień	21,4
maj	14,7
czerwiec	17,4
lipiec	16,7
sierpień	17,6
wrzesień	13,2
październik	13,3
listopad	9,6
grudzień	20,2

Bodźcem dla tak liberalnej polityki kredytowej banków prywatnych, przy panującej w Polsce strukturze rynku kredytowego, mogła być, obok silnego nacisku, dotkniętego kryzysem, przemysłu i handlu, tylko równie liberalna polityka Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Że działalność kredytowa Banku Polskiego istotnie wzrastała, o tem świadczą cyfry następujące¹:

	Kredyt wykorzystany (miljony złotych)	Kredyt przyznany
kwiecień	110,7	92,4
maj	126,5	129,8
czerwiec	138,8	173,8
lipiec	166,7	219,9
sierpień	199,7	266,7
wrzesień	233,7	281,2
październik	245,0	285,9
listopad	249,5	291,4
grudzień	256,9	315,6

Temi czynnikami tłumaczy się fakt, że aktywność na rynku kredytowym nie załamała się w drugiej połowie 1924 r., jak należałoby oczekiwać na podstawie normalnego przebiegu cyklu gospodarczego, lecz, wprost przeciwnie, wzrastała.

¹ Sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1924, str. 14

W pierwszej połowie 1925 r. aktywność rynku kredytowego wzrasta nadal. Osiąga swój punkt kulminacyjny w lipcu. Wzrost aktywności rynku kredytowego w pierwszej połowie 1925 r. schodzi się z poprawą w przemyśle, spowodowaną „konjunkturą” inflacyjną, stworzoną przez inflację bilonową. Polityka kredytowa banków jest w tym czasie nadal bardzo liberalna; stosunek gotowizny do wkładów bezterminowych waha się w tym czasie pomiędzy 9,6 a 14,3¹. Osiągająca w lipcu 1925 r. najwyższe napięcie aktywność rynku kredytowego załamuje się gwałtownie w drugiej połowie 1925 r. Załamanie to towarzyszy równoczesnemu ostremu kryzysowi w przemyśle. Zdaje się, że kryzys przemysłowy rozpoczął się nieco wcześniej. Przemysł włókienniczy oraz przemysł skórzany przystąpiły do pierwszych redukcji stanu zatrudnienia już w maju, a przemysł mineralny i przemysł drzewny w czerwcu. Pierwsze objawy kryzysu przemysłowego poprzedziły kryzys na rynku kredytowym. Jest to zgodne z normalnym przebiegiem cyklu gospodarczego. Sądząc z typowego przebiegu cyklu gospodarczego, należałoby nawet oczekiwać załamania się aktywności kredytowej o kilka miesięcy później, zwłaszcza, że dopiero w okresie lipiec-wrzesień kryzys przemysłowy rozpoczął się w całej pełni. Kryzys na rynku kredytowym został jednak przyspieszony przez pewien czynnik egzogeniczny, mianowicie przez spadek złotego. Spadkiem złotego tłumaczy się też szczególnie ostry charakter tego kryzysu. Silne skurczenie się aktywności kredytowej jest bowiem spowodowane nie tylko zmniejszeniem się ilości transakcji kredytowych (np. ilości weksli zdyskontowanych, ilości wkładów bankowych) ale również tem, że wskutek deprecjacji złotego ogólna wartość tych transakcji, wyrażona w złocie, maleje. Jeżeli wartość tych transakcji wyrazimy w złotych nominalnych, to spadek okaże się mniej gwałtowny. I tak dyskonto weksli w Banku Polskim, wyrażone w złotych nominalnych, spadło od lipca do grudnia 1925 r. z 303 milionów na 289 milionów, wyrażone zaś w frankach złotych, spadło z 303 milionów na 186,5 miliona. Dyskonto w 14 bankach akcyjnych spadło

¹ Sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1925, str. 15.

w wymienionym okresie: w złotych nominalnych z 170 milionów na 118 milionów, w frankach złotych z 170 milionów na 71 milionów. Otwarty kredyt w 14 bankach akcyjnych w złotych nominalnych spadł z 161 milionów na 142 milionów, a w frankach złotych z 161 milionów na 82 milionów. W tymże okresie w tychże bankach wkłady terminowe spadły w złotych nominalnych z 47 milionów na 31 milionów, a w frankach złotych z 47 milionów na 19 milionów, wkłady bezterminowe zaś odpowiednio z 67 milionów na 37 milionów i z 67 milionów na 23 milionów¹. Widzimy więc, że spadek złotego współpracował wydatnie w zaostrzeniu kryzysu na rynku kredytowym. Objawia się to także w tem, że zmniejszenie się wkładów, nawet licząc w złotych nominalnych, było o wiele większe od zmniejszenia się dyskonta i otwartego kredytu. Banki nie mogły nadażyć z tak szybkim zmniejszeniem swych operacyj kredytowych, któreby skompensowało paniczne wycofywanie wkładów przez publiczność, która utraciła zaufanie do złotego. Skutkiem tego stosunek gotowizny do wkładów bezterminowych malał coraz bardziej. W 37 bankach związkowych stosunek ten wynosił²:

lipiec	11,7
sierpień	7,4
wrzesień	9,9
październik	9,2
listopad	7,6

To doprowadziło do przesilenia, którego ofiarą padły Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie oraz Polski Bank Handlowy w Poznaniu. Dopiero pomoc rządu uchroniła bankowość polską od grożącej jej katastrofy.

W pierwszych miesiącach 1926 r. sytuacja na rynku kredytowym kształtuje się pod znakiem spadku złotego. To też zależnie od tego, czy weźmiemy za podstawę obroty kredytowe w złotych nominalnych, czy obroty w frankach złotych, wypadnie uznać za punkt najniższego stanu aktywności na rynku kredytowym albo grudzień 1925—styczeń

¹ Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 567, 1927.

² Sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1925, str. 15.

1926, albo też maj 1926. Działalność kredytowa banków przedstawiała się następująco (w milionach)¹:

	Dyskonto weksli				Otwarty kredyt	
	Bank Polski		14 banków akc.		14 banków akc.	
	zł. nom.	franki złote	zł. nom.	franki złote	zł. nom.	franki złote
grudzień 1925	289,4	186,5	117,7	71,8	142,4	86,9
styczeń 1926	284,6	196,4	118,1	81,5	145,0	100,0
luty 1926	294,1	202,9	124,0	85,6	153,6	105,6
marzec 1926	301,4	198,9	124,2	82,0	154,3	101,8
kwiecień 1926	303,3	172,9	123,8	70,5	157,8	89,9
maj 1926	302,9	148,4	119,8	58,7	157,0	76,9

Tę samą tendencję wykazują wkłady w 14 bankach akcyjnych (w milionach)²:

	Włady terminowe		Wkłady bezterminowe	
	zł. nom.	franki złote	zł. nom.	franki złote
grudzień 1925	30,8	18,8	37,3	22,7
styczeń 1926	32,5	22,5	39,5	27,3
luty 1926	38,9	22,4	45,0	31,1
marzec 1926	40,9	25,7	46,7	30,8
kwiecień 1926	39,3	23,3	45,5	25,9
maj 1926	39,4	19,2	40,2	19,7

W tymże okresie wartość złotego w stosunku do parytetu (t. j. franka złotego) wynosiła³:

grudzień 1925	0,61
styczeń 1926	0,69
luty 1926	0,69
marzec 1926	0,66
kwiecień 1926	0,57
maj 1926	0,49

Licząc w złotych nominalnych dyskonto Banku Polskiego osiąga w styczniu 1926, a dyskonto i otwarty kredyt banków akcyjnych w grudniu 1925 najniższy punkt, od którego zaczyna się stały wzrost. Najniższy stan wkładów w bankach akcyjnych przypada również na grudzień

¹ i ² Patrz Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 567. 1927 oraz tablica VII niniejszej pracy.

³ Rocznik Statystyki, rok V, str. 566, 1927.

1925, to samo dotyczy wkładów oszczędnościowych w P. K. O.¹. Od stycznia 1926 r. aktywność kredytowa, wyrażona w złotych nominalnych, znowu wzrasta. Wzrost ten jest w ciągu 2—3 miesięcy równocześnie wzrostem ogólnej sumy transakcyj kredytowych, wyrażonej w złocie. W lutym, marcu, kwietniu i maju następuje silny spadek złotego. Skutkiem tego aktywność kredytowa, wyrażona w złocie, silnie się kurczy, jakkolwiek wyrażona w złotych nominalnych ma raczej tendencję wzrastającą. Punkt przełomowy, od którego zaczyna się poprawa, przypada tedy dla rynku kredytowego na okres grudzień 1925—maj 1926. Bliższe oznaczenie go jest niemożliwe ze względu na spadającą wartość złotego, wskutek czego nie wiadomo, jak dalece skurczenie wyrażonej w złocie aktywności kredytowej należy przypisać kryzysowi gospodarczemu, a jak dalece spadkowi złotego. W przemyśle przełom następuje pod koniec 1925 r. i na początku 1926 r., przeważnie na styczeń-luty 1926. Wobec tego, iż według normalnego przebiegu cyklu gospodarczego przełom na rynku kredytowym następuje dopiero w pewien czas po przełomie w przemyśle, należałoby uznać mniej więcej miesiące marzec-kwiecień za przełomowe dla rynku kredytowego.

Od tego punktu przełomowego w początku 1926 r. aktywność na rynku kredytowym wzrasta nieprzerwanie przez cały ciąg lat 1926 i 1927, równoległe do wzrostu aktywności przemysłowej.

V.

Konjunktura w rolnictwie.

Przebieg produkcji rolniczej ma charakter konjunkturalny w stopniu o wiele mniejszym, aniżeli produkcja przemysłowa albo rynek kredytowy. Składają się na to dwa czynniki, jeden natury technicznej, drugi natury społeczno-gospodarczej. Ze względu na techniczny swój charakter produkcja rolnicza jest ściśle związana z warunkami przyrodniczymi, od których jej powodzenie w znacznym stopniu zależy. W zależności od całego szeregu czynników przyrod-

¹ Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 567, 1927.

niczych, niezależnych od woli ludzkiej i ludzkiego działania, albo zależnych w małym tylko stopniu, wydajność produkcji rolniczej waha się z roku na rok. Są to wahania natury pozagospodarczej, które jednak wywierają przemożny wpływ na gospodarczą sytuację rolnictwa. Te czynniki egzogeniczne, stwarzające pewną konjunkturę sensu largo, określamy mianem urodzaju. Powodują one, że zmiany w sytuacji gospodarczej rolnictwa są w znacznej mierze spowodowane wahaniami urodzajów i jako takie nie mają charakteru konjunkturalnego. Pozatem znaczna część produkcji rolniczej ma charakter gospodarki samostarczalnej, skierowanej bezpośrednio ku zaspokojeniu potrzeb, a nie ku wymianie produktów w postaci towarów. Ta część gospodarki rolniczej jest zupełnie wyłączona od fluktuacyj konjunkturalnych, będących wyłącznie znamieniem gospodarki wymiennej czyli towarowej.

Jednakowoż ta część produkcji rolniczej, która ma charakter gospodarki towarowej, jest poddana fluktuacjom konjunkturalnym, narówni z innymi gałęziami gospodarki wymiennej. Ale i tu fluktuacje konjunkturalne mają odmienny charakter. Fakt, że produkcja rolnicza obejmuje okres całoroczny, oraz zależność zbiorów od czynników pozagospodarczych sprawiają, że produkcja rolnicza nie reaguje na konjunkturę ścieśnieniem lub rozszerzeniem, jak produkcja przemysłowa albo rynek kredytowy. Jediną formą reakcji na konjunkturę może być zwiększenie lub zmniejszenie uprawionej powierzchni, co jednak następuje rzadko, albowiem trudno rolnikowi przewidzieć ukształtowania czynników konjunkturalnych na przyszłość oraz dlatego, że produkcja rolna jest u nas mało zracjonalizowana. To też powierzchnia uprawiana z roku na rok prawie się nie zmienia. Dla żyta i ziemniaków wynosiła ona w tysiącach hektarów ¹:

	Żyto	Ziemniaki
1922	4.542	2.189
1923	4.645	2.279
1924	4.417	2.331

¹ Rocznik Statystyki, rok V, str. 118 i 119, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok V, zes. 24, str. 806, 1927.

	Żyto	Ziemniaki
1925	4.904	2.359
1926	4.831	2.361
1927	4.889	—

Powierzchnia wzięta pod uprawę pozostaje z roku na rok mniej więcej ta sama, a zachodzące ewentualnie zmiany mają charakter strukturalny, a nie konjunkturalny¹. Fluktuacje konjunkturalne dotyczą rolnictwo tylko jako fluktuacje cen, zarówno cen artykułów rolniczych jak też cen artykułów przemysłowych, które ludność rolnicza nabywa.

Chodzi teraz o ustalenie, o ile fluktuacje w sytuacji gospodarczej rolnictwa miały charakter konjunkturalny, o ile zaś należy je przypisać czynnikowi egzogenicznemu, mianowicie urodzajowi. Jest to problem ważny również dla przemysłu, zarówno jeżeli chodzi o związek między konjunkturą przemysłową a konjunkturą rolniczą, jak również jeżeli chodzi o określenie wpływu owego czynnika egzogenicznego w rolnictwie, urodzaju, na sytuację gospodarczą przemysłu.

Punktem wyjścia dla badania konjunktury w rolnictwie bywa zazwyczaj kwestja t. zw. nożyc, t. j. kwestja wzajemnego stosunku cen artykułów przemysłowych i cen artykułów rolniczych. Przebieg wzajemnego stosunku tych cen ilustruje tablica VIII i wykres VIII. Wymieniona tablica i wykres podają wskaźniki złote cen artykułów przemysłowych i cen artykułów rolnych. Na podstawie wykresu możemy ustalić w przeciągu czasu 1923—1927 cztery okresy. Pierwszy okres obejmuje czas od początku 1923 r. do czerwca

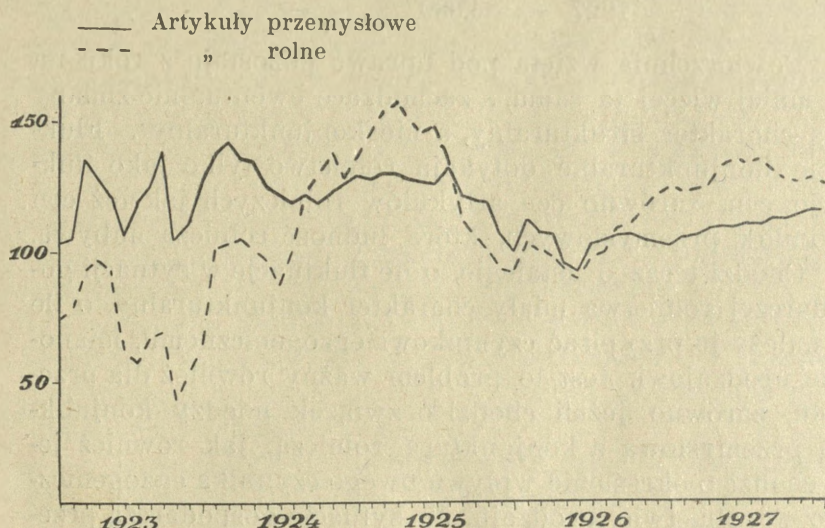
¹ Inaczej oczywiście ma się sprawa z uprawą tych produktów rolnych, które służą prawie wyłącznie jako surowiec dla pewnego przemysłu. Podlega ona silnym wahaniom, zarówno konjunkturalnym jak i strukturalnym. Tak np. powierzchnia, wzięta pod uprawę buraków cukrowych, obejmowała w tysiącach hektarów:

1922	109
1923	136
1924	163
1925	172
1926	185

Patrz: Rocznik Statystyki, rok V, str. 119, 1927.

WYKRES VIII.

Wskaźniki złote cen artykułów rolnych i artykułów przemysłowych.



1924. W ciągu tego okresu wahania cen artykułów przemysłowych i cen artykułów rolnych są mniej więcej równoległe. Drugi okres obejmuje czas od czerwca 1924 do marca 1925. W ciągu tego czasu ceny artykułów rolnych wzrastają silnie, gdy poziom cen artykułów przemysłowych nie ulega poważniejszym zmianom. Jest to okres, kiedy czynniki koniunkturalne sprzyjają rolnictwu, które jednak mimo to znajduje się w ciężkiej sytuacji gospodarczej, ze względu na nieurodzaj. Trzeci okres, obejmujący czas od marca 1925 do grudnia 1925, zaznacza się silnym spadkiem cen artykułów przemysłowych. Od początku 1926 r. rozpoczyna się zwrot. Zrazu ceny artykułów rolnych wahają się równoległe do cen artykułów przemysłowych, od lipca zaś 1926 r. wzrastają silnie, przyczem ceny artykułów przemysłowych stabilizują się. Trwa to do kwietnia 1927, odtąd następuje pewna stabilizacja.

Rezultaty, które można osiągnąć badając przebieg „nożyc”, są jednak bardzo ogólnikowe. Chcąc dojść do rezultatów konkretniejszych, należy zbadać gospodarcze powo-

Tablica VIII.

Wskaźnik złoty cen hurtowych artykułów rolnych
i przemysłowych.

		Artykuły rolne	Artykuły przemysłowe		Artykuły rolne	Artykuły przemysłowe
1923	I	75,4	103,6	VII	136,4	133,0
	II	79,2	106,5	VIII	114,9	122,9
	III	94,3	136,2	IX	107,8	121,4
	IV	97,8	128,6	X	102,2	120,2
	V	94,2	122,2	XI	95,4	108,4
	VI	63,5	106,9	XII	92,8	102,3
	VII	58,8	119,5			
	VIII	68,2	126,1	1926	I	104,6
	IX	70,3	140,1		II	101,8
	X	43,7	106,4		III	99,0
	XI	53,7	112,5		IV	93,6
	XII	75,3	127,8		V	91,3
1924	I	102,4	137,6		VI	99,3
	II	103,6	143,2		VII	101,0
	III	105,7	136,6		VIII	109,9
	IV	102,2	135,7		IX	111,9
	V	98,0	125,7		X	118,5
	VI	87,8	123,1		XI	122,6
	VII	100,9	120,3		XII	125,6
	VIII	123,1	123,1	1927	I	123,9
	IX	131,4	120,4		II	125,5
	X	139,3	123,8		III	127,2
	XI	128,7	127,1		IV	134,4
	XII	128,4	129,6		V	136,8
1925	I	147,1	128,8		VI	135,2
	II	154,5	130,7		VII	136,4
	III	157,9	131,4		VIII	132,3
	IV	150,6	129,3		IX	129,4
	V	146,8	128,4		X	128,4
	VI	149,1	127,7		XI	129,7
					XII	127,0

dzenie produkcji rolnej, czyli ogólną wartość zbioru brutto dla poszczególnych ważniejszych produktów rolnych, następnie zaś określić, w jakim stopniu to powodzenie należy przypisać kształtowaniu się cen produktów rolnych i przemysłowych, a więc czynnikowi koniunkturalnemu, jak dałoby się przypisać czynnikom egzogenicznym, czyli urodzajowi. Osiągam to zapomocą systemu „spółczynników rolniczych“.

¹ Źródła: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 321 i 322, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok V, zesz. 2, str. 33, 1928.

Ogólną wartość zbioru brutto dla poszczególnych produktów rolniczych podaje tablica IX. Wynosi ona (w frankach złotych):

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
1924	191.269	539.644	207.793	364.936	—
1925	458.832	1,463.193	397.185	747.977	—
1926	369.936	881.906	268.091	504.132	697.489

Łączna wartość zbiorów czterech wymienionych zbóż wynosi:

1924	1,303.669 franków złotych
1925	3,067.187 " "
1926	2,024.065 " "

Cyfry te dają pewien przybliżony obraz sytuacji gospodarczej rolnictwa w latach 1924—1926. Obraz ten nie jest wprawdzie dokładny, a to z dwóch względów. Cyfry te otrzymano na podstawie pomnożenia zbioru brutto przez przeciętną cenę w danym roku kalendarzowym, a nie w danym roku gospodarczym, licząc od żniw do żniw. Liczby, dotyczące lat 1924 i 1926 należy uważać za oszacowane zbyt nisko, gdyż w drugiej połowie wymienionych lat ceny zboża wzrosły, trudno jednak określić, o ile wyżej należałoby szacować wartość zbioru. Również nie podałem wartości zbioru ziemniaków, a to z powodu braku danych, dotyczących kształtowania się cen na ziemniaki. W każdym jednak razie wartość rocznego zbioru ziemniaków jest duża, w r. 1926 bowiem przewyższa dwie trzecie wartości zbioru żyta i wynosi blisko jedną trzecią ogólnej wartości zbioru zbóż.

Pomijając jednak wymienione braki, można uważać powyższe przedstawienie za pewien wskaźnik sytuacji gospodarczej rolnictwa i na tej podstawie orzec, że w r. 1924 sytuacja rolnictwa była bardzo niepomysłna, w r. 1926 zaś kształtowała się w sposób wyjątkowo pomyślny, wreszcie w r. 1927 kształtowała się również naogół pomyślnie, acz mniej, aniżeli w roku poprzednim.

Chcąc jednak zanalizować, o ile kształtowanie się sytuacji gospodarczej w rolnictwie należy przypisać czynnikowi konjunkturalnemu, jakim jest kształtowanie się cen,

Tablica IX.
Produkcja rolnicza.

	Ogólny zbiór ¹	Zbiór	Cena za 1 q ²		Wartość ogólnego zbioru ³		Wartość zbioru z 1 ha ⁴	
	(tysiące q)	z ha w q ⁵	złote nom.	franki złote	złote nom.	franki złote	złote nom.	franki złote
	Z_n	Z_n	π_n	p_n	$W_n = Z_n \cdot \pi_n$	$V_n = Z_n \cdot p_n$	$W_n = Z_n \cdot \pi_n$	$V_n = Z_n \cdot p_n$
Pszenvca								
1923	13.536	13,3	—	—	—	—	—	—
1924	8.844	8,2	21,63	21,63	191.296	191.296	177	177
1925	15.762	14,4	32,34	29,11	529.743	458.832	466	419
1926	12.313	11,6	44,75	28,95	573.382	369.936	519	336
1927	14.759	13,0	—	—	—	—	—	—
Żyto								
1923	59.624	12,8	—	—	—	—	—	—
1924	36.548	8,3	14,79	14,79	539.644	539.644	123	123
1925	65.345	13,3	24,78	22,30	1.619.249	1.463.193	330	297
1926	50.114	10,4	30,35	17,60	1.520.960	881.906	316	183
1927	56.884	11,6	—	—	—	—	—	—
Jęczmień								
1923	16.555	13,8	—	—	—	—	—	—
1924	12.081	9,9	17,20	17,20	207.793	207.793	170	170
1925	16.773	13,7	26,31	23,68	451.298	397.185	353	324
1926	15.546	12,6	29,35	17,31	464.048	268.091	373	218
1927	16.341	13,2	—	—	—	—	—	—
Owies								
1923	35.224	14,0	—	—	—	—	—	—
1924	24.120	9,3	15,13	15,13	364.936	364.936	141	141
1925	33.115	12,8	25,07	22,56	830.193	747.977	321	289
1926	30.498	11,7	28,50	16,53	869.193	504.132	333	193
1927	33.900	13,0	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki								
1923	264.942	116	—	—	—	—	—	—
1924	268.696	115	—	—	—	—	—	—
1925	291.061	123	—	—	—	—	—	—
1926	248.786	105	4,85 ⁵	2,81	1.205.012	697.489	509	295
1927	—	—	—	—	—	—	—	—
Buraki cukrowe								
1923	25.746	189	—	—	—	—	—	—
1924	32.108	197	—	—	—	—	—	—
1925	36.872	214	—	—	—	—	—	—
1926	37.249	201	—	—	—	—	—	—
1927	—	—	—	—	—	—	—	—

¹ Źródła: Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 118—119, 1927 oraz Wiadomości Statystyczne, rok v, zes. 24, str. 806, 1927.

² Źródła: Rocznik Statystyki, rok IV, str. 231, 1925/26 i rok V, str. 324. Są to ceny na giełdzie w Poznaniu. Ceny w złocie obliczyłem, mnożąc cenę nominalną przez przeciętny stosunek złotego do franka złotego w danym roku, podany w Roczniku Statystyki, rok V, str. 566, 1927.

³ Wartość ogólna zbioru jest iloczynem ogólnego zbioru rocznego przez przeciętną cenę za 1 q w danym roku.

⁴ Wartość zbioru z 1 ha jest iloczynem zbioru z 1 ha przez przeciętną cenę za 1 q w danym roku.

⁵ Jest to cena przeciętna. Giełda notuje bowiem osobno cenę ziemniaków jadalnych i cenę ziemniaków fabrycznych. Cena tu podana jest średnią arytmetyczną obu wymienionych cen.

o ile zaś czynnikowi egzogenicznemu, jakim jest urodzaj, wprowadzam pojęcie trzech „spółczynników rolniczych“, mianowicie: współczynnika zbioru, współczynnika cen i współczynnika siły nabywczej.

Przez współczynnik zbioru rozumiem stosunek zbioru z 1 hektara w danym roku do zbioru z tejże powierzchni w roku wziętym jako punkt wyjścia. Za punkt wyjścia obieram rok 1924. Oznaczając zbiór z 1 hektara w roku n -tym przez z_n , otrzymamy współczynnik zbioru u jako stosunek:

$$u = \frac{z_n}{z_{1924}} \dots \dots \dots (1)$$

Przez współczynnik cen rozumiem wskaźnik, wykazujący, o ile cena danego artykułu rolnego zmieniła się od roku wziętego za podstawę (t. j. roku 1924) w stosunku do ogólnego wskaźnika cen przemysłowych. Mam tu na myśli oczywiście ceny wyrażone w złotych. Współczynnik cen oblicza się w sposób następujący. Określamy przez p_n przeciętną cenę roczną (w złotych) danego artykułu rolnego oraz przez $i_{p.n}$ przeciętny roczny wskaźnik złoty cen artykułów przemysłowych¹. Stosunek przeciętnej ceny rocznej danego artykułu rolnego do przeciętnego wskaźnika rocznego cen artykułów przemysłowych w tymże roku oznaczamy przez k_n , wówczas:

$$k_n = \frac{p_n}{i_{p.n}}$$

Współczynnik k_n wskazuje stosunek cen danego artykułu rolnego do cen artykułów przemysłowych. Jeżeli weźmiemy stosunek k w roku n -tym do k w roku wziętym za podstawę (r. 1924), otrzymamy współczynnik cen c :

$$c = \frac{k_n}{k_{1924}} \dots \dots \dots (2)$$

Współczynnik siły nabywczej ilustruje, o ile siła nabywcza z 1 hektara zasianego zmieniła się w stosunku do artykułów przemysłowych od roku wziętego za podstawę

¹ Wartość $i_{p.n}$ jest podana w Roczniku Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, rok V, str. 322, 1927. Wynosi ona dla r. 1924 — 129, dla r. 1925 — 124, dla r. 1926 — 105.

(r. 1924). Oblicza się go następująco. Oznaczając przez v_n wartość w złocie zbioru z 1 hektara oraz przez $i_{p.n}$ przeciętny roczny wskaźnik złoty cen artykułów przemysłowych w tymże roku, obliczamy stosunek obu tych wielkości. Oznaczamy ten stosunek przez q_n , wówczas stosunek wartości zbioru z 1 hektara do wskaźnika rocznego cen artykułów przemysłowych jest:

$$q_n = \frac{v_n}{i_{p.n}}$$

Stosunek q w roku n -tym do q w roku wziętym za podstawę (r. 1924) jest współczynnikiem siły nabywczej s :

$$s = \frac{q_n}{q_{1924}} \dots \dots \dots (3)$$

Spółczynnik siły nabywczej jest poprostu iloczynem współczynnika zbioru przez współczynnik cen¹.

Spółczynnik siły nabywczej ilustruje koniunkturę sensu largo, t. j. sytuację gospodarczą rolnictwa w danym roku, wskazuje bowiem, o ile zbiór z jednego hektara ziemi uprawnej daje większą lub mniejszą możność nabycia artykułów przemysłowych. Natomiast współczynnik cen wskazuje, jak dalece sytuację gospodarczą rolnictwa należy przypisać ukształtowaniu się cen artykułów rolnych i przemysłowych. Spółczynnik zbioru zaś wskazuje, jak dalece sytuację gospodarczą rolnictwa należy przypisać czynnikom urodzaju.

Wartości wymienionych współczynników są podane w tablicy X. Z tablicy tej wynika, że ogólna sytuacja gospodarcza rolnictwa była najlepsza w r. 1925 (po zbiorach, a więc właściwie od jesieni r. 1926 do wiosny 1927), w tym bowiem roku zbiór z jednego hektara ziemi uprawionej zapewniał rolnictwu największą siłę nabywczą. W r. 1926/27

¹ $s = \frac{q_n}{q_{1924}}$, gdzie $q_n = \frac{v_n}{i_{p.n}}$. Jednak v_n jako wartość zbioru z 1 hektara jest iloczynem ilości kwintałów zebranych z hektara przez cenę za 1 kwintał, czyli $v_n = z_n \cdot p_n$. Wobec tego $q_n = \frac{v_n}{i_{p.n}} = \frac{z_n \cdot p_n}{i_{p.n}}$ jednak $\frac{p_n}{i_{p.n}} = k_n$ wobec czego $q_n = z_n \cdot k_n$. Ponieważ $s = \frac{q_n}{q_{1924}}$ to $s = \frac{z_n \cdot k_n}{z_{1924} \cdot k_{1924}}$ a że $\frac{z_n}{z_{1924}} = u$ oraz $\frac{k_n}{k_{1924}} = c$ wobec tego $s = u \cdot c$.

Spółczynnik ten jest miarą ilościową udziału czynnika konjunkturalnego w kształtowaniu się sytuacji gospodarczej w rolnictwie¹. Wartość jego dla poszczególnych zbóż wynosi:

	Pszenvica	Żyto	Jęczmień	Zboże
1925	0,57	0,63	0,72	0,72
1926	0,71	0,90	0,79	0,79

Widzimy stąd, że mimo pogorszenia ogólnej sytuacji gospodarczej w rolnictwie z r. 1925/26 na rok 1926/27 jednak współczynnik konjunktury rolniczej wzrasta. Jest to dowodem wzrostu znaczenia czynnika konjunkturalnego w sytuacji gospodarczej rolnictwa. W r. 1926 wpływ czynnika konjunkturalnego jest największy, dla żyta wynosi nawet 90%. Natomiast w roku 1925 większy wpływ wywarł czynnik urodzaju.

W rezultacie dochodzimy tedy do wniosku, że w roku 1925/26 rolnictwo weszło w okres pomyślnej konjunktury, która wzmogła się jeszcze w r. 1926/27. Mamy tu więc przebieg analogiczny do przebiegu konjunktury przemysłowej i konjunktury na rynku kredytowym. Oczywiście, że dokładnych punktów przełomowych fluktuacji konjunkturalnej w rolnictwie określić niepodobna.

VI.

Konjunktura w Polsce na tle międzynarodowym.

Wzrastająca coraz bardziej wzajemna zależność stosunków gospodarczych w poszczególnych państwach, coraz większa internacjonalizacja życia gospodarczego, nadaje

¹ Zakładam wciąż, że kształtowanie się cen artykułów rolnych ma charakter wyłącznie konjunkturalny. Zupełnie ściśle założenie to nie jest, gdyż ceny artykułów rolnych podlegają również wpływom urodzajów, o tyle też współczynnik konjunktury rolniczej zawiera w sobie pewne momenty egzogeniczne. Ponieważ jednak ceny artykułów rolnych kształtują się pod wpływem rynku światowego, można przyjąć, że wpływ na nie urodzaju w Polsce jest stosunkowo niewielki. Wprawdzie i ceny światowe kształtują się pod wpływem urodzaju, ale wpływy urodzajów w różnych krajach w pewnej mierze wzajemnie się znoszą. Zupełne wyeliminowanie rachunkowe tego czynnika jest niemożliwe.

również konjunkturze gospodarczej charakter międzynarodowy. Z chwilą bowiem, gdy układ gospodarczy, t. j. system powiązanych ze sobą i współzależnych elementów, przekracza granice t. zw. gospodarki narodowej i zaczyna obejmować pewien szerszy kompleks państw i terytoriów, z tą chwilą i ruchy konjunkturalne, obejmujące *ex definitione* cały układ, przybierają charakter międzynarodowy. Byłoby rzeczą ciekawą stwierdzić, jak dalece fluktuacje konjunkturalne w poszczególnych krajach są ze sobą powiązane i określić na tej podstawie stopień wzajemnego powiązania życia gospodarczego tych krajów. Tu ograniczam się tylko do kilku uwag, dotyczących związku między konjunkturą w Polsce oraz w tych krajach, z którymi Polska jest gospodarczo najściślej powiązana, t. j. w Niemczech, w Czechosłowacji i w Austrii.

Rok 1926 jest rokiem poprawy, następującej po silnej depresji, na całym niemal kontynencie europejskim. Świadczą o tem cyfry, dotyczące bezrobocia. Ilość bezrobotnych wynosiła:

	Belgia ¹	Holandja ²	Włochy ¹	Szwajcaria ¹	Polska ³
	(w % ubezp.)			(ilość w tysiącach)	
1923	—	12,8	—	—	—
1924	3,3	10,2	164	15	128
1925	5,6	9,5	110	11	200
1925 XI	7,3	9,1	112	16	249
XII	7,4	16,1	122	17	311
1926 I	8,1	17,7	156	20	359
II	4,7	10,5	125	18	358
III	4,2	7,9	109	14	346
IV	3,2	6,5	98	11	320
V	3,2	6,3	98	10	304
VI	3,1	5,9	83	10	291
VII	2,6	6,9	79	11	265

¹ Wacław Konderski: Konjunktury światowe a nasza polityka gospodarcza, str. 21, Kraków 1927.

² Tamże oraz Władimir Woytinsky: Zur Weltwirtschaftskonferenz, Die Gesellschaft, Jahrg. IV, str. 210, 1927.

³ Konderski: l. c. oraz Wiadomości Statystyczne, rok V, zes. 4, ztr. 115, 1927.

		Belgja (w % ubez.)	Holandja	Włochy	Szwajcaria	Polska
				(ilość w tysiącach)		
1926	VIII	—	7,2	83	12	245
	IX	—	7,2	—	13	218
	X	—	7,8	—	—	197
	XI	—	8,9	—	—	201
	XII	—	—	—	—	236

		Niemcy ¹ (w % członków związków zawodowych)	Szwecja ¹	Dania ¹	Norwegja ¹
1923		10,2	12,5	12,7	10,6
1924		13,1	10,1	10,7	8,5
1925		6,8	11,1	14,7	13,2
1926	I	22,6	15,7	30,1	23,4
	II	22,0	14,8	27,5	24,2
	III	21,4	14,7	21,4	24,5
	IV	18,6	12,3	16,6	25,8
	V	18,1	9,9	14,8	23,7
	VI	18,1	9,6	15,8	22,1
	VII	17,7	8,5	17,0	20,4
	VIII	16,7	8,3	17,0	21,4
	IX	15,2	9,1	16,5	22,3
	X	14,2	11,5	18,6	24,4
	XI	14,2	13,0	22,1	—
	XII	16,7	—	32,7	—

Cyfry te wykazują dobitnie międzynarodowy charakter konjunktury. W Polsce, w Belgji, w Szwecji, w Danji i Norwegji liczba bezrobotnych jest w r. 1925 wyższa, aniżeli w r. 1924. Pod koniec roku 1925 wzrasta ona również w Holandji, we Włoszech, w Szwajcarji i w Niemczech. Koniec 1925 r. i początek r. 1926 są w całej niemal Europie okresem silnego kryzysu przemysłowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet miesiąc najwyższego napięcia kryzysu jest prawie wszędzie ten sam. Jest nim styczeń r. 1926. We wszystkich wymienionych krajach (oprócz Norwegji) liczba bezrobotnych osiąga w tym miesiącu swe maximum. Tak

¹ Wladimir Woytinsky: Zur Weltwirtschaftskonferenz, Die Gesellschaft, Jahrg. IV, str. 210, 1927.

samo w Polsce. W Polsce liczba bezrobotnych osiąga swe maximum również w styczniu 1926¹, który to miesiąc jest wogóle punktem najwyższego napięcia kryzysu przemysłowego. Począwszy od lutego 1926 r. we wszystkich wymienionych krajach kryzys łagodnieje, przechodząc potem w stan wyraźnej poprawy. Tak samo jak w Polsce zazwyczaj przypisuje się poprawę w przemyśle wpływowi angielskiego strejku węglowego. Nie ulega wątpliwości, że strejk angielski wywołał silny wpływ na całą Europę. Trudno jednak strejkiem, który rozpoczął się 1-go maja wytłumaczyć przełom w sytuacji przemysłu, który dokonał się już w lutym. Sądzę, że przełomu tego czynnikami egzogenicznymi wytłumaczyć nie można i że należy uważać go za konjunkturalny sensu stricto.

Charakterystyczny jest przebieg gospodarczy w Niemczech. Ilustrują go następujące cyfry²

		Kurs akcyj ³	Dyskonto weksli ⁴	Wskaźnik cen ⁵	Bezro- bocie ⁶	Wskaźnik produkcji ⁷
1924 kwartał	I	142	—	145	16,6	67,2
"	II	74	—	143	10,5	74,7
"	III	78	—	134	10,5	74,6
"	IV	88	1.026	157	8,1	88,1
1925 kwartał	I	113	—	164	5,8	96,9
"	II	95	1.269	144	3,5	92,9
"	III	79	—	139	4,5	89,5
"	IV	71	1.436	128	19,4	90,2

¹ Chodzi tu o liczbę przypuszczalną bezrobotnych wogóle na podstawie szacunków Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych osiąga swe maximum w lutym.

² Patrz: Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, 2 Jahrg., Heft 2, str. 114—116, Berlin 1927.

³ W % wartości nominalnej.

⁴ W 10 wielkich bankach w końcu kwartału w milionach marek.

⁵ Wskaźnik cen 10 towarów, t. zw. przez statystykę niemiecką „reagible Warenpreise“. 1913 = 100.

⁶ W % członków związków zawodowych.

⁷ Indeks produkcji obliczany przez Instytut dla Badania Konjunktur w Berlinie. 1913 = 100.

		Kurs akcji	Dyskonto weksli	Wskaźnik cen	Bezro- bocie	Wskaźnik produkcji
1926 kwartał	I	81	—	118	21,4	81,8
"	II	96	1.654	111	18,1	79,2
"	III	115	—	117	15,2	87,3
"	IV	138	1.797	122	16,7	101,1
1927 kwartał	I	168	—	122	11,5	105,7
"	II	167	1.588	128	6,3	106,2

Przebieg gospodarczy w Niemczech jest prawie identyczny, jak w Polsce. Kryzys rozpoczyna się z początkiem r. 1924 jako skutek stabilizacji waluty. W pierwszych miesiącach 1924 r. starano się powstrzymać kryzys stabilizacyjny bardzo liberalną polityką kredytową, co się jednak bez ryzyka ponownej inflacji nie udało¹. To też z chwilą zaprzestania tej polityki kryzys stabilizacyjny rozpoczyna się w całej pełni. Liczba upadłości, która wynosiła w marcu 1924 r. 68, wzrasta w kwietniu na 133, w maju na 322, w czerwcu wynosi 579, a w lipcu osiąga 1.173². Jednak ostatni kwartał 1924 roku przynosi pewną poprawę. Kurs akcji wzrasta z 78 na 88, wskaźnik cen z 134 na 157, wskaźnik produkcji z 74,6 na 88,1 a bezrobocie spada z 10,5 na 8,1. Poprawa ta trwa również w pierwszym kwartale 1925 r., jest nawet jeszcze wyraźniejsza. Odpowiednie cyfry wynoszą: 113, 164, 96,9 oraz 5,8. Następne kwartały przynoszą pogorszenie sytuacji, ponowny kryzys szczególnie silny. Jest to zjawisko analogiczne do tego, jakie obserwujemy w Polsce. Również w Polsce koniec roku 1924 przynosi pewne polepszenie sytuacji, już całkiem wyraźne w początku roku 1925. Polepszenie to przechodzi w Polsce w drugiej połowie 1925 r. w gwałtowny kryzys.

Jeżeli chodzi o wytłumaczenie tego chwilowego polepszenia, to w Polsce tłumaczy się ono inflacją bilonową i stworzoną przez nią chwilowo „konjunkturą inflacyjną“, która załamała się z chwilą przejścia inflacji bilonowej w stadium hiperinflacji. Niemcy jednak w tym okresie żąd-

¹ Patrz Hjalmar Schacht: Die Stabilisierung der Mark, str. 113 i nast., Berlin-Leipzig 1927.

² Tamże, str. 123.

nej inflacji pieniężnej nie przechodziły, to też w Niemczech wytłumaczenia tego faktu trzeba szukać gdzieindziej. Może niem być tylko ogromny przypływ kredytów zagranicznych, zwłaszcza amerykańskich, który oddziałał na życie gospodarcze Niemiec inflacyjnie, stwarzając na krótko sztuczną „konjunkturę”. Ten przypływ kredytów zagranicznych rozpoczął się z chwilą przyjęcia w sierpniu 1924 r. planu Dawesa. Co więcej, jak stwierdza prezes Banku Rzeszy Hjalmar Schacht, pierwszy okres przypływu do Niemiec kredytów zagranicznych obejmował prawie wyłącznie kredyty krótkoterminowe. Pożyczek długoterminowych nie zawierano prawie żadnych¹. Oczywiście, że te krótkoterminowe kredyty musiały działać inflacyjnie. Spełniły one w Niemczech tę rolę, którą w Polsce spełniła druga inflacja za czasów premjera Grabskiego. Bank Rzeszy jednak już w grudniu 1924 r. poznał niebezpieczeństwa, kryjące się w tych kredytach, zwłaszcza w zużyciu krótkoterminowych kredytów na operacje długoterminowe, i rozpoczął odpowiednie przeciwdziałanie². Pomijając wpływy z pożyczki Dawesa, w ostatnim kwartale 1924 r. do Niemiec wpłynęło 300—500 milionów marek kredytów krótkoterminowych. W pierwszym zaś półroczu 1925 r. przypływ kredytów krótkoterminowych wynosił około 1 miljarda³. Ten przypływ krótkoterminowego kredytu zagranicznego postępuje potem nadal. Jednak równocześnie wzrastający przypływ kredytu długoterminowego zmniejszył ich działanie inflacyjne, wynikię głównie z finansowania krótkoterminowym kredytem długoterminowych operacyj. Stworzona przez inflację krótkoterminowego kredytu zagranicznego sztuczna „konjunktura inflacyjna” załamuje się z początkiem drugiego kwartału 1925 r. Kurs akcyj i wskaźnik cen spadają już od lutego 1925. Jednakowoż w przemyśle ożywienie trwa do czerwca. W czerwcu indeks produkcji i ilość bezrobotnych osiąga stan najkorzystniejszy. Jesienią sroży się już gwałtowny kryzys.

A więc nietylko Polska miała swą „drugą inflację”.

¹ Die Stabilisierung der Mark, str. 169.

² Tamże.

³ Tamże, str. 170.

Niemcy miały ją również. Różnica jest tylko ta, że w Polsce była to inflacja pieniężna, spowodowana nadmierną emisją przez państwo bilonu i biletów zdawkowych, w Niemczech zaś miała charakter inflacji kredytowej, spowodowanej ogromnym przyływem kredytów zagranicznych, zwłaszcza amerykańskich. Wpływ jej na przemysł był w Polsce i w Niemczech jednakowy. Stworzyła kilkumiesięczną „konjunkturę inflacyjną“, która jako zupełnie sztuczna, stworzona w chwili, gdy rozwój konjunkturalny sensu stricto był w fazie kryzysu, nie mogła się długo utrzymać i musiała skończyć się kryzysem, tem bardziej ostrym i gwałtownym. Wpływ na rynek kredytowy był jednak odmienny. Polska inflacja pieniężna doprowadziła do załamania kursu złotego i do ostrego przesilenia na rynku pieniężnym i kredytowym. Przesilenie to rozpoczęło się już w sierpniu 1925 i przybrało w ostatnim kwartale rozmiary olbrzymie, grożące dezorganizacją całego rynku kredytowego. Inaczej niemiecka inflacja kredytowa. Nietylko że nie doprowadziła do przesilenia na rynku kredytowym, ale wprost przeciwnie, sprawiła, że rynek kredytowy nie został ostrym kryzysem przemysłowym w drugiej połowie 1925 r. wcale dotknięty. W przemyśle druga połowa 1925 i początek 1926 to okres kryzysu i depresji. Tymczasem transakcje kredytowe w tym okresie wzrastają coraz bardziej, jakgdyby kryzysu wcale nie było. Kurs akcji spada z 120 w styczniu 1925 na 63 w grudniu tegoż roku, liczba bezrobotnych od czerwca 1925 do stycznia 1926 wzrasta z 3,5% członków związków zawodowych na 22,6%, indeks produkcji od marca 1925 do kwietnia 1926 spada z 98,6 na 78,8¹. Zupełnie inaczej na rynku kredytowym. Oto szereg charakterystycznych cyfr² (w milionach marek):

		10 wielkich banków		Wkłady w kasach	
		dyskonto weksli	kredyty reportowe i lombardowe	oszczędności Prusy	Rzesza
1925	VII	—	—	845	—
	VIII	1.291	94	899	1.317
	IX	—	—	948	1.389

¹ i ² Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, Jahrg. 2, str. 114—116, 1927.

		10 wielkich banków		Wkłady w kasach	
		dyskonto	kredyty reportowe	oszczędności	
		weksli	i lombardowe	Prusy	Rzesza
1925	X	1.321	116	997	1.474
	XI	—	—	1.051	1.560
	XII	1.436	141	1.096	1.629
1926	I	—	—	1.205	1.798
	II	1.451	207	1.296	1.938
	III	—	—	1.357	2.045
	IV	1.629	257	1.426	2.154
	V	—	—	1.492	2.259
	VI	1.654	342	1.557	2.362

Rynek kredytowy przez cały czas kryzysu i depresji w przemyśle rozwija się w sposób niebywały. Ilość transakcyj kredytowych wzrasta nieprzerwanie. Jest to oczywisty skutek przypływu kredytów zagranicznych. Przypływ ten nie mógł jednak wstrzymać kryzysu przemysłowego. Ten nastąpił w całej pełni.

Poza wpływem na rynek kredytowy między polską inflacją bilonu i biletów zdawkowych a inflacją kredytów zagranicznych w Niemczech jest jeszcze inna różnica. Druga inflacja polska była wywołana przez państwo dla pokrycia niedoboru skarbowego, natomiast niemiecka inflacja kredytowa była wywołana przez samo życie gospodarcze, które zaciągało kredyty zagranicą. Druga inflacja niemiecka miała charakter spontaniczny. Inaczej też na nią w Niemczech reagowało państwo i Bank Rzeszy. Prezes Banku Rzeszy Dr. Schacht już w grudniu 1924 r. zwrócił uwagę niemieckich sfer bankierskich na kryjące się w takiej inflacji niebezpieczeństwo¹⁾, a w styczniu 1925 r. Ministerstwo Finansów Rzeszy powołało do życia t. zw. „Berathungsstelle für Auslandskredite“, która przez szereg miesięcy działała na przypływ kredytów zagranicznych hamująco²⁾. Od połowy 1925 r. Bank Rzeszy zaczął ścieśniać kredyty. Ogólna suma udzielonych przez Bank kredytów gospodarczych spadła od września do listopada 1925 z 2215

¹⁾ Hjalmar Schacht: Die Stabilisierung der Mark, str. 169.

²⁾ Tamże, str. 172.

miljonów na 2057 milionów, a suma dyskonta wekslowego z 1415 milionów na 1286 milionów marek ¹⁾. Dopiero od lutego 1926 polityka kredytowa Banku Rzeszy stała się znowu liberalniejszą. Politykę wstrzymywania inflacji kredytowej Ministerstwo Finansów Rzeszy prowadziło dalej, nawet wówczas, gdy kryzys przemysłowy minął, ustępując miejsca wzmagającej się poprawie. Uwieńczeniem jej była t. zw. „blokada przyływu kapitałów“ (Kapitaleinfuhrblockade), z dn. 4 grudnia 1927 r. Polegała ona na zniesieniu uwolnienia pożyczek zagranicznych od 10%-owego podatku od dochodu z kapitału. Posunięcie to było wyraźnie podyktowane chęcią zmniejszenia przyływu kredytów zagranicznych ²⁾.

Inaczej było w Polsce. Państwo było samo twórcą inflacji, a Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego nie przedsięwzięły stanowczych środków celem przeciwdziałania jej. Emisja skarbowa rosła, przybierając rozmiary inflacyjne, ale wzrostowi temu nie towarzyszyło zmniejszenie obiegu biletów Banku Polskiego. Jednocześnie Bank Polski prowadził bardzo liberalną politykę kredytową. Oto odpowiednie cyfry (w milionach złotych) ³⁾:

		Bilety Banku Polskiego	Bilon i bilety zdawkowe	Kredyt dyskontowy Banku Polskiego	
				przyznany	wykorzystany
1924	IV			92	111
	V	245	29	130	126
	VI	334	76	174	139
	VII	394	118	220	167
	VIII	430	123	267	200
	IX	460	125	281	234
	X	504	136	286	245
	XI	498	129	291	249
	XII	551	123	316	257

¹ Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, 2 Jahrg, str. 114, 1927.

² Deutschland unter dem Dawes-Plan, Bericht des Generalagenten für Reparationszahlungen v. 10 Juni 1927, str. 70—71. Berlin 1927. Patrz również: Alfred Brauntal: Die Konjunkturpolitik der Reichsbank, Die Gesellschaft, IV. Jahrg, str. 523—524, 1927.

³ Rocznik Statystyki, rok IV, str. 295, 1925/26 oraz Sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1924, str. 14 i za rok 1925, str. 19.

		Bilety Banku Polskiego	Bilon i bilety zdawkowe	Kredyt dyskontowy Banku Polskiego	
				przyznany	wykorzystany
1925	I	553	139	345	270
	II	550	186	374	286
	III	563	190	379	307
	IV	567	184	375	295
	V	557	208	371	297
	VI	503	244	364	299
	VII	462	285	350	303
	VIII	440	306	349	285
	IX	397	343	335	292
	X	382	379	338	290
	XI	362	383	343	280
	XII	381	434	341	289

W tym samym kierunku rozwijała się działalność Banku Gospodarstwa Krajowego. Odpowiednie pozycje w bilansach za rok 1925 wynosiły (w milionach złotych)¹⁾:

	dyskonto weksli	otwarty kredyt	pożyczki towarowe	pożyczki terminowe
I	44,8	5,0	15,8	10,6
II	50,1	4,9	15,2	11,0
III	59,5	10,9	15,4	14,1
IV	69,4	13,1	14,0	16,9
V	78,8	17,7	14,2	19,1
VI	79,0	29,3	13,9	19,0
VII	80,8	31,7	13,9	21,1
VIII	80,3	34,3	13,5	23,3
IX	74,2	50,4	13,1	21,5
X	61,3	67,3	13,1	22,4
XI	54,2	81,7	12,6	24,3
XII	53,2	103,9	12,6	—

W Polsce drugiej inflacji nikt nie przeciwdziałał, toteż rozwinęła się ona aż do stadium hiperinflacji i załamania się. Tymczasem w Niemczech rząd oraz Bank Rzeszy od samego początku przedsięwzięły odpowiednie środki celem zapobieżenia zbytniemu wybudaniu inflacji kredytowej.

¹⁾ Rocznik Statystyki, rok IV, str. 298. 1925/26.

„Konjunktura inflacyjna“, wywołana przez „drugą inflację“, załamała się w Niemczech w drugim i trzecim kwartale 1925 r. W kwietniu zaczyna spadać indeks produkcji, a od czerwca wzrasta ilość robotników, pracujących tylko przez część tygodnia, od lipca wzrasta ogólna liczba bezrobotnych. W okresie lipiec-październik „konjunktura inflacyjna“ załamuje się również w Polsce. W obu krajach następują kryzys i depresja. Poprawa rozpoczyna się w Niemczech z początkiem 1926 r. W styczniu 1926 kurs akcji zaczyna wzrastać, a od lutego zmniejsza się ilość bezrobotnych. Indeks produkcji wzrasta od maja. W Polsce przełom odbył się w tym samym czasie. Pierwsze objawy przełomu pojawiły się już w listopadzie i grudniu 1925, a w lutym 1926 przełom był już niemal powszechny. Dalszy ciąg 1926 r. i r. 1927 są zarówno w Niemczech jak w Polsce okresem poprawy i następującego po poprawie silnego ożywienia. W drugiej połowie 1927 r. punkt najwyższego napięcia ożywienia gospodarnego już minął, zarówno w Polsce, jak w Niemczech. Zarówno w Polsce jak w Niemczech od listopada 1927 r. bezrobocie zaczyna wzrastać¹⁾.

Podobny jest przebieg konjunkturalny w Austrii. Dokonana jesienią 1922 r., stabilizacja korony nie pociągnęła za sobą silniejszego kryzysu stabilizacyjnego. Tłumaczy się to częściowo, być może, względnie niskim kursem stabilizacyjnym, dzięki któremu Austria uzyskała w stosunku do innych krajów pewną premję eksportową²⁾. Nie sądzę jednak, żeby to tłumaczenie wystarczyło. Istotna przyczyna uniknięcia silnego kryzysu stabilizacyjnego tkwi, zdaniem mojem, w tem, że stabilizacja została dokonana w okresie powszechnego międzynarodowego ożywienia gospodarczego. W Niemczech i w Polsce stabilizacja pieniądza została dokonana w okresie rozpoczynającej się międzynarodowej depresji, wskutek czego strukturalny kryzys stabilizacyjny zbiegł się z kryzysem konjunkturalnym. Od maja mniej więcej 1923 r.

¹⁾ Berliner Tageblatt, 1927, Nr. 586 (12/12 1927), Handels-Zeitung oraz Wiadomości Statystyczne, rok IV, zesz. 2, str. 33, 1928.

²⁾ Monatsberichte des oesterreichischen Institutes für Konjunkturforschung, 1 Jahrg., Heft 1—6, str. 25, Wien 1927.

rozpoczęła się poprawa, trwająca do początku 1924 r. W początku 1924 r. rozpoczyna się powszechna depresja, wzmagająca się silnie od czerwca. Odbywa się to równocześnie z kryzysem w innych krajach, zwłaszcza w Niemczech i w Polsce. Koniec 1924 i połowa 1925 r. jest okresem chwilowej poprawy, będącej zapewne pod silnym wpływem równoczesnej poprawy w Niemczech, spowodowanej przez inflację kredytów zagranicznych. Dopiero pod koniec 1925 r. rozpoczyna się depresja, która trwa w Austrii dłużej aniżeli gdzieindziej. Skoro bowiem w większości krajów europejskich począwszy od lutego 1926 r. liczba bezrobotnych spada, to w Austrii depresja trwa do połowy roku. Wprawdzie liczba bezrobotnych spada również od lutego, ale statystyka produkcji wykazuje wciąż dalej depresję, aż do lata. Od lata rozpoczyna się zwrot. Następuje poprawa i ożywienie, obejmujące również rok 1927 ¹⁾.

Analogiczny jest przebieg w Czechosłowacji. Pierwsze trzy kwartały 1924 r. są okresem depresji. Koniec 1924 r. przynosi pewną poprawę, analogicznie jak w Polsce, w Niemczech i w Austrii. Poprawa ta załamuje się jednak już z początkiem 1925 r., ustępując miejsca kryzysowi i depresji. Przełom następuje w pierwszym kwartale 1926 r. Od marca wzrasta ilość ładunków kolejowych, od kwietnia maleje liczba upadłości. Następuje okres poprawy i ożywienia ²⁾.

Ogólny przebieg konjunktury gospodarczej w Polsce jest tedy analogiczny i niemal równoczesny z przebiegiem konjunktury w krajach, będących w ścisłym z Polską związku gospodarczym, jak Niemcy, Czechosłowacja, Austria. Ponadto wykazuje zbieżność z przebiegiem, o ile tak rzecz można, „konjunktury europejskiej“. Wskazuje to na to, że mamy do czynienia z przebiegiem konjunkturalnym sensu stricto. Pewne dające się zauważyć odchylenia należy tłumaczyć czynnikami egzogenicznymi, zwłaszcza czynnikami strukturalnymi.

¹⁾ Patrz tamże, str. 25—26.

²⁾ Vierteljahrhefte zur Konjunkturforschung, 2 Jahrg, 1927, Heft 1, str. 104 i Heft 2 str. 105.

VII

Ogólna charakterystyka przebiegu konjunktury
w Polsce.

Okres od połowy 1923 r. do drugiej połowy 1927 r. obejmuje cały cykl gospodarczy. Rozpoczyna się w drugiej połowie 1923 r. załamaniem t. zw. „konjunktury inflacyjnej“ i kryzysem stabilizacyjnym w pierwszej połowie 1924 r. Kryzys stabilizacyjny zbiegł się z ogólnoeuropejską depresją konjunkturalną. To nadało mu charakter szczególnie ostry. W okresie sierpień-październik następuje poprawa, która załamuje się w okresie lipiec-październik 1925 r., ustępując miejsca ponownemu kryzysowi, o wiele ostrzejszemu od kryzysu stabilizacyjnego. Poprawa ta jest przerwaniem rozpoczynającego się wraz z kryzysem stabilizacyjnym kryzysu konjunkturalnego przez dwa czynniki egzogeniczne. Jednym z tych czynników jest inflacja bilonu i biletów zdawkowych, która stworzyła chwilową „konjunkturę inflacyjną“. Ta „konjunktura inflacyjna“ załamała się z wejściem inflacji bilonowej w stadjum hiperinflacji. Ściśle rzecz biorąc, załamała się nawet nieco wcześniej, gdyż przemysł polski, przeszedłszy niedawno inflację markową, reagował z ogromną czułością na zbyt wysokie napięcie inflacji bilonowej. Drugim czynnikiem była inflacja kredytowa, wynikała wskutek liberalnej polityki kredytowej Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Ta polityka kredytowa wzmogła inflacyjne działanie emisji skarbowej. W okresie lipiec-październik 1925 r. ta „konjunktura inflacyjna“ załamuje się. Inflacyjne czynniki egzogeniczne przestają działać i życie gospodarcze powraca do „normalnej“ fazy konjunkturalnej.

W chwili, gdy inflacja bilonowa przerwała naturalny przebieg konjunktury, życie gospodarcze znajdowało się w fazie kryzysu. Do tej też fazy życie gospodarcze powraca z chwilą, gdy emisja skarbowa przestaje działać inflacyjnie, t. j. gdy wchodzi w stadjum hiperinflacji. Odżywa znowu przerwany przez „drugą inflację polską“ kryzys. Ale w okresie kilkumiesięcznej „konjunktury inflacyjnej“ w życiu gospodarczem Polski dokonał się szereg przekształceń struktu-

ralnych, które nadają obecnemu kryzysowi charakter szczególnie ostry i gwałtowny. Do tego charakteru przyczynia się jeszcze spadek złotego i wywołana nim dezorganizacja życia gospodarczego. Jednakowoż już koniec r. 1925 zwiastuje przełom. Od listopada następuje przełom w przemyśle drzewnym, a od grudnia w przemyśle papierniczym. Od stycznia 1926 r. zaczyna się wzrost stanu zatrudnienia w przemyśle mineralnym, chemicznym, włókienniczym i budowlanym. W lutym spada ogólna liczba bezrobotnych. W maju następuje przełom w przemyśle metalowym. Następuje powszechna poprawa, przechodząca pod koniec 1926 r. w wyraźne ożywienie. Ożywienie to osiąga najwyższe napięcie w r. 1927. Jednakowoż pod koniec 1927 r. napięcie ożywienia słabnie. Czy to jest tylko zjawisko chwilowe, czy też punkt zwrotny w przebiegu cyklu gospodarczego, tego w tej chwili orzec nie można.

Przebieg powyższy odpowiada przebiegowi ogólnoeuropejskiemu. Styczeń 1926 r. jest miesiącem przełomowym w konjunkturze ogólnoeuropejskiej. Najbardziej do przebiegu konjunktury w Polsce jest zbliżony przebieg konjunktury w Niemczech.

Przebieg cyklu gospodarczego na rynku kredytowym wykazuje również szereg odchyłeń od przebiegu typowego, które należy przypisać czynnikom egzogenicznym. Aktywność na rynku kredytowym wzrasta w ciągu całego roku 1924, mimo kryzysu przemysłowego. Wprawdzie w typowym przebiegu cyklu gospodarczego kryzysowi towarzyszy pewien wzrost aktywności kredytowej, ale wzrost ten nie trwa długo. W Polsce natomiast w r. 1924 nie znać najmniejszej tendencji do ścieśnienia aktywności kredytowej. Jest to skutkiem dwóch czynników egzogenicznych. Jeden to zachodząca w życiu gospodarczym przemiana strukturalna w związku z reorganizacją i odbudową rynku kredytowego, zdezorganizowanego przez inflację markową. Życie gospodarcze odczuwa potrzebę normalnych stosunków kredytowych z taką siłą, że ekspansji aktywności kredytowej nie może przeszkodzić nawet kryzys przemysłowy, o ile tylko stabilizacja pieniądza na ekspansję taką zezwala. Drugi czynnik to „druga inflacja“, zarówno skarbową jak kredy-

towa. Przełamuje ona kryzys przemysłowy, stwarzając kilku-miesięczną „konjunkturę inflacyjną“, jednocześnie jest bodźcem dalszego rozrostu aktywności na rynku kredytowym. Od lipca 1925 aktywność kredytowa załamuje się, następuje kryzys. Załamanie to następuje tuż po rozpoczęciu się kryzysu przemysłowego. Przemysł włókienniczy i przemysł skórzaný przystąpiły do pierwszych redukcji stanu zatrudnienia już w maju, a przemysł mineralny i przemysł drzewny w czerwcu. Na podstawie typowego przebiegu cyklu gospodarczego należałoby nawet spodziewać się kryzysu na rynku kredytowym o kilka miesięcy później, tem bardziej, że kryzys przemysłowy rozpoczął się w całej pełni dopiero w okresie lipiec-wrzesień. Kryzys na rynku kredytowym został jednak przyspieszony przez spadek złotego. W okresie marzec-kwiecień 1926 r. następuje ponowny przełom. Rozpoczyna się poprawa. Odtąd aktywność na rynku kredytowym wzrasta przez cały rok 1926 i 1927.

Rolnictwo bierze również udział w ruchu konjunkturalnym polskiego gospodarstwa społecznego. Zwłaszcza rok 1926 jest rokiem specjalnie dobrej konjunktury dla rolnictwa. Spółczynnik konjunktury rolniczej wynosi w tym roku 0,71—0,90.

Taki jest ogólny przebieg konjunktury w Polsce w latach 1923—1927. W okresie tym możemy zaobserwować cykl gospodarczy, który jednak pod niejednym względem uległ odchyleniu od przebiegu typowego wskutek działania czynników egzogenicznych. Do tych czynników egzogenicznych należy zaliczyć działające w ciągu r. 1924 skutki inflacji markowej, następnie drugą inflację z końca r. 1924 i 1925 i spowodowany nią spadek złotego, wreszcie także dobry urodzaj w 1925 r. Poza tem jako czynnik egzogeniczny na konjunkturę sensu largo oddziałał również strejk węglowy w Anglii. Skutki jego bywają jednak często przeceniane.

W czasie przebiegu przez wymieniony cykl gospodarczy życie gospodarcze Polski uległo jednak również całemu szeregowi przeobrażeń strukturalnych. Nie mogę tutaj wszystkich tych przeobrażeń wyliczyć. Przedstawił je min. Kwiatkowski w swej książce „Postęp gospodarczy Polski“¹⁾

¹⁾ Eugenjusz Kwiatkowski: Postęp gospodarczy Polski, Warszawa 1928.

w sposób jasny i przejrzysty. To też ograniczam się do wzmianki, że te przemiany strukturalne, jakie gospodarka społeczna Polski przeszła w ciągu ostatnich czterech lat, silnie wzmocniły jej fundamenty, co pozwala mieć nadzieję, że zdoła nowy kryzys i nową depresję, które prędzej czy później jako skutek konjunkturalnych fluktuacyj życia gospodarczego znowu nastąpić muszą, przetrzymać łatwiej, aniżeli w r. 1924 i 1925. Przeobrażenia strukturalne, zaszłe w naszym życiu gospodarczym, pozwalają mieć nadzieję, że przyszłe kryzysy i przyszłe depresje będą działały mniej szkodliwie i powodowały mniejsze spustoszenia, niż kryzys ostatni, który nastąpił w chwili, gdy życie gospodarcze Polski oznaczało się, ze względów strukturalnych, szczególnie małą odpornością. Dzisiaj odporność ta jest większa, aniżeli przed trzema i dwoma laty.

VIII

O wytyczne polityki konjunkturalnej.

Jednym z podstawowych problemów polityki ekonomicznej jest t. zw. „stabilizacja konjunktury“. Termin ten jest nieściśły o tyle, że obejmuje dwa odmienne problemy. Jeden, to kwestja usunięcia fluktuacyj konjunkturalnych, a przynajmniej kwestja ich osłabienia, przyczem chodzi nietylko o złagodzenie fluktuacyj konjunkturalnych sensu stricto, ale również o fluktuacje konjunkturalne sensu largo. Drugi, to stałe utrzymywanie życia gospodarczego w stanie ożywienia. Jest bowiem rzeczą jasną, że żadna rozumna polityka ekonomiczna nie postawi sobie za cel zniesienie fluktuacyj konjunkturalnych przy stabilizacji życia gospodarczego w stanie depresji. Wszelkiemu dążeniu do osłabienia fluktuacyj konjunkturalnych musi towarzyszyć dążenie do stabilizacji na poziomie ożywienia.

Fluktuacje konjunkturalne są spowodowane wzajemnem nieprzystosowaniem popytu i podaży. Nieprzystosowanie to czerpie swe źródło z jednej strony w dysproporcjonalności produkcji różnych towarów, z drugiej zaś strony w dysproporcjonalności rozwoju sił produkcyjnych i rozdziału do-

chodu społecznego. To też wszelka polityka koniunkturalna musi mieć za cel usuwanie tych dysproporcjonalności.

Usuwanie dysproporcjonalności produkcji rozmaitych towarów następuje drogą organizacji życia gospodarczego w kartele, syndykaty, trusty i t. d., które, nadając produkcji charakter coraz bardziej zorganizowany i planowy, równocześnie mają tendencję wzajemnego przystosowania rozrostu poszczególnych gałęzi produkcji. Popieranie tego procesu organizacji życia gospodarczego staje się jednym z naczelných zadań polityki koniunkturalnej. Ale nie jest ono wystarczające. Proces organizacji życia gospodarczego usuwa wprawdzie dysproporcjonalności między rozrostem poszczególnych gałęzi produkcji, ale jednocześnie powiększa dysproporcję między rozwojem sił produkcyjnych a rozdziałem dochodu społecznego. Usuwając silne wahania koniunkturalne, ma tendencję przejścia w stały utajony kryzys. Usuwając bowiem wolną konkurencję i zastępując ją monopolem, dąży do podwyższenia cen, przez co kurczy się popyt. Stąd kontrola publiczna nad produkcją staje się drugim postulatem polityki koniunkturalnej.

Oba te postulaty wprowadzają politykę koniunkturalną w szerokie łóżyisko polityki strukturalnej, mającej na celu kształtowanie samych podstaw ustrojowych życia gospodarczego. Dlatego też pomijam je tutaj.

Koniunktura jest, jak powiada trafnie Emil Lederer, objawem zmian w wielkości popytu¹⁾. To też polityka koniunkturalna dążyć musi do stabilizacji popytu, zarówno w sensie usuwania poważniejszych jego fluktuacji, jak też do utrzymania popytu na poziomie na tyle wysokim, aby umożliwił stabilizację aktywności gospodarczej na poziomie ożywienia. Czyli innemi słowy, zadanie polityki koniunkturalnej sprowadza się do stworzenia dużego (pojemnego) i nieulegającego wahaniom rynku zbytu. Dla polskiej polityki gospodarczej sprowadza się to do zagadnienia, jak stworzyć duży i stały rynek zbytu dla przemysłu polskiego. Oba te pytania, t. j. stworzenia dużego i nieulegającego wahaniom rynku zbytu, należy traktować oddzielnie. Zaznaczam również, że,

¹ Emil Lederer: *Grundzüge der oekonomischen Theorie*, str. 57, Tübingen: 1923, Abfolge der Nachfragesituationen.

mówiąc o stworzeniu rynku zbytu dla przemysłu polskiego, mam na myśli wyłącznie rynek wewnętrzny, rynki zagraniczne wymykają się bowiem polityce koniunkturalnej, jako podległe całemu szeregowi czynników, których polityka jednego państwa opanować nie może.

Jako rynek zbytu dla wytworów polskiego przemysłu wchodzi w rachubę: 1) ludność rolnicza samodzielna, a więc przeważnie włościańska, 2) ludność rolnicza niesamodzielna, czyli robotnicy rolni, chałupnicy, personel nadzorczy i t. d., 3) ludność miejska samodzielna, 4) ludność miejska niesamodzielna, czyli robotnicy i inni pracownicy przemysłu, handlu, transportu, urzędnicy i t. d. Wymienione cztery kategorie wyczerpują prawie w całości ludność Polski. Racjonalna polityka koniunkturalna musi iść w kierunku wzmożenia siły nabywczej wszystkich czterech kategorii ludności. Ponieważ jednak pojemność rynku, jaki każda z wymienionych kategorii przedstawia, jest rozmaita, należy w pierwszym rzędzie dążyć do wzmożenia siły nabywczej tej kategorii, która jako rynek zbytu dla towarów przemysłowych przedstawia pojemność największą. O pojemności rynku zaś decydują liczebność danej kategorii ludności i jej zapotrzebowanie na towary przemysłowe. Chodzi tedy o ustalenie liczebności wymienionych czterech kategorii oraz ich zapotrzebowania.

Danych statystycznych, pozwalających na ustalenie obecnej liczebności wymienionych kategorii ludności, niema. Trzeba wziąć za podstawę te dane, które nam dostarcza spis ludności z dnia 30 listopada 1921 r. Od tego czasu ludność Polski wzrosła, można jednak bez popełnienia wielkiego błędu przyjąć, iż wzajemny stosunek czterech wymienionych kategorii pozostał mniej więcej ten sam. Należy tylko pamiętać, że spis ten nie obejmuje ani Górnego Śląska, ani m. Wilna oraz części powiatu wileńskiego. Wobec tego należy uważać procent ludności miejskiej obecnie za większy. Według spisu ludności, na ogólną liczbę ludności 25,694.700 ludności czynnej zawodowo było 13,917.060, czyli około połowa. Ludność czynna zawodowo rozpada się na wymienione cztery kategorie, jak następuje¹⁾:

¹⁾ Rocznik Statystyki, rok V, str. 58, 1927.

1) ludność rolnicza samodzielna ¹⁾ :	2,690.250
2) ludność rolnicza niesamodzielna ²⁾ :	1,524.927
3) ludność miejska samodzielna ³⁾ :	867.302
4) ludność miejska niesamodzielna ⁴⁾ :	2,216.938

Do tego dochodzą pomagający członkowie rodzin. W rolnictwie i leśnictwie wynoszą oni 6,053.071. Są to bądź członkowie rodzin rolników samodzielnych, bądź też należą do rodzin niesamodzielnej ludności rolniczej.

Jeżeli chodzi nie o ludność czynną zawodowo, lecz o ogół ludności zarówno zawodowo czynnej jak biernej, to w dn. 30 listopada 1921 r., na ogólną liczbę 25,694,700 utrzymywało się:

z rolnictwa i leśnictwa	16,856.687
z innych zajęć ⁵⁾	8,838.013

Dzisiaj z powodu włączenia Górnego Śląska stosunek jest nieco odmienny.

Zakładając, że ilość osób, utrzymujących się z pracy jednej osoby zawodowo czynnej, jest przy samodzielnych i niesamodzielnych ta sama, dochodzimy do następującej liczebności czterech kategorii ludności ⁶⁾:

1) ludność rolnicza samodzielna:	10,979.299
2) ludność rolnicza niesamodzielna:	5,877.388

¹ W rolnictwie i leśnictwie.

² Ludność zatrudniona w rolnictwie i leśnictwie. Według stanowiska społecznego wchodzi tu: robotnicy i chałupnicy, personel pracowniczy i nadzorczy. Pomagający członkowie rodzin nie są tu wliczeni, wynoszą oni dla rolnictwa i leśnictwa 6,053.071.

³ Jest to ludność podana w Roczniku Statystyki pod „samodzielną” po odliczeniu ludności samodzielnej w rolnictwie i leśnictwie.

⁴ Ludność zatrudniona w górnictwie i przemyśle, handlu i ubezpieczeniach, transporcie i komunikacji, służbie publicznej, armji, marynarce i lotnictwie. Według stanowiska społecznego wchodzi tu: robotnicy i chałupnicy, personel pracowniczy i nadzorczy.

⁵ t. j. z górnictwa i przemysłu, handlu i ubezpieczeń, komunikacji i transportu, służby publicznej i wolnych zawodów, służby wojskowej i t. d.

⁶ Ponieważ czynna zawodowo ludność rolnicza samodzielna wynosi 2,690.250 a niesamodzielna 1,524.927 dzielę ogólną liczbę ludności, żyjącej z rolnictwa i leśnictwa w stosunku 270:150. Podobnie dzielę resztę ludności 8,838.013 w stosunku 90:220, albowiem czynna zawodowo ludność miejska wynosi 867.302, niesamodzielna zaś 2,216.938.

3) ludność miejska samodzielna:	2,565.874
4) ludność miejska niesamodzielna;	6,272.139

Wynika stąd, że około połowy ludności Polski żyje z płacy zarobkowej.

Jeżeli chodzi o rynek zbytu, jaki każda z wymienionych kategorii ludności ze względu na swą liczebność przedstawia dla towarów przemysłowych, to widzimy, że na pierwszym miejscu stoi ludność wiejska samodzielna, a więc przeważnie włościanstwo¹⁾, na drugim miejska, żyjąca z płacy zarobkowej ludność miejska, na trzecim miejscu żyjąca z płacy zarobkowej ludność wiejska, na samym wreszcie końcu samodzielna ludność miejska.

Jednakowoż liczebność ludności nie jest jedyną okolicznością, określającą pojemność rynku zbytu. Drugą okolicznością jest zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe, które znowu zależy od poziomu kulturalnego i t. p. Niestety polska statystyka nie posiada danych, dotyczących stosunku spożycia artykułów przemysłowych przez ludność miejską i wiejską. Zgóry jednak można przypuszczać, że spożycie artykułów przemysłowych na głowę ludności wiejskiej jest o wiele mniejsze, aniżeli na głowę ludności miejskiej. W Rosji w roku gospodarczym 1925/26 spożycie towarów przemysłowych, przypadające na głowę ludności, było następujące²⁾:

	miasto	wieś
wyroby włókiennicze (w metrach):	47	9,9
wyroby metalowe (w rublach):	8,6	1,5
obuwie (pary):	0,8	0,2
cukier (funty):	48	8
sól (funty):	25	2,2
zapałki (pudełka):	65	14

Spożycie mieszkańca miasta jest tedy w Rosji 4—10 razy większe, aniżeli spożycie mieszkańca wsi. Rzecz oczywista,

¹ Na 2,690.250 czynnej zawodowo samodzielnej wiejskiej ludności rolniczej tylko 435,344 zatrudnia obce siły robocze (Rocznik Statystyki, rok V, str. 55, 1927).

² Henryk Kołodziejski: Podniesienie płac robotniczych, Robotnik 1927, Nr. 118, str. 6 (I/V 1927).

że w Polsce, dzięki o wiele, wiele wyższemu poziomowi kulturalnemu wsi, spożycie mieszkańca wsi jest o wiele większe, niż w Rosji. Z drugiej jednak strony spożycie mieszkańca miasta jest w Polsce również o wiele wyższe, niż w Rosji. O ile w Rosji stosunek spożycia mieszkańca wsi do spożycia mieszkańca miasta wynosi około 1:5, to sądzę, że dla Polski nie będzie zbyt odległym od rzeczywistości stosunek 1:2.

Liczebność wymienionych czterech kategorii ludności jest w Polsce w stosunku następującym:

		w %
1) ludność rolnicza samodzielna:	11,0	42,7
2) ludność rolnicza niesamodzielna:	5,9	22,8
3) ludność miejska samodzielna:	2,6	10,1
4) ludność miejska niesamodzielna:	6,3	24,4

O ile przyjmemy, że mieszkaniec miasta konsumuje przeciętnie dwa razy tyle towarów przemysłowych, co mieszkaniec wsi, to otrzymamy jako ilustrację stosunkowej pojemności rynku zbytu, jaki każda z czterech kategorii ludności dla przemysłu przedstawia, cyfry następujące:

		w %
1) ludność rolnicza samodzielna:	11,0	31,7
2) " " niesamodzielna:	5,9	17,0
3) " miejska samodzielna:	5,2	15,0
4) " " niesamodzielna:	12,6	36,3

Okazuje się tedy, że najpojemniejszym rynkiem zbytu dla towarów przemysłowych w Polsce jest niesamodzielna ludność miejska, żyjąca z płac zarobkowych, następnie dopiero idzie samodzielna ludność rolnicza, na trzecim miejscu żyjąca z płac zarobkowych niesamodzielna ludność rolnicza, wreszcie samodzielna ludność miejska. Stosunek ten należałoby jeszcze skorygować o tyle, że liczbą ludności rolniczej samodzielnej są także objęci małorolnicy, którzy dodatkowo zarabkują jako pracownicy najemni w rolnictwie lub przemyśle. Bliższe określenie cyfrowe jest tu jednak trudne.

Polityka konjunkturalna w Polsce musi tedy w pierwszym rzędzie iść w kierunku wzmożenia siły nabywczej

niesamodzielnej ludności miejskiej, żyjącej z płac zarobkowych¹⁾, w drugim rzędzie musi iść w kierunku wzmożenia siły nabywczej samodzielnej ludności rolniczej, a więc głównie włościactwa, wreszcie musi iść w kierunku wzmożenia siły nabywczej żyjącej z płac zarobkowych niesamodzielnej ludności rolniczej. Samodzielna ludność miejska ma jako rynek zbytu dla przemysłu znaczenie mniejsze.

Co się tyczy środków wzmożenia siły nabywczej wymienionych kategorii ludności, to winny one być takie, żeby wzmożenie siły nabywczej jednej kategorii nie zmniejszało siły nabywczej innej kategorii, o ile zaś kolizja jest nieunikniona, to trzeba, rzecz oczywista, poświęcić przede wszystkim siłę nabywczą tej kategorii ludności, która jako rynek zbytu dla przemysłu ma pojemność najmniejszą.

Najpojemniejszym rynkiem zbytu dla przemysłu jest żyjąca z płacy zarobkowej ludność miejska. To też wzmożenie jej siły nabywczej musi być pierwszą troską polityki koniunkturalnej. W Polsce polityka koniunkturalna musi tedy być polityką wysokich płac realnych. Jednakowoż, w miarę możliwości, polityka wysokich płac realnych nie powinna wpływać na skurczenie się rynku wiejskiego. Nastąpiłoby to, gdyby wysokie płace realne spowodowały wzrost cen artykułów przemysłowych, dlatego polityce wysokich płac musi towarzyszyć racjonalizacja produkcji przemysłowej, zmierzająca do obniżenia kosztów produkcji. Natomiast, gdyby się okazało, że skutkiem polityki wysokich płac jest zmniejszenie siły nabywczej samodzielnej ludności miejskiej, to nie miałoby to wielkiego znaczenia, albowiem samodzielna ludność miejska, jako rynek zbytu dla przemysłu, przedstawia znaczenie najmniejsze.

Drugą wytyczną polskiej polityki koniunkturalnej musi być wzmożenie siły nabywczej samodzielnej ludności rolniczej. Musi to więc być polityka, dążąca do jaknajwiększej dochodowości rolnictwa. Polityka ta jednak nie może wpłynąć na zmniejszenie siły nabywczej żyjącej z płac zarobkowych ludności miejskiej, byłoby to bowiem poświęceniem rynku pojemniejszego na rzecz rynku mniej pojemnego. Taki

¹ Znaczenie niesamodzielnej ludności miejskiej jest jeszcze większe od chwili przyłączenia Górnego Śląska.

charakter ma polityka wysokich cen artykułów rolniczych. Skutki wysokich cen artykułów rolniczych mogą być dwójakie. Jeżeli zwyżka cen artykułów rolnych obniża płace realne robotników i pracowników, zatrudnionych w przemyśle, handlu, transporcie i t. d., to przemysł traci pojemniejszy rynek żyjącej z płac zarobkowych ludności miejskiej na rzecz mniej pojemnego rynku samodzielnej ludności rolniczej. O ile zaś rynek niesamodzielnej ludności miejskiej niema się skurczyć, to zwyżce cen artykułów rolniczych musi towarzyszyć zwyżka płac zarobkowych. O ile ta pociąga za sobą zwyżkę cen towarów przemysłowych, wówczas ludność rolnicza na zwyżce cen artykułów rolnych nie nie zyskuje, gdyż płaci wzamian drożej za artykuły przemysłowe, zmiana jest więc czysto rachunkowa. Tylko w wypadku, gdyby zwyżce płac robotniczych towarzyszyła obniżająca kosztą produkcji racjonalizacja w przemyśle, jedynie w tym wypadku zwyżka cen artykułów rolniczych nie działałaby konjunkturalnie szkodliwie. Zresztą zwyżka cen artykułów rolnych nie przynosi żadnego wzmożenia siły nabywczej tej części ludności rolniczej, która sama konsumuje swoje zbiory, a która wynosi znaczny odsetek samodzielnej ludności rolniczej (kilka milionów małorolnych!). Powiększenie dochodowości rolnictwa musi tedy ze względów konjunkturalno-politycznych odbyć się nie drogą zwyżki cen artykułów rolnych ale drogą powiększenia wydajności zbiorów, drogą racjonalizacji i intensyfikacji gospodarki rolnej. Zwiększenie współczynnika siły nabywczej musi się odbyć nie drogą zwiększenia współczynnika cen, ale drogą zwiększenia współczynnika zbioru.

Trzecią wytyczną polskiej polityki konjunkturalnej musi być wzmożenie siły nabywczej tej części ludności rolniczej, która żyje z płac zarobkowych, czyli polityka wysokich płac realnych w rolnictwie i leśnictwie. Ta polityka wysokich płac jest nawet o tyle łatwiejsza od polityki wysokich płac w przemyśle, że niema obawy, iżby spowodowała zwyżkę cen artykułów rolnych. Na 2,690.250 bowiem samodzielnych rolników tylko 435,344 zatrudnia obce siły robocze, kosztą produkcji pozostałych są zupełnie niezależne od wysokości płac w rolnictwie.

Takie muszą być wytyczne polityki konjunkturalnej, o ile chodzi o wielkość popytu. Te same wytyczne zapewniają również największą stałość popytu. Zapewniają ją przede wszystkim oparcie polityki konjunkturalnej o rynek, jaki przedstawia miejska ludność niesamodzielna. Popyt z jej strony ulega najmniejszym fluktuacjom. Również znaczną stałość popytu zapewnia polityka wysokich płac w rolnictwie. Wogóle popyt ludności, żyjącej z płac zarobkowych, ulega zasadniczo najmniejszym fluktuacjom. Najmniejszą stałością odznacza się popyt samodzielnej ludności rolniczej. Zależy on w znacznej mierze od urodzaju. Jest to jeszcze jeden argument, przemawiający za polityką konjunkturalną, opartą o rynek, jaki przedstawia ludność, żyjąca z płac zarobkowych, zarówno miejska jak wiejska. Polityka konjunkturalna musi jednak dążyć również do zmniejszenia fluktuacji w popycie ze strony samodzielnej ludności rolniczej. Można to osiągnąć zapomocą intensyfikacji i racjonalizacji gospodarki rolnej, uniezależniającej w pewnym stopniu wydajność zbiorów od czynników meteorologicznych¹).

Wymienione wytyczne polityki konjunkturalnej można streścić w kilku słowach: polityka wysokich płac, zarówno w przemyśle jak rolnictwie, oraz polityka niskich cen artykułów rolnych i przemysłowych, przez racjonalizację produkcji przemysłowej i rolnej.

Polityka wysokich płac i racjonalizacja produkcji są jako postulaty konjunkturalno-polityczne ściśle ze sobą powiązane. Zwyżka płac bez jednoczesnej, obniżającej kosztów produkcji, racjonalizacji musi spowodować podrożenie towarów przemysłowych i skutkiem tego skurczenie rynku zbytu. Sama zaś racjonalizacja, zwalniająca część robotników jako zbytecznych, również musi skurczyć rynek zbytu. Jedynie równoczesna zwyżka płac może to szkodliwe pod względem konjunkturalnym jej działanie powstrzymać.

Jednakowoż racjonalizacja produkcji wymaga znacznych wkładów kapitału, którego nasze życie gospodarcze

¹ Ewentualnie można to też osiągnąć zapomocą polityki stabilizowania cen zboża przez państwo.

nie posiada, ani przy obecnej racie akumulacyjnej tak prędko nie potrafi stworzyć. Tem się tłumaczy, że nasze sfery przemysłowe nastawiają całą swą politykę w kierunku rynku, jaki przedstawia samodzielna ludność rolnicza. Ta polityka, jakkolwiek błędna, pozwala im na ominięcie zwyczajki płac i, co zatem idzie, racjonalizacji swoich zakładów. Toteż polityka konjunkturalna, domagająca się wysokich płac i racjonalizacji produkcji, musi jednocześnie zapewnić polskiemu przemysłowi i rolnictwu potrzebne na to kapitały. Jest to możliwe jedynie przy silnem oparciu polskiego życia gospodarczego o kapitał zagraniczny.

Kraków, w lutym 1928.

LITERATURA I ŹRÓDŁA.

- W. C. Mitchell: *Business Cycles*, University of California Press Berkeley 1913.
- Emil Lederer: *Konjunktur und Krisen, Grundriss der Sozialökonomik IV Abt., I. Teil*, Tübingen 1925.
- Adolf Löwe: *Wie ist Konjunkturtheorie überhaupt möglich? Weltwirtschaftliches Archiv*, Bd. 24, Heft 2 (1926).
- Bureau International du Travail: *Les baromètres économiques*, Genève 1924 (*Études et Commentaires, Série N, No 5*).
- Edouard Lacombe: *La prévision en matière de crises économiques*, Paris 1926.
- C. Bresciani-Turroni: *Considerazioni sui „barometri“ economici*. *Giornale degli Economisti*, Roma, Gennaio 1928.
- The Review of Economic Statistics*, Harvard Economic Service, Cambridge Mass. U. S. A., 1919 i nast.
- Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung*, Berlin 1926 i nast.
- Indici del Movimento Economico Italiano*, Padwa 1926 i nast.
- Monatsberichte des Oesterreichischen Instituts für Konjunkturforschung*, Wien 1927 i nast.
- Woprosy Konjunktury*, Moskwa 1925 i nast.
- Witold Okoniewski: *Przegląd stanu gospodarczego Polski*, Poznań 1927.
- Edward Lipiński, Stanisław Pszczółkowski, Ludwik Landau i Jan Wiśniewski: *Konjunktura gospodarcza w Polsce 1924—1927*, Warszawa, G. U. S., 1928.

Wacław Konderski: Konjunktury światowe a nasza polityka gospodarcza, Kraków 1927.

Eugenjusz Kwiatkowski: Postęp gospodarczy Polski, Warszawa 1928.

Edward Taylor: Druga inflacja polska, Poznań-Warszawa 1926.

Władysław Grabski: Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej (1924—1925), Warszawa 1927.

Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. — Wiadomości Statystyczne. — Statystyka Pracy. — Sprawozdania Banku Polskiego. — Przegląd Gospodarczy.



Errata.

Str.	wiersz:	<i>zamiast:</i>	<i>powinno być:</i>
337	2 od góry	pieniądz ma tracić	pieniądz nie ma tracić
337	22 " "	gospodarstwa prywatnego	gospodarstwa wogóle
338	2 od dołu	wpływowi rzekomo decydującego	złudzeniu o rzekomo decydującym wpływie
339	12 od góry	bilansu płatniczego	bilansu handlowego
342	5 od dołu	skupienia	napięcia
344	5 od góry	Rynek stosuje się do głodu towarowego	Popyt konsumpcyjny otrzymuje znamiona głodu towarowego



33963/
2